









**DZIEJE**  
**MAZOWSZA**  
**ZA PANOWANIA KSIĄŻĄT**

PRZEZ

**F. Kozłowskiego**

M. N. P. b. Profes. Gimn. Gubern. Warszaw.

MAZOWSZANINA.

---

**WARSZAWA,**

Nakład i druk **S. Orgelbranda** Księgarza i Typografa.

—  
**1858.**

Slaw 6442.5.10

~~Slaw 6442.10~~

HARVARD COLLEGE LIBRARY  
THE GIFT OF  
ARCHIBALD CARY COOLIDGE

Feb. 23, 1926

Wolno drukować, pod warunkiem, złożenia w Komitecie Cenzury, po wydru-  
kowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 14/10 Września 1857 r.

Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.

Antiquam exquirite matrem.

**K**iedy wielu dotąd poświęciło swą pracę wybadaniu i przedstawieniu dziejów narodu polskiego, z których jedni mieli na celu podanie ich ogółu, a drudzy skreślenie pojedynczych panowań królów polskich, i to wszystko z większym lub mniejszym powodzeniem do skutku przywiedli; kiedy inni znowu obrali za przedmiot swych poszukiwań wyswiecenie szczególnych wypadków z dziejów Polski, lub podanie obrazu życia znakomitszych mężów w dziejach Polski, lub nareszcie wykrycie i wykazanie pojedynczych okoliczności, które miały wpływ ważny na losy całego narodu, nikt przecie nie zwrócił dotąd głębszej uwagi na dzieje Mazowsza za panowania Książąt: bo niektórych dat zebranych i umieszczonych w Pamiętniku Warszawskim z r. 1820 tomie XVI nie można uważać za dokładny obraz historyczny tego rodzaju: i lubo pod względem wielu szczegółów do historii Mazowsza należących, najprzód Czacki w rozprawie o prawach mazowieckich (1), a potem Gawarecki w swych licznych badaniach względem mazowieckich starożytności (2), tudzież

(1) W Krzemieńcu roku 1811 w gimnazjum Wołyńskiem wydane.

(2) Mianowicie w dziełach: Pisma historyczne w Warszawie roku 1824, oraz Przywileje, nadania i swobody przez Królów Polskich, Książąt Mazowieckich i biskupów Płockich udzielone miastom województwa Płockiego. Warszawa r. 1828. Dalej Pamiętnik historyczny Płocki, w Warszawie roku 1830. Nareszcie opisy wielu miast, zamków, powiatów po rozmaitych pismach periodycznych umieszczane.

Maciejowski w dziele: Polska do połowy XVII wieku, niezaprzeczoną uczynili przysługę i nareszcie wielu innych pisarzy objaśniając wiele szczegółów, mianowicie co się tyczy (1) historyi i krytyki prawodawstwa mazowieckiego, powiększyli liczbę materiałów do dziejów Mazowsza, jednak ogólnego przedstawienia dziejów Mazowsza w związku chronologicznym, z zarysem jego wewnętrznego stanu przed kilkoma wiekami, nikt nie podał; a przecie była to kraina kiedyś zamożna, kwitnąca i ludna, i dzieje jej łączą się wielu węzłami z dziejami całej Polski. Mazowsze jako ważna jej część miała znaczny udział w wypadkach całego narodu, nie tylko w czasie rozdziału kraju między Książąt, kiedy wzajemna tych zawiść i chęć wyniesienia się jednych nad drugich spowodowały wiele klęsk na całą Polskę, ale i później za rządu Jagiellonów, mianowicie w ciągu długich wojen z Krzyżakami, do których pomyslnego ukończenia Mazowsze wiele się przyczyniło. Nie mniej także przez związki z innemi krajami, jak Litwą, Szląskiem i Prussami, w jakich Książęta Mazowieccy szczególnie w XV wieku zostawali, mieli nie mały wpływ na wypadki ówczesne Polski. W końcu będąc odnogą rządzącego niegdyś ze sławą w Polsce rodu królów, przez powagę i znaczenie, jakiego przez to u możniejszych nabyli, i przez ciągłe usiłowanie do odzyskania przy ich pomocy utraconego berła dla swjej rodziny, stali się narzędziem wielu wypadków, które miały ważny wpływ na losy narodu polskiego. Jednym z takich i nader ważnym było np., że gdy w XIV i XV wieku wielu rozsądniejszych Polaków już to z pomiędzy duchownych, już i możniejszych panów uważając utrzymanie rodziny Piastów na tronie po Kazimierzu Wielkim i Ludwiku Węgierskim za jedyny środek do zachowania dawnej potęgi Polski, chcieli w tym celu powołać Książąt Mazowieckich do korony (2), Ludwik pragnąc pozyskać pano-

(1) Joach. Lelewela Historyczne pomniki języka i uchwał Polskich i Mazowieckich, w Wilnie r. 1824. Weinerta, Starożytności Warszawskie r. 1848. Bałińskiego i Lipińskiego Starożytna Polska. Wojcieckiego, Album Literackie, 1848.

(2) Ale przemogła nad ich zbawiennemi radami chciwość i zaślepienie dru-

wanie dla swych córek w Polsce, i po nim Jagiellonowie usiłujący zapewnić potomkom swoim następstwo na tron polski, przez przychyłność możnych, starali się ujmować ich sobie przywilejami i wielkimi swobodami ze szkodą ogółu; przez co sprowadzili niejedność w narodzie, który wiedziony na przeciwne strony odmiennemi widokami, nie mógł połączyć się w całość silnym węzłem wspólnego interessu. Ztąd powstała później owa zbyteczna władza możnych, wszystko ku swym widokom stanowiących, obojętność na los państwa stanów niższych, a bezsilność panującego, które Polskę później do upadku poprowadziły. Te więc stosunki i związki dziejów Mazowieckich z dziejami Polski, nader ważne dla każdego badacza dziejów ojczystych, do napisania niniejszego dzieła mnie powodowały. Nie mniej także skłoniła mnie chęć okazania, że jak pierw współubieganie się Książąt Mazowieckich wraz z Jagiellonami o tron polski było przyczyną wielu złego dla Polski, tak później po wygaśnięciu Książąt, Mazowsze przyłączone do korony stało się ważnym przybytkiem potęgi dla Polski; albowiem zamożne, ludne i liczném rycerstwem z odwagi i ducha wojennego znakomite, dawało na każde zawołanie królów polskich znaczną siłę wojenną, która im do wielu zwycięstw pomogła. Nareszcie nie było także Mazowsze bez ludzi znakomitych w naukach, którzy podobnie jak inni orężem, oni światłem swoim sławę Polsce jednali. To wszystko więc w niniejszém dziele wystawić sobie zamierzylem.

Ale źródła do tego, jeżeli wyznać potrzeba prawdę, posiadamy bardzo szczupłe i niedostateczne, albowiem polegając po większej części tylko na ubocznych wzmiankach kronikarzy polskich, z których żaden nie zostawił nam historii Książąt Mazowieckich choćby najkrócej spisanéj, z powodu, że jéj sami we wszystkich szczegółach dokładnie nie znali, jak to Kromer w pewném miejscu o sobie i Długoszu wy-

gich, którzy w odmianie dynastji panujących własne tylko korzyści, a nie dobro narodu upatrywali.



znaje (1). Takowe zaniedbanie i ztąd nieznajomość już w dawnych czasach dziejów Mazowsza pochodziła ztąd, że wszystkie pamiątki Książąt jak np. ich samych nagrobki (2),

(1) Ks. XII str. 214, gdzie mówiąc o Ziemowicie III Księciu Mazowieckim, że on podpisał zgodę Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami wspomina, że także na niej się podpisał Ziemowit książę Wizny i Janusz (jak Długosz podaje), lecz od kogoby pochodzili i kogo następcą po sobie zostawili, ani ten nie mówi, ani on sam nie wie, a byli niemi Ziemowit książę Wizny syn Ziemowita II księcia na Sochaczewie i Ciechanowie, oraz Janusz I książę Warszawski. Słowa Kromera są: „Facit quidem Długossus, et alterius Ziemoviti Vissnensium ducis, qui ipse subscripsit pactis Prussicis mentionem, itemque Janussii ducis Masoviae, sed unde nam ii orti sint, quem denique successorem habuerint, neque ille prodidit, neque ego invenio.” Nadto Długosz wymieniając synów Bolesława II księcia Mazowieckiego nie wyraża podziału Mazowsza pomiędzy nich, bo tego nie wiedział. Toż samo podając synów Trojdena księcia Czerskiego i Warszawskiego mylnie ich wyliczył, gdyż zamiast trzech Kazimierza, Ziemowita III i Bolesława podał tylko dwóch, Bolesława, i Kazimierza z powodu że Ziemowita III wziął za syna Ziemowita II, któremu syn, jak później okażemy, we dwa lata po nim umarł. Który to błąd i Kromer za nim popełnił. To zaś okazuje się z nadania Ziemowita III, roku 1343 Paniątce Kasztelanowi Czerskiemu dziedzicowi Boglewic, w kodeksie dyplomat. Ryszczew. i Muezkow. st. 193 zamieszczoném, gdzie Ziemowit III bratem Kazimierza się pisze. „Nos Samovitus una cum fratre nostro Casimiro duces et domini Czernenses.” Nareszcie Długosz mówiąc w księdze XI o śmierci Janusza I nie wspomina o żadnym synu jego, czyli go zostawił, tylko podaje, że po nim w księstwie Warszawskiém rządził Bolesław wnuk jego, ale przez kogo zrodzony, nie wyraża. Widać, że sam tego nie wiedział. Dziwna jednak rzecz, że żyjącemu tak blisko onych czasów mogło to być niewiadome. Okazuje się ztąd małe interessowanie ówczesnych pisarzy polskich dziejami Mazowieckiem.

(2) Prócz ostatnich książąt Mazowieckich Stanisława i Janusza, którym siostra ich Anna roku 1526 nagrobek w kościele Świętego Jana w Warszawie wystawić kazała, o nagrobkach książąt Mazowieckich, że te wcześniej w Płocku zatrącone zostały, wiemy ztąd, jak mówi Gawarecki w Pamiętniku historycznym Płockim z roku 1830, że gdy biskup Noskowski roku 1560 przemurował kościół katedralny płocki wewnątrz i groby królów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego przeniósł z pierwotnego miejsca do wymurowanego amylennie na ten cel przy wejściu do chóru kanonicznego, dla przechowania pamiątki książąt, których popioły z tamtymi razem schowane zostały, nic nie uczynił i odtąd też nagrobki ich zaginęły. Dla tego Święcicki w lat około 50 później za Zygmunta III, opisując kościół katedralny płocki i mówiąc o grobach królów: Bolesława Krzywoustego i Władysława Hermana, że się tam znajdowały, o nagrobkach książąt Mazowieckich nic nie wspomina, bo ich już tam za jego czasów nie było. Podobnie

a między temi może i podania piśmienne o ich panowaniu w Mazowszu <sup>(1)</sup>, jakie kiedy były, wcześniej zaginęły. Nadto

czyni Starowolski w dziele swojem: Monumenta Sarmatarum, który tylko przytacza nagrobek ostatnich książąt Stanisława i Janusza w Warszawie. A przecież w Płocku zwłoki następujących książąt Mazowieckich złożone zostały: Konrada I roku 1247, Bolesława II syna Ziemowita I, roku 1313, Wacława syna Bolesława II roku 1330, Kazimierza syna Trojdena roku 1354, Ziemowita III syna Trojdena roku 1381, Ziemowita IV syna Ziemowita III roku 1426, Kazimierza księcia Bełzkiego roku 1446, Władysława syna Ziemowita IV roku 1455, Ziemowita V syna Ziemowita IV roku 1446, Ziemowita VI syna Władysława I roku 1462, Władysława II syna Władysława I roku 1462, Janusza II syna Bolesława IV roku 1493. W warszawskiej kolegiacie czyli kościele Świętego Jana: Janusza I syna Ziemowita III roku 1429, Bolesława IV wnuka Janusza roku 1454, Konrada III syna Bolesława IV r. 1503 i Stanisława i Janusza synów jego roku 1526. W Warce w kościele Dominikanów: Trojdena syna Bolesława II roku 1341, Ziemowita II syna Bolesława II roku 1343. W Czerwińsku, Konrada II syna Ziemowita I roku 1294. W Nowém mieście, Bolesława V syna Bolesława IV roku 1488. W Warszawie w kolegiacie Świętego Jana w XVII wieku za Władysława IV, Jarzemski w opisie swoim mówiąc o nagrobkach, że ich tam wówczas tak wiele było, iż trudno było znaleźć miejsca na pomieszczenie nowego, o nagrobkach książąt Mazowieckich nie wspomina. Widać że już tam były zatracone. W Warce tylko około roku 1610 można było jeszcze widzieć w kościele Dominikanów nagrobki Trojdena i Ziemowita II, jak powiada Święcicki, podobnie i w Nowém mieście Bolesława V, ale później gdzieś zaginęły. Podobnie w Czerwińsku z nagrobkiem Konrada II się stało. Niewiadomo czy zaniedbanie tych pamiątek nastąpiło przez niedbałość owych wieków, lub z umysłu. O niedbałość Mazowszan a raczej niewdzięczność dla swych niegdyś panujących, pod których rządem lepszy byt mieli i większą zamożność niż później pod panowaniem królów polskich, mianowicie Zygmunta III i Jana Kazimierza, trudno posądzać, zwłaszcza że okazywali zawsze wielkie przywiązanie do familii swych książąt, czego dali liczne dowody w rozmaitych zdarzeniach. Przypisać by to raczej należało jakiejś dążności do zatracenia dawnych pamiątek Piastów w Mazowszu z wyższego natchnienia może Jagiellonów, którzy zazdrośni dawniej ich sławie, przywiązanie Mazowszan do tego gasnącego szczepu dawnych władców Polski, z niechęcią widzieli, zwłaszcza, że po zgonie ostatnich Książąt w Mazowszu, byli jeszcze na Szlaku wielorakiemi związkami z nimi połączeni.

(1) Że kiedyś w Polsce a tém samém i w Mazowszu przez wyznaczone osoby duchowne przy katedrach były dzieje narodu czyli kroniki spisywane i w archiwach kościelnych chowane, świadczy o tém Bogufał mówiąc: „Prout ex historicis annalibus Polonorum reperi, quas in diversis locis diversarum Ecclesiarum conspexi.“

*Dzieje Mazow.*

2



pisarzy ówczesni dziejów Polski, zwracając uwagę na wypadki ważniejsze, dotyczące więcej ogółu narodu, pomijali mniejsze, jedną część jego obchodzące, lubo te łącząc się często z tamtymi, miały także swą wagę. Ztąd nie obejmowali w swych podaniach tego, co się tyczyło samego Mazowsza, mianowicie sposobu zarządu jego przez książąt, tudzież stanu wewnętrznego kraju w owym czasie, nareszcie stosunków panujących książąt, którzy rozrodzeni na kilka odnóg, mieli związki familijne z wielu zagranicznymi dworami panujących w Niemczech <sup>(1)</sup>, Litwie i Rusi, przez co wywierali ważny wpływ na sprawy całej Polski.

Ten więc brak podań w rozmaitych względach starałem się zastąpić wiadomościami z kądinąd czerpanymi: jako to, po Długoszu, Kromerze, Bielskim, Wapowskim, oraz latopi-

Do takich pism należała Kronika Mazowsza około roku 1214 przez Jarosława kanonika Płockiego językiem Słowiańskim pisana, oraz dzieje Mazowsza do XIII wieku, czyli do czasów bliskich Konrada księcia Mazowieckiego, to jest r. 1219 przez kanonika Płockiego Niezko, zmarłego roku 1224 pod tytułem: *Inclitae Masovitarum gentis gesta tribus conscripta libris usque ad annum 1219*. Pierwszy rozdział tego dzieła miał się znajdować w bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk roku 1826 w Warszawie, jak zapewniał Gołębiński w swém piśmie o Dziejopisach Polski. Jednak pisma te, widąc, że dawniej były nieznane, bo Długosz ani Kromer o nich nie wspominają.

(1) Co do Niemiec: Cecylja zwana inaczéj Cymbarką, córka Ziemowita IV księcia Płockiego, poszedłszy za Ernesta arcyksięcia Austriackiego była matką Fryderyka III Cesarza Niemieckiego, który przez lat 40 rządził cesarstwem i miał w tym czasie wpływ na Polskę za rządów Kazimierza Jagiellończyka i synów jego. Co do Litwy: Anna żona Janusza I księcia Warszawskiego, będąc córką Kiejstuta, była siostrą Włolda wielkiego księcia Litewskiego, przez co Janusz wywierał wpływ na tego księcia w sprawach jego z Polską czyli Władysławem Jagiełłą. Aleksandra siostra Jagiełły była żoną Ziemowita IV. Co do Szląska: córki Ziemowita IV księcia Płockiego Agata, będąc za Władysławem księciem Cieszyńskim, Emilja za Bogusławem Stolpeńskim, ułatwiały także stosunki Polski ze Szląskiem mianowicie podczas wojen z Krzyżakami, gdzie ci raz im, drugi raz Polakom pomagali. Co do Rusi: Ziemowit II książę Sochaczowski miał za żonę Przecisławę księżniczkę ruską, a Trojden książę Czerński Marią córkę Leona księcia Halickiego, z której zrodzony Bolesław książę Mazowiecki objął w roku 1327 Ruś Czerwoną jako spadek po matce, a za nim udawszy się wiele Mazowszan do Lwowa na Ruś, tam osiadło i do dziś dnia ich potomkowie mieszkają.

sie Hypacowskim, przez Kommissją archeograficzną 1843 roku wydanym, których używałem za główne źródła, czerpałem wiele z nadań i przywilejów Książąt Mazowieckich zawartych w dyplomatach, zebranych najprzód przez Dogiela (Codex Diplomaticus), powtórę przez Gawareckiego (Przywileje, nadania i swobody przez Królów Polskich, Książąt Mazowieckich i Biskupów Płockich udzielone miastom województwa Płockiego. Warszawa 1828 roku), dalej przez Raczńskiego (Kodex Dyplomatyczny Wielkiej Polski etc. w Poznaniu r. 1840), także z Ryszczewskiego i Muczkowskiego (Kodex Dyplomatyczny Polski etc. w Warszawie 1847 roku), nareszcie z licznego nader zbioru dyplomatów Mazowieckich dotąd niewydanych, a przygotowanych do druku dawniej przez Ryszczewskiego i Muczkowskiego, a po tych w końcu przez Juliana Bartoszewicza, od którego miałem je sobie udzielone. Podobnie korzystałem także ze Statutów Mazowieckich wydanych w roku 1824 przez Joach. Lelewela w Wilnie, później przez Bandtkiego w dziele: Jus Polonicum; nareszcie dopełnionych nowymi dodatkami nieznanymi dotąd Ustaw Mazowsza przez An. Zygmunta Helcla, w Krakowie roku 1856 w dziele pod tytułem: „Starodawne Prawa Polskiego Pomniki.“ Niemniej z dzieł pod tytułem: Lites ac res gestae inter Polonos, ordinemque Cruciferorum, w Poznaniu 1855 roku. Aeta Tomiciana czyli epistolae, legationes, responsa, actiones, res gestae Ser. principis Sigismundi I regis Poloniae M. D. L. R. P. M. sub Rev. Mathia Drzewiczki episcopo Premisliensi, Petro Tomiczki, Joanne Chojenski, Samuele Maciejowski, episcopis Cracoviensibus, cancellariis Regni Poloniae scripta per Stan. Gorski Cracov. et Florens. Canonicum ejusdem Petri Tomicii post Serenissimae Bonae Sforciae reginae Poloniae secreta, collectae et in Tomos XXVII digestae. Posnaniae 1855. W końcu z akt metryki koronnej czyli dzisiejszego Archiwum Głównego, przez Czackiego dawniej przejrzanych, w których wprawdzie znajduje się wiele szczegółów do miejscowości Mazowsza, mianowicie z wieku XIV i XV odno-

szących się, szczególnie nadań przywilei oraz tranzakcyi kupna i sprzedaży wsi rozmaitych, z których Rzyszczewski i Muczkowski dawniej ledwie setną część wydali, a Bartoszewicz z Przeździeckim teraz także część pewną wydać zamysłają, jednakże praca tego rodzaju potrzebuje piérw krytycznego obrobienia, ażeby te starodawne zabytki oczyścić z wielu błędów, przekręceń, oraz objaśnić je stosownemi przypisami, iżby do historycznego użytku służyć mogły. Piérw nim to w zupełności nastąpi, będą one zawsze materiałem do historycznej budowy niezdatnym, z którego gdyby kto chciał tak jak jest in crudo budować, wystawiłby gmach nietrwały, który przy działaniu zdrowszej, silniejszej krytyki musiałby upaść. Dla tego z akt metryki koronnej o tyle korzystałem, o ile co było pewnego i niezawodnego. Radziłem się także Lustracyi z roku 1564 w dziele: *Starożytna Polska* przez Balińskiego i Lipińskiego przytoczonej. Służyła mi także do pomocy genealogja Książąt Mazowieckich zamieszczona u Teodora Narbutta w pomniejszych pismach historycznych z roku 1856 jako zabytek historyczny z drugiej połowy XVI wieku pisany po łacinie z rękopismu oryginalnego niewiadomego autora, z nadpisem tylko na końcu odmiennęj ręki charakterem An. Dm. MDXL. u. m. pos. d. S. *Margarethae B. Wargotski* czy przepisywacza, czy autora podpisania się. Może to wyciąg jak się domyśla Narbutt z pisma historycznego o Mazowszu, o jakiego istnieniu wówczas są domniemanja. Użyteczny był równie rękopism anonimowy przez Naruszewicza dochowany, a w piśmie *Album Literackie* z roku 1848 przytoczony, co do śmierci ostatnich Książąt Mazowieckich Stanisława i Janusza; podania Jakóba Przyluskiego co do sposobu przyłączenia Mazowsza do Korony Polskiej; Starowolskiego *Polonia* i o uczonych mężach Mazowieckich w Akademii Krakowskiej przebywających; Stanisława Łubieńskiego o biskupach Płockich (*series et vitae episcoporum Plocensium*); Dra Laurencjusza Kanonika Pułtuskiego z rękopismu z 1603 roku, w Archiwum Katedry Płockiej znajdującego się, a przez Gawareckiego przyto-

czonego o Naukach i Szkołach najdawniejszych w Płocku; podobnież z tego wieku Andrzeja Święcickiego opisanie Księstwa Mazowieckiego (*Descriptio Topographica Ducatus Masoviae*) co do stanu Mazowsza podczas przyłączenia go do Korony i dziejów ostatnich Książąt Mazowieckich, jako też zwyczajów i sposobu życia szlachty Mazowieckiej w XVII wieku; także Gwagnina i Strykowski podania o Mazowszu; w końcu dzieła Paprockiego i Niesieckiego o herbach, co do dygnitarzy dawnych w Mazowszu, nareszcie wielu innych pisarzy pomniejszych, a nawet poetów, z których można było powziąć jakie wyobrażenie o obyczajach i zwyczajach dawnych mazowieckich.

Nie pominąłem także dzieł nowych pisarzy, jakimi są *Historja Naruszewicza*, Czackiego o Litewakich i Polskich prawach, tudzież o Statucie Mazowieckim; *Dzieje Mazowsza* przez Kownackiego oraz o prawach zwanych zwyczajami (*consuetudines*) przez tegoż, *Opisy pamiątek Mazowieckich* przez Gawareckiego po rozmaitych pismach periodycznych umieszczone; *Starożytności Warszawskie* Wejnerta z roku 1848; *Dzieje Polski do połowy XVII wieku* Maciejowskiego; *Historja prawa Polskiego* Jana Wincentego Bandtkie *Starożytna Polska* przez Balińskiego i Lipińskiego; *Lud polski* oraz *Domy i dwory Gołębiowski*; *Historja Pruss* Voigta i *Dzieje Krzyżaków* Rogalskiego. Te wszystkie dzieła były mi pomocą do uzupełnienia tego, czego ze źródeł pierwotnych wyczerpnąć nie było można.

Lubo więc urywkowe i często niedostateczne są tych wszystkich dzieł podania o dziejach Mazowsza, mianowicie pod względem szczegółów, przecież starałem się je połączyć o ile można było, i przedstawić jakąś całość, tak pod względem wypadków z siebie wypływających, jako też następstwa czasu, czyli chronologii. W ogóle chociaż dziełu mojemu może nieco braknie z powodu niedostatku źródeł dla wyjaśnienia niektórych wypadków historycznych, przecież głównem zadaniem mojem było, przedstawić w niem najważniejsze wypadki historyczne Mazowsza za panowania Książ-



zją w związku z dziejami Polski, z przydaniem wielu szczegółów dotyczących wewnętrznego wówczas stanu Mazowsza, mianowicie pod względem administracyi w niém czyli rządu, tudzież stanu miast, handlu, gospodarstwa, wojskowości, nareszcie sposobu życia i zwyczajów mieszkańców, szczególnie przy końcu panowania Książąt; dla czego dołączyłem obraz stanu Mazowsza w czasie jego powrotu do Korony, w celu dopełnienia tego, czego może brakło w ciągu dzieła. Jakkolwiek zatem praca moja może być niedokładną i wielu usterkom podlegającą, jednakże będę się uważał za szczęśliwego, jeżeli przez nią dam komu innemu popęd do napisania lepszego w tym przedmiocie dzieła.

## O DZIEJACH MAZOWSZA PRZED PANOWANIEM KSIĄŻĄT.

---

W rozległej niegdyś dziedzinie liczego szczepu Słowian, w najdawniejszej starożytności pod imieniem Wenedów czyli Wendów <sup>(1)</sup> nad morzem Bałtyckim zamieszkałych, od niepamiętnych czasów siedziały rozmaite ludy Słowiańskie zwane później Obotrytami, Lutykami, Polabami, Redarami, Heweldami i Sorabami, które aż do piątego wieku przed Chrystusem brzegi morza Bałtyckiego od nich Wenedyckim zwanego spokojnie zajmowały <sup>(2)</sup>, dopóki na nich Skandy-nawscy Gutonowie czyli Gotowie nie napadli, którym oni nie mogąc się oprzeć wtedy, kiedy Marsylski Piteasz w IV wieku przed Chrystusem brzegi morza Bałtyckiego zwie-dzał, w daninie bursztyn składać mieli <sup>(3)</sup>. Następnie jak się zdaje od swych najeźdźców uciśnięci, w części na zachód od morza odstąpili i więcej ku rzekom Odrze i Elbie się obró-cili <sup>(4)</sup>. A gdy i tu od swych sąsiadów Germanów parci byli, których awet zwyczaje i obyczaje przejmować musieli,

(1) Tak jak Polanie od pól, Wenedowie od wód Wanduo po litewsku czyli staroprusku się zwali.

(2) Szafarczyk ks. I, 87.

(3) Ułamki pamiętnika tego zachowały się u Strabona IV, 5 Pliniusza Natural XXXVII.

(4) Szafarczyk I, 87.

i ztąd ich Tacyt w opisie Germanii do téj ludów raczej policzył, niż Sarmatami być mienił <sup>(1)</sup>, w znacznej części ku ujściu Wisły się przenieśli, gdzie ich później Ptolomeusz w drugim wieku po Chrystusie (około 138—161) zamieszkających znalazł <sup>(2)</sup>, dosyć licznych, ale na zbyt drobne ludy, bo do trzydziestu podzielonych, i dla tego także panowaniu Germanów i Sarmatów podległych. Ponieważ zaś większa część ich w dawnych siedzibach pozostała, zatem od jednego z tych ludów Wendyjskich, które później Obotrytami <sup>(3)</sup>, albo Obodrytami czyli Bodrytami, to jest mężnemi zwano, z Polanami bardzo spokrewnionych, a które już Kromer dla tego w swym opisie Polski do narodu Polskiego policzył, i dzisiejsi za należące do szczepu Polskiego uznali <sup>(4)</sup>, pochodząc Mazowszanie, jak nowsze odkrycia z badań nad zabyt-

(1) De moribus Germanorum mówiąc: Venederum nationes Germanis an Sarmatis adscribam, dubito: tamen inter Germanos potius referuntur, quia et domos figunt et scuta gestant etc. quae omnia diversa Sarmatis sunt in plastro quoquo viventibus.

(2) Jak mówi w dziele Przewodnik Jeograficzny w słowach: *Ελάττονα δὲ ἔθνη νεμεται Σαρμάτιαν, παρα μὲν του Οὐιστόυλαν ποταμου ὑπο Οὐενεδας Γύθωνες ἔϊτα ιννοί, Φῆϊτα Βούλανες.*

(3) Nazywają ich pisarze rozmaicie, często według przekręconych nazwisk np. Ditmar I, Apotriti; Chroni: Saxo Abroditi; Annal. Ful. Abodrit; Adam Bremen, Obotrit; Helmond, Obotriti. Najdawniejszą wiadomość o nich podaje pewien stary jeograf Bawarski w ułamku z IX wieku znaleziony w rękopiśmie w bibliotece Munińskiej. Podania jego objaśnił Joach. Lelewel w dziełku: Cześć bałwochwalska Sławian i Polski, w Poznaniu 1856 roku. Według tego obok Obotritów mieszkało wiele innych ludów wendyjskich, jako to: Wagirowie z miastem Starygród; Polabowie z miastem Racisburg; Wilcowie czyli Lutykowie, do których należeli Dolencowie, Redarowie z miastem Winetą i Julinem, przy ujściu Odry, oraz Rhetrą stolicą części pogańskiej tamiecznych Sławian; Linowie czyli Lunowie; Bethenowie czyli Wethenicowie; Smeldingowie około Elby; Heweldowie czyli Hawelowie; Surbowie czyli Sorabowie na wschód rzeki Sali i wiele innych ludów.

(4) Ks. Dobrowski w dziele swoim Słowanka i Maciejowski w Rocznikach i Kronikach mówi: „*téj saméj mowy co Nadwiślańscy Polanie używały Nadelbańskie ludy Polskiego szczepu.*“



kami ich dawniej mowy (¹) do mazowieckiej bardzo zbliżonej zdają się wskazywać, ruszywszy z nad brzegów Elby może w pierwszym wieku po Chrystusie, podobnie jak później Lechyci w szóstym i dalej na wschód się posuwając, w końcu na prawym brzegu Wisły siedliska sobie obrali, gdzie zaczawszy od Bugu i Narwi pod rozmaitemi później nazwiskami np. Wiślan (²), Nadnarwlan (³) zamieszkiwali. Ci zaś z pomiędzy ich współbraci, którzy między Odrą i Elbą pozostali,

(¹) Według Słownika wyrazów ludu obotryckiego niegdys pod Luneburgiem zamieszkałego, który wraz z grammatyką wydał w końcu XVII wieku Chrystjan Henning proboszcz w mieście Wustrów, parafii Luneburskiej i dzisiejsze badania potwierdzają, że język ludów wendyjskich był bardzo podobny do mazowieckiego, mianowicie przez używanie częste *s* za *sz* i nosowych samogłosek, przytem *o* za *a*, np. mówiono: *broť* za *brat*, *nos* za *nasz*, *junsik* za *język*, *dumb* za *dąb*, *prunt* za *pręt*, *guns* za *gęś*, *pnjunta* za *pięta*, *piosek* za *piasek*, *gjozda* za *gwiazda*. Głównie jednak wymawianie głoski *s* cicho, wspólne z ludami słowiańskimi zachodnimi czyli Wendami odróżniało Mazowszan zawsze od Polanów i innych Słowian północnych oraz południowych, o których już Grecy (Arystofanes) wspominają (Illiryjczykach), że *s* twardo czyli przez *sz* wymawiali.

(²) Wiślan Wisleland wspomina stary jeograf Bawarski z X wieku.

(³) Wspomnianych jak się zdaje pod przekręconym nazwiskiem Naharwalów u Tacyty przez utworzenie z dwóch głosek *d*, *n*, jednej *h*, i zamianę zgłoski *wla* na *wal*, z kąd Naharwale za Nadnarwlanie powstało. W opisie Germanii pomiędzy ligijskimi ludami pochodzenia wendyjskiego tak nazwanymi od ługów czyli łąk, które zamieszkiwały, i później nosiły miano Licicaników czyli Licicawików zdrobniałe imię Łęczyczan, to jest część Ligijskiego ludu z nad Odry pochodząca, posunawszy się kiedyś na wschód, przeszła Wisłę i tam na prawym jej brzegu nad Narwią osiadła. Można zaś to wznieść z tego co Ptolomeusz w ks. II, 2 i VIII, 4, podaje, że Wenedowie mieszkali po obu stronach Wisły tak, że jedna ich część lewy brzeg tej rzeki czyli w Germanii, a druga prawy czyli w Sarmacji zajmowała: czyli że ta część Ligijskiego ludu do Germanii należąca przeszedłszy na prawy brzeg Wisły w dzisiejszym Mazowszu nad Narwią osiadła i ztąd nazwisko Nadnarwlan czyli z przekręcenia Naharwalów otrzymała. Zresztą wiedzieć należy (Maciejowski Roczniki i Kroniki polskie i litewskie), że Germanja według opisu Tacyty roku 97 po Chr. była rzeszą ludów rozmaitego języka, zwyczajów i praw, które chociaż się z osobna odrębnymi mianowały imionami, jednak ogólnym Germanów nazwiskiem siebie i ziemię swoją Germanją zwały. Składały zaś je ludy dwojakiego pochodzenia, niemieckiego i słowiańskiego, które zespoliwszy się w czasach niepamiętnych w jedno polityczne ciało, pod nazwą Germanów za czasów Tacyty znane były. Ludy słowiańskie znowu dwojako były. Jedne zniemczale po

dosyć liczni w następnych wiekach, bo przeszło pięćdziesiąt miast z główną ich stolicą Meklemburgiem, czyli Wielkopolem, od którego Wielko-polanami (Magnopolenses) zwani byli, w kraju na wielu Książąt podzielonym, długo jeszcze potężnymi byli. Walezyli oni pod Księciem Witzanem w ósmym wieku, z Karolem Wielkim około roku 795, a w dziewiątym i jedenastym wytrzymali silne napady Sasów, broniąc swęj narodowości wraz z religją pogańską. Dopiero w dwunastym Albert Niedźwiedź margrabia znaczną ich część ujarzmiwszy, wysłał w okolice Maastrichtu i Renu, a na ich miejsce sprowadził Hollendrów, Zelandów i Flandrów. Po nim Henryk Lew książę Saski około roku 1164 dokonał tego, co Albert zaczął. Przez niego cała ziemia Obotrytów i okoliczne krainy do nich należące ustawicznymi wojnami w pustynię zamienione zostały. A jeśli co ze Słowian nie podbitych było, to z powodu nieurodzaj i opuszczonej ziemi w taką nędzę popadli, że tłumnie do Pomorzan i Danów uchodzili, którzy ich Polakom i Czechom sprzedawali<sup>(1)</sup>. Tak zgasła cała moc tamtejszej Słowiańszczyzny. Mazowszanie zaś, którzy od niej początek swój wzięli, będąc ludem od najdawniejszych czasów silnym, w życiu wstrzemięźliwym, w obyczajach prostym i gościnnym, w boju z nieprzyjacielem nieustraszoną i bitną, osiadłszy nad Wisłą i Narwią nie tylko zostawali przez długi czas niepodlegli, ale nawet podbili część Prussaków Sudawami<sup>(2)</sup>, Galindami<sup>(3)</sup> zwanych,

za rzeką Elbą osiadłe, które już w owych wiekach małe słowiańszczyzny zachowały ślady, przejąwszy zwyczaje i obyczaje Germanów, jak zaświadcza Tacyt, który ich dla tego do Germanów policzył. Później w VI wieku zwane od Sasów Lazi Leti, Liti. Drugie czysto słowiańskie z téj strony Elby po Odrę, za którą leżała Polska, począwszy od Tacyty aż do późnych czasów imieniem Germanii zwana, pomimo że Polacy obok tego powszechnie nadawanego imienia, mieli osobne i właściwe bo od położenia zamieszkanéj ziemi wzięte nazwiska Ligijów Lugijów to jest Ługan, Łuczan, czyli Łęczan, Łęczyczan, ługów albo łąk, mieszkańców, tak jak druga ich część Polan od pól zajmowanych.

(<sup>1</sup>) Helmold II. 5.

(<sup>2</sup>) Sudawowie lud pruski według dawnych podań, (Erasmus, Stella-Libano-

którzy od nich bałwochwaństwo przejąć mieli<sup>(1)</sup>. Później jednak jakiś lud północny przybywszy ze Skandynawji nie tylko Prussaków zostających pod władzą Mazowszan zagarnął, lecz i samych Mazowszan zwyciężył. Tym zaś ludem bezwątpienia byli Gotowie<sup>(2)</sup> Gitonami czyli Getami zdawna, bo jeszcze od czasów Piteasza i Ptolomeusza zwani, gdy na brzegach morza Bałtyckiego siedzieli, a których współbracia później nowo ze Skandynawji przybyli z niemi się połączy-

thanus) kiedyś najznakomitszy i mogący wystawić w każdym czasie do 6000 jazdy a 8000 piechoty. Z niego pochodzili najdzielniejsi i najmężniejsi dawni Prusacy. A ponieważ do swego bałwochwaństwa nader przywiązani byli, więc ich kraj od Krzyżaków tak dalece zniszczony został, że za czasów Strykowski, który to podaje, siedm wsi ich tylko pozostało.

(3) Galindów wspomina Ptolomeusz. Graniczyli oni z Mazowszem, które od nich lasy wielkie przedzielały. Wychodziło od nich corocznie do 60,000 ludzi do Mazowsza, jak mówi Strykowski.

(1) Jeśli prawda, że to miała podawać Kronika najdawniejsza Mazowsza, Jarosława kanonika plockiego z roku 1214, lubo po najnowszych poszukiwaniach nieodszukana dziś i w wątpliwość całkiem wprowadzona, a którą miał czytać i niektóre z niej wyjątki porobił Chrystjan, pierwszy biskup pruski, rodowity Pomorzanin znający dobrze język polski, jak podają może bezzasadnie Szymon Gruszan i Łukasz Dawid, z których ostatni jako kanclerz roku 1541 przy Tidemanie Gise biskupie Chełmińskim, mając wstęp do królewskiego archiwum i prywatnego u księcia Alberta, przystępując do archiwów: gdański, elbląski i toruński, z wielu materiałów, które tam zebrał, napisał dzieje Pruss do roku 1410. Ten więc o Chrystjanie jako kronikarzu pruskim powiada: „Dass ihm von Jaroslao dem Thum-Probst zu Plockau inden Masuren ein Buch in Russischer Schprache, aber mit Grekschen Buchstaben, gelien wurde.“ Wstęp zaś kroniki Chrystjana wydrukował Voigt w dziele Preussens-Geschichte, roku 1827. Według kroniki Jarosława, za czasów Oktawjana Augusta wysłany być miał z miasta bytyńskiego Salury niejaki Divones z towarzyszami dla zrobienia postrzeżeń naukowych w krajach północnych, może jak Bayer i Voigt utrzymują w czasie pomiaru państwa rzymskiego za Juliusza Cezara rozpoczętego i rozciągającego się aż do krajów scytyjskich, w których kierował nim niejaki Theodorus. Może nim był ów Divones, który bawiąc w Mazowszu w mieście Plocku miał spisywać swe spostrzeżenia i lud Mazowiecki takim znalazł, jakim go Jarosław kanonik podał.

(2) Gotów nazwisko powstało w IV wieku, dopiero po przyjęciu religii chrześcijańskiej przez ten lud, dla odróżnienia od przodków pogan tak nazwany.

wszy w czwartym wieku po Chrystusie za króla ich Hermanryka koło roku 370 wiele ludów podbiwszy, tak daleko na południe wzdłuż Wisły, Dniepru i Dniestru panowanie swoje rozciągnęli, że aż do Dunaju dotarli, gdzie dawnych swych współbraci, wtenczas kiedy razem ze wschodu ruszyli <sup>(1)</sup> osiadłych znaleźli. Wkrótce jednak od Hunnów napadnięci, miejsca im ustąpić musieli. Jedni więc na południe i zachód się udali, a drudzy na północ wróciwszy, panowanie swoje nad dolną częścią i środkową Wisły utrzymać się starali, gdy górną Wandalowie zajmowali. Wtenczas zatem Mazowszanie podobnie jak wiele innych Słowian władzy Gotów podlegli, od jednego z ich ludu z dawna Massagetami zwanego, gdy jeszcze na wschodzie siedzieli, albo później kiedy na południe się posunąwszy Mezyi prowincyi rzymskiej nad Dunajem sąsiadując <sup>(2)</sup> Mezogetami od Greków przezwani byli, nazwisko Massów, Mazów, czyli Mazowszan przejęli, jak sądził niegdyś Sarnicki <sup>(3)</sup> i za nim później utrzymywał Naruszewicz <sup>(4)</sup>, i w końcu na to zdaje się zgadzać Maciejowski w dziele Roczniki i Kroniki Polskie i Litewskie (str. 52, 53) mówiąc: „że w czwartym wieku już Nadnarwianie Mazowszanami zwać się zaczęli, i że ślad tego nazwiska w czwartym wieku już słynnego znalazł: to jest, że gdy wtenczas władztwo Gotów daleko ku Wiśle posunięte zosta-

(<sup>1</sup>) Lubo Jornandes ich ze Skandynawii wywodzi, jednakowoż w inném miejscu powiada, że ich przodkowie kiedyś na wschodzie siedzieli. Prokopiusz zaś w dziele de rebus Gothicis mówi: Gothicae gentes multae quidem et aliae prius, fuere quam nunc, omnium maxime Gothi jam dudum Sarmathae et Melanchlaeni appellati. Siedzieli oni nad Dunajem już za cesarza Augusta. Florus lib IV cap. 12. Plinius lib IV. Ovidiusz Elleg. 9, c. V.

(<sup>2</sup>) Strabo *Ἰεῖρωνες τῆς Μησίας*.

(<sup>3</sup>) Libro I, Annalium mowi: Non desunt auctores, qui existiment, quod commigrantibus ex Asia in Aeuropam Sarmathis, Massa-Gethae in eas regiones pervenerint, nomenque Masoviorum nostrorum ediderint.

(<sup>4</sup>) Tom II, str. 290 „Massa Gotowie osiedli w dzisiejszym Mazowszu doznawszy przemocy Słowian, złączyli się z przybyłcami z niejaką na Mazurów przemianą i ztąd została twardość mowy w gminie, dla zlewka dwóch barbarzyńskich języków.



ło, oni zatarli im pierwotne miano ludów podbitych, swoje nazwisko im narzucili, i od nich Getami czyli Gotami nazywali się, jeżeli nie wszyscy Nadwiślańskich krajów mieszkańcy, to niezawodnie ci, którzy pod imieniem Wendów niegdyś przesiadując, Słowiańskiego zarówno jak Litewskiego byli pochodzenia.“ Tych więc pisarzy zdanie podobniejsze do prawdy, niż ażeby, jak utrzymuje Długosz, a za nim Święci-cki, Mazowsze od Masława, który je chciał z pod władzy Królów Polskich za Kazimierza I oswobodzić, miało otrzymać nazwisko, zwłaszcza, że jego rządy bardzo krótko i bez znaczenia trwały. Następnie w piątym wieku, kiedy potęga Gotów na południu obalona, północnej ich części wspierać nie mogła, Mazowszanie zaczawszy się wydobywać z pod ich przemocy, później dla obrony przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi z pobratymczym ludem Polanami zostającymi pod przewodnictwem Lechów i Leszków w siódmym wieku się połączyli. A ponieważ nazwisko ich obce od nieprzyjawnego ludu lub zkadinał przejęte (¹) Słowianom innym niemiłe ostać się nie mogło, przeto Polanami zwać się zaczęli, których imię jak innych ludów do jednego szczepu z niemi należących, a jednak odrębne nazwiska mających np. Licicani-ków czyli Łęczyczan, Chrobatów czyli górali, Szlanczanów czyli Szlązaków, Krakowianów i Kujawian, tak i Nadnarwlan czyli Mazowszan, zatarło. Zgoła odkąd miano Polan stało się wszystkich ludów Polskę zamieszkujących ogólnem, szczegółowe imiona krajów znaczenie swoje utraciły. Mazowszanie odtąd wraz z drugimi pod imieniem Polan ciągle występowali (²), zwłaszcza od czasu jak się zdaje, gdy ci

(¹) Może téż zresztą nazwisko Mazowszan poszło od ogólnego przydomka Sarmatom ich poprzednikom Amaxobioi, to jest na wozach żyjący czyli koczujący od Greków nadawanego, zkad przez przekręcenie to na Massobioi, jak zowie dawnych Mazowszan Erazm Stella Libanothanas: de antiquitatibus Borussiae, a następnie Mazowszan przemienione zostało.

(²) Dopisnik bezimienny Ademara w X wieku mówi, że niegdyś Polska dzieliła się na Poliana, Selavonia, Wenedonia i Cracovia. Zdaje się więc, że Wenedonia znaczyła Mazowszan z ludami, od których pochodzili.



w końcu dziewiątego wieku około roku 894 Ziemowitowi rządy u siebie oddali, aż do początku jedenastego wieku czyli roku 1041 gdy za bezkrólewia po śmierci Miecysława II w czasie wielkiego bezrządu, jaki trapił Polskę, odłączywszy się dla utrzymania u siebie bezpieczeństwa pod przewodnictwem śmiałego Masława dawne nazwisko swoje Mazów czyli Mazowszan wznowili i pod takiem od pisarzy z dwunastego wieku (roku 1116 Nestora <sup>(1)</sup>, Galla) są wspomniani. Tego zaś pochodzenie od Gotów pomieszanych z Mazowszanami, prócz innych domysłów, zdaje się jeszcze wskazywać napis <sup>(2)</sup> na grobowcu Bolesława Chrobrego w Poznaniu z trzynastego wieku „że był królem Sławian, Gotów i Polaków, to jest, że Chrobry władał dwoistego pochodzenia ludami Słowiańskiego i obcego, czyli, że nie tylko panował nad samym ludem czysto Słowiańskim, ale i Słowiańsko-Gockim, który będąc Słowiańskim pomieszał się z Gotami a nawet i nazywał się po gocku Massami, Mazami czyli Mazowszanami. Jakoż Gotowie pomieszani od dawna z wielu Słowiańskimi ludami, mianowicie Wendami pod innemi nazwiskami często występowali, jak np. Wandalów, o których już Tacyt jako do Germańskich ludów należących wspomina <sup>(3)</sup>, a Ptolomeusz i Prokopjusz nad Wisłą ich miesci, z kąd i ta rzeka Wandalus długo nazywana była. Ci ponieważ poprzednio według podania Amiana nosili także jako część ludu Germańskiego nazwisko Alanów czyli Alemanów, zatem przez połączenie się z Wendami, Wend-Alanami czyli

(1) Maciejowski w dziele: Polska do połowy XVII wieku mówi: „Słowianie nad Wisłą w tych samych miejscach, gdzie dziś siedziby swe mają, dla jakiejś przyczyny Mazowszanami się zwali, niewiadomo. Lubo o nich Nestor dopiero wspomina, niewątpliwą jednak jest rzeczą, że są od niego dawniejsi.“

(2) Przytoczony w dziełku u Lelewela pod tytułem: Grobowy napis Bolesława W-go w Poznaniu 1855. „*Tu possedisti. Velut athleta Christi. Regnum Sclavonum Gothorum seu Polonorum.*“

(3) De moribus Germanorum, w słowach: „*Quidam autem licentia vetustatis pluresque gentis appellationes Marsos, Gambrinos, Sveros Vandallos affirmant, eaque vera et antiqua nomina.*“

Wandalami zaczęli być zwani i ustąpiwszy miejsca w czwartym wieku późniejszym Gotom, sami nad Odrą panowali <sup>(1)</sup>. Tym sposobem ludność Mazowsza powstała przez zlanie się dwóch szczepów Słowiańskiego i Gockiego <sup>(2)</sup> w całość, czego dowodem być mogą nazwiska Niesłowiańskie wielu osadników w Mazowszu w nadaniach Książąt Mazowieckich z trzynastego wieku wspominane <sup>(3)</sup>.

Zresztą Mazowszanie pochodzący od Słowian Wendów a pokrewni Polanom przez część bogów z nimi wspólną z jednemi i drugimi się łączyli. Jakkolwiek wszyscy Słowianie według podania Prokopiusza Cezaryńskiego <sup>(4)</sup> wyznawali jednego Boga, jednak uważając go pod rozmaitemi względami, oddawali mu część pod wielu postaciami. Ale mimo ztąd potworzonych bóstw nie przeczyli zawsze bytu jednego w niebie nad innemi panującego wszechmocnego i sprawami boskiemi zajmującego się Boga. Inne zaś podrzędne bóstwa jako od tego pochodzące, o tyle za najlepsze mieli

<sup>(1)</sup> Z temi później w VIII wieku około roku 790 prowadził wojnę Karol Wielki jako Nadelbańskimi Polanami, Wandalami zwanemi. Maciejowski Kroniki i Roczniki str. 120.

<sup>(2)</sup> Podobnie uważa ludność Mazowsza Maciejowski w swych Rocznikach i Kronikach mówiąc: „w porozumieniu mamy pierwotną narodowość tych Polaków, którzy po dziś dzień od reszty Polski się wyosobniają. Rozumiem przez to Kurpiów Gociów, których dzieje z Zakarpaciami Germano-Gociami wiążąc się, zdają się oznaczać resztki panujących niegdyś nad Słowianami Gotów zagadką historyczną będących.“ Podobnie Mateusz i Wincenty syn Kadłubka nazywa Prusaków i Jadźwingów Getami, mieszaninę ludów, mówi także Maciejowski, w część pocztu dawnych Nadnarwian a późniejszych Mazowszan wchodzących.

<sup>(3)</sup> Jak np. w nadaniu przez Konrada I (Kodex Dyplom. Rysz. i Muczk.) osadnikom wsi Łomża uwolnienia od sądów Grodzkich, gdzie są wymienione nazwiska Niesłowiańskie osadników: *Uston, Puten, Presuss, Mileg, Policart, Kar-sna, Ben, Ciber, Cirma, Selostr*, obok Słowiańskich *Suchowa, Dwor, Jag, Radosg, Brjan, Radosta, Milosca*. Podobnie szlachty Niesłowiańskie nazwiska były i może gockie: *Winteg, Bogund, Sbylud, Portrecht*, a Słowiańskie: *Bogusza, Strachota, Zasota, Strambota, Klimenta, Niemira, Stawacz, Dadzibog*.

<sup>(4)</sup> Żyjący około roku 550 mówi o Słowianach. „*Θεὸν μὲν γὰρ ἓνα ὡς τῆς ἀστυάντης θεοῦ φύσιν ἀπάντω κύριον μόνον αὐτονομή-ξονσι εἶναι.*“

o ile do niego najwięcej się zbliżały<sup>(1)</sup>. Według tego jak nam Długosz opisał bóstwa Polanów: Jesse miało znaczyć wiecznie będącego objawionego w niebie i na ziemi boga; Nija, Zniczem zwanego, jako z niczego wszystko czyli wszechświat duchem swoim czyli ogniem tworzącego; Lida, albo Lada boga wojny, czyli wieczną walkę żywiołów między sobą; Ziewanna bóstwo utrzymujące życie wszystkich stworzeń, dające urodzaje zboża; Marzanna niszczące czyli morzące wszystko, inaczej śmierć; Zezilia bóstwo znaczące żal czyli smutek; nareszcie Lel, Polel, znaczące ulewę, deszcz; Pochwist czyli Pogwizd wiatr. Bóstw Mazowszan nie znamy. Wiemy tylko z Tacyta<sup>(2)</sup>, że u ludu Ligijskiego Naharwali pokazywano gaj jako miejsce dawniej czci jego, w którym kapłan w stroju kobiecym obrządki odprawiał. Rzymianie bóstwa tamtejsze za Kastora i Polluxa uważali. Nazwisko zaś jego było Alcis. Żadnych posągów, żadnych śladów obcego bałwochwalstwa, tylko jako braci młodzieńców czczono. Jakkolwiek Maciejowski miejsce czci tego bóstwa w Gnieźnie na górze dotąd Lechową zwaną chce uważać, gdy jednak Naharwali za Nadnarwlan wyżej podaliśmy, zatem podobniejszem jest do prawdy, że to było w lesistych okolicach Mazowsza może gdzie nad Narwią, gdzie bóstwom Lel, Polel cześć oddawano. Nadto ponieważ jak Lelewel mówi w dziele cześć bałwochwalcza Słowian, „zaprzeczyć nie można, że jedna i ta sama cześć jednostajną w całej Słowiańszczyźnie być musiała, i w jednostajności swojej długie bardzo przetrwała wieki,” zatem takie same bóstwa i obrządki czci ich musieli mieć Mazowszanie, jak Słowianie Wendyjsey czyli Obotrycy od których pochodzili. O bóstwach zaś tych udzielają nam nieco wiadomości Helmold<sup>(3)</sup>, Ditmar<sup>(4)</sup>,

(1) Lelewel w dziele: Cześć bałwochwalcza Słowian.

(2) De moribus Germanorum in gdzie wówi: Apud Naharvalos antiquae religionis locus ostenditur. Praesidet sacerdos muliebri ornatu, ac deos interpretatione Romani Castorem Pollucemque memorant. Ejus numinis nomen Alcis, nulla simulacra, nullum peregrinae religionis vestigium, fratres tamen ut juvenes venerantur.

(3) Helmold Lib. I, 21, 23.

(4) Ditmar VI, 8, 17.

Adam Bremenski (¹). którzy główne ich świątynie w Arkonie u Rugianów i w mieście Rhetrze kraju Lutyków inaczej Dolencami i Redarami zwanych, opisali. Według nich świątynia w Arkonie dla bóstwa Światowida Zwantewitem zwanego, czczonego z wielką uroczystością od wszystkich ludów Słowiańskich i uważanego za boga bogów, mającego przed innemi pierwszeństwo, słynęła z wróżb tak dalece, że było ledwie nie prawem u tamtejszych ludów nie działać nic w sprawach publicznych bez wyroków Rugiańskich. Słowianie Wendyjscy mając dla téj świątyni i jój kapłana szczególne uszanowanie, składali tam złoto, srebro i wszelkie łupy dla skarbu bożego. Druga świątynia w mieście Rhetrze inaczej Radegast zwaném, położoném wśród dębowych gęstych gajów, znajdowała się o podal od niego na wyspie wśród jeziora, z drzewa misternie wybudowana, do której wchodziło się z miasta od wschodu po drewnianym moście, którędy z ofiarami zwykle się udawano. Tam na ścianach zewnątrz świątyni widać było wyobrażenia wielu bogów i bogiń dziwnie wyrobione, a wewnątrz ustawione posągi z napisami imion każdego, w hełmy i zbroje przybrane (²). Uczęszczały do téj świątyni wszystkie ludy Słowiańskie Wendyjskie dla przepowiedni i danin ofiarnych (³). Zbierał się także lud na sądy ze swemi kapłanami i książętami (⁴). Chowano nareszcie chorągwie bogów i bogiń, na których były ich obrazy i te wynoszono na wyprawy wojenne. Kapłani dając tam przepowiednie, błagali często gniew bogów

(¹) Histor. Ecclesias. II. 2.

(²) Ditmar Ks VI. o téj świątyni mówi: „Fanum de ligno artificiose compositum, quod pro basibus diversarum sustentaretur cornibus bestiarum. Hujus parietes variac, deorumque imagines mirifice insculptae, ut cernentibus videtur, exterius ornant, interius autem dii stant manufacti singulis nominibus insculptis, galeis atque loriceis terribiliter vestiti, quorum primus dicitur Svatevit et prae caeteris a cunctis gentibus honoratur et colitur.

(³) Adam Bremenski Histor. Eccles. II. ab omnibus populis Slavorum frequentaretur propter responsa et annuas sacrificiorum impensiones.

(⁴) Helmold I. 83.



krwawemi ofiarami <sup>(1)</sup>. Po spełnionych ofiarach lud zbierał się na ucztę do ezi boskiej przywiązanej, zwaną objatą i tam plasy rozpoczynał. A w kolejnym spijaniu wywoływał boga sprawcę dobrej woli Bel czyli Biel boga, Białego boga, niekiedy Radegastem lub Światowidem zwanego, a nieprzyjaciół Czernbogu czyli Czarnemu bogu, to jest Czartu polecał <sup>(2)</sup>. Cześć tych bóstw potwierdzają także znalezione w połowie XVIII wieku, w Meklemburskiem czyli dawniej ziemi Wendów w Prilwitz, blisko nowego Strelitz liczne bożyszcza <sup>(3)</sup> z brązu w rozmaitych kształtach, jakkolwiek od niektórych za podłożone uważane, przedstawiające Belboga czyli Białego boga inaczéj Światowidem lub Radegastem zwanego, oraz Czern boga czyli Czarnego boga <sup>(4)</sup>. Ostatniego wyobrażenie podaje także posąg w postaci lwa przy grobie Otto na Apostoła Pomorskiego w Bambergu z napisem jego, to jest Sernboga czyli Czarnego boga. Cześć tych bóstw Wendyjskich musiała mieć jakiś związek z Prusskimi, ponieważ na nich wyczytano runicznemi literami nazwiska wyryte bogów Prusskich, Perkuna, Swaistoksa, Parstuka, oraz Prowe i Krywe, przytém obok nazwiska głównej świątyni Wendyjskiej Rhetry, Pruskiej Romowe <sup>(5)</sup>. Jeśli zatem prawda że cześć bałwochwalczą przyjęli Prussacy od Mazowszan <sup>(6)</sup>,

(1) Ditmar VI. 17, 18.

(2) Hermold l. 52, mówi: *pateram circumferunt, in quam conferunt verba sub nomine deorum boni scilicet atque mali, omnem prosperam fortunam a bono deo adversam a malo dirigi profitentes, ideo etiam malum deum sua lingua diabolice Zcernboch id est nigrum deum apellantes.*

(3) Odrysowane i opisane przez Wogena i Marcha r. 1774. w Szwerynie, pod tytułem *Beiträge zur Erläuterung der Obotriten Altherthumer.*

(4) Jan Kolar u Szafarzyka w Czasopisie Czeskiego Muzeum r. 1837.

(5) A nawet modlitwę w pruskim języku którą wyczytał Thuman.

(6) Prócz podania z Kroniki Mazowieckiej Kanonika Jarosława, Joach. Lelewel jest podobnego zdania mówiąc w swém dziele pod tytułem: *Cześć bałwochwalcza Słowian: „Prussacy przyswoili sobie widzenia Słowiańskie tém snadniej może, gdy według wszelkiego podobieństwa istota ich wyznania była ta sama, tylko własnym ich językiem wyłożona.”* Na dowód że Prussacy od Mazowszan i cześć bałwochwalczą przejęli, możnaby i to policzyć, że sposób odprawiania pogrzebów wspólny z niemi mieli i na tych pieśń Mazurską śpiewali: to



a nie wprost od Słowian Wendyjskich nie ma wątpliwości, że Mazowszanie mając taką jak ci ostatni, musieli kiedyś z niemi w ścisłych związkach zostawać, co téż podobieństwo języka i jedność pochodzenia wspólnego z niemi zdaje się wskazywać.

Zostając Mazowszanie, jakieśmy wyżej wspomnieli, przez czas niejaki pod panowaniem Gotów, gdy tak dalece wpływu ich rządu doznali, że nawet nawiska ich przyswoić sobie musieli, zatrzymali także w części ich ustawy i zwyczaje. Według tych, byt polityczny ich towarzyskiej społeczności ówczesnej i bezpieczeństwo kraju polegać miało na solidarności czyli odpowiedzialności wzajemnej rodzin za siebie: to jest każdy naczelnik rodziny winien był odpowiadać za jej postępowanie, w czém go miejscowa władza gminna pilnowała i nawzajem czuwała, ażeby jego rodzinie żadnej krzywdy nie wyrządzono. Ażeby zaś to czyniła jak należy, dozorowała jej wyższa władza, nad którą znowu była przełożona najwyższa, która z postępowania swego składała sprawę narodowi na zgromadzeniach publicznych zebranemu. Gminy dzielić się miały na części czyli Opoła. Ustanowieni do pilnowania dziesięcin rodzin dozorczy, zwali się Dziesiętnikami, a nad takich dwoma będący Setnikami, a nad pięciu setnikami, Pięciosetnikami, zaś nad dwoma pięciosetnikami, Tysiącnikami. Urządzenie to służyło prócz cywilnego zarządu równie i do wojskowości. Rodziny składały się z bogatszych i uboższych, którzy rozmaicie ciężary publiczne ponosili<sup>(1)</sup>. Ponieważ służba wojskowa ciążyła najwięcej boga-

jest gdy chory czuł się bliskim śmierci, schodziła się cała wieś do niego na pożegnanie. Wtenczas przynoszono rozmaite napoje i goście pili, a chory przepraszał jeśli w czém ich obraził i żegnał się z niemi. Gdy skonał, goście umywali ciało jego w łaźni i ubrawszy w białą koszulę położyli na stołkach, a najbliżsi przyjaciele pili do niego, śpiewając żałobnie po Mazursku „Halele, Lele, procz ty mene umral? Za to ty nye myał sato jesty, albo pyty, i proczy umral. — Halele, Lele, za to nye myał Krasice młodzie, proczy umral? Joach. Melet. arch. presb. v. 1551. De religione veterum Prussorum. Śpiewy te pozgonne w Prussach, jak przyznaje Joach. Lalewel (o czei bałwoch. Słowian) sięgają czasów pogańskich.

(<sup>1</sup>) Dzieło Waitza pod tytułem: Deutsche-Vervassungs Geschichten. Kiel r. 1844. Maciejowski Roczniki i Kroniki Polskie.

tszych a mniej uboższych, ztąd z wojskowości potworzyły się stany w narodzie i poszło uprzywilejowanie jak u wszystkich Polan tak i Mazowszan ziemskiej własności czyli lechy, to jest wyłączenie od ciężarów publicznych ludzi ją posiadających czyli szlachty, jako do obrony kraju głównie obowiązanych, a zwalenie ich na resztę ludzi, co było w Mazowszu od najdawniejszych czasów w zwyczaju i ztąd wynika później wyższość szlachty rodowej od powstałej z prawa ziemskiego, czyli przez wysługę oddawna bardzo znaczna i później podług statutów Mazowieckich nader wyraźna (¹).

W pierwotnych czasach rzeka Wisła, jak się zdaje oddzielała Mazowszan od ich współbraci Polanów, a miasto Płock (²) było pierwszą ich stolicą, może jedną z najdawniejszych w całej Słowiańszczyźnie, jeśli prawda jak podawać ma kronika Jarosława z XIII wieku, że za czasów cesarza Augusta wysłany dla pomiaru krajów północnych Theodorus, przezwany później Divones, w Płocku spisywał swoje naukowe postrzeżenia. W VII wieku Książę Leszek (Lotko) jako panujący w Płocku u Mazowszan, walczył z Pomorzana. Być może że już wtenczas Mazowszanie składali jeden naród z Polanami, gdyż wkrótce znajdujemy ich pod panowaniem Książąt Polskich. Ziemomysł pozwolił Benedyktynom opowiadać Ewangelię na Mazowszu. Dla tego już w r. 1015 miało być ufundowane opactwo ich w Płocku, na zamku przy kościele założonym przez Mieczysława 996 r. Za rządów tego, Mazowsze składało oddzielną ziemię, czyli prowincję Polski, której granice dyceczja Płocka, Mazowiecką później zwana, przez Mieczysława może (jak Długosz sądzi), a pewnie przez Bolesława I ustanowiona, zakreślała. Mieściła więc w sobie ziemię prócz Płockiej, wraz z temi, które do niej należały, jeszcze z czasem nazywane Zakro-

(¹) W Statucie Księcia Janusza z r. 1390. w Zakroczymiu, gdzie odróżniono *nobiles et milites*, pierwszych Szlachtą a drugich Władykami nazywając.

(²) Paprocki o herbach mówi: miasto Płock za pogańskich czasów założone. Niewiadomo od czego nazwane, może od płacy jako osada handlowa nad Wisłą, albo od płota czy parkanu z wałem jako miejsce obronne.

czymską, Wyszogrodzką, Ciechanowską, Wizką, Liwską, Łomżyńską, Rożańską, Goniądzką, Zambrowską czyli Ostrołęcką, Nurską; ziemie zaś: Rawska, Sochaczewska, Gostyńska należąc do Archidiecezji Gnieźnieńskiej, a Czerska pod nazwiskiem Archidiaconatu składając oddzielną niejako dyceceją, lubo biskupowi Poznańskiemu podległą, nie należały zdaje się do Mazowsza w czasie wprowadzenia religii chrześcijańskiej, a więc granice tego, jako do naszych czasów granice dycezji Płockiej na lewy brzeg Wisły nie przechodziły <sup>(1)</sup> i Mazowsze właściwe po prawej stronie Wisły było. Takowa rozległość Mazowsza była zapewne ciągle w czasie przywłaszczenia Masława, oraz kiedy do dzielnicy Zbigniewa przyłączone zostało. Naród w niém mieszkający musiał być liczny, kiedy Masław przywłaszczywszy sobie panowanie, zebrał w nim lubo z pomocą Prussaków trzydzieści półków zbrojnych <sup>(2)</sup>, i z temi śmiał walczyć z prawym monarchą Kazimierzem. Mnogi lud uciekający z Polski podczas bezkrólewia przed napadem obcych, powiększył zapewne znacznie liczbę mieszkańców Mazowsza, albowiem wielu szukając schronienia ze swym dobytkiem z drugiej strony Wisły, pomiędzy Mazowszanami osiadało <sup>(3)</sup>. Kraj przez to

(1) Podobnego zdania jest Bandtkie w historii Prawa Polskiego str. 69. mówiąc: „Po przyjęciu Chrześcijaństwa jeszcze w wieku XI. był używany podział kraju podług biskupstw. Później w wieku XII, Polska dzieliła się na XII ziem i Mazowiecka stanowiła osobną. Ziemia Poznańska i Gnieźnieńska które z nią graniczyły, mieściły zapewne tę część Mazowsza w sobie, która dopiero później do niego przyłączona została. Ztąd później Książęta Mazowieccy w swych tytułach Książąt Mazowsza *Duces Masoviae*, dodawali jeszcze Dziedzice ziemi Czerskiej, *Haeredes Cernenses*, albo *Domini Ducis Cernenses*, niejako na dowód, że ziemia Czerska rozległa w dawnych czasach, obejmująca w sobie Rawską, jako drugą połowę ich państwa stanowiła osobną część jego, nie należącą kiedyś do właściwego Mazowsza dawnego.

(2) Jak Gallus mówi: „*triginta acies in illo certamine ordinatas Masovienses habuerunt.*“

(3) Tenże Gallus zaświadcza o tém w słowach: „*Erat enim Masovia eo tempore Polonia illuc fugientibus in tantum populosa, quod agricolis rura animalibus pasena habitatoribus loca erant spatiosa.*“

przyszedł do pewnej zamożności, a lubo był jeszcze lasami zarosły, jednakże dosyć liczni w nim włościanie, mnogie bydło i konie do gospodarstwa i potrzeb domowych zdadne, znajdowały się. Sztuka budowania, rzeźbiarstwo, lanie kruszców znane zapewne Mazowszanom równie jak innym Słowianom jeszcze podczas bałwochwalstwa, teraz w XII wieku przy stawianiu kościołów i klasztorów upowszechniło się więcej. Zakładane klasztory, z których pierwszy w Mazowszu przy zamku Płockim Benedyktynów r. 1015, a drugi Augustyanów w Czerwińsku r. 1117 przez Piotra Dunin ze Skrzynna <sup>(1)</sup>, z granitu krajowego wybudowany, oraz do niego sprowadzeni cudzoziemcy duchowni około roku 1139 przez biskupa Płockiego Aleksandra tam osadzeni, a przez papieżów Anastazego IV, Innocentego VIII potwierdzeni, przyczynili się znacznie do rozszerzenia oświaty w Mazowszu <sup>(2)</sup>. Pierwsi biskupi Płoccy także cudzoziemcy, z których było pięciu Włochów, a jeden Francuz <sup>(3)</sup> przyniosłszy z sobą kulturę południa i zachodu musieli ją także upowszechniać. Za ich to staraniem zapewne pamiątki i ślady dawniej przedchrześcijańskiej słowiańskiej oświaty, musiały ustąpić nowej chrześcijańskiej cywilizacji, która wprowadzona przez cudzoziemców i szerząc się z zagładą dawniej, poczytywała słowiaństwo i pogaństwo za jedno. Z nią więc nastąpiła odmiana w obyczajach i zwyczajach ówczesnych. Na

(1) Przybył on do Polski za czasów Bolesława Krzywoustego i gdy za pojmanie zdradziecko Wołodara Księcia Przemyńskiego, któremu był córkę do chrztu trzymał. Papież włożył na niego obowiązek wystawienia 70 kościołów, wybudował ich 77, między temi w Czerwińsku, na pamiątkę czego portret jego także w kościele r. 1823 znajdował się.

(2) Z pomiędzy takich byli: Przeor kościoła Czerwińskiego Guido wspomniany w potwierdzeniu kościoła Czerwińskiego przez Papieża Adryana IV. r. 1155. Z następców jego koło r. 1222. Wido i Falcold opaci, oraz Faleta Beneda w Kod. Dyplom. Rzysz. i Muczkow. wspomniani. Także zakonnice Sgo Norberta w Płocku, Magdalenkami zwane, przez biskupa Wita Janinę r. 1187 zaprowadzone. Nauczyły uprawy jarzyn w ogrodach, szczepienia drzew i tkanin rozmaitych, jak płótna, sukna.

(3) Takiemi byli Angelotus, Martialis, Albin, Paschalis, Marek włosi; Marcin francuz.



miejsce dawniej prostoty którą lubili Mazowszanie żyjąc jak wszyscy Słowianie patryarchalnie, weszła okazałość zachodnia. Złotem i srebrem przerabiane szaty, drogie futra i srebrne sprzęty pomiędzy rycerstwem i dworzanami Królów Polskich, od czasu Bolesława I były w powszechném użyciu. Nagła odmiana we wszystkiém wraz z religją z zachodu wprowadzona, musiała jak w Polsce tak i w Mazowszu wielce się niepodobać, mianowicie takim, którzy przywiązani do dawniej wiary i wyznając z przymusu nową, zostawali w wielorakich stosunkach z sąsiednimi ludami pogańskimi i czekali tylko przyjaznej pory, ażeby przy ich pomocy wrócić do dawniej czci bogów i zwyczajów ojców swoich. Dla tego gdy po śmierci Mieczysława II, rządy Ryxy zbyt przykre i dla pierwszeństwa na jej dworze dawanego Niemcom, któremi się otoczyła, a wszystkiém co Polskie gardziła, wzniesiły przeciw niej powszechną niechęć; korzystając z tego Masław, znakomity urodzeniem Mazowszanin (¹), dawny faworyt Króla Mieczysława, jego dworzanin, podczaszy, człowiek śmiały i wyższy umysłem nad innych, stanąwszy na czele powstania, zmusił Ryxę r. 1040 do ustąpienia z kraju do Niemiec. Po czém wśród anarchii, zamieszania, gdy wzajemne napady możniejszych na siebie i powstania poddanych na panów kraj niszczyły, przytém ukryci poganie teraz głowę podniosłszy, kościoły burzyli, duchownych zabijali i do dawniej czci bałwochwalczej wracali (²); Masław umiając porządek i bezpieczeństwo w Mazowszu utrzymać, i zjedna-

(¹) Kahlubek mówi o nim, że pochodził de sordido famulitii genere avo originario, lecz niesłusznie; ponieważ gdy był podczaszym Króla Mieczysława, podobnie jak Długosz podaje: unus ex nobilitate, inter Plocenses priores, caeteris et genere et ingenio praestabat.

(²) Jak Długosz to wszystko w następnych wyrazach opisuje: Ks. I. „in hac tempestate neque templis, neque Sacris locis, et ministris Dei indultum est, sed templa spoliata, bona Ecclesiarum direpta sunt, in sacerdotes vario mortis genere saecervitum est. Alii enim mucronibus et lanceis perfodiebantur; alii jugulabatur caeteri lapidibus, quasi quaedam victimae a profanis obruebantur. Ad ritus in super gentiles et profanos nonnulli reducendum consentiebant, et ob id plures quoque ecclesiae desertae et fororum animallum et bestiarum erant cubilia.



wszy sobie przez to przychyłność swoich, Księciem Płockim czyli Mazowieckim się ogłosił. A gdy Król Kazimierz z Niemiec do tronu przyzwany, wkrótce z wojskiem na odzyskanie prowincji Polski do Mazowsza pospieszył, on zebrawszy nie tylko ze szlachty, ale i ludu Mazowieckiego zbrojne zastępy, wystąpił przeciw niemu i ufny w wyższość sił swoich, które prócz wielu łuczników, procarzy i w broń obosieczną opatrzonych, jeszcze składało dziesięć pułków wyłowiczonych dobrze w robieniu włócznią żołnierzy <sup>(1)</sup>, mało cenil przeciwnika. Tym czasem Król Kazimierz uprzedzając nim jeszcze posiłki obce, mianowicie od Prussaków Masławowi nadeszły, przy pomocy wojsk Ruskich, pod dowództwem Jarosława, oraz tych które z sobą z Niemiec przyprowadził <sup>(2)</sup>, śmiało na Mazowszan uderzył i pomimo ich zaciętego oporu r. 1042 zwyciężył, tak że Masław szukać schronienia u Prussaków musiał. Tych więc następnego roku pobudzwszy on powtórnie przeciw Królowi Kazimierzowi, jako oddawna w ścisłych stosunkach i jedności czei pogańskiej niegdys z Mazowszanami zostających, a teraz z powodu nowój wiary, którą Kazimierz powróciwszy z Niemiec z tych pomocą miał na nowo utwierdzić, Polakom nieprzyjaznych, zebrał liczne wojska nie tylko z rycerstwa i ludu Pruskiego naprędce uzbrojonego, ale nawet z Jadźwingów, Rusinów <sup>(3)</sup> i z temi przeciw Królowi Kazimierzowi wyruszył. Król Kazimierz który nie miał odpowiednich mu sił, i ztąd wątpiąc o zwycięztwie do ustąpienia władzy był nawet gotów, nagle jak mówią widzeniem szczególném we śnie do walki zachęcony, i tém obudziwszy odwagę swoich, niespodzianie na nieprzyjaciół natarł i po krwawej walce ich pobił, tak że

(1) Jak Kadłubek opisuje: *decem exercitatissimorum contra Casimirum armat acies exercitus, exceptis sagittariis; balistis, bipennalibus, spatariis imo infinitissimis tam equitum copiis quam peditum.*

(2) Długosz mówi ks. I. *Veteranorum itaque militum et horum, quos secum ex Almania adduxerat robore tantum modo fretus.*

(3) Kadłubek podaje: *quatuor Maritimorum acies, totidem Geticarum, Dacorum ac Rutenorum larga adsciscens suffragio.*

15,000 na płacu ledz miało, a 2,000 dostało się do niewoli. Masław widząc swych pokonanych, ucieczką do Prussaków się ratował; a gdy ich jak mówią, jeszcze raz do wojny z Kazimierzem chciał nakłonić, ci nie ufając mu z powodu że dotąd widzieli przez niego nadzieje swoje zawiedzione, nadto oburzeni znaczną stratą swoich powieszeniem na szubienicy, mieli <sup>(1)</sup> życia go pozbawić; dodając, że jak krwią ich wysokiego dobijał się znaczenia, tak mu najwłaściwiej to przystało miejsce. Podobniejszem jednak do prawdy się zdaje, że Masław przebywając u Prussaków, gdy tajemnie starał się przeblagać Kazimierza i powrócić do Polski, od nich zabity został; albowiem Długosz powiada, że będąc zwyciężony, sam nakłaniał później Mazowszan do uznania nad sobą władzy Króla Kazimierza. Tak upadła niezawisłość Mazowsza, która przy rozprężeniu potęgi Polski na chwilę powstała. Monarchowie Polscy zagarnawszy na nowo Mazowsze i utwierdziwszy w niém porządek, starali się go odtąd lepiej pilnować i dla tego Władysław Herman i Bolesław Krzywousty obawiając się stosunków Mazowszan z Prussakami <sup>(2)</sup>, Pomorzanami, z którymi sami w ciągłych

(1) Kadłubek a za nim i Długosz tak podaje. Tylko drugi jest z sobą sprzeczny, gdyż powiedziawszy, że Masław będąc zwyciężony nakłaniał Mazowszan do uległości Kazimierzowi, czyli jak się wyraża: „Victus Maslaus et cum omni sua potentia debellatus inclinat mox Masoviam et cacteras finitimas regiones ad veteris imperii respectum ut submitterent se gravi necessitati. Casimirumque potius regem adorando susciperent, quam rebellando hostem experirentur—potém mówi, że Prusacy go za to powiesili, iż pobudzał ich powtórnie do wojny.

(2) Kraj Pruski w wielorakich związkach od najdawniejszych czasów z Mazowszem zostający, był niegdyś przed przyjściem Krzyżaków, którzy go potém wyludnili, bardzo zaludniony; bo jak Strykowski powiada, według starych Kronik Pruskich z jednej jego prowincyi Galindię zwaną, w której mieszkańcy po-  
mieścić się nie mogli, wychodziło do Mazowsza corocznie 60,000 ludzi do potrzeby. Ziąd Mazowsze w owych czasach za Władysł. Herm. i Bolesł. Krzyw. miało znaczną ludność, gdyż około r. 1155 zawierało wiele wai około Płocka, Czerwińska i Nasielska dotąd istniejących, o których, potwierdzenie ich przez Adryana IV. Papieża dla klasztoru Czerwińskiego z tego roku wspomina, a je-

zostawali wojnach, w stolicy Mazowsza w Płocku ciągle przemieszkali i tam zmarli pochowani zostali <sup>(1)</sup>. Mazowsze też odtąd więcej zjednoczywszy się z Polską, do której zwyczajów i praw powoli nawykło, a porzucało swoją narodowość, dzieliło odtąd wszystkie koleje narodu Polskiego. Po śmierci Krzywoustego, Bolesław Kędzierzawy otrzymawszy przez podział Mazowsze, dostał w dodatku jeszcze Kujawy, ziemię Dobrzyńską i Chełmińską, a tym sposobem obszerność Mazowsza przyłączeniem ziem powyższych znacznie się powiększyła. Być może także, iż w tym czasie ziemia Sochaczewska z Rawą i Gostyninem, oraz ziemią Czerską od Gnieźnieńskiej i Poznańskiej oderwane, do dzielnicy Bolesława przyłączone zostały, tak, że dawne Mazowsze przez przybycie nowego wcale inny zakres otrzymało, dzieląc się odtąd na trzy części: Płockie z ziemią Zawkrzeńską; Czerskie, do którego należała ziemia później nazwana Warszawską, mieszcząca w sobie inne: Wyszogrodzką, Zakroczymską, Ciechanowską, Łomżyńską, Różańską, Nurską, Wizką, Liwską, Goniądzką, Zambrowską czyli Ostrołęcką; Rawskie należące początkowo do Czerskiego, a później do Płockiego, składało się z ziemi Rawskiej, Gostyńskiej i Sochaczewskiej. Miastami głównymi w Mazowszu były: najprzód Płock <sup>(2)</sup>, potem Czersk, dalej Wizna, Sochaczew,

szerzej więcej r. 1251, kiedy Opiso legat papieżki brał kościół Czerwiński pod swój zarząd. Kodeks dypl. Rzyszczews. i Muezkows.

<sup>(1)</sup> Płock za czasów Galla musiał być już znacznym miastem, gdyż go zowie *urbs, civitas*, a nie *oppidum, burgos, vel pagus*. Od niego Długosz zowie Mazowsze ziemią Płocką dla tego zapewne, że za czasów Masława w jedenastym wieku nie przechodziło ono na lewą stronę Wisły jak później. Myli się jednak gdy nazwisko kraju tego, to jest Mazowsza wywodzi od Masława, bo jest niezawodnie dawniejsze.

<sup>(2)</sup> Władysław Herman zmarły r. 1102 a Bolesław Krzywousty r. 1139 pochowani przez biskupa Płockiego Aleksandra Dołęgę w kościele katedralnym świeżo r. 1136 na miejsce dawnego drewnianego wymurowanym. Gdy zaś kościół ten w czterysta lat później, r. 1560, za biskupa Jędrzeja Noskowskiego doznał znacznej odmiany co do wewnętrznej budowy, przeto zwłoki tych monarchów z pierwotnego miejsca spoczynku przeniesione zostały do grobu wymurowanego przy wejściu do chóru kanonicznego, gdzie je złożono, a r. 1824 nowo



Od tego więc czasu powstało księstwo Mazowieckie, które lubo prawem ustąpienia obowiązane było do lenności dla panujących w Polsce (1); jednak od Konrada I, który z ówczesnego stanu Polski korzystając, zrobił się ze śmiercią Leszka Białego niezawisłym; stawszy się udziałem, zostało w takim stanie przeszło lat sto, do czasów Kazimierza Wielkiego, a następnie przez lat dwieście uległo czyli lenne monarchom Polskim pod rządem swych Książąt, z których ostatni Stanisław i Janusz w r. 1526 zmarli, zakończyli ich poczet, a Mazowsze odtąd za Zygmunta I do korony wcielone zostało.

(1) Długosz wyraźnie tak mówi ks. VI. „*divisio tandem principatum et terrarum inter Leszkonem et Conradum germanos in hunc modum celebrata et sancita est, ut Leszko velut Monarcha Cracoviensem et Sandomiriensem terram acciperet.*” Czacki w rozprawie o prawach Mazowieckich też samo utrzymuje, i na dowód tego przywodzi, że Kazimierz W. w aktach poprzedzających oddanie holdu z Mazowsza r. 1355, i w sporach z Janem Królem Czeskim odwoływał się do umowy Leszka z Konradem, według której ostatni pierwszemu winien był uległość. Toż samo Król Aleksander (mówi tenże) w sporze, kto po śmierci Konrada III. Księcia Mazow. r. 1504 miał wziąć Księstwo, przywodził prawo feudalne, według którego Księstwo Mazowieckie od dawna do Polski należało; „*in ducatibus Masoviae jure feudali ab antiquo ad regnum Poloniae pertinentibus.*” W Księdze Metr. Koron. 21, str. 90. Maciejowski zaś w dziele Polska do połowy XVII wieku, Tom I. str. 50 mówi: „Narody Słowiańskie nie były zaburcze, a więc feudalność powstać i rozwinąć się u nich nie mogła. W Polsce nie znano tego wcale. Rozrodzeni Piastowie osobne mając dzielnice, zwierzchność jednego z pomiędzy siebie, najstarszego, to jest Księcia Małego Polski uznawali nie jako lennicy, lecz jako młodszy bracia. Tego tylko rodzaju wyższość Piastów uznawali nad sobą Książęta Mazowieccy.” W tomie IV str. 368 zaś są jego słowa: „U Polaków nie było feudalności, ale tylko stosunki lenne. Dla téj to przyczyny Książęta z rodu Piastów pochodzący, ani szlachta na rycerskiem prawie obsadzona holdu Monarchom Polskim nie składała. Wszakże gdy Książęta Mazowieccy (Ziemowit III) uchylał się od posłuszeństwa Kazimierzowi W., ten pokonawszy go, przymusił do holdowania sobie tymże obyczajem co Mołdawia i Wołoszczyzna.” W homagium uległości, jakie Ziemowit III Królowi Kazimierzowi W. w Kaliszu r. 1355 uczynił, wyraźnie stoi: „*Nos Semovitus publice protestamur ab excellentissimo principe Casimiro pro nobis et nostris genitis, omnes terras habendas et possidendas eo jure, quo feudales similia dominia sponcione homagii domino praestuta tenere conserverunt.*” Długosz Ks. IX str. 1093. A więc przeciwnie zdaniu Maciejowskiego.



## DZIEJE MAZOWSZA

### ZA PANOWANIA KSIĄŻĄT.

---

Udzielność Mazowsza, która jakieśmy powyżej widzieli, poczęła się za Konrada I, najzgubniejszy miała wpływ jak na stan Polski całej, tak i samego Mazowsza. Najprzód przez powiększenie rozdziału kraju sprowadziwszy większe osłabienie jego, ułatwiała obcym nieprzyjaciółom drogę do napaści i zniszczenia go, jakie przez lat sto ciągle następowało. Prussacy, Litwini, Jadźwingowie i Tatarzy złupili i spalili po kilka razy bezkarnie Polskę. Dalej zazdrość wzajemna Książąt, chęć do wywyższenia jednych nad drugich była powodem do zagłady tego, co obcy oręż oszczędził. Ileżto razy Konrad I naznaczył zniszczeniem swoją drogę w Krakowskie, ile razy sprowadzał sam obcych nieprzyjaciół na zagładę i mordy własnych współziomków, i ile nieszczęścia zgotował dla całego kraju przez sprowadzenie Krzyżaków, dla tego że sam w oddzieleniu od innych części Polski, nie mógł się oprzeć swym głównym nieprzyjaciółom Prussakom. Ile razy nawzajem Mazowsze ściągnęło na siebie oręż innych Książąt Polskich, jak Leszka Czarnego i Łokietka za to, że nie chciało uznać ich władzy nad sobą. Nareszcie los czy przeznaczenie położyło koniec temu. Łokietek silniejszy i dzielniejszy nad innych, uczynił początek zniesienia niezależności Mazowsza, a Kazimierz Wielki tego dokończył.

Odtąd Polska spokojniejsza, a Mazowsze szczęśliwszych zaczęło używać czasów. Jego téż najświetniejsza epoka zaczyna się podczas lennictwa czyli uległości koronie Polskiej za Ziemowita IV i Janusza I. Wtenczas powstały w niém miasta, przemysł i zamożność pod osłoną Królów Polski, Kazimierza W., Jagielly, Kazimierza Jagiellończyka i innych. Mazowsze nawzajem stało się dzielną pomocą dla Polski, do odparcia i pokonania jej zewnętrznych nieprzyjaciół, mianowicie Krzyżaków. Lennictwo czyli uległość Książąt Mazowieckich koronie Polskiej, nie była tak ścisłą jak wówczas wiele innych lenności. Polegała tylko na dopełnieniu kilku najważniejszych warunków: to jest nie zawieraniu z nikim przymierza bez wiedzy i zezwolenia Królów Polskich, oraz nie czynienia nikomu darowizn ziem Mazowieckich bez zezwolenia korony i nareszcie pomagania Królom Polskim przeciw każdemu nieprzyjacielowi <sup>(1)</sup>. Te tylko główne punkta stanowiły całą zasadę lennictwa Książąt Mazowieckich. Nie dawali żadnych opłat, ani składali danin Królom Polskim. Rządzili zresztą udzielnie w swych księstwach, każdy z taką władzą jak Król w swoim państwie, tylko z tą różnicą, że nie bili monety, która była Krakowska najczęściej w obiegu u Mazowszan, a niekiedy i Pruska <sup>(2)</sup>. Zresztą

(1) W homagium lennictwa, jakie Ziemowit III Królowi Kazimierzowi W. w Kaliszu r. 1355 pierwszy uczynił, wyraźnie stoi: „homagium debitae fidelitatis Domino regi praestamus, promittentes, pura fide et absque dolo cuiuslibet fraudis pro nostro posse, ipsum Dominum regem nostrum Poloniae in omnibus guerris paganis vel christianis et contra quoslibet personas, reges, vel principes cupis libet status vel conditionis existant, fideliter adjuvare et ipsum non deserere in adversis. Spondemus insuper, quod nullam concordiam aut contractum cum aliquibus hominibus et praecipue Lithovanis inire volumus, praeter praefati Domini regis scientiam et bonam voluntatem. Długosz Ks. IX str. 1098.

(2) To że się znajdują z czasów Ziemowita III i IV denary i półgroszki, nie jest przeciw temu dowodem, albowiem bicie ich było tylko przez nadużycie gdy Ziemowit III, pan całego Mazowsza, mianowicie po śmierci Kazimierza W. za Ludwika Króla Węgier, przywłaszczywszy sobie udzielną w swém Księstwie bić począł monetę Mazowiecką. Za nim poszedł syn jego Ziemowit IV, Książę Płocki, który ubiegał się o Koronę Polską z Jagiellą i w początku rządził w Mazowszu udzielnie, i zajmawszy znaczną część Wielkiej Polski, bił mone-

warunków lennictwa nie zawsze dochowywali, mianowicie pod względem darowizny i zastaw ziem Mazowieckich, których im nie wolno było czynić, a Królowie Polscy mianowicie Jagiellonowie przez swoją zwykłą powolność pozwalali. Ograniczeni w swém księstwie co do zarządu pewnemi zwyczajami, Książęta Mazowieccy zasięgali w niektórych zdarzeniach zdania od swój Rady, z przedniejszych panów złożonej, których zgoda jak się zdaje, do każdego aktu była potrzebna. Później władza Książąt tém jeszcze ścieśniona została, że im nie wolno było nakładać nowych podatków

tę Mazowiecką, dopóki się nie pogodził z Jagiellą, odkąd tego zaniechał. Moneta w Mazowszu była rozmaita w obiegu, w umowie Jana Czapli r. 1207 z pewnym Gemoldem na wybudowanie młyna dla kapituły Płockiej we wsi Brzoźnicy wspomniane jest, że koszt tego miał wynosić 26 grzywien czystego srebra (*viginti sex marcas puri argenti*). W nadaniu Ziemomysła syna Konrada z roku 1223 osadnikom trzech wsi prawa Niemieckiego powiedziane, że mają płacić po trzy fertonki srebrne (*tres fertones argenti*). Kodeks dyplom. Rzesz. i Muezkow. Dla rozleglejszego handlu Konrad I. Ks. Mazow. zostawiał wolność używania wszelkiej monety miastom nowo powstającym. Ztąd w przywileju z r. 1247 dla nowego miasta Płocka wyrażone, że nie będzie przymusu dla obywateli co do monety (*moneta per vim non prociatur*). W dyplomacie z roku 1348, w którym Jarosław arcybiskup Gnieźnieński w sporze między Wład. Księc. a biskupem Płockim wsio niektóre ostatniemu przyznaje, jest powiedziane, że ma płacić biskup na budowę zamku w Rypinie dziesięć grzywien Toruńskiej monety, *decem marcas Thorunensis monetae*. Za Władysława Jagielly obwiniono Książąt Mazow. mianowicie Ziemowita IV r. 1413, że bili monetę bez pozwolenia Królewskiego. Wyznaczony na kompromis tej sprawy Witold W. Ks. Lit. uznał niesłuszność zarzutu i Król Wład. musiał aktem złożonym w kapitule Płockiej stwierdzić ten wyrok. Jakoż monety używano w Mazowszu po większej części Polskiej zwyczajnej (*communis monetae*) mówi nadanie Janusza I. z r. 1416. Janowi z Prasnysza 10 łanów i tegoż drugie z r. 1421, gdzie wyrażone, *communis monetae in terra nostra decurrentis*. Kodeks Dyplom. Rzesz. i Muezkow. Tylko sposób rachowania był inny w Mazowszu niż w Polsce: to jest liczono 20 groszy na grzywnę zwyczajem z Pruss wziętym, a nie 48. W aktach synodu Płockiego z r. 1423 za Jakóka Kurdwanowskiego biskupa Płockiego wyrażone: *pocnam mediae marcae numeri Masoviensis monetae Pragensis*. W zastawie dochodów Rożana z r. 1435 stoi: *centum quinquaginta marcas Pruthenici numeri et ponderis per viginti grossos numerando*. Później przed końcem 15go wieku zaczęto w Mazowszu już rachować 48 groszy na grzywnę i tak było aż do r. 1526 czyli zgonu ostatnich Książąt Mazowieckich.

na swych poddanych bez zezwolenia Królów Polskich i obowiązani byli znajdować się na publicznych obradach i sejmach dotyczących się dobra całej Polski. Sejmy zaś czyli zjazdy Mazowieckie do czasu Konrada III czyli ostatniego, były zbiorem biskupów, cenniejszych prałatów i urzędników ziemskich. W ogóle kto był możniejszy tego wzywano, lub sam przyjeżdżał, aby o pożytkach kraju lub korzyściach jego szczególnych radził. O zbieraniu zaś kresek, i o prawej granicy władz w tym kraju żadnych nie mamy wiadomości. Można jednak powiedzieć, że w tém wiele polegało na zwyczaju polskim, a co do sejmów czyli zjazdów Mazowieckich było tak jak początkowo w Polsce, gdzie przed r. 1468 kiedy nie było jeszcze pewnej liczby posłów, urzędnicy możniejsi zjeżdżali się na sejm i przygłaszali się do panów radnych, czyli do zdań radnych panów. Zresztą Książęta Mazowieccy utrzymywali każdy osobny dwór, złożony z tych samych urzędników, jacy byli w Polsce. Żyli w zgodzie między sobą najlepiej, prócz małych wyjątków, co im zaszczyt wielki przynosi, łącząc się w razie potrzeby nadania nowych praw i ustaw, jakie za potrzebne dla swego kraju uważali. Mieli starszeństwo między sobą, jednych nad drugimi, ale tylko tytularne bez żadnej władzy, jedynie z wieku uważane.

---

## MAZOWSZE UDZIELNE

OD KONRADA I<sup>o</sup> CZYLI RACZÉJ ŚMIERCI LESZKA BIAŁEGO ROKU 1227 <sup>(1)</sup> DO ZIEMOWITA III<sup>o</sup> ROKU 1356 ZA KAZIMIERZA WIELKIEGO, KTÓREMU TEN PIERWSZY LENNOŚĆ CZYLI ULEGŁOŚĆ ZA-PRZYSIĄGŁ.—LAT 128.—CIĄGŁE WOJNY.—MAZOWSZE ZNISZCZONE.

---

### KONRAD I.

Od roku 1207—1247 Książę Mazowiecki i Kujawski <sup>(2)</sup>, a od roku 1241 Książę Krakowski i Łęczycki.

Kiedy Leszek Biały wsławiony zwycięstwem pod Zawichostem nad Romanem Księciem Halickim, powtórnie w Polsce tron obejmował, w ówczas w Mazowszu był wojewodą Krystyn z Gozdowa herbu Lilia, mąż nieskazitelny i dzielny, który rządził dobrze krajem i odpierał mężnie nieprzyjaciół. Ten odznaczywszy się odwagą w bitwie pod Zawichostem <sup>(3)</sup> gdzie Mazowszanie wspierali Leszka, zyskał po-

(<sup>1</sup>) Albowiem Konrad do śmierci Leszka Białego uznawał jego zwierzchnictwo nad sobą i naprzód w nadaniu Chrystyanowi biskupowi Chełmu. r. 1222 rozmaitych włości używał jego zatwierdzenia, i potem r. 1225 pomagał Leszkowi w wojnie przeciw Henr. Ks. Wrocławskiemu.

(<sup>2</sup>) Dux Masoviae et Cujaviae tak się tytułuje w nadaniach kościołowi Czerwińskiemu z r. 1221 i 1222 w Kod. Dyplom. Rzyszczew. i Muezkow., a Księciem Krakowskim w latach 1241, 1242. Co do roku objęcia rządów w Mazowszu przez Konrada, Długosz podaje 1207, zaś autor Genealogii o dwa lata pierw 1205.

(<sup>3</sup>) Długosz Lib. VI. p. 620.



wszechne u panów Polskich znaczenie. Obrany więc opiekunem młodych Książąt, mianowicie Konrada, który wtenczas liczył dopiero lat szesnaście, i dopominał się wydziału krajów dla siebie, pobudzany namową niektórych panów w tém własnego wyniesienia się szukających <sup>(1)</sup>, Krystyn nakłonił Leszka w celu utrzymania zgody pomiędzy braćmi do wyznaczenia Konradowi osobnej części kraju. Co téż roku 1207 na zjeździe w Sandomierzu nastąpiło, gdzie uroczyscie w obec zgromadzonych panów polskich, ugoda pomiędzy braćmi w ten sposób stanęła, <sup>(2)</sup> że Leszek Biały jako monarcha miał otrzymać ziemię Krakowską i Sandomierską, a Konrad jako Książę Mazowsze z ziemią Chełmińską, Kujawską i Dobrzyńską, pod warunkiem uległości bratu starszemu i niesienia mu w razie potrzeby przeciw nieprzyjacielowi pomocy. Gdy więc obydwaj Książęta na ten podział przystali <sup>(3)</sup>, i swoim zezwoleniem go wraz z obecnymi panami zatwierdzili, pod zagrożeniem klątwy na tego, kto by go naruszył, każdy z nich udał się do swego księstwa i odtąd Mazowsze pozyskawszy osobnego pana, zaczęło pod jego rządem zostawać. Otoczone wielu dzikimi i w bałwochwaltwie jeszcze zostającymi ludami, miało za głównych sąsiadów Prussaków, którzy jakkolwiek mową i pochodzeniem z Mazowszanami w części jak się zdaje spokrewnieni <sup>(4)</sup>, je-

(<sup>1</sup>) Jak Długosz mówi: *ad quod non solum naturali ferebatur ambitione, sed insuper aliquorum procerum fortunam suam extolli ambientium instigabatur persvasione.*

(<sup>2</sup>) Długosz Ks. VI mówi: *divisio tandem principatum et terrarum inter Leszkonem et Conradum in hunc modum celebrata et sancita est, ut Leszko Albus velut Monarcha Cracoviensem et Sandomiriensem terram accipiat, Conradus Masoviam propter amplitudinem diffusam pro sua portione cum Chelmensi, Cujaviensi et Dobriniensi terris.*

(<sup>3</sup>) Dalej Długosz mówi: *Haec divisio cum ab utroque principe accepta et approbata foret, etiam verbali sponsione a ducibus et baronibus interposita, firmata, et anathematis et execratione in praevagationem apposita, rebusque taliter compositis, uterque dux in suam sedem abiit.*

(<sup>4</sup>) Jak to dowiódł Dominik Szulc w rozprawie swojej o znaczeniu dawnych Pruss.

dnak przez nienawiść, że długo ich jarzmo kiedyś, jak mówią znosili, a bardziej może, iż od monarchów polskich nad tym krajem pierw panujących do religii chrześcijańskiej zmuszeni byli, napadami i rabunkami długo Mazowsze pustoszyli. Lubo już Bolesław Śmiały, Władysław Herman i Bolesław Krzywousty kilkokrotnie ich zaciętość upokorzyli, i częściowo do religii chrześcijańskiej zmusili, jednak ci przywiązani do pogaństwa, w którym zrodzeni i wychowani, więcej wolności niż w surowych prawach chrześcijaństwa znajdowali <sup>(1)</sup>, nadto przez zamilowanie udzielnosci swych księstw przy zdarzonej porze ciągle powstawali <sup>(2)</sup>, przy czém Mazowsze srodze niszczyli. Dopiero Krystyn wojewoda, któremu Mazowszanie władzę nad swym krajem oddali, pokonawszy kilkakrotnie tych najeźdźców, i takim przestraszeniem swojego oręża ich ogarnawszy, że samego bożkiem polskim nazywali, zabezpieczył na niejaki czas kraj od zniszczeń z ich strony. Powszechny téż był za to dla niego w Mazowszu szacunek i uwielbienie, témbardziej kiedy w kraju porządek i sprawiedliwość w rządach jego panowała; bo dobrzy byli nagradzani a źli karani <sup>(3)</sup>. W takim stanie rzeczy zamożność powszechna wzrastała i bogactwo skarbu książęcego się powiększało. Ale Konrad zbyt młodo objąwszy władzę, z natury dumny i popędliwy, a w swych żądzeniach nieznający granic, gdy przez gwałtowne postępowanie wielu się naprzykrzył, tak że potajemnie coraz większe skargi dochodziły Krystyna, ten pragnąc dobra swojego pana, aby go ze złej drogi sprowadzić, i miłość większą

(1) Albowiem ówczesne prawa Kościoła przepisywały ostre kary na łamiących posty, nakazywały ścisłą opłatę dziesięcin i poddawały wykraczających według zwyczaju Zachodu utracie wzroku lub ręki.

(2) Tak w r. 1167, to jest na lat 40 przed Konradem za Bolesława Kędzierzawego zdradą przez wprowadzenie na błota pokonawszy rycerstwo polskie, kapłanów chrześcijańskich wymordowali i do bałwochwalstwa wrócili.

(3) Długosz Ks. VI. str. 620 mówi: *sub cuius ordinatione et regimine et ducatibus Masoviae et Cujaviae tranquillitas provenerat, et ducales proventus magnopere augebantur, plectebantur scelerati, et honorabantur virtuosii.*

poddanych dla niego zyskać, najprzód w zaufaniu jako opiekun nieprawość postępowania mu wytknął. A gdy Konrad bezwzględnie na to w złem swoim trwał ciągle i wielu tém na siebie oburzył, odważył się Krystyn w obec Rady zgromadzonej publicznie go napomnieć, wzywając aby nadużyć zaniechał, szkodliwych ponęt się wyrzekł i więcej o dobre uczynki się starał <sup>(1)</sup>. Konrad tém obrażony w uniesieniu gniewu, zgubę Krystyna postanowił. Pobudził go do tego bardziej Jan Czapla scholastyk w katedrze Płockiej i kanclerz na dworze Księcia <sup>(2)</sup>, który przypisywał niby Krystynowi w napomnieniu księcia nadużycie swój władzy, i nawet zamiar przywłaszczenia sobie panowania, ale raczej zgubić go chciał przez zazdrość znaczenia i powagi, jaką ten mąż znakomity w całym kraju posiadał; albowiem z upadkiem jego spodziewał się, pochlebiając namiętnościom Księcia najpierwsze przy nim pozyskać miejsce. Poburzony zatem od niego <sup>(3)</sup> Konrad, rozkazał swój straży na Krystyna w nocy we własnej jego wsi Kowalewie <sup>(4)</sup> pod Płockiem napasć, i pozbawionego wzroku do więzienia wtrącić, gdzie wkrótce roku 1217 śmierć znalazł. Wieść o tém wznieciła powszechne w Mazowszu oburzenie. Widać było żal ludu po zgonie dzielnego męża, w czasie jego pogrzebu w kościele kate-

(1) Długosz dalej w témże samém miejscu mówi: cum illum primo secreto, demum coram consiliariis ut quosdam abusus pravos et illecebras rescindat, virtutibusque de operam et induat, moneret.

(2) Jak to Długosz w następnych słowach wyraża: sub quo quidem tempore hostes et invidi sui, plures de eo criminationes et figmenta apud aures Conradi singula ad crudelitatem recipientis, et signanter Joannes Czapla Cancellarius suus Ducalis ingerebant.

(3) Tenże dalej mówi: quibus Conradus dux incensus et inescatus, praefatum Cristinum Palatinum in villa Kowale excoecari praecepit. Sed neque hoc genere crudelitatis contentus, pessimis assentatoribus suggerentibus coecatum jugulavit, et militem sreniussimum, totiusque Masoviae florem virum clarum et heroicis splendentem operibus, per elevationem suspicionis et invidiae improbo consilio Joannis Czapla Scholastici Plocensis usus necavit.

(4) Długosz zowie wieś, w której Krystyn był napadnięty, Kowale. Dziś zowie się ona Kowalewo w Płockiem pod Drobinem.

dralnym Płockim <sup>(1)</sup>. Ale Konrad umiał zaspokoić gniew Mazowszan rozgłoszeniem fałszywego zarzutu, że Krystyn chciał przywłaszczyć sobie panowanie w Mazowszu i jego od rządów usunąć. Zaraz jednak dał się uczuć brak tego pogromcy nieprzyjaciół Mazowsza <sup>(2)</sup>. Prussacy bowiem dowiedziawszy się, że ten dzielny wojownik co ich dawniej na samo wspomnienie jego imienia trwogą przejmował, i którego dla tego wielkim wojewodą Mazowieckim zwali, nie żyje, rzucili się zaraz w wielkiej sile na Mazowsze. Następcy Krystyna Bogusz i Arnold wojewodowie <sup>(3)</sup> nie byli w stanie ich uskromić. Pałac ci srodzy najeźdźnicy okoliczne wsie i miasta Mazowsza, liczne tłumy niewolników rozmaitego wieku i stanu do Pruss uprowadzali; a tych, którzy zdążyć na drodze nie mogli, srodze zabijali. Burząc kościoły, których samych parafialnych dwieście pięćdziesiąt ogniem zniszczyli, mordując przytém kapłanów u ołtarzy, z kąd naczynia święte zabierali, nie szczędzili niczego, na co tylko w swoim napadzie trafili. Konrad nie czując się bezpiecznym w Płocku, który ci ostatni napastnicy wkrótce nawet zdobywszy spalili, przeniósł się za Wisłę, gdzie w Wiskitkach <sup>(4)</sup>, i Trojanowie <sup>(5)</sup> z żoną i synami Bolesławem i Ziemowitem w latach 1221 i 1222 przebywał. Tak poznawszy ile stracił przez to, że gniewu swego w zapędzie przeciw Krystynowi pohamować nie umiał, nie miał innego środka do odparcia Prussa-

(1) Pomimo wielkiej zawiści jaką Konrad pałał przeciw Krystynowi nie mógł mu odmówić ostatniej czei pogrzebowej, która za jego wielkie zasługi dla kraju się należała. Ztąd Długosz podaje: *Corpus tamen suum in majori Plocensi Ecclesia debito honore tumulari passus est.*

(2) Jak Długosz wyraża: *tyrannidem, qua Conradi Masoviae et Cujaviae ducis pectus refertum erat, quam in aetate juvenili effudit, quamque et post effusus erat, horrendus suarum provinciarum casus monstravit.*

(3) Podpisani jako świadkowie na dyplomie zawierającym darowiznę ziem Krzyżakom przez Konrada w r. 1228.

(4) Gdzie (in Wiskide) nadał klasztorowi Czerwińskiemu wieś Koskowo r. 1222. Kodeks Dyplom. Ryszczew. i Muczkows. T. I.

(5) Gdzie (in Trojanowo) włością klasztoru Czerwińskiego poddał pod sądownictwo Opatu r. 1222. Kodeks Dyplom. Ryszcz. i Muczkow. T. I.



ków, jak wezwać pomocy panujących w Polsce Książąt, z których Leszek Biały i Henryk Książę Wrocławski, tudzież Wincenty Nałęcz arcybiskup Gnieźnieński, oraz biskupi: Krakowski, Wrocławski i Poznański ogłosiwszy krucjatę za zezwoleniem papieża Innocentego III i Honorjusza III z wielu wojewodami i kasztelanami prowadzącymi za sobą liczne wojsko krzyżowców roku 1222 przeciw Prussakom ruszyli, i tych w kilku bitwach pokonawszy, na niejaki czas uskromili. Za to Konrad Chrystyanowi biskupowi Chełmińskiemu czyli Pruskiemu, który głównie nakłonił Krzyżowników do wyprawy przeciw Prussakom, darował część ziemi Chełmińskiej <sup>(1)</sup> wraz ze stu wsiami, oraz dodatkiem do tego kilku innych przez Gedeona czyli Gętkę biskupa Płockiego. Nie długo jednak po tém Prussacy znowu powstałi i napady swoje na Mazowsze roku 1224 ponowili, tak że Konrad przymuszony był powtórnie szukać schronienia za Wisłą, gdzie przez niejaki czas miał we wsi Warszowie <sup>(2)</sup> bawić. A gdy po oddaleniu się ich wrócił do Płocka, nie mogąc inaczej zapewnić sobie u nich na niejaki czas pokoju, jak przez posłanie im daniny w odzieży i koniach, których od niego żądali; zaprosił pewnego dnia panów Mazowieckich na ucztę do siebie, którym zabrawszy konie i odzież, Prussakom odesłał. A gdy ich tém na długo zaspokoić nie mógł, i nie spodziwał się pomocy od innych Książąt Polskich, przedsiewziął szukać u siebie jakiej w tym celu rady. Ustanowił więc Kawalerów Dobrzyńskich, których w nadziei po-

(<sup>1</sup>) Za zezwoleniem Leszka, oraz wielu panów Polskich, których podpisy nie mniej arcybisk. Gnieźnieńskiego i biskupów Krakow., Poznań., Wrocław., Lubusk. i Kujawsk. znajdują się w dyplomie przytoczonym przez Kromera. *Actum Loviciae anno Christi 1222.*

(<sup>2</sup>) Gdzie w tymże samym czasie (*Actum Varschoviae anno 1224*) przeniósł z prawa Polskiego na Niemieckie wsi e Slepowrony, Drozdowo, Wolę, Strachowo należące do Warcisława marszałka dworu swojego, według podania Paprockiego, które jednak w tém jest mylne, że akt ten był uczyniony w Czersku, jak to potwierdza oryginał w prywatnym ręku będący i w czterech kopiach z różnych czasów w Archiwum Koronném znajdujący się.



dobnej pomocy do pokonania i nawrócenia niewiernych, jaką byli Kawalerowie Inflandzcy czyli Mieczowi, za radą Chrystyana biskupa utworzył pod dowództwem Brunona mistrza z dwunastu towarzyszami. Ci przez biskupa w habit zakonny ubrani i w zamku Dobrzyńskim osadzeni, otrzymawszy dla swego wyżywienia i utrzymania większej liczby Kawalerów, włość Cedelie w ziemi Kujawskiej, oraz połowę kraju, któryby na Prussach zdobyli, gdy druga Księciu Mazowieckiemu powinna się była dostać, mieli obowiązek bronić Mazowsza od napadu Prussaków. Ale sami napadnięci od przemagającej ich liczby, gdy walcząc długo mimo pomocy danej sobie przez Kawalerów Mieczowych, przewyciężyć walących się tłumów nieprzyjacielskich nie mogli, w większej części wyginęli, tak że ze wszystkich tak Kawalerów Dobrzyńskich jak i Mieczowych, pięciu tylko pozostało, którzy do zamku Dobrzyńskiego się schronili. Tym sposobem skoro zamierzony środek obrony Mazowsza przez własnych krajowych rycerzy okazał się bezskutecznym i nie było innego środka do oparcia się przemagającej sile Prussaków, Konrad postanowił szukać ratunku za granicą. Sława waleczności Krzyżaków, jaką w Palestynie pozyskali i odgłos ich bogactw doszedł był już dawno do jego uszów. Przedsięwziął zatem wezwać tych rycerzy na obronę swego kraju. Zwołał w tym celu radę z duchownych i przedniejszych panów Mazowieckich (1). A gdy wszyscy jednozgodnie ten za-

(1) Do której należeli z duchownych biskup Płocki Gedeon, czyli Gosław zwany inaczéj Getka, dalej Michał biskup Kujawski Ginter dziekan Płocki, Mikołaj archidyakon, Jan Dobiesław i Piotr kanonicy Płoccy, Wacław opat kościoła Benedyktynów, Adelard proboszcz kościoła paraf. Płockiego, Piotr przeor Czerwińskiego, Godpold kapelan. Ze świeckich Sasin kasztelan Wizki, Rfalanka Sochaczewski, Bogusz wojewoda Mazow, Arnold Kujawski, Cettęg i Zacheusz sędziowie, Abraham czośnik, Marcin stolnik, Ziro podstoli, Sbylud łowczy, Gromaza podłowczy, Portrech koniuszy, Wintęg podkoniuszy, nareszcie inni jak Włosth, Zasotha, Kresław, Sandon, Ratibor, Borim, Astold, Krinosud, Grzmisław kanclerz, Gotard podkanclerz, Grzegorz i Jan. Ci wszyscy są podpisani jako świadkowie na dyplomie zawierającym nadania z roku 1221, 1222 kościołowi Czerwińskiemu i z r. 1228 ziem Krzyżakom.

miar pochwalili, dodając że ci rycerze od papieża i Cesarza wielce szanowani, otrzymają niezawodnie pomoc, wysłał więc Chrystyana biskupa Pruskiego z zakonu Cystersów klasztoru Oliwskiego, świeżo roku 1215 przez biskupa Innocentego na tę godność wyniesionego, Pomorzanina gorliwego nader o nawracanie Prussaków do religii chrześcijańskiej, z prośbą do Wielkiego Mistrza Krzyżaków Hermana Salza, bawiącego wówczas w Hessyi, o przybycie ze swemi rycerzami do Mazowsza, którym obiecywał nadać ziemię Chełmińską i Dobrzyńską, z tém wszystkiém coby na Prussakach zdobyli. Ponieważ jednak przyrzeczenia tego zaraz wykonać nie mógł, z powodu że potrzebował na to zezwolenia Księcia Krakowskiego, którym był żyjący jeszcze wówczas Leszek Biały (<sup>1</sup>), postanowił zatém dopełnienie tego na czas późniejszy odłożyć. Zresztą Krzyżacy sami chcieli pierw przekonać się o korzyściach czynionój im ofiary. Dla tego pomimo że Cesarz Fryderyk II przyrzeczenie to nadania im ziemi Chełmińskiej i innych, mających się na Prussach zdobyć, na wieczne czasy chciał im zatwierdzić, niby jako część swego cesarstwa według ówczesnego uważania Niemców, oni wysłali tymczasem na miejsce w celu rozpoznania rzeczy z pomiędzy siebie ośmnastu rycerzy, na czele których byli: Konrad von Landsberg i Otto von Saleide. Gdy ci r. 1225 na dwór Mazowiecki przybyli, Książę Konrad nie był w domu obecny. Znaleźli tylko żonę jego Agatę, która przyjąwszy ich nader uprzejmie prosiła, aby poczekali na powrót jej męża. Właśnie téż wtenczas wpadli Prussacy do Mazowsza roznosząc wszędzie mordy i spustoszenia. Tłumy mieszkańców wszelkiego stanu zbiegły się do Płocka, gdzie jedynie znaleźć mogły schronienie. Księżna w wielkim przestachu, zwłaszcza z powodu nieobecności męża, prosiła

(<sup>1</sup>) Że Konrad potrzebował na to pozwolenia brata Leszka Białego dowodzi w darowiznie uczynionój Chrystyanowi biskupowi Pruskiemu wzmianka o podpisie, czyli pieczęci jego tudzież Henryka Ks. Wrocław., oraz panów Polskich, arcybisk. Gnieźn. i wielu biskupów. Nadanie to znajduje się u Dogiela i Kromer przytacza je Libr. VII.

Landsberga i jego towarzyszy o pomoc. Postanowiono zatem walczyć, a dowódca Mazowszan Warcisław prosił za granicznych rycerzy o przedsięwzięcie środków, jakie uznają w téj mierze za stosowne. Ci chętnie na to się zgodzwszy, wybrali dogodne stanowisko, na którym postanowili czekać na nieprzyjaciela. Uwiadomieni o sposobie prowadzenia wojny Prussaków, uznali że nie należało wystawiać wojska Mazowieckiego, strwożonego poprzednimi klęskami na zupełną porażkę przy pierwszym starciu się. Uszykowali je zatem we dwie linije i podzielili na kilka części, aby te oddziały mogły się wspierać wzajemnie i tém łatwiej odnieść zwycięstwo. Za natarciem Prussaków rozpoczęła się bitwa. Walczono od samego rana tak pomysłnie, że Mazowszanie ani pędzi ziemi nie ustąpiwszy, znaczną liczbę nieprzyjaciół trupem położyli. Prussacy rozjątrzeni niespodziewanym oporem i widząc nie mało swoich na pobojuwisku, wyteżyli ku wieczorowi wszystkie swe siły i skupiwszy się razem, ogromną masą z wielkim wrzaskiem uderzyli na Mazowszan. Ci trzymając się dotąd dzielnie, nie mogli teraz znieść gwałtownego natarcia i poszli w rozsypkę. Nie długo ścigali ich Prussacy, ponieważ noc położyła tamę pogoni. Wszelako schwytali dowódcę Mazowszan. Rycerze Krzyżacy Landsberg i Saleide zasłaniając straż tylną mężnie walczyli, dopóki nie upadli pod mnogością pocisków. Zwycięstwo to drogo kosztowało Prussaków. Przeto odartszy trupów, téjże nocy opuścili plac bitwy. Gdy usłyszała o ich odwrocie Księżna Mazowiecka, rozkazała pogrześć poległych i pilnie wyszukiwać ciał dwóch rycerzy, ażeby im wyprawić pogrzeb wspaniały. A ponieważ jeszcze byli przy życiu, zatem odwieziono ich do Płocka, gdzie z tak wielkiem staraniem ich pielęgnowano, że w krótkim czasie powrócili do zdrowia. Tymczasem Konrad, który się wyprawił z woj-

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. VI. Exercitū itaque ex Masoviae militibus item ex militibus Pomeraniae sibi per Svantopelkonem Ducem Pomeraniae missis, quanto fortiori poterat, con gesto, advenit.

skiem na pomoc Leszkowi Białemu r. 1225 przeciw Henrykowi Brodatemu Księciu Wrocławskiemu, był ciągle w Mazowszu nieobecny. Po ukończeniu zaś téj wojny, udał się wraz z Leszkiem do Gązawy, gdzie się znajdował r. 1227 przy śmierci brata Leszka, zdradziecko zabitego od Światopelka Księcia Pomorskiego. Niewiadome są nam powody jego tam bytności. Może tak jak inni Książęta przybył w celu pogodzenia zatarg między Władysławem Laskonogim i Odoniczem, oraz sądzenia postępowania Światopelka, nieposłusznego panu swojemu Leszkowi. Nie możemy z pewnością powiedzieć, ażeby należał do zмовы Światopelka na życie Leszka. Ale dumny i okrutny, może w pozbyciu się brata widział dla siebie dogodność do ogarnięcia władzy nad większą częścią Polski. Dla tego nie ostrzegł go o grożącym niebezpieczeństwie, gdy wraz z nim do Gązawy jechał; bo gdyby o tém nie wiedział, to dla czegoż wtenczas, kiedy Henryk Brodaty Książę Wrocławski tam rany poniósł, on nie był na żadne niebezpieczeństwo narażony; i gdy po zabójstwie Leszka inni Książęta Polscy, jak Bolesław Kaliski i brat jego Przemysław, synowiec Światopelka r. 1243 połączyli się przeciw ostatniemu, on zostawał ciągle z nim w przyjaźni i pomoc od niego pierw przyjął przeciw Bolesławowi Wstydliwemu, synowi Leszka roku 1241. Może téż Mazowszanie namawiali go do tego dla własnego interesu, ażeby Konrad ogarnawszy władzę nad większą częścią Polski, mógł tém dzielniej odpierać najzaciętszych nieprzyjaciół Mazowsza, Prussaków. Dosyć, że gdy później usiłowania jego w niesprawiedliwej wojnie z Henrykiem Księciem Wrocławskim, o opiekę nad Bolesławem Wstydliwym synem Leszka ciągle wspierali, nie byli temu przeciwni. Pobudzać go jeszcze do tego mogła żona Agata (<sup>1</sup>), czyli według greckie-

(<sup>1</sup>) W Kodeksie Dyplom. Rzyszczew. i Muczkow. przy nadaniu przez Konrada wsi Koskowo klasztorowi Czerwińskiemu wspomniana wraz z synami Bolesławem i Ziemowitem żona Konrada Sophia z przekręcenia lub pomyłki w przeczytaniu oryginału zamiast Agaphia, co się ztąd pokazuje, że na tytule wyrażone Sophia, a w samym dyplomie jest Shaphia, zatem Ag na Sh przemie-



go zwyczaj, tego bowiem była wyznania, Agafia, przez Długosza Agasią mylnie nazywana, znana ze srogiego charakteru, którego dała dowody później w postępowaniu swoim względem Jana Czapli, scholastyka Katedry Płockiej. Będąc córką Światosława Księcia Ruskiego, którego Sulisław kasztelan Sandomierski w napadzie na Ruś, schwytawszy z czterema znakomitemi Rusinami, z rozkazu Leszka r. 1206 stracił, chciała może przez nienawiść dogodzić zemście swojej względem Leszka (<sup>1</sup>), gdy przeciw niemu męża pobudzała, pochlebiając dumie jego, że śmierć pierwszego oddać mu miała w ręce rząd znacznej części Polski, za pomocą opieki nad Bolesławem Wstydlwym synem Leszka. Dosyć że Konrad nie okazał żalu po zgonie brata swego. Widać więc, że miał na myśli korzyści, jakie go ztąd czekały. Po powrocie z Gązawy postanowił układy z Krzyżakami do skutku doprowadzić, ażeby osadziwszy ich na granicy Mazowsza, zasłonił to od napaści Prussaków. Mianowicie przyrzeczenie dane im poprzednio względem ziemi Chełmińskiej, teraz dopełnić zamierzył, zwłaszcza że już nie żył Leszek Biały, który jako zwierzchnik mógł mu w tém przeszkodzić. Zatem w Brześciu r. 1228. dnia 23 Kwietnia (<sup>2</sup>) uroczystym aktem nadał zakonowi ziemię Chełmińską wraz ze wsią Orłowem w Kujawach, do czego jeszcze później dołączył zamek Dobrzyński ze wsiami okolicznymi, pomiędzy strumykami Kamienicą i Chełmicą. Rycerze Krzyżaccy Landsberg i jego towarzysze, chcąc mieć jakie bezpieczne stanowisko, zkadby bronić się sami mogli od napaści Prussaków, i okazać Mazowszanom czego spodziewać się mogą po męztwie Krzyżaków, prosili byli dawniej Księcia aby im dał jaki za-

nione. Toż samo u Długosza f na s, z kąd Agasia, zamiast Agafia według greckiego zwyczaju Agatha nasze wymawianego. Wiadomo bowiem, że żona Księcia Konrada była wyznania greckiego.

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. VI. wspominawszy o zabiciu Światosława z rozkazu Leszka mówi: „propter quod facinus reor Leszkonem ipsum eccisum fuisse et stirpem suam non proletasse.

(<sup>2</sup>) Nadanie to znajduje się u Dogiela in Codice Diplom. T. IV.

mek. Książę zatem zgromadziwszy znaczną część swojego ludu w porze wolnej od najazdu Prussaków, rozkazał roku 1226 zbudować zamek na górze leżącej na lewym brzegu Wisły, naprzeciw dzisiejszego Torunia i oddał go Krzyżakom, którzy przezwawszy go Vogelsang, osiedli w nim z wojskiem, jakie im z Pruss nadeszło i sam Konrad przysłał. Ale Prussacy połączywszy się z Podlasianami, to jest Jadźwignami, przemagającą siłą wpadli na pogranicze Mazowsza i więcej nad tysiąc wsi spaliwszy, jak świadczą ówczesne listy biskupów Mazowieckiego i Wrocławskiego do papieża pisane, pięć tysięcy niewolników z sobą uprowadzili. To było powodem, że Konrad Książę zapotrzebował większej liczby rycerzy zakonnych. Jakoż Krzyżacy otrzymali w tym czasie od mistrza Salza, posiłki z pewnej liczby rycerzy i Hermana Balk za wodza, który zajął drugą ofiarowaną warownię z czterema wsiami poniżej pierwszej, nazwaną Nieszawą (Nyeschova) z kąd lepiej poskramiał najazdy Prussaków. Ci zdumieni widokiem nieznanych sobie chorągwi i rycerstwa noszącego krzyż na zbrojach, wypytawali się jeńców o niego; a dowiedziawszy się że to papież go przysłał na ich podbicie, obrócili rzecz w żart, chcąc dać poznać, że się wcale nie lękają takich przeciwników. Krzyżacy usadowiwszy się tym sposobem bezpiecznie w Prussach, chcieli jeszcze mieć nadanie dawniejsze ziemi Chełmińskiej i tego co zdobędą w Prussach, potwierdzone zezwoleniem całej rodziny Konrada, to jest żony i synów, tudzież biskupów i panów Mazowieckich. Dla tego Konrad r. 1230 w Kruszwicy ponowił im dawniejszą darowiznę w Brześciu uczynioną, uroczyste aktem z podpisami żony, synów, tudzież biskupów i panów Mazowieckich (¹), w którym wyraża że za zgodą żony swój Agaty, trzech synów Bolesława, Kazimierza i Ziemowita, oraz za poradą biskupów i magnatów nadaje zakonowi Krzyżaków ziemię Chełmińską, tak jak ona rozciągała się pomiędzy Wisłą a rzekami Drwęcą i Mokłą, oraz

(¹) Znajduje się u Dogiela in Codice diplom.

wszystko cokolwiek zakon zdobędzie na Prussach, z tém zastrzeżeniem, do którego się mistrz Herman i drudzy Krzyżacy zobowiązali, że kraje Pruskie po ich zdobyciu miały pójść na podział równy pomiędzy Księcia Konrada lub jego następców, a mistrza Krzyżackiego, oraz darowizna ziemi Chełmińskiej i Libawskiej winna była stracić moc swoją, i te kraje wrócić do księcia Konrada, jak to wszystko Długosz podaje. Zakon zaś nie miał być obowiązany przez ten czas Księciu do żadnych powinności i uległości, prócz obrody przeciw Prussakom, dopóki się nie nawrócą do religii chrześcijańskiej (¹). Nie dosyć na tém, nadanie powyższe musiał jeszcze Konrad drugi raz przyznać w tym samym roku wraz z żoną i dziećmi (²), tudzież uwolnić Krzyżaków od cel na lądzie i rzekach do Mazowsza należących, jako téż ich poddanych wyjąć z pod sądów swoich. Biskupi także Chrystyan Pruski i Ginter Płocki ustąpili na korzyść zakonu wszystko co w ziemi Chełmińskiej posiadali. Nareszcie papież Grzegorz IX tegoż samego roku 1230 zatwierdził wszystkie nadania Krzyżakom, zastrzegając tylko, że część Pruss zdobyta na Prussakach, jako téż mająca się zdobyć, winna była zostać własnością Kościoła i pod prawem Św. Piotra (³). Tak Konrad zagnany wówczas okolicznościami, że nie mógł stawić oporu Prussakom swojemi siłami, w braku dzielnego następcy Krystyna i nie mając znikąd pomocy, dla tego że pragnął udzielnosci, zresztą także przez zbytę owych wieków gorliwość religijną, sprowadził najzaciętszych w dalszych czasach nieprzyjaciół Polski, którzy z początku wyępiwszy pod maską religii (której święte prawidła sami często obrażali), pobratymcze Polakom na północy plemiona Słowiańskie, i osadziwszy kraj swój ludem Niemieckim,

(¹) Warunki te wszystkie o które później były długie spory między Krzyżakami a panującymi w Polsce, mianowicie za Kazimierza W. w czasie sądu delegatów Papieskich w Warszawie r. 1339 miały się znajdować spisane w Archiwum Książąt Mazow. w Płocku, jak podaje Długosz Ks. VI.

(²) Drugi dyplom u Doglela.

(³) Zatwierdzenie to znajduje się także u Doglela.

obrócili później oręż przeciw samej Polsce, i na jej upadku wzrosłszy, stali się do jej podźwignienia wieczną przeszkodą. Czyn ten Konrada zgubny był nadal dla całej Polski, tak że słusznie mówi o nim Długosz (ks. VI, str. 644) iż żaden z Królów lub Książąt nie sprowadził na Polskę większej klęski i nieszczęścia. Ganiony on już od niektórych za czasów Konrada <sup>(1)</sup>, wynikał głównie ze słabości sił Konrada przez przywłaszczenie sobie udzielnosci po śmierci Leszka, przy której nikt nie chciał go wspierać. Czyn nieprawy, którego ze względu na uszczerbek dla całego kraju, nie powinien był się dopuszczać <sup>(2)</sup>. Widać że czuł to sam Konrad, bo w pierwszej darowiznie w Brześciu, odwoływał się do przyzwolenia innych Książąt Polskich <sup>(3)</sup>. Lecz jacyż mogli wtenczas prawnie się mu sprzeciwić, gdy po zgonie Leszka zwierzchnictwo Krakowskie przypadło na małoletniego Bolesława, który miał pod opieką jego zostawać. Mówią że do tego kroku namówił Konrada głównie Henryk Książę Wrocławski, a najwięcej skłoniła Agata żona <sup>(4)</sup> wraz z synami Bolesławem, Kazimierzem, Ziemowitem oraz panami Mazowieckimi <sup>(5)</sup> i duchowieństwem, które w części z Niemców złożone, pomiędzy którymi najznakomitszym był Ginter biskup

(1) Długosz Ks. VI. str. 645 mówi: że już w owych czasach ganiono ten krok Konrada, przytaczając przez porównanie bajkę z Troja o suce szczenniej, przyjętej do chaty przez pasterza, która następnie wylęglszy i wychowawszy młode szczenięta, wyparowała gospodarza z własnego domu.

(2) Długosz mówi: Ks. VI. „sic inscribit et donat licet de facto non de jure, cum in praejudicium regni Poloniae donationem ipsam Conradus dux non poterat aliquatenus fecisse.

(3) Jak zaświadcza podpis: hanc paginam sigillis, nostro, et fratrum nostrorum ducum Poloniae nec non episcoporum et testium subscriptione duximus roborare.

(4) Długosz wyraża: de consilio et uxoris suae Ducissae Agasiae et filiorum suorum, Boleslai, Semoviti et Casimiri persvasus assiduis praecibus Henrici Barbari Vratislaviensis, nec non praelatorum et baronum terrarum suarum.

(5) W dyplomacie nadania ziemi Chełmińskiej r. 1230 w Kruszwicy wyrażone: accedente quoque consilio et consensu episcoporum, magnatum ac majorum terrae meae. Temi zaś byli biskupi Ginter Płocki, Michał Kujawski, Bo-



Płocki, dosyć liczne <sup>(1)</sup> znajdowało się na dworze Konrada. Zresztą Konrad od śmierci Leszka Białego, nie mając nad sobą żadnego zwierzchnictwa, i owszem dobijając się o takowe nad innemi Książętami Polski, za pomocą opieki nad Bolesławem, zaledwie sześć lat wówczas liczącym, rządził w swém Księstwie zupełnie udzielnie. A gdy w objęciu opieki nad nim, sprzeciwiał się Henryk Książę Wrocławski, któremu więcej zaufała Grzymisława matka tamtego, opierając się wszelkiemi sposobami, aby syn jój nie był oddany w ręce niehumanego stryja <sup>(2)</sup>, wówczas Konrad postanowił orężem pokonać ich opór. W tym celu zebrał w Mazowszu wojsko i ruszył pod Kraków. Henryk zaszedł mu drogę nie daleko Skalki miasteczka nad Prądnikiem, gdzie w bliskości zamku który Konrad usiłował zdobyć, stoczyli r. 1228 zwycięską bitwę; ale w początku jój zaraz Przemysław syn Konrada ranny poległ, a hufce Mazowieckie tém strwożone tył podały. Gdy zaś Konrad chcąc klęskę poniesioną powetować i sławę poprawić, powtórnie na Henryka uderzył i inny zamek chciał zdobyć, podobnego losu doznawszy i z większą jeszcze stratą pokonany, w pobliskich lasach i wzgórzach szukać musiał schronienia. Po czém wróciwszy do Mazowsza, o zebraniu nowego wojska myśleć zaczął. Lecz gdy na tę wyprawę mniej ochoczo swoich zbierających się widział, oraz czas lata już przeminął, przeto całe swe przygotowanie na podejsście obróciwszy, o schwytaniu Henryka tylko przemyśliwać począł. Jakoż gdy Henryk uważając przeciwnika swego za zwyciężonego, syna swego z wojskiem do

gusz wojewoda Mazowiecki, Albert, Jan i Bartłomiej podkomorzowie, Zito podstoli, Abraham cześnik, Marcin stolnik, Maurycy łowczy, Cetheg, Zacheusz sędziowie, Gotard kanclerz, Grzegorz podkanclerz.

(1) Takiemi niemieckimi duchownymi prócz biskupa Gintera byli: Guido i Falcold opaci, Faleta i Beneda zakonnicy, Adlard proboszcz Płocki, Godpold kapelan i Gizmar kapelan.

(2) Kromer Lib. VII. *alii vero, quorum major pars erat, una cum Grimisława, Bolesłai matre et Marco Cracoviensi, atque Pakollao Sandomiriensi palatinis, profligatos Conradi mores atque saevitiam reformidantes.*

Szląska ode ślą, i sam spokojnie w Krakowie siedząc, składał dzięki Bogu za odniesione zwycięstwo w kościele Spyt-kowickim na Szląsku, Konrad wpadł tam niespodzianie i schwytawszy Henryka, osadził jako jeńca w zamku Czerskim nad Wisłą. Uwięziony tym sposobem Henryk, gdy nie miał innego sposobu uwolnienia się z niewoli, ustąpił mu opieki nad Bolesławem i oswobodzony wrócił do siebie. Wypuścił go bowiem Konrad, przerażony pogrozkami syna jego Henryka, który spokrewniony z Królem Czeskim Ottokarem, przez żonę Annę córkę tegoż, znaczne wojsko przeciw Mazowszu zbierał. Przyczyniła się także wiele do wydoby-cia z więzienia Księcia Wrocławskiego, żona jego Sta. Ja-dwiga, która udawszy się do Konrada w Płocku, albo jak inni podają w Czersku wówczas bawiącego, nie tylko nakłoniła go prośbami do uwolnienia męża, ale nawet obydwóch tak dalece pojednała, że Henryk prócz ustąpienia opieki nad Bolesławem Konradowi, zezwolił jeszcze na zaręczenie swych wnuczek Konstancji i Gertrudy córek syna Henryka z dwoma synami Konrada, Kazimierzem i Bolesławem. Tak nastąpiła pomiędzy nimi zgoda. Ale panowie Krakowscy i Sandomierscy, mianowicie biskup Krakowski Wisław z matką Bolesława Grzymisławą, lękając się gwałtowności Konrada i nienawidząc jego surowych obyczajów, wezwali na powrót Henryka do opieki (<sup>1</sup>). Konrad o to obrażony na niego, zebrał na prędko wojsko, i z pomocą Książąt Ruskich Daniela i Wasilka ruszył r. 1229 przeciw Henrykowi, i po drodze zatrzymawszy się pod Kaliszem, który obległ, niszczył pobliskie okolice Szląska. Gdy tak wojna przeciągała się, on nie wyczerpany w swą sztucę podejść, zaprosił wazy Księżnę Grzymisławę wraz z synem na poufną rozmowę

(<sup>1</sup>) Pierw do r. 1288 Konrad sprawował opiekę. Dla tego w nadaniu z tego roku przez Grzymisławę Księżnę Krakowską i Sandomierską prawa polowania w lasach Wolborskich biskupowi Kujawskiemu Michałowi wyrażono, że akt ten dopełniono w obecności Konrada Księcia Mazow. i Kujaw. z synami Bolesławem i Kazimierzem, Kodeks Dyplom. Rzyszcz. i Muczkow.

względem rządu ich księstwa, podstępem pojmał i oboje do zamku Czerskiego r. 1233 na uwięzienie odesłał, zkąd potem ich pod ścisłą strażą do Sieciechowskiego zamku przeniósł, wyrzucając Bolesławowi zbyt wczesne przeciw prawu do władzy dążenie, gdyż miał dopiero lat piętnaście. Powiada ją nawet, że gdy go trzymał w zamku Czerskim, zabrawszy w szyskie jego kosztowności, zamysłał o sprzątnieniu samego z tego świata głodem <sup>(1)</sup>, od czego tylko przekładania Władysława Księcia Gnieźnieńskiego i prośby Marka wojewody Krakowskiego go odwiodły. Mimo tego nie długo utracił Konrad opiekę nad Bolesławem, albowiem gdy następnego roku 1234 zajęty był wielką wyprawą przeciw Prussakom z Władysławem synem Ottona Księciem Wielkopolskim, oraz Hermanem mistrzem Krzyżackim i Świętopełkiem Pomorskim; Bolesław potrafił wydobyć się z więzienia w Sieciechowie, gdzie więcej jak rok przesiedział po przeniesieniu go z Czerska, a do ujęcia dopomógł mu Mikołaj opat Sieciechowskich Benedyktynów, rodem Francuz, który upoiwszy straż niedbale więzienia pilnującą, Bolesławowi i Grzymisławie nocną porą na przygotowanych wozach ujechać dozwolił. Po czém Bolesław udał się w Sandomierskie, gdzie zamki Sandomierski i Zawichostski mu się poddały; nie czując się jednak w tych dosyć bezpiecznym od zdrad Konrada, zwłaszcza że Mazowszanie głównejsze miejsca w Krakowskiem i Lubelskiem trzymali, do Szląska do Księcia Henryka się przeniósł, od którego łaskawie przyjęty, pozyskał przyrzeczenie pomocy w odzyskaniu całkowitego księstwa. Tymczasem gdy syn Konrada Bolesław, zabrawszy swoich napadł Krakowskie i to zniszczywszy bawił w Sandomierskiem, oburzeni tém Krakowianie, otworzyli bramy Krakowa Księciu Henrykowi, który z Bolesławem Wstydlwym i liczném wojskiem przybył <sup>(2)</sup>, zwłaszcza że

(1) Długosz Ks. VI. ad principatus suos occupandos et ipsum e vita exterminandum magno conatu intendit animum.

(2) Długosz Ks. VI. mówi: a singulis fere baronibus Cracoviensibus et Sandomiriensibus exceptus est dux Henricus Vratislaviensis, et tam urbs quam

od papieża Grzegorza IX od przysięgi w dotrzymaniu dawnej ugody z Konradem, jako przemocą wymuszonej, był uwolniony. Objąwszy on więc w posiadanie ziemie Krakowską, Lubelską i Sandomierską, oddał je Bolesławowi, który wraz z matką rządzić zaczął. Konrad na wieść o tém, porzucił czempredzėj wyprawę przeciw Prussakom i obrócił wszystkie siły swoje przeciw Henrykowi i Bolesławowi, palając zemstą głównie przeciw ostatniemu, że uciekwszy wraz z matką ztąd, pomocy u tamtego szukał, Księstwo Krakowskie mu odebrał. A gdy po zajęciu rozmaitych zamków w Krakowskiém, spotkania z Henrykiem szukał, ten zaś go unikając zwłoką raczėj chciał pokonać, zwłaszcza że miał dostateczne zapasy żywności i gotowe blisko posiłki, a Konradowi ich brakło, przeto Konrad poprzestawszy na zniszczeniu ziem Krakowskiej i Sandomierskiej, bez skutku do Mazowsza wrócił. Tak podaje Długosz. Przeciwnie latopis Hypacowski pod r. 1235 i 1236 mówi, że Konrad wtenczas nie do Mazowsza lecz ku Haliczowi się obrócił, wypowiadając wojnę dawnemu sprzymierzeńcowi swemu Danielowi, może za to, że go wspierać w téj wyprawie nie chciał, i że na wrzgórzu, gdzie później miasto Chełm powstało, obozem się rozłożył. Wkrótce jednak musiało nastąpić między nimi pojednanie; bo gdy Daniel w latach między 1237—1240 wyprawiając się przeciw Węgrom wspierającym Bolesława Wstydlivego przeciw Konradowi, dowiedział się o napadzie na jego kraje Tatarów, nie wrócił do domu, lecz przybył do Konrada, który mu dał na mieszkanie Wyszogród. Tymczasem wojska Konrada zamknąwszy się w zamkach Krakowskich, przez niejaki czas spustoszenia w koło roznosiły, aż nakoniec r. 1237 za wdaniem się znakomitszych panów, zaczęto traktować o pokój, który nareszeie w ten sposób zawarty został, że Bolesław Wstydlivy Książę Krakowski i

*arx Cracoviensis, reliquaeque omnes civitates et castra praefectis Conradi ducis eas deferentibus facile in suam et ducis Boleslai venere ditionem, adeo enim dominatum ducis Masoviae Conradi adspernabantur, ut ad adventum ducis sui naturalis Boleslai singuli in obedientiam ejus confluerent.*



Sandomierski odkąd pewno było, że doszedł do pełnoletności, nie był obowiązany mieć opiekuna, tylko doradcę i pomocnika. Po czém gdy tę umowę przysięgą wzajemną stwierdzono, Bolesław zaraz w obec waszytekich obrał sobie pomocnikiem Henryka. A lubo Konrad tém obrażony, czuł się nieco poniżonym, musiał jednak poddać się temu warunkowi ugody, do której był obowiązany przysięgą. Henryk zaś tym rządził z początku w Krakowskim, jako pomocnik Bolesława, tytułując się Księciem Wielkopolskim i Śląskim. Ale potém zgodzono się oddać samemu Bolesławowi rządy, który też je wkrótce objął<sup>(1)</sup>. Henryk też w końcu sprzykrywszy sobie spory z Konradem, pojednał się z nim ostatecznie, przyrzekłszy przywieść do skutku połączenie dwóch swoich wnuczek Konstancyi i Gertrudy z synami jego, Bolesławem i Kazimierzem. Co też nastąpiło tego samego roku 1237 mianowicie wesele Bolesława z Gertrudą w Wrocławiu. Nadto córka Konrada Judyta, miała pójść za Mieczysława Księcia Opolskiego i Raciborskiego, któremu w posagu za nią 500 grzywien srebra wyznaczył. Przez te stosunki Konrad wszedłszy w bliższe związki pokrewieństwa z Książętami Śląskimi, tyle od nich zyskał, że mu pomoc niesli przeciw Prussakom, którzy rozjadrzeni wojną rozpoczętą z niemi przez Krzyżaków, ciągle Mazowsze napadali. Nadto Henryk Margrabia Misnii przybył w pięćset zbrojnych na pomoc Krzyżakom, ale zamiast ruszyć przeciw Prussakom, miasto Płock r. 1234 opanował. Jednak Konrad, który wtenczas bawił w Krakowskim, spiesźnie nadbiegłszy z synami Bolesławem i Kazimierzem, oraz znaczném wojskiem, stolicę swoją odzyskał, przytém najeźdźników którzy zamknąwszy się w kościele katedralnym poddać się nie chcieli, ogniem zniszczył, a innych wziętych do niewoli popowieszać kazał.

(<sup>1</sup>) Dla tego już ur. 1239 Bolesław Wstydlivy w Przedborzu w obec swojej matki i Konrada z synem jego Ziemowitem potwierdził nadanie wsi pewnej klasztorowi Sulejowskiemu przez Fulkę arcybis. Gnieźnień. Kodeks Dyplom. Ryszczew i Muczkow.

W tym czasie także chcąc się lepiej ubezpieczyć od strony Jadźwingów, napadających granice księstwa jego, oddał roku 1237 Drohiczyn z całą przestrzenią od Bugu do Narwi i do granic Ruskich, Braciom Dobrzyńskim z obowiązkiem odpierania pogan (¹). Po śmierci Henryka Brodatego Księcia Wrocławskiego r. 1239, Konrad pałając nienawiścią przeciw Bolesławowi, że nad niego Księcia Szląskiego chociaż dalszego krewnego przełożył, o zajęciu kraju jego zamysłać począł. Bolesław więc wiedziony radą Klemensa kasztelana i Jana wojewody Krakowskiego, dla zabezpieczenia się od jego napadów, wszedł w związki rodzinne z Belą Królem Węgierskim przez pojęcie córki jego Kunegundy za żonę, a otrzymawszy od niego pomoc, zmusił Konrada do zaniechania na czas niejaki przedsięwzięcia swojego; Krakowskie zaś powierzył w zarząd tymczasem Henrykowi Pobożnemu Księciu Wrocławskiemu. Ale gdy ten wkrótce w czasie napadu Tatarów r. 1240 w bitwie z nimi pod Lignicą zginął, gdzie także podobnie jak pierw pod Chmielnikiem najznakomitsze rycerstwo Krakowskie poległo i Krakowianie po ujechaniu Bolesława Wstydliwego do Węgier, poddali się Bolesławowi Łysemu synowi Henryka, rozgniewany o to Konrad przybył z wojskiem, oraz pomocą Litwinów, Prussaków, Pomorzan, i zajmawszy r. 1241 ziemie Krakowską i Sandomierską, tudzież Sieradzką i Łęczycką, od tego czasu jak się zdaje, zatrzymał dwie ostatnie przy sobie, zwłaszcza że mieszkańcy ich sądząc że Bolesław nie wróci, chętnie mu się poddali. A wszedłszy do Krakowa zamek nowymi murami umocnił i załogę zostawiwszy do Mazowsza wrócił. Bolesław Łysy, dla którego Klemens z Ruszczy wojewoda Krakowski warownię na Skalce trzymał, nie mogąc Krakowa dobyć, bez skutku do domu odszedł. Konrad jednak nie długo ziemie Krakowską utracił; albowiem gdy w niej w czasie swych rządów zaczął panów Krakowskich podatkami uciemniać (²)

(¹) Voigt Gesch. Preuss. I. 178. Narbuth. III.—410—414.

(²) Długosz Ks. VII. r. 1241. Conradus possessionem plenam Cracoviensis et Sandomiriensis ducatum nactus, graves illico unversis imponit exactiones,

i dobra duchownych zabierać, przytém do budowy nowych zamków, oraz reparacji starych wszystkich zmuszał; sądząc że surowością tylko w posłuszeństwie ich utrzyma wśród powszechnego nieukontentowania, postanowiono sprowadzić Bolesława, wysławszy poselstwo do niego do Węgier z prośbą, ażeby przybywszy uwolnił ich od uciemiężenia. Konrad tymczasem zajmując zamek na Skalce, który mu Klemens wojewoda poddał, ruszył po większe siły do Mazowsza i gdy te zebrał, wrócił w Krakowskie na utwierdzenie swój władzy, którą jeszcze przez rok trzymał. Nareszcie gdy widział umysły Krakowian całkiem od siebie odwrócone i skłonność ich coraz większą ku Bolesławowi, o którego rychłym przybyciu z pomocą Węgrów mówiono, ażeby temu zapobiedz i o większej wierności dla siebie przez zakładników ze szlachty Krakowskiej się upewnić, przybywszy nagle do Krakowa, zjazd powszechny panów znakomitszych do Skalbmierza nakazał pod pozorem rady o sprawach publicznych i za zebraniem się ich wielu uwięziwszy, pod ścisłą strażą do Mazowsza odesłał. Zaledwie tylko Klemens wojewoda Krakowski z braćmi i kilku innemi którzy zdrady uszli, do Węgier się dostał. Wkrótce jednak uwięzieni Krakowianie po dwu miesiącach niewoli z Mazowsza zbiedz potrafili. O czém Klemens wojewoda dowiedziawszy się, potajemnie zmwę z niemi zrobił i na Kraków razem uderzywszy, miasto wraz z zamkiem odebrał i załogi Konrada wygnał. Gdy zaś Bolesław Wstydlivy w tym czasie także wraz z żoną z Węgier przybył, przeto wszyscy z radością powszechną go przyjąwszy, za radą Prandoty biskupa Krakowskiego przysięgę wierności mu wykonali, i reszta rycerstwa Krakowskiego któremu Konrad był zamki powierzył, poszedłszy za przykładem drugich, Bolesławowi się poddała. Na wieść o tém wszystkiem Konrad gniewem uniesiony, zebra-

*eamque et per se et officiales et prefectos suos omni miseratione neglecta exigit et extorquet, et non solum cives et opidanos, agrestesque colonos, sed clerum, militesque insolitis tributis affligiti.*

wszy liczne wojsko z Mazowszan, Litwinów i Jadźwingów, ruszył w Krakowskie. Lecz ponieważ Bolesław dla braku sił dostatecznych, spotkania z nim unikał, i tylko na obronie murów Krakowa się ograniczył, Konrad więc z powodu niedostatku żywności i innych zasobów do Mazowsza wrócić się musiał, zostawiwszy tylko Bogucie Krakowianinowi sobie przychylnemu straż zamków pod Krakowem, które z kościołów Śgo Andrzeja i Śgo Jerzego porobił. Wkrótce jednak i te Boguta Bolesławowi poddał. O czém Konrad zawiadomiony, przybrawszy na pomoc Mieczysława Księcia Opolskiego, oraz Przemyśława Poznańskiego i liczne zastępy Litwinów i Jadźwingów wraz z synem swoim Kazimierzem spiesźnie do ziemi Sandomierskiej wkroczył. Temu Bolesław, który liczne wojsko z Krakowian i Sandomierzan zebrał, pod dowództwem Klemensa wojewody Krakowskiego i Floryana Sandomierskiego wraz z posiłkami Węgrów drogę zaszedł. Starły się oba wojska pod Suchodołem w miesiącu Czerwcu r. 1243. Po zaciętej z obu stron walce, Konrad lubo liczbą wojska był wyższy, jednak zwyciężony został i straciwszy wielu, wraz z synami i Książętami go posilkującymi w ucieczce schronienia szukać musiał, groząc zemstą biskupowi Krakowskiemu, że przez niego Księstwo Krakowskie utracił. Bolesław zaś po otrzymaném zwycięstwie łaskawie z jeńcami się obszedł, wypuściwszy wielu z nich na wolność. Reszta też zamków, które przez strażę Konrada w Krakowskim trzymane były, dobrowolnie mu się poddały. Następnego roku 1244 Konrad chcąc klęskę pod Suchodołem poniesioną powetować (<sup>1</sup>), sprowadził przeciw Bolesławowi liczne tłumy Litwinów, Prussaków i Jadźwingów, przytém Russinów pod dowództwem Daniela i Wasilka, którzy wkroczywszy w okolice Lublina, szeroko

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. VII. mówi: *gravem et iratum animum Conradus Masoviae dux contra nepotem suum Roleslaum Cracoviensem ducem agens, cum quod ab eo in Suchodoł conflictus et fugatus fuerat, tum quod illum a Cracoviensis ducatus possessione detraxerit, magnis aestibus et vindictam et vicissitudinem rependens aspirabat.*



kraj ogniem i mieczem spustoszyli, przez co taką trwogę w innych stronach roznieśli, że Sandomierzanie z obawy aby podobnej klęski nie doświadczyli, porzuciwszy stronę Bolesława, Konradowi się poddali. A gdy tylko w oporze przeciw niemu trwał biskup Krakowski Prandota, Konrad dla ukarania go, rozkazał popalić wszystkie dwory biskupie i wsie do nich należące w ziemi Sandomierskiej. Czém biskup oburzony, klątwę na niego rzucił, którą Fulko arcybiskup Gnieźnieński na synodzie Łęczyckim tegoż roku 1244, Konrada łupieżcą i gwałcicielem dóbr duchownych, za zgodą wszystkich biskupów po kościołach ogłosiwszy, potwierdził. Konrad zaś na to nie uważając, z ziemi Lubelskiej wszedł do Krakowskiej i tam nowe zamki powznosiwszy, i załogami je opatrzywszy, kraj w około niepokoił. Tymczasem gdy tém był zajęty, Prussacy obrażeni że im za pomoc przeciw Bolesławowi niesioną mało wynagrodził, za namową Świętopelka Księcia Pomorskiego, nie przestając na tém że w powrocie z Sandomierskiego miasto Płock spalili, zostawiwszy tylko zamek, którego zdobyć nie mogli, powtórnie tegoż roku wpadłszy do Mazowsza, znaczną część jego zniszczyli i aż do Ciechanowa dotarli. Doścignęli ich wprawdzie około tego miasta obciążonych łupami Mazowszanie z Łęczyczanami i wyciąwszy ich kilkuset, a wielu wzięwszy do niewoli, zdobycz odebrali. Po czém Konrad zabezpieczywszy na niejaki czas kraj swój od napaści obcych, dwa lata w pokoju zostawał do r. 1246, w którym znów ruszył przeciw Bolesławowi, pamiętny na klęskę poniesioną pod Suchodołem i mając na pomoc Litwinów oraz syna Kazimierza Księcia Kujawskiego i Łęczyckiego, tudzież zięcia Mieczysława Księcia Opolskiego, z przemagającymi siłami spotkał Bolesława pod Jaroszyńcem i tego zwyciężywszy, kraj jego zagarnął, prócz samego Krakowa, którego wraz z zamkniętym w nim Bolesławem nie mogąc zdobyć, warowniami na prędkę wzniesionemi otoczył. Po czém kontent że dawną klęskę powetował, z łupami do Mazowsza wrócił. Tymczasem zostawione warownie po oddaleniu się jego, znowu Bolesławowi się

poddały i Krakowskie władzę swego Księcia uznało. Tym sp osobem gdy wszystkie usiłowania Konrada w celu utrzymania się przy ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej próżnemi się stały, odtąd nie dobijał się już w nich o panowanie dalej; albowiem wojna trzynastoletnia od r. 1233—1246 z Bolesławem przez niego prowadzona, wycieńczyła już dosyć Mazowsze i Konrad był zresztą znękany wiekiem, licząc blisko sześćdziesiąt lat <sup>(1)</sup>. Jakoż wkrótce umarł r. 1247 po czterdziestu latach rządów <sup>(2)</sup>. Długosz zarzuca mu dumę i srogość, że ciągle niesprawiedliwie wojny z synowcem prowadził, chcąc zwierzchnictwo w Polsce osiągnąć. Przeciwnie latopis Hypacowski nazywa go bardzo dobrym i sławnym. Zdaje się że pierwszy uniesiony obrazą za zbyt ostre postępowanie Konrada z Janem Czapłą jako duchownym, za nadto surowy sąd o nim wydał: bo co do opieki nad Bolesławem, to miał on z prawa pierwszeństwo do niej od Henryka Księcia Wrocławskiego. Nadto dobro i bezpieczeństwo całej Polski jakoż samego Mazowsza najeżdżanego ciągle przez liczne bałwochwalcze tłumy Prussaków i Litwinów wymagało wówczas silnego rządu pod jednym władcą, a małoletność Bolesława i opieka Henryka zbyt oddalonego od środka Polski, nie była zdolna zasłonić jej od napadów nieprzyjaciół. Konrad pochowany został w Płocku w kościele katedralnym przez biskupa Andrzeja Krakowianina herbu Gryf, który po Piotrze roku 1238 nastąpił. Pierw zaś przez ciąg panowania Konrada byli biskupami: Gosław do r. 1223, Jan do r. 1226, Ginter do r. 1231. Na lat kilka przed śmiercią Konrad nie mogąc sam podolać rządowi w swém dosyć rozległym księstwie z powodu ciągłych wojen z Bolesławem

(1) Długosz Ks. VII. mówi: *matura aetate, et continua frequentatione bel-lorum Conradus Masoviae Lencisiensis et Siradiensis dux confectus, qui in omni vita sua ad consequendam monarchiam Poloniae aspiravit, et ob id nepoti suo Boleslao injusta bella moverat moritur.*

(2) Latopis Hypacowski w tém się myli, że śmierć Konrada pod r. 1251 kładzie, gdyż on umarł w sześć lat później r. 1247 jak Długosz podaje mając lat wieku 56.

oraz bezustannych napadów Prussaków i Litwinów, rozdzielił r. 1236 je pomiędzy synów, czego oni przysięgą w obec wielu panów Mazowieckich <sup>(1)</sup> dochować się zobowiązali. Bolesław który już w r. 1233 posiadał Sieradzkie <sup>(2)</sup>, otrzymał teraz Mazowsze, a Kazimierz dzierżący Kujawy po najstarszym bracie Ziemomyśle <sup>(3)</sup>, którego Długosz zowie Mieczysławem z przydomkiem Chościsko, podobno dla pomieszanych zmysłów, zmarłym w r. 1237, dostał od Bolesława Sieradzkie <sup>(4)</sup>, tudzież część ziemi Dobrzyńskiej i Michałowskiej. Dla siebie Konrad obok tytułu Księcia Mazowieckiego i Krakowskiego zachował ziemię Łęczycką <sup>(5)</sup>, którą zapewne dla Ziemowita najmłodszego zostawić zamysłał, i

(1) Jakiemi byli wówczas: Mściwąg i Mikołaj wojewodzie, Damian skarbnik, Lassota cześnik, Krinosud cześnik, Wolimir kanclerz, wszyscy wymienieni w dyplomatach z r. 1241, 1242 i 1245 nadania rozmaite Konrada zawierających. Kodeks dyplom. Ryszczew. i Muczkow.

(2) Jako Książę Sieradzki wspomniany w nadaniu z r. 1233 Cystersom Sulejowskiemu polowania na bobry nad rzeką Ner, a jako Książę Mazow. roku 1237 w dekrete oznaczającym granice posiadłości klasztoru Sulejowskiego od granic wsi Wochrz. Toż samo r. 1246 w uwolnieniu klasztoru Czerwińskiego od służebności Narzasu, Podworowego. Kodeks dyplom. Rysz. i Muczkow.

(3) Zdaje się być najstarszym ziąd, że już w r. 1223 tytułował się Księciem Kujawskim, to jest w szesnaście lat po objęciu Mazowsza przez Konrada, mógł mieć lat 14. A ponieważ w nadaniu z r. 1221 wsi Koskowo klasztorowi Czerwińskiemu wspomnieni są obok Ziemomyśla, Książęta Bolesław i Ziemowit, tylko bez tytułu księstw posiadanych, więc zapewne młodsi od niego, później przy podziale Mazowsza r. 1236 mieli więcej jak po 20 lat, a przy śmierci ojca więcej jak po 30 lat. O Ziemomyśle że miał pomieszanie zmysłów mówi Długosz: „tak nazwany Chościsko propter mentem capitis parum sanam.”

(4) Dług. Ks. VII. cesserunt duci Boleslao ducatus Masoviae, Casimiro vero Lenciciensis et Cujaviensis ducatus. W tém się Długosz myli, że ziemię Łęczycką przyznaje Kazimierzowi, którą ojciec do śmierci trzymał i dopiero po téj on ją zajął.

(5) Dla tego Konrad w nadaniach z roku 1242 i 1245 w kodeksie dyplom. Rysz. i Muczkow. tytułuje się jeszcze Księciem Łęczyckim, a dopiero po jego śmierci Kazimierz pod r. 1251 tego tytułu w nadaniach używa. Podobnie jak Księciem Kujawskim nie zaraz po rozdziale r. 1236, lecz w rok później, to jest roku 1237 Kazimierz zaczął się tytułować.

*Dzieje Mazow.*

dla tego nie mu przy rozdziale Mazowsza nie dał, prócz tytułu Księcia Mazowieckiego; ale ten wkrótce po śmierci Bolesława Księcia Mazowieckiego r. 1249 zmarłego, całe Mazowsze objął, a Kazimierz także do Kujaw i Sieradzkiego przyłączył później po ojcu odziedziczone Łęczyckie. Konrad lubo z natury może nieco zbyt dumny i popędliwy, nie mało jednak do tej gwałtowności był pobudzany przez żonę Agatę, córkę Światosława Księcia Ruskiego, która równie będąc wyniosłego charakteru, ciągle go podniecała do wojen z Bolesławem <sup>(1)</sup>; nadto dała dowód okrutnego serca swoim postępkiem względem Jana Czapli, kanclerza dworu i nauczyciela synów Konrada, męża w podeszłym wieku, który gdy Konrad obejmował Mazowsze w posiadłość, już był scholastykiem Płockim i kanonikiem. Tego więc Książę skazał na śmierć przez powieszenie roku 1239 w Płocku z powodu jakiegoś obrazy, czyli jak głoszą raczej za to, że zbyt długo bawił z Kazimierzem synem na Szląsku w Wrocławiu, po weselu tegoż z córką Henryka Pobożnego, z którego to połączenia za radą Jana Czapli, Książę i Księżna Mazowiecka nie byli kontenci, tém bardziej gdy Jan Czapla wraz z Księciem Kazimierzem, pomimo kilkakrotnych wezwań przez posły i listy ztamtąd nie wracał. Konrad więc powziął podejrzenie jakiegoś zdrady przeciw niemu ze strony Księcia Szląskiego, za wiedzą Jana Czapli, to jest, że syna jego przeciw ojcu buntował. Kiedy przeto Dominikanie po straceniu skazanego, zdjawszy ciało z szubienicy, prowadzili je do miasta na pochowanie, Księżna Agata uniesiona gniewem, rozkazała natychmiast dla straszniejszego i haniebniejszego widoku, odwieść je przez pogardę parą wołów, i na przeciw samego ich kościoła nad Wisłą nie daleko Katedry, na wystawionéj do tego szubienicy powtórnie powiesić <sup>(2)</sup>; zkąd dopiero pó-

(1) Długosz Ks. VII. Exulceratum quoque suapte animum Conradi concurs sua ducissa Agafia maliebribus provocabat exacerbationibus sydens et infligens ut approbrium cladis in Suchodol acceptae, propter quam auctoritas sua clangue- rat, exenteret, et non sineret esse inultum.

(2) Długosz Ks. VI. Ducissa Agasia plena furia, cum cum aliqui fratres



źniej zdjęte, pogrzebał w kościele katedralnym Płockim Piotr przeor Dominikanów. Potrzebą jednak przytém nie zapomnieć, że Księżna była cudzoziemką, w innéj religii wychowana, a nasi duchowni nadużywali w ówczas swéj władzy, nie zawsze umieli zjednać sobie uszanowanie. Zresztą Jan Czapla, który z początku posiadał wielkie zaufanie na dworze, później okazał się zbyt skłonny do intryg, czego dał dowód w postępowaniu swoim względem Krystyna. Konrad zatém poznawszy go takim, słusznie obawiał się żeby syna jego, z którym zbyt długo, przeciw woli ojca za granicą bawił, do czego złego przeciw niemu nie pobudził, zwłaszcza, że okazywał się zbyt przyjaznym dla Księcia Henryka, który przez pamięć więzienia w Mazowszu mógł mieć jakie nieprzyjazne zamiary. Zatém Konrad pokrywszy urazę i zapewniwszy Janowi Czapli bezpieczeństwo powrotu, nagle potém przez syna Ziemowita uwięzić go rozkazał, może w skutek podmowy jego nieprzyjaciół<sup>(1)</sup>, którzy o zdradę jaką go obwinili; gdyż po kilku dniach więzienia i męczarni dla wyznania winy, bez sądu<sup>(2)</sup> na śmierć skazany został. Musiało do tego nakłonić Konrada jakieś wielkie oburzenie przeciw niemu. Takim postępkiem ściągawszy on na siebie i na całą dyceezją Płocką klątwę arcybiskupa Gnieźnieńskiego, obrażonego zwłaszcza tém, że Książę Mazowiecki uczynił to wbrew uwolnieniu duchowieństwa od sądownictwa świeckiego, świeżo wyjednanemu przez Henryka Kettlicza arcybiskupa Gnieźnieńskiego jego poprzednika, a potwierdzonemu przez papieża roku 1219, musiał Konrad dla

*praedicatorum in civitatem ferrent sepeliendum, ablatum, et super currum depositum, duobus bobus vectum, in altero rursus patibulo, studiose ad id circa ecclesiam Sancti Dominici fabricato, supra Vistulam, e regione ecclesiae Plocensis majoris, suspensum, ut esset tam tremendum, quam ignominiosum spectatulum, alligavit.*

(<sup>1</sup>) Co się ztąd okazuje, gdy Konrad w nadaniu Łowicza arcybis. Gniezn. za zdjęcie klątwy sam przyznaje, że był do tego postępku względem Jana Czapli radą złych ludzi powodowany: *consilio perversorum hominum ductus.*

(<sup>2</sup>) Dług Ks. VI. *Squalido carcere diebus aliquot maceratum tandem in aculeo tortum in publicum patibulum egit, non discussa non examinata veritate.*

uwolnienia się od interdyktu, na zjeździe w Łęczycy, dokąd przybył z biskupem Płockim i panami Mazowieckimi, nadać temuż arcybiskupowi wieś Łowicz z lasami i zarosłami służącymi poprzednio dla polowania książęcego <sup>(1)</sup>. Od tego czasu arcybiskupi Gnieźnieńscy zaczęli uważać się kanonikami Płockimi, ponieważ przy zapisie ten warunek przez Konrada I był włożony; a na znak uległości (dominii feudi) Książętom Mazowieckim obowiązani byli arcybiskupi Gnieźnieńscy składać corocznie w zamku Sochaczewskim grzywnę złota, od czego dopiero później roku 1462 za Kazimierza Jagiellończyka po przyłączeniu Rawskiego i z niem ziemi Sochaczewskiej do korony, uwolnieni zostali. Lubo skazaniem na śmierć Jana Czapli, Konrad oburzył na siebie duchowieństwo, przecież był on dla niego zawsze hojny i nie żałował ofiar na jego uposażenie. Tak w roku 1231 nadał biskupowi Poznańskiemu wieś Sleszyn <sup>(2)</sup>, lubo nie tyle przez chojność, jak raczej w sposób wynagrodzenia za sto trzydzieści grzywien, które mu był winien. Nadto we dwa lata później r. 1234 uwolnił wsie jego w Księstwie Mazowieckim położone od wszystkich opłat i powinności. Piotrowi zaś biskupowi Płockiemu, przywilejem z roku 1231 udzielił uwolnienie dóbr jego także od wszelkich opłat, danin i posług rządowych <sup>(3)</sup>, a mianowicie Podworowego, Na-

(1) Kromer utrzymuje, że ziemia Łowicka dawniej już należała do arcybiskupa Gnieźnieńskiego, i tylko Konrad ją przywłaszczył, ale temu jest przeciwne potwierdzenie papieża Honoryusza III ziemi Łowickiej dla Mazowsza jeszcze za Leszka Białego u Długosza w Ks. VIII. wspomniane. Widać więc, że dawniej należała ta ziemia do arcybis. Gnieźnień., jak rzeczywiście się okazuje z bulli Innocentego papieża z r. 1136 w kodeksie Raczyńskiego zamieszczonej, ale papież Honoryusz III odstąpił ją dla Mazowsza i dopiero Konrad I wrócił ją arcybiskupowi.

(2) Kodeks dyplom. Raczyńs.

(3) Zbiór Przywilei i Nadań wydany przez Gawareckiego r. 1828, oraz przygotowanych do druku dyplomatów przez Bartoszewicza, z których w jednym pod r. 1231 datum in Varea wyrażone: *Ecclesiarum igitur et personarum praedicti homines Ducalia non compellentur aedificare castra, sed suis munitionibus reparandis et conservandis duntarat intendunt. Caniductores, venatores cum retibus et*

razu, Przewodu, obowiązku należenia do wypraw wojennych, prócz powszechnej przeciw Prussakom, budowania zamków książęcych, przyjmowania strzelców książęcych z sieciami i sokolników, warzenia piwa, na korzyść skarbu książęcego (*braxatto potus*), nareszcie sądów wojewodów i kasztelanów, mających ulegać sądowi samego tylko Księcia. Później znowu w lat sześć, roku 1247 dozwolił temuż samemu biskupowi założyć nowe miasto w swój stolicy Płocku, z uwolnieniem jego przyszłych mieszkańców od sądów przez pojedynek wówczas zwyczajnych. Nareszcie w r. 1239 potwierdziwszy wszystkie prawa i przywileje dawniejsze dla duchowieństwa Płockiego, udarował go nowemi swobodami, mianowicie wszystkich ludzi, jakiegokolwiek stanu do possessyi Kościoła Płockiego należących, z pod władzy swój książęcej uwolniwszy, poddał sądownictwu tegoż duchowieństwa z temi samemi prawami, jakie panującemu służyły, czyli inaczéj mówiąc, temuż duchowieństwu nadał prawo książęce (*jus ducale*) (1). Dbali także Konrad o rozszerzenie chwały bożej, nie żałował funduszków na pobudowanie kościołów i tych uposażenie. Tak gdy kościół katedralny

*aleonarii non intrabunt villas earundem, braxatis potus non ponetur in eisdem villis: Vacca podworowa vel cune podworowe sive illud quod olicitur. Naraz de praedictis villis non accipientur. Pseud rusticorum sive Powoz praefati homines, non ducent. Falonem casu deperditum etiam non solvent, et a solo Duce saepedioti homines judicabuntur. Ad expediteonem non trahentur, nisi generalem, Ascriptitii praeterea omnino a Ducali jurisdictione sunt exempti.*

(1) Jak wyraźnie okazuje się z nadania pod r. 1239 w Zbiorze Gawareckiego zamieszczonego w słowach: *omnes igitur homines tam liberi quam ascriptitii et singularum villarum, oppidorum, castrorum et quarumlibet possessionum Ecclesiae Plocensis, cujuscunque servitutis et conditionis sive officii aut status fuerint, plena gaudeant immunitate, liberi ab omni praediali sive personali servitute solutione, pedagogy, tholoneo in terra et in aqua et exacteone quarumcunque pccenarum, expensarum...* ita quod neque Przewoz, neque exercitus Powoz, neque aliquod aliud servitium solutionis, neque utilitatem, quocunque censeatur vocabulo ab iisdem hominibus Dux terrae, quo tempore fuerit, expetet, sed iidem homines liberi cum omni utilitate et servitio, tantum Dominorum subiacent potestati, in nullo casu a Duce vel ab alio de ejus mandato judicandi, sed suorum, dominorum audient judicia, vel eorum quibus eos Domini ipsorum comisarint iudicandos.

Płocki r. 1217 przez pożar poniósł znaczne uszkodzenie, wyreparował go; a później r. 1234 wystawił w Płocku kościół Dominikanów, których zakon był świeżo wprowadzony do Polski. Kiedy zaś Prussacy podczas napadu r. 1243 spalili go, on sprowadziwszy zakonników z klasztoru Krakowskiego S-tój Trójcy, wybudował r. 1244 na przedmieściu Płocka drugi kościół Dominikanów pod tytułem S-tój Trójcy. Prócz kościołów Dominikanów w Płocku, wznosił wiele innych w Mazowszu. Uposażył także chojnie r. 1244 kościół parafialny w Czersku <sup>(1)</sup> pod tytułem: Wniebowzięcia N. M. P., leżący za zamkiem, a nieco także pierw kościół Matki Boskiej Augustyanów w Czerwińsku. Podobnie jak dla duchownych, nie szczędził Konrad i dla świeckich osób dóbr, mianowicie w nagrodę za ich dobre czyny. Tak roku 1231 wieś Rakowo nadał Gotardowi, synowi Łukasza swemu kancle rzowi, a r. 1245 wieś Służewo z pewnemi przywilejami w nagrodę za okazane mężstwo w bitwach z Prussakami, Litwinami i Jadźwingami, którym siedmiu wódzów schwytał i tych dostawił Księciu, wraz z okupem jaki za siebie dawali, siedmset grzywien srebra każdy <sup>(2)</sup>, to jest 22,400 złotych,

(1) Na dowód jak chojny był Konrad w uposażeniu kościołów dobrami, można tu przytoczyć nadanie kościołowi Czerskiemu Wniebowzięcia N. M. Panny z r. 1244 w Płocku, znajdujące się w rekeyi tegoż kościoła do akt Czerskich w r. 1666 podanej. Według niego kościół Czerski, który dawniej z samych jałmużn się utrzymywał, pozyskał od Konrada: naprzód wieś Linin ze wszystkiemi przyległościami, oraz wsie książęce Coniew, Kosomce, Brzumin, Siedzów, Piwonin; z ekonomii Latowickiej wsie: Jelinów, Przyłom, Gniewanów, także w Czerskiem wsie: Falcein, Potycz, Pęclaw, Sobenie, Mładź, Sliwianki, Dobrzyniec, Rzachta, Czarnówka, Grembiszew, tudzież dziesięcinę miodową, zwykle dla dworu książęcego pierw dawaną ze wsiów: Obrąb, Głusków, Dębe, Budziska a w razie wykarczowania lasów w tych wsiach, za miodobranie dziesięcinę zbożową, i to pod karą zaboru na skarb, kto by ze szlachty wzbraniał się oddać dziesięcinę kościołowi, czego miał dopilnować starosta Czerski, pod karą sto grzywien za pierwszą razą, za drugą dwieście, a za trzecią trzysta, której połowa skarbowi a połowa proboszczowi przypaść miała. Nareszcie nadane zostało kościołowi cło przewozowe Wareckie. Kościół ten w roku 1656 przez Szwedów spalony został, jak świadczy wizyta biskupa Poznańskiego Tholibowskiego z r. 1666.

(2) Kromer Ks. VIII. Nadanie pod r. 1245 wsi Służewa Gotardowi w kodeksie dyplom. Rzysz. i Muczkow.



licząc po 20 groszy na grzywnę Mazowiecką. Temi jednak wszystkimi nadaniami zbyt swoje dochody Konrad umniejszał, zwłaszcza gdy stan Mazowsza w ówczas nie był nader pomysłny, bo ciągle wojny z Bolesławem i napady Prussaków go zniszczyły. Nadto w latach 1221, 1224 i 1235 zbyt ostre mrozy zimą a ulewy deszczów latem, zniszczywszy zboża, przez głód powszechny, spowodowały wielką śmiertelność, tak że wiele miast i wsi całkiem pustych pozostało.

Dla tego Konrad przy ubóstwie powszechném, w braku dochodów stosownych na utrzymanie swego dworu, przymuszony był w końcu obciążać duchownych niezwyčajnemi opłatami i daninami <sup>(1)</sup>. A nie mając funduszu na utrzymanie wojska w celu obrony kraju przeciw nieprzyjacielowi, zmuszał ich nawet do stawiania grodów wraz z innemi mieszkańcami i do posyłania ludzi uzbrojonych na wyprawy przeciw Prussakom <sup>(2)</sup>. Ponieważ przez ciągle napady Prussaków i Litwinów, miasta i wsie były popalone, a mieszkańcy w znacznej części przez głód i wojnę wyginęli, Konrad nie znajdując innego środka do zaludnienia kraju, osadzał go kolonistami Niemieckimi, już wówczas zwanemi Holendrami; i od owych czasów powstałi w Mazowszu włościanie wolni, różniący się od przywiązanych do gruntu (*liberi ab adscriptitiis*) tém, że gdy pierwsi podlegali zwyczajnym sądom krajowym, lub jurysdykcyi osób obdarowanych nią, jak księży i panów, tudzież według prawa Polskiego, obowiązani byli do powszechnych robocizn i danin na rzecz skarbu Księcia i panów, drudzy stosownie do prawa Niemieckiego, na mocy którego osady zakładali, ulegali tylko własnemu sądownictwu i rządowi przez sołtysów sprawowanemu, wolni od wszelkich obowiązków krajowych, płacili tylko czynsz

(1) Długosz str. 540 i 542 mówi: *insolitis taliis et tributis*.

(2) W nadaniu swobód dla duchowieństwa Płockiego z r. 1239, o włościanach duchownych wyrażone: *nullum conductum ducent, ad nullam expeditionem trahentur, praeterquam ad Prothenicam, videlicet quando dux publicam fecerit expeditionem*.

z gruntu zwany w ówczas *Collecta* <sup>(1)</sup> i pełnili obowiązek służby wojsko wój <sup>(2)</sup>. Nadto służyła im wolność przechodzenia z dóbr książęcych do duchownych i nawzajem.

Jakkolwiek prze noszenie takie wsi i miast z prawa polskiego na niemieckie datuje się jeszcze z czasów dawniejszych w Polsce, mianowicie od Bolesława Kędzierzawego, który to najwięcej czynił, jednak w Mazowszu głównie za Konrada I zaczęło się, po zniszczeniu kraju przez napady Prussaków i Litwinów. Podobnie robił w Kujawach w ówczas do Mazowsza należących, Ziemomysł syn najstarszy Konrada. Wszelkie także przywileje i nadania prawa niemieckiego, zamiast poprawy stanu kraju i powiększenia dochodów Księcia, były przeciwnie (jak uważa Bandtkie w historii prawa Polskiego) znacznym uszczupleniem skarbu jego i potęgi, bo zawierały w sobie uwolnienia z pod sądownictwa i rządu krajowego ogólnego, a poddawanie osadników obcym sądom. Tylko zatem w ostateczności, to jest w braku innych środków do zaludnienia kraju, chwyтали się panujący tego sposobu ściągania do siebie cudzoziemców, zachęconych podobnemi przywilejami. Woleli poprzestać na jakichkolwiek dochodach z osad na prawie niemieckim posadzanych, aniżeli mieć kraj pusty i żadnych nie przynoszący dla nich korzyści.

Pomimo smutnego stanu Mazowsza za Konrada, utrzymywały się przecież w nim dosyć liczne miasta z dawnych czasów powstałe. Prócz Płocka <sup>(3)</sup> stolicy Księstwa, która

<sup>(1)</sup> Mówi nadanie prawa niemieckiego trzem wsiom przez Ziemowita syna Konrada z r. 1223, gdzie wyrażono: *Collectam, quod moris est in Theutonicalibus villis solvere*. W przywileju Konrada I z r. 1239 dla biskupa Płockiego stoi: *Omnes igitur homines, quum adscriptitii omnium et singularum villarum, tum oppidorum, castrorum et quarumlibet possessionum Ecclesiae Plocensis plena gaudeant immunitate*. Czyszc zwyczajny zwany *Collecta* wynosił wówczas po trzy wiardunki z łanu (*tres fertones argenti*) na Ś-ty Marcin opłacany.

<sup>(2)</sup> *Quod ad defensionem terrae, si hostes fines invaserint villae praedictae tenebuntur venire*, mówi nadanie powyższe w Kod. dypl. Rzysz. i Muczk. W ówczas soltysi na koniach, a piechota ze wsiów (*pedites de villis*) występowali.

<sup>(3)</sup> Zwanego rozmaicie, np. w nadaniu opieki klasztorowi Augustyanów

uległa spaleniu kilka razy przez Prussaków i Litwinów, były już w ówczas Wyszogród (¹), Zakroczym, Nasielsk (²), Ciechanów, Sochaczów (³), Czersk, Warka, Wizna (⁴) i inne. Kraj posiadał dosyć liczne włości (⁵).

Zarząd jego odbywał się tak jak w innych krajach Polski. Władza najwyższa była przy panującym, który rządził nieograniczenie, stanowiąc o życiu i śmierci poddanych według swjej woli (⁶), jak to widać z postąpienia Konrada względem Krystyna i Jana Czapli bez sądu straconych. Wzywał tylko do rady znakomitszych urzędników i prałatów (⁷), kiedy widział tego potrzebę, lubo zdanie tych nie było dla niego

w Czerwińsku z r. 1155, wspomniany pod nazwiskiem Plozica. Gdzieindziej Ploscum, Płocko, Plozzko.

(¹) Zwany Wyshegrad, o którym już Latopis Hypacowski wspomina.

(²) Zwany w ówczesnych przywilejach Noszylsk, Nasildsk, Nasseldzko.

(³) Zwany także rozmaicie, Sochazów, Sochacew, bardzo dawne miasto u Latopisca Hypacowskiego w XIII wieku już wspominane. Rsfalanca był kasztelanem Sochaczewskim za Konrada I.

(⁴) Wizna dawne bardzo miasto, o którym Latopis Hypacowski pod r. 1145 już wspomina. Roku 1170 B. lesław był kasztelanem Wizkim, a później za Konradem I. Sasin tę godność piastował. Nareszcie z miast ówczesnych, Czersk (Cyrsko, Czyrnsko), Warka, wspomniane powyżej w uposażeniu kościoła Czerskiego przez Konrada I. były znacznemi już miastami liczącemi po kilka ulic. Warka z mostem na Pilicy i przewozem na rzece, musiała być miastem handlownem. Wspompiane pod rokiem 1231 za Konrada I w dypl. w Zbiorze Bartoszewicza, gdzie ten Książę potwierdził Piotrowi biskupowi Płockiemu wszystkie przywileje dla kościoła Płockiego. Datum in Varca anno Domini 1231.

(⁵) Znakomitszemi z nich wspomnianemi w nadaniach Konrada I. były Warschowa, Łomno, Czerwińsk zwany Cirwenzk, Czyrwensko, Trojanowo, Wiskitki (Wyskide). Zresztą wyliczonych jest wiele tych samych, które do dziś się znajdują w nadaniu przez Konrada I. kościołowi Czerskiemu.

(⁶) Kromer w *Descrip. Polon.* mówi: *Fuit initio liberalior dominatio principis et nullis propimodum legibus adstricta, infinitam non modo omnium rerum sed etiam vitae necisque omnium potestatem habens post susceptam vero publice religionem christianam temperari coepit primum pijs monitis atque doctrina episcoporum et sacerdotum.*

(⁷) Zwanych ztąd *Consiliarii*.

*Dzieje Mazow.*

obowiązujące (¹). Powoli duchowni przez swoje pokorne przedstawienia (*pia monita*) okazali, że wszystkie ważniejsze czyny, za zgodą i zezwoleniem ich, oraz możniejszych były stanowione (²). Urzędy i godności jakkolwiek honorowe, jednak czynne, polegały na nadaniach dóbr w nagrodę obowiązków, z powodu braku kruszcza bitego, zwłaszcza gdy obrona ziemi z jej posiadaniem była od najdawniejszych czasów ściśle połączona, i ztąd każdy posiadający ziemię zwał się rycerzem (*miles*), niekiedy na takiego pasowany przez panującego, który wynosił lud ze stanu wolnego na rycerzy, nadając im grunta (*jure militari*) z prawem służenia wojskowo, albo wabiąc obcych przybyszów chojnym szafunkiem ziem i godności rycerskiej (³). Tym sposobem urzędy i rycerstwo zostawały w związku ze szlacheństwem. Kto nie miał urzędu lub nie był rycerzem, to jest wojskową służbę pełniącym, zwał się nie szlachcicem (*ignobilis*). Szlachtę mianowicie wyższą, jak wojewodów, kasztelanów, odróżniano tytułami *comites*, *barones*, *procures*, *milites*. Do urzędów i godności wymagano rodu wolnego (*ingennitatem*) rycerstwa lub godności. Ztąd pilne było przechowywanie herbów, jako znaków cechujących tenże ród. Herby jak w Polsce tak w Mazowszu od bardzo dawnych czasów były we zwyczaju. Krystyn wojewoda miał herb Lilję, Ginter biskup Płocki Różę, Gedeon i Piotr biskupi Płocky Gryfa (⁴).

(¹) Między takimi najznakomitsi byli, prócz wymienionych, w radzie gdy szło o sprowadzenie Krzyżaków, jeszcze Mściwong (*Mezyvug*) i Mikołaj wojewodowie, Damian skarbnik, Lassota Cześnik, Krinosud, Jaskold, Dobrogost, Syrosław.

(²) Jak wyrażone w nadaniu ziemi Chełmińskiej Krzyżakom w Kruszwicy r. 1230, *accedente quoque consensu et consilio episcoporum, magnatum ac majorum terrae meae*.

(³) Jak Konrad I. uczynił z Wacławem Korwinem z Węgier przybyłym, którego zrobił swoim marszałkiem (*praefectum Curiae*), i Zegotą Toporczykiem, który się przeniósł do niego z Wielko Polski z całym rodem i dworem, „*Cum societate et genealogia*” mówi Długosz.

(⁴) Herby szlachty polskiej, a tém samym i Mazowieckiej, sięgać mają aż pogańskich czasów, jak utrzymuje Zoryan Cnodakowski, mówiąc o Słowiańszczy-



Przy podziale krajów składających państwo Konrada pomiędzy synów jego w roku 1236, Bolesław I jakieśmy wyżej wspomnieli, otrzymał Mazowsze. Ten wkrótce umarł, bo we dwa lata po ojcu r. 1249, oddawszy rządy Mazowsza bratu Ziemowitowi, za radą Księcia Halickiego Daniela, przyjaciela ojca i krewnego swego, jak mówi Latopis Hypacowski. Bolesław znany jest w dziejach tylko ze swój przychylności dla duchownych, której dał dowody: najprzód przez to, że jeszcze za życia ojca Konrada r. 1241 potwierdził duchowieństwu Płockiemu przywileje i swobody przez tamtego nadane, to jest uwolnienie dóbr jego od sądów świeckich <sup>(1)</sup>; powtóre uwolnił niektóre dobra klasztorne od pewnych danin i powinności <sup>(2)</sup>; nareszcie nie sprzeciwiał się czynieniu darowizn przez prywatnych dla duchowieństwa Płockiego <sup>(3)</sup>.

znie przedchrześcijańskój, a za nim Maciejowski. Najdawniejszy zaś ślad herbów polskich, jest za Bolesława Chrobr. Paprocki odleglejszych sięga czasów. Dawniejsze od Długosza kroniki, wspominają pod r. 1072 ród szlacheiny Jastrzębców, r. 1091 Lisów, r. 1120 Róży, r. 1143 Korabiów, r. 1146 Zarembów r. 1165 Gryfów, r. 1198 Prawdziców, r. 1267 Rogalów, r. 1292 Sulimów. W końcu XII wieku już było jak m. vi Długosz w Ks. I, siedmdziesiąt znakomitszych rodzin herbowych w Polsce. Uboższa szlachta rozradzając się a nie bogacąc, czyli drobniejąc, dała początek tak nazwanej drobnej szlachcie, będącej na usługach wyższej już w XII wieku. Takić zaś szlachty w Mazowszu dla tego było więcej niż gdzieindziej, w Polsce, że to szczupłe i ograniczone na sobie, potrzebowało wiele ludzi z rycerskiego stanu ku obronie przeciw Litwinom i Prusakom, a możniejsi mało posiadając włości, nie mogli wystawiać zbrojnych pocztów, któreby ich herb nosiły, a tém samém nie mieli sposobności jako dowódcy włączyć swego rodu znakomitym czynem. Nadto rozradzając się coraz więcej biednieli, gdy nie mogli tak jak szlachta Polska za swe znakomite czyny, pozyskiwać znakomitych dóbr od panujących.

(1) „A foro saeculari.” to jest sądów wojewody i kasztelanów, jak wyraża nadanie zawarte w Zbiorze Gawareckiego r. 1828.

(2) Wieś Osmolin należąca do klasztoru Czerwińskiego, od powinności Narzazu i Podworowego uwolnił, w nadaniu z roku 1246. Kodeks dypl. Rzysz. i Muezkows.

(3) Czego dowodzi dyplom potwierdzający darowiznę wsi Zochowa przez cześnika swego dworu, dla kapituły Płockiej uczynioną. Pieczęć tego Księcia znajduje się także przy dyplomacie Konrada I. z r. 1242. wyobrażająca rycerza, na koniu z tarczą na piersiach, w koło zaś napis: S. Boleslai Ducis. Zbiór dypl.

Po jego zgonie objął Mazowsze jak już wspomnieliśmy, najmłodszy syn Konrada Ziemowit.

## ZIEMOWIT I.

Od r. 1249 — 1262. — Książę Mazowiecki i Czerski <sup>(1)</sup>.

Kiedy Ziemowit objął Mazowsze, Kazimierz brat jego, któremu się dostało w podziale Kujawskie i Sieradzkie, zazdrosny że młodszy od niego otrzymał pierwszeństwo w dostąpieniu rządu Mazowsza wraz ze stolicą jego Płockiem, zabrał resztę ziemi Sieradzkiej pierw przez ojca trzymanej, wraz z zamkiem w Sieradzu, oraz Spicimierzem i Rozprzą, nie czekając na to, iżby pierw oddał ostatnią posługę ojcu zmarłemu, który leżał jeszcze nie pochowany, gdy pogrzebem jego zajmowała się pozostała wdowa Agata i syn Ziemowit. Nadto gdy ten ostatni wracał z Krakowa wraz z żoną Gertrudą po kanonizacyi Ś-go Stanisława r. 1254, w drodze ich uwięził i osadziwszy w zamku Sieradzkim, dopóty trzymał, aż Ziemowit zrzekł się całkiem ziemi Łęczyckiej, którą on pierw zabrał i tytułował się już Księciem Sieradzkim, Kujawskim i Łęczyckim. Gdy jednak tak dalej napaści swoje po innych stronach rozszerzał i nie dał także pokoju Bolesławowi Kaliskiemu, ten połączywszy się r. 1259 z Bolesławem Wstydlwym i Ziemowitem Mazowieckim, mającym w pomoc Romana Księcia Ruskiego, wkroczył do ziemi Łęczyckiej i burząc tę, zmusił go, że mu oddał zabrane zamki <sup>(2)</sup>, przytém zaprzysiął w obec biskupa Płockiego Pio-

Julijana Bartoszewicza. W tymże zbiorze jest także potwierdzenie przez Bolesława (Boleslaus Dei gratia dux Masoviae) r. 1239 w Płocku, sprzedaży wsi Dojazdowa przez Miryda syna Ninogniewa Józefowi Kurowi za 7½ grzywien.

<sup>(1)</sup> Dux Masoviae et terrae Cernensis vel de Czersk, tak się tytułuje w nadaniach klasztorowi Czerwińskiemu z r. 1257 w Kodeksie dypl. Rysz. i Muezk. tudzież w Zbiorze Gawareckiego się znajdujących, a w nadaniu z r. 1256 dla włościan wsi Wilkowiec, pisze się Dux Masoviae et de Czersk.

<sup>(2)</sup> Długosz Lib. VII.

tra II (z przydomkiem Niski, który r. 1249 za zgodą obydwu Książąt, na biskupstwo po Andrzeju był wstąpił), że odtąd żadnych napasci czynić nie będzie. Po czém Książęta Mazowieccy Ziemowit i Kazimierz, w dobrej zgodzie między sobą zostawali i téj ciągle dochowywali z Bolesławem Wstydlwym, który w ich rzady się nie wdawał, nie starając się bynajmniej o utrzymanie zwierzchnictwa z posiadania ziemi Krakowskiej mu przypadającego (<sup>1</sup>). Z nim téż razem Książę Ziemowit, mając w pomoc Książąt Ruskich Daniela i Wasilka, należał r. 1251 do wyprawy przeciw Jadźwingom. Zebrały się wojska wszystkie pod Drohiczynem. Przeszedłszy błota, dotarli sprzymierzeni do kraju nieprzyjaciół. Pożarem wsi spalonej przez Polaków ostrzeżeni Jadźwingowie Zlincy, tak nazwani od miasta Zlina, prędko się zebrali do stawienia oporu; a gdy im się nie udało z początku odwieść prośbami Rusinów od wojny, uderzyli na obóz Polaków, obsypując ich gradem pocisków, i chcąc ich obwarowania drewniane spalić; ale odparci, nazajutrz wyruszyli ze swego miejsca. Za nimi udali się w pogoń Polacy z Rusinami; a gdy się znacznie od reszty swego wojska oddalili i nad rzeką Łyk zbłądzili, Jadźwingowie otrzymawszy pomoc od Prussaków i Bartów, napadli na tylną ich straż, a zdobywszy téj chorągwie, pognali na miejsce, gdzie Książę Ziemowit z Wasielkiem rotę swoje wiedli. Tu się na nowo krwawy bój rozpoczął, ale za przybyciem Księcia Daniela, Jadźwingowie rozbici, do lasów się cofnęli, w które za nimi zapuściwszy się zwycięzcy, długo bładzili, aż nareszcie dostawszy się do Wizny, przeszli Narew i mnóstwo chrześcijan w niewoli będących uwolniwszy, do domu powrócili (<sup>2</sup>). Książęta Mazowieccy, umiając cenić przychylność dla nich Bolesława Wstydlwego, który ich wspierał przeciw nie-

(<sup>1</sup>) Kromer Lib. 10, mówi: „Boleslaus Pudicus et Lescus Niger, imo et Albus fero Boleslai pater duces Cracovienses nihil omnino auctoritatis et jurisdictionis in caeterorum ducum ditionibus habuerunt.”

(<sup>2</sup>) Tak nam opisał tę wyprawę latopisiec Wołyński str. 186—187, według podania Jaroszewicza w obrazie Litwy.

przyjaciołom, żyli z nim po bratersku, i w Krakowie często u niego przebywali, raz bawiąc w czasie kanonizacyi Świętego Stanisława roku 1254 <sup>(1)</sup>, a drugi gdy wystawiwszy klasztor Ś-tój Klary w Zawichoście, dla utrwalenia nadania mu uczynionego, żądał zatwierdzenia ich i zgody <sup>(2)</sup>.

W tym czasie także to jest r. 1255, Książęta Kazimierz i Ziemowit należeli do wyprawy Przemysława Księcia Poznańskiego, przeciw Świętopelkowi Pomorskiemu, mianowicie przy zdobyciu zamku Nakła, na co Ziemowit posłał mu ośmset jeźdźców. Po czém Książę Ziemowit tegoż roku wróciwszy do Mazowsza, wyprawił się znowu na wojnę przeciw Jadźwingom, którzy jakkolwiek w przeszłej wojnie byli zwyciężeni, krajów jego napadać nie przestawali. Przyrzekł mu powtórnie dać pomoc Daniel Książę Ruski <sup>(3)</sup>, jakoż sam z synem Leonem przybył. Zrazu Mazowszanie i Rusini bez oporu niszczyli kraj nieprzyjaciół, a gdy wódz ich Stekint czyli Stelint postanowił w miejscu warowném się bronić, zdobyli go, przy czém i Stekint zginął, a następca tego Komat ofiarował uległość; lecz Książęta mu nie ufając, nie przestali niszczyć krajów jego ówczesnym zwyczajem, przy czém zburzyli i dom Stekinta <sup>(4)</sup>. Następnego roku 1256, ponowili tę wyprawę Książęta Ziemowit z Danielem, który także i synów swoich Romana, Leona i Swarna przyprowadził. Pomagał im nawet Bolesław Wstydlivy w téj powtórnej przeciw Jadźwingom wojnie, wysławszy oddział Sandomierskiej i Krakowskiej jazdy. Daniel Książę Ruski dowodził przednią strażą i stoczył zaciętą bitwę dla zdobycia je-

(1) Długosz Ks. VII.

(2) W nadaniu wielu wsi temuż klasztorowi pod r. 1257, znajdującém się w Kodeksie dypl. Rzysz. i Muezk. podpisani są obok Bolesława Wstydlwego, Książęta Ziemowit Mazowiecki, Kazimierz Kujawski, tudzież Abraham wojewoda Mazowiecki; i potwierdzenie tak mówi: „de consensu illustrium principum fratrum nostrorum Casimiri Lanciciensis et Cujaviensis et Semoviti Masoviae ducum.”

(3) Który za radą Ziemowita i Bolesława przyjął koronę od papieża ofiarowaną mu przez pasterów w Drohiczyźnie, jako Latopis Hypacowski podaje.

(4) Latopis Hypacowski pod r. 1256.



dniej osady Przywischcze zwanój, której Jadźwingowie zacięcie bronili, zwyciężył ich, przy czém ciż jednego wodza stracili. Nie śmiejąc jednak puścić pogoni za uchodzącym dość licznym nieprzyjacielem, cofnął się do szyków Ziemowita, z któremi połączywszy się, ruszono na mordy i pożogi przez kilka dni trwające. Wtenczas spalono Tocsewicze, Buriale, Rajmocze, najznakomitsze grody wśród błot Narwi i Biebrzy położone, Książąt Jatwiazkich Kamata i Dura. Nareszcie gdy wojska sprzymierzone dotarły do miejsc, które Jadźwingowie wśród błot Łyki i Biebrzy za niedobyte uważali, ostatni ofiarując pokój i uległość, skłonili Ziemowita z Danielem do ustąpienia z ich kraju (¹). Przy czém posłowie Jatwiazcy dawszy zakładników, przyrzekli przysłać dań w kunach czarnych, popielicach i srebrze. Dla tego oni tą razą odpor- nie tylko się trzymali i nie stanęli nigdzie do stanowczej walki jak dawniej, że gdy Ziemowit i Książęta Ruscy palili i łupili ich siedziby, z drugiej strony Krzyżacy roszeżący prawo do pewnej części ich kraju, na mocy układów z Kazimierzem Księciem Kujawskim bratem Ziemowita, ich naciskali, tak że wielu z nich w okolicach dolnego Bugu i Narwi, chronić się musiało (²).

W tak rozpaczliwém położeniu, postanowili Jadźwingowie szukać ratunku w sąsiedniém Mazowszu, przyrzekając że się na zawsze wyrzekną bałwochwalstwa. Ztąd bulla papieżka z r. 1256 poddanie to ich zatwierdziła, i ci poganie zaczęli odtąd gromadnie chrzest przyjmować. Lecz gdy przez Mazowszan, chytrą polityką Krzyżaków uludzonych, opuszczeni zostali, Kazimierz bowiem i Ziemowit Książęta, zaczęli ich kosztem układać się z Krzyżakami tak, że według późniejszej umowy z roku 1260, szóstą tylko część Jatwieża przypadła do Mazowsza, a nad resztą mieli panować Krzyżacy (³); Jadźwingowie więc postrzegłszy do czego układy

(¹) Tenże.

(²) Voigt Gesch. Preuss 111, 113. 114.

(³) Oryginał znajduje się w Archiwum Królewickim, cf. Henning. *comment. de reb. Jazyg.* p. 46. Narbutt II, 186.

względem nich zmierzały, nie czekając ich końca, połączyli się z Mendogiem Księciem Litewskim i należeli do pamiętnego w tym czasie Litwinów na Mazowsze napadu, po dwakroć powtarzającego się. Lud Litewski zamieszkały w lesistych i bagnistych stronach, wypadając szeroko roznosił spustoszenia po Mazowszu, uganijając się za zdobyczą i rabunkiem. Ścigającym zaś Mazowszanom nie mogąc dostać w boju, uchodził śpiesznie do swych kryjówek, ażeby gdy się ci oddalą, znowu wypaść i swoje broić. Trudniiej bowiem było dostać się do niego niż go zwyciężyć, bo Litwini bezpiecznie siedzieli za kniejami, rzekami i jeziorami, których pełna była ich ziemia. Tak trapili oni odwieczne Mazowsze, a teraz napadli je dwa razy 1258 i 1259 r. pod dowództwem swych Książąt Mendoga i Trojnata, nie tylko w chęci zdobyczy, lecz niosąc także pomoc swym sąsiadom Prusakom przeciw Mazowszanom, którzy wraz z Krzyżakami kraj ich gnębili. Konrad bowiem nie tylko pomagał Krzyżakom mianowicie w r. 1231 jakieśmy wyżej wspomnieli, wspierając Hermana Balk, który z posiłkami jego wszedłszy do Pruss, założył zamek zwany przez Niemców Vogelsang, a Polaków Dybowo czyli Dębowo, na przeciw późniejszego Torunia; lecz nadto Książę Mazowiecki z synem Kazimierzem Kujawskim oraz z Henrykiem Księciem Szlązkim i Władysławem Wielkopolskim, mając przy sobie lud zbrojny, walczył uporeczywie z Prusakami i przyczynił się do wygrania wielkiej bitwy przez Krzyżaków nad jeziorem Druzno, która oddała im w ręce ziemię Chełmińską i dozwoliła utwierdzić się za pomocą wielu nowo wzniesionych zamków.

Miał w tém także znaczny udział Światopełk Książę Pomorski. Gdy jednak Krzyżacy postępując szybko w podbić Pruss, zaczęli je ciągle niemieckim ludem zapełniać (¹),

(¹) Skoro zakon podbił jaką część kraju, rozdzielał ją w lenność między Krzyżowników, co zachęcało wielu z nich do zamieszkania w Prussach, gdzie znajdowali większe niż we własnym kraju korzyści. Tak zapełniły się Prussy wkrótce szlachtą a nawet i prostym ludem niemieckim. Gdy w ciągu długich wojen pierwotni mieszkańcy Pruss wytopieni z stali lub przesiedlili się do Litwy, nie

i widocznie dążyć do wygubienia zamieszkałych szczepów Słowiańskich w tym kraju, Światopełk obawiając się o swój własny naród w Pomeranii (¹), postanowił oprzeć się ich zamiarom i w tym celu wszedł w skryte umowy z Prussakami, którzy nie dosyć ugruntowani w wierze i rozjątrzeni dawniejszemi klęskami, dali się łatwo nakłonić do zemsty. Celem zatem wspólnej umowy, było wygnanie Krzyżaków z Pruss. Ucisk bowiem jakiego ciągle Prussacy od nich doświadczali, bezustanna praca około budowania zamków i dumne obchodzenie się zwycięzców, drażniły i tak już zniechęcone umysły. Światopełk zatem najprzód nie dozwolił im wzmocnić swych zamków świeżem wojskiem i żywnością, a potem podburzył wszystkie podbite ludy Prusskie, które wyrzekłszy się prawie jednego dnia wiary chrześcijańskiej, stanęły pod chorągwiami Księcia Pomorskiego, wycinając w pień Niemców, a zachowując tylko przy życiu ich żony i dzieci. W krótkim czasie wiele nowo zbudowanych przez Krzyżaków zamków z ziemią zrównano, prócz kilku najważniejszych które się broniły. Krzyżacy jednak przy pomocy Kazimierza Księcia Kujawskiego syna Konrada Mazowieckiego i innych Książąt Polskich, jako to: Bolesława Kaliskiego i Przemysława Wielkopolskiego, wzięli wkrótce nad

upłynęło z pełna sto lat od czasu jak Krzyżacy weszli do Pruss, a już większą część ludności składali Niemcy.

(¹) Długosz Ks. VII. p. 689 mówi: „...considerans fratres Cruciferos, per Conradum Masoviae Ducem contra Pruthenos gentiles et Polonis infestos et graves hostes accersitos... sub brevi tempore crevisse et civitates atque castra... caeterasque munitiones cum suffragio et adiutorio Ducis Conradi Masoviae et filii sui Casimiri, qui in omnes expeditiones cum sua gente cum Cruciferis ibat, aedificasse et primoribus Pruthenorum deletis reliquos Pruthenos ad suscipiendum lavacrum regenerationis et baptismi coegisse, vehementer sibi et Ducatui suo Pomeraniae... ne et ipse aliquando illo per Cruciferos exueretur, timere coepit et multis cogitationibus vexatus et distentus, ad versari Cruciferorum profectui et fortunae dum tenerae ad huc essent eorum vires, constituit. Et quo id facilius conficiat, omnes Pruthenorum nationes, tam Neophitas quam Idolatras ad suum propositum inclinat”....

Światopełkiem górę tak, że pobity w kilku potyczkach i straciwszy swoje zamki, zmuszony był o pokój prosić, który otrzymał chociaż pod ciężkimi warunkami. Poburzeni przez niego Prussacy widząc wszystkie swoje nadzieje stracone, powodowani rozpaczą, gdy nie mogli znieść srogiego obchodzenia się z niemi Krzyżaków, nakłonili jeszcze raz Światopełka, ażeby powstał próbując lepszego losu. Teraz szczęście zaczęło lepiej mu sprzyjać, i zwyciężywszy Krzyżaków pod Chełmnem, zburzył całą ziemię Chełmińską. Ale gdy ci otrzymywali ciągle pomoc tak z Niemiec jak i Polski, mianowicie od Kazimierza Księcia Kujawskiego, uległ ich przemocy i pobity pod Świeciem, mimo długiego oporu, w czasie którego wiele miast Prusskich zniszczonych zostało i Kujawy dużo ucierpiały, znękany do reszty klęską pod Christburgiem, musiał przystać na pokój, który za pośrednictwem legata papieżkiego, położył koniec przeszło dwunastoletniej wojnie od r. 1240—1253. Nie sprowadził on przecież jedności między ludem Pruskim a Krzyżakami, których ten zawsze nienawidził i szukał za każdą razą sposobności pozbycia się, zwłaszcza że zwycięstw swych nadużywali i do religii chrześcijańskiej zbyt gwałtownie przymuszali. Czuli to i znali sąsiedzi Prussaków Litwini, że jeśli Krzyżacy wytepia ich lub nakłonią do religii chrześcijańskiej, to wkrótce przyjdzie na nich samych kolęj. Dla tego gdy Mazowianie pomagali Krzyżakom, ci nawzajem kraj ich ogniem i mieczem burzyli. Tak było za Konrada I. i po śmierci jego teraz, gdy Kazimierz Książę Kujawski syn jego wspierał Krzyżaków, Mendog świeżo ochrzczony i zaszczycony od papieża tytułem Króla, Książę Litewski (¹), przekonawszy się że religija służyła Krzyżakom tylko za środek do wytepienia rozmaitych

(¹) Gdy bowiem w wojnie z synowcami, którzy wezwali przeciw niemu na pomoc Książąt Ruskich, od tych zwyciężony został, szukając pomocy u chrześcijan, przyjął religiję chrześcijańską i roku 1252 Królem Litwy się koronował. Wkrótce jednak nie mogąc znieść dumy Krzyżaków i żałując straconego kraju, to jest Żmudzi, którą Krzyżakom odstąpił, porzucił wiarę chrześcijańską i zebrawszy znaczne wojsko, podwakroć Mazowsze najechał.



ludów <sup>(1)</sup>, w celu zastąpienia ich Niemcami i ujarzmienia reszty, powstał przeciw nim za namową synowca swego Księcia Żmudzkiego Trojnata, który stanął na czele zbuntowanego ludu, dopominając się otwarcie wojny i porzucenia religii chrześcijańskiej. Wróciwszy zatem do pogaństwa, Mendog wymordował wszystkich Chrześcijan osiadłych w swym państwie, i ruszył r. 1260 na czele trzydziestu tysięcy zbrojnych Litwinów, Żmudzinów, Jadźwingów i Rusinów przeciw Mazowszu, jako zostającemu w przymierzu z Krzyżakami. Ziemowit Książę Mazowiecki nie spodziewając się tak nagłego najścia i nie mając dosyć czasu do zebrania wojska, nie mógł się oprzeć temu gwałtownemu napadowi. Zamek Płocki i większa część wsi opuszczone z obawy przez mieszkańców, stały się pastwą płomieni. Podobnie także zamek Orszymów czyli Ojrzymów, o milę od Wyszogroda leżący, wodą i błotami otoczony, zdobyty, z ziemią zrównany był, wiele ludzi pomordowanych.

Wszystko zostało zniszczone i zrabowane. Mnóstwo Mazowszan wtenczas śmierć znalazło, lub wzięci do niewoli, poszli zaludniać puste strony Litwy. Mendog nie przestając na tém, wkroczył jeszcze do Pruss Krzyżackich i okropnie je spustoszył, pałac miasta Krzyżackie i upędzając lud chrześcijański w niewolę wraz z jego dobytkiem. Następnego roku 1261, Krzyżacy jako téż Mazowszanie chcąc pomścić się zniszczenia kraju swego przez Litwinów, ruszyli znowu ze znacznym wojskiem w okolice Żmudzi i Jatwieży, a znalazłszy rzeki i jeziora porą zimową zamarzłe, wkroczyli w środek ich kraju. Zostawiwszy dla straży swych wozów z żywnością pewną część ludzi, sami naprzód ruszyli. Tymczasem Jadźwingowie i Żmudzini dowiedziawszy się że przy straży wozów mało ludzi zostawiono, na te z tyłu napadli i zabrawszy, zmusili całe wojsko do odwrotu. Starły się obydwie strony: Żmudzini lubo przemagający jako liczniejsi,

(1) Biskup Infiantski r. 1308 zaniósłszy skargę do papieża przeciw Krzyżakom, zarzucał im że niegodziwem swym postępowaniem stali się przyczyną, że Mendog wyrzekł się religii chrześcijańskiej i wrócił się do bałwochwalstwa.

poniósłszy w bitwie znaczną stratę, nie śmieli ścigać cofających się. Ale za to następnego roku 1262 postanowili powetować swęj straty. W tym samym czasie powstałi także Prussacy przeciwko Krzyżakom, a dla tém łatwiejszego pokonania wspólnych nieprzyjaciół, wszedł z niemi w zмовę Mestwin najstarszy syn Światopelka Księcia Pomorskiego, mimo odradzania ojca, który w starości, znękaný tylu niepowodzeniami za lat młodych, chciał spokojnie resztę życia przepędzić. Ciągnęła się zatem z dwóch stron najzaciętsza wojna. Z jednej Prussacy, Litwini i Pomorzanie, a z drugiej walczyli Krzyżacy, którym przybywali ciągle na pomoc Niemcy i Polacy, a nawet przyprowadził znaczne wojsko Ottokar Król Czeski, któremu papież ofiarował koronę Litewską. Z Litwinami czyli Żmudzinami i Jadźwingami, którzy drugi raz w r. 1262 napadli Mazowsze, połączyli się także Rusini wciągnięci przez Mendoga (¹) do przymierza (²). Ci pod dowództwem Księcia Swarnona wnuka po siostrze Króla Daniela, napadłszy Mazowsze skrytymi drogami wśród lasów, gdzie zwykle przez Wisłę w miejscu dzisiejszej Pragi pod Warszawą, Skaryszewem w XIII wieku podług Latopisa Hypacowskiego zwaném, się przeprawiali, okropnie je zburzyli i samego Księcia Ziemowita wraz z sy-

(¹) Ten Mendog w rok potem to jest 1263 zabitym został przez Trojnata wnuka, zdradziecko nocną porą podczas spisku Litwinów obrażonych przeciw niemu za to, że Krzyżakom wiele kraju ustąpił. Śmierci Mendoga pomścił się znowu na Trojnie Wojsłko syn i Teofil krewny Mendoga, zabiwszy go na polowaniu r. 1264.

(²) Szczególna rzecz, że Latopis Hypacowski wspominając pod r. 1262 o napadzie Mazowsza, mówi: „Litwa poszła do Polski wojować, wzięła Jazdów w wiliją Ś. Jana, Ziemowita zabito a syna jego Konrada wzięto w niewolę.” O Swarnonie zaś Księciu Ruskim, siostrzeńcu Daniela, którego właśnie Długosz podaje za zabójcę Ziemowita, nie wspomina, ażeby miał należeć do wojny przeciw Mazowszu. Tak ważnej jednak okoliczności nie mógłby przemilczeć. Nadto po przyjaźni jaka była między Danielem i Konradem, a nawet po krewięństwie z żony Agaty, trudno przypuścić takiej zawziętości Swarnona przeciw Ziemowitowi, której powód całkiem nam niewiadomy. Dopiero później w sześć lat, to jest roku 1268, gdy Bolesław Wstydlivy napadł Ruś z Mazowszanami, miał Swarno zrobić odwet na Mazowsze, według podania Latopisa Hypacowskiego.

nem Konradem, nim wieść o zbliżaniu się ich do niego doszła, niespodziewanie napadłszy w Jazdowie (Jaszowie, Jaszowsku) czyli dzisiejszym Ujazdowie <sup>(1)</sup>, o pół mili wówczas od Warszawy leżącym, roku 1262 w wigilią Ś-go Jana Chrzciciela wziętego do niewoli i skrępowanego, na rozkaz ich Księcia zabili, a syna do niewoli zabrawszy, później za wstawieniem się Mendoga Księcia Litewskiego, za znacznym okupem wypuścili <sup>(2)</sup>. Niewiadome nam są szczegóły najścia i śmierci Ziemowita, widać że z początku musiał on stawiać napadającym opór, i dopiero później, może w skutku jakiejś poniesionej rany został ujęty <sup>(3)</sup>. Dla tego przeciwnemu była taka nienawić nieprzyjaciół, którzy jednak bez walki w chęci zyskania wielkiego okupu, ująć go zdrowego zapewne by woleli. Tak padł on ofiarą przymierza z Krzyżakami. Panowie i rycerstwo Mazowieckie, poruszeni niebezpieczeństwem swych Książąt i zniszczeniem kraju, dla którego Rusini z Litwinami z Jazdowa po całym rozbiegli się Mazowszu, zebrawszy się w znacznej sile, ruszyli przeciw nieprzyjacielowi i doścignawszy go pod wsią Długosiodłami (Długosiedle), mimo wyższości sił tego, bitwę stoczyli. A lubo mężnie się potykając, znaczną nieprzyjacielowi klęskę zadali, jednak dla większej jego liczby ustąpić przymuszani byli, przy czém wielu z nich poległo lub do niewoli się

<sup>(1)</sup> Jazdów, starożytny zamek Książęcy, o którym Latopis Hypacowski wspomina. W r. 1282 Mikołaj kasztelan Wizki, syn Wojciecha na Jazdowie, mienił się dobrami z Wojciechem biskupem Kujawskim i za Szawłowice wziął wieś Powsin w okolicy Warszawy. (Rzyszc. T. II. str. 118). Potwierdzenie to dla biskupa Kujawskiego znajduje się także w zbiorze dyplomatów Bartoszewicza.

<sup>(2)</sup> Jarzemski za Władysława IV mówiąc o Ujazdowie pod Warszawą, wspomina że za jego czasów pokazywano szaniec starożytny, gdzie jakiś Książę Mazowiecki był więziony; ściąga się to zapewne do syna Ziemowita, który był później wykupiony. Zaś na pamiątkę śmierci samego Ziemowita w wigilią Ś. Jana Chrzciciela zabitego, miał Janusz I. Książę Mazowiecki w 150 lat później, kapitulę Warszawskiej przy jej założeniu r. 1406 nadać herb wyobrażający głowę Ś. Jana na półmisku.

<sup>(3)</sup> Strykowski w swój Kronice str. 296 mówi, że Swarno własną ręką ściął Ziemowita Księcia Mazowieckiego, który mu się dostał do niewoli.

dostało. Rusini zaś i Litwini tém zwycięstwem ośmieleni, wrócili się do Mazowsza i na kilka części się rozdzieliwszy, całe Mazowsze i część Kujaw okropnie zburzyli, wiele ludzi wymordowali a innych do niewoli zabrali, przyczém wiele miast i wsi spalili i ze znaczną zdobyczą do domu wrócili. Tak Mazowsze, które z jednej strony przeciw napadom pogan mieli zasłaniać sprowadzeni na to Krzyżacy, z drugiej za to jeszcze większego doznawało zniszczenia. Pobudzała do tego ludy sąsiednie Mazowsza ówczesna gorliwość religijną Książąt Mazowieckich, którzy zacząwszy od Konrada, nie przestali ciągle pomagać Krzyżakom przeciw bałwochwalczym ludom Pruss i Litwy. Ziemowit idąc pod tym względem za przykładem ojca Konrada, naśladował go także w wielu innych rzeczach. Wiedziony pobożnością, stawiał kościoły, jak Dominikanów r. 1244 w Sochaczewie i nadawał klasztorom przywileje, mianowicie Czerwinskiemu 1256 roku <sup>(1)</sup>, przez które uwolnił wszystkich włościan z dóbr jego od wszelkich ówczesnych powinności rządowych, to jest reparowania zamków, przyjmowania strzelców książęcych, bobrowników, tudzież pełnienia stróży, przewozu i płacenia podymnego, które dobrodziejstwa powiększył jeszcze roku 1257 przydaniem dla klasztoru wsi Kuski czyli Kossewa, w pobliżności Nasielska położonej <sup>(2)</sup>. Nie dosyć na tém, całemu duchowieństwu Płockiemu potwierdził także wszystkie przez ojca nadane prawa i przywileje <sup>(3)</sup>, to jest że poddani z dóbr jego nie mieli być obowiązani do budowy zamków książęcych, ani podlegać sądowi książęcemu, ani należeć do żadnej wyprawy wojennej, wyjąwszy przeciw Prussakom. Prócz tego, dozwolił r. 1254, katedrze Płockiej za biskupa

<sup>(1)</sup> Kodeks dyplom. Rzyasz. i Muczk.

<sup>(2)</sup> Actum in Czirwensk anno 1257. Kodeks dypl. Rysz. i Muczk.

<sup>(3)</sup> Mówi nadanie z r. 1257 ze zbioru Bartoszewicza w słowach: „ecclesiarum ergo et personarum praedictarum homines, tam adscriptitii ducalia non compellentur aedificare castra, sed suis munitionibus reparandis et conservandis duntaxat intendunt. Nec a solo duce saepe dicti homines et nec ab alio aliquo iudice iudicantur, ad expeditionem non trahuntur nisi Pruthenicam.”



Andrzeja II Ciołkiem zwanego, który po Piotrze II r. 1253 nastąpił, w ziemiach do jęj kościoła należących, zakładać wsie i miasta z prawem niemieckim<sup>(1)</sup>. Nareszcie biskupowi Kujawskiemu Wolemirowi potwierdził roku 1261 nadanie wsi Powsina pod Warszawą, przez Boguszę wojewodę Łęczyckiego. Starał się także w swém księstwie o powiększenie ludności, wzywając zewsząd mieszkańców jakiegobądź narodu do zakładania osad, z zapewnieniem bezpieczeństwa i wszelkiej wolności jaka z prawa niemieckiego wynikała. Pomocą i radą w tém byli mu najwięcej najprzód z duchownych biskupi Płoccy Andrzej II i następca jego od r. 1260 Piotr III, potem Paweł wojewoda Mazowiecki z wielu znakomitszymi panami, jakimi byli: Marcin z Głowczyna skarbnik, Strachota podekarbi, Błażej koniuszy, Marcin podczasz, Mikołaj chorąży, Strambota podłowczy, Damian podkomorzy, Bogusza Januszewicz<sup>(2)</sup>. W ogóle smutny bardzo za jego panowania, podobnie jak za ojca był stan Mazowsza, które prócz innych klęsk, doznało jeszcze roku 1253 nadzwyczajnego głodu, w skutek zbyt wielkich deszczów od Wielkiej Nocy do 25 Lipca bezprzestannie padających, przez które ogromne wody pokrywszy wszystkie prawie pola, zniszczyły ozime zasiewy a wiosennych nie dozwoliły jak należały uskutecznić. Zniszczonym także kraj został ciągłemi napadami sąsiednich ludów, mianowicie Litwinów, będących w związku z Prussakami, podczas czternastoletniej walki ich z Krzyżakami, w której oni broniąc zacięcie swęj narodowości wraz z religiją pogańską przeciw przemagającęj coraz więcej potędze rycerzy chrześcijańskich, dali liczne dowody niezachwianego męstwa, ale w końcu przed wytrwaleścią Krzyżacką i śpieszącym zewsząd na pomoc mnogim

(<sup>1</sup>) Według słów nadania: „villas, burgos, fora seu etiam civitates cum iure theutonico constituere in praedictis terris ecclesiae.” Przytacza go także Czacki o prawach Litowskich.

(<sup>2</sup>) Podpisani na dyplomatach z r. 1261 w zbiorze Bartoszewicza, i z r. 1257 w Kodeksie dypl. Rayszcz. i Mucz.

hufcom Krzyżowników uleść musieli. Przy czém Prussy podobnie jak Mazowsze, doznały wielkiego zniszczenia.

W Polsce Bolesław Wstydliwy, mszcząc się za synów Ziemowita, za spustoszenie Mazowsza, najprzód na Jadźwingach, którzy jakieśmy wspo mnieli, pomagali Litwinom pod dowództwem Mendoga w napadzie na Mazowsze i potém sami je ciągle niszczyli, r. 12 64 zebrawszy znaczne wojsko, ruszył z pod Zawichosta, gdzie Wisłę przebył, na Podlasie, i przeszedłszy granicę, z obawy niespodziewanego napadu, ostrożnie w porządnym szyku postępował, a z nim także połączyli się Mazowszanie. Nie próżna była obawa Polaków, bo nazajutrz zaraz o w schodzie słońca napadli Jadźwingowie na obóz polski. Postrzegłszy to Bolesław, wyruszył natychmiast przeciwko nim. Gdy Jadźwingowie pierwsze wytrzymał natarcie, zaczął się bój krwawy i z obu stron z równym potykano się męstwem. Przez kilka godzin była wątpliwość, przy kim po zostanie zwycięstwo. Nakoniec Polacy liczbą i porządkiem silniejsi zaczęli przemagać, zwłaszcza gdy Komat, jeden z pierwszych wodzów Jatwiazkich, walcząc w szeregach swoich, bohaterską śmiercią poległ. Pomimo tego jednak żaden z pozostałych choć w nierównej już walce, kroku nie ustępował. A tak bitwa w prawdziwą rzeź się zamieniła, gdyż wszyscy a szczególnie przedniejsi z Jadźwingów, woleli zginąć na placu, drogo sprzedając swe życie, niż szukać ratunku w haniebnej ucieczce. Zginęli też wszyscy, ale i z tych których oręż w czasie boju oszczędził, ocalało zapewne nie wielu, bo zwycięzca każdego śmiercią karał, kto wiary chrześcijańskiej przyjmować nie chciał<sup>(1)</sup>. Klęska którą Jadźwingowie wówczas ponieśli, była dla nich śmiertelnym ciosem i na dalsze ich losy przy zbiegu innych jeszcze okoliczności stanowczo wpłynęła. Tu oni, można powiedzieć, po raz już ostatni z większym niż kiedykolwiek wysileniem, w obronie swój wiary, swojego kraju i swój niepodległości do boju stanęli.

(1) Długosz i Kromer 162, tak nam tę wyprawę Bolesława opisali.

Po zwyciężeniu Jadźwingów, Bolesław mając w świeżej pamięci napad Rusinów z roku 1263, chcąc ich ukarać za zniszczenie Mazowsza i śmierć Księcia Ziemowita swego krewnego, przez Swarnona roku 1262 zabitego, który prócz tego w trzy lata po tém roku 1265 ziemię Sandomierską najechał i spustoszył, nakazał powszechną przeciw niemu wyprawę, i tę oddał pod kierunek Piotra wojewody Krakowskiego. Gdy się zatém r. 1266 liczne zebrały wojska, do których zapewne przyłączyły się i Mazowszanie, choć w niewielkiej liczbie, dla wyludnienia ich kraju przez napady nieprzyjaciół, ruszono na Ruś. Piotr wojewoda Krakowski i Janusz Sandomierski, urządziwszy wszystko co do pochodu potrzeba było, prowadzili zbrojne hufce. Gdy weszli do kraju nieprzyjacielskiego, Swarno mając prócz swoich, liczne posiłki Tatarów, zaszedł im drogę. Nastąpiła więc z obydwu stron zacięta walka. Rusini potykali się mężnie, ale Polacy złamawszy ich środek, wkrótce wzięli nad nimi górę. Swarno lubo starał się swoim przykładem i zachętą ożywić odwagę swoich, jednak widząc w końcu ich pobitych i zwyciężonych, ratował się ucieczką. Rusini tył za nim podawszy, ścigani przez Polaków, którzy z nich wielu w ucieczce pobili a wielu do niewoli zabrali, zostawili na łup Polakom cały swój obóz. Poczém Polacy zniszczywszy ich ziemię, do domu wrócili.

Później jednak roku 1268 Rusini z Litwinami połączeni, wpadli do Mazowsza, przeprawiwszy się przez Wisłę w miejscu gdzie dziś leży Praga, zwaném w ówczas Skaryszowem, mimo woli Swarnona, jak mówi Latopis Hypacowski. Tym sposobem na Rusinach najście Mazowsza i śmierć Księcia Ziemowita przez zburzenie na odwet ich kraju przez Bolesława Wstydliwego r. 1266 i pokonanie Swarnona Księcia Halickiego pomszczone zostało. Bolesław, będąc ciągle w jak najlepszym porozumieniu i zgodzie z Książętami Mazowieckimi, gdy widział że nie zostawi po sobie następcy w prostej linii, uczynił dziedzicem księstw swoich Leszka Czarnego, syna Kazimierza Księcia Kujawskiego, i tego

przybrawszy za syna, nakłonił do pojęcia za żonę Gryfinę córkę Rościława Księcia Ruskiego (¹). Do tego ojciec Kazimierz przydał mu téż ziemię Sieradzką. W Mazowszu zaś po zgonie Ziemowita I, zostało dwóch synów, Konrad i Bolesław wraz z Matką Gertrudą, którzy po ojcu nastąpili. Ci znaleźli kraj potrójnym napadem Litwinów i Rusinów tak dalece zniszczony, że aż Bolesław Pobożny Książę Kaliski, który z ich ojcem żył w przyjaźni, poruszony prośbami Gertrudy Księżnej Mazowieckiej, przybywszy w dzień Ś. Michała roku 1262 ze swemi ludźmi zbrojnemi do Płocka, oraz rzemieślnikami rozmaitego rodzaju i machinami wojennemi, przytém żywnością dla zgłodniałych mieszkańców, pomógł im do odbudowania spalonego zamku Płockiego, który na nowo wzniosłszy i we wszystko co było potrzeba, murami i fossami zaopatrzywszy im oddał, a skupione około siebie reszty ludu Mazowieckiego zasiliwszy czém mógł, pocieszył w tém powszechném jego nieszczęściu. Książęta Mazowieccy zatem podzielili pomiędzy siebie Mazowsze. Według tego Konrad starszy, zatrzymał księstwo Czerskie z ziemią Sochaczewską, a Bolesław Płockie, i odtąd zaczyna się pierwszy rozdział Mazowsza na dwie części, z których jedną stolicą był Płock, a drugiej Czersk.

## KONRAD II.

Panował w Czerskiem od r. 1262—1294 Książę Mazowiecki i Czerski (²).

## BOLESŁAW II.

Który po bezpotomnym bracie zajął później Czerskie, panował najprzód w Płockiem od r. 1262 — 1294, a później nad całym Mazowszem od r. 1294 — 1313.

Książę Mazowiecki i Czerski (³).

Książęta Mazowieccy widząc, że najwięcej klęsk dla ich krajów, pochodziło ze strony Litwy i Rusi, postanowili dla

(¹) Długosz Ks. VII.

(²) Tak się tytułuje w nadaniu Augustyanom Czerwińskim kościoła Ś. Trójcy w Błoniu, wraz z kilku wsiami pobliskimi r. 1288. Kodeks Dyplom. Rzysz. i Murzkow.

(³) Tak się tytułuje w potwierdzeniu z r. 1278 klasztorowi Benedyktynów



odwrócenia ich, wejść w bliższe stosunki z temi państwami za pomocą związków familijnych, które z ich Książętami przez pojęcie córek tych za żony zawiązać starali się. Bolesław więc, którego kraj świeżo w r. 1266 napadli Litwini, prosił o córkę Trojdena Księcia Litewskiego, która otrzymawszy na chrzcie imię Zofii, w Płocku r. 1279 zaślubioną mu została <sup>(1)</sup>, a syn jego Ziemowit <sup>(2)</sup> także już w dojrzałym wieku będący, dla pojednania się z Rusinami, którzy roku 1263 powtórnie najechali Mazowsze, pojął za żonę r. 1283 Przecisławę Księżniczkę Ruską. Konrad II miał za żonę Jadwigę córkę Bolesława Łysego Księcia Lignickiego. Tak połączeni związkami pokrewieństwa z największemi dawniej nieprzyjaciółmi Mazowsza, używali odtąd przez czas niejaki błogosławnego pokoju, przez który starali się zagoić ciężkie rany ich krajom dawniej zadane, albowiem teraz w ciągu dzie-

Lubieńskich w Poznańskim, prawa do wsi Jeżowa pod Rawą i kilku innych w Mazowszu, z uwolnieniem ich od powinności wszelkich. Kodeks Dypl. Rzysz. i Muczk. Toż samo w potwierdzeniu swobód kościołowi Poznańskiemu w Czerskiem z r. 1297 in Sochaczew, gdzie wyrażone: Nos Boleslaus Dei gratia dux Masovie et Czirnensis. Kodeks Dypl. Raczyskiego str. 116. Pieczęć Księcia z r. 1297 w Zbiorze Beyera przedstawia siedzącą P. Maryę pod zasłoną i błogosławiącą prawą ręką klęczącego przed nią Księcia, który odsłania sobie głowę prawą ręką a lewą opiera się na tarczy. Z tyłu widać konia; w koło napis: S. Boleslai D. Masovie.

(1) Długosz Ks. VII. mówi: nuptiarum solemnitate Plocensi egit. Zaślubienie dopełnione zostało przez biskupa Płockiego Tomasza, zwanego Tomkiem. Długosz podawszy raz pod r. 1270 śmierć tego biskupa, później znowu pod rokiem 1280 wspomina o niej przez pomyłkę, która się ztąd okazuje, że mówiąc o biskupie Gosławie, powiada że był na biskupstwie lat 16 do r. 1296. Zatem musiał wstąpić na nie r. 1280. Więc i Tomasz przed nim żył do r. 1280 i nie sprawował biskupstwa lat 8 jak utrzymuje ale 18, to jest od r. 1263 do końca 1280. Powtóre Długosz powiada raz że był potwierdzony na biskupstwie od arcybiskupa Janusza, a potem pod r. 1280, że wtenczas wakowało arcybiskupstwo. Janusz arcybiskup umarł r. 1272, a po nim wakowało arcybiskupstwo lat sześć.

(2) Długosz podaje, że r. 1283, Zofia żona Bolesława urodziła syna Ziemowita. Musiał to być drugi syn Bolesława, a pierwszy Ziemowit także, starszy, niewiadomo z jakiej żony, wtenczas gdy ojciec się żenił z księżniczką Zofią, już musiał być dorosłym, kiedy w cztery lata potem, to jest r. 1283 ożenił się.

więtnastu lat ich panowania, z początku dwa razy tylko Prusacy w r. 1267 i 1281 wpadłszy do Mazowsza, gdzie zamek Płocki ubiedz chcieli, ale od Księcia Bolesława pobici zostali, naruszyli wewnętrzną kraju spokojność. Jednakże chciwość Księcia Konrada sprowadziwszy wojnę domową w Polsce i ztąd okropne klęski na Mazowsze, stała się powodem, że co obcy oręż oszczędził, to zawiść domowa wygładziła. Leszek Czarny brat stryjeczny Książąt Mazowieckich żył z niemi w jak najlepszej zgodzie i choć z prawa należała mu się władza nad całą Polską, a zatém i Mazowszem, przecież nie wglądał wcale w rządy Książąt, z których każdy panował w swój części udzielnie i niezależnie. Gdy jednak powstał w Krakowie bunt przeciw niemu, (wtenczas gdy ten zajęty był wojną przeciw Litwinom), pod dowództwem Janusza wojewody i Krystyna kasztelana Sandomierskiego, za namową Pawła biskupa Krakowskiego, i Krakowianie z Sandomierzanami wezwali do rządów Konrada Księcia Mazowieckiego, przyznając mu pierwszeństwo nad Leszkiem Czarnym, ten nie umiając oprzeć się zbyt silnej chęci panowania, przyjął ich wezwanie, i r. 1282 zajął ziemię Sandomierską i Zawichostską, tudzież wszystkie zamki w nich warowne. Musiał przecież wkrótce je opuścić, udając się po większe siły do Mazowsza, gdy nie mógł zdobyć Krakowa gdzie Leszek się bronił, i nie ufając wahającym się umysłom Sandomierzan. Powtórnie w trzy lata później r. 1285 nastąpiło jeszcze większe powstanie przeciw Leszkowi, za namową Pawła biskupa Krakowskiego, Żegoty wojewody Krakowskiego, Janusza wojewody Sandomierskiego i Krystyna kasztelana Sandomierskiego, i wszyscy Krakowianie z Sandomierzanami i Lublinianami, uznawszy Konrada za swego pana na zjeździe w Sandomierzu, poddali mu swe zamki. Jeden tylko Kraków wraz z zamkiem pozostał, w którym Leszek Czarny z żoną Gryfiną i nie wielu dworzanami się utrzymywał. Gdy zaś i przeciw temu Konrad Książę Mazowiecki z Pawłem biskupem Krakowskim, oraz wielu panami, rycerstwem Krakowskim i Sandomierskim się zbliżał w przeko-

naniu, że gdy zdoła samego Leszka schwycić, będzie mógł zostać bezpiecznym w posiadaniu jego Księztwa, Leszek nie sądząc żeby mógł się oprzeć przemagającym siłom, postanowił udać się o pomoc do Węgier do Króla Władysława, a tymczasem zamek i żonę Gryfinę powierzył obronie mieszczan niemieckich Krakowa, przyrzekając za powrotem wierność ich chojnie wynagrodzić. Gdy więc oddalił się do Węgier, mieszczenie Krakowscy zamknawszy się w zamku, pomimo wielokrotnego wezwania od Konrada, a nawet spalania ich własnych w mieście domów przez Krakowian i Sandomierzan, ciągle się bronili, aż nareszcie Leszek nadbiegł z posiłkami Węgrów, które od Króla Władysława otrzymał.

Książę Konrad dowiedziawszy się o jego zbliżeniu, ruszył na przeciw niemu z licznym wojskiem, zaufany że większą liczbą przeciwników pokona. Nastąpiła więc pod wsią Boguszykami zacięta bitwa. W tej Konrad straciwszy wielu ze swoich, zwyciężony, do Mazowsza wrócił, Leszek zaś okazawszy się łaskawym dla zbuntowanych, jednych wziętych do niewoli wypuścił, a drugich zbiegłych do łaski i znaczenia przywrócił. Mieszczan zaś niemieckich Krakowa, którzy mu zamek Krakowski utrzymali i od wierności niczem odwieść się nie dali, obdarzywszy wielu przywilejami, zarząd miasta onym, pomimo sarkania panów oddał. Tak skończyła się na niczym wyprawa Konrada, sprowadziwszy tylko zniszczenie ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej, oraz poróżnienie z Leszkiem Czarnym. Podobnie i Bolesław, który niby pragnął pokoju i w tym celu szukał związków familijnych za granicą, wdał się najprzód r. 1278 w wojnę, niosąc pomoc Władysławowi Łokietkowi, przeciw Henrykowi Księciu Głogowskiemu (1), a potem niewiadomo z jakiego

(1) W której to wojnie, gdy Marcin opat klasztoru Lubieńskiego Benedyktynów ostrzegł go o grożącym niebezpieczeństwie ze strony przeciwników, i tym sposobem ocalił od niezawodnej zguby, Bolesław w nagrodę uczynionej przysługi, nadaniem w Płocku r. 1278 potwierdził klasztorowi Benedyktynów Lubieńskich posiadanie wsi Jeżowa i innych w Mazowszu, przytém uwolnił od rozmaitych opłat, danin i ciężarów. Kodeks dypl. Rzysz. i Mucz.

powodu chwyciwszy się strony Leszka Czarnego przeciw Konradowi bratu, napadł na zamek Jazdowski, gdzie przebywała żona jego i ten złupił, jak wspomina Latopis Hypacowski. Chcąc zaś przeszkodzić Rusi do dania pomocy Konradowi, która pod dowództwem Włodzimierza wspierała go przeciw Leszkowi, najechał ją r. 1285 przez co ściągnął na siebie gniew Książąt Ruskich, że ci czyniąc odwet pod dowództwem Księcia Leona czyli Lwa, wpadłszy do Mazowsza, okropnie toż zburzyli i miasto Płock r. 1286 spalili <sup>(1)</sup>. A nie mając na tém dosyć, Książęta Ruscy Lew z Włodzimierzem, wyprawivszy się powtórnie przeciw Bolesławowi z Litwinami i zniszczywszy okolice Wyszogroda, zdobyli Sochaczew i złupili go. Konrad znowu nie syt wojny z Leszkiem Czarnym jeszcze przez zazdrość do Władysława Łokietka brata stryjecznego po Kazimierzu Kujawskim, że posiadał zamek Gostyński, który mienił swoją własnością, jako położony w ziemi Rawskiej, należącój zawsze do Mazowsza, tylko zapewne przez Kazimierza Księcia Kujawskiego syna Konrada I, bratu jego Ziemowitowi I około r. 1260 zabrany, naprzód na niego napadł r. 1283, a potem gdy go sam nie mógł zdobyć, sprowadził przeciw niemu Litwinów i Rusinów, którzy zdradą przy pomocy jego ludzi zamek r. 1283 zdobyli i ten mu oddali, sprawivszy w nim rzeź okropną pomiędzy załogą, której większą część wycięli, a resztę do niewoli zabrali. Poległo wtenczas prócz prostego ludu, do sześciuset samój szlachty, którzy rozpaczliwie się bronili <sup>(2)</sup>. Lecz nie długo Konrad cieszył się pomocą przez tych zaciętych nieprzyjaciół Polski mu daną, bo tegoż samego roku własne jego księstwo napadłszy, to zrabowali i zamek Sochaczewski, a przytém i brata Bolesława Płocki nie dosyć strzeżony, zabrawszy spalili, może dopominając się nagrody za przysługę poprzednio uczynioną. Nawzajem téż i Łokietek, nie

(1) Długosz Ks. VII.

(2) Tenże w Ks. VII. „Sexcenti et amplius de ingenuis ea clade aut necati aut capti, castrum Gostinia caede et innocenti catholicorum sanguine, a barbarorum truculentia effuso, dotatum, Conradus Masoviae et Czirnensis Dux accepit.”



mogąc znieść krzywdy sobie wyrządzonej przez Konrada w zabranii Gostynina, nadto obrażony na Bolesława że dozwolił przejścia Litwinom, kraj jego napadającym, zebrawszy znaczne wojsko z piechoty i jazdy, wpadł r. 1286 nagle do Mazowsza, i nocną porą ubiegłszy zamek Płocki, nie wprzód go oddał, aż za wdaniem się panów Mazowieckich i Wielkopolskich, którzy wojny domowej obojętnie znieść nie mogli, Bolesław poniesione straty mu wynagrodził, a Konrad Gostynin powrócił <sup>(1)</sup>. Gdy następnego roku Prussacy i Litwini napadłszy na ziemię Dobrzyńską, należącą wtenczas do Ziemowita najmłodszego syna Kazimierza Księcia Kujawskiego, okropnie ją zburzyli, spaliwszy miasto Dobrzyń i do 6,000 ludzi zabrawszy do niewoli, prócz wielu pomordowanych, z namowy jak się zdaje Konrada Księcia Mazowieckiego, który téj ziemi należącój niegdys do Mazowsza, synowi Kazimierza Księcia Kujawskiego zazdrościł, Leszek Czarny nie mogąc znieść tego, oraz mszcząc się na Konradzie, że go własnych księstw chciał pozbawić, zgromadziwszy wiele zbrojnego ludu niby pod pozorem krucjaty, na głównych wówczas nieprzyjaciół chrześcijaństwa w Polsce. to jest Litwinów i Prussaków, którzy także i jego ziemi Sandomierską i Lubelską zrabowali, z potrójnem wojskiem wkroczył do Mazowsza r. 1287, i to srogimi mordami i pożogami spustoszywszy, do swego księstwa powrócił, prowadząc za sobą znaczne łupy w bydle i trzodach, na co Książę Konrad w braku odpowiedniego wojska do spot-

(1) Długosz także powiada: „Donec Baronum communium, civile et domesticum bellum molestius ferentium et exstinguere pro viribus satagentium, interpositione, et damna singula circa interceptionem castri Gostinin illata, sibi soluta, sunt, et castrum Gostinin redditum.” Temi zaś panami byli: Janisław albo Imisław kasztelan Wzki, Niemira kasztelan Czerski, Chwalisław kasztelan Płocki, Getka wojewoda Mazowiecki, Jakób sędzia Mazowiecki, Grot sędzia Czerski, Klimenta i Abraham łowczy, Jan i Błażej cześnicy, Janko kanclerz dworu, wszyscy wymienieni w nadaniu Benedyktynom Lubieńskim wsi Jezowa pod Rawą przez Bolesława r. 1278. tudzież w nadaniu r. 1297 przez Bolesława pięciu wsi biskupowi Poznańskiemu. Kodeks dypl. Rysz. i Muczk.

kania, musiał obojętnie patrzeć <sup>(1)</sup>. Następnego roku 1288 Leszek Czarny o drugiej wyprawie przeciw Mazowszu zamyslał, ale gdy Krakowianie i Sandomierzanie ucierpiawszy wiele w domu przez napaści Tatarów, niechętni do tego byli, w ówczas ażeby swojej nienawiści przeciw Konradowi zadosyć uczynił, wysłał z wojskiem Mateusza wojewodę Sieradzkiego do Mazowsza, który je zrabował, ale dościgniony przez Konrada, życiem gwałt przypłacił, albowiem w ówczas kiedy w obozie Sieradzkim spokojnie i bezpiecznie, bez rozstawienia straży wszystko spoczywało, za natarciem Mazowszan, Mateusz widząc swoich z przestachu rozbiegających się, sam walcząc mężnie, poległ, a wojsko jego rozbite i zwyciężone, straciwszy obóz i zdobycz którą z Mazowsza prowadziło, zaledwie ratowało się ucieczką <sup>(2)</sup>. Mało tych klęsk było dla Mazowsza, potrzeba żeby oręż obcy znowu to wygubił, co ocalało przed zaciętością własnych współziomków. Tatarzy w swój wtenczas powszechnej napaści r. 1289, zapuścili swe zagony aż ku Mazowszu, i to jak się zdaje także nawiedzili. Pomogli im w tém jeszcze Litwini, którzy korzystając z wewnętrznych w Polsce niezgód, wpadli do Mazowsza i to zniszczyli. Było to właśnie po śmierci Leszka Czarnego, kiedy się zaczęły spory o następstwo po nim między Przemysławem, Władysławem Łokietkiem, Henrykiem Księciem Wrocławskim i Wacławem Królem Czeskim. do których Książęta Mazowieccy zniszczeni, nie mając już sił dostatecznych, mało wdawali się. Jakoż Bolesław gdy go r. 1289 do rządów swych wezwali Krakowianie, Sandomierzanie i Lublinianie, a pominęli Konrada <sup>(3)</sup>, za którym

(1) Bawiąc w zamku Jazdowskim gdzie r. 1288 klasztorowi Czerwińskiemu kościół Ś. Trójcy w Błoniu, z kilku wsiami do niego należącemi nadał. Kodeks dypl. Rysz. i Muezk.

(2) Wspomina o tém Latopis Hypacowski pod r. 1285.

(3) Latopis Hypacowski powiada: że za dojściem wieści o śmierci Leszka do Konrada, który wtenczas bawił w Lubomli u Księcia Włodzimierza swego krownego i przyjaciela, przybiegł nagle pewien Polak z Lublina nazwiskiem Jartak, mówiąc: „przysłali mnie Lublinianie, chcąc bowiem aby Książę Konrad panował

pierw na tyle niebezpieczeństw napróżno się narazili i zresztą zemsty tegoż za zniszczenie Mazowsza w czasie jego najścia z rozkazu Leszka się obawiali; Bolesław przybył wprawdzie do Krakowa, lecz gdy mieszczenie Krakowscy nie ufając mu, bramy Henrykowi Księciu Wrocławskiemu otworzyli, on wyruszywszy z zamku do rycerstwa Krakowskiego i Sandomierskiego, z którym miał uderzyć na Henryka, za przybyciem do Sandomierza, gdzie to się zbierało, zamiast tego, rozgniewany że nie do panowania wprost, ale do walki, której skutek uważał niepewny go wzywano, oddalił się do Mazowsza i rządy księstwa Krakowskiego r. 1289, ustąpił Henrykowi Księciu Wrocławskiemu, a następnie roku 1290 Władysławowi Łokietkowi, pojednawszy się pierw z nim i pomagając mu przeciw Henrykowi do odzyskania Krakowa, wraz z bratem Konradem. Wtenczas to Witenes Wielki Książę Litewski, mszcząc się tak jak jego poprzednicy za związek Polaków z Krzyżakami, z którymi prowadził wojnę, wszedł ze znacznymi siłami do Mazowsza, a potem do Wielkopolski, gdzie ubiegłszy Łęczycę w dzień Zielonych Świątek, kiedy kanonicy i duchowieństwo odbywało procesję, Litwini jednych pozabijali, a drugich w kajdany pokuli. Czterysta osób które schroniły się do kościoła, zostało zamordowanych, kościół zrabowany i spalony. Gdy tak Witenes po złupieniu i spaleniu Łęczycy, z mnogim zaborem niewolników i dobytku uchodził, udał się za nim w pogoń Kazimierz Książę Łęczycki z rycerstwem, i we wsi Trojanowie graniczącej z Sochaczewem, najeźdźnika doścignął. Łatwo mu było, korzystając z ochoty żołnierstwa, wyciąć pogaństwo łupami obciążone, lecz Bolesław Książę Mazowiecki na Płocku, zawsze mu przychylny, nie wiadomo z jakiego powodu, chciał być pośrednikiem pokoju, i na pewien czas oba

w Krakowie, a prędko chcą znaleźć Konrada gdzie będzie.“ Przybył więc Konrad pod Lublin, ale mieszkańcy zaparli gród i nie puścili go mówiąc: „My ciebie nie sprowadzili i nie ślali po ciebie. Stolica nasza Kraków, tam nasz wojewodowie i panowie. Jeśli panować będziesz w Krakowie, to my gotowi twoi.”

· *Dzieje Mazow.*

wojska do spoczynku namówił. Tymczasem Litwa nie dochowując słowa, gdy się Kazimierz mniej spodziewał, napałała na jego obóz i gromić go poczęła. Dał odpór mężny Książę, wysiekłszy wielu z nieprzyjaciół, czém téż zachęcony brańcy, zaczęli się z więzów pogańskich dobywać. Ale sam zwyciężający Książę, zapędziwszy się za nadto za nieprzyjacielem, poległ. Śmierć wodza, pociągnęła wszystkich w powszechną rozsypkę. Wielu uchodząc przez rzekę Bzurę naówczas wezbraną, w jej nurtach śmierć znalazło, innych miecz nieprzyjaciół wyciął, tak dalece, że z tego pogromu mało kto ocalał. Po czém Litwini splądrowali dalszą część kraju, to jest Mazowsza, gdzie miasto Wiznę r. 1294 spalili i tak wielką liczbę niewolników z sobą uprowadzili, że po dwudziestu ich wypadło na jednego żołnierza.

W tym czasie to jest r. 1294 umarł bezpotomnie Konrad Książę Czerski w Czerwińsku <sup>(1)</sup>, gdzie przez biskupa Płockiego Gosława z rodziny Gryfów <sup>(2)</sup>, został pochowany. Powodowany pobożnością Konrad II, tak jak jego poprzednicy, budował kościoły, z których roku 1279 Dominikanów w Warce, a roku 1290 w Błoniu dla kanoników Laterańskich, zaś roku 1288 darował kościół Ś. Trójcy w Błoniu Augustyanom Czerwińskim, z kilku wsiami w pobliżności położonemi <sup>(3)</sup>.

Po Konradzie brat jego Bolesław zajmując Czerskie, panował nad całym Mazowszem. Ten poznawszy że już do-

(1) Długosz Ks. VII. p. 870 mówi, że Książę Konrad pochowany został w Czerwińsku od kanoników regularnych. Do r. 1288 jeszcze tam Augustyanie byli, jak nadanie Konrada II kościoła Ś. Trójcy w Błoniu temu zakonowi powyżej przytoczone okazuje. Kiedy ten zakon tam ustał i czy Konrad II który ich powyższem nadaniem obdarzył, na ich miejsce kanoników regularnych sprowadził, niewiadomo. Zdaje się że to rzecz błęd Długosza, i że kanonicy dopiero później osadzeni zostali, a przy śmierci Konrada II r. 1294 jeszcze Augustyanie klasztor trzymali.

(2) Który po Tomaszu r. 1280 nastąpił, i lat szesnaście do r. 1296 sprawował biskupstwo Płockie.

(3) Kodeks dypl. Rysz., i Mueck.



syć Mazowsze ucierpiało za przymierze z Krzyżakami, których dotąd wspierało, postanowił ich stronę opuścić, a połączyć się ściślej z Litwinami, z którymi go już pierw łączyły stosunki familijne przez żonę Zofję córkę Trojdena Księcia Litewskiego. Znajac on postępowanie Krzyżaków i ich dążność główną, ażeby za pomocą nawracania do religii chrześcijańskiej, wprowadzić panowanie Niemców na północy, zawarł ściślejsze przymierze z Witenesem Księciem Litewskim, którym i Polska cała objęta została. Po czém Litwini wrócili zaraz do swego kraju, zajmwszy tylko zamek Wizki nad Narwią, z kąd na Krzyżaków później napadali. Mistrz Krzyżacki, Meinhard r. 1294 żalił się z początku po kilka razy przed Księciem, że Litwinom wolnego przejścia pozwolił, i że w zamku Wizkim przytułek do napasći dawał. A gdy nie osiągnął żadnego skutku, postanowił sam wymierzyć sobie sprawiedliwość i obległszy zamek Wizki, zdobył go i z ziemią zrównał (<sup>1</sup>). Bolesław nie czując się wówczas na siłach do odporu, pokrył z początku urazę milczeniem, ale nie długo mógł znosić stratę zamku swojego. Ponieważ trudno mu było go odbudować bez cudzej pomocy, wezwał więc r. 1295 przyjaciół swych Litwinów, którzy tłumnie nadciągnęli, ażeby zasłonić od napasći budowę nowej warowni. Dowiedziawszy się o tém Meinhard, postanowił wszelkich użyć środków do przeszkodzenia temu przedsięwzięciu. Rozesłał więc na prowincje rozkazy, celem zgromadzenia wszystkich sił Prusskich. Ale nim te nadeszły na miejsce wskazane, wybuchnął nowy bunt części Pruss przez Natangijczyków zamieszkałej, za namową Mazowszan i Litwinów, którzy im pomoc dać przyrzekli. Jakoż Witenes wkroczył przez Mazowsze do ziemi Chełmińskiej i tę zniszczył. Mazowsza-

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. VII. „Meinhardus Prussiae Magister.... ad castrum Vinsense Boleslai Masoviae Ducis exercitum ducit, illudque juxta ac barbaricum et hostile, propterea quod Lithuani in ea habebant receptaculum et frequentius etiam ex illo terras Poloniae et Prussiae infestabant, oppugnat, nec Boleslaus Masoviae Dux, legationibus ac nunciis fatigatus, facinus id rescindere valebat, conquirit et exurit.” Tak już owi mniemani obrońcy Mazowsza sami je szarpać zaczęli.

nie jednak dla niespokojności jakie wówczas w Polsce trwały o następstwo do rządów w ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej i Lubelskiej, nie mogli mu dać przyrzeczonej pomocy. Za co rozgniewany, wpadł r. 1306 do Wielkopolski i miasto Kalisz spalił, roznosząc wszędzie mordy i pożogi.

W tym czasie Władysław Łokietek połączywszy szczęśliwym trafem pod swe rządy znaczną część rozdzielonej wówczas Polski, zaczął śmiało dążyć do przywrócenia Księciu Krakowskiemu zwierzchniej władzy nad resztą pozostałych Książąt, a lubo mu tego zaraz dokonać nie dozwolił Wacław Król Czeski, pretendent do rządów Polski, który wszedłszy do niej r. 1300 z wojskiem, zmusił go do ustąpienia z kraju, jednak Łokietek powróciwszy do Polski po jakimś czasie, postępował dalej ku osiągnięciu raz zamierzonego celu. Sam nawet Wacław utorował mu już do tego drogę, gdy wkroczywszy do Mazowsza z wojskiem i obległszy Płock, zmusił Księcia Mazowieckiego do przyrzeczenia mu uległości <sup>(1)</sup>, a chociaż mu jój ten zupełnie nie zaprzysiągł, miał przecież prawo Łokietek jako następca Wacława, już w części jój się domagać. Przyszedłszy do znacznej potęgi przez przyłączenie do części odziedziczonych po Leszku Czarnym, Kazimierzu Księciu Łęczyckim i Władysławie Dobrzyńskim, jeszcze tego, co na niego spadło z żony Jadwigi po Bolesławie Kaliskim, czyli mając obok ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej, Kujawskiej, Dobrzyńskiej, jeszcze Kaliską i Poznańską, tudzież zostawszy po Przemysławie panem Pomorza, zaczął całej prawie Polsce rozkazywać i przybrawszy tytuł Króla,

(1) Długosz Ks. IX. mówi: „Transiit autem Venceslaus Poloniae et Bohemiae Rex in Masoviam ex Pomerania, quo ex Gnesna advenit et positis castris, circa Gostinin, Płockam conquirere et obtinere nitebatur. Sed cum conatus sui non haberent effectum, pluribus praedis et spoliis factis, inde discessit.” Kromer zaś Ks. II. dodaje: „Nec tamen memoriae proditum est, quae ipsi causa vel invadendae Masoviae vel re infecta inde discedendi fuerit, nisi forte cum initio Masovii regem cum agnoscere nolluissent, armis belloque territi et in potestate ejus fore se professi eum placarunt.”

pisał się dziedzicem korony Polskiej<sup>(1)</sup>. Jedno tylko Mazowsze stało mu na przeszkodzie. Lecz i to zniszczone i wycieńczone ciągłymi napadami Litwinów i Rusinów, oraz innemi przypadkowemi klęskami, jak np. r. 1270 powszechnym głodem w skutku gwałtownych i ciągłych deszczów, od 22 Czerwca do połowy Sierpnia dzień i noc prawie padających, nie mogło mu w niczem silnego stawić oporu, tylko niechętnie pozwalało napadów na kraje jego Litwinom, którzy wiele tysięcy niewolników z sobą uprowadzili<sup>(2)</sup>.

W tym też czasie umarł Bolesław Książę Mazowiecki w Wyszogrodzie r. 1313 po 51 latach panowania, z których 32 w Płockiem, a 19 w całym Mazowszu; pochowany w Płocku przez biskupa Jana III z rodziny Nałęczów, który r. 1310 po Janie Wysokim następcy Gosława objął biskupstwo. Żona Bolesława Zofja jeszcze pierw zesła ze świata, to jest roku 1288. Po niej miał drugą żonę Annę siostrę Wacława Króla, zakonnicę z klasztoru Pragskiego P. Maryi. Długosz mówi o nim, że był najsurowszy z Książąt, lecz sprawiedliwy i roztropny, złoczyńców i rozbójników szczególny prześladowca i mściciel. Dla dobrych łaskawy i hojny, wspierał mianowicie duchownych. Tak roku 1278 klasztorowi Lubieńskiemu Benedyktynów w Poznańskim, przez wzgląd na zasługi opata jego Marcina w czasie wojny z Henrykiem Księciem Głogowskim, potwierdził dawne nadanie wsi Jeżowa pod Rawą, z uwolnieniem od wszelkich opłat i powinności Książęcych<sup>(3)</sup>, co syn jego Ziemowit za życia jeszcze ojca

(1) Haeres, Dominus et Monarcha regni Poloniae, mówi Długosz.

(2) Długosz Ks. IX. p. 916 mówi: „Senibus et impuberibus trucidatis, multisque mortalibus permiscui sexus captis, plura millia, nullo defensionem aut resistantiam faciente, secum in servitutem abducunt. Principibus Poloniae et Masoviae, per quorum terras et dominia captam abigebant praedam, dissimulantibus genti suae liberationem impendere, et consurgere in hostes, nulla re quam nomine metuendos.” Toż samo Kromer Lib. II. mówi: „dum antem Vladislaus Gedani commorator Lithuani silenti agmine per silvas progressi excursionem fecere, Calissiam et Stavissiam incendere et omnem circum circa regionem vastavere et ingentem praedam dissimulantibus Masoviis et qui Vladislao parebant, abegerunt.”

(3) Kodeks dypl. Rzysz. i Muczk. oraz Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

r. 1306 potwierdził. Bolesław także r. 1297 darował Janowi biskupowi Poznańskiemu pięć wsi, uwolniwszy prócz tego wszystkie jego dobra w ziemi Czerskiej położone, od rozmaitych ciężarów, powinności a nawet sądów książęcych <sup>(1)</sup>. On także pierwszy kościół w Warszawie, który przez Ziemowita I, około r. 1250 wybudowany, później r. 1261 spalił się, odbudował i parafialnym zrobił, gdy poprzednio był filją kościoła Górskiego. Pomagali mu w rządach ówczesni panowie Mazowieccy, Janisław kasztelan Wizki, Jakób sędzia Mazowiecki, Grot sędzia Czerski, Niemira kasztelan Czerski, Jan podozaszy, Klimenta łowczy <sup>(2)</sup>.

Mazowsze po śmierci Bolesława znowu się rozdrobniło, albowiem synowie jego, Ziemowit, Trojden i Wacław, podzielili się krajem. Najstarszy Ziemowit urodzony r. 1288 dostał oddzieloną od Czerskiej ziemię Sochaczewską z Wiskitkami <sup>(3)</sup>, oraz Wizką i Ciechanowską z Nowogrodem i Nowymdworem; Trojden ziemię Czerską, Warszawską <sup>(4)</sup>, Rawską i Liwską; najmłodszy zaś Wacław czyli Wańko z Czeszki zrodzony, dostał Płockie z ziemią Zakroczymską <sup>(5)</sup> i Wyszogrodzką. Córkę zaś niewiadomą z imienia, podeszłą w wieku, posagiem jej znacznym powodowany, pojął za żonę Władysław Książę Lignicki, ale potem straciwszy ten posag, porzucił ją.

<sup>(1)</sup> Kodeks dypl. Wielkopolski Raczyńskiego, str. 117.

<sup>(2)</sup> Kodeks dypl. Wielkopolski Raczyńskiego, p. 118.

<sup>(3)</sup> Ziemia Sochaczewska jedna z najdawniejszych, bo za Konrada I Rfalanca był r. 1221 jej kasztelanem; należała później do Czerskiego, a po utworzeniu Warszawskiego, do tego przyłączona została.

<sup>(4)</sup> Gdy sprawa Krzyżacka odbywała się w Warszawie, był tam Księciem Trojden i mieszkał w Warszawie, bo o nim wzmianka w aktach tego procesu roku 1355 w Poznaniu wydanych. Wspomniano tam o nim raz w miejscu gdzie o proboszczu Tarczyńskim mowa, że był za świadka wzywany, jako ziemia Chełmińska do Polski należała, drugi raz na str. 382, gdzie mowa o Kazimierzu Wielkim.

<sup>(5)</sup> O dygultarzach tej ziemi, lubo bardzo dawniej, podobnie jak Wyszogrodzkiej, dopiero później mamy wzmiankę, to jest pierwszój r. 1424 za Janusza I, a drugiej r. 1378 za Ziemowita III.



Mazowsze więc po śmierci Bolesława I, rozpadło się na trzy części czyli księstwa, Płockie, Czerskie z Warszawskiem i Sochaczewskie.

## W PŁOCKIEM WACŁAW

Panował od r. 1313 — 1330.

W SOCHACZEWSKIEM oddzieloném od Czerskiego, oraz ziemi Wizkiej i Ciechanowskiej ZIEMOWIT II.

Od r. 1313 — 1343 <sup>(1)</sup>.

## W CZERSKIEM I WARSZAWSKIEM TROJDEN

Od r. 1313 — 1341 <sup>(2)</sup>.

Rozdrobnieni tak Książęta i osłabieni podziałem ojczy-stego państwa, z zazdrością patrzeli na wzrastającą potęgę i

(<sup>1</sup>) Ponieważ w podziale ziem pomiędzy synów Bolesława II Księcia Mazowieckiego, wymieniona jest ziemia Warszawska, którą otrzymał Trojden, wraz z Czerską, więc zdawałoby się że miasto Warszawa być już musiało. Lecz będąc ona wsią od r. 1224 za Konrada I, była taką ciągle przez cały czas panowania Książąt Ziemowita I, Konrada II i Bolesława II do r. 1300 lub 1313, albowiem Ziemowit I, pan całego Mazowsza, przybywszy w r. 1262 do ziemi Czerskiej, ba-wił we dworze Jazdowskim, gdzie został napadnięty przez Litwinów z Rusinami i tamże zabity, nie zaś w Warszawie, która gdyby była miastem i jak w owych wiekach zaraz zamkiem i murami obwarowaném, w niejby raczej szukał bezpieczeństwa. Po nim za synów jego Konrada II i Bolesława II, z których pierwszy trzymał Czerskie a drugi Płockie, nie masz nigdzie wzmianki o Warszawie. Konrad mając Czersk za stolicę swego księstwa, nie potrzebował w bliskości innego miasta, więc też o zrobieniu nim Warszawy myśleć nie mógł. Umarł w Czerwinku r. 1294 i tam pochowany. Bolesław brat jego mając z początku Płockie, a potem po śmierci Konrada całe Mazowsze i mieszkając w Płocku, nie miał także potrzeby zamienić wsi Warszawy na miasto. Zdaje się zatem, że dopiero Trojden, który już za życia ojca rządził w Czerskiej ziemi, aby ją potem mógł rozdzielić między dwóch synów, Kazimierza i Ziemowita III, Warszawę miastem drugiej połowy zrobił.

(<sup>2</sup>) Autor Genealogii Książąt Mazowieckich mylnie podaje rok śmierci Trojdena 1347, bo wtenczas już rządzili w Warszawskiem i Czerskiem synowie jego Kazimierz i Ziemowit III, jak dowodzi nadanie ostatniego z r. 1343 w Kodeksie dypl. Bzyszczew. i Muczkow. zamieszczone.

przewagę Łokietka, a lubo nie mieli siły do oparcia się jój, nie łatwo jednak uleść chcieli. Zwłaszcza najmłodszy Wacław nie chcąc uznać nad sobą zwierzchnictwa Łokietka, gdy nie mógł sam stawić mu oporu, połączył się z głównymi wówczas narodu Polskiego nieprzyjaciółmi, Krzyżakami. Zapomniawszy że ojciec jego Bolesław od czasu jak poznał ich niegodziwość i chytre zamiary, wyrzekł się z nimi przymierza, on postanowił przez zazdrość do Łokietka w dawnych przeciwnikach szukać teraz przyjaciół<sup>(1)</sup>. Zawarłszy więc z nimi przymierze, gotował się do napaści. Ale go uprzedzili Litwini najzaciętsi nieprzyjaciele Krzyżaków, którzy widząc Wacława w przymierzu z nimi, wbrew umowie ojca jego, wpadli pod dowództwem Dawida wojewody i przełożonego zamku Bartheńskiego r. 1323 do Mazowsza i to zrabowawszy, posunęli się aż ku ziemi Dobrzyńskiej, gdzie miasto Dobrzyń, oraz dziesięć kościołów parafialnych i okoliczne wsie popalili, a ludzi w mieście dwa tysiące częścią pozabijali, częścią zabrali w niewolę. Samych księży sześćdziesięciu dziewięciu, to jest siedmiu proboszczów, dwóch Benedyktynów i sześćdziesięciu kleryków zamordowali. W ogóle do sześciu tysięcy ludzi obojga płci i rozmaitego wieku zginęło, a do dziewięciu tysięcy poszło w niewolę podczas tego napadu<sup>(2)</sup>. Nie dosyć na tém, Gedymin Wielki Książę Litewski, o którym fałszywie rozgłoszono, że chciał przyjąć religję chrześcijańską, na dowód swój wytrwałości w pogańskiej i okazania nienawiści ku Krzyżakom, rozkazał następnego roku 1324, Dawidowi staroście Grodzieńskiemu napaść na kraj sprzymierzeńca Krzyżackiego Wacława. Ten więc dnia 21 Listopada wkroczywszy do Mazowsza, zrabował i spalił miasto Pultusk<sup>(3)</sup>, oraz sto trzy-

(1) Długosz Ks. VII. „felicibus successibus Regni Poloniae tortus.”

(2) Po tym strasznym napadzie, Władysław Książę Dobrzyński nie czując się na siłach zasłaniać nadal ziemię Dobrzyńską od podobnych napaści, udał się do Władysława Łokietka, i temu oddał ziemię Dobrzyńską, dostawszy w zamian Łęczycką prawem dożywocia.

(3) Miasto to bardzo starożytne, już za Konrada I r. 1227 wspomina się

dziesięć wsi i sto trzydzieści kościołów parafialnych, przytém mnóstwo kaplic, a księży, zakonników i innych chrześcian, przeszło cztery tysiące uprowadził w niewolę. Powtórzył to znowu później w kilka lat syn Gedymina Olgierd, który wpadłszy tajemnymi manowcami do Mazowsza, okolice miasta Ciechanowa i Pułtusza zniszczył, i zabrawszy mnóstwo obojęd płci niewolników, do swego kraju z łupami wracał, ale go Mazowszanie dosięgnawszy, te odebrali, a unikający bitwy najezdnicy ucieczką się ratując, gdy w czasie przeprawy przez Narew jeden drugiego w przebyciu téj rzeki uprzedzał, potonęli, tak że nie wielu ich do domu wróciło. Nie tylko sami Litwini niszczyli Mazowsze. Równie także Władysław Łokietek, który wszedł w przymierze z Gedyminem i nawet związkami pokrewieństwa z nim się połączył, przez małżeństwo syna swego Kazimierza z córką jego Aldoną, dla ukarania Księcia Mazowieckiego z Krzyżakami sprzymierzonego, wysłał jazdę Sandomierską i Krakowską, która Mazowsze zrabowawszy, zamek Płocki r. 1325 spaliła<sup>(1)</sup>, a Litwini posiłkujący ją przy tém, w powrocie z wyprawy rozbiegłszy się po kraju, do reszty go r. 1326 spustoszyli. Za co chcąc się zemścić Andrzej szlachcic Mazowiecki, żywo dotknięty nieszczęściem swego kraju, wcisnął się do obozu Litwinów, a dostawszy się aż do samego ich wo-

jako zamek z kasztelanją (castrum cum castellatura). Latopis Hypacowski wspomina o niém także pod r. 1279, że gdy Włodzimierz Książę Włodzimierski posłał Jadźwingom w czasie głodu u nich panującego, zboże, to jest żyto, na łodziach z Brześcia na dół Bugiem, potem na Narew, mieszczenie Pułtuscy ludzi jego pozabijali a żyto zabrah i łodzie potopili, o co nawet była wojna między Włodzimierzem a Konradem. — Miasto to było ciągle biskupie i biskupi Płoccy tytułowali się ztąd Książętami Pułtuskimi (principes territorii Pultoviensis vel duces Pultovienses). Pasterze Płoccy udzielnie tu rządili i prawo miecza było w ich ręku. Biskup Płocki Klemens Pierzchała, odbudowawszy miasto po spaleniu przez Litwinów, nadał mu prawo Chełmińskie r. 1339. Później biskup Jakób Kurdwanowski r. 1405 pomnożył jego swobody. Narreszcie Książęta Mazowieccy Kazimierz i Władysław r. 1432 uwolnili miasto od wszelkich danin.

(1) Długosz Ks. VII.

dza Dawida starosty Grodzieńskiego zięcia Gedymina, tego zabił i korzystając z zamieszania po nagłej śmierci wodza, umknął przed zemstą żołnierzy. Wacław Książę Mazowiecki mszcząc się także za zniszczenie kraju swego przez wojsko Łokietka, wszedł r. 1327 z Ottonem mistrzem prowincjonalnym Krzyżaków do Kujaw i niszcząc wszędzie okolice, zdobył Władysławów, Brześć i zamek Kowale, który spalił<sup>(1)</sup>. Wkrótce jednak otrzymał za to zasłużoną karę, bo Władysław Łokietek następnego roku 1328, wracając z wyprawy przeciw Krzyżakom do ziemi Chełmińskiej, z licznym wojskiem złożonym z Polaków, Rusinów i Węgrów, całe księstwo jego zrabował i spalił. A gdy Wacław z Krzyżakami chciał mu w tém opór stawiać, zwyciężony, zaledwie w ucieczce ocalenie znalazł<sup>(2)</sup>. Komtur zaś Toruński ze znaczną częścią swoich na placu poległ. Nie koniec na tém, przypłacił Wacław jeszcze drogo swoją nienawiści ku Polsce, albowiem gdy za poradą swych mniemanych przyjaciół Krzyżaków, wezwał na pomoc Jana Króla Czeskiego, ten zamiast dania mu pomocy, połączywszy się z mistrzem Krzyżackim Vernerem, wkroczył do Mazowsza roku 1329, i gdy Krzyżacy zajęli Wyszogród, on obległ Płock broniący przez Jana Odrowąża wojewodę z innemi rycerzami. Nareszcie zniszczywszy Mazowsze, zmusił Wacława, że się uznał jego lennikiem<sup>(3)</sup>, z tytułu niby Króla Polskiego, który sobie Jan przywłaszczył i zawarł z nim przymierze przeciw Władysławowi Łokietkowi. Gdy tak Książę Płocki przez zawiść ku

(1) Długosz Ks. VII. „Castrum quoque Kovale circumvallantes expugnant et concremant.”

(2) Długosz Ks. VII. „duro certamine inter utrosque commisso. frangitur Crucifera et Masovitica acies. Et Duce Masoviae Vankone per fugam sibi et suis consulente etc.”

(3) Długosz Ks. VII. p. 995. „Deducit posthaec et Joannes Bohemiae Rex et Magister Prussiae Vernerus suos exercitus in Masoviam, et civitate Plocensi per plures dies impugnata et obsessa, maximis spoliis et incendiis Masoviam afficiant. Duce autem Masoviae obligante se Joanni Regi Bohemiae, ut ei tanquam Poloniae Regi subesset, obsidio soluta est.”



Łokietkowi, miał kraje swoje zupełnie zniszczone i sam stał się hołdownikiem obcych, bracia jego Ziemowit i Trojden, widząc że opór z ich strony Królowi Polskiemu byłby daremny i ztąd wielkie nieszczęścia spłynęłyby na całe Mazowsze, dobrowolnie uznali Łokietka Królem Polskim <sup>(1)</sup>, a dla odwrócenia od siebie napadów Litwy, Bolesław syn Trojdena pojął za żonę córkę Gedymina po chrzcie nazwaną Maryą. Za jego nawet przykładem poszedł także Wacław, który poślubił drugą córkę Gedymina Elżbietę. Nie mogąc on utrzymać w żaden sposób swojej niepodległości, cieszył się przynajmniej, że znosił jarzmo poddaństwa Czechów, narodu przez matkę z sobą zpowinowaconego. Nienawisć jego ku Łokietkowi podsycali Książęta Szląscy, nieubłagani tego nieprzyjaciele. Z niemi Wacław połączony pokrewieństwem przez siostrę i córkę, z których pierwsza była za Władysławem Księciem Lignickim, a druga za Henrykiem Segąńskim, dzielił wspólną nieprzyjaźń ku Łokietkowi jedynie z zazdrości jego wyniesienia się. Nieprzychylni oddawna Polakom Książęta Szląscy, oddawszy się Niemcom, byli od nich nienawiścią przeciw całemu narodowi polskiemu wiedzeni i pobudzani jak mówi Długosz, ażeby cały naród polski wygubili i zniszczyli. Obrażeni pierw na Polaków, że ich familję, do której jak mniemali zwierzchnictwo Polski należało, od tronu usunęli, teraz przyszli do tém większej zawiści przeciw Łokietkowi, że bez ich wiedzy i przyzwolenia, jak mówili, ogłosił się Królem Polskim. Zaprzeczając mu tego tytułu, nazywali go tylko Królem Krakowskim, a lękając się ażeby on sam lub jego następcy, na mocy nowo przybranój władzy, nie zmusili ich do hołdu i uległości, poddali się Janowi Królowi Czeskiemu. Tąż samą nienawiścią jaką oddychali ku

(1) W dziesięć lat po poddaniu się Wacława Czechom, Kazimierz Wielki zwie tych Książąt *Regno Polonie feudales et homagiales*. Co się tyczy lennictwa Wacława Janowi Królowi Czeskiemu, Czacki mówi że tak ważnego wyrazu w ich umowie nie masz. Przeciwnie utrzymuje, że Książę Ziemowit zamiast uznania Łokietka Królem, zawarł tajemny traktat z Krzyżakami, którego oryginał ma się znajdować w Archiwum sekretném Królewickim.

**Łokietkowi, napawali oni Wacława i za ich to przykładem on może uznać zwierzchnictwo nad sobą Jana Króla Czeskiego. Ich także namowami wiedziony, równie jak oni ażeby nie miał nic wspólnego z Królem Polskim i jego państwem, herb orła białego zamienił na czarnego (¹).**

(¹) Książęta Mazowiercy prócz herbu państwa, to jest orła Polskiego jakiego w ważniejszych sprawach tylko używali np. w dyplomacie homagiatoej przysięgi Ziemo. III r. 1355 w Kaliszu Kazimierzowi Wielkiemu (w Zbiorze w Warszawie u Beyera), oraz Władysława I Ks. Płockiego z r. 1451 i 1455 (tamże), mieli jeszcze własny herb na pieczęciach: już to niekiedy przedstawiający rycerza pieszo z hełmem na głowie śpiczastym, w sukni drucianej z mieczem w prawej ręce, a tarczą w lewej i chorągiewką, oraz napisem do koła S. Conradi Ducis Masovie et Cujavie. Tak z r. 1228 w dziele *Lites ac res gestae etc.* w Poznaniu wydanem, oraz z lat 1238 i 1242 w dziele u Vossberga *Siegel des Mittelalters*, Berlin 1854 i z r. 1228 w Zbiorze Beyera widzieć można. Podobnie pieczęcie wielu późniejszych po Konradzie Książąt, jak Ziemowita I, u Vossberga, Bolesława II, z r. 1297 tamże, Ziemowita II z r. 1297 u Beyera, Wacława Ks. Płock. z r. 1326 tamże, Ziemowita III z r. 1343 u Vossberga i Beyera, nawet Janusza I z lat 1376—79, 82, 88 u Beyera, mają rycerza stojącego z mieczem w prawej ręce, a tarczą z orłem w lewej. Ale daleko więcej pieczęci zaczawszy od Konrada I, wyobraża rycerza na koniu w hełmie w sukni drucianej, z chorągiewką lub tarczą w lewej ręce, a mieczem lub krzyżem w prawej, niekiedy tarczą na dole. Tak np. w nadaniu Konrada I z r. 1222 dla klasztoru Czerwiń. (Kodeks Rzymski i Muezk.) oraz na pieczęciach z lat 1223, 1238 i 1247 u Vossberga, i z lat 1203—5, 1222, 1234 i 1238 u Beyera można widzieć. Podobna pieczęć była i następców Konrada I, z XIV wieku np. Trojdena Ks. Czerski i Warsz. u Vossberga. Od początku XV wieku zaczawszy od Janusza I (r. 1410 u Beyera), Książęta Mazowiercy zaczęli używać pieczęci mającej na tarczy dwa orły i dwa gryfy sobie odpowiadające. Od połowy zaś tego wieku czyli 1450 r. pieczęcie Ks. Mazow. mianowicie Bolesł. IV u Vossberga i Beyera, wyobrażają pod gotyckim kruzgankiem rycerza w długim płaszczu z hełmem na głowie, chorągiewką w prawej ręce a mieczem w lewej, oraz dwoma tarczami na boku, z których na jednej orzeł wielki, a na drugiej na lewo dwa orły i dwa gryfy sobie na krzyż odpowiadające z napisem w koło S. Boleslai Dei gratia Ducis Masovie et Russie terrarum .... Domini et heredis. Dalej w końcu XV wieku mianowicie Ks. Bolesława V z r. 1472 pieczęcie (w Zbiorze Beyera), mają rycerza na koniu z mieczem w prawej ręce, i dwoma orłami po bokach u góry, z napisem w koło odpowiednim: S. Boleslai Dei gratia Ducis Masovie et Varsoviensis. Nareszcie pieczęcie Janusza II Ks. Płockiego (u Beyera) i ostatnich Książąt Stanisława i Janusza (u Vossberga i Beyera) wyobrażają na tarczy dwa orły i dwa gryfy na krzyż, z napisem w koło: Stanislaus et Janussius Dei gratia Duces Masovie.

Gdy tak Wacław nasycił zemstę swoją ku Łokietkowi, bracia jego przyrodni Trojden i Ziomowit spokojnie rządzili w swych księstwach, które równie jak Płockie ciągłemi wojnami, mianowicie napadem Litwinów i Rusinów pod dowództwem Księcia Dawida Ruskiego i synów Gedymina roku 1336 i 1337 zniszczone, nawiedzone prócz tego zostało w tym czasie, w skutek głodu roku 1315 przez powszechny nieurodzaj (dla zbyt wielkich śniegów w zimie a deszczów latem), morową zarazą, która tysiące ludzi sprzątnęła. Książę Trojden polubiwszy okolice Jazdowskiego dworu, za przykładem Ziemowita I i Konrada II, postanowił Warszawę (Warschowę) <sup>(1)</sup> z małej wioski kościelnej <sup>(2)</sup> podnieść do godności miasta i tak zajął się jej wybudowaniem czynnie, że w końcu jego panowania, to jest r. 1339, była już miejską osadą <sup>(3)</sup> znaczną, z dworem książęcym murem opasanym, gdzie Książę sam rezydował i z powodu czego zapewne Długosz nazywa ją bezpiecznym miejscem (Warschovia tuto loco posito), mieszczącym w sobie dogodne mieszkania i wszystkie wygody życia, jakie były potrzebne dla legatów

(1) Tak nazwaną że może od którego z Warszów, Mazowieckiej familii wspominanej w dyplomie Księcia Janusza z roku 1427 w Zbiorze Bartoszewicza znajdującym się, założoną została.

(2) Pierwszy kościół w niej miał być drewniany około r. 1250 za Ziemowita I wystawiony, po którego zgorzeniu r. 1261, murowany wybudowany pod Bolesławem II r. 1313 stał się parafjalnym Ś. Jana. Drugi kościół Augustjanów zaczął Kazimierz syn Trojdena, a skończył Ziemowit III r. 1355.

(3) Oppidum zowie ją Długosz Ks. IX, ale akta delegatów papieżkich raz ją zowią villam de Varsovia, a drugi raz civitatem, miastem, gdy mowa o apellacyi Krzyżaków od sądu Delegatów; wyrażone, że ją złożono w domu wójta miasta Warszawy, in domo advocati Civitatis Warszovia i na podpisie stoi Civis Civitatis Warszovie Hebord. Zdaje się więc że obok wsi stariej Warszawy, o której później za Janusza I r. 1406, erekcja kościoła Ś. Jana na kollegjatę, jak o Warszawskim folwarku wspomina, wznosiło się miasto w tém miejscu gdzie dziś rynek Staro Miasta i Śto-Jañska ulica w koło kościoła parafjalnego. Jakkolwiek w niém były domy niektóre murowane, jednak był to widok więcej wsi. Jednak musiała już Warszawa mieć niektóre przywileje miejskie, kiedy jest wzmianka o wójcie i o obywatelach miejskich.

papieżkich, sądzących w niém spór między Kazimierzem Wielkim a Krzyżakami o ziemię Chełmińską i Dobrzyńską. Zaświadczają toż samo zeznania delegatów w aktach sprawy dotąd pozostałych, którzy miejsce dla siebie w Warszawie, jako murem otoczone, z dostatkiem wszystkich rzeczy do kupna i mieszkaniem przyzwoitemi do najęcia nazywają <sup>(1)</sup>. Podobnie także Trojden wznosił w Czerskiem inne miasta, oraz obsadzał opuszczone podczas wojen grunta nowemi osadnikami. Mianowicie téż rozszerzył miasto Czersk (wówczas Czyrnsk, Czyrsko zwane), stolicę swoją <sup>(2)</sup>, która

(1) Czytaj w dziele wydaném w Poznaniu r. 1855 pod tytułem: *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, gdzie na str. 23 delegaci o Warszawie mówią: „Quia reperimus ipsum locum insignem et aptum his causis maxime, quia dominus dux Masoviae, (był nim zaś Książę Trojden, jak str. 382 tychże samych akt wyraża, oraz gdzie mowa o proboszczu Tarczyńskim jako świadku), cum curia sua in dicto loco de Warszawa communiter residet et consuevit residere. Pro eo etiam quia secundum modum patriae securus et patens accessus habetur ad locum praedictum, qui muro circumdatus est, et in quo rerum venalium copia habetur et mansiones satis honestae et securae conductitiae inveniuntur.”

(2) Miasto Czersk za Konrada I miało już kilka ulic, z których jedna poprzeczna a druga po prawej ręce kościoła parafjalnego są wspomniane w erekcyi tego kościoła z r. 1244. Zamek w nim, który już za czasów Konrada I, gdy osadzał tam Bolesława Wstydliwego z matką Grzymisławą, miał być mocno obwarowany według podania Długosza, sięga swym początkiem odległej starożytności, może czasów pogańskich, jeśli nie był wybudowany za czasów Bolesława Chrobrego wraz z Płockim, Wyszogrodzkiem i Zakroczymskim, przeciw napadom Litwinów i Jadźwingów. Jednakże tamte wszystkie przewyższał mocą murów i obwarowaniem, bo gdy tamte po kilka razy spalone, na końcu rozebrane zostały, ten dotąd opiera się sile czasu i dla swój mocy i trwałości murów rozebrany być nie może. Stojące do dziś z niego trzy wieże, z których dwie okrągłe a jedna czworograniasta, przeszło 60 stóp wysokie, z dwoma ścianami zewnętrznemi, wschodnią i północną, są jednym z najszacowniejszych pomników sztuki dawnego budownictwa, która przed 800 laty albo i więcej, niby w czasach dzieciństwa kultury narodu, przecie swą mocą murów, dzisiejszych zadziwiać powinna. Zdaje się że te wieże drugie tyle wieków przetrwać by mogły, albowiem niepodobnem jest ich rozebranie, dla skamieniałości wapna i osadzenia niektórych cegieł na ołów tak gładkich, że nie przyjmują na siebie wody ani kprzu i nie rosną na nich dla tego tak jak na innych starych murach dzikie rośliny. Cegły w ogóle grubsze blisko półtora raza niż zwykle, szersze i dłuższe, doskonale wypalone, czerwone,



lubo już z bardzo dawnych czasów, może od XI wieku była obwarowana mocnym zamkiem, gdy jednakże w czasie napadów litewskich, mianowicie r. 1258 nie unikła zniszczenia, odbudował ją później Konrad II, oraz zamek nowemi murami umocnił, a teraz po nim Trojden znacznie jeszcze rozszerzył. Zatem miasto to wówczas jako jedno z najstarszych w Mazowszu, które gdyby było prawdą, że w górze zamku jego na wschód postrzegać się daje znaczna ilość skorup z urn rozsypanych (jak podaje Gawarecki), uważaćby należało za sięgające początkiem czasów przedchrześcijańskich, w połowie XIII wieku było bardzo znakomite, mające kilka kościołów, jako to: Kollegjatę Ś. Piotra i Pawła na zamku, wystawioną od niepamiętnych czasów, bo jeszcze przed Konradem I, i parafjalny pod tytułem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, za zamkiem, przez Konrada I, r. 1244 bogato nadanemi mu dobrami uposażony (1). Wzrost

niektóre w desce, nakształt mozaiki kolorowej układane. Z tych trzech wieży, jedna czworoboczna, za bramę wjazdową służąca, była mieszkalną, bo są w niej ślady okien i schodów, zapewne dla straży zamku przeznaczone. Druga okrągła od południa, służyła za więzienie, do którego z wierzchu na dół (in fundo) wpuszczano skazanych. Przy trzeciej na zachód miała być kaplica Ś. Piotra i Pawła. Zresztą pod zamkiem są sklepy i z nich wyjście do lochów podziemnych po za miasto ciągnących się aż do wzgórz. Do reparacyi zamku tego, włóścianie wsi pobliskich aż do r. 1350 byli obowiązani. Później, mianowicie od czasów Janusza I, który mieszkał w Warszawie, to zaniedbane zostało, i od tego czasu zaczęło się opuszczenie i upadek zamku. W ogóle jednak jest on jeszcze jednym z najpiękniejszych zabytków dawniej potęgi Polski; patrząc na niego obok chat nędznych dzisiejszego miasta Czerska, powtórzyć wypada słowa Surowieckiego, które na widok wielu innych dawnych pomników chwały naszych ojców, wyrzekł: „Patrząc na te ruiny zamków, widzimy jak one wznosząc pysznie podarte swe szczyty pod obłoki, dziś jeszcze panują i zdobią swą wielkością te nieszczęśliwe strzechy, które obok nich poważyły się uklecić ręce niedołężne. Spojrzawszy na niezmierną tę różnicę, zdaje się, że przez samo tylko uszanowanie drogiej tych pomników chwały ojców, albo z przeczucia jakowegoś, tulą się jeszcze do tąd pod ich ściany te szczupłe gromadki zbiedniałych synów.”

(1) Do pamiątek najdawniejszych w Polsce, policzyć należy dzwon z tego kościoła, który do roku 1835 się przechowywał pod nazwaniem Piotra i Pawła, z wyrażeniem roku 1004 liczbą arabską oznaczonego. Był on pewnie jednym z najpierwszych po przyjęciu wiary chrześcijańskiej w Polsce, dowodząc razem

w bliskości miasta Warszawy, wiele w dalszym czasie przyczynił się do upadku Czerska, zwłaszcza odkąd ta dzielnica w Warszawską połączona została. Po Czersku, starał się także Trojden o wzniesienie miasta Warki<sup>1</sup>, gdzie kościół Dominikanów od ojca swego Bolesława r. 1279 wystawiony, przeniósł r. 1321 na inne miejsce, czyli raczej umieścił gdzie był dawny zamek, wzniosłszy z niego ku chwale Bożej obszerny i wspaniały gmach, z którego dotąd mury pozostały. Tam też na pamiątkę jak powiadają, pochować się kazał. W ogóle był to Książę lubiący pokój podobnie jak i brat jego Ziemowit II Książę Wizki, z którym obydwaj unikając wojny, chętnie potwierdzili w Zakroczymiu r. 1335 przymierze z mistrzem Krzyżackim Teodorykiem de Altenburg, jakie dawniej był jego poprzednik Lüder de Brunszwik zawarł z Książętami (<sup>1</sup>). Ścisłe on wymierzał sprawiedliwość swym poddanym i nie dozwalał nikogo krzywdzić, nawet z obcych, jak mu w tém przyznali pochwałę sami delegaci papieżcy, dla sprawy krzyżackiej w Warszawie przebywający (<sup>2</sup>).

bardzo odległej starożytności kościoła. Dzwon ten dla jego spękania, przez tamecznego proboszcza który tak ważnej pamiątki szanować nie umiał, na nowy przelany został. Również także do ważnych pamiątek dawnych bardzo czasów, należą ornaty, które do r. 1828 w kościele Czerskim się znajdowały, z herbami i ozdobami na środku w różne kolory a najwięcej ze złota wyrabiane; na niektórych i litery umieszczone. Herb Jelitów na jednym, oznaczał może dar Zamojskich, na drugim Korczak, na trzecim Jasieńczyk, na czwartym Półkozie połączony z herbami Ligeza i Syrokomla, wyrażał dary innych familli polskich.

(<sup>1</sup>) Potwierdzenie to znajduje się w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, gdzie wyrażone: „*Nos Semovithus et Trojdenus Dei gratia duces Masoviae.*“ Datum in Zakroczym 1335. Są dwie pieczęcie, jedna wyobraża osobę stojącą w sukni czyli zbroi od szyi do pasa drucianej, w prawej ręce włócznia, lewa ręka spuszczone i oparta na tarczy na dole stojącej; w około napis *Sigillum Semoviti, Dei gratia ducis Masoviae et Domini Viznensis*. Druga pieczęć przedstawia osobę w zbroi na koniu siedzącą, z włócznią w prawej ręce a tarczą w lewej, z kołpakiem na głowie; w koło napis: *Sigillum Trojdeni Dei gratia ducis Var. Schovien. sis.*

(<sup>2</sup>) Jak zaświadcza zeznanie ich w dziele świeżo w Poznaniu r. 1855 wydane, pod tytułem: *Lites ac Res gestae inter Polonos, ordinemque Cruciferorum*, gdzie wyrażono: *Quia etiam praedictus Dux, omnibus tam incolis quam ad-*

Ziemowit II Książę Wizki i Sochaczewski <sup>(1)</sup> przebywając często w Sochaczewie, umocnił go dosyć silnym zamkiem ponad Bzurą wystawionym, który w sto lat później r. 1475 za Kazimierza Jagiellończyka w dobrym jeszcze stanie się znajdował. Oddał on synowi swemu także Ziemowitowi ziemię Wizką, ale ten wkrótce zmarł i z tego tylko pamiętny, że wraz z bratem stryjecznym Ziemowitem III Księciem Czerskim i Bolesławem Płockim, zrobił w Rawie roku 1343, zrzeczenie się na żądanie Króla Kazimierza dla Krzyżaków, wszelkich praw do Pomorza i ziemi Chełmińskiej <sup>(2)</sup>.

Nareszcie z Książąt tych najpierw zmarł Wacław roku 1330 <sup>(3)</sup>, zostawiwszy z żony córki Księcia Litewskiego Gedymina, syna Bolesława czyli Bolka, oraz podług autora Genealogii Książąt, drugim synem Wacława miał być Ziemowit Książę Wizki, którego my podajemy za syna Ziemowita II według Długosza. Został on pochowany w Płocku, od Floryana z Kościelca biskupa Płockiego, który roku 1318 po Janie Nałęczu nastąpił. Był Wacław Księciem tak dla szlachty jak i dla ludu surowym i srogim, pobudował wiele kościołów w swém księstwie, a między temi r. 1320 w Wyszogrodzie dwa, to jest kościół Franciszkanów i farny

venis pacem servat et justiciam ministrat et nullum permittit sub dominio suo molestari."

<sup>(1)</sup> Z Akt urzędowych, po Ziemowicie II pozostała się pieczęć (w odcisku u Beyera) może z czasów jego wybierania się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej; jak niektórzy o nim podają, przedstawiają obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego, a pod krzyżem dwie osoby: jedną wyciągającą ręce do Pana Jezusa, a drugą stojącą z kadzielnicą.

<sup>(2)</sup> Zrzeczenie to uczynili Książęta: Semovitus Dominus Wyznensis, Semovitus Dominus Cernensis et Boleslaus Dominus Plocensis. Na końcu zrzeczenia jest pieczęć, przedstawiająca rycerza w hełmie śpiczastym w sukni drucianej, z chorągiewką w prawej ręce a tarczą w lewej, i napisem wokoło: Sigillum Semoviti Dei gratia Ducis Masovie et Ducis Wyznensis. Patrz dzieło: Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. Poznań r. 1855.

<sup>(3)</sup> Autor Genealogii podaje mylnie rok śmierci na 1341. Podobnie Trojdena na r. 1347.

Ś. Trójcy, przy którym obsadzeni zostali stróże Grobu Chrystusa z Miechowa sprowadzeni (¹).

W kilka lat po Wacławie zeszedł Trojden r. 1341, przed którym tegoż samego roku, nieco wprzód jednak zmarła i jego żona Marya Księżniczka Ruska. Pochowana w Płocku, gdzie Długosz, razem z nią i Trojdena pogrzebanego podaje (²), ale Święcicki mówi, że za jego czasów (około r. 1610) w Warce nagrobek onego i Księcia Ziemowita II można było widzieć w kościele Księży Dominikanów (³). Trojden zostawił trzech synów: Kazimierza, który objął później po stryju Ziemowicie II r. 1343 zmarłym i w Warce pochowanym (⁴), spadła ziemię Sochaczewską, z Wiskitkami, Nowogrodem i Nowymdworem, oraz Wizką, albowiem Ziemowit II miał syna Ziemowita Księcia Wizkiego, który wkrótce po nim roku 1345 umarł bezpotomnie. Drugim synem Trojdena, był Bolesław. Ten po matce Maryi córce Lwa Księcia Ruskiego, odziedziczył księstwo Halickie (⁵). Nareszcie trzeci

(¹) Z Aktów urzędowych Wacława pozostała z r. 1326 pieczęć w odcisku u Beyera, przedstawiająca rycerza stojącego i trzymającego w lewej ręce włócznię z chorągiewką, a w prawej tarczę na dole; w koło napis: S. Wenceslai Dei gratia Ducis Masovie Domini Plocensis. Zaś Trojdena Księcia (u Vossberga) wyobrażająca na koniu jadącego w długiej sukni rycerskiej z hełmem śpiczastym na głowie z gałką u góry, z chorągiewką w prawej ręce, a tarczą w lewej; w koło napis: S. Troideni Dei gratia Ducis Czarnensis et (War) szewiensis.

(²) Ks. IX pod r. 1341. „Ducissa Czarnensis Maria moritur, uxor Troydeni Masoviae et Czarnensis Ducis, natione Ruthena, quam anno eodem vir suus Troydenus Czarnensis Dux fato simili secutus est. Ambo in Ecclesia Plocensi iustis funeribus humati sunt.“ We dwa lata zaś roku 1343 umarł brat starszy Trojdena Ziemowit II, o którym Długosz mówi: „Semovitus Masoviae et Sochaczoviensis Dux, filius Boleslai moritur et apud Plocensem ecclesiam sepelitur.“ O synu zaś jego Ziemowicie Księciu Wizkim, r. 1345 mówi: Semovitus Masoviae Dux et Dominus Viznensis diem obiit, apud Plocensem Ecclesiam sepultus.“

(³) „Coenobio Dominicani in quo Troydeni et Semoviti Masoviorum principum sepulchra visuntur.“

(⁴) Według autora Genealogii Książąt, miał on być naprzód żonatym, potem pielgrzym do Ziemi Świętej, dalej po różnych zawiechrzeniach poczynionych przezeń w ojczyźnie, umarł w zakonie Krzyżackim r. 1342.

(⁵) Gdy Trojden odziedziczył Ruś Czerwoną po żonie Maryi córce Leona



syn Ziemowita (<sup>1</sup>), pod imieniem Ziemowita III Trojdena, (zapewne na pamiątkę ojca Trojdena), objął po nim Księstwo Czerskie. Z początku jednak przed śmiercią stryja wraz z bratem Kazimierzem mieszkając w Czersku, zarządzili wspólnie tém księstwem (<sup>2</sup>), które po ojcu odziedziczyli, a dopiero później się rozdzielili, w skutku czego Kazimierz został przy Warszawie, a Ziemowit przy Czersku. Prócz tego czwartym synem Trojdena miał być podług autora Genealogii, Michał jakiś, żyjący na dworze mistrza Krzyżackiego Russdorfa jako jego przyjaciel.

Księcia Halickiego, przeto syn jego Bolesław, r. 1327 udał się do Lwowa z Mazowszanami na objęcie tego księstwa i tam rządził do r. 1340, w którym przez Rusinów truczną zgładzonym został. Nienawidzonym był od nich bowiem za to, że nie szanował ich religii, czyli raczej chciał nawracać do katolickiej, którą jednak pierw sam był porzucił, przyjąwszy grecką; ale potem wyrzutami papieża poraszony, wrócił do katolickiej. Obciążał też Rusinów zbyt ciężkimi podatkami, córki ich hańbił, urzędników wybierał z pomiędzy Polaków, Czechów i Niemców a nie krajowców. Tak mówi Długosz Ks. IX, str. 1058. Opis wyniesienia Księcia Bolesława na to księstwo i jego śmierci, znajduje się w Kronice współczesnej Vitodurana Franciszkanina, T. I, Kar. 1861 in Corpore historicorum medii aevi Eccardi. Po śmierci Bolesława, Król Kazimierz pozyskawszy od brata jego Ziemowita III Ruś za księstwo Belzkie, ruszył z wojskiem pode Lwów i zajął go z ziemiami pobliskimi. Książęta zaś Mazowieccy z posiadania ziemi Belzkiej, ciągle tytułowali się Książętami Ruskimi aż do r. 1462, w którym Król Kazimierz Jagiellończyk ziemię Belzką do korony przyłączył.

(<sup>1</sup>) Kromer Ks. XII, mówi, że Ziemowit III był synem Ziemowita II, za nim poszedł Czacki, Naruszewicz i w końcu Gawarecki w opisie zamku Rawskiego, tego jest zdania. Podobnie podaje i autor Genealogii z XVI wieku. Ale wszyscy się mylą, bo nadanie z r. 1343 Ziemowita Księcia Czerskiego (w Kodeksie Rysz. i Muczk.) gdzie ten pisze się bratem Kazimierza syna Trojdena, jest temu przeciwnie. Podobnie w akcie homagialnym Ziemowita III zawierającym przysięgę jego podległości dla Króla Kazimierza Wielkiego, przytoczonym przez Długosza Ks. IX wspomina Ziemowit o Kazimierzu Księciu synu Trojdena: „Dux Casimirus piae memoriae frater noster.“ Miał wprawdzie Ziemowit II syna także Ziemowita Księcia Wiskiego, ale ten we dwa lata po nim umarł.

(<sup>2</sup>) Jak wskazuje nadanie powyższe z r. 1343 w Warszawie dla Paniaty kasztelana Czerskiego, gdzie mówi Ziemowit: „Nos Semovitus una cum fratre nostro Casimiro, Dei gratia duces Masoviae et Domini Czirnenses.“

### W PŁOCKIEM BOLESŁAW III.

Panował od r. 1330—1351, Książę Mazowiecki Pan i Dziedzic na Płocku <sup>(1)</sup>.

### W WARSZAWSKIEM KAZIMIERZ.

Panował od r. 1341—1354, Książę Mazowiecki i Pan na Warszawie <sup>(2)</sup>.

### W CZERSKIEM ZIEMOWIT III.

Panował od r. 1341—1381, Książę Mazowiecki, Pan i Dziedzic na Czersku, Rawie i Gostyninie <sup>(3)</sup>; a później od r. 1354, gdy po śmierci bezdzietnych braci całe Mazowsze zajął, tytułował się: Ziemowit Trojden z Bożej łaski, Książę całego Mazowsza, Pan i Dziedzic na Płocku i Czersku <sup>(4)</sup>; zwany także Starszym dla odróżnienia od Ziemowita IV syna.

Książęta Mazowieccy osłabieni rozdziałem pomiędzy siebie Mazowsza, które po wielkich klęskach doznanych za poprzedników, długo nie mogło przyjść do lepszego stanu; tudzież nauczeni przykładem Wacława, który przez zazdrość i

<sup>(1)</sup> Dux Masoviae, dominus et haeres Plocensis, tak się tytułuje w przywileju dla miasta Bodzanowa z r. 1351, w Zbiorze nadań u Gawareckiego.

<sup>(2)</sup> Dux Masoviae et dominus Varsoviensis, tak się tytułuje w przywileju dla kościoła Poznańskiego z roku 1350. Kodeks dypl. Wielkopolski Raczyńskiego p. 118.

<sup>(3)</sup> Semovitus Dei gratia Dux Masoviensis et dominus Czirnensis, Ravensis et Gostinensis terrarum; tak się tytułuje w nadaniu z r. 1353 dla klasztoru Panien w Płocku. Kodeks dyplomatyczny Rzysz. i Muczk. p. 208. Pieczęć tego Księcia z r. 1343 u Vossberga i w Zbiorze Beyera, przedstawia rycerza w hełmie spiczastym, trzymającego w prawej ręce miecz, a w lewej tarczę i zamierzającego się mieczem na lwa wspiętego z paszczą otwartą; w koło napis S. Semoviti Dei gratia Ducis Masoviae et Cirnensis. Druga u Vossberga wyobrażająca rycerza w sukni łuskami metalowymi pokrytą, z tarczą i mieczem w lewej ręce, a chorągiewką w prawej, i hełmem spiczastym na głowie; w koło napis S. Semoviti Dei gratia Ducis Masoviae Domini Viznensis; jest zapewne synowca jego zmarłego r. 1345 syna Ziemowita II Księcia Wizkiego.

<sup>(4)</sup> Semovitus Trojdem Dei gratia Dux totius terrae Masoviae dominusque et haeres Plocensis et Czernensis; tak się tytułuje w nadaniu z r. 1378, w którym potwierdził wszystkie swobody dla kościoła Płockiego. Kod. dyplom. Rzysszew. i Muczkow.

nienawiść do Króla Polskiego, stał się mimowolnie obcym lennikiem i do tego miał własny kraj zupełnie zniszczony, ograniczali się jedynie zarządem swych księstw, kontenci kiedy mogli przy nich utrzymać się spokojnie. Dla tego unikając wszystkiego, coby mogło na nich sprowadzić czyją-bądź nieprzyjaźń podczas długiej walki Polski z Krzyżakami w tym czasie, nie mieszczyli się do żadnej strony, zwłaszcza że w Mazowszu równie jak w innych częściach Polski, przez nadzwyczajną zarazę, zwaną czarną śmiercią r. 1348 okropne wyludnienie nastąpiło, tak dalece, że zaledwie po niej czwarta część ludności pozostała. Trwając ona przez siedm miesięcy, począwszy od Stycznia, z których przez dwa pierwsze ciągłe gorączki i plucie krwią, w trzy dni ludzi zabijało, a przez pięć następnych miesięcy, rozmaite wyrzuty, wrzody, guzy, z gorączką, w pięciu dniach śmierć sprowadzały, taki przestach powszechny rozniosła, że ludzie z obawy zarazy, nie tylko z dotknięcia, ale nawet z samego widoku, rodzice dzieci a dzieci rodziców odbiegały (<sup>1</sup>). Zaraza ta od Wschodu na Zachód postępowała. Lud prosty przypisując ją żydom, jakoby powietrze zatrawali tych mordował, palił i wieszkał, i zaledwie pieniędzmi okupić się niektórzy zdołali.

Wśród tak powszechnej klęski, Książęta Mazowieccy szukając dla swego kraju spokojności, żyli w przyjaźni i najlepszej jedności z Kazimierzem Wielkim, okazując mu ciągle dowody swój życzliwości. Towarzyszyli mu na wielki zjazd w Inowrocławiu r. 1343, Bolesław III na Płocku i Ziemowit III Książę Czerski, wraz z bratem stryjecznym synem Ziemowita II, Ziemowitem Księciem Wizkim, w celu zatwierdzenia ugody zawartej z Krzyżakami, i podpisali tegoż samego roku w Kaliszu, a podług innych w zamku Rosenbergskim (<sup>2</sup>), zrzeczenie się Pomorza przez Króla Pol-

(<sup>1</sup>) O tém pewnie wspomina Latopis Hypacowski pod r. 1311, mówiąc że przed tą zarazą taki głód był w Polsce, że matki dzieci swoje jadły.

(<sup>2</sup>) Patrz dzieło: *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*. Tom I.

skiego dla zakonu (¹). Mianowicie Bolesław, lubo ojciec jego pałał wielką nienawiścią dla Króla Polskiego i z obcemi się łączył, on nie mógł zapomnieć rodu swojego i nie odzielając się od swych braci stryjecznych, był przyjacielem Kazimierza Wielkiego i jego władzę nad sobą uznawał, choć do uległości Czechom obowiązany. Rządząc w Płockiem z matką Elżbietą Litewką przez lat dwadzieścia, w czém mu udzielali rady i pomocy Dadzibóg wojewoda Płocki (²), Fotisław podkomorzy, Sławacz kasztelan Wizki, Arnold kasztelan Płocki i Andrzej podstoli z wielu innemi, starał się zagoić ciężkie rany temu krajowi zadane za życia ojca przez

(¹) Wspomnieliśmy już raz powyżej nieco o zrzeczeniu się tychże Książąt Pomorza i ziemi Chełmińskiej dla zakonu Krzyżaków podpisaném w Rawie. Akt ten był zapewne uczynionym ze strony samychże Książąt; był zrzeczeniem się wszelkich praw jakie ci mogli rościć do ziem wspomnianych. Powtórne zaś podpisanie się przez nich w Kaliszu lub zamku Rosenburgskim, o którym tu mówimy, było poświadczeniem podobnego aktu uczynionego ze strony Króla Kazimierza.

(²) Niesiecki w Tomie I, mówiąc o wojewodach, utrzymuje, że Bolesław Chrobry gdy dwunastu wojewodów w Polsce ustanowił, między temi byli: Płocki, Mazowiecki i Rawski. W inném miejscu, znowu powiada: Mazowsze miało swoich wojewodów, których na dawnych przywilejach już Warszawskim już Czerskim zowią. To wszystko jednak stosuje się raczej do późniejszych czasów, a za Konrada I Księcia Mazowieckiego był tylko jeden wojewoda Mazowiecki. Takim był r. 1217 Krystyn opiekun małoletniego Konrada. Po nim Bogusz czyli Bogusław na nadaniach Krzyżakom r. 1230 podpisany. Dalej Mściwug i jakiś Mikołaj roku 1245 w nadaniu wsi Służewa Gotardowi podpisani. Mikołaj był podobno wojewodą Czerskim, jakkolwiek o Czerskich nie masz wzmianki aż do r. 1343 za Kazimierza Księcia Warszawskiego, za którego Wacław był wojewodą Czerskim wspomniany w nadaniu Paniącie kasztelanowi Czerskiemu. Później widać byli jeszcze przez czas niejaki wojewodowie Czersey, bo za Janusza I r. 1421 wspomniany jest Pelka wojewoda Czerski. W Płockiem zaś czwartym z porządku był wojewodą Abraham r. 1257 za Ziemowita I syna Konrada. Piątym Paweł jako wojewoda Mazowiecki wspomniany w nadaniu klasztorowi Czerwińskiemu r. 1257. Szóstym Gedeon czyli Getko r. 1278 za Bolesława syna Ziemowita I. Z późniejszych Jan Odrowąż roku 1329. Kiedy zaś z części Czerskiego powstało księstwo Warszawskie za Trojdena I a raczej syna jego Kazimierza r. 1341, utworzył on nowego wojewodę, który zaczął się zwać Mazowieckim i był nim Krystyn roku 1377. Wówczas w Płockiem wojewoda już nie nosił tytułu Mazowieckiego, tylko zwał się Płockim. Takim był Dadzibóg r. 1348—1361 za Bolesława III i Kazimierza Wielkiego. Pierwój żaden nie zwał się Płockim.



wojny, a później przez głód i powietrze. Stosunki zaś pokrewieństwa przez matkę z Książętami Litewskimi, z którymi prócz tego połączony był przez żonę Księżniczkę Litewską, w Płocku na religję rzymsko-katolicką ochrzczoneą, zabezpieczając go od napaści, jakie dawniej Mazowsze najwięcej niszczyły, pozwalały mu ciągle pokoju używać. Mazowsze Płockie zaczęło też za rządów jego z ruin i spustoszenia dawniejszego nieco się wznosić, mianowicie miasta, które Bolesław wspierał i nowe tworzył, jak np. Bodzanów w roku 1351, ze wsi na takowe zamieniając (¹). Nareszcie w końcu Sierpnia r. 1351 w czasie wyprawy przeciw Litwinom, w której królowi Kazimierzowi pomagał, bezpotomnie umarł (²), pochowany w Płocku od biskupa Klemensa Pierchały, (który r. 1333 po Floryanie nastąpił). Był on dla duchownych bardzo przychylny, których praw i swobód bronił i niedozwalał nikomu gwałcić, nazywany jak mówi Długosz Ks. IX ojcem ich i przyjacielem.

Po nim bracia jego stryjeczni, Kazimierz i Ziemowit, niewiadomo z przymusu czy dobrowolnie, zapewne dla dobra i spokojności wspólnej, r. 1351 w Płocku uznali nad sobą władzę Króla Polskiego (³), pierwszy z ziem Warszawskiej, Sochaczewskiej z Wiskitkami, Ciechanowskiej, Nowogrodu i Nowodworu; a drugi Czerskiej, Rawskiej, Gostynskiej i Liwskiej, spodziewając się że pod jego opieką, kraj ich bezpieczny od obcych napadów, zostawać będzie w pokoju. Nadto gdy Król Kazimierz dla położenia końca roz-

(¹) Bodzanów dawniej wieś do klasztoru Panien Norbertanek Płockich należąca, przywilejem Bolesława r. 1351 na miasto zamieniona została. Przywilej ten potwierdził później Bolesław III Książę Mazowiecki r. 1436.

(²) Autor Genealogii podaje mylnie rok śmierci 1353.

(³) Kromer Ks. XII, fałszywie podając Ziemowita III za syna Ziemowita II zamiast Trojdena, mówi: „Semoviti filius Semovitus, de Trojdeno Boleslaus et Casimirus, Vanconi filius Boleslaus atque hi omnes clientes et ut ita dicam feudatarii fuere, quamquam non compario snam sponte, regis auctoritatem, anvi subacti sint. Illudquidem in pactis fuisse constat, si quis eorum nullos mares liberos reliquisset ut ei rex haeres esset. Actum in Plock anno 1351 feria sexta infra octavam san. Mathiae.“

dwojeniom narodu, które więcéj jak wiek cały go dręczyły; żądał od nich większój jeszcze ofiary, zezwolili nawet na dosyć ciężki dla nich warunek, to jest: że gdy który z nich bezpotomnie zejdzie, księstwo jego do korony wcielone zostanie. Jakoż właśnie w tym samym roku, gdy Bolesław Książę Płocki zmarł bezpotomnie <sup>(1)</sup>, Karol Król Rzymski i Czeski, przywłaszczając sobie wówczas prawo do korony Polskiej, po Janie Królu Czeskim, dozwalał zająć osierociałe księstwo siostrze jego Annie <sup>(2)</sup>. Ale Kazimierz Wielki uważając je według prawa feudalnego za należące do korony, sam je zagarnął, a z braćmi stryjeczniemi zmarłego, Kazimierzem i Ziemowitem dopominającemi się spadku, tak się ułożył (r. 1351 w czasie ich poddania się w Płocku), że sam miał zatrzymać ziemię Płocką, Zakroczymską i Wizką, z warunkiem wyrobienia uwolnienia ich od hołdu czeskiego <sup>(3)</sup>, a im dał zapewnienie, że w razie jego zgonu i bezpotomstwa płci męskiej, mieli odzyskać księstwo Płockie bez żadnego nikomu hołdu i podległości. Mimo tego gdy ci Książęta umiejąc zjednać sobie przychylność Króla Polskiego, dopominali się na nowo o puściznę po bracie Bolesławie, Kazimierz Wielki ustąpił zaraz Księciu Kazimierzowi ziemię Płocką prawem zastawu za dwa tysiące grzywien, a Ziemowitowi ziemię Wizką na trzy lata oddał. Nie długo jednak Kazimierz Warszawski żyć przestał, bo w cztery lata potém r. 1354 umarł bezdzietnie 26 Listopada, pochowany w Płocku <sup>(4)</sup> przez biskupa Klemensa Pierzchałę, który przez dwa-

(1) Kromer Ks. XII, „Itaque cum primus omnium Boleslaus Plocensis orbus vita decessisset, Casimirus rex haereditatem adlit.“

(2) Z tytułu jako Król Czeski następca Jana, któremu Wacław Książę Mazowiecki ojciec Bolesława, do hołdu się zobowiązał.

(3) Kromer Ks. XII, pod r. 1352. „Intercesserunt etiam hoc anno pacta quaedam inter Carolum Romanorum et Bohemorum, Casimirum Polonorum reges, quibus Carolus abdicavit se jure omni, quod usurpabat in Plocensi principatu et Masovia Casimirus autem vicissim etiam Cruciburgum ei concessit.“

(4) Długosz Lib. IX a. 1354. „Masoviae Dux Casimirus filius Trojdeni Ducis Masoviae 26 Novembris absumptus et in Ecclesiam Plocensem ad sepeliendum

dziesięcia pięć lat biskupstwo Płockie sprawował. Jakkolwiek rządy Księcia Kazimierza były krótkie, w tém jednak dobre, że dbał o podniesienie miast, jak np. Warszawy, którą otrzymawszy po ojcu Trojdenie jako stolicę swego Księztwa, gdzie miał zamek i dwór <sup>(1)</sup>, starał się ją mocniej obwarować. A lubo i Płock do niego także należał przez czas niejaki, jednak wolał mieszkać w Warszawie, gdzie rozmaite nadania czynił, jak np. potwierdzenie przywilei dawniejszych dla kościoła Poznańskiego w Czerskiem r. 1350. Podobnie i inne miasta w księstwie Warszawskiem, korzystały z jego opieki i troskliwości. Tak np. Tarczyn, r. 1353 ze wsi na miasto z prawem niemieckiem zamienione, uwolnione nadto zostało przez niego od wszelkich ówczesnych opłat, danin i powinności rządowych <sup>(2)</sup>.

Pomagali Księciu Kazimierzowi w rządach księstwa Warszawskiego: Tomasz kasztelan Warszawski, Przybysław i Sasin sędziowie, Mikołaj Koczessa podsędek, Albert Czubin skarbnik, Ludko podskarbi, Piórko cześnik, Daszko podczaszy, Ginter kanclerz, Thylio pisarz, Bartłomiej wójt Warszawski. Po Księciu Kazimierzu Warszawskim, prawo spadku znowu na Króla Kazimierza Wielkiego przyszło, ale Ziemowit nie tylko Płockie lecz i księstwo Warszawskie po

relatus.“ Długosz nie podaje jakim był Księciem, ale wszystkie jego akta noszą na sobie tytuł: *Casimirus Dei gratia dux Masoviae et Dominus Varsoviensis*.

<sup>(1)</sup> *Castrum et curiam*, jak wyraża nadanie jego z r. 1350 (w Kodeks. dypl. Raczyńskiego p. 120), czyli raczej potwierdzenie w Warszawie przywilejów dla dóbr kościoła Poznańskiego w Mazowszu, gdzie wyrażone: „*Nos Kazimirus Dei gratia dux Masoviae et dominus Warschoviensis innovamus et confirmamus omnes libertates datas seu concessas beati Petri ecclesiae in Poznania.*” Między innemi warunkami stoi tam: „*Item volumus ut praedicti incolae solum modo ad reaedificationem castrum in Warschovia cum aliis militibus secundum consuetudinem nostrorum militum teneantur.* Actum et datum Warschoviae die mensis Junii 1350. Praesentibus... ac Thyliane notario curiae nostre Warschoviensis.”

<sup>(2)</sup> Nadanie to r. 1353 w Warszawie, z tytułem *Casimirus Dei gratia dux Masoviae*, z potwierdzeniem później przez Księcia Janusza I, znajduje się w zbiorze przygotowanych do druku dyplomatów Bartoszewicza.

bracie zajął<sup>(1)</sup>. Król Kazimierz mógł mu je odebrać, lecz z obawy żeby przez zemstę, że mu dziedzictwo braoi odjęte zostało, nie chwycił się strony Krzyżaków, lub nie szukał pomocy u Czechów, uznawszy ich władzę nad sobą, zwłaszcza że Książęta Szląscy, nieprzyjaciele Królów Polskich, z którymi Książę Mazowiecki był spokrewniony przez żonę Giertrudę Księżniczkę Szląską, łatwo go do tego nakłonić mogli, pozwolił mu zatrzymać te księstwa. Gdy jednak Ziemowit ociągał się ze złożeniem mu hołdu jako Królowi Polskiemu, i wszelkie wezwania i groźby były bezskuteczne, Król Kazimierz zajął najprzód miasto i zamek Płocki, a potem Rawę i wszystkie ziemie, które Książęta Mazowieccy posiadali. Mazowszanie chętnie mu się poddawali, znając jego sprawiedliwość i łaskawe rządy. Zresztą długim doświadczeniem nauczani, ile ich rządy osobnych Książąt kosztowały, kiedy kraj ich z dawnego kwitnącego stanu za Królów Polskich, przez napady obcych i wojny Książąt, do największego zniszczenia przyszedł, wzdychali teraz do pokoju, którego pod rządem Królów prędzej się spodziewali. Ziemowit widząc to, porzuciwszy dumę i wyrzekłszy się swego zdania, że nie splami dawniej szlachetności rodu swojego i niepodległości jarzmem poddaństwa i lenności<sup>(2)</sup>, na złożenie hołdu Królowi Kazimierzowi zezwolił i to wykonał w dzień Ś. Jana Ewangelisty, czyli 27 Grudnia w Kaliszu r. 1355, w obec Klemensa Pierzchały biskupa Płockiego<sup>(3)</sup>,

(1) Kromer Ks. XII. „Supererat Semovitus, qui sibi legitimam successionem, secundum fratres patruces vendicabat. Veritus autem rex ne is ad Bohemos vel ad Crucigeros deficeret, fraternamque haereditatem bello repeteret, ita cum eo constituit, ut ei totius Masoviae dominium traderet, dummodo ille non haereditario jure sed regia munificentia et in feudum ut vocant se eum habere, regisque majestatem se cum posteris suis comiter conservaturum, et contra quosvis hostes barbaros juxta atque christianos auxilio semper Polonis affuturum, neque cum quoquam foedus ullum inconsulto rege icturum solemni ritu et jurejurando profiteretur.”

(2) Długosz: „turpe ratus, antiquam suae stirpis nobilitatem et libertatem alicujus feudi et subjectionis jure contaminare.”

(3) Długosz mylnie podaje, że w obec Mikołaja z Gulezowa biskupa Płockiego.



i obecnych panów Mazowieckich (¹). Król Kazimierz siedząc na tronie, przyodziany znakami królewskimi, odebrał od niego publicznie przysięgę lennictwa i wierności zwyczajem ówczesnym, gdy Ziemowit u nóg jego chorągiew i broń złożył (²), na piśmie przyznał (³) za siebie i swych następców, że: *wszystkie księstwa z łaski Króla posiadać będzie, nie dziedzicznym prawem lecz lennym, i że władzy tego nad sobą uznawać, wraz ze swojemi potomkami nigdy nie przestanie, tudzież przeciw każdemu nieprzyjacielowi bądź chrześcijańskiemu, bądź niechrześcijańskiemu wspierać go będzie, i nie opuści w żadnej potrzebie, narazie z nikim bez wiedzy i zezwolenia Króla, przymierza nie zawrze* (⁴). Po czém Król Kazimierz oddał mu Mazowsze, zo-

go, o którym przecie później mówi: że dopiero r. 1365 po Janisławie na biskupstwo nastąpił.

(¹) Tenże mówi dalej: *dux praefatus Semovitus cum Nicolao episcopo Florenci et universis majoribus Masoviae baronibus Casimiro regi regalibus vestito et diademate ornato, et regno Poloniae solemne et publicum homagium cum suis baronibus exhibuit.*"

(²) Tenże: *„Banderia cum insignibus et armis ad pedes Casimiri regis in throno et solio regio consistentis proiciendo et sibi fidelitatis et subjectionis debitae tanquam unico naturali domino corporale juramentum praestando exhibuit."*

(³) Tenże: *„per litteras patentes et publicas."* Z pisma tego pieczęć Mazowiecka przedstawiająca orla dużego polskiego z napisem w koło: *S. Semoviti Dei gratia ducis Masovie et Domini Czernensis*, znajduje się w odcisku u Beyera.

(⁴) Długosz Ks. IX. *„homagium sibi debitae fidelitatis praestamus. Promittentes pura fide et absque dolo ejus libet frandis, cum potentia nostrae gentis, tam in illa gente, quam in antea habuimus, tuam cum ea modo ex feudo lucrata, pro nostro posse ipsum Dominum Regem nostrum Poloniae in omnibus guerris, expeditionibus et controversiis, habitis et habendis, cum omnibus gentibus, Paganis vel Christianis et contra quaslibet personas, reges vel principes, ejuslibet status vel conditionis existant, fideliter adjuvare et ipsum non deserere in adversis. Spondemus insuper, quod nullam concordiam aut contractum cum aliquibus hominibus et praecipue cum Lithuanis inire volumus, praeter praefati domini Regis scientiam et bonam voluntatem"* Co do lennictwa zaś: *„Nos Semovitus.... publice protestamur, ab Excellentissimo Principe Casimiro Dei gratia Illustri Rege Poloniae.... omnes terras.... habendas et possidendas, eo jure; quo feudales similia dominia, sponsione homagii Domino praestita tenere consueverunt."* Maciejowski w Tomie IV dzieła: *Polska i Ruś aż do połowy XVII wieku*, mówi: *„U Polaków nie było feudalności, ale tylko stosunki lenne. Dla téj to przyczyny, ani Książęta*

stawując sobie tylko do śmierci księstwo Płockie i ziemię Sochaczewską i Rawską, które później do Ziemowita tém samém prawem przejść miały; przytém uwalniając się od zapłacenia dwóch tysięcy grzywien wypożyczonych mu przez Księcia Kazimierza. A ponieważ niektóre wsie trzymała wówczas tytułem oprawy czyli posagu Elżbieta Księżna Wyszogrodzka (¹) wdowa po Waławie, matka zmarłego Bolesława, więc po jój śmierci (a ta nastąpiła r. 1364), te włości które z lewej strony Wisły nad Bzurą w ziemi Sochaczewskiej i Gostyńskiej leżały, miały przypaść Ziemowitowi, a które po prawej, w ziemi Wyszogrodzkiej, sam Król winien był zająć z warunkiem, że po jego śmierci, znowu się staną własnością Ziemowita.

Król Kazimierz objąwszy Mazowsze Płockie, podczas kilkonastoletnich w niém rządów, wiele dobrego zrobił. Rządny i gospodarny, mając zawsze zapasy zboża w śpiczlerzach, które z dóbr swych, oraz z podatku Poradlnego, od włościan wówczas po korcu żyta i owsa z łanu, prócz sześciu skojców w monecie składanego (²) zebrał, zasilał nim ubogich mieszkańców podczas nadzwyczajnego głodu roku 1362, z przyczyny zarazy wielkiej w roku 1360 panującej wynikłego, przez którą, jak Długosz mówi, prawie połowa ludności po wsiach i miastach wymarła, a pola leżały odłogiem. Była to bowiem jeszcze okropniejsza klęska jak w roku 1348. Choroba ta sama jak dawniej, to jest wrzody, wrzuty, guzy zapalne z gorączką sprowadzająca, ale z większą

z rodu Polaków pochodzący, ani szlachta na rycerskim osadzona prawie, hołdu menarchom polskim nie składała. Wszakże gdy Księżę Mazowiecki uchylał się od posłuszeństwa Kazimierzowi Wielkiemu, pokonawszy go (?), przymusił go do hołdowania sobie tymże obyczajem, co Mołdawia i Wołoszczyzna."

(¹) W dyplomie z r. 1359 zawierającym ugodę Ziemowita III z nią, zwana Ducissa Vissegradiensis.

(²) Długosz Ks. X p. 21 mówi: „tributum natione universaliis Domini, de quolibet possessore laneo, solvi pro camera Regia solitum, ad sex scotos latorum grossorum, unam mensuram siliginis et unam avenae se extendens, (quod krolewszczyzna id est regalis census aut Poradlne vocabatur).“

śmiertelnością jak pierw, zacząwszy się około Ś. Michała, i trwając aż do połowy drugiego roku, tak wiele ludzi sprzątnęła w całej Polsce, że w niektórych miastach i wsiach domy całkiem puste pozostały i nie było nawet ktoby resztę umierających pochował. W samym Krakowie 20,000 ludzi na tę zarazę wtenczas wymarło. W tém zaś ona od poprzedniej była większą, że tamta najwięcej ludu prostego wygubiła, a ta zarówno i możniejszych dotykała. Gdy po takim przez zarazę wyludnieniu, wiele gruntów opuszczonych leżało, jeszcze we dwa lata potem r. 1362 w miesiącu Czerwcu nadzwyczajne burze z ulewami, zboża w czasie ich kwitnienia zniszczywszy, głód powszechny spowodowały. Szczęściem tylko było, że Król Kazimierz gospodarny i na przyszłość przeczny, mógł wesprzeć lud biedny swém zbożem, sprzedając jednym za pieniądze, a drugim rozdając za robotę około budowy zamków i murów w rozmaitych miastach, których wiele nie koniecznie z potrzeby, ale więcej dla przyniesienia pomocy biednym mieszkańcom podczas głodu wystawił. Zbiegało się wtenczas zewsząd mnóstwo ludu płci obojęd, a nawet i dzieci, pomagając do rozmaitych budowli. Z pomocą tych, wznosił on także znakomite budowle w Płocku, mianowicie zamek drewniany, po kilka razy spalony, szczególnie przez Mendoga Księcia Litewskiego w r. 1260 i przez Władysława Łokietka w czasie wojny z Krzyżakami r. 1326, teraz nowo z muru wybudował i miasto całe fossą i murami otoczył (¹). A dla jego rozszerzenia i powiększenia ludności przez przybycie za handlem i rzemiosłami obcego

(¹) Długosz: „Casimirus castrum et civitatem Plocensem muro coctili communivit.“ Miał to uczynić według Długosza w r. 1353, więc przed ugodą z Ziemowitem, ale to był czas za krótki, lat dwa od śmierci Bolesława Płockiego roku 1351 — 1353, kiedy znowu oddał Płockie Księciu Kazimierzowi. Więć się zdaje że to nastąpiło po ugodzie z Ziemowitem między 1355 — 1370, zatem może około r. 1360, kiedy miastu Płock r. 1361 nadał przywileje. Później także, to jest r. 1370 w czasie swój choroby Król Kazimierz kościół katedralny Płocki, z ruin wznosił, uczyniwszy votum do Ś. Zygmunta męczennika, którego tam głowa jako relikwie ma się znajdować. A gdy sam nie mógł się zająć tą budową dla słabości, przeznaczył do pilnowania jęj, swego kapelana Jana ze Skrzynna.

ludu, uwolnił w r. 1361 wszystkich jego mieszkańców od podatków i ceł wodnych <sup>(1)</sup>, przez co Płock stawszy się niejako wolnym miastem, nadto obdarzony w tymże samym czasie prawem chełmińskim i większą rozległością gruntów, do włók sześciudziesiąt, przyszedł później do znacznej zamożności i stanu kwitnącego. Zawarty pierwotnie tylko w murach go otaczających, powiększył się potem przez przybycie przedmieść za niemi pobudowanych. Podobnie Król Kazimierz miasto Wyszogród, przemurawawszy w nim zamek, rozszerzył i obwarował, a miastu Sierpc, słynnemu później z fabryk sukiennych, nadawszy w roku 1356 prawo chełmińskie <sup>(2)</sup>, przez ściąganie do niego przez to wielu cudzoziemców, mianowicie fabrykantów niemieckich, uczynił początek do dalszej jego pomyślności. Równie zwrócił uwagę Król Kazimierz na stan włościan Mazowieckich, których los starał się tém poprawić, że im zapewnił wolność przesiedlania się niezależnie od panów, pod pewnymi warunkami, i ten zwyczaj wszedłszy później w prawa mazowieckie, utrzymywał się długo i dopiero po wcieleniu księstwa do korony za Zygmunta ustał <sup>(3)</sup>. W ogóle Król Kazimierz jak w Polsce

(1) Jak wyraża nadanie z tego roku, w słowach: „pro melioratione civium in ea civitate degentium, nostrique Thesauri census sive redditus ampliare cupientes.“ Zbiór nadań i przywilei Gawareckiego. W tym samym roku gdy bawił Kazimierz Wielki w Płocku, to jest 1361 r., uwolnił niektóre wsie należące do klasztoru Panien Magdalenek od rozmaitych ciężarów i powinności rządowych i sądów wojewody i kasztelana. Kodeks dypl. Rzyszcz. i Mucz.

(2) Nadanie to znajduje się u Gawareckiego.

(3) Mówi Długosz z tego względu Ks. IX p. 1099: „pluresque libertates et observantiae salubres, veteribus servitutibus abrogatis, Ducatibus et terris Masoviae accesserant, sub sua praesidentia.“ Temi zaś warunkami były: jeżeli panom swoim czynsz roczny opłacali i kopę groszy na wynagrodzenie za oddalenie się, powtóre, gdy pan nie wyśledził pobytu włościanina, albo wyśledziwszy go, nie poszukiwał; wtenczas tracił prawo do niego. Włościanie zaś nie poddani, to jest czynszowni; mogli w każdym czasie grunt i pana opuszczać, skoro innego na miejscu swém zostawili. Wolno zaś było bezwarunkowo porzucić wszystkim chłopom pana, w następujących przypadkach: jeśli pan w kłatwie cały rok zostawał, jeśli się dopuścił gwałtu względem swęj poddanej, jeśli chłopci za winę pana sądowo byli grabieni.



tak i w Mazowszu, karmił nadużycia panów i chętnie słuchał zażaleń włościan <sup>(1)</sup>; mimo tego umiał zyskać równie przychylność wyższych jak niższych osób. Dla tego Ziemowit, lubo zmuszony do hołdu, żył z nim w jak najlepszej przyjaźni i bawił u niego w Krakowie na sławném weselu wnuczki jego roku 1363. Używał jego pośrednictwa w poróżnieniu z Janem biskupem Poznańskim o dziesięciny, i Janisławem biskupem Płockim, którego kapituła wybrała, a on nie chciał potwierdzić. Spór z pierwszym, Król Kazimierz bawiąc w miasteczku biskupiem Racibórzem, w końcu Stycznia r. 1358, w ten sposób zagodził, że Książę Mazowiecki obowiązany był oddawać dziesięciny kościołowi Poznańskiemu z dóbr swych i wszelkich włości: powtóre że wolno było poddanym książęcym przechodzić i osiadać w dobrach biskupich, jak nawzajem biskupim osiadać w dobrach książęcych; po trzecie, Książę Mazowiecki za zabrane dziesięciny, miał zapłacić 100 grzywien i 80 grzywien kary. Nareszcie Książę miał zachowywać i trzymać się praw i przywilei, jakich się trzymali jego poprzednicy, mianowicie brat jego Książę Kazimierz <sup>(2)</sup>. Co do mianowania biskupa Płockiego Janisława, rzecz tak się miała: Roku 1357, Klemens biskup Płocki, po 25 latach sprawowania swego biskupstwa, umarł pochowany w Płocku. Po nim kapituła wybrała zgodnie Janisława Wrońskiego kanonika, i Książę Ziemowit na to się zgodził, ale dla niepotwierdzenia przez papieża, mianowanie jego długo się zwlekało. Później znowu, gdy potwierdzenie uzyskał, Książę Ziemowit zaczął przeszkadzać. W skutku tego od stolicy Apostolskiej mianowany został biskupem Płockim Bernard Mazowszanin, z zakonu Dominikanów: na to jednak ani kapituła, ani Książę, a nadewszystko Król Kazimierz zezwolić nie chciał, z powodu że ojciec jego należał do zdrady wyda-

(1) Czacki mówi, że czytał w pewnym rękopiśmie z wieku XV u Naruszewicza, że po śmierci Króla Kazimierza, chłopci oblewając łzami zimny kamień grobowy, wywoływali cienie opiekuna uciśnionej ludzkości na swoją obronę.

(2) Oryginał tego wyroku ma się znajdować w archiwum kapituły Poznańskiej.

nia miasta Sandomierza nieprzyjaciołom w czasie napadu Litwinów, i za to z kraju z całą familją wygnany został. Bernard jednak, który bawiąc w Awinionie, przez niewiadomość tego wszystkiego, nominacją na biskupstwo Płockie, niby osierociałe i nad 300 dukatów dochodu nie czyniące, od papieża Innocentego IV był uzyskał, przy niej trwał ciągle i kłótwami swoimi przeciwnikom groził, aż papież uwiadomiony o wszystkiém od Króla Kazimierza, przez arcybiskupa Gnieźnieńskiego, rozkazał go przez Franciszka kardynała zasuspendować i do Rzymu powołać dla tłumaczenia się. Tak przez lat siedm biskupstwo Płockie wakowało. Nareszcie Janisław za wdaniem się Króla Kazimierza, na biskupstwo r. 1364 poświęcony został (¹).

Roku 1368, Litwini mając w podejrzeniu Mikołaja biskupa Płockiego, następcę Janisława, że namówił Krzyżaków do napadu na Litwę, pod dowództwem Kiejstuta zburzyli Mazowsze około Pułtusza, gdzie i zamek należący do biskupa spalili. Ziemowit pogodził się z nimi, podobnie jak i kilka lat pierw, to jest r. 1358, gdy powstał spór o granice między Mazowszem a Litwą, to jest ziemią Wizką i Goniądką a powiatem Grodzieńskim. Wyznaczeni z obydwóch stron kommissarze, po zasięgnięciu zewsząd wiadomości, oznaczyli w następujący sposób granice Mazowsza od Litwy w punktach spornych: Od Kamienno-grodu prosto do Rajgrodu, a od Rajgrodu prosto przez rzekę Biebrzę, a od Biebrzy do Targowiska prosto do ujścia wielkiej Strugi, a idąc przez rzekę aż do góry strumienia czyli rzeczki małej Suchołdy. Od góry zaś małej Suchołdy w tył przez samą rzekę idąc wprost aż do rzeki Sprzęsła, a idąc dalej w tył przez tę rzekę aż do Popielowego Siedliska, a od Popielowego Siedliska prosto do ujścia Nowothenicy, gdzie granice Litewskie z Mazowieckimi się schodziły. Tak na te granice obydwie strony, Ziemowit i Książę Kiejstut się zgodzili (²). Było to

(¹) Długosz Ks. IX p. 1112 przytacza bulę papieżką spór ten załatwiającą.

(²) Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

jednak bez wiadomości Króla Polskiego, zdaje się bowiem, że już wtenczas Ziemowit czekał tylko na zgon Kazimierza. Albowiem jak tylko zawiadomiony o tém został przez syna Janusza, którego umyślnie w tym celu na dworze królewskim trzymał, zaraz zajął r. 1370 miasta Płock, Rawę, Wyszogród, Gostynin, Sochaczew z zamkami, które mu ich przełożeni starostowie dobrowolnie poddali, wiedząc o jego prawach do nich (¹).

Odtąd gdy Ludwik Król Węgierski następca w Polsce Kazimierza, zajęty sprawami Węgier, nie wglądał ściśle w interesa Polski, Ziemowit odzyskawszy na niejakiś czas niepodległość, zaczął w Mazowszu udzielnie rządzić, a nawet bił monetę Mazowiecką (²). Czynił rozmaite darowizny i nadania, mianowicie dla duchownych, dla których za młodu jak mówi Długosz: zbyt rozrzutny szafując dobrami, na starość zeskapiawszy, gdy je chciał odbierać, ściągał na siebie klątwy (³). Tak zmuszony był nadaniem dwóch wsi uwolnić się od klątwy Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, za to, że dozwolił Pietraszowi synowi Krystyna wojewody Płockiego, napadać dobra jego duchowne w Łowickiem (⁴). Budował kościoły: Augustyanów w Warszawie r. 1355 sprowadzonych z Czech, staraniem żony swojej Eufemii; podobnie tychże samych w Ciechanowie i Rawie, których hojnie dobrami uposażył (⁵). Prócz tego wiele innych

(¹) Długosz pod r. 1370.

(²) Z której znajduje się zabytek w Zbiorze Kazimierza Stronczyńskiego kwartnik czyli półgroszek srebrny Ziemowita III, na którym z jednej strony w czterech półkolach głoska S. i napis w koło: Moneta Semoviti, a z drugiej orzeł bez korony, napis: Ducis Masovie.

(³) Kromer Ks. XIII. „Fuit hic Semovitus liberalis, ne dicam prodigus, eoque gravitr suis dum crebris exactionibus exhaustum profuso sumptu aerarium replere cogitur.“

(⁴) Tenże Ks. XIII.

(⁵) Później w sto lat, to jest r. 1454, Andrzej biskup Poznański, klasztor z parafją zakonu Augustyanów czyli Kanoników Regularnych przy kaplicy Ś. Je-  
*Dzieje Mazow.*

wzniósł swoim kosztem, jak parafjalnych w Ciechanowie, a wszystkie w latach między 1353 — 1356; przez to skarb swój znacznie wyczerpnął<sup>(1)</sup>, który jakkolwiek znakomite na owe czasy posiadał przychody, bo z samych cel wodnych i ładowych, oraz borów, myślistwa i dzierżaw dóbr do pół miliona złotych wynoszące<sup>(2)</sup>, to jest 6,099 grzywien, jak się okazuje z taryffy z r. 1357 przez Czackiego z metryki koronnej przywiedzionej, nie rachując najważniejszego podatku z gruntu od włościan, to jest Poradnego i innych dochodów, jednak gdy te nie wystarczały na wydatki i okazałość dworu, z którą lubił występować<sup>(3)</sup>, przymuszony był lud obciążać nowemi podatkami i opłatami. Czynił to nie tylko przez zbytnią wrodzoną sobie rozrzutność, ale także z powodu licznej swojej familii, mianowicie córek<sup>(4)</sup>, które wyposażać musiał. Miał bowiem z pierwszej żony Eufemii (inni podają Gertrudy), córki Mikołaja Księcia Opawskiego, z którą żył lat 30, dwie córki. Eufemję czyli Ofkę<sup>(5)</sup>, którą wydał za Władysława Księcia Opolekiego i Salomeę zaślubioną Kazimierzowi Księciu Szczecińskiemu, a po śmierci tego Henrykowi Bregeńskiemu; oraz dwóch synów, Janusza starszego i Ziemowita młodszego. Z drugiej zaś żony Ludomiły córki Władysława Księcia na Ziembicy czyli Mister-

zego za murami miasta Warszawy założył, jak świadczy w jego imieniu dyplom wydany we wsi Wrociszewo, a znajdujący się w zbiorze Bartoszewicza.

(1) Kromer Ks. XIII: „Multa ab inenunte aetate ecclesiis largitus, provection factus eas vexabat et afflixit.“

(2) Czacki obliczył na 416,253 złotych naszej monety, to jest z cel wodnych i ładowych kóp 210, czyli złp. 13,835 gr. 20, z borów i myślistwa kóp 19 czyli złp. 1,302 gr. 23, z dzierżaw dóbr i innych przychodów kóp 5,850 czyli złp. 401,115.

(3) Jak Długosz powiada, Ks. X p. 50. „Singulis onerosus, graves talias, subvectiones et exactiones crebras a militaribus et popularibus exigens, quo facilius liberalitatem qua pollebat, produceret et sumptus diffusos expensasque inutiles, aequo tenore continuaret.“

(4) Według ówczesnego zwyczaju na wyposażenie córek książęcych, poddani musieli składkę czynić.

(5) Autor Genealogii podaje za nią Agatę.



bergu i Anny Księżnej Hesskiej, miał syna Henryka, poświęconego stanowi duchownemu. O samej Ludomile matce tego, dochowały nam dzieje następujące podanie <sup>(1)</sup>. Kiedy Ziemowit bawiąc u Cesarza Karola IV ze skargą na Krzyżaków w wieku bardzo podeszłym, bo już sześćdziesiąt lat licząc, poznał tam przebywającą dziewiętnastoletnią Ludomiłę, pannę nader pięknej urody <sup>(2)</sup>, uczyniwszy zadosyć swemu upodobaniu, tę pojął za żonę; a gdy po pewnych latach pożycia z nią, udał się do jej starszej siostry Heleny Księżnej Cieszyńskiej, gdzie niejaki czas bawiono, poszepnął ktoś z dworzan Ziemowita <sup>(3)</sup> Księżnie Cieszyńskiej i jej synowi Przemysławowi, że Księżna Ludomiła chodziła brzemienną w skutku jakiejś ubocznej miłości, podobno Dobka podczaszego nadwornego wielce ulubionego. Od tych dowiedział się Ziemowit, i nie nie mówiąc, w zapędzie gniewu poprzyściągłszy zemstę niewiernej żonie i jej uwodzicielowi, posłał do Płocka z tajnym rozkazem uwięzienia podczaszego Dobka, a sam czémprędzej powrócił do Mazowsza. Tam dowiedział się że ów Dobek zniknął, zostawiwszy listy zapieczętowane do obojga Książąt, w których wyrażał że się udał na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, z pewnym kapłanem którego poznał będąc przed rokiem w Pomeranii. Tymczasem Ziemowit w zamku Rawskim osadził żonę na więzienie, i panny jej służące kazał wziąć na katownię, od których jednak nic dowiedzieć się nie mógł, prócz że ów Dobek był w respekcie Księżnej jako powiernik i ulubieniec. Trzymana Księżna w więzieniu do połogu, urodziła syna Henryka, a po kilku tygodniach, z rozkazu męża, uduszona została <sup>(4)</sup>. Dziecię

(1) Prócz Długosza podaje ją Narbutt z pewnego Autografu w swych Piśmiach pomniejszych.

(2) Długosz Ks. X mówi: „cujus propter formae raritatem venustatemque nimio zelotypio detinebatur et amore.“

(3) Tenże: „...Tessensis Ducissae, quae a nonnullis Semoviti servitoribus, facinus Ducissae apud conjugem prodere verentibus, acceperat, stupri consuetudinem, cum quodam nobili gessisse.“

(4) Tenże: „Virili vero partu edito, per satellites conjugem jugulavit.“

zaś oddane na wychowanie na wieś, niedaleko Rawy, do ubogiej szlachcianki, było od niej przez trzy lata pielęgnowane, aż go siostra przyrodnia Salomea Księżna Szczecińska gwałtem odebrała. Henryk przesiedział pierwsze swoje lata w Pomeranii, otrzymawszy tam przyzwoite krwi książęcej wychowanie. Tymczasem gdy się to działo, i rok siódmy już od śmierci Ludomiły upłynął, Książę Ziemowit dowiedziawszy się że Dobek powrócił z Ziemi Świętej, i że w Prussach się znajdował, natychmiast używa wszelkich sposobów i nie szczędząc złota, zwabia go do Płocka, gdzie stawionego przed siebie uderza czekanem w głowę, nareszcie porywają go przygotowani siepacze, i natychmiast końmi rozszarpany zostaje. Wkrótce jednak ten srogi występek wykrył niewinność Księżnej i podczaszego; albowiem się odkryło, że Dobek był tylko przebraną kobietą. Z dalszego badania rzeczy wydało się, że ta kobieta była córką jakiegoś duchownego i przebrana za chłopca, u ojca się wychowywała. Potem oddana do dworu Księcia Ziemowita, potrafiła płeć swoją ukryć i zasłużyła na względy swych państwa. Pod niebytność zaś ich w domu, zabrał ją ów duchowny i poszedł do Ziemi Świętej, gdzie umarł. Potem ona powróciwszy do Pomeranii znalazła testament sekretny ojca swojego i zamyslała nad dalszém postępowaniem swoim, gdy tymczasem ją ściągnięto do Rypina, a ztamtąd przystawiono do Płocka. Tajemnica ta odkryta, mocno przeraziła Księcia. Poznał swą zbytęczną porywczosć i mocno osłabiony na umyśle zaniemógł na zdrowiu. Do tak dręczonego zgryzotą przybył z Cieszyna mnich Franciszkanin Rajmund, który przed nim wykrył drugą tajemnicę, iż osoba, z której ust wyszła potwarz na Księżnę Ludomiłę, zaraz po jej śmierci wpadła w jakąś letargiczną chorobę, i w końcu przed niedawnym czasem będąc na śmiertelnej pościeli, odwołała potwarz i wyjawiawszy tego powody brudne, zobowiązała go

Czacki mówiąc o śmierci tej Księżnej, utrzymuje, że słyszał iż około Rawy nuciło pomiędzy ludem pieśń o jej zgonie, ale zaręczyć za prawdę nie mógł.

na spowiedzi, ażeby wszystko odkrył przed Księciem Ziemowitem. Książę poznawszy prawdziwość opowiadań mnicha, rzekł: „chyba zły duch tobie ojciec takie rzeczy objawił, których prócz mnie i téj osoby, potwarczy, nikt wiedzieć nie mógł.“ Franciszkanin starał się ułagodzić dolegliwość moralną Księcia, który sprawił pogrzeb solenny żonie i wszystkie kościoły darami obesłał. W tym czasie i sługa jego stary umarł ze zgryzoty, gdy chcąc powrócić dziecię ojcu, dowiedział się że porwane było przez nieznajomych z domu szlachcianki. Wkrótce Księżna Pomorska Salomea będąc w Płocku u ojca, gdy go pocieszała, wymogła że z nią wyjechał do Szczecina. Tam na wstępie do pałacu swój córki przywitany został przez chłopię cudnie piękne, układne i śliczną mową zacnego witające gościa. Gdy Książę dziwnie ujęty został tém spotkaniem siebie, Salomea biorąc młodego Henryka za rękę, upadłszy z nim do nóg ojcowskich, całą rzecz mu odkryła.

Ziemowit upatrzawszy żywe w nim do siebie podobieństwo, tknięty oraz żalem i miłością porywczo straconej jego matki, przyjął za swego syna (<sup>1</sup>), mocno odtąd pokochał i usposobiwszy w naukach, stanowi duchownemu właściwych, zrobił najprzód proboszczem Płockim, a wkrótce i probostwem Łęczyckim go obdarzył; do czego gdy arcybiskup Gnieźnieński mu przeszkadzał, mianując na to probostwo Pelkę z Grabowa, Ziemowit wysłał wojsko, które obległszy zamek Łowicki i zabrawszy dziesięciny z probostwa Łęczyckiego, zmusiło Pelkę do zrzeczenia się tegoż probostwa. Ale Książę Henryk pomimo że nawet godność biskupa była mu później ofiarowana, jak się to niżej powie, w zawodzie duchownym nie wytrwał i ten porzucił.

Książę Ziemowit widząc w Polsce pod panowaniem Kazimierza Wielkiego wzrastający porządek, mianowicie po-

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. X: „Indignatione deinde mitigata, mox ingenti torquebatur poenitentia et dolore, praecipue cum videret filium Henricum per eam genitum et per filiam suam Ducissam Casimiri Stetinensis et Dobrzinensis relictam educatam, formam suam expressisse.“

prawione sądownictwo przez statut Wiślicki, przez który on oznaczył lepsze niż dotąd postępowanie sądowe, ustanowił instancje, kary sądowe, nie mógł także być obojętnym na sposób wymierzania sprawiedliwości w swoim księstwie, gdzie ten jakkolwiek uświęcony wiekami, był jednak po większej części oparty tylko na przesadach pełnych zabobonu lub dzikiego okrucieństwa, jako mieszanina już to starożytnych zwyczajów Słowiańskich, już przyjętych później praw kościelnych i niemieckich (¹). W ogóle nie odbywał się podług praw i ustaw pewnych, lecz podług widzimi się sędziów, powodowanych często namiętnościami i stronnictwem, w czém nie zbywało na szykanach, podstępach i zdradach, którym ulegali szczególnie ubodzy; zkąd wynikały zbyt często odwoływania się do sądu panujących, nie dla wszystkich przystępnego, bo każdy tak skazany jak uwolniony, musiał się sędziom opłacać (²). Taki tryb postępowania sądowego, nie objęty żadnemi przepisami, tylko polegający na dowolności sędziów, zwał się jak w Polsce przed Kazimierzem Wielkim tak i w Mazowszu za Ziemowita III zwyczajowym (³) (*Consuetudines terrarum*). Chciał więc Ziemowit za przykładem Kazimierza Wielkiego, zwłaszcza że Mazowsze Płockie, które po nim objął, szczególnie tego pragnęło, zaprowadzić w Mazowieckim prawodawstwie zmiany odpowiednie do polskiego. W tym celu zwołał zjazd panów Mazowieckich do Sochaczewa r. 1377. Zjechało się więc na zamek Sochaczewski, prócz Książąt Ziemowita Czerskiego i Janusza Warszawskiego syna jego, liczne obywatelstwo; między temi mianowicie byli (⁴): Krystyn wojewoda Mazowiecki, Wacław wojewoda Czerski, Mikołaj Okoń kasztelan

(¹) Bandtkie, w *Historji prawa Polskiego*.

(²) Długosz, Tom I p. 1679.

(³) Bandtkie, *Historja prawa Polskiego*.

(⁴) Wymienieni w statucie Ziemowita III i jego synów, gdzie wyrażone: „cum consensu, consilio maturaque deliberatione strenuorum ac nobilium terrae ejusdem consiliariosum.“ Prócz wymienionych, musiało być ich więcej, bo powiedziane: et qui plurium aliorum nobilium qui praesentibus interfuerunt. Byli zaś



Czerski, Andrzej Płocki, Erazm Niemira Sochaczewski, Wojciech Warszawski, Naszut Wizki, Sasin Rawski, Śliszka Wyszogrodzki, Rogala Gostyński; tudzież sędziowie: Paweł Wyszogrodzki, Gotard Płocki, także Mikosz, Babka; dalej chorążowie: Andrzej Ciołek, Jan Goworek Rawski, Paweł z Radzanowa Płocki, Piorko Czerski, Floryan Rawski; podkomorzowie: Ścibor z Kosmaczewa, Łaszczy z Wronsk, Stefan z Mniszewa Gostyński, Andrzej Czambor Płocki, nareszcie Mikołaj z Milanowa i Ludko skarbnicy; Baszko i Krystyn cześnicy; Stanisław z Cieciszewa podczaszy i Thylio pisarz. Tam Ziemowit zwrócił naprzód uwagę zgromadzonych na sądy dotychczas będące we zwyczaju w Mazowszu tak zwane Boże, z Niemiec jak się zdaje do Polski, a tém samém i Mazowsza w poprzednich wiekach sprowadzone, które że od czasów Konrada I były znane w Mazowszu, są tego niezawodne dowody (¹). Te więc z jakimi może odmianami za Ziemowita I, Trojdena i Wacława, o których Ziemowit III przy swoim prawodawstwie wspomina, musiały być bardzo uciążliwe dla Mazowsza, kiedy je Ziemowit nie tylko skasował i powrotu zabronił (²), lecz nawet pamięci ich mieć

temi niezawodnie wyrażeni przy nadaniu swobód kościołowi Płockiemu r. 1378 przez Ziemowita III.

(¹) O sądach przez wodę, gorące żelazo i pojedynek, wspomina nadanie Konrada I z r. 1222 dla opata Czerwińskiego kościoła, sądownictwa swych włościan, gdzie wyrażone: „confirmo etiam, quod homines in Lemna qualescunque constituti, non debent astare castro, nec ab aliquo judicari, nisi ab abbate supra dicto, vel ab ejus iudice, et quod ibidem Sancta Maria habet ab antiquo iudicio ferri et aquae, pariter et duellium.“ Powtórnie tegoż samego roku, w potwierdzeniu tego przywileju, wyrażone o włościanach: liberi quoque eis commanentes eadem fruentur libertate, ibidem examen ferri et aquae et duellium antiquitus collatum.“ (Kodeks dypl. Rzyszcz. i Muczk.). W nadaniu przez Konrada I z r. 1237 Piotrowi biskupowi Płockiemu pozwolenia założenia nowego miasta Płocka, wyłączone są sprawy od sądu sołtysa przez bitwę na miecze, pro pugna voluntaria in gladio. W Polsce za Bolesława Wstydlwego r. 1252 były we zwyczaju sądy przez wodę gorącą i żelazo rozpalone, jak dowodzi przywilej tego Księcia dla Klemensa z Ruszczy w słowach: „omnes sententias juxta formam Curiae nostrae, videlicet ad aquam et ferrum candens et duellium gladiatorum et baculorum.“

(²) Jak wyraża statut: „ut iudicia antiqua, quae tempore patris memoriae

nie chciał, jako zapewne wstydzących i obrażających ludzkość<sup>(1)</sup>. Potém ustanowił wiele odmian w samych prawach zwyczajami zwanych<sup>(2)</sup>, a które potém weszły do statutu syna jego Janusza I.

Dla duchownych łaskawy, Ziemowit r. 1378 potwierdził w Płocku kościołowi Płockiemu, to jest biskupowi, prałatom, kanonikom, w ogóle całemu duchowieństwu, nadane dawniej od Konrada I, Bolesława i Wacława wszystkie przywileje, swobody i uwolnienia od rozmaitych powinności, za zgodą swych synów Ziemowita, Janusza i Henryka, których zobowiązał prócz tego do szanowania i obrony kościoła Płockiego<sup>(3)</sup>. Poprzednio w r. 1350, za wdaniem się Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, toż samo był uczynił w Łowiczu dla biskupa Poznańskiego, którego wsie w Mazowszu położone, od wszelkich opłat, danin i ciężarów z prawa polskiego wynikających uwolnił, tudzież od sądów wojewody i kasztelanów, prócz sądu przed panującym, gdy szło o zabici e szlachcica prawo wojskowe posiadającego, lub o gwałt kobiety<sup>(4)</sup>. Nareszcie roku 1379, to jest na dwa lata przed śmiercią, czując się dla bardzo podeszłego wieku zbyt sł-

*Semoviti antiqui, Trojdeni et Venceslai urgebant, ut non reiterentur, nec renoventur.*"

(1) W témże samém miejscu: „*et causae illo iudicio transactae a memoria hominum removeri debent, quibus nos perpetuum silentium hoc praesenti statuo imposuimus et imponimus per praesentes.*"

(2) *Constituta et laudata ad communem istius Ducatus utilitatem*, mówi Ziemowit w statucie swoim, którego tytuł: *Jura et statuta incliti Ducatus Masoviae per illustrissimos principes et dominos Semovitem Dei gratia seniore Ducem totius terrae Masoviae, nec nos filios ejus Dominum Joannem Ducem Varsoviensem et Dominum Semovitem Ducem Czernensem.*

(3) Kodeks dypl. Rzysz. i Muczk.

(4) Kodeks dypl. Raczyńskiego mówi: *nisi ad nostram praesentiam sigillo nostro fuerint evocati*. Wsie te biskupa Poznańskiego w Czerskiém, były: Wrociszewo z Biskupicami i Koszczelisko pod zamkiem Czerskim, oraz Soliny, Smonowo, Kisielsko, Chramino. Mieszkańcy ich obowiązani byli do reparaacyi (*reaedificationem*) zamku Czerskiego. Pozwolił Książę w nich polowania na sarny i jelenie prócz większych zwierząt.

bym do rządów, miał bowiem już lat 80 (<sup>1</sup>), zrobił w Płocku rozdział Mazowsza pomiędzy synów Janusza i Ziemowita, oddając im teraz księstwo niejako tytułem dzierżawy, którym oni już pierw zaczęli rządzić (<sup>2</sup>) i sobie tylko zachował nad nimi zwierzchnictwo. Janusz jako starszy, dostał Warszawskie i Czerskie, a Ziemowit Płockie z ziemią Rawską i Sochaczewską w zamian za Czerskie (<sup>3</sup>) które, poprzednio przez czas niejaki, podobnie jak Janusz Warszawskie trzymał, a teraz bratu odstąpił.

W końcu Ziemowit dręczony ciągle zgryzotą po stracie przez swą porywczosć żony, skończywszy czterdzieści lat swego panowania, umarł r. 1381 dnia 17 Czerwca w zamku Płockim, pochowany w katedrze Płockiej od biskupa Dobiesława, który po Bolesławie nastąpił. Dobiesław także umarł r. 1381 dnia 1 Grudnia, lubo Długosz wspomina o nim, mówiąc że umarł roku 1371, przez pomieszanie zapewne imion, biorąc Bolesława Sowkę z Golczewa biskupa Płockiego od r. 1369, za Dobiesława, który po tamtym nastąpił roku 1371. Bolesław bowiem sprawował biskupstwo Płockie lat trzy od r. 1369—1371, a Dobiesław do r. 1381. Umarł on apopleksyą tknięty, we wsi pod Górzniem, w drodze z Pultuska do Płocka (<sup>4</sup>). Ziemowit III w ciągu całego swego życia był surowe-

(<sup>1</sup>) Zdaje się że się urodził około r. 1300, zatem jeszcze pierw nim ojciec jego rządzić zaczął; który w czasie długich rządów ojca Bolesława, bo 51 lat trwających, był mu tylko wraz z drugimi braćmi pomocą. Ziemowit ożeniwszy się z drugą żoną Ludomiłą, miał już lat 60; z tej urodzonego syna Henryka zrobiwszy proboszczem i biskupem Płockim, musiał jeszcze tym czasem żyć 20 lat. Więc przy śmierci liczył przeszło 80 lat.

(<sup>2</sup>) Długosz o tém pod r. 1377 wspomina, że Kiejstutowi pozwolili wojska swoje do Pruss przeciw Krzyżakom przez Mazowsze przeprowadzić (*principibus Masoviae Semovito et Joanné vel dissimulantibus vel annuentibus*).

(<sup>3</sup>) Ziemowit IV jeszcze w statucie tytułuje się Księciem Czerskim z powodu że je trzymał za ojca. Podobnie i w nadaniu prawa chełmińskiego miastu Magnuszew w Kodeksie dypl. Rżyszcz. i Mucz.

(<sup>4</sup>) Za niego kościół Koziebrodzki w Płockiem, sławny obrazem Matki Boskiej cudownej, otrzymał r. 1373 erekcyą, w której wymienione wsie w owych czasach

go charakteru, tak dla panów jak i uboższych, oraz często zbyt popędliwy, jak tego dał dowód w postępowaniu z żoną swoją Ludomiłą (<sup>1</sup>). Jednak mimo swęj surowości, więcej sprawiedliwy, mianowicie dla biedniejszych, co okazał poprawą sądownictwa ówczesnego, zabezpieczając od ucisku możniejszych. Za niego Warszawa, na wzór Wrocławia, gdzie często z żoną Eufemją Księżniczką Szlązką bawił, wymurowana, otrzymała niektóre swobody i nadania. Syn jego Janusz przemieszkując w nią, nadał jej r. 1376 prawo utrzymywania łaźni i starał się większy porządek w niej zaprowadzić.

W ogóle z końcem panowania Ziemowita III, rozpoczyna się nowa epoka dziejów Mazowsza. Jak dawniej wojny i napady ciągle rozmaitych sąsiednich narodów, nie dozwoliły w Mazowszu ugruntować żadnego porządku, i wszystko przedstawiało najsmutniejszy stan nieładu; tak teraz Mazo-

istniejące: Kuchary, Milewo, Malewo, Druchowo, Niedróż, Kraszewo, Osiek i dziśjsze miasteczko Drobin, dowodzą że Mazowsze Płockie w XIV wieku było już zaludnione wielu temiż samemi osadami, jakie dotąd się znajdują. Z pomiędzy wspomnianych osad, miasteczko Drobin godne wspomnienia z powodu, że w XVII wieku należało do familij Kryskich, sławnych za Zygmunta III z nauki i godności w kraju piastowanych, Feliksa Kryskiego kanclerza Rzeczypospolitej, starosty Przedeckiego zmarłego r. 1618, i Pawła Kryskiego starosty Kowalskiego syna jego z wielu podróży do Włoch, Hiszpanii i Belgii znakomitego, zmarłego r. 1624, których obydwóch znajdują się nagrobki w Starowolskiego dziele: *Monum. Sarmatorum*:

1<sup>o</sup> D. O. M. ac Memoriae

*Illustrissimi Domini Felicis Kryski in Drobin, supremi Regni Camellarii Praedecensis Capitanei.*

2<sup>o</sup> D. O. M. Pius Manibus et aeternae memoriae

*Illustris. ac Magnifici Domini Pauli de Drobin Kryski Covelensis Capitanei.* — Tych Kryskich czyli téż innych ich krewnych dziedziców miasta Drobina, znajduje się grobowiec z piaskowca w kościele parafjalnym Drobińskim w ścianach przyległych wielkiego ołtarza, na pamiątkę że może kościół ten przez Kryskich wymurowany został. Później on opuszczony i dopiero r. 1775 kosztem Aleksandra Świętopelka Ks. Czetwertyńskiego wyrestaurowany został.

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. X. tak go opisuje: „In milites et subditos severus et praeceps in omni fere vita.”



wsze pod osłoną Królów Polskich, używając ciągle pokoju, zaczęło powstawać z dawniejszych gruzów i zwalisk. Początek do tego dał Kazimierz Wielki, kiedy trzymał Mazowsze. Potém Ziemowit III w ślady jego starał się wstępować, mianowicie wspierając miasta (<sup>1</sup>). Po nim Ziemowit IV i Janusz I pobudowawszy ich wiele, i pozakładawszy mnóstwo osad, a przez mądre i zbawienne prawa ugruntowawszy wewnątrz porządek i bezpieczeństwo publiczne, tak że obok spokojnych zatrudnień rolnika, mógł rzemieślnik i kupiec rozwijać swój przemysł, nie doznając żadnej straty przez gwałty i napasce, ustalili dalszą pomyślność Mazowsza. Sława tego jednak głównie należy się Janowi Księciu na Warszawie, którego imię jako prawodawcy i dobrego rządcy, powinno zajmować pierwsze miejsce w dziejach księstwa Mazowieckiego.

---

(<sup>1</sup>) Świadczy o tém nadanie r. 1377 w Rawie, Świętosławowi Rzeczyńie, dziedzicowi Magnuszewa, na założenie w tém mieście jarmarków i targów. Kodeks dyplomatyczny Rzyrzczewskiego i Muczkowskiego.

## MAZOWSZE LENNE CZYLI ULEGŁE KORONIE POLSKIEJ.

OD ZIEMOWITA III CZYLI RACZÉJ ROKU 1355, W KTÓRYM ZAPRZY-  
SIĘŻONE ZOSTAŁO LENNICTWO JEGO KAZIMIERZOWI WIELKIEMU  
KRÓLOWI, AŻ DO ŚMIERCI OSTATNICH KSIĄŻAT MAZOWIECKICH  
STANISŁAWA I JANUSZA ROKU 1526. — LAT 171. — CIĄGŁY POKÓJ  
Z MAŁEMI PRZERWAMI. — MAZOWSZE KWITNĄCE.

---

Widzieliśmy że lennictwo Książąt Mazowieckich, nie było dla nich trudne, i że nie na ciężkich polegało warunkach. Dawanie pomocy przeciw każdemu nieprzyjacielowi Polski i niezawieranie z nikim przymierza bez wiedzy Królów Polskich, było w interesie samych Książąt, którzy długim doświadczeniem poprzedników swoich nauczeni, nie mogli gdzie indziej prawdziwej opieki i pomocy dla siebie szukać, jak tylko u monarchów Polskich. Jednakże widząc tron Polski po Ludwiku w ręce obcej dynastji przechodzący, chcieli nie tylko z należności od niej się uwolnić, lecz nawet o panowanie w Polsce się starali. Jakkolwiek mieli do tego prawo, i znaczna część narodu skłaniała się na ich stronę, jednakże interes Polski w pociągnięciu Litwy do siebie przez jedność z nią panującego, i gorliwość religijna o rozszerzenie wiary, przemogły w tym razie, według tego jak się zdawało stósownie do rady Kazimierza Wielkiego, który gdy

szło o wybór po nim panującego, i wielu z panów, jednego z Książąt Mazowieckich, Ziemowita III lub syna jego Janusza I, na zjeździe w Krakowie roku 1339 za następcę podawało, wyrzekł, że z Książąt Mazowieckich żadnej potęgi ani znaczenia Polsce nie przybędzie, bo i tak są poddani i podlegli Polsce <sup>(1)</sup>. Ale było to zdanie więcej pozorne niż prawdziwe, bo zapomniał Król Kazimierz, że tu szło więcej o utrzymanie dawniej potęgi Polski, niż o przydanie jej nowiej. A właśnie Król Ludwik, którego następcą po sobie mianował, nie był w stanie tego uczynić. Albowiem mając dwa państwa do rządzenia, nie mógł w obydwu jednakowo panować i musiał dbać więcej o to, które mu bliższe było, to jest Węgierskie, niż Polskie, któremu dla swego oddalenia podolać nie mogąc, nieukontentowanie narodu z nieładu jaki w niem panował, tylko nadaniami przywilei łagodzić się starał, a przez to zaszczerpił zaród złego, które potem zgubne wydało owoce; bo niestósowne uwolnienia poddanych od powinności, opłat i ciężarów <sup>(2)</sup>, niezbędnych dla utrzymania

(1) Długosz Ks. IX p. 1055 mówi: „cum plerique Consilarii Semovitarum Ducem Masoviae alii Janussium etiam Masoviae principem... dignos diademate Polonico, tanquam ex semine et prosapia veteri Regum Poloniae satos, pluribus laudibus et commendationibus efferrent. Indignum et miserabile rati, ut cum somen regum Poloniae in Masovia germinis sui propaginem late diffuderit, notis praeponant ignotos et propriis peregrinos. Haec sententia et plurimorum consiliatorum et totius erat vulgi, quod sibi aegre regem exterum dari patebatur. Aborrebat Casimirus rex Poloniae et plerique secum sentientes Consilarii disse-  
rendo... nihil amplitudinis, nihil incrementi, quippe qui Regno feudales homagialesque sunt, accessurum Regno. Quaerendus talis rex, talisque successor, per quem et defensio et amplitudo Regno Poloniae proveniat.”

(2) Ludwik w Koszycach r. 1370 i 1374, za następstwo tronu córkom Maryi i Jadwidze zapewnione, zniósł wszelkie powinności i daniny dawniej dla skarbu czynione, to jest: uwolnił od nich miasta, zamki, posiadłości, wsie i włości; „civitates, castra, possessiones, villas et incolas villarum totius regni Poloniae ipsorum baronum et nobilium omnium absolvimus, liberamus et eximimus ab omnibus et singulis collectis, donationibus sive tributis tam generalibus, quam specialibus, quocunque nomine censeantur, et ab omnibus servitiis, laboribus, vexatibus, angariis, praecangariis in rebus et personis committendis Vol. leg. f. 50, 58. Podatek zaś zwany Poradnie czyli królewszczyna, z sześciu skojców czyli 12 szerokich

całości państwa, zrodziwszy bezsilność rządu, niedostatek w skarbie i ciągle targi później o pobory między monarchą a uprzywilejowanymi (¹), spowodowały zupełne osłabienie państwa, w którym nareszcie stany wyniosły się nad samego Króla, przeistoczyły w końcu rząd monarchiczny na rzeczpospolitą szlachecką, która z upadkiem narodu się skończyła. Tego zapewne Król Kazimierz nie przewidywał, oddając koronę Ludwikowi Węgierskiemu. A lubo potem wybór Jagielly na męża Królowej Jadwigi i przez to związek Litwy z Polską, nie mało sił zdawał się Polsce przyczyniać, szczególnie do pokonania Krzyżaków i zabezpieczenia od napadów dawniej ją ze strony Litwy niszczących, jednakże zło z odmiany dynastji panującej wynikłe, przeważało wszystkie korzyści połączenia Litwy z Polską, bo poprowadziło z wolna do elekcji Królów, która nareszcie wszystko zgubiła. Kiedy Jagiellonowie panujący z wolnego wyboru, nie ugruntowani na tronie Polskim, starożytnością rodu swojego w Polsce, dla zjednania sobie życzliwości możliwych, których znaczna część zwracała się na stronę Piastów, starali się ich ujmować ciągle łaskami i przywilejami (²), na

groszy oraz korca żyta i korca owsa z łanu się składający, zmniejszył na dwa grosze: „tributum ratione universalis dominii de quo libet possesso laico selvi pro Camera regia solitum ad sex scotos latorum grossorum, unam mensuram siliginis et unam avenae se extendens quod krolewszczyzna id est regalis census aut Poradlne vocabatur; ex his tantum volumus esse contenti, quod duo grossi usualis monetae in dicto regno currentis, quorum 48 marcam faciunt Polonicalem de quo libet manso vel sorte locatis vel possessis singulis annis nobis et successoribus nostris in festo beati Martini exsolvantur.”

(¹) Tak za Kazimierza Jagiellończyka zaczęto zwalać podatki na samych włościan a uwalniać od nich szlachtę. Roku 1450 za szlachtę musieli włościanie dać po fertonie czyli dwanaście groszy z łanu. Roku 1457 uchwalono tylko od samych włościan z łanów fertony. Roku 1461 podobnie tylko na mieszczan i włościan nałożono podatek. Roku 1468 gdy pół fertona czyli 6 groszy, miała zapłacić szlachta a pół włościanie, ostatni za pierwszych musieli wszystko zapłacić. Za Aleksandra było zwyczajem tylko na mieszczan i włościan podatki nakładać. Zygmunt I i Zygmunt August zaczęli dopiero powoli szlachtę nakłaniać do podatków ówczesnych, pogłównego i łanowego czyli dawnego Poradlnego.

(²) Jagiello r. 1433 za zapewnienie następstwa któremu z synów, nie tylko



czém ogół narodu cierpiał, i przez to słabo panowali; przeciwnie Piastowie, z rodu Książąt Mazowieckich powołani do korony polskiej, posiadając większą pewność tronu, przez powagę i starożytność swój familii w Polsce, byliby silniej wodze kraju ujęli, a stawiawszy tamę do wzrostu możnowładztwa i uwzględniając wszystkie klasy mieszkańców, z większém dobrem dla ogółu by rządzili, jak nam tego dał przykład Kazimierz Wielki, który nie pochlebiał magnatom i więcej miał względu na dobro całego narodu, niż pojedynczą klasę. Zresztą pomiędzy Książętami Mazowieckimi byli niektórzy dzielnego i energicznego charakteru, jak Ziemowit IV i Konrad III, a inni między niemi dobrzy prawodawcy jak Janusz I, którzy nierównie z większą pomyślnością dla Polski byliby panowali, niż zbyt dobrowolny Jagiełło i powolni na wszystko Albert i Aleksander. Przez powołanie na tron Książąt Mazowieckich, byłaby jeszcze Polska zyskała znaczną prowincją z powrotu Mazowsza do korony, a mając z nią silnych i dzielnych rządców, nie potrzebujących nikomu ulegać i mieć na nic względu, prócz dobra ogólnego państwa, możeby znowu ujrzała dawne Bolesławów czasy. Przeciwnie w rodzie Jagiellonów nie było pomiędzy panującymi w Polsce, ani jednego Króla bohatera lub dzielnego hartownego umysłu męża, jakich czasy poprzednie w Bolesławie I, Władysławie Łokietku i Kazimierzu Wielkim miały. Wszyscy prawie Jagiellonowie posiadali cnoty familijne hojności, łagodności, pobłażania, ale żaden nie od-

ponowił dawne swobody, ale jeszcze przydał nowe, pomiędzy którymi były: 1) że obrona kraju wewnątrz tylko ma być darmo, a w razie wojny za granicą, Król płacić będzie pięć grzywien na osobę, *quinque marcas super hastam*; 2) że żadnych stacyi po dobrach duchownych i szlacheckich nie będzie Król odbywał inaczej jak tylko swoim kosztem; 3) że żaden krajowiec posiadający własność ziemską nie będzie imany i więziony bez przekonania go o winę. Kazimierz Jagiellończyk uwolnił szlachtę od opłaty cel za rzeczy na swoją potrzebę prowadzone, lub z domu ich wywożone na sprzedaż. Jan Albert zatwierdzając to, rozciągnął ten przywilej i na włościan szlachty. Toż samo uczynił i Aleksander, obowiązując do opłaty handlem bawiących się tylko. Wtenczas także szlachtę uznano prawie wyłącznie za zdolną do posiadania ziemi, a mieszczanom kazano posiadłości odprzedać.

znaczył się tęgością charakteru, przenikliwością, stałością i zdolnością do wielkich pomysłów, żaden przymiotami znakomitego rządcy. Przy swojej wrodzonej hojności, zbytecznym rozdawnictwem dochodów skarbowych, w czém Władysław Jagiełło najpierwszy i najzgubniejszy dał drugim przykład, gdy nagradzając niby zasługi niektórych panów polskich, Litwę od Krzyżaków broniących, skarb dawnych Królów Polskich wyczerpnął <sup>(1)</sup>, obudziwszy chciwość i egoizm szlachty, zepsuli oni jęj charakter, jak słusznie utrzymuje Długosz, który gani z tego względu nową dynastją, przypisując jęj winę, że ta obudziwszy złą skłonność zbytecznym rozdawnictwem dochodów publicznych, skończyła na powszechném zepsuciu, gdzie więcęj dumy a mało cnoty było; państwo zaś zupełnie pozbawione zostało tak publicznych jak prywatnych dochodów <sup>(2)</sup>. Rozpusta zaś i zepsucie możnych z jednéj <sup>(3)</sup>, a dobroć duszy zbyteczna i powolność

(1) Jagiełło bowiem nie tylko rozdawał kosztowności, aż do sandałów koronacyjnych Spytkowi wojewodzie Krakowskiemu, za przychylność ku sobie, ale nawet rozdawał większą część starostw i nie wahał się temuż Spytkowi darować ziemię Podolską r. 1396; że aż papież Marcin V upieważniał rozdawnictwo dóbr jego, i do tego ppoważnił arcybiskupa Lwowskiego, który jednak tego nie wykonał. Przez оголосenie tym sposobem skarbu i tronu z wszelkich prawie dochodów, pozbawieni byli następcy możności czynienia czegobądź ważniejszego, tak dalece, że Kazimierz Jagiełłończyk r. 1456 podczas wojny Pruskiej, zmuszony był do zabierania sreber kościelnych, a pozostawiawszy wszelkie dochody, nie miał sam prawie z czego żyć z dziećmi, jak mówi Długosz pod r. 1471.

(2) Długosz Ks. X. „Quae quidem principum et regum naturalium mutatio, quantum accessione terrarum prodest, tantum distractione introituum regalium nocet. Temperati siquidem nobilitatis Polonicae a cupidine in eam diem mores tum primum Vladislao Lithuano regnante consurgere et se erigere coeperunt, regnumque Poloniae impetrationibus immodicis lacerare, quousque in nostra tempora, minus virtuti plus ambitionis habentia ventum est, et regno omnes sui sumptus, omnes introitus, publici et privati, adempti.” O Władysławie Jagielle dalej mówi: „Qua quidem re et thesauros regios praedecessorum suorum regum Poloniae in donativa militum Lithuaniam a Cruciferis tumentium distribuit et plures enormes honorum regalium Regno Poloniae donationes, alienationesque militibus, qui in Lithuania meruerant fiendas decrevit.”

(3) Długosz i Kromer zarzucają szlachcie, mianowicie pierwszy, że nie umieli być uległymi, że chęlpili się wielkością i cnotami przodków, będąc sami gnuśnemi

rodu Jagiellonów z drugiej strony, wpływały znowu wiele na upadającą moralność ogółu tak, że z upadkiem dawnych cnót staropolskich, bezinteresowności i poświęcenia dla dobra państwa, można było przewidywać smutny kiedyś koniec tego. Kiedy pomiędzy Piastami w dawniejszych czasach znajdowali się rzadcy z wielkim umysłem, którzy złemu w narodzie zaradzać umieli, przeciwnie pomiędzy Jagiellonami, nie było żadnego na tronie Polskim zdolnego do wielkich pomysłów (<sup>1</sup>), i do gwałtownych środków poprawy, jakich sam stan rzeczy wymagał, i Filip Kallimach następny po Długoszu nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka, przezorny i uczony Włoch, nadaremnie Janowi Albertowi doradzał, mówiąc aby rząd w przyzwoite wziął karby (<sup>2</sup>). Wszyscy zwracali tylko uwagę na czas sobie obecny i swoje rządy, a żaden nie pomyślał o przyszłości, z których nie-

i rozpustnemi, czego mianowicie dali dowód za panowania Kazimierza Jagiellończyka, gdy opierając się wyprawom i podatkom, oraz strofując Króla o złe rządy, domagali się ciągle nowych przywilei, a nawet wielu dopuściło się rabunków i grabieży, jak Piotr Szafraniec podkomorzy Krakowski, złupiwszy Wierzyńka kupca i rajcę Krakowskiego, któremu zabrał 5,000 w złocie na publicznej drodze. A gdy Król domagał się aby śledztwo (zwane wówczas *rug*, *inquisitio de furibus*), po ziemiach było odbywane, nie chciano tego dozwoić na zjeździe w Piotrkowie i Krakowie. Podobnie brat Piotra Krysztof, za rabunki ściętym został roku 1474, a niejaki Aleksander Osuchowski za rozboje powieszonym został w Krakowie za Króla Aleksandra.

(<sup>1</sup>) np. ażeby w podniesieniu miast i ich pomyslności podobnie jak Kazimierz Wielki szukał bezpieczeństwa tronu i obrony przeciw roszczeniom i dumie szlachty.

(<sup>2</sup>) Rady jego były: 1) Broń statutów nowych a co władzę królewską tępi, to w niwecz obracaj i zjazdów broń i przestrzegaj *propter conspirationem*, to jest dla porozumienia się. 2) Posły ziemskie zatrac, bo nie dawno nastali a tylko ad *consensum* poborów należeli. Teraz omnia sibi arrogant, żeby podług ich woli działa się, a ciebie chcieliby potem mieć *pro forma*. Wszystkie przywileje Króla Ludwika w niwecz obróć. 3) Na to nie dbaj kiedy rada grozi, kiedy senat i posłowie na cię fukać będą, bo to u Polaków zwyczaj, siła mówią a nie nie czynią, a a miej tym czasem rzeczy swoje na pieczy. 4) Broń krzywdy uboższych od bogatych. 5) Surowo karz excessy i tą radą *populum in officio continebis*. 6) Statut do *homicidii nobilium* abrogować a *poenae* ukazać *secundum jus divinum*. Statuta o szacowaniu głów plebejorum w niwecz obróć, postronni bowiem się z tego śmieją. Spraw miejskich sam słuchaj, by za upominkami inaczéj rzeczy nie odmieniali

*Dzieje Mazow.*

którzy nawet więcej o Litwę niż o Polskę dbali, tak że Długosz ztąd szydzi z ówczesnych panów, że im Pan Bóg umyślnie takich monarchów dał za karę, że swoich Książąt w wyborze do rządów porzucili (<sup>1</sup>).

Przez tę powolność i obojętność Jagiellonów, możnowładztwo które w poprzedniej epoce wzięło początek, a potem na niejaki czas przez Kazimierza Wielkiego wstrzymane zostało, w tej epoce za Jagiellonów rozszerzyło się więcej, za przypuszczeniem do wspólnych swobód i prerogatyw całego szlachestwa. Nie dopuściliby tego byli Piastowie, którzy często energicznie rządzili; lecz właśnie ówczesni możnowładcy takich Królów mieć pragnęli, którzyby im na wszystko pozwalali. Dla tego obok korzyści, jakich się spodziewali z przyłączenia Litwy do Polski przez wybór Jagiel-

i ku krzywdzie nie wydawali dekretów swoich. 7) Na starostwach nikomu dożywocia nie dawaj a zeslij często inkwizytory, tak ci poddanych nie zgnędnia. Jeśli który zgnędną poddane, odejm jemu a daj drugiemu, tak ci żaden nie wierzgnie i do bre mi gospodarzami być muszą. A ci inkwizytorowie aby podarków od starostw nie brali, pilnie strzeż. 8) Officia koronne ludziom prostym a nie chytrym dawaj, także dworskie urzędy takim, cobyś niemi obrócił jak chciał. Officia darmo nie dawaj nikomu, miej wiernie swoje coby tęp targowali, a kto da więcej, ten niech będzie u ciebie godniejszy, a takie pieniądze i klejnoty za swym kłaczem chowaj. 9) Dwór jednaki zawsze chowaj, pocztę spełna i zbroje niechaj zawsze mają. Tym zawsze regularnie płać, bo to straż twoja. Pacholąt i komorników tylko według potrzeby chowaj, bo to próżna utrata. Jurgieltów nikomu nie dawaj, to zguba twojego skarbu. 10) Duchowne rady wadź ze świeckimi a do czego która strona potrzebna, z nią przedstawaj. Familjom wielkich ludzi w Polsce kłaniaj się i żartuj z niemi, obiecuj im łaskę, województwa i kasztelanje wielkie a mało pożytecznie dawaj, aby się tęp ubożyli, a tego nie dawaj czémby się bogacili.

I wiele innych tym podobnych rad udzielał Kallimach Janowi Albertowi dla podniesienia władzy królewskiej, które w życiu jego przy tłumaczeniu Kroniki o Królu Władysławie czyli Kłesce Warneńskiej, przytoczył Michał Gliszezyński.

(<sup>1</sup>) Ks. X. „Ex eo facinore creditus est Omnipotens ultionum Dominus flagellis Polonos per ordinatum regimen et Regem Lithvanis, quam Polonis propensius faventes, plurimum afflixisse.” Co zaraz na początku okazał Jagiello, gdy gotów był rzec się wszelkich praw do ziemi Chełmińskiej i Pomorskiej, o które z Krzyżakami tak długie wojny prowadził, gdy dla Litwy Żmudź powrócić się ofiarowali, jak Długosz Ks. XI mówi: „Tenuis enim regi restabat cura de damnis, alienationibus et injuriis Regni Poloniae, Lithuania reintegrata per restitutionem terrarum Samogitiae.”



ły, jeszcze i to ich skłoniło do obrania go na tron, a wyłączenia Piastów, od których nie tyle powolności spodziewać się mogli. Byli jednak niektórzy między niemi, co sprzyjając Książętom Mazowieckim, dobrze krajowi poradzić chcieli, lecz ulegli większości. A Książęta Mazowieccy wytrwali w swych zamysłach, gdy rachując na wpływ i znaczenie jakie u wielu możnych posiadali, przy każdym następstwie starania swoje o tron ponawiali, narażali się przez to daremnie Jagiellonom, którzy widząc w nich swoich współzawodników, niechęć ku nim przechowywali, a nawet jak Kazimierz Jagiellończyk, przez nienawiść starali się poniżyć ich odebraniem części Mazowsza. Tylko jedynie przychylność wielu możnych, którzy na nich z uszanowaniem jako na resztki zgasłego, a bogatego niegdyś w wspomnienia przeszłości panującego plemienia patrzyli, ocaliła ich od zbytęznego poniżenia, i dała tym sposobem przedłużać istnienie, dopóki nie podobano się Wszechmocności ostatnie szczątki tego sławnego rodu z ziemskiej krainy usunąć.

Powiedzieliśmy wyżej, że gdy Ludwik Węgierski następca Kazimierza, zajęty więcej sprawami Węgier, mało wchodził w interesa Polski, Ziemowit III potężny przez połączenie wszystkich ziem Mazowieckich pod swe panowanie, zaczął prawie udzielnie rządzić, i w ogóle nabył takiego znaczenia w Polsce, że w początku zaraz, gdy niekontenci byli Polacy z wyznaczonego im Ludwika po Kazimierzu, myśleli o wyborze jego na Króla, lecz strona sprzyjająca Ludwikowi, a raczej własnych szukająca korzyści z jego niedbałych rządów, przemogła. Jednakże przy rozwolnieniu władzy i osłabieniu powagi panującego w Polsce, pod niedbałym rządem Ludwika, Ziemowit na niejaki czas niepodległość odzyskał, przy której i syn Ziemowit IV utrzymać się starał, starszy bowiem Janusz I nie wiadomo dla czego, sam dobrowolnie uznał zaraz nad sobą władzę Ludwika (').

(') Oryginał wykonania holdu przez Janusza Ludwikowi Królowi, był w metryce koronnej jak z-pewnia Ciocki, podobnie jak Ziemowita III ojca, Kazimierza Wielkiego r. 1355.

**W PŁOCKIEM do którego należało Rawskie <sup>(1)</sup>,  
ZIEMOWIT IV zwany młodszy, Ziemaszkó <sup>(2)</sup>.**

Od r. 1381 — 1426, Książę Mazowiecki, pan i dziedzic na Płocku <sup>(3)</sup>.

**W WARSZAWSKIEM I CZERSKIEM JANUSZ I,  
zwany starszym.**

Od r. 1381 — 1429, Książę Mazowiecki, Ruski, pan i dziedzic na Czersku, Warszawie, Zakroczymiu, Wyszogrodzie, Ciechanowie etc. <sup>(4)</sup>.

Kiedy Ludwik Król Węgierski trzymał rządy Polski, Ziemowit IV nie przybył złożyć mu hołdu i ciągle tego uczynić

<sup>(1)</sup> O ziemi Rawskiej i mieście Rawie pierwsza wzmianka znajduje się w nadaniu Ziemowita III z r. 1377, gdzie także wspomnieni są dygnitarze Rawscy: Goworek chorąży i Floryan podstoli. Kodeks dyplomatyczny Ryszczyńskiego i Muczkowskiego. Do Rawskiego należała ziemia Sochaczewska bardzo dawna, bo jeszcze za czasów Konrada I, był jej kasztelanem Rfalanca. Później po podziale Mazowsza między synów Konrada I, należała do Czerskiego, a gdy z tego Warszawskie powstało, Sochaczew był przyłączony do Warszawskiego. Nadanie Jana biskupa Poznańskiego z r. 1280 odpustów dla kościoła Czerwińskiego, datum in Sochacow, a Bolesława I z r. 1290 Ks. Mazow. dla tegoż biskupa pięciu wsi, datum in Sochazov. W tej ziemi leżały Wiskitki już za Konrada I r. 1221 wapo-minane.

<sup>(2)</sup> Tak go nazywa autor Genealogii Książąt Mazowieckich z XVI wieku.

<sup>(3)</sup> Właściwie od r. 1379 Książę Płocki, to jest od czasu jak zamienił Czerskie na Płockie z bratem, a nie od śmierci ojca r. 1381. Poprzednio mając Czerskie które potem bratu oddał za Płockie, tytułował się: Dux Masoviae dominus et haeres Czernensis et Ravensis. Kodeks dyplomatyczny Ryszczyńskiego i Muczkowskiego. Zaś w nadaniach r. 1419 w Gostyninie i 1424 w Płocku dla klasztoru Czerwińskiego, znajdujących się w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, tytułuje się: Nos Semovithus Dei gratia supremus dux Masovie, Russieque princeps, nec non terrarum Plocensis, Ravensis, Sochaczowiensis, Gostinensis, Plonensis, dominusque et heres Wisznensis et Bolzensis etc.; a w drugim z r. 1424: „Nos Semovitus Dei gratia senior dux Mazowie Russieque princeps, nec non terrarum Ploczen. Raven. Sochaczewien. Gostinen. Plonseen. Zawerzen. dominus et heres Wysznen. etc.“

<sup>(4)</sup> Dux Masoviae et Russiae terrarum, Dominus et haeres Czernensis, Varsoviensis, Zakrocimensis, Vissogrodiensis, princeps et haeres Ciechanoviensis; tak się tytułuje w nadaniu z r. 1416 dla Jana z Prasznysza, i r. 1421 w Czersku dla

wzbraniał się, zapewne w skutku układów Ziemowita III z Kazimierzem Wielkim roku 1351, że jeżeli ten nie zostawi potomstwa płci męskiej po sobie, Mazowsze Płockie będzie wolne od lennictwa. Według tego zatem rządzić udzielił w swém księstwie zaczął podobnie jak ojciec i bił nawet monetę <sup>(1)</sup>. Ztąd Ludwik wysyłając wojsko swoje do Polski z Zygmuntem margrabią Brandeburskim, synem Karola IV Cesarza <sup>(2)</sup>, zaręczonym ze starszą córką jego Maryą, po której w posagu Królestwo Polskie mu wyznaczył, i na osadzenie go w tym celu jako małoletniego, bo dopiero lat 14 liczącego, pod opieką Bodzęty arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Sędziwoja z Szubina Krakowskiego i Domarata Poznańskiego starostów, przeciw niektórym panom Polskim nieprzychylnym, że im Króla, zamiast wyboru, przymusem narzucano, siły użyć rozkazał, polecił także zięciowi swojemu wkroczyć do Mazowsza przeciw Ziemowitowi. Zygmunt zatem wszedłszy do Polski z wojskiem r. 1382, gdy niektóre zamki w Wielkopolsce zajął, kraj Ziemowita niszczyć zaczął <sup>(3)</sup>, w czém mu ten wiele przeszkodzić nie mógł, zajęty w tym roku wyprawą pod Łowicz, który po śmierci Jana

Kazimierza wójta z Bątkowa. Kodeks dyplomatyczny Ryszczewskiego i Muczkowskiego, oraz Zbiór dyplomatów Bartoszewicza. Jeszcze za życia ojca, przed podziałem Mazowsza przez tegoż, tytułował się: Dux Varsoviensis, jak się okazuje ze statutów Mazowieckich z r. 1377. Pieczęcie zaś jego przedstawiają jak z nadan w latach 1376 u Vossberga i 1379, 1382, 1388 z Arch. miasta Warszawy w Zbiorze Beyera, rycerza bez zbroi stojącego ze spuszczonym mieczem w prawej ręce, a w lewej z tarczą z orłem. Niekiedy, ale rzadko jak w nadaniu z r. 1410 są na pieczęci na krzyż dwa orły i dwa gryfy.

<sup>(1)</sup> I Elżbiety córki Bogusława Księcia Pomorskiego, wnuczki Kazimierza Wielkiego, urodził się r. 1368 dnia 14 Lutego.

<sup>(2)</sup> Zabytkiem téj monety jest w Zbiorze Beyera denar potrójny, podobny do denarów Władysława Jagiełły. Z jednej strony orzeł bez korony i napis: Moneta Ploc., z drugiej głoska S. i napis w koło Semoviti Ducis.

<sup>(3)</sup> Długosz pod r. 1382 powiada: „Sigismundus Marchio Polonicas et Hungaricas copias in Masoviam (ita enim socii jussione doctus erat) traducens, Ducatum tantummodo Semoviti, praestare Ludovico uti Poloniae regi homagium et obedientiam detrectantem, (Janussius enim alter Masoviae dux dudum in ditionem regiam concesserat), vastare spoliis et facendis coepit.”

arcybiskupa Gnieźnieńskiego, trzymany nieprawnie wraz z zamkiem przez Dersława kasztelana Gnieźnieńskiego, nieprzyjazznego mu, a nie przez którego z kanoników Gnieźnieńskich, jak zwyczaj dawny mieć chciał. Ziemowit otoczywszy wojskiem, w oblężeniu trzymał i nie wprzód odstąpił, aż ze strony kapituły po wyborze nowego arcybiskupa Dobrogosta z Nowodwora, w tym razie zwyczajowi zadosyć uczyniono, i Dersława z zamku usunięto, oddawszy go Bogusławowi kanonikowi Gnieźnieńskiemu. Zygmunt zaś margrabia, bawiąc w Mazowszu, odebrał nagle wiadomość o zgonie Ludwika (1), i tą nowiną przerażony, ponieważ władzy swojej w Polsce jeszcze był nie ustalił, opuściwszy Mazowsze, najprzód ruszył do Poznania, gdzie od mieszkańców wprawdzie dobrze przyjęty, wymógł od nich przysięgę wierności, ale panowie Wielkopolscy, w znacznej liczbie tam zebrani, domagali się od niego usunięcia z urzędu Domatara starosty Poznańskiego, jako im przykrego i nieznośnego; czego gdy nie uzyskali, lecz owszem pogroźki za nieposłuszeństwo usłyszeli, skrycie już o wyborze nowego Króla przemyśliwali. Aż nareszcie w Brześciu Kujawskim ponowiwszy swoje żądania, skoro im odmównie na to odpowiedziano, nienawidząc Zygmunta jako surowego i niewzruszonego, jawnie o wyborze nowego Króla mówić odważyli się, i w tym celu wysłali posłów do panów Małopolskich, wzywając ich na zjazd do Radomska (28 Listopada 1382 r.) dla naradzenia się o wspólnej potrzebie. Dokąd gdy znaczna liczba ich przybyła, wśród rady, jakiby z Książąt był najzdolniejszym do piastowania najwyższej władzy, wszyscy ze wstrętem obce rządy odrzucając, takiego Księcia za Króla obrać sobie postanowili, któryby ciągle wśród nich żyjąc, przywykł do ich języka i obyczajów. Według tego wielu dobrze myślących, którzy dobro kraju nad własne korzyści

(1) Ludwik zmarł r. 1382 dnia 13 Września po czterdziestu latach panowania w Węgrzech, a dwunastu w Polsce. Umarł w Tyrnawie a pochowany w Białogrodzie.



przekładali, Ziemowita Księcia Mazowieckiego z rodu dawnych Królów Polskich, najzdolniejszym do tego sądząc, wybrać go radziło; i Dobrogost z rodziny Nałęczów, biskup Poznański, zaraz go nim ogłosić zamysłał <sup>(1)</sup>. Ale część takich, co pamiętni na dobrodziejstwa Ludwika, nowych jeszcze swobód od jego potomków spodziewali się, z tém oświadczeniem wystąpiła, że dotrzymując danego Ludwikowi przyrzeczenia, jedną z córek jego, to jest Jadwigę wezwać z Węgier do berła w Polsce koniecznie wypadało, z warunkiem, aby obrała sobie męża, któryby sprawom kraju podołać potrafił <sup>(2)</sup>. Po długich rozprawach, gdy to zdanie przeważało i wszyscy na jedno się zgodzili, pomimo odradzań Bodzety arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Domarata starosty Poznańskiego, którzy o dochowanie przysięgi Zygmuntovi upominali, posłów swoich z tém oświadczeniem na zjazd Małopolski do Wislicy (6 Grudnia tego samego roku) wyprawili. Elżbieta Królowa Węgierska, wdowa po Ludwiku <sup>(3)</sup>, a matka Jadwigi i Maryi zaręczonéj Zygmuntovi, nie będąc bardzo przychylną ostatniemu, z którym się nawet wkrótce poróżniła i dopiero w parę lat później córkę mu wydała <sup>(4)</sup>; dowiedziawszy się o postanowieniu panów Polskich,

(1) Długosz pod r. 1382 mówi: „Ut Ludovici morte secuta, Semovitum ducem Masoviae in Poloniae regem et promovent et coronet. Magnae enim parti praelatorum et baronum, ad regendum Poloniae regnum, Semovitus Masoviae dux aptior quam marchio Sigismundus juncta illi altera Ludovici defuncti regis filia Hedvigi videbatur.“

(2) Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, Bernarda Wapowskiego, ze świeżo odkrytego rękopismu z łacińskiego na polski język tłumaczone, przez M. Malinowskiego, Tom I.

(3) Córka Stefana Króla Bośni i Elżbiety córki Kazimierza Księcia Gnieńkowskiego, zaślubiona Ludwikowi dnia 20 Czerwca 1363 r.

(4) R. 1387, albowiem wprzód poróżniwszy się z Zygmuntem, r. 1385 z Węgier go wygnała i gdy dopiero sama nie mogła burzliwych Węgrów w posłuszeństwie utrzymać, pojednała się z nim. Zygmunt więc z Czech od brata Wacława Króla Czeskiego, u którego przesiadywał, do Węgier wróciwszy, pojął córkę jej za żonę. Prócz Maryi i Jadwigi, miała Elżbieta jeszcze córkę Katarzynę, która umarła r. 1374. Jadwigę sam Ludwik jeszcze w r. 1374 zaręczył z Wilhelmem

chętnie je przyjęła i przez posłów swoich na ostateczne rozporządzenie swoje czekać rozkazała. Zygmunt zaś widząc że rzeczy nagle niekorzystny dla niego obrót wzięły, przez Karpaty do Węgier powrócił.

Tymczasem w Polsce po oddaleniu od tronu Zygmunta, gdy Domarat starosta Poznański znienawidzony od wszystkich w Wielkopolsce rząd trzymał, Ziemowit Książę Mazowiecki posiadając już dawniej przychylnosć wielu panów dla siebie, przez Bartosza z Koźmina najzaciętszego nieprzyjaciela Domarata, przy pomocy swego wojska, wiele zamków zdobył, między którymi miasta: Poznań, Kalisz i Pyzdry. Panowie Polscy przychylni Elżbiecie, obawiając się dalszych jego postępów, czémprędzej posłów do niej wyprawili, aby Królownę Jadwigę na objęcie rządów przysłała, a sami zjazd biskupów i urzędników do Sieradza na ostatnie dnię Lutego, następnego 1383 roku nakazali, na który téż posłowie Elżbiety, Benedykt biskup Westprymski i dwóch ze stanu rycerskiego przybyli. Ci przyjazd Królowej wkrótce na dzień 22 Marca oświadczyli, z tym jednak warunkiem, aby natychmiast po koronacyi dla młodocianego wieku i niemożności wydania jej za mąż, matce do Węgier wydaną została. To niepodobało się wszystkim, że nieobecność dalsza Królowej kraj na niebezpieczeństwo narażać miała. Ponieważ zaś różniono się w zdaniach co do środków zaradzenia temu, przeto postanowiono drugi zjazd do Sieradza na ostatnie dni (28) Marca tegoż roku. Na ten gdy znaczna liczba panów Wielkopolskich się zjechała, Ziemowit jako z rodu

synem Leopolda Księcia Austryjackiego, którego na dwór swój wzięwszy, razem z Jadwigą wychował.

Samój zaś Elżbiety Królowej Węgierskiej taki był koniec, że przez niektórych panów spiskowych z Maryą córką w pewnym zamku nad brzegiem morza Illyryjskiego pod strażą osadzona była, aż Zygmunt z wojskiem przybył przeciw nim. Wówczas ci o dalszej obronie zwątpiwszy, Elżbietę zgładzili przez powieszenie, a Maryę mu wydali. Za co Zygmunt trzydziestu sprzysiężonych śmiercią ukarał, a innych na wygnanie skazał. Sam zaś roku 1387 koronowany został na Króla Węgierskiego.

dawnego Królów Polskich pochodzący, tak ogólną wszystkich przychylność sobie zjednał, że powszechnie zgodzono się, aby go Królem mianować, przydawszy za żonę Jadwigę; a Władysława Księcia Opolskiego, który jakkolwiek krewny, przez zazdrość się mu sprzeciwił, schwytać i uwięzić, i niezawodnie doznałby tego losu, gdyby nie był osoby swojej należytą strażą otoczył<sup>(1)</sup>. Tak więc wszystkich zdania były za wyborem Księcia Mazowieckiego, i Bodzęta arcybiskup Gnieźnieński, aby radzie koniec położyć, zapytał ostatecznie zgromadzonych, czy miał go Królem zaraz ogłosić. Wśród powszechniej zgody zezwalających, jeden tylko głos Jana z Tęczyna temu przeciwny, potrafił zdania przytomnych zachwiać<sup>(2)</sup>. Dowodził bowiem w obzernej mowie, że gdy królestwo z mocy testamentu Ludwika na córki jego spadło i ostatnia jego wola stanowiła, aby jedna z córek po nim koronę osiągnęła, wybierając dla siebie małżonka najdogodniejszego dla narodu, co sami na kilku zjazdach dobrowolnie potwierdzili, przeto nie należało narzucać jej męża takiego, któryby jej był nie miłym, lecz aby sama go sobie obrała. W skutku tego postanowiono wstrzymać się z wyborem Ziemowita do czasu, jesliby Jadwiga na dzień oznaczony 10 Maja (Zielonych Świątek) nie przybyła,

(1) Długosz pod r. 1382 mówi: „In frequentissimo praelatorum, baronum et militarium Poloniae numero, Siradiensis conventio agi coepta est. .. universorum fere sententiis Semovitem Masoviae ducem in Poloniae regem assumi, eique regiam virginem Hedvigam placuit desponsari. Plerique milites et proceres Poloniae. Semoviti Masoviae ducis faventes amplitudini captivare Vladislaum Opoliensem machinati sunt.“

(2) Tenże pod r. 1383. „Singulis itaque pontificibus et baronibus regni Poloniae Semovitem Masoviae ducem pro rege habendum decernentibus, Gnesnensis archiepiscopus Bodzanta consurgens, a multitudinis nobilium et militarium quaserit, placueritne et ipsis Semovitem Masoviae ducem assumi et coronari in Poloniae regem. Quibus nimia vociferatione conformi tunc et concinna sententia Semovitem regem instituendum coronandumque clamantibus, tumultu ac murmure conquiescente, Jaschko de Tęczyń Voynicensis Castellanus, omnium ab hoc proposito avertit sententiam et alio deduxit.“

wówczas nie mogąc czekać dalszej zwłoki, miano go Królem ogłosić. Ziemowit téż, który znał życzliwość dla siebie panów Wielkopolskich, i że tylko Małopolanie byli temu przeciwni, aby tych ostatnich trwogą przejąć, a potem na swoją stronę przeciągnąć, umyślił Kraków, stolicę królestwa podstępem ubiedz, którą skoroby opanował, ponieważ tam korona królewska jak sądził była schowaną, niewątpliwie więc Królem zostać spodziewał się. Tym końcem Bodzętę arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Bartosza z Koźmina namówił, ażeby pod pozorem załatwienia spraw krajowych udając się do Krakowa, pięciuset jeźdźców ciężko uzbrojonych, Kirysnikami wówczas zwanych, od niego wzięli i do miasta weszli, a on sam między temi w ubraniu prostego żołnierza się znajdując, spodziewał się nieznacznie podstępem miasto opanować, lecz zbyt wielki oddział jazdy Mazowieckiej wznieciwszy podejrzenie, rzecz całą odkrył. A gdy przed chcącemi do miasta wjechać bramy zamknięto, przez to obecność Księcia dłużej utaić się nie mogła. Ziemowit więc za murami w domu proboszcza Ś-go Floryana przenocowawszy, otoczony strażą przeciw nagłemu z miasta napadowi, którego się lękał, nazajutrz do Koroczyna odjechał, i tam kilka dni zabawiwszy, czekał na przybycie Królowej Jadwigi, ażeby ją mógł, jak wieść niesła za radą niektórych panów, schwytać w drodze, i tym sposobem panowanie pozyskać. Ale dowiedziawszy się o odroczeniu do dnia 11 Listopada jej przyjazdu, gdy podstęp się mu nie udał, mszcząc się na Spytku z Melsztyna wojewodzie Krakowskim, który razem z Janem z Tęczyna, otwartym był jego przeciwnikiem, miasteczko Książ będące jego własnością, i wiele włości jego pobliskich zrabował i spalił, a zamtąd wrócił do Mazowsza, aby szlachtę Wielkopolską zupełnie sobie oddaną w wierności utrzymać, i jesliby którzy ze znakomitych panów sprzyjać mu nie chcieli, tych orężem zniewolić ('). Jakoż przybywszy do

(') Długosz Ks. X. pod r. 1383.



Mazowsza, zaraz Abrahama Sochę wojewodę Płockiego (1) z wojskiem do Kujaw wyprawił, na zajęcie miasta Brześcia, wraz z zamkiem, który mu Dzierżław zięć Pietrasza Małochy (2), starosty Łęczyckiego przyjaznego Ziemowitowi poddał. Tymczasem Ścibor na miejsce Pietrasza Małochy przez Królowę i panów jej przychylnych, z jedną chorągwią jazdy z Węgier wyprawiony, przybywszy do Kujaw, gdy znalazł Brześć zagarniony, tajemnie z mieszczanami porozumiewać się począł, aby zolęgę Mazowiecką wyrugowawszy, jego w mury swoje przyjęli; mówiąc że taka była królowej i panów od których przybył wola, aby zamiary przeciwników niezczył i Pietrasza Małochę, uznanego przez nich za zdrajcę, ze starostw przywłaszczonych wypędził, a zrażać to ich nie powinno, iż obecnie przybył z małemi siłami, bo wkrótce nadciągną wojska, które rozległe Kujawskie błonia wielością hufców i namiotów pokryją. Poruszeni tą mową mieszczanie i prócz tego nie lubiąc wówczas Księcia Mazowieckiego, dla jego zbyt sztywnej surowości, rzuciwszy się do broni, załogę Abrahama z miasta wypędzili i bramy Ściborowi otworzyli. Abraham wieścią o stracie tego miasta zasmucony, z Pietraszem Małochą czémprędzej do Brześcia przybiegł i miasto oblężeniem ścisnął. Ścibor przez kilka dni walecznie murów bronił, lecz dla odparcia takiej liczby nieprzyjaciół za małą mając siłę, gdy nadto postrzegł, że mieszczanie w wierności chwiać się poczęli, więc zabezpieczywszy całość osób i majątków, zamek poddał (3). Pietrasz zaś okrutnie się zemścił

(1) Ten sam Abraham Socha, czyli Szocha, wspomniany jest w dyplomie z r. 1394 (Kodeks dyplomatyczny Ryszczyńskiego i Muczkowskiego), w którym wieś swoją Sarzeczewo, wielkiemu mistrzowi Krzyżackiemu za 400 grzywien Toruńskich sprzedał, gdzie wyrażone: Nos Abraham dictus Szocha Palatinus Masoviensis ac Tenutor Ciuschvie ensis.

(2) Czyli inaczej zwanego z Małachowa, który w r. 1378 trzymał starostwo Kujawskie i płacił z niego 2,000 grzywien. Długosz Ks. X. p. 35.

(3) Ten Ścibor ze Ściborzyc herbu Ostoja, w Węgrzech doszedł później do najwyższych godności i Był wojewodą Siedmiogrodzkim i hrabią Preszburżskim, posiadał znaczne dobra z darów Króla Zygmunta. Walczył z Turkami przy Zy-

nad temi, którzy pierwsi Ścibora wpuścili, wtrąciwszy ich do więzienia i zabrawszy im majątki. Po czém znów udał się pod Kruszwicę i zamek ten jeziorem Gopłem i wodą zewsząd otoczony, a więc obronny, przemocą zajął; nakoniec i do Łęczycy załogę Mazowiecką wprowadził. Ziemowit tak opanowawszy te miasta i twierdze, wezwał nareszcie biskupów i wszystkich panów królestwa na sejm do Sieradza na d. 16 Czerwca, przez Lassotę ze Stawiszyna cześnika Kujawskiego, grożąc, że za nieprzyjaciela każdego poczyta, oraz ogniem i mieczem przesładować będzie, kto się nie stawi na dzień wyznaczony i na koronację jego nie zgodzi, a chętnych hojnie wynagrodzi. Przybył więc arcybiskup Bodzęta ze swojemi stronnikami, którzy Ziemowita na wzniosłym posadziwszy miejscu, Królem powitali i Bodzęta niewątpliwie byłby w obec biskupów Ścibora Płockiego i Mikołaja Kujawskiego, koronację jego ogłosił, gdyby ję niektórzy byli wówczas nie odradzili. Po czém Ziemowit mając już Brześć, Kruszwicę i Łęczycę, na oblężenie zamku do Kalisza się udał, miejsca położeniem i murami dosyć warownego, w czém mu Konrad Książę Oleśnicki z trzystu kopijnikami przybywszy pomagał.

Gdy tak z powodu niepewnego wyboru Króla, wrzała wojna domowa w Polsce; Małopolanie końcem jej uspokojenia, naznaczyli zjazd do Krakowa na dzień 26 Lipca tegoż roku, na który gdy arcybiskup Bodzęta i Książę Ziemowit osobiście wezwani przybyli, po długich naradach o zakończeniu niszczącój wojny, wyjednano nareszcie u Księcia Mazowieckiego rozejm<sup>(1)</sup>, pod tym warunkiem, aby natychmiast wysłał gońca do swego obozu, z rozkazem dla wojska do odstąpienia od oblężenia miasta. A gdy Bartosz z Odolanowa dowodzący wówczas przy oblężeniu zamku w Kaliszu, rozkazu Księcia wykonać nie chciał, i miasto tém więcej ściszał

gmuncie wraz z Sasinem pod Nikopolis; podług jednych miał tam zginać, a podług innych ocalał z drugim Polakiem Kalskim.

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. X. pod r. 1383.

oraz wieś pobliskie rabował, sam Książę Mazowiecki do obozu się udał i wojsko od miasta odprowadził. Wszakże Łęczycę, Kruszwicę, Przedecz i Brześć pod strażą załóg jego zostały. Gdy tak pokój zaczął się ustalać i nadzieja utrwalenia porządku wracała, Zygmunt margrabia Brandeburski w towarzystwie Demetryusza arcybiskupa Strygońskiego, z dwunastą tysiącami jazdy Karpaty przebywszy, stanął w nowym Sandeczu w miesiącu Sierpniu, będąc przysłany od Królowej Elżbiety, celem uspokojenia państwa i powściągnięcia orężem Ziemowita, który wiele zamków od korony oderwał. Uwiadomieni o tém panowie Małopolscy, radzili między sobą, czy wspierać Zygmunta, czy też dotrzymać rozejmu zawartego z Ziemowitem. Nareszcie ponieważ Ziemowit według ich zdania sam rozejm naruszył, przeciągnięciem dłużej oblężenia Kalisza i złupieniem Kruszwicy i Brześcia po rozejmie, uchwalono przeciw niemu wojnę, a margrabiemu posiłki przeznaczono. Ten też pomnożywszy swoje wojsko polskimi hufcami, przez województwo Sandomierskie do Mazowsza zastępy swoje poprowadził. Wszystko więc cokolwiek Ziemowit za Wisłą posiadał, w celu poskromienia jego potęgi i zabiegów, jako też zmuszenia go do wykonania hołdu córkom Ludwika, straszliwie ogniem i mieczem spustoszone. Tę zaś część Mazowsza, która należała do Księcia Janusza I, nie tknięto i naruszyć jej zabroniono, z powodu, że Książę Janusz stały oiaągłe w wierności jaką Ludwikowi zaprzysiągł, córkom jego także dochować jej przy wykonaniu hołdu zobowiązał się, i nie uwodząc się żądzą ogarnięcia rządów Polski, na swoim Księztwie przestawał. Potém Zygmunt wszedłszy do Kujaw, Brześć obległ i kraj w koło pustoszyć zaczął. Domarat kasztelan Poznański na nowo do łaski Królewskiej przypuszczony, nie małym także orszakiem siły Zygmunta pomnożył. Lecz jesień już nadchodziła i zimna czuć się dawały. Węgrzy łupami Mazowieckimi obciążeni, domagali się powrotu do swego kraju. Zatem Władysław Książę Opolski, oświadczywszy chęć swoją być pośrednikiem między

Ziemowitem a margrabią, z łatwością rozejm ośmiomiesięczny wyrobił, co margrabia uroczyście stwierdziwszy, wyciągnął z Mazowsza z wojskiem Węgierskiem, nic przeciw Ziemowitowi nie dokazawszy, prócz zniszczenia kraju jego przez rabunki, przy których Węgrzy kościołom nawet i naczyniom świętym zabierając je nie przepuszczali. Mazowsza nie zaś zamknawszy się w swoich zamkach (¹), ciągłemi napadami nie mało ich wygubili.

(¹) Ziemowit posiadał liczne zamki w swém księstwie, tak z jednej strony Wisły w Rawskim jak i z drugiej w Płockim. W ziemi Rawskiej były zamki Rawski, Sochaczewski i Gostyński. *Rawski* na wzgórzu ręką ludzką usypaném i rzeką Rawką oblaném, wznosił się okazałe, arx murata in scopulo, mówi Starowolski in Polonia. Budowany w czworogran, którego każdy bok miał po sto łokci długości a grubości pięć łokci, wysoki na cztery piętra, murem w około obwiedziony; sklepy pod całym gmachem rozciągały się. Zdobiły go cztery wieże, a przystęp do niego ułatwiał most zwodzony na łańcuchach. Kazimierz Wielki między innemi zamkami, tutejszy przebudował i murem nowo opasał, trzymając Rawskie w swém posiadaniu. Za Ziemowita III znalazła tu okropny zgon żona jego Ludomiła. Później za Zygmunta Augusta siedział tu przez sześć lat Krzysztof Książę Meklemburski, umarł zaś Karolusiu naturalny syn Karola Księcia Sadermanii potem Króla Szwedzkiego, przez Zamojskiego r. 1601 do niewoli wzięty. Podobnież Ponto de la Gardie wódz Szwedzki, który w zamian za Jana Karola Księcia Koreckiego kasztelana Wołyńskiego do niewoli wziętego, wypuszczony został. Także za Króla Stefana, Iwan Podkowa gospodar Wołoski tu siedział. Przy odwrócie Szwedów z Polski za Karola Gustawa spalony, później wyreparowany, długo mieścił magistratury krajowe. Nareszcie za rządu Pruskiego rozebrany na budowlę w mieście domów, i pozostała z niego dotąd jedna tylko ośmioramienna wieża. O zwaliskach tego wielkiego gmachu wznoszącego się niegdyś pysznie jak powiedział Świątcicki, arx imminet veteris artificii aspectu horrida; można powtórzyć słowa Surowieckiego: „że ogromne reszty murów i baszt zamku Rawskiego, słusznie nazwać można Kollizeum Polskiem. Szanowny ten zabytek który śmiało równać się może pysznym ruinom dzieł olbrzymich, stoi teraz poszarpany od złośliwej ręki, dowodząc zarazem wielkość i swoich twórców a nizeczemności ich potomków.“ Prussacy bowiem chcieli rozebrać te mury, spodziewając się mieć z nich cegłę na różne potrzeby, ale po znacznej pracy i kosztach, nie zyskali więcej, jak tylko drobne gruzy oderwane od twardej ich masy zasadzonym prochem.

*Zamek Sochaczewski* na górze nad Bzurą, arx murata in scopulo, mówi Starowolski, w koło wałem, murem i fossą obwiedziony, dosyć obronny, w jakim stanie w r. 1599 podczas lustracyi się znajdował; wspominają téż o nim Świącki i Strykowski w XVII wieku.



Tymczasem Królowa Elżbieta, która na dzień 11 Listopada córkę Jadwigę do Polski przysłać przyrzekła, gdy ten dzień nadszedł, nie tylko jej, lecz ani posłów nawet dla usprawiedliwienia tej zwłoki nie wyprawiła. Wówczas Sędziwój z Szubina wojewoda Kaliski i starosta zamku Krakowskiego, domysłając się, że Królowa dla zbyt jeszcze młodego wieku Królewny wysłać nie chce, z obawy aby Po-

*Zamek Gostyński* sławny w czasie wojny Konrada II Księcia Mazowieckiego, z Władysławem Łokietkiem, na górze wałem i wodą otoczony, jak mówią o nim Strykowski, i Starowolski był także mocny i w takim stanie przetrwał w dalsze czasy, jak lustracya z r. 1564 wspomina.

W Płockiem były zamki, dawny w Wyszogrodzie lubo wtenczas do księztwa Warszawskiego należał, inne w Radzanowie, Bieżuniu, Szrońsku, Raciążu i samym Płocku. W *Wyszogrodzie* nad Wisłą, był bardzo starożytny podobnie jak *Czerski*, kiedy w nim Konrad I Książę Mazowiecki, Danielowi Księżciu Halickiemu r. 1240 w czasie napadu Tatarów na Ruś dał schronienie, jak podaje Latopis Hypacowski. Leżał on na górze nad Wisłą, w pobliżeści teraźniejszego rynku i bóżnicy. Przy wydobywaniu fundamentów zamku tego, później spostrzeżono, iż te na 10 sążni głębokości były zakładane, a 6 łokci szerokości miały. Zamek ten był przez Kazimierza Wielkiego przemurowany, fossą i murem z wieżami otoczony i jeszcze w XVII wieku w takim stanie istniał, jak mówi Święcicki: *Vissogrodia eleganti arce clara; i świdczy lustracya z r. 1616*, a lubo później niektóre jego części, mianowicie mieszkania Książąt uszkodzone były, posiadał jeszcze izbę stołową z suitem malowanym, oraz naprzeciw tej izby sądową i wejście na blanki górne. Nareszcie w XVIII wieku, gdy zamek ten niszczał, mury z niego przez rząd Prusski r. 1798 sprzedane, obrócone zostały w miasto na wystawienie kilku kamienic.

O zamku w *Radzanowie* wspomina także Gwagnin w XVI wieku, i później Starowolski żyjący, że był murowany i leżał wśród błot rzeki Wkry, na wzgórzu, „*arx murata in scopulo inter lacunas palustrosas.*” Toż samo potwierdza Strykowski w opisie ziemi Płockiej.

Zamek w *Bieżuniu* nazywa Święcki Karniszyńskim, (*arx Carnyassinum*) a w *Szreńsku* będący za jego czasów, wychwala z pięknej budowy, podając że go wybudował Feliks Szreński wojewoda Płocki, zmarły r. 1544. Zamek ten wśród błot położony, jak o nim podaje Starowolski, w którym niegdyś bronił się Józef Sawa Caliński, marszałek ziemi Wyszogrodzkiej, podczas konfederacyi Barskiej i tam został wzięty do niewoli. Istniał w całości o czterech wieżach, aż do końca XVIII wieku, murem i fossą opasany.

W *Raciążu* miał być także zamek starożytny. Z tych jednak wszystkich, najznakomitszy był w Płocku, o którym będzie niżej.

lacy raz ją u siebie mając, onęj na powrót do domu nie wypuścili, wzięwszy z sobą młodzieńców z najpierwszych rodzin koronnych, ażeby ich jako zakładników u Królowej na pewność powrotu Jadwigi zostawić, najprzód do Węgier, a stamtąd do Dalmaeyi w świetnym ruszył orszaku. Królowę w Jadrze znalazł i gdy tam cel swojego przybycia przedstawił, ta pod rozmaitemi pozorami, wytłumaczenie się z tego, co jęj zarzucane odwlekała, dając wątpliwe odpowiedzi; aż on poznawszy że był zwodzonym, i cel jego poselstwa chybiony, a nawet że Królowa z nieufności ku niemu, straż zamku Krakowskiego i korony w nim złożonej, Janowi Tarnowskiemu kasztelanowi Sandomierskiemu powierzyła, czémprędzej do Krakowa powrócił. A gdy roku następnego 1384 na zjeździe w Radomsku, o bezskutecznej swojej u Królowej bytności oświadczył, tak wszystkich tém na Elżbietę oburzył, że wielu natychmiast Ziemowita Księcia Mazowieckiego Królem ogłosić i koronować żądało (<sup>1</sup>), i byłby Ziemowit niezawodnie tego dostąpił, gdyby niebezpieczeństwo młodzieńców u Królowej zostawionych, zgromadzonych panów do niejakięj jeszcze zwłoki nie nakłoniło. Po dojrzałej więc rozwadze, wysłano raz jeszcze posłów do Elżbiety z przełożeniem, że jeżeli na dzień 8 Maja Królowej do Polski nie przyśle, może być pewną, że wszelkie dalsze usiłowania nie dokażą, aby córka jęj w Polsce panować mogła, i znajdą sobie Polacy Króla, który z chwałą u nich panować potrafi i zechce. Królowa tém groźném poselstwem strwożona, zaradzić sobie niezdolna, z początku wysłała Zygmunta margrabię Brandeburskiego zięcia swojego, z wojskiem, na rządzenie Polski; ale gdy tego powszechnie nielubionego, nie dopuszczono do granic Polski i zagrożono orężem, gdyby do kraju chciał wkroczyć; Elżbieta widząc że już nie było

(<sup>1</sup>) Z tego czasu zdaje się jest denar pojedynczy Ziemowita IV o którym wspomina Bandtko w dziele Numizmatyka krajowa str. 13. Przedstawia on z jednej strony orła ukorowanego, a w koło napis: Semowitus. Z drugiej krzyż lub gwiazda, nad którą korona i w koło napis: Dux Ploc. Zapewne Ziemowit pewny wyboru i koronacyi na Króla Polskiego, bić zaczął taką monetę.

czasu do dalszej zwłoki, nareszcie córkę swoją Jadwigę roku 1384 do Polski w wspaniałym orszaku wyprawiła. Towarzyszył jej Dymitr arcybiskup Strygoński, Jan biskup Czenadzki, tudzież wielu znakomitych mężów i niewiast. Wieziono drogie sprzęty, szaty lite, purpurowe, jedwabne, wysokiej ceny. Przybywającą do Krakowa, stolicy państwa, niezliczone mnóstwo panów i urzędników, z niewymowną wszystkich radością i weselem przyjęło. Po kilku dniach nareszcie 15 Października, przez Bodzę arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w obec wielu panów Polskich i Węgierskich, Jadwiga Olejem Świętym namaszczona i koroną królewską uwieńczona została. Powierzono jej także zarząd królestwa, dopóki by sobie męża nie wybrała.

Ziemowit widząc umysły panów Polskich od siebie odwrócone, i że wybór na niego być mężem Królowej nie padnie, przystał na uznanie Jadwigi dziedziczką tronu, pod warunkiem, że mu Elżbieta zapłaci 10,000 kóp groszy pragskich za wydanie zamków, które w czasie bezkrólewia zagarnął; do czasu uiszczenia której summy, miał trzymać Kujawy w zastawie. Książę Janusz na Warszawie i Czersku, także rokiem pierwój, to jest 1383 uznawszy prawa Jadwigi do korony Polskiej, od matki jej Elżbiety Królowej Węgierskiej za przyjaciela i domownika dworu jej uznany, w nagrodę usług swych, pozyskał 2,400 złotych dochodu, rocznie z żup Bocheńskich mu wyznaczonego (1), za co obo-

(1) Nadaniem w Chryzie w Kroacyi 20 Grudnia 1383 roku, które Katona w *Histor. Crit. Reg. Hung.* w Tomie II na str. 57 w zupełności przytoczył. Brzmi ono w tłumaczeniu: „My Elżbieta z Bożej łaski Królowa Węgierska, Polska, Dalmacka etc.; wiadomo czynimy wszem w obec, kto niniejszy list widzieć będzie, żeśmy rozważnym umysłem i po dojrzałej radzie, Oświeconego Księcia Jana Mazowieckiego, pana na Czersku, lennika korony Polskiej, tak dla gorliwej i nieposzlakowanej wierności, jako też dla szczerego przywiązania które ku naszej dostojności i ku najjaśniejszym paniom Maryi i Jadwidze córkom naszym, a osobliwie ku koronie Królestwa Polskiego jawnie niesie i okazuje, którego doświadczwszy postanowiliśmy chętnie i szczerobliwie przyjąć za domownika i dworzanina naszego; jakoż mocą niniejszego przyjęłyśmy i mianowały, chcąc aby rze-

wiązał się we wszystkich trudnościach i potrzebach Królestwa Polskiego, na wezwanie Królowej Polskiej, trzydziestu kopijników przysłać, a w razie gdyby na żądanie Królowej więcej nad trzydziestu wyprawili, miał pobierać osobne wynagrodzenie w takiej ilości, jak zwykli inni ludzie uzbrojeni w królestwie.

W tym czasie, to jest r. 1383, Jagiello Książę Litewski, który widział Mazowsze zatrudnione wojnami o wyniesienie na tron Polski Ziemowita, mianowicie napadem Węgrów zniszczone, korzystając z tego, zebrał wojsko i obległ zamek Drohiczyn, leżący nad brzegiem rzeki Bugu, wówczas w posiadaniu Janusza Księcia Mazowieckiego będący. Do-

czony Książę pan, wszystkich praw, wolności jakich i inni Książęta na dworze naszym używać zwykli, również używał i z nich korzystał i nimi się cieszył. Nadto aby tenże Książę pan uznał ku sobie przychylność naszą i tém dogodniej poświęcał się na nasze usługi, przyrzekamy i dobrą wiarą zapowiniamy, że corocznie dopóki żyć będzie, poczynając od roku bieżącego, w nagrodę usług swoich 2,400 złotych, to jest co trzy miesiące po 600 złotych na rachunek pomienionej nagrody z żup naszych Bocheńskich, z rąk żupników naszych teraźniejszych i przyszłych odbierać w zupełności będzie, pod tym warunkiem, iż Książę Janusz Królowej Polskiej, którakolwiek z córek naszych na rzeczonym tronie będzie koronowana, we wszystkich potrzebach i trudnościach tyczących się Królestwa Polskiego, za powyższą wyznaczoną mu nagrodę jak się powiedziało, na wezwanie wodzów koronowanej Królowej Polskiej, z trzydziestą kopijnikami w jakiegokolwiek stronie korony i Królestwa Polskiego, w ciągu całego życia swego ma i powinien będzie statecznie i wiernie służyć, własnym mieniem i nakładem. Wrazie zaś jeśliby pomieniony Książę Jan, na szczególną prośbę i żądanie pani swojej Królowej Polskiej, więcej niż trzydziestu kopijników na usługi królewskie korony Polskiej przyprowadził, za te kopije przewyższające za żołąd i nakłady, obowiązane będziemy nagrodzić go w takiej ilości, jaką zwykli pobierać inni ludzie zbrojni w témże królestwie. Nakoniec i to zastrzegamy, że na przypadek najazdu na Królestwo Polskie jakiegokolwiek współzawodnika, do obrony kraju i samej królowej, sposobem i zwyczajem lennym, podobnie jak inni Książęta lennicy korony Polskiej, do tejże obrony są obowiązani, stawać ma i powinien będzie. A zatem wam wiernym naszym żupnikom Bocheńskim, obecnym i na przyszłość być mającym, wyraźnie rozkazujemy i zalecamy, abyście wnet i potem corocznie co trzy miesiące po 600 złotych wymienionemu Księciu Janowi, na rzecz wyżej oznaczonej nagrody zaliczali i koniecznie wypłacali. W dowód czego do niniejszego listu przywieszona jest pieczęć naszego majestatu. Dan w Chryzie (w Kroacyi) 20 Grudnia 1383.



wodził tam Sasin marszałek dworu książęcego, nieobecny wówczas w Drohiczyń, który wiedząc jak słabą zostawił załogę, z obawy o utratę zamku, ze trzydziestu kopijnikami i sześćdziesięciu strzelcami, od swoich zdaleka poznany, przez sam środek nieprzyjacielskiego obozu, wielką w nim rzeź sprawiwszy, mężnie do zamku się przebił, z kądem częstymi wycieczkami dzielnie go bronił, tak dalece, że Wielki Książę Jagiełło straciwszy nadzieję zdobycia, już odwrót zamierzał, gdy niespodzianie podała się zrzeczność opanowania tej twierdzy. Na zamku znajdowali się żołnierze Rascy, którzy jednego ze swoich do Jagiełły wśród ciemnej nocy z wałów na sznurze spuściwszy, wzywali aby z całą natarczywością dobywać go począł, tudzież obiecując, że gdy koło okopów bitwa się zacznie, wówczas sami przeciwną stronę zamku zapalą, aby Sasin podwójnem niebezpieczeństwem zatrudniony, tém łatwiej uległ. Pochwaliwszy i udarowawszy posłańca, Jagiełło skoro rozwidniało, wojsko z ogromnym okrzykiem pod wały podemknął i z największą gwałtownością natarł. W tém ogień z tyłu ujrzany, oblężenców mocno przeraził, a więc Sasin część walczących na ugaszenie pożaru odesławszy, na siłach zwątlony, gdy ztąd nieprzyjaciele nacierają, zowąd płomień dosięga, gdy już wielu od oręża i od ognia zginęło, wyprawiwszy do Jagiełły posła, gotowość poddania się oświadczył. Książę Litewski objawszy zamek i pożar ugasiwszy, wnet go naprawić rozkazał. Sasin zaś za poddanie zamku, doznawszy niełaski swego Księcia, opuścił Mazowsze i przebywając na dworze Króla Węgierskiego Zygmunta, zginął wraz z swym synem Kolandem, młodzieńcem wielkiej odwagi, w sławnej bitwie z Turkami r. 1396 pod Nikopolis, gdzie także walczył Ści-bor herbu Ostoja, powyżej wspomniany jako stronnik Królowej Elżbiety w wojnie przeciw Ziemowitowi Księciu Mazowieckiemu (1). Powód zaś napści Jagiełły na Drohiczyn

(1) Wapowski w dziele: Dzieje Korony Polskiej etc., tłómaczoném i wydaniem przez Mikołaja Malinowskiego, w Wilnie r. 1847.

następujący podają: Kiedy Kiejstut w czasie powstania Jagielly przeciw niemu, wzywał pomocy Janusza Księcia Mazowieckiego, któremu córkę swoją Danutę, na chrzcie nazwaną Anną dał za żonę <sup>(1)</sup>, Książę Mazowiecki zwątpiwszy aby strona teścia mogła wziąć górę <sup>(2)</sup>, zamiast jój wspierać, umyślił dla siebie zapewnić korzyści, i tytułem posagu po żonie, wpadłszy na Polesie Litewskie r. 1382, zajął zamki Drohiczyn, Mielnik, Suraż, Kamieniec, prócz Brześcia, gdzie matka jego żony przez Kiejstuta zostawiona mieszkała. Jagiełło, któremu przyjaźń Janusza była potrzebną, patrzył na to obojętnie, ale po śmierci Kiejstuta, nie tak zapewne z powodu znaczenia części kraju przez Janusza zabranego, a pod ówczas wyludnionego, jak raczej z uwagi, ażeby dom Kiejstuta nie utworzył sobie tam potęgi zbrojnej pod zasłoną warownych grodów, te zamki r. 1383 odebrał. Napad ten ściągnął więc nieprzyjaźń Książąt Mazowieckich tém większą na niego, że Janusz jako spokrewniony z Kiejstutem i Witoldem, za zdradzieckie względem nich przez Jagiełłę postąpienie, gdy pierwszy panowania i życia pozbawiony <sup>(3)</sup>, a drugi osadzony w więzieniu, ledwo życie ucie-

(1) Ta jak się zdaje była poślubiona Januszowi około roku 1360, albowiem w r. 1361 Kiejstut jój ojciec Książę Trocki, wydobywszy się z więzienia Krayżaków w Malborgu, gdzie jako jeniec wojenny siedział, przybył na dwór Janusza Księcia Mazowieckiego i wtenczas już jak podają dzieje, przyjętym był od córki z należytą czułością. Przeciwnie autor Genealogii podaje, że Janusz r. 1360 ożenił się z Katarzyną córką Bogusława Księcia Szczecińskiego, i że ta była pierwszą żoną jego, po której dopiero pojął Danutę.

(2) Wspomina o tém Latopisiec Litwy z rękopismu wydany przez Ignacego Daniłowicza w r. 1827 w Wilnie, na str. 35 mówiąc: „I kniaź welikij Kestutej k Horodnu i k sinu swojemu. Tu to najdet i żenu swoju i poszlet jój ko Brestiu, nadijasia na kniazia Janusza Mazoweckoho ziatia swojeho, a sam pojdet wo Zemoit, a sina kniazia welikoho Witowta, ostawit w Hrodne. Kniaź pak Janusz ziat jeho zabyw dobra, pride kniazia welikomu Jahajlu.“

(3) Kiedy Kiejstut wiedziony chęcią zakończenia rzeczy zgodnie bez narażenia się na wątpliwą walkę i nie przeczuwając bynajmniej zdrady ze strony Jagielly, przybył razem z synem Witoldem do obozu jego, natychmiast silny oddział jazdy otoczył Książąt. A gdy Kiejstut oświadczył cel swojego przybycia, Jagiełło odpowiedział z dumą: Nie tu miejsce do traktowania, pojedźmy do Wil-

ozką ratował (¹), dawniej już powinien był go nienawidzić i dał w części dowód niechęci dla niego przez przyjęcie Witolda u siebie, któremu udawszy się osobiście do marszałka Krzyżackiego Konrada Wallenroda, wyjednał przyrzeczenie pomocy zakonu, w odzyskaniu ojczystego państwa. Ziemo-wit Książę Mazowiecki pożyczwszy od Krzyżaków 7,000 czerwonych złotych Węgierskich na zastaw zamku i powiatu Wizny, wspierał także Witolda pieniędzmi i radą. Kiedy więc Witold polecił się opiece i wspaniałości zakonu, razem z bratem swoim Towciwilem, przyrzekając w razie odzyska-

na, i tam natychmiast oddział jazdy poprowadził ich ku temu miastu. Poznali Książęta zdradę, ale za późno, za przybyciem do Wilna zostali rozdzieleni. Kiejstut okuty w kajdany, wywieziony został do Krewa i osadzony w ciemnym więzieniu. Po pięciu dniach niewoli, od nasłanych siepaczy w obecności Prokszy dowódcy zamku zaduszony. Zwłoki przewiezione do Wilna na miejsce pogrzebu przedków, obyczajem pogańskim spalone, przytém konie, szaty, zbroje i co miał najupodobańszego na stós wrzucone.

(¹) Witold po uwięzieniu swoim w Wilnie, gniewny, wyrzucający w obelżywych wyrazach zdradę Jagielle, pomimo że mistrz Inflantski wstawiał się do ostatniego za nim, i prosił o uwolnienie, nie chciał wiedzieć o żadnym uwolnieniu, dopóki by ojca z więzienia nie wypuszczono, albowiem najmocniejszą czuł w sercu boleść, że sam go nakłonił do zaufania przyrzeczeniom i słowu Jagielly. W końcu zachorował mocno i został wywieziony do Krewa. Księżna Anna jego żona wyjednała sobie pozwolenie udać się tamże, za mężem. Przybyli jeszcze przed zgonem ojca; śmierć jego gwałtowna podwoiła obawę o życie Witolda. Ułożono więc projekt ucieczki tak prędko wykonać się mającej, jak tylko zdrowie Książęcia pozwoli. Żona wysłała gońca do Wilna prosząc o wyjednanie u Wielkiego Księcia pozwolenia udania się do Mazowsza. Goniec wracający z odpowiedzią, przywiózł list od Maryi siostry Jagielly, głównej nieprzyjaciółki Kiejstuta i Witolda, za zabicie jej męża Wojdyły, z poleceniem do Prokszy, dowódcy więzienia, aby się pośpieszał z uprzątnieniem Witolda, jak tylko żona jego wyjedzie z Krewa, gdyż Jagiello zaczyna być słabym względem tego więźnia. Lecz Księżna Anna mając wiadomość o tém poleceniu, zapowiedziawszy swój wyjazd najprzód jak najranniej, w nocy uprowadziła męża z więzienia w ten sposób, że gdy przyszła odwiedzić więźnia, zabawiła się wieczorem dłużej jak zwykle, niby z powodu pożegnania. Tymczasem Witold przebrany w suknie jednej ze służących, która na miejscu jego pozostała, teje nocy spuściwszy się z muru w koszu, znalazł przygotowane konie, któremi dostał się najprzód do Słonima, potem do Brześcia, aż nareszcie piątego dnia stanął w Płocku. Księżna Anna wyjechała także o téj samej porze z Krewa z dziećmi.

nia przy jego pomocy ojezystych posiadłości, poddać się mu w wieczne holdownictwo. Wielki mistrz wysławszy poselstwo do Jagielly, domagał się ażeby synom Kiejstuta zostającym teraz pod opieką zakonu, dozwolony był powrót do Litwy i do ojczyzstego księstwa, oraz ażeby z Książętami Mazowieckimi zaniechano wojny, którą Jagiello rozpoczął wbrew umowie zawartej z zakonem r. 1382. Jagiello który wiedział o stosunkach Witolda i Książąt Mazowieckich z zakonem, z których pierwszy poddawszy się Krzyżakom i rachując na ich pomoc, przebiegał potajemnie Żmudź i tę przeciw niemu podburzał; a drudzy otrzymawszy od zakonu pieniężne zasiłki, ciągle niemi wspierali Witolda, zezwolić na żądanie wielkiego mistrza się wzbraniał. Dla tego Krzyżacy zawarłszy przymierze z Książętami Mazowieckimi, weszli także w układy z Witoldem i wojnę Jagielle wypowiedzieli. Po czém wtargnęli do Litwy, zajęli Troki i oddali je Witoldowi, a posunawszy się dalej, oblegli Wilno i o mało go nie zdobyli. Tymczasem Witold pozostał w Litwie, wspierany znaczną liczbą stronników i pomocą Krzyżaków w warowniach obsadzonych. Ale gdy Skirgiello brat Jagielly zarządzający Litwą, w imieniu jego, przybywszy z większą siłą zaczął odbierać zamki i na nowo zdobył Troki, Witold przymuszony szukać powtórnie pomocy u Krzyżaków, zobowiązał się r. 1383 do cięższych powinności, bo i chrzest musiał przyjąć, i połowę blisko Litwy zapisał Krzyżakom, poddawszy się zresztą pod ich władzę zupełną, za poparcie go silniejsze w odzyskaniu księstwa. Jagiello przeto widząc że poróżnienie jego z Witoldem daje sposobność Krzyżakom, głównym nieprzyjaciółom ich ojczyzstej ziemi do jej zagarnięcia, postanowił z nim się pojednać i to uczynił r. 1384, przywróciwszy Witoldowi ojczyzste posiadłości i braterską miłość. Ten znowu pomógł mu do zdobycia nader obronnego, świeżo od Krzyżaków z wielkim kosztem odbudowanego zamku Kowieńskiego i wielu innych. Tym sposobem Wielki Książę Litewski wzmocniony znowu całą potęgą swego już nierozdzielonego państwa przez pojednanie się z bratem,



stał się groźnym sąsiadem i niebezpiecznym zakonowi nieprzyjacielem. Książęta Mazowieccy przerażeni także nagłym wzrostem Jagiełły, ściślej połączyli się z Krzyżakami, którzy chętnie wspierać ich postanowili, bo się obawiali, żeby się z nim za pośrednictwem Witolda nie pogodzili. Jagiełło znowu ze swojej strony uważając, że wszystkich poróżnień jak dawniej z Kiejstutem i Witoldem, tak teraz z Książętami Mazowieckimi, główną przyczyną byli Krzyżacy, którzy kłócąc wszystkich między sobą, ztąd korzyści odnosić chcieli i mianowicie mieć ułatwienie do podbicia Litwy, postanowił najprzód pogodzić się z Książętami Mazowieckimi, w czem mu Witold dopomógł; potem starać się o tron Polski przez pojęcie za żonę Jadwigi dziedziczki korony Polskiej; nareszcie aby odjąć Krzyżakom powód do napadów na Litwę, pod pozorem nawracania do chrześcijaństwa, i razem pociągnąć tym więcej do siebie Polaków, przedsięwziął przyjąć wraz z całą Litwą religję chrześcijańską, co już dawniej miał zamiar uczynić, kiedy jeszcze Skirgiełło przy zawarciu w imieniu jego traktatu z Krzyżakami r. 1382 przeciw Kiejstutowi, przyrzekł i sam Jagiełło później to przyrzeczenie potwierdził. Polacy także, którzy już nadto poznali dla siebie nieprzyjaźń Krzyżaków i doświadczyli wielu klęsk od Litwinów przez ich częste napady, ażeby się z jednej strony zabezpieczyć i umocnić przeciw drugiej, oraz usunąć na zawsze powód Krzyżakom do ściągania pod pozorem Krucyat przeciw poganom, rycerzy niemieckich, których zamiast przeciw Litwie, na Polskę obracali, skłaniali się na wybór Jagiełły, pod warunkiem, aby naród swój nawrócił do chrześcijaństwa. Kiedy zatem poselstwo jego w roku 1385 najprzód do Buddy do Elżbiety Królowej, matki Jadwigi, a potem do samej Jadwigi i do panów Polskich w Krakowie, wysłane przychylnie przyjęte zostało, pomimo starań i zabiegów różnych stron, z których jedni Ziemowita Księcia Mazowieckiego, przedewszystkiem za małżonka Jadwidze polecali, a drudzy Władysława Księcia Opolskiego Królem mieć chcieli; inni nareszcie, może z namowy samej Jadwigi, Wilhelma

Austryjackiego, z którym niegdyś na dworze ojca się wychowywała, za męża jój podawali, Jagiełło większością głosów wybrany został, nie bez długich wprowadzie sporów i słusznych przeciw temu uwag, na zjeździe w Krakowie r. 1385, albowiem niektórym przykro się zdawało, ażeby pominawszy własnych chrześcijańskich Książąt, obcego i poganina do berła królewskiego wzywać. Jakoż tego zdania byli wszyscy, którzy więcej zgadzali się z życzeniem Jadwigi, odrzucającej małżeństwo Jagiełły. Lecz większa część powodowana głównie gorliwością o rozszerzenie wiary chrześcijańskiej i spokojnością królestwa ze strony Litwy, oraz pomnożeniem potęgi tego przez związek z Litwą, była za Jagiełłą, utrzymując, że Polska największą i godną pamięci wieków zyska chwałę, jeśli za jój pomocą światło wiary chrześcijańskiej u ludów Litewskich i Żmudzkich zajaśnieje. To zdanie pokonawszy wstręt Jadwigi nader pobożnej kobiety i wzięwszy górę nad innemi politycznemi względami panów Polskich, powszechnie przyjęte zostało. Porzucono zatem własnych Książąt, jakoby z nich mało korzyści dla kraju przypadło, i przystąpiono do wyboru obcego Księcia. Ten przyjmawszy warunki, które wyprawieni umyślnie do Litwy posłowie mu podali, przyrzekł wkrótce przybyć do Krakowa (¹).

(¹) Kiedy wszyscy przybycia Jagiełły obranego Królem oczekiwali, tymczasem Wilhelm Książę Austryjacki, któremu Królowa Jadwiga przez ojca Ludwika była zaręczona, w nadziei osiągnięcia królestwa przy pomocy Królowej, czy przez nią wezwany, czy sam przez się, z wielkim przepychem w sprzętach i skarbach niespodzianie do Krakowa przybył. Nagły jego przyjazd niepomału przeraził Dobiesława z Kurozwęk kasztelana Krakowskiego i innych panów, aby obecność jego nie była powodem do jakich zaburzeń; pilnie więc strzegli, żeby go do zamku królewskiego nie wpuścić. Obrażało to wielce Królowę Jadwigę i niepodobna było na niej wymódz, iżby się od towarzystwa z nim powściągnęła; owszem, często z zamku do klasztoru Ś. Franciszka otoczona orszakiem pań i dziewic wyjeżdżała, gdzie widując się z nim w refektarzu ku temu przygotowanym, w słodkich rozmowach i zabawach dni trawiła; a kiedy doniesiono że Wielki Książę Jagiełło zbliża się do granic królestwa, wtenczas już gwałtownej miłości utaić nie mogąc, otwarcie Wilhelma oblubieńcem i małżonkiem nazywała, oświadczając iż go do zamku wprowadzi. Jakoż otoczonego orszakiem swoim nadwornym już do zamku wiodła,

Nie przypadło do smaku Krzyżakom zbliżenie się w ten sposób dwóch państw, których upadek lub zupełne osłabienie było celem ich głównych starań. Powziąwszy więc wiadomość, że Polacy postanowili mieć nieodzownie Jagiełłę Królem swoim, wyprawili poselstwo do niego z jakimiś przełożeniami. Ale widząc że rzeczy szły dla niego z nadzwyczajnym pośpiechem i powodzeniem, kiedy ze strony Austryjaackiej, obrażonej odrzuceniem Wilhelma nastąpiło wezwanie do zemsty, rozgłosili z prędkością błyskawicy żałowania po krajach Niemieckich, zapowiadając bliski upadek zakonu i całego chrześcijaństwa, bo nie Litwa podług ich mowy stać się miała chrześcijańską, ale Polska dążąc do poganizmu, zamierzała za tamtej pomocą wywrócić kościół Boży w północnej Europie. Obiecywali zatem wszędzie nagrody chojne i uczty honorowe rycerzom pośpieszającym na ratunek chrześcijaństwa. Te zachęty poparte staraniem Austryjaków, zrobiły ruch pomiędzy rycerstwem niemieckim. Gromadziły się więc liczne bandy ochotczych do walki rycerzy na Krucyatę i zebrawszy się pod Królewcem, ruszyły do Litwy; lecz gdy się w środek jej zapuścili, Jagiełło tymczasem obsadziwszy wszystkie przeprawy przez Niemen i Wilję, zmusił ich czémprędzej do powrotu, po czterotygodniowej daremnej wyprawie, z której tylko próżny rozlew krwi nastąpił. Wielki mistrz rozgniewany niepowodzeniem, nie

ale Dobiesław kasztelan Krakowski z silną strażą nad tém czuwał, i Wilhelma na dziedzińcu zamkowym ujrzawszy, mimo oporn i gniewu Królowej, nagle z jego służbą wyrugował, bramę zaś, podwoiwszy pilność zamknąć rozkazał. Jadwiga z oburzenia w oblężenie wpadając, niewiadomo w jakim zamiarze z zamku do Wilhelma wybiegła, a znalazłszy bramę zamkniętą, i gdy nikt nie ważył się danego rozkazu przekroczyć, pochwytywszy sama topór, wyrąbać drzwi chciała; jednak gdy ją siły zawiodły i żadnego pomocnika nie widziała, za radą Dymitra z Goraja, odstąpiła od przedsięwzięcia. Zamknąwszy się w pokoju swoim, oddała się łzom i niewieściemu narzekaniu. Wilhelm postrzegłszy niepokonauc trudności, oraz że Królowa nie dokazać nie mogła, z obawy aby w większe nie wpadł niebezpieczeństwo, przebrany, z wielu powiernikami Kraków i Polskę opuścił. Wapowski Dzieje Korony Polskiej etc. Tom I.

zaniechał rozszerzać skarg przeciw Polakom, wzięwszy za powód, że hamowali gorliwość rycerzy spieszących przez ich kraje na ratunek zakonu, czyniąc im rozmaite przykrości; przytém dodawał także, że nawrócenie się Jagielly nie wyjdzie na pożytek lecz krzywdę chrześcijaństwa, jako nie szczere, obłudne i złaczone z pohańbieniem praw kościelnych, przez zerwanie mającego się zawrzeć małżeństwa Księcia Wilhelma z Jadwigą. W końcu dowodził, że całe nawrócenie Litwy było zamierzone jedynie dla odwrócenia od pogan oręża zakonu na ten przedmiot ustanowionego. Te zażalenia jakby na próbę rzucone, rozesłane były po dworach Niemieckich Książąt, w celu przekonania się jakie uczynią wrażenie na umysłach tych panów, których zamierzano wciągnąć do związku przeciwko Jagielle. Lecz ani papież, ani żaden z Książąt nie chciał uczynić żadnego kroku w celu poparcia tych skarg, tém bardziej gdy się pokazało na dworze papieżkim, oraz i po innych dworach panów chrześcijańskich pismo w imieniu biskupa Dorpackiego i mieszkańców dyecezyi jego wydane, w którym obwiniano Wielkiego mistrza i doradców o niesłuszne skargi przeciw wielkiemu dziełu mającemu się dopełnić w chrześcijaństwie, to jest nawróceniu Litwy.

Gdy tak Wielki mistrz w nieprzyjaźni ku Jagielle, nie mógł znaleźć w Niemczech sprzymierzeńców do wojny z Litwą i Polską, zawarł umowę z Książętami Pomorskimi Warcisławem i Bogusławem; ci bowiem zobowiązali się wspierać go swojemi siłami za sumę 10,000 grzywien, które im zakon przyrzekł wyliczyć i z prawem zajęcia przez nich Dobrzynia i Bydgoszczy, do których sobie prawo rościli po bracie Kazimierzu. Z Książętami Mazowieckimi starał się także utrzymać zgodę, żeby mu nie byli na przeszkodzie w spełnieniu zamiarów nieprzyjaznych względem Jagielly. Dla tego według umowy zobopólnej w zamku Działdowskim roku 1386 między Januszem Księciem Mazowieckim a Konradem Czołnerem Wielkim mistrzem, miało corocznie po pięciu mężów wybranych z obydwu stron zjeżdżać nad granicę Prus-



ską, dla sądzenia spraw osób skargi podających, tak od Mazowszan jako też Krzyżaków, i wydawać wyroki na winnych według praw, pod jakimi zostawali, polskiem lub chełmińskiem<sup>(1)</sup>.

Tymczasem Jagiełło roku 1386 dnia 12 Lutego z licznym orszakiem braci, Książąt i innych panów Litewskich, przybył do Krakowa, wśród wielkiej wspaniałości. Poprzedzała go długim rzędem jazda na pięć hufców podzielona, różna między sobą językiem, obyczajami, postacią i uzbrojeniem, składająca się z Litwinów, Rusinów, Żmudzinów, Tatarów i Polaków, z których tamci po większej części wschodnim zwyczajem łukami przepasani byli, a Polski hufiec jaśniał złotem, szkarłatem i kosztownemi łańcuchami. W pośród niego jechał Jagiełło na dzielnym rumaku, i skoro w zamku stanął, zaraz Królowę Jadwigę oczekującą nań z wybranym orszakiem pań i dziewic odwiedził. Nazajutrz przesłał jej przez Księcia Witolda, Borysa i Świdrygiellę bogate upominki<sup>(2)</sup>, a otrzymawszy za pośrednictwem panów Polskich zapewnienie, że Królowa do życzeń jego skłaniając się, posłubić go zezwala, dnia 14 Lutego po chrzcie odbytym z wie-

(1) Umowa ta zawartą została w obec świadków Księcia Janusza jako to: Andrzeja podkomorzego Płockiego, Dobiesława sędziego Czerskiego i Jana Pylik, opatrzona pieczęcią Mazowiecką, przedstawiającą tarczę na cztery części podzieloną, w której naprzemian gryf z orłem jednogłowym się znajduje, a w koło napis: Sigillum Ducis Johannis de Masovia haer. Czirnensis.

(2) Wiadomość była, mówi Wapowski w dziele wyżej wspomnianem, w którym to wszystko opisuje, że Wilhelm Książę Austryjacki nie mogąc pokonać swej miłości dla Jadwigi, w tym czasie przebrany za kupca do Krakowa przybył, ale poznany i w domu Morsztyna mieszczanina Krakowskiego szukany, nie mógł być odkryty, gdyż schował się był w kominie, skąd go później gospodarz wypuścił. Jadwiga bowiem była tak zachwycającej piękności, iż ją zwykle Grecką Heleną nazywano i według mniemania wszystkich, trudno było podobnej znaleźć. Wilhelm pozbawiony nadziei osiągnięcia ręki Królowej, powtórnie z Krakowa uciekł. Później r. 1404 zaślubił Joannę córkę Karola III Króla Neapolitańskiego, która od roku 1414 — 1435 po bracie swoim Władysławie panowała w Neapolu. We dwadzieścia lat po ślubie Jadwigi umarł Wilhelm r. 1406 dwa lata tylko przeżywszy z żoną swoją. Katona Histor. Hung.

lu Litewskimi panami, na którym otrzymał imię Władysława, zwykłym obrządkiem przez Bodżetę arcybiskupa Gnieźnieńskiego z Królową Jadwigą węzłem małżeńskim połączony został, wśród wielkiej całego narodu radości i ukontentowania. We cztery dni później, to jest dnia 17 Lutego, w obecności Królowej nadobnej swój małżonki był przez arcybiskupa Bodżetę Świętym olejem namaszczony, i koronowany koroną zrobioną świeżo ze złota i drogich kamieni, gdy dawną Król Ludwik wśród zawichrzeń w Polsce, do Węgier z sobą wywiózł, lękając się aby przez zabranie jój, sam i potomstwo jego panowania w Polsce pozbawione nie było, i kto inny téj najwyższej ozdoby dla siebie nie użył <sup>(1)</sup>. Nazajutrz po koronacyi, Władysław płaszczem królewskim odziany, i innemi znakami najwyższej godności okryty, z zamku do miasta wjechał i na wysokim wzniesieniu w celniejszej części miasta na to sporządzoném, przytém złotogłowem, szkarłatem i jedwabiem okrytém zasiadłszy, wielu na rycerzy pasował i od mieszczan przysięgę wierności, według zwyczaju przyjął. Nakoniec rynek i miasto objechawszy, na zamek powrócił, gdzie potem przez kilka dni trwały ciągle uczyty, płasy, rycerskie turnieje i inne tym podobne zabawy.

Obecnemi na nich byli niewątpliwie i Książęta Mazowieccy, albowiem pojednawszy się świeżo z Jagiełłą za pośrednictwem Witolda, zostawali już wtenczas z nim w przyjaźni, czego dali dowód przyjmując go wkrótce u siebie w Mazowszu w czasie jego przejazdu z Wielkopolski do Litwy wraz z Królową Jadwigą i towarzysząc mu tamże. Zwłaszcza Janusz spokrewniony z nim przez żonę Annę siostrę Witolda i obowiązany przez układ z Elżbietą Królową matką Jadwigi, do wspierania téj radą i uczynkiem, jako jój przyjaciel i powiernik, za co nawet pobierał wynagrodzenie, nie mógł być nie obecnym tak wielkiemu aktowi, tyczącemu się

(1) Później r. 1412 Zygmunt Król Rzymski i Węgierski wrócił Władysławowi Jagielle na znak przyjaźni w Wyszehradzie dawną koronę Polską, tudzież jabłko złote i miecz.

jéj osoby i królestwa Polskiego. Ziemowit także pogodziwszy się z Elżbietą matką Jadwigi, która mu za oddanie zamków zabranych w czasie wojny przez niego i pretensye do korony Polskiej 10,000 kóp groszy Pragskich wypłaciła, i on jéj zabory wszystkie w roku 1385 powrócił <sup>(1)</sup>, nie miał powodu do nieprzyjaźni dla Jadwigi, a tém samém Jagielly, zwłaszcza że świeżo z nim za pośrednictwem Witolda się pogodził. Tylko mistrz Krzyżacki Konrad Czolner, którego prosił Jagiełło przez Dymitra z Goraja podskarbiego koronnego, wysłanego do Malborka, ażeby chciał być świadkiem przyjęcia przez niego chrztu, mającego położyć koniec wojnom za wiarę, nie chętnie patrząc na powiększenie potęgi Polski, przez połączenie jéj z Litwą, uważając to za zgubne dla swego zakonu, wymówił się od tego. Najprzód twierdząc że się obawiał Boga, nie uważać na dom Austryjacki, od którego zakon odebrał tyle względów i pod którego opieką zostaje, a ten przez zaślubiny Jagielly czuje się być znieważonym; powtóre, że nie chciałby poruszyć na siebie gniewu Książąt Niemieckich, nieprzyjaznych ztąd Jagielle, że wygnanie z Krakowa Księcia Austryjackiego, uważali za pohańbienie wszystkich Niemców; nareszcie mówił, że rozważywszy rzeczy na radzie zakonu, przyzwoiciéj zdawało się wszystkim nie obrażać bliższych dobrodziejów swoich, przez zadosyć uczynienie wezwaniu obcego Króla. Nie dosyć na tém, gdy widział że Jagiełło wraz z innemi Książętami Litewskimi bawi w Krakowie, opuściwszy księstwo swoje, wkroczył ze znaczném wojskiem do tego, mając przy boku brata Jagielly Andrzeja, który od niego zbiegł dla pozyskania pomocy w celu ogarnięcia rządów Litwy, a zdobywszy zamek Lubowlę, szerzył dalej zniszczenia. Jagiełło dowiedziawszy się o tém, wysłał natychmiast braci Skirgieł-

(1) Dowód tego miał być w oryginale w archiwum koronném, jak mówi Czacki w rozprawie: O prawach Mazowieckich, a Kromer Ks. XIII tak o tém się wyraża: „*Ut is munitiones in Polonia sub interregnum captas redderet, ac pro iis decem millia sexagenarum Pragensium ab ipsa acciperet, Cujaviam autem hypothecae nomine retineret, donec ea pecunia sibi numeraretur.*”

łę i Witolda z dodaną im częścią wojska Polskiego do Litwy, a ci nie zastawszy już Krzyżaków, którzy po zniszczeniu kraju do Prus odeszli, zamek zdobyty odebrali. Jagiełło zaś po ślubie i koronacyi swojej, udawszy się z Jadwigą do Wielkiej-Polski, dla uspokojenia domowych zawichrzeń, które tę ziemię trapiły, i przepędziwszy lato i jesień w Gnieźnie i Poznaniu, nareszcie pośpieszył przez Mazowsze do Litwy. W przejeździe przyjmowali go wspaniałe Książęta Mazowieccy, mianowicie Ziemowit w Płocku, w swym obszernym zamku, który niedawno w latach między 1356—1360 rokiem przez Kazimierza Wielkiego z wysokimi wieżami, podwójnymi murami w koło go otaczającymi wzniesiony i fossą obwiedziony, był jednym z najobronniejszych w Polsce (¹). W środku nad Wisłą gmach rozległy, gdzie obszer-

(¹). Zamek ten utrzymywał się długo w dobrym stanie, nawet po wygaśnięciu Książąt Mazowieckich. Wchodziło się do niego przez most zwodzony za pierwszy mur bramą, nad którą znajdowała się strażnica obok sklepienia, gdzie zwyczajem ówczesnym księgi grodzkie i ziemskie chowano. Za drugim murem, nad którym wznosiła się wysoka wieża szlachecką zwana od tego, że szlachtę do niej za przewinienia sadzano, stał obszerny gmach murowany pod dachówką, mieszczący w sobie wiele komnat ówczesnym zwyczajem ozdobionych. Na dole była kuchnia, a obok niej, z której wejście do obszernej izby sądowej. Co do ozdób wewnętrznych zamku, można sądzić z opisu zamku Krakowskiego u Dług. Ks. I, Archidiak. Gnieźń, str. 97—100 etc., Boguchwała str. 21, za Kazimierza Wielkiego który wystawiwszy zamek Płocki i sam w nim niekiedy przemieszkując, musiał go ozdobić podobnie. Zamek ten zamieszkały później przez następców Ziemowita IV, Książąt Mazowieckich, Władysława I syna jego, Ziemowita VI wnuka, pod opieką matki Anny, i nareszcie Janusza II ostatniego Księcia Płockiego roku 1495 zmarłego, był w końcu po przyłączeniu księstwa Płockiego do korony, opuszczony i w tym czasie uległ spustoszeniu, dla czego Zygmunt I r. 1517 polecił biskupowi Płockiemu Erazmowi Ciołkowi, zajęcie się onego odbudowaniem, w czem mu miał pomagać mianowicie w dodawaniu robotników, starosta Płocki Prokop Sierpski z Golczewa, do czego go Król pismem swoim wzywał, pod zagrożeniem, że jeżeli tego zaniedba, zmuszony będzie swoim kosztem zamek odnowić: ne ad totam restaurationem Castri suo sumptu compelleris, tak wyraża rozkaz Zygmunta I zamieszczony w Aktach Tomicianach T. I, p. 292; T. III, p. 78. Po Prokopie Sierpskim który umarł wkrótce roku 1518, Król powierzył dozór onego wraz ze starostwem Płockiem, bratu zmarłego Feliksowi Sierpskiemu podkomorzemu Płockiemu. Po Feliksie sprawował ten sam obowiązek Andrzej Sierpski



ne komnaty Książąt, a obok tych kościoł katedralny i drugi Ś. Wojciecha z klasztorem Benedyktynów, dowodziły znaczenia nie małego Książąt, i świadczyły o ich gorliwości w religii, do której z całym narodem bardzo przywiązani byli. Jagiello wraz z Jadwigą, tudzież licznym orszakiem Książąt i panów znakomitszych, przyjęty okazale przez Księcia Mazowieckiego, u którego ucztę i zabawy dały poznać jego gościnność, ruszył ztamtąd do Litwy, zaprosiwszy Ziemowitę i Janusza aby mu towarzyszyli do Wilna, na ważną uroczystość tam dopełnić się mającą, to jest chrzest Litwy. Wyprawił także poselstwo do Wielkiego mistrza, na czele którego był Konrad Książę Oleśnicki, z oznajmieniem, że Król rozpoczynając nawrócenie całej Litwy, prosi zakonu o szczerze uczestnictwo w dziele zbawienia, a przynajmniej aby zakon udzielił zapewnienie pokoju przez ten czas z Li-

brat albo raczej syn Feliksa, jak wskazuje nagrobek jego przytoczony przez Starowolskiego:

*D. O. M. Illustris et Magnificus Dominus Andreas Sierpski de Guleczewo, Palatinus Ravensis et hujus arcis praefectus, vir pius, Catholicus, humanus, ab omnique fastu alienus, dignissimus, ut post fata etiam in memoria nominum viveret sempiterno sub hoc sepulchro a se erecto cum conjuge sua lectissima quiescit. Obiit anno Domini MDLXXII. XV April. Vixit autem annos LXXVIII mens. IV.*

W zamku tym wyreparowanym za Zygmunta I, po zgonie jego, podobnie jak w wielu innych, np. Czerskim, Warszawskim, przebywała często Królowa Bona, dostawszy Mazowsze na oprawę.

Później aż do roku 1616 to jest w sto lat po zejściu Książąt Mazowieckich, za Zygmunta III podczas lustracji zamek ten jeszcze w dosyć dobrym stanie się znajdował, równie jak mury<sup>o</sup> miasto otaczające, co zaświadcza Święcicki. Dopiero w czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, kiedy miasto Płock przez Szwedów z Warszawy cofających się, spalone zostało, i zamek tegoż samego doznał losu, mianowicie wszystkie jego zabudowania wewnętrzne, jak to widać z lustracji r. 1661. Już zamek Płocki wtenczas tak był spustoszał, że starosta nie mógł w nim sądów odbywać, a mury jego tak porysowane i pochylone, że dla groźnego niebezpieczeństwa od nich kościołowi katedralnemu, musiano część jego rozebrać. Nareszcie r. 1704, gdy w zamku tym nastąpiła bitwa Szwedów z Rosyjanami, został spalony, a resztę murów za rządu Pruskiego rozebrano, i z nich nie pozostało prócz wieży niegdyś przy bramie zamkowej stojącej i przystęp do niej zasłaniającej.

twą, albo zezwolił na zawieszenie broni. Niewiadomo jaką na to odpowiedź dali Krzyżacy, jednak to pewna, że przez cały rok 1387 nie śmieli niepokoić Litwy żadnemi napadami.

Jagiello przybywszy do Wilna stolicy Litwy, ogłosił na walnym zjeździe r. 1387, na którym Książęta Litewscy i wielu panów znakomitszych obecnych było, ogólną uchwałę za zgodą tych wydaną, względem porzucenia dawniej wiary i jej ob-  
rządków, a przyjęcia chrztu religii chrześcijańskiej. Po czém zająwszy się budowaniem kościołów, z których wspaniałą katedrę Ś. Stanisława, i przy niej biskupa Andrzeja Polaka z rodu Jastrzębców, kaznodzieję zakonu Ś. Franciszka przez arcybiskupa Bodzętę poświęconego, oraz kanoników i in-  
szych kapłanów ustanowił, i chojnie uposażył, zappełnił wkrót-  
ce Litwę i Żmudź kościołami, klasztorami i kaplicami, w czém mu dopomogła wiele Jadwiga, która nie szczędziła ofiar na opatrzenie ich funduszami. Potém ustaliwszy spo-  
kojność w Litwie, siostrę swoją Aleksandrę, za powrotem do Wilna r. 1388, wydał za Ziemowita Księcia Mazowiec-  
kiego, i gody weselne wyprawił wspaniałe, na których uczty, zabawy, turnieje i wszystkie w owych wiekach zwyczajne przy podobnych uroczystościach rozrywki miały miejsce <sup>(1)</sup>. W posagu zaś przyrzekł mu nadać ziemię Radomską, ale gdy panowie Polscy gniewali się o oderwanie jej od korony, wy-  
znaczył mu potém ziemię Bełzką, czyli raczej zatwierdził posiadanie jej od Ziemowita III, przez zamianę za Halicz przez Kazimierza Wielkiego daną, ziemi daleko bogatszej i  
żyzniejszej nad tamtą, prawem dziedziczném, tylko, pod wa-  
runkiem uległości z niej sobie jako Królowi Polskiemu, tu-  
dzież nie sprzedawania jej nikomu prócz poddanych pol-  
skich <sup>(2)</sup>. Ziemowit zaś tak dalece osadził ją później szla-

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. X mylnie powiada, że razem odbyło się w Wilnie wesele Janusza I Księcia Mazowieckiego z Anną córką Kiejstuta a siostrą Witolda, bo ta jakieśmy powyżej wspomnieli już około r. 1360, była mu zaślubioną.

(<sup>2</sup>) Długosz powiada: „Sororis autem suae Alexandrae maritum Semovitem ducem Masoviae, quem noverat ad succedendum in regem et regnum Poloniae jus naturale et per electionem quaesitum habuisse, volens efficere super adempto

chtą Mazowiecką, że zaledwie ślad Ruskiej pozostał. Nadto Jagiełło powrócił Księciu Januszowi zabrane dawniej zamki Drohiczyn, Mielnik z Bielskiem i Kamieńcem. Odtąd Książęta Mazowieccy połączeni pokrewieństwem z nim, żyli w jak najlepszym porozumieniu i Królem go swoim uznawać nie przestawali <sup>(1)</sup>, a nawet przeciw Księciu Opolskiemu choć swojemu krewnemu (miał bowiem za żonę Ofkę czyli Eufemję siostrę ich rodzoną), z prawa lenniotwa nieść pomoc w wojnie, którą Jagiełło za jego napaszczy granic Polskich, oraz rabunki kupców do Wrocławia się udających, mu wypo wiedział, nie wzbranił się i razem z nim zamki tamtego Wieluń, Ostrzeszów, Bolesławice oblegali roku 1396 <sup>(2)</sup>. Ziemowit starał się także wraz z wielu panami Polskimi na zjeździe w Neidenburgu r. 1389 pogodzić Jagiełłę z Krzyżakami, lubo bez skutku, albowiem ci pomiędzy innemi powo-

*regno placatum, Radomiensem terram pro dote perpetua donatione largiturum se illi adstringit. Belzensem terram uberrima terra fecundam, aquis, stagnis et pascuis irriguam et omnibus conditionibus Radomiensi supriorem, perpetua donatione, dotis nomine largitur, confert et inseribit, injuriam atempti regni Poloniae hujusmodi donatione compensans.*"

(1) W metryce sekretnej koronnej Nr. 17, znajdowało się świadectwo synów Księcia Ziemowita z r. 1425 (intra Octavam S. Martini in Brześć), że ich ojciec wykonał przysięgę wierności tak jak brat jego Janusz. Co do ziemi Bełzkiej mówi Czacki, który o powyższem zapewnia, Ziemowit otrzymał ją teraz prawem dziedzicznym na własność nie lennictwo, kiedy pierwój ojciec jego Ziemowit III posiadał ją od Kazimierza Wielkiego jako lenność nadaną w zamian za Ruś Czerwoną, po śmierci Bolesława Księcia Mazowieckiego zajętą. Kromer o tém mówi Ks. XV. „Drohicensem tractum cum Drohicino, Mielnic et Bielsko, arcibus Joanni Seniori duci Masoviae haereditario jure donavit, pactus, ut is tractus sicut ad Poloniam petrinebat, ita deinceps quoque pertineret. Idem autem ejus nomine dux regi praestaret, quod alii duces in Lithuania praestant."

(2) Długosz Ks. X. „Ubi Semovitus et Janussius ad obsidenda castra ducis Opoliensis, Wieluń, Ostrzeszów, Bolesławice, cum notabili exercitu venientes, exercitum regium suapte fortem, fortiozem efficiunt. Quamvis siquidem Vladislaus Opoliensis dux Offkam germanam sororem Semoviti et Janussii Masoviae ducum in matrimonio habuerit, ferre tamen contra affinem Poloniae regno et regi arma velut feudales coacti sunt."

dami i o to byli obrażeni, że Witold i Korybut wpadłszy do Mazowsza za pomocą tamecznych mieszkańców odebrali zakonowi Wiznę trzymaną w zastawie. Powód do tego miał być, że gdy wojsko Litewskie pod dowództwem tych Książąt ciągnęło przez Mazowsze do Polski dla eskortowania Króla Władysława wracającego z Litwy i otarło się koło Wizny, załoga Krzyżacka dała zaczepkę: zamek więc przez Litwinów został zdobyty i załoga ukarana. Następnie zdarzyła się sposobność Książętom Mazowieckim do wyświadczenia Jagielle przysługi przez brata ich Henryka w pogodzeniu go z Witoldem, który obrażony że Król rząd Litwy Skirgielle nie jemu powierzył, po dwa razy szukał pomocy u Krzyżaków, gdy mu się nie udał nigdy podstęp w opanowaniu Wilna.

Najprzód bowiem, gdy po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Litwie, powstały dwa stronnictwa, jedno Litwinów trzymających się wyznania Rzymsko-Katolickiego, a drugie Rusinów Greckiego, z których za pierwszym był Skirgiello a za drugim Witold, i tamten z obawy aby mu Witold władzy nie odebrał, zasadzkę na życie jego gotował, Witold to postrzegłszy, ponieważ nie miał sposobu jak uchylić się od grożącego niebezpieczeństwa, postanowił r. 1389 podstępem ubiedz Wilno i tak ogarnąć władzę najwyższą w Litwie. Lecz gdy żołnierzy jego wysłanych skrycie na wozach, niby na targ z sianem do miasta jadących poznano u bramy i zdradę odkryto, oraz zgromadzone przez Skirgiellę wojsko gotowało się do napaści na niego, Witoldowi w obawie gniewu Króla nie pozostało innego środka nad wydalenie się z kraju, z rodziną, dworem i współnikami rokoszu <sup>(1)</sup>. Najprzód udał się do Janusza Księcia Mazowieckiego swego szwagra, lecz ozięble od niego przyjęty i nie tak jak na Księcia i krewnego przystało <sup>(2)</sup>, szukał przytułku na dworze Ziemowita, któ-

<sup>(1)</sup> Rogalski, Dzieje Krzyżaków T. I, p. 567, oraz Długosz Ks. X.

<sup>(2)</sup> Nawet z ubliżeniem jego godności, pomimo że był Księciem i szwagrem Janusza, odmówiono mu w czasie przyjęcia u stołu złotego pucharu, czego jak



zy mu przyrzekł pośrednictwo do korzystnego pojednania się z Królem, będąc nieprzychylny dla Skirgielly. Lecz dowiedziawszy się że Król domaga się koniecznie uwiezienia rokoszan i wydania w swe ręce, nie mógł nic dla niego wyjednać. Janusz także, który pojechał umyślnie do Krakowa i błagał Królowej Jadwigi o wstawienie się, widząc w końcu niemożność zaradzenia złemu, wysłał gonców do Księżnej Anny Witoldowej, aby myślała o bezpieczeństwie swajem i dzieci. Udała się zatem z córką Anastazją, z synami Janem i Jerzym, oraz Księżniczką Ringallą i Zygmuntem Kiejstutowiczem do Krzyżaków. Tam przyjęci gościnnie, otrzymali od nich zapewnienie wszelkiej pomocy; nadto Krzyżacy przyrzekli zaliczyć trzydzieści tysięcy kóp groszy na zastaw Żmudzi. Gdy atoli z obawy potęgi Króla i nie chcąc nie płocho rozpoczynać, zbyt długo bez skutku ich trzymali: Witold sprzykrzywszy sobie nadaremne oczekiwanie, tajemnie z Królem Władysławem się pojechał i otrzymał od niego nadzieję rządu na Litwie i razem przyrzeczenie, że Skirgielle namiestnictwo odjęte zostanie. Tymczasem Król Władysław obawiając się, aby z tych zatarg dla Wielkiego Księstwa jakie niebezpieczeństwo nie wypadło, wysłał Mikołaja Moskorowskiego podkanclerzego koronnego z działami i kilku chorągwiami jazdy na objęcie zarządu zamku i miasta Wilna po odjęciu władzy Skirgielle. Witold łaską Królewską osmielony, dowiedziawszy się że jego przeciwnik zwierchność postradał, tajemnie z Pruss uszedłszy i kilka zamków Krzyżackich, do których jako przyjaciel był wpuszczony, spaliwszy i załogę wyciąwszy, z jeńcami i zdobyczą do Litwy przybył. Lecz gdy tu mniej chętnie niż się spodziewał, był przyjęty i Król Władysław który mu rząd najwyższy w Litwie był przyrzekł, obietnicy nie dotrzymał, umyślił znowu podstępem działać i zamek Wilenski opano-

mówi Długosz Ks. X, nie mógł nigdy Witold zapotrzebować później. Dla tego też i ziemię Drohiczką, którą Janusz niejako w posagu po żonie Annie córce Kiejstuta a jego siostrze trzymał, później mu odebrał.

wać r. 1389 <sup>(1)</sup>. Była to pora zimowa, na zamku miało się odbywać wesele jego siostry. Witold ukrywając żołnierzy pod zwierzyną, którą jej w darze na wozach przysłał, chciał przez nich miasto i zamek zająć, lecz zdrada przez straż u bramy poznana została.

Ztąd Witold lękając się gniewu Króla, z żoną i krewnymi swemi znowu do Pruss uciekł, gdzie ponowiwszy dawne zapisy Krzyżakom, zawarł teraz w r. 1390 i zaprzysiął nową z niemi (nad rzeką Łyk) ugodę, przez którą oni zobowiązali się za to orężem go wspierać. Jakoż zebrawszy przeszło 40,000 ludu zbrojnego, ruszyli do Litwy; do nich przyłączył się także Witold ze swém żołnierstwem. Z początku wyprawa ta nie przyniosła żadnego skutku, prócz zabrania pewnej liczby jeńców i zniszczenia kraju; a nawet szczęście zaczęło więcej sprzyjać Jagielle, który z wojskiem przybywszy odebrał Witoldowi Brześć, Kamieniec i Grodno, pomimo najzaciętszej obrony Krzyżaków i trudności w zdobyciu z powodu położenia i pory roku, albowiem rzeka Niemen przystępu do twierdzy broniła, i zbliżająca się przytém wiosna rozpuściwszy śniegi i lody, utrudniała przeprawę. Później jednak Witold zdolawszy przeciągnąć na swoją stronę Żmudź, która się mu poddała jako lennikowi Krzyżackiemu, zwyciężył Skirgiellę brata Jagielly, i zdobywszy Kowno, Troki i Wileń, którą oddał Krzyżakom, za co się Janusz Książę Mazowiecki mocno obraził, z liczném wojskiem pomnożoném rycerstwem z Anglii, Francyi i Niemiec na pomoc Krzyżakom przybyłym <sup>(2)</sup>, obległ roku 1390 Wilno. Tego jednak mimo trzymiesięcznego oblężenia i zdrady części Litwinów, którzy zamek podpaliwszy, zajęcie go Witoldowi ułatwić chcieli, zdobyć nie potrafił z powodu licznej bardzo załogi

<sup>(1)</sup> Wapowskiego *Dzieje Korony Polskiej* tłumaczone przez Malinowskiego. Wilno, 1847. — Długosz Ks. X.

<sup>(2)</sup> Między którymi był hrabia Derby później Książę Lankastru, a następnie pod imieniem Henryka IV Król Angielski, który przyprowadził 1,000 ciężkiej piechoty na okrętach do portu Gdańskiego sprowadzonej, oraz Francuzki hrabia Boncicault już trzeci raz pielgrzymkę zbrojną odprawiający.

z 14,000 ludzi złożonej i uporeczywej obrony Mikołaja Moskorowskiego dowódcy Polaków w zamku, którego męstwo szczególnie tu zajaśniało. Gdy bowiem mistrz Krzyżacki rozjątrzony zaciętą obroną zamku i obelgami na niego miotanemi, wszystkie wojenne narzędzia i burzące działa przeciw zamkowi zatoczył rozkazał, przez co wszystko w zwaliskach z ziemią zrównane zostało, Polacy z niestychaną szybkością z mocnych kłód ściany i blanki wznosząc, cisnących się Krzyżaków pociskami i kamieniami zbijali tak dalece, że mistrz Krzyżacki zwątpiwszy o możliwości zdobycia zamku, z wielką klęską swojego wojska obóz zwinąć był przymuszony, przestając tylko na spustoszeniu Litwy, po którego odejściu takie były kupy ludzi pobitych pod zamkiem, że psy i wilki przywykłe do szarpania trupów ludzkich, potem podróżnych napadały i rozdzierały (<sup>1</sup>). Następnego roku 1391 mistrz Krzyżacki z większym jeszcze wojskiem, bo liczącem przeszło 70,000, i złożonem z wielu hrabiów, baronów i rycerzy Angielskich, Francuzkich, Szkockich i Niemieckich do Litwy wtargnąwszy, ruszył na zdobycie Wilna (<sup>2</sup>), ale Jan Oleśnicki który po Moskorowskim dowództwo w zamku objął, zniszczywszy przedmieścia i na kilka mil w około okolicę, przez co odjął mu możność utrzymania się, zmusił do odwrotu. Witold tylko opanował Grodno, Wilkomierz i Nowogrodek pomimo dzielnej obrony Polaków, którzy zdradzeni przez Litwinów, przemocy uleść musieli.

Takie zniszczenie Litwy i wojny w niej ciągłe, bolały mocno Jagiellę, który szukał sposobności pojednania się z Witoldem. W tym czasie bawił w Krakowie Henryk Książę Mazowiecki brat przyrodni Janusza i Ziemowita, pro-

(<sup>1</sup>) Wapowski Dzieje Korony Polskiej str. 96, oraz Długosz Ks. X.

(<sup>2</sup>) Rogalski Dzieje Krzyżaków Tom I, str. 578. W tej wyprawie Krzyżacy więcej na biesiadach czas przepędzali. Z tych jedna w początku Października odbyła się pod Kownem z takim przepychem i marnotrawstwem, że koszt na nią liczono do 500,000 grzywien Prusskich srebra. Żaden Wielki Mistrz nie zdobył się dotąd na nic podobnego, żadna uczta rycerska i monarsza nie mogła iść z tą w porównanie. Uczty takie zwano stołem honorowym.

boszcz Płocki, mianowany świeżo choć dopiero będący dyakonem, biskupem Płockim na miejsce Scibora w roku 1390 zmarłego. Ten podczas bytności Księżnej Anny Witoldowej w Mazowszu, poznał był dawniej przed trzema laty r. 1389 na jej dworze młodą Księżniczkę Ringallę, a nie mając powołania do stanu duchownego, w niej się rozkochał. Nie chcąc przyjąć święcenia, przez dwa lata tymczasowo kościołem Płockim rządził (1).

Kiedy więc teraz znajdował się w Krakowie, ułożono na radzie królewskiej plan oderwania Witolda od Krzyżaków i chodziło tylko o człowieka znakomitego, któryby się tego dopełnić podjął. Książę Henryk przyjął z ochotą to polecenie i przyrzekł najwierniej je uskuteczyć. Udał się najprzód do Dobrzynia, a ztamtąd do komendatora Balgi, z Balgi zaś do Christburga, gdzie rozmawiał z komturami dobrze sobie znajomymi. Przed nimi oświadczył chęć widzenia się z Witoldem, do którego jak mówił, jedzie powodowany familijnymi stosunkami, albowiem zamierza na jego dworze pozostać na zawsze; udawał przytém wielką przychyłność dla zakonu. Nie zapierał się, że był w Krakowie niedawno, lecz mówił o Królu z pogardą, dodając że cała rada królewska jest tego zdania, aby prosić Wielkiego Mistrza o pokój, ilebykolwiek nawet to kosztować mogło. Przyrzekał przez swoje stosunki otworzyć zakonowi drogę do dopięcia zamiarów, jakie z dobrem jego i chrześcijaństwa uzna za najlepsze. Pośrednictwo to komturów zjednało mu wolny przejazd przez Prussy i część Litwy aż do Kowna. Tam w pobliskim zamku Ritterwerder znalazł Witolda tylko co z Grodna przybyłego po zajęciu jego zamku. Przyszło do tajemnej rozmowy. Henryk przekładał niesłuszność trzymania się strony nieprzyjaznej własnemu krajowi, i zadawania mu klęsk tak ciężkich. Witold oświadczył że sam to dobrze czuje i nie chciałby tego czynić, lecz niechęć Króla, oszczerstwo jego pochlebców i nieprzyjaźń ze Skirgiellą, zmusiły

(1) Wapowski, Dzieje Korony etc. str. 102.—Długosz Ks. X.



go do takiego kroku. Henryk zrobił mu nadzieję pojednania z Królem, a gdy Witold okazał chęć po temu, przeczytał mu list królewski, w którym Król zapewniał mu zapomnienie urazy, wracał przyjaźń, zaufanie, miłość braterską dla dobra wspólnego, dla ukrócenia nieszczęść ziomków i nie poddania ich pod żelazne berło zakonu Krzyżackiego; przytém oświadczał, że chciałby poświęcić wszystko, coby było w jego mocy, aby pozostać z bratem w jedności i zgodzie. Tym sposobem uprzątniona została nieufność ze strony Witolda, który w końcu przychylił się do życzeń Króla (1). Ale wypadło działać z największą ostrożnością, aby nie ściągnąć podejrzania Krzyżaków, tém bardziej że żona, synowie i kilku krewnych Witolda znajdowało się w ich ręku. Wyjechał więc on do Grodna, a Książę Henryk po trzech tygodniach pobytu swego u Witolda, powrócił do Pruss dla odwiedzenia Księżnej Witoldowej bawiącój w zamku Kremet-ten w Samlandyi. Tam dopiął celu swych życzeń i zaręczony został z piękną Ringallą. Przystępując ostrożnie do działania, Księżna Witoldowa pisała do Wielkiego Mistrza z prośbą, aby jój pozwolił udać się do Litwy, dając za przyczynę, że mieszkańcy tameczni jój obecnością i upominaniem więcej zachęceni być mogą do służenia zakonowi i sprawie jój męża, na co zezwolenie otrzymała za staraniem Henryka w Królewcu u marszałka Rabe. Wkrótce brat Księżnej będący zakładnikiem w Malborgu na prośbę Witolda i za podobnémże staraniem uwolniony został. Tak resztę krewnych i przyjaciół swoich ściągał z Pruss Witold pod różnemi pozorami; Krzyżacy nawet własną oszczędność w tym powrocie Książąt i panów Litewskich uważali, gdyż wydatki zakonu na ich utrzymanie około 100,000 grzywien srebra wynosiły. Pozostał tylko w Malborgu młody Książę Kiejstutowicz Konrad, trzymany na dworze Wielkiego Mistrza jakby w zakładzie, tudzież dwóch małoletnich synów Witolda w Królewcu. Jagiello naglił na niego o przyspieszenie wy-

(1) Rogalski, Dzieje Krzyżaków T. I. — Długosz Ks. X.

konania powziętego zamiaru i dla skorszego nakłonienia do tego, przysłał sam czego mógł żądać, to jest dyplom na Wielkie księstwo Litewskie i Żmudzkie ze wszelkimi formalnościami sporządzony, dawszy przytém upewnienie szczerej i braterskiej zgody. Witold więc nie tracąc czasu, w miesiącu Czerwcu r. 1392 napadłszy nagle na czele znacznego oddziału jazdy swojej na zamek Krzyżaków Ritterwerder gdzie bawił, wielu z załogi jego pozabijał, innych do niewoli zabrał, zamek spalił i do Litwy się udał (¹). W drodze dowódcy dwóch pobliskich zamków Neugarden i Mettenburg, ile mogli na prędcę żołnierzy przeciw niemu zebrawszy, na niego napadli, lecz on dodawszy swoim serca, śmiało na nich natarł, pobił i na karkach uciekających do zamków wpadłszy, one zrabował, spalił i nareszcie z oddziałem swój jazdy ukazał się pod bramami Kowna. Na widok jego niby po przyjacielsku przybywającego, spuszczone most, otworzono główną bramę; on zaś wszedłszy, zajął natychmiast główne stanowisko, uwięził rycerzy, popalił mosty na Niemnie i Wilii, zniszczył warownie których nie mógł obsadzić i pośpieszył do Grodna, które mocną załogą opatrzył. Tak w krótkim czasie stał się niepodległy Krzyżakom, i familję swoją z rąk ich oswobodził. Pozostali się tylko w Królewcu dwaj jego synowie, którzy przez zemstę, od Krzyżaków później otruci byli.

Co się tyczy Henryka Księcia Mazowieckiego, ten chociaż już był proboszczem Płockim i nawet nominatem na biskupstwo, porzuciwszy jednak stan duchowny, ożenił się z Księżniczką Ringallą (²) i wrócił do Płocka. A gdy tam

(¹) Wapowski, Dzieje Korony etc. — Długosz Ks. X.

(²) Od IV wieku na Zachodzie zakazywano księżom diakonom i subdiakonom mieć żony. Opierali się duchowni wykonaniu téj ustawy. W XII wieku na Szląsku roku 1126 za biskupa Hoima czyli Imisława księża miewali żony, jak Careus in Annalibus Silesiacis okazuje. W r. 1197 legat papieżki Piotr biskup Kapui rozkazał najsurowiej, ażeby duchowni żony porzucili. Potém w roku 1219 Kietlicz arcybiskup Gnieźnieński przymusił duchownych do porzucenia żon i wykonania przysięgi że ich napowrót nie przyjmą. Kiedy zaś wyznanie Lutra stało

odezwał się o wydział ojczystych posiadłości, wżgardzony od wszystkich a najprzód od duchowienstwa, nie długo cieszył się nowym stanem i ukochaną osobą, albowiem wkrótce żyć przestał, jak mówią od zadanój przez kogoś trucizny, może od duchownych, albo Krzyżaków, którzy gdy mu Jagiello zawdzięczając przysługę, dał na mieszkanie zamek Surazki nad Narwią, zrobiwszy na niego z Pruss wycieczkę r. 1393, schwytac go usiłowali, lecz zdołał wcześniej ubiedz ze swoją małżonką, która jednak wkrótce podług zdania innych, miała przyczynić się mu do śmierci trucizną<sup>(1)</sup>. Umarł więc Henryk r. 1393 pochowany w Płocku w katedrze, w grobach Książąt<sup>(2)</sup>, a Ryngalla wstąpiwszy do zakonu

się powszechném, zwyczaj żenienia się księży musiał się odnowić. Andrzej Mączkowski, nazywający siebie *exul pro Christo*, wydał pismo pod tytułem: *Exortatio ad Sarmatas ut eorum episcopi fugiant scorta et accipiant uxores*. W skutku tego ożenili się za Zygmunta Augusta, Jan Łaski kanonik Gnieźnieński, Marcin Krowicki z Krakowskićj, Lutomirski z Gnieźnieńskićj dyecezyi plebanie. Jakób Przyłuski proboszcz w Mościskach za pojęcie żony wyzuty został z plebanii. Stanisława Orzechowskiego sprawa jak wiadomo, zatrudniała synody prowincjonalne, Rzym, sejmy i sejmiki. Pelen wymowy usprawiedliwiał swoje ożenienie i pismem dosyć rzadkiem: Stanisłai Orichovii ad Julium III, okazał potrzebę dla swojej osoby małżeństwa. Nuncjusz Moroni pomógł mu, że pozwolono tolerować jego żonę, za co on bronił wyższości praw papieża nad króle i władze świeckie. W tymże czasie dwaj opaci Białobrzescy, jeden w Jędrzejowie a drugi w Mogile ożenili się. Nareszcie synod Piotrkowski z r. 1570 wyrzekł: „*Quoniam nonnulli ex sacerdotibus, qui in caeteris catholicos se esse profidentur eo audaciae atque dementiae progrediuntur ut sibi uxores ducere licere existiment et de facto nuptias celebrant, igitur sacra synodus inhaerendo canonis Sacrosancti Concilii Tridentini declarat talium copulationes esse illicitas et incestas*. Czacki Tom II, o Litewskich i Polskich prawach.

(1) Wapowski, Dzieje Korony etc. Długosz Ka. X, toż samo podaje w słowach: „*(Henricus) reconciliatione inter Regem et Ducem confecta, germanam Withawd Ringalam statu suo pessundato uxorem accipit, nuptiasque ex more celebrat. Post paucos deinde dies veneno toxicatus interiit. De cujus morte nova insinulabatur sponsa Ringala et apud Plocensem Ecclesiam inter Duces Masoviae tumultatus*” etc.

(2) Autor Genealogii mylnie podaje rok śmierci jego na 1392.

*Dzieje Mazow.*

mniszek w Pradze, będąc tam przełożoną, zmarła r. 1444 jak podaje autor Genealogii. Z powodu Henryka, dla tego że mianowany biskupem Płockim, przez dwa lata zwlekał poświęcenie swoje na biskupstwo Płockie, i nareszcie stan duchowny porzucił, biskupstwo Płockie przez czas niejaki wakowało. Papież Bonifacy IX dowiedziawszy się o tém że kapituła Płocka z obraniem nowego nie śpieszyła się, mianował krewnego swego Włocha Mamfiola biskupem Płockim i najprzód listami rekomendacyjnemi a potem groźbami klątw chciał wymusić u Książąt Mazowieckich i kapituły jego uznanie. Ale gdy tego dokazać nie mógł, Mamfiolus po czterech latach swego tytularnego biskupstwa, którego w końcu się zrzekł, umarł w Rzymie i tam pochowany. Po nim papież mianował biskupem Płockim Jakóba Kurdwanowskiego doktora prawa, w Rzymie przebywającego, ze znakomitego domu Syrokomlów, męża uczonego, którego lubo z początku Książęta Mazowieccy i kapituła wzbraniłi się uznać, później jednak poznawszy jego naukę i cnotę, chętnie przyjęli; a ten potrafił wzbudzić w nich swém prawem postępowaniem tyle później szacunku, że uznania go swym biskupem nie żalowali.

W Litwie w tym czasie Witold po uwolnieniu się od Krzyżaków gdy przybył do Wilna, Jan Oleśnicki starosta królewski przyjął go z uszanowaniem. Poczém zaraz udał się on na spotkanie królestwa obojga w miejscu umówioném to jest w Ostrowiu dnia 7 Sierpnia 1392 r. Tam było pierwsze ich widzenie się. W postaci winowajcy, z zapuszczoną brodą, w zaniedbanym ubiorze, Witold padłszy na twarz, błagał Króla o przebaczenie, które téż otrzymał. Poczém wszyscy udali się do Wilna, gdzie w obec zgromadzonych Książąt, Witold złożył u podnóża tronu Królowej Jadwigi hołd uroczysty i zaprzysiężenie podległości, oświadczając dobrowolne bez przymusu i widoków innych, prócz dobra ogólnego, trwałe, wieczne i nieodmienne posłuszeństwo, oraz przyjaźń i posługę Królowej i koronie Polskiej, nare-



szeie jedność i zgodę ze wszystkimi Książętami pokrewnymi, a szczególnie ze Skirgiellą Wielkim Księciem Litewskim. Podobne zeznanie uległości uczyniła od siebie Wielka Księżna Anna Witoldowa. Nawzajem Król Jagiełło w imieniu swojém, korony i Książąt pokrewnych, złożył na piśmie zaprzysiężone uznanie Witolda szczerym bratem, przyjacielem, Wielkim Księciem Litewskim i Żmudzkim, z prawami i obowiązkiem téj dostojności właściwemi, oraz stosownie do połączenia i stosunków tych krajów do korony Polskiej. Gdy tak Witold po dopełnieniu warunków uległości Królowi Władysławowi, objął godność Wielkiego Księcia, Mistrz zakonu Wallenrod który się znajdował wtenczas w Memlu, odebrawszy o tém wiadomość, zapalił się gniewem, wyrzucając nieostrożność i niedbałość przełożonym zakonowi. Posłał więc natychmiast rozkazy do Malborka oraz innych miejsc, aby brata Witoldowego Zygmunta, i ktobykolwiek z Litwinów pozostał jeszcze w Prussach, okuć go w kajdany i strzedz jak najściślej. Doniósł przytém Książętom Niemieckim o ucieczce Witolda, opisując z jakim zdradzieństwem zakonu i wiary chrześcijańskiej postąpił ten Książę, przechodząc jak mówił do pogan. Nadmieniał o przewrotności według niego postępowania Króla Polskiego i zaraz gotował się do napaści na Litwę, mając dosyć znaczną liczbę zagranicznych rycerzy, mianowicie Anglików, Francuzów i Niderlandczyków, z którymi zimową porą ruszyli Krzyżacy pod Grodno, jako miasto znakomite w posiadłościach Witolda i to zdobyli, zabrawszy trzy tysiące ludzi do niewoli. Chcąc zaś szkodzić Polsce, rozsiewali o Jagiellu za granicą pöttwarcze wleści, że tylko na pozór jest chrześcijaninem. Co gdy doszło do uszu papieża, ten wysłał legata Jana biskupa Mossyny, który przybywszy roku 1393 do Wilna, przekonał się o pobożności Króla Władysława i ludu jego, a udawszy się potém do Pruss, wyrzucał Krzyżakom na oczy fałsze przez nich rozsiewane o pogaństwie Litwinów. Nalegał przytém usilnie aby zawarli pokój z Królem i ludem jego chrześcijańskim; atoli starania legata nie wzięły żadnego skutku, i zagajone układy

Władysława Jagiełły z Krzyżakami spelzły na niczém. Owszem, Krzyżacy rozjątrzeni że im się wysliznęło z rąk panowanie nad Litwą, które przy pomocy Witolda ogarnąć w zupełności się spodziewali, zamysłali ciągle o zemście, a najpierw chcieli ją wyrzucić na Książętach Mazowieckich, którzy Jagielle do tego pomogli. Zatem pod dowództwem Rudolfa kommandatora Balgi i Valrodego kommandatora Rejna, z dosyć liczném wojskiem przez Wielkiego Mistrza wysłaném, napadli w roku 1394 na Księcia Janusza, gdy ten w księstwie swoim niedaleko od granicy Pruskiej nad Narwią (¹) budował zamek Złotoryą zwany i dla swego bezpieczeństwa małą miał przy sobie liczbę zbrojnych, nie spodziewając się napadci. Schwytawszy go zatem i jako jeńca wsadziwszy na koń ze związanemi nogami do Wielkiego Mistrza Konrada przywieźli, a zamek spalili i będących przy Księciu żołnierzy powiązawszy, do niewoli zabrali. Skoro wieść o tém do Króla Władysława doszła, natychmiast posłów do Wielkiego Mistrza wyprawił z żądaniem, aby Księcia podległego koronie Polskiej bezzwłocznie uwolnił, jeżeli nie chce Pruss na zgubną wojnę wystawić (²). Tem zapowiedzeniem groźném Wielki Mistrz poruszony, Księcia Janusza oraz wszystkich z nim uwięzionych opatrzywszy na drogę i dodawszy koni wolno puścić. W kilka lat później r. 1404 mimo zawartego pokoju z królem Władysławem w Raciążu Kujawskim, w tym czasie wiedząc Krzyżacy że Książę Janusz bawił na wsi, przedarłszy się ze znaczną liczbą zbrojnych manowcami do Mazowsza, bez żadnej z jego strony ich obrazy, schwytali go wraz z żoną, synami, dworzanami, strażą przyboczną i panami radnemi których miał przy sobie i skrepowanych pod strażą do Pruss odprowadzili (³). Gdy o tym

(¹) Pomiedzy bagnami niedaleko Broku i Wyszkowa.

(²) Długosz Ks. X, p. 142.

(³) Długosz pod r. 1404. „Commendatores et Cruciferi Prussiae, nulla injuria aut molestia laesi, sed sua livorosa et molesta acti malitia, terras Masoviae et ducatus Janussii ducis Masoviae, Czernensis et Varsaviensis cum magno exercitu clandestine nulla diffidatione praemissa, hostiliter ingrediuntur et praefatum

gwałcie Królowi Władysławowi doniesiono, ten zaraz wysłał posłów do Wielkiego Mistrza z oświadczeniem największego swego przeciw niemu oburzenia, że śmiał Księcia koronie Polskiej uległego, który go niczem nie obraził, potajemnie napasać i wzięwszy do niewoli po nieprzyjacielsku w więzieniu trzymać, jakiej zbrodni najdzikszy barbarzyńiec nigdy by się nie dopuścił, zwłaszcza względem Księcia, którego przodkowie pierwsi do Pruss Krzyżaków wprowadzili, ziemie i zamki im darowali i cały zakon największemi dobrodziejstwami obsypali, za które ten wdzięcznym być powinien. Że zatem Król wzywa Wielkiego Mistrza, aby nieprawnie zatrzymanego Księcia bezzwłocznie wypuścił i szkody wszelkie mu nagroził, czego jeśli nie uczyni, nie ujdzie mu tak haniebny występki bez kary, i wkrótce ujrzy całe Prussy w płomieniach najstraszliwszej wojny. Tém groźném oświadczeniem Mistrz pobudzony, Księcia Janusza natychmiast uwolnił, tłumacząc się że to się stało bez jego wiedzy (¹). Takie postępowanie Krzyżaków było do niezniesienia; dla tego Książęta Mazowieccy palali przeciw nim wielką zemstą. Ale spokojny umysł Jagiełły odwodził ich od wojny. W roku 1401 to jest nieco pierwój, Ziemowit Książę Mazowiecki jeździł do Malborka w celu zawarcia pokoju w imieniu Jagiełły z Krzyżakami, ale bezskutecznie. Owszem Krzyżacy korzystając z téj sposobności, chcieli poróżnić Książąt Mazowieckich Ziemowita i Janusza z Witoldem, ale im się nie udało. Przeciwnie ci zostawali z nim w największej przyjaźni i wspierali go w wielu wyprawach swojemi ludźmi, z których niektórzy jak np. Jan Głowacz wojewoda Mazowiecki, tudzież Socha wojewoda Płocki i Pełka Warszawski walcząc razem z Witoldem roku 1398 w bitwie nad Worskłą, nad Donem przeciw Edygiejowi wodzowi Tamerlana, polegli.

*Ducem Janussium in curiis suis cum consorte sua, filiis, baronibus curiensibusque suis, famulis et militibus, secure et fiducialiter, velut sibi nihil conscium et Cruciferis in nullo obnoxium habitantem invadunt et tam ipsum quam omnes barones, milites et consiliarios suos ac curienses capiunt."*

(¹) Wapowski, Dzieje Korony etc. Tom I, str. 162.

Później znowu usiłowali Krzyżacy niejedność między Książętami Mazowieckimi a Jagiellą sprowadzić, lecz nadaremnie. Gdy bowiem Jagiellę poznawszy skryte zamiary Świdrygiełły który u Krzyżaków bawił, dopominał się od niego wydania tego, nazywając go zdrajcą, Wielki Mistrz zamiast odpowiedzi, przesłał list królewski Księciu Ziemowitowi, wzywając aby się ujął za dobrą sławę krewnego swojego. Krzyżacy mając odtąd wielką nienawiść do Książąt Mazowieckich, napadali ciągle ich granice i nawet pewną część kraju ich sobie przywłaszczyli, mianowicie Janusza. Witold upominał się za nimi, a gdy nie pomogły wszelkie przedstawienia, gotów był do wojny r. 1409, zwłaszcza obrażony na Krzyżaków że poprzedniego roku, gdy Król Władysław posłał Wisłą do Litwy dwadzieścia statków zboża w czasie wielkiego tam nieurodzaju z powodu pognicia zasiewów w jesieni przez nieustanne deszcze, oni to zabrali i dopominającemu się powrotu, pod pozorem znajdowania się broni ukrytej w zbożu, którą znaleźć mieli, tego odmówili.

Zaraz więc Witold najechał Żmudź będącą pod władzą Krzyżaków, której mieszkańcy oddawna im nienawistni, natychmiast zbiegli się pod jego chorągiew i zamki wzniesione przez Krzyżaków zburzyli, załogi tych powyganawszy. Nie dosyć na tém, wpadł jeszcze do Pruss i te niszczyć zaczął. Taki był powód główny do wojny zaciętej, która później z wielką klęską Krzyżaków miała się skończyć. Nadto Polacy domagali się od Krzyżaków oddania ziemi Dobrzyńskiej, którą im Władysław Książę Opolski za 40,000 czerwonych złotych nieprawnie zastawił. Gdy zaś Krzyżacy obrażeni napadem Witolda na Żmudź, Wielkopolskę najechali i zamki Bydgoszcz, Bobrowniki i Złotoryą zajęli, oraz ziemię Dobrzyńską którą po odebraniu zastawnej summy powrócić mieli, niszczyli, wypadało zaraz wojnę rozpocząć. Ale Król Władysław nie był jeszcze teraz do niej przygotowanym. Dla tego przez układy i wzajemne narady rzecz skończyć chciano, zwłaszcza że panowie Polscy na zjeździe w Łęczycy uchwalili, aby w tym celu wysłać poselstwo do Wielkiego



Mistrza Ulryka; przybyło też poselstwo od Wacława Króla Czeskiego z pośrednictwem pokoju między obydwoma stronami, do czego miano wyprawić posłów do Pragi dla przedstawienia skarg wzajemnych. Pomiedzy temi którzy od Władysława Jagiełły mieli być w tym celu wysłani, jako to: Wojciech Jastrzębiec biskup Poznański, Zbigniew z Brzezia marszałek koronny, Wincenty z Granowa starosta Wielkopolski i wielu innych; znajdowali się także Mazowieccy posłowie: Scibor Rogala z Sanchocina (Sanhoczina) marszałek Księcia Janusza i Plichta marszałek Księcia Ziemowita <sup>(1)</sup>, z wielu innemi, tak że w ogóle cały orszak sześćset jezdnych składał. Ci gdy do Pragi przybyli i przed Królem Wacławem w obec posłów Ulryka Wielkiego Mistrza treść poruczeń swoich przełożyli, Wacław oderwany od biesiad, nie mogąc zniesć długich posiedzeń, Jodokowi margrabiemu Morawskiemu, najzaciętszemu wrogowi Króla Władysława, poruczył całą sprawę rozstrzygnąć i wyrok polubowny ułożyć. Ten zatem gdy według zdania Margrabiego w języku niemieckim spisany i posłom zgromadzonym dla wysłuchania go przed Królem na tronie siedzącym czytać zaczęto, posłowie polscy nagle z miejsca powstawszy wychodzić zaczęli, a zapytani dla czego by to czynili? „My jesteśmy Polacy, odpowiedzieli, nie rozumiemy języka niemieckiego, musimy przeto szukać innego miejsca i sądu, gdzieby nam wyroki nie po niemiecku ogłaszano.” Król kazał po czesku wykladać dekret, lecz oni rzekli że i po czesku nie rozumieją. Po ożem wyszli z sali, a Król kazał im wręczyć wypis dekretu urzędownie sporządzony w języku łacińskim. Uczynili zaś to dla tego, iż wiedzieli że wyrok polubowny przez margrabię, jawnego nieprzyjaciela korony Polskiej ułożony, był dla Polski uciążliwy, że nadto nierozsądnie wtrącono do niego

(1) Długosz pod r. 1410. „Stiborius Rogala de Sancheczino, marschaleus Janusii, item Plichta marschaleus Semoviti ducum Masoviae vice et nomine cum magnifico apparatu Pragam cum aliis regis legatis ad Venceslaum regem Romanorum et Bohemorum, qui compositurus erat controversiam inter Vladislaum et Cruciferos venerunt.”

przedmiot zupełnie obcy, to jest, aby w razie wygaśnięcia domu królewskiego w Polsce, naród nie miał prawa wybrać sobie Króla ze Wschodu ani z żadnego innego kraju, tylko koniecznie z Niemiec (¹). Skutek tego wyroku tak niestosownego i dla Krzyżaków stronnego był taki, że obydwie strony rozeszły się jeszcze bardziej rozjątrzone i wojna stała się nieochybną. Wielki Mistrz dowiedziawszy się o znacznych do niej przygotowaniach Władysława Jagiełły, aby zyskać na czasie w celu zebrania większych posiłków z Niemiec, starał się je teńnacemi pokojem przełożeniami powstrzymać. Dla tego odpisując Aleksandrze żonie Ziemowita Księcia Mazowieckiego, rodzonej siostrze Króla Władysława na list, przy którym ta posławszy mu podarunki, wzywała ażeby raczej przystąpił do zgody z Królem, niż losowi wojny powierzał byt zakonu i swoich poddanych, on dla uniewinnienia się i zostawienia jeszcze jakiejś nadziei pokoju wyrażał: „że dotąd ciągle starał się pokój i zgodę z Królem utrzymać i świeżo go upraszał, aby zakonu nie krzywdził, lecz raczej był jego opiekunem. A jeśliby mu się zdawało, że w czém uszczerbku doznaje, aby na sąd duchowny lub świecki się spuścił;” dalej dowodził: „że kazał panów Polskich prosić, ażeby Króla do tego nakłonili, iżby niełaskę swoją odwrócił i na słuszności poprzestał, gdyż ten, któremu wszystkie tajemnice są wiadome, to jest Bóg, wie należycie, że cała chęć i dążenie Krzyżaków zawsze zmierzało do pokoju nie do wojny.” Następnie rozwodził się Wielki Mistrz nad przyczynami wojny i sądem Króla Czeskiego, wyrażając: „jeśli się komu zdawać może, że to zajście z Królem da się zakończyć jeszcze przez użycie za pośredników jakich ludzi pokój miłujących; dałby Bóg, aby się to spełniło, od czego się zakon nie wymawia; ale gdy prawo i tak wielki monarcha jak Król Czeski, pogodzić go z Jagiełłą nie potrafił, przeto nie masz już żadnej nadziei słuszności i sprawiedliwości, do czego jednak gdyby z przeciwniej strony

(¹) Bernard Wapowski, Dzieje Korony i Wielkiego Księztwa Litewskiego.

jakakolwiek skłonność ku temu była, dawnoby już koniec nieporozumień nastąpił. Mimo tego, jeśli się jeszcze i teraz znalazł jaki Książę, któryby chciał rozważyć szczerze szkody z téj wojny wyniknąć mogące, jako to: zburzenie i spustoszenie kraju, wywrócenie świątyn Pańskich, i raczył obydwie strony według prawdy i słuszności rozsądzić, chętnieby zakon na to przystał." W końcu Wielki Mistrz dodał: „szczególnie uwielbiam łaskawa pani to, kiedy nam piszecie, że żądacie, abyśmy wam za złe tego nie mieli, żeście się o tém wszystkiém wyjaśnić chcieli, co my owszem nie za co innego poczytaliśmy, tylko za szczególną łaskawość i przyjaźń waszą, którąśmy ztąd najwyraźniej poznali, i dałby Bóg, aby ci którzy Jego Królewską Mość do wojny podbudzają, w to samo wierzyć mogli i według tego mu doradzali; a ztąd wynikłaby dla nas nadzieja, że cała wojna i spór między nami by ustał, i strona każda na słuszności poprzestać mogła" (¹). Tak widząc Wielki Mistrz gotowość Władysława Jagiełły do wojny, chciał tym listem za pośrednictwem siostry jego Aleksandry wymódl, ażeby albo cała wyprawa bez skutku się rozeszła, dla udanej przez niego chęci zgody, a on potém mógł ciągle przywłaszczonych krajów używać, albo zyskał więcej czasu do lepszego uzbrojenia. Jednak Jagiełło nie dał się próżnemi obietnicami odwieść od zamierzonego celu, i gotował się z wielką troskliwością do wojny; i w tym celu most na Wiśle pod Kozienicami na łodziach, Dobrogostowi Odrzywolskiemu staroście Radomskiemu budować w zimie rozkazał. Następnie wydał spiesźnie wici, aby szlachta własnym kosztem podczas wojny służyć obowiązana, na oznaczony dzień i miejsce się zbierała (²). Z rady zaś

(¹) Rogalski, Dzieje Krzyżaków.

(²) Według urzędzeń dawniejszych przez Kazimierza Wielkiego przywróconych, każdy posiadacz ziemi rycerz czyli szlachcic należący do prawa rycerskiego, obowiązany był z dóbr posiadanych do służby wojskowej, co się nazywało *Pospolitum Ruszeniem* (*motio belli*). O możności w tym względzie szlachty sądził kasztelan, a dygnitarzy sam Król. Duchowni nie mający dziedzicznych lub zasta-

niektórych, sprowadził także zaciężnych żołnierzy z Czech i Morawii, oraz dowódców biegłych w wytykaniu miejsc na

wnych dóbr, wolni byli od tego. Mieszczenie zaś, sołtysi i wójci posiadający własność gruntową prawem dziedzicznem, czyli jako właściciele, pełnili obowiązek służby wojskowej konno a włościanie pieszo. Zresztą tylko starcy, czynnościami Rzeczypospolitej, podstarostowie grodowi lub zamków pogranicznych burgrabowie, wojscy, byli wolni od służby wojskowej. Wdowy po zmarłych i małoletni dawali zastępców. Chorzy także ich wysyłali, albo po wyzdrowieniu musieli przysięgą chorobę stwierdzać, lub złożyć świadectwo chorążego powiatowego i dwóch szlachty. Kara konfiskaty majątku i więzienia groziła temu, kto by się nie stawiał do boju za powszechnem wezwaniem. Kromer w swym Opisie Polski o tém wszystkiem tak mówi: „Od dawnych czasów ten jest u szlachty prawem zawarowany zwyczaj, że każdy ze swych dóbr i dochodów winien służyć rycersko. Rodzaj broni służy do upodobania. Biedniejsi którzy konia utrzymać nie mogą, służą pieszo. Sołtysi albo wójtowie dziedziczni i każdy kto tylko dobra ziemskie posiada, muszą iść na wojnę. Gospodarz rodziny który sam nie idzie, winien przysłać nie wydzielonego dóbrami syna, lub brata, od których osobiście służba wojenna się nie należy. Nieletni, chorzy, zgrzybiali starościami i wdowy, winni się wyręczać powinowatami lub służbą. Urzędnicy służbą publiczną gdziekolwiek zajęci, jako wojscy, starostowie zamków, zastępcy starostów grodowych, podstarościowie i burgrabowie, wolni są od zaciągu, niemniej jako i cały stan kościelny; jednak kapłani posiadający osobiście dobra ziemskie prawem i tytułem innym niż kapłańskim, obowiązani są stawiać zastępców.” Tym sposobem Pospolite Ruszenie składało się tak ze szlachty jako i nie szlachty, zawsze jednak z posiadaczy ziemskich. Później Władysław Jagiełło uczynił zwolnienie tej wojskowości przez to, że wyznaczwszy r. 1433 w Jedlnie, żołą pięć grzywien (*quinque marcas super quamlibet hastam*) na konia dla każdego udającego się na wyprawę za granicę, zniósł tym sposobem konieczność służby wojskowej przywiązanej do gruntu, i posiadacze tegoż stali się właścicielami bezwarunkowemi, oraz ustała różnica między dóbrami nadanemi prawem wojskowem a innemi. Za Kazimierza Jagiełłowicza r. 1459 gdy dozwolone zostało składać opłatę zamiast służby wojskowej, nakazane było posiadaczom gruntu ze stu grzywien czynszu, wystawiać trzech konnych. Za Zygmunta I włościanie płacili po 12 groszy od łanu. Według postanowienia z r. 1544, mieszczenie 1,000 złotych majątku posiadający, miał dostawić jednego jeźdźca, a 500 złotych jednego piechotnika; ubożsi mieszczenie piętnastego piechotnego, włościanie zaś wszyscy prócz zagrodników, dwudziestego. W ogóle miasta dostarczały piechotę, o której jednak Kromer takie daje zdanie: „Wprawdzie mieszczenie, poselają za wojskiem pod obronę pieszego żołnierza wóz z żywnością, ale to wojsko przydatniejsze jest do zbijania i brukowania ulic niż do wojennej sprawy. W razie wszakże ostatecznej potrzeby i ciężkiej wojny, prócz szlachty, mieszczenie i wieśniacy obowiązani są wyrokiem sejmowym dostarczać pe-



obozy i w ćwiczeniu w obrotach wojennych. Wielu także znakomitszych w sztuce rycerskiej Polaków, którzy na dwo-

wną ilość uzbrojonej piechoty, lecz zwłaszcza gdy się wojna przedłuża, całe to wojsko uciążliwszém bywa dla obywateli, kraju i sprzymierzeńców niż dla nieprzyjaciół." O ilości wysłania jęj za Kazimierza Jagiellończyka na wojnę Pruską r. 1458, jest dowodem spis jęj w Kodeksie dyplomatycznym Raczyńskiego, podług którego np. Poznań dawał 60 ludzi a Kalisz 30. Starostowie z kasztelanami spisywali liczbę piechotników. Miasta obowiązane także były posłać wozy z żywnością i potrzebami wojennymi, jak wskazuje spis ich za Zygmunta I na wojnie Pruskiej w Kodeksie dyplomatycznym Raczyńskiego. Król zwoływał zwykle Pospolite Ruszenie z mocy postanowienia sejmowego, wydając po województwach listy pod swoją pieczęcią, które dawnym zwyczajem przywiązane wicią do kija czyli żerdzi obnoszono po dygnitarzach i urzędnikach województw i ogłaszano wywoływaniem po rynkach miast i miasteczek. Kromer o tém powiada: „Starożytnym zwyczajem szlachta zwoływa się na wojnę przez listy z królewską pieczęcią po starostwach obnoszone na wysokiej wieżce (z kąd nazwisko wici). Wolny czyli sługa ziemski obnosi je po dygnitarzach, urzędnikach i znakomitszej szlachcie w każdym starostwie, a na rynkach miast i miasteczek wielkim głosem obwoływał. To obwołanie powinno się było powtórzyć trzy razy w ciągu czterech kolejnych niedziel, chyba że wyrokiem sejmowym jedno wici za troje poselano. Po trzecim obwołaniu każdy wyruszał z domu do województwa i wespół z całym województwem udawał się na pewne wskazane miejsce. Wojewoda z głównej prowincyi, a kasztelan na czele swęj ziemi, wiedli rycerstwo na miejsce wskazane przez panującego na pograniezu państwa. Obowiązkiem panującego było wykupować szlachtę z niewoli i zwrócić wartość koni straconych za granicą państwa. Pojmanego mianowicie znakomitszego nieprzyjaciela, winien był ten kto go pojmał, oddać panującemu, za co otrzymywał dwa złote." Listy królewskie zwołujące na wojnę dla tego wisiały na wiciach, że to w najdawniejszych czasach jak utrzymuje Maciejowski, z rozkazu Króla w czasie wezwania na wojnę noszono po powiatach jako ostrzeżenie, że każdy zdolny do boju obywatel, jako zdrajca na wici powieszony będzie, jeśli się na czas i miejsce przeznaczone nie stawia. Na pospolite ruszenie troje wici jedne za drugimi, z przerwą czterech tygodni poselano, chyba że na sejmie uchwolono jedno wici za troje, to jest że zaraz na pierwsze miał się stawić każdy. Ziemstwami szło pospolite ruszenie pod chorągwiami swych ziem. Kromer chwali za nadto pospolite ruszenie, unosząc się zbyt nad jego znaczeniem w słowach: „Taki jest kształt prowadzenia wojny u Polaków, tu siła rycerstwa na jeździe zasadzona, tu jest bogactwo i moc narodu, te są wojska trudne do wiary dla cudzoziemców, a mogące się porównać z najsilniejszymi i najbogatszymi narodami. Temi siłami niegdyś Królowie Polscy dokonywali czynów wielkich i świetnych, wytrzymując wojnę w domu, wypierając wroga aż po za granicę, rozszerzając krańce swojego władania, a wspierając sprzymierzone i przyjazne

rze Zygmunta Króla Węgierskiego, pomagając mu w wojnie przeciw Bosnii w tych latach (1406 — 1408) bawili, jak Za-

narody." Podobnie Rej, Strykowski i Starowolski którzy mówią, że do 200,000 byłoby zawsze z niego gotowych do boju żołnierzy, gdyby nie potrzeba było pewną część do strzeżenia granic otwartych zostawić, gdyby szlachta z większą szybkością się zbierała, która nie mogąc się zaraz od swych żon i dzieci oderwać, długo się ociągała. A zabrawszy się, znowu przeciw Królowi lub senatowi burzyła. Dla tego dobrze myślący obywatele radzili zawsze raczej żołnierzem regularnym niż pospolitem ruszeniem wojować, bo brak w nim było porządku i posłuszeństwa, nadto źle uzbrojeni ludzie i nieznający sztuki występowali do boju, lubo starano się ich w tej ćwiczyć, ku czemu tak zwane okazowania czyli rewje albo popis za Zygmunta I r. 1513 były zaprowadzone. Nareszcie podupadło w znaczeniu swoim pospolite ruszenie po wynalazku prochu i strzelby palnej, samostrzałem w ustawach Kazimierza Jagiellończyka z r. 1474 zwaną, gdyż zmieniła się wojskowość na sztukę zawisłą więcej od obrotów zręczności i wprawy, aniżeli od męstwa, siły i liczby. To było powodem Władysławowi Jagielle do zaciągania biegłych w tym Czechów i Morawian, u których lud przez ciągłe wojny do bitwy wprawny, dostarczał wielu zdolnych ochotników. Zygmunt I chciał także pod względem wojska zaciężnego porządek zaprowadzić, i starał się nakłonić szlachtę do większych podatków dla utrzymania stałego wojska. Dla tego kazał taksować r. 1527 wszystkie duchowne, świeckie a nawet królewskie zastawne dobra; ale Zygmunt August ostygl w tych usiłowaniach i odstąpił  $\frac{1}{4}$  dochodów królewskich na utrzymanie ciągłego wojska zastępując własnym kosztem opieranie się szlachty. Nadto podatki Łanowe z gruntu od chłopów, od mieszczan z domów, od szynkarzy po miastach czopowe od trunków i pobór pogłównego jenerałnego od właścian, w nadzwyczajnych wypadkach były funduszami na żołd wojska. Nadto młynarze płacili od młynów, sołtysi i wójtowie od gruntów, oraz szlachta nie mająca poddanych. Lud nie mający domów ani roli, opłacał podatek od rzemiosł którymi się trudnił. Ludzie zajęci naukami i duchowni, wolni byli od podatków. (Kromer w Opisie Polski). Za Kazimierza Jagiellończyka płacono po groszy 12 na tydzień żołdu, a na konie dawano osobno. Za Zygmunta I płaca stała dla jeźdźcy wynosiła po 6 złotych na kwartał, a dla piechotnego po 4. „Szczupła to zaiste płaca, mówi Kromer, i zastosowana raczej do taniiej ceny żywności i karmu dla koni, niż do zwykłej w wojennym czasie drożyzny przedmiotów; ale młódź doświadczwszy niedostatku na wojnie, tém chętniej potem obfitując we wszystko zezwala na pobory, przez miłość ojczyzny, żądzą nabycia wojennej dzielności i chwały; naostatek przez nadzieję otrzymania wysokich publicznych dostojęństw." Mieli zaciężni prawo do wszelkich korzyści przyznanych przez naród dla całego rycerstwa. Używano ich nie tylko do bitwy, ale także do pełnienia mozolnych posług wojskowych, jako to: odbywania straży i czynienia podsłuchów, to jest patrolowania i rekognoskowania, ażeby ulżyć krajowemu wojsku. Reszta siły wojennej składała

wisza Czarny, Sulimozyk z Garbowa, Jan Warszawski, Demarat z Kobylan, Tomasz Kalski herbu Róża, Wojciech Mal-

się z chorągwi panów znakomitszych, oraz chorągwi nadwornej panującego. Był to żołnierz najodważniejszy i wyborowe wojsko, z którym monarcha występował przeciw nieprzyjacielowi, lub je powierzał komu innemu do boju. W czasie pokoju odbywało warty przed zamkiem, a w czasie podróży towarzyszyło panującemu. Wtenczas przyodziani w lamparcie skóry, piórno i świetno dworscy żołnierze złotymi błyskali szyszakami, i sępiemi powiewali skrzydły dla okazałości. Przy tém brzmiały kotły i bębny. Najprzód szła jazda, za tą piechota z chorągwią dworską. Uzbrojeni długimi toporami jako straż przyboczna (*comitatus alicus, stipatores*), piechotni żołnierze otaczali osobę panującego. Na wojennych wyprawach, np. na Krzyżaków za Władysława Jagiełły i za Kazimierza Jagiellończyka, pomnażała się znacznie siła przybocznego wojska, bo szlachta chętnie gromadziła się przy królu, w nadziei zasług i nagród. Za Jana Alberta samój jazdy było 1,600; Długosz zowie ją *Curienteses*, gwardją dzisiejszą, strażą przyboczną, nadworną. Byli w niej nie tylko krajowcy ale i cudzoziemcy. W wojsku pospolitego ruszenia jako téż i zaciężnem pierwsze także miejsce trzymała jazda, lubo i piechota miała swoje znaczenie. W jeździe w pierwszym szeregu stawali do bitwy rycerze pasowani (*milites famosi, loricati*), z których pominawszy czasy dawniejsze, Jagiełło i Kazimierz Jagiellończyk wielu tym zaszczytem obdarzyli. Składali oni jako ciężko uzbrojeni, że byli w zbrojach kiryśnikami, później od czasów Ludwika huzarami, hussarzami zwani, czoło wojska i stanowili ąrodek między lekką jazdą, kozactwem zwaną później, a niemieckimi ciężkimi kiryśnikami. Postępując do bitwy jak las z proporcami i skrzydłami sępów dla postrachu koni nieprzyjacielskich, a niekiedy bez kopji, tylko we zbrojach, bronią sieczną i palną walczyli. Drugie miejsce czyli szereg w bitwie trzymali towarzysze, giermkowie (*armigeri, clypeati, scartabelli, familiares*), będący przy boku pasowanych, albo dla nauki sztuki wojennej, albo dla posługi lub obrony utrzymywani często przez tych. Uzbrojeni w pancerz z tarczą i rochatyną to jest włócznią, oraz koncerzem czyli kijcem, rodzajem pocisku i szablą zakrzywioną, karabelą w XVI wieku zwaną, jaką Zygmunt I nosił, mieli jeszcze broń palną (bombardam, balistam), hak, pół-hak, harkabuz, rusznica nazywana, oraz z przodu blachę, z tyłu kuszę rodzaj łuku, w rękę buławę czyli kulę. W trzecim rzędzie byli ludzie z gminu (*milites de sculteto vel de Kmethone*) służbę konno z powodu ziemi posiadanej odbywający i dla osobistej usługi towarzyszów używani. To była jazda ciężka; lekką zaś składali kozacy, jedni z karabinami a drudzy z łukami i lancami; zwykle jazda lekka rozpoczynała bitwę a ciężka ją rozstrzygała. W dawnych czasach używano u nas wiele piechoty, później zarzucono ją i rycerstwo miało przy sobie pieszych ludzi raczej ku posłudze niż do boju, którzy rusznice za niemi nosili i inne czynili im posługi. Dopiero za Władysława Jagiełły pokazał się u nas rodzaj porządniejszej piechoty; byli to Wołosi użyci przez Króla przeciw Krzyżakom. Potykali się nie-

ski z Nałęczów, Dobiesław Puchała z Wieniawów, Janusz z Brzozogłów, Skarbek z Góry i inni z Różyców, Nałęczów,

kiedy konno, lecz najczęściej gdy im przyszło walczyć w ciasnym miejscu np. w lesie, zeskakiwali z koni i kryjąc się po za drzewami i krzakami, ztamtąd pieszo razili nieprzyjaciela. Piechota uzbrojona była oszczepami, mieczem i pawężą, to jest tarczą przy boku; te pawężę społwszy piechotni żołnierze, stali bezpiecznie i jazda przełamać ich nie mogła. Według rozporządzenia Kazimierza Jagiellończyka z r. 1474, każdy piechotny powinien był mieć broń palną (balistam vel bombardam), tarczę (scutum), blachownicę (pectorale), miecz (gladium), kask (galeam) i rękawice (chirotectas). Lubo po Władysławie Warneńczyku wrócono do dawnego zwyczaju u nas walczenia konno, przecież gdy sam Jan Tarnowski hetman koronny używał wiele piechoty do obrony dział, do strzeżenia i osadzania bram w obozie, piechota nasza nie poszła w poniewierkę. Liczne piechotne hufce utrzymywali panowie Polscy w chorągwiach nadwornych, np. podczas wjazdu do Krakowa Henryka Walezyusza, kasztelan Komorowski miał do 1,000 piechoty własnej. Za Stefana Batorego zaciągano piechotę obcą, mianowicie Węgierską tudzież Niemiecką i Szkocką. Przy tych stawając Polska piechota, nabyła nowego znaczenia, zwłaszcza gdy jej się okazała potrzeba w Tureckich wojnach, gdzie Turcy wiele dokazywali swoją. Zawsze jednak odtąd mało utrzymywano piechoty i z 15,000 które Zygmunt August postanowił mieć zawsze, ledwie kilka set było za Zygmunta III, jak mówi Starowolski, który na to ubolewa wyrzucając niedbałość Stanom, które mogły do 200,000 wyborniej piechoty z miast i wsiów zawsze zebrać, a dawszy jej dobrych dowódców ze szlachty, którzyby ją w obrotach wojennych wyćwiczyli, najpotężniejszego nieprzyjaciela odeprzeć mogli. Podobnie uskarża się Starowolski (in Polonia) na niedbałość ówczesną o wzniesienie fortec, założenie fabryk broni, arsenałów, nareszcie utrzymanie pewnych zapasów pieniężnych w skarbie do prowadzenia wojny. Słowem mówi, że tylko gorliwość wielu panów możnych, którzy znaczne swe hufce na wojnę posyłali, i zapał wojenny biedniejszej szlachty z ochotą idącej na nieprzyjaciela, kraj w potrzebie broniły. Ubiór wojska w dawnych czasach, co do koloru sukna był pewnie jednostajny, jak mówi Starowolski w dziele: *Institutiones rei militaris*, — „nos sarmatae antiquitus tam equites, quam pedites unicolore panno adornare solebamus.” Później to przez skąpstwo dowódców zaniechanem zostało, u szlachty zaś wielki zbytek panował w ubiorach. Na stroje i na bogate rynsztunki tracili majątki. Rotmistrze wyjeżdżając do boju, mienie swoje sprzedawali albo je zadłużali. Towarzysze liczną dla siebie chowali służbę i pachołków w drogie ubierali szaty. Widzieć można było jeźdźca szlacheckiego, którego czasem do pięciu tysięcy złotych kosztowała wyprawa, co się wiele przyczyniało do nędzy, bo kto nie zyskał na wojnie, wracał żebrakiem do domu, i ten co przed wyprawą był sobie panem, stawał się teraz chudym pachołkiem, będąc przymuszony często żebrac chleba na starość.



Wieniawczyków, Grzymalczyków, Nieczujów, Habdanków, dowiedziawszy się o wyprawie Króla Polskiego do Pruss, przybyli natychmiast nieść mu pomoc. Król Władysław narazie z Krakowa przybywszy do Wolborza, gdzie całe rycerstwo Małopolskie z działami i innemi przygotowaniami na niego czekało, tudzież Sokół baron Czeski z zaciężnym żołnierzem z Czech i Morawii, ruszył śpiesznie z wojskiem przez Mazowsze, zatrzymawszy się tylko we wsi Kozłowie nad Bzurą, dopóki nie nadeszła wiadomość, że wojsko Litewskie nadciągnęło. Jakoż gdy goniec wysłany od Witolda doniósł że całe wojsko Litewskie zgromadziło się nad Narwią i oczekuje dalszych rozkazów, Król wysłał oddział jazdy wyborowej Polskiej z dwunastu chorągwi, wraz z przeprowadnikami, aby przeprowadzili je ku Wisle drogami pewnemi, a sam udał się do Czerwińska dla obejrzenia mostu na Wisle na łodziach zbudowanego, który z Kozienic sprowadzono. Gdy się przeprawił na prawy brzeg téj rzeki z działami i ciężarami obozowemi, spotkał Witolda z Chanem Tatarskim Saladynem ciągnących na czele swoich zastępów. Ostatni prowadził 30,000 zbrojnych. Niebawnie całe wojsko Polskie przebyło Wisłę pod Czerwińskiem, i Król wysłuchawszy nabożeństwa w kościele Czerwińskim za szczęśliwe powodzenie swego oręża, kazał most rozebrać i splawić do Płocka na dalszą potrzebę, a sam ruszył w drogę. Nie zatrzymało go już w pochodzie poselstwo Węgierskie, na czele którego byli Mikołaj Gara i Ścibor rodem Polak wojewoda Siedmiogrodzki, chcąc jeszcze Króla Władysława z Krzyżakami pogodzić. Szedł zatem dalej prosto ku Płockowi. Krzyżacy nie chcieli wierzyć w nadejście Litwinów, których im wystawiano nader licznych i dobrze uzbrojonych, ani żeby Król tak prędko przeszedł Wisłę po moście jak im mówiono z dziwną sztuką zbudowanym na łodziach <sup>(1)</sup>, po którym wojsko śpiesznie i bez żadnej przeszkody z działami

(1) Most ten zbudowany został w zimie r. 1409 przez niejakiego Jarosława umiętnego majstra w Kozienicach pod dozorem Dobrogosta z Odrzywoła, starosty Radomskiego z familii Nałęczów.

i pociągami przeprawiło się. Przybywszy do Płocka <sup>(1)</sup>, wojsko Jagielly stanęło obozem pod miastem, rozłożywszy się szeroko na jego równinach, a Książę Ziemowit przyjąwszy wspaniałe Króla z całym orszakiem znakomitszych rycerzy w swoim zamku, gdzie okazałe sprzęty i drogie naczynia z herbami ziemi Mazowieckiej, oraz obicia kosztowne zdobiły komnaty; rozkazał zasilić całe wojsko żywnością, jaka zawczasu przez niego i Króla była do tego przygotowana, mianowicie z dzikiego zwierza w znacznej ilości na ten cel ubitego w puszczy Białowiejskiej, gdzie ośm dni podczas jesieni Władysław Jagiełło polował i prócz tego, wiele jeszcze mięsa solonego, na statkach Narwią i Wisłą, z polowania nad rzeką Prypecią w Litwie do Płocka przysłał. Następnego dnia słuchało wojsko w obozie nabożeństwa i kazania biskupa Płockiego Jakóba Kurdwanowskiego, który je zachęcał w mowie po polsku mianiej do wytrwania i męstwa w boju, wystawiając jakich miało nieprzyjaciół, którzy osadzeni i obdarzeni przez Polaków, przyszedłszy za ich pomocą do znaczenia i potęgi, obrócili oręż na swoich dobroczyńców. Po czém Książęta Ziemowit i Janusz, wypowiedziawszy Wielkiemu Mistrzowi przez listy ówczesnym zwyczajem

(1) Długosz w Ks. XI mówi, że gdy Jagiełło był w Czerwińsku podczas uroczystości Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny dnia 2 Lipca, biskup Jakób celebrujący miał do zgromadzonych wojowników mowę w języku polskim; inni zaś mówią że to było w Płocku. Zdaje się że w Czerwińsku podczas uroczystości było zwyczajne kazanie, a w Płocku przez który Jagiella wypadało koniecznie iść do Jezewa ku granicy Pruskiej, stanęło wojsko obozem i biskup miał do niego mowę zachęcając do wojny. Wapowski podaje, że z Czerwińska Jagiełło miał pierwszy nocleg we wsi Żochowie, a więc ku Płockowi. Toż samo mówi i Długosz, jednak dodaje, że z Żochowa prosto poszedł przez wieś Jezewo ku granicy Pruskiej. Ale w takim razie musiałby był iść przez miasta Płońsk, Drobin i Sierpc, albo Raciąż, Radzanów i Biezuń, z których pod ostatnim i Sierpcem leży wieś Jezewo. Skoro więc te wszystkie miasta ominął, to poszedł przez Płock mimo Sierp ku granicy Pruskiej, do czego mogło go powodować zaopatrzenie się w żywność Wisłą na statkach tam sprowadzoną. Zresztą Długosz powiada, że odewsi pewnej za Żochowem było cztery dni drogi do granicy, z tój w jednym dniu Jagiełło z wojskiem przybył do Jezewa. Byłoby to na jeden dzień za daleko a na inne za mało. Obracając drogę na Płock ku granicy Pruskiej mil około 12, można uwa-

wojnę, przyłączyli swe rycerstwo do wojska polskiego (1), i na czele trzech wyborowych chorągwi towarzyszył Jagielle

zać cztery dni drogi dla wojska, z tych trzy z Żochowa na Płock do Jeżewa, a dzień do granicy.

(1) W Mazowszu w dawnych czasach tak było jak w Polsce: że jeżeli nieprzyjaciół wkraczał do kraju, wtenczas piechota ze wsiów (*pedites de villis*), a sołtysi na koniach obowiązani byli występować na obronę kraju, mówi postanowienie Bolesława Wysokiego w słowach: „*Si vero contigerit hostilem exercitum terram velle ingredi, tunc pedites de villis, sculteti equites ad communam terrae defensionem procedere tenebantur.*” Ząd nadanie Konrada I Księcia Mazowieckiego z roku 1239 dla duchowieństwa Płockiego zastrzega, że na wyprawę Pruską bez wyjątku włościanie z dóbr duchownych ruszać obowiązani; „*nullum conductum ducunt, ad nullam expeditionem trahuntur praeterquam ad Pruthenicam, videlicet quando dux publicam fecerit expeditionem.*” Później w XV wieku za Janusza I roku 1416 posiadający 10 łanów gruntów z daru Księcia, obowiązani byli do stawiania na każdą wyprawę uzbrojeni, na koniu cztery kopy groszy wartującym, z bronią palną, z tarczą i w kasku kłobuczkiem (*caleptra*) zwanym, jak się okazuje z nadania tego Księcia roku 1416 Janowi z Prasnysza 10 włók czyli łanów gruntu, pod tym warunkiem (Kodeks dyplomatyczny Rzymszczyńskiego i Muczkowskiego). Miasta w Mazowszu miały także powinność posłać wozy czterokonne na wyprawy z żywnością i piechotnymi ludźmi, jak dowodzi przywilej tegoż Janusza z r. 1413 dla miasta Warszawy, gdzie zastrzega dwa wozy czterokonne na wyprawy z potrzebami wojennymi i ludźmi piechotnymi uzbrojonymi, mające być z niej posyłane, „*duos currus expensis repletos, ita tamen quod quemlibet currum quatuor equi valentes trahere tenebantur.*” Toż samo świadczy nadanie Janusza z r. 1363 proboszczowi z Tarczyna, które zawiera uwolnienie od tego obowiązku. Ząd miasta Mazowieckie za Zygmunta I musiały posłać wozy wojenne na wyprawę przeciw Prusom. W ogóle Mazowszanie byli ludem walecznym, pogardzającym śmiercią i przekładającym sławę wojenną nad wszelkie sztuki, i dla niej podejmowali największe niebezpieczeństwa. Zatem z mężstwa i walecznych czynów słynąć tylko chcieli, i najniższy nie odmawiał sobie mężstwa, jak mówi Święcicki w opisie księstwa Mazowieckiego: „*Pugnax etenim et mortis contemptor populus bellicam laudem reliquis artibus anteposit.* A virtutis et decoris mentionem periculosa quaeque agrediuntur, in universum enim virtute et fortibus factis censerunt volunt, neque vel ignavissimus virtute praeditum se negat.” A co do sposobu wojowania i rodzaju broni, to tegoż samego używali co i Polacy. Mieli jazdę ciężką kiryńnikami zwaną, z jaką Ziemowit IV, o czém wyżej wspomnieliśmy, oblegał Kraków, gdy Jadwigę chciał schwytać. Nie zbywało im także na artylleryi, którą Bolesław III Książę Warszawski i Czerski r. 1444 Litwinów zamek Drohicki pod dowództwem Kazimierza Księcia Litewskiego zajęć usiłujących, odstraszył,

Ziemowit młodszy, syn Ziemowita IV składając straż jego przyboczną.

Król ruszywszy z pod Płocka, następnego dnia obozował cztery mile od granicy we wsi Jeżowie, gdzie posłom Węgierskim, jeszcze nakłaniającym go do zgody z Krzyżakami, dał odpowiedź, że na nią przystać nie może, tylko pod warunkiem ażeby Księstwo Żmudzkie należało do Litwy i ziemia Dobrzyńska nieprawnie zagarnięta wróciła do korony, oraz koszta wojenne zwrócone mu zostały. Po czym posłów do stołu gościnnego zaprosił i po objedzie wyprowadził ich na wyniosłe wzgórze, zkąd obóz swój zalegający obszerne błonia pokazał. Gdy Krzyżacy na podane warunki do zgody przystać nie chcieli, wojsko posunęło się naprzód i przeszło rzekę Wkrę. Tu na równinach rozkazał Król wojsku Litewskiemu wykonać obroty wojenne dla pokazania że było do nich wprawne i należycie uzbrojone, wbrew temu co o nim Wielkiemu Mistrzowi donoszono. Witold podzieliwszy je na hufce pod czterdziestu chorągwiami, tyłuż wodzom w zarząd oddał. Po czym wojsko dalej postąpiło, i dnia 8 Lipca przeszedłszy dwumilowy las sosnowy, Polacy zatrzymali się na rozległej równinie nad granicą nieprzyjacielską, gdzie odprawiawszy modły ażeby Bóg Polskiemu orężowi pobłogosławił, z rozwiniętymi chorągwiami przeszli granicę nieprzy-

jak mówi Długosz Ks. XII: „Insuper erant Masovitis currus plurimi falcati, bombardis et fistulis pleni, qui universum circumdabant exercitum, atque illum pugnantem, velut murus fuissent intati, quibus respectibus, crescente Masovitis animo Lithvani magis ac magis consternatos, pavidosque animos induebant.“ Byli Mazowszanie dobrymi dowódcami w piechocie, o czym Święcicki za czasów Zygmunta III wyraża w słowach: „Praeterquam quod Masovitica nobilitas suapte ingenio ferox libenter militiae nomina dat, nunquam vel ductandis peditum ordinibus fortissimi centuriones, vel ad obeunda minorum ducum munera acerrimi alarum praefecti Polono regi defuerunt.“ W ogóle Mazowszanie składali znaczną siłę wojenną Polski, mogąc wysłać 45,000 zbrojnych, albowiem jak Święcicki mówi, w samej Warszawskiej i Czerskiej ziemi mieszkało 45,000 familii szlacheckich, z których każda najbiedniejsza choć jednego uzbrojonego wysłać mogła, a inne po kilku, niektóre zaś całe poczty zbrojne. Prócz tego ziemia Płocka i Rawska liczyły także bardzo wiele familii szlacheckich.



jacielską. Król w tém miejscu wzięwszy chorągiew królewską, na której był orzeł biały w koronie z rozpuszczonemi skrzydłami, i wzywając pomocy Boskiej przeciw nieprzyjacielowi, który przez swoje krzywdy i gwałty dał powód do wojny, podniósł ją do góry na znak rozpoczęcia walki. Polacy zaraz zdobyli miasta Działdów i Neudenburg czyli Niedzbórz. Następnego dnia Król Jagiełło stanawszy obozem pod Lautenburgiem, odprawił z Witoldem wielki przegląd całego wojska, w czasie którego mianowany został głównym wodzem Żyndram czyli Imbram Maszkowski miecznik Krakowski, mąż małego wzrostu, ale wielkiej odwagi. Po tém całe wojsko ruszywszy w porządku, rozłożyło się obozem nad jeziorem Rubikowem pod miasteczkiem Kurzętnikiem, gdzie Król przybrał jeszcze do swego boku radę wojenną złożoną z ośmiu osób, któreby o wszystkich wypadkach wojny radziły i dbały o potrzebach wojska. Należeli do niej: Wielki Książę Witold, Krystyn z Ostrowa kasztelan Krakowski, Jan z Tarnowa wojewoda, Sędziwój Ostroróg Poznański, Mikołaj z Michałowa Sandomierski wojewodowie, Mikołaj proboszcz Ś. Floryana w Krakowie podkanclerzy, Zbigniew z Brzezia marszałek koronny i Piotr Szafraniec z Piaskowej Skały podkomorzy Krakowski. Tym przydani byli dwaj rycerze rodem z Pruss, którzy w Polsce już postarzelisi, Trojan z Krasnegostawu i Jan Grünwald z Parczowa, świadomi należycie miejscowości.

Jakkolwiek Król Jagiełło już był wzedł do kraju nieprzyjacielskiego i co moment mógł spodziewać się bitwy, przecie nie chciał wyrzec się zupełnie nadziei pokoju i przez posłów Węgierskich kazał powtórzyć Wielkiemu Mistrzowi warunki do niego. Ale na radzie krzyżackiej którą w tym celu Wielki Mistrz ostatecznie złożył, przeważyło zdanie za wojną. Mianowicie Werner von Tettingen powstawszy przeciw głosowi komtura Gniewa, który jeden tylko był za pokojem, zyskał wszystkich pochwałę. Tymczasem wojsko Polskie z ostrożnością przybliżało się do Drwęc, którą mimo obrony Krzyżaków, powyżej ich stanowiska przeszedł-

szy, zatrzymało się pod Działdowem, a następnie rozłożyło się nad jeziorem Dąbrowickiem, gdzie zaraz miasto Dąbrowno (Gilgenburg), z trzech stron wodą z jeziora oblانة i murami wysokimi obwarowane, po zaciętej bitwie, w której połowa mieszkańców zginęła, a reszta do niewoli się dostała, zajęło. Wieść o tém zrobiła mocne wrażenie na Krzyżakach, których obóz w bliskości napelniony napływem wielu z Francyi, Anglii, Szkocyi, Danji i Niemiec przybyłych rycerzy, przedstawiał groźny widok. Ci zatem zapaleni zemstą, zwłaszcza że rozgłoszono jakoby Król zamyslał obledz Malborg stolicę Wielkiego Mistrza, ruszyli z Labiau czyli Lubawy. Najprzód szła wielka chorągiew zakonu z obrazem Matki Boskiej, za nią wielko-mistrzowska biała z czarnym krzyżem ze złotymi brzegami a w środku jęj na złotęj tarczy był orzeł czarny. Pod nią prowadził czoło wojska, oraz posiłki Królów Rzymskiego i Węgiejskiego, Angielskiego i Szkockiego, i Szwedzkiego sam Wielki Mistrz. Za nią szły hufce przybocznej straży Wielkiego Mistrza. Trzecia chorągiew mniejsza była Wielkiego marszałka z krzyżem czarnym w białem polu, a pod nią znakomitsi ze szlachty Prusskiej, rycerze świeccy i część wojska zacięznego Niemiec. Dalej pod chorągwią czwartą szli Frankonczycy a pod piątą Konrada Księcia Oleśnickiego z orłem czarnym w polu złotem Szlązacy, za któremi także z osobną chorągwią Kazimierz Książę Szczeciński z Pomorzanami. Następnie pod czarną chorągwią Ś. Jerzego z białym krzyżem w polu czerwonym, mającą, postępowali pod dowództwem Grzegorza Gersdorf najznakomitsi rycerze krajów Niemieckich. Potem za chorągwią białą z czerwonym, mającą krzyż czarny, ciągnęła szlachta i mieszczenie Chełmińscy. Nareszcie szły chorągwie różnych komturów, biskupstw, miast i wojsk zaciężonych. W ogóle było 52 chorągwi, z których ludu Prusskiego 50,000, cudzoziemców 33,000, razem 83,000; z tych piechoty 57,000 a 26,000 jazdy (1).

(1) Głównem źródłem do sążlenia o siłach wojska Krzyżackiego jest rękopis

Wojsko to stanęło obozem pod wsią Frogenau. Król Władysław dowiedziawszy się o poruszeniu Krzyżaków, rozkazał przygotować się swoim o świcie dnia następnego do boju. Tymczasem w obozie Krzyżaków panowała w nocy dnia tego okropna burza; chmury zakryły widnokrąg, rozrywane strasznymi błyskawicami, grzmot bez ustanku słyszć się dawał, pioruny biły gęsto, deszcz ulewny padał noc całą a wichler poobalał wszystkie namioty. W obozie zaś królewskim noc była jedna z najpiękniejszych; ciepła i cicha, niebo wypogodzone, księżyc pełną tarczą jasno przyświecał. Dopiero o świcie burza doszła miejsc gdzie stało wojsko królewskie, już wprawdzie nie z taką gwałtownością, jednak wiatr dał silny i długo przeszkadzał ustawieniu namiotu kaplicowego, pod którym Król chciał słuchać mszy Świętej. Krwawego koloru oponą powleczone słońce, powitało dzień 15 Lipca sławny w dziejach Polski, a nieszczęśliwy dla Krzyżaków. Wojsko Polskie za poradą Witolda posuwało się naprzód, przerynając się miejscami lasistemi ku polom otwartym w kierunku wsi Grünwaldu, dwie mile odległego od Dąbrowna i Tanenberga zwanego inaczć Rudą, gdzie obóz rozłożono. Król przybył do stanowiska Litewskiego, w którym pod rozbitym namiotem na wyniosłym wzgórzu czekali na niego kapłani. W czasie rozpoczętego nabożeństwa doszły wiadomości od przybyłych gońców, że Krzyżacy się zbliżają. Król więc polecił głównodowodzącemu, ażeby dał uwagę na wszystko i był gotów na każdy wypadek. Witold uszykowawszy swoich, gdy nie mógł doczekać się Króla zatopionego w modlitwach, sam nadbiegł wzywając go, aby czempredzćj dosiadał konia. W rzeczy samćj, gdy wyjechali obydwu ku lewemu skrzydłu, wojsko królewskie

pism pod tytułem: *Banderia Crucigerorum etc.: historicis adnotationibus per Joannem Longini Canonicum Cracoviensem illustrata*; znali go Załuski i Janocki. Pierwotny ma posiadać biblioteka kapituły Krakowskiej. Co do porządku i opisu chorągwi wojska Krzyżackiego, zgadzają się ze sobą Długosz i Wapowski, zaś Voigt za którym poszedł autor *Dziejów Krzyżackich* i my podobnie, różni się nieco.

ciągnęło jeszcze przez lasy i ciasne przechody, i gdyby Krzyżacy wtenczas byli natarli, mogliby byli sprawić wielkie zamieszanie; lecz oni zajęci szykowaniem swej jazdy i piechoty, przestali na kopaniu wileczych dołów dla zastąpienia swego prawego skrzydła. Niepokojeni burzą i ulewą nocną poprzednią, przytęm długim i śpiesznym pochodem, nie bardziej pilnego nie mieli nad zajęcie dogodnej pozycji w linję trochę w klin złamaną pod Tanenbergiem czyli Rudą. Wiatr także się odmienił i dał w oczy nieprzyjaciela. Gdy już słońce dosyć wysoko było, całe wojsko królewskie stanęło w szyku bojowym; prawe skrzydło trzymały hufce Witołda pod osobistém jego dowództwem, oparte o niziny błotniste ciągnące się nad rzeczką Marensee. Na lewém skrzydle stali Polacy, którzy się opierali o bagnisko, z kąd wychodziła rzeczka; Tatarzy Kapczacy byli przy odwodowych hufcach Polskich. Wojsko Polskie ustawione było w następującym porządku: Pierwszą chorągwią wielką czyli państwa z orłem białym, z koroną na głowie z rozpostartemi skrzydłami w polu czerwonym, dowodził Żyndram Maszkowski, a pod nim Marcin Wrocimowicz herbu Półkozic. Walczyli pod nią pierwsi rycerze polscy i jazda wyborowa, to jest Zawisza Czarny z Garbowa Sulimeczyk, Domarad z Kobylan Grzymaleczyk, Skarbek z Góry Habdank, Paweł z Biskupie, Nieszobian Warszawski Nałęcz, Floryan z Korytnicy, Stanisław Jaksą z Targowisk, którzy świeżo od Cesarza Zygmunta przybyli. Drugą chorągiew zwaną Gończa królewską z dwoma złotemi krzyżami w polu błękitném, prowadził Andrzej Brochocki Osoryjeczyk, z którym postępowali Jan Sumik z Nabrzoza u Sultana Tureckiego przez lat sześćnaście i w rozmaitych bitwach wysłużony, Bartosz i Jarosław z Płomikowa herbu Pomian, Dobiesław Wieniawczyk i Zygmunt Czech. Trzecia chorągiew nadworna z chorągwią Litewską, była pod dowództwem Andrzeja Ciołka z Żelechowa Mazowszanina wojewody Warszawskiego (1), tudzież

(1) Andrzej Ciołek podpisany między innemi panami Mazowieckimi na zje-



Jana ze Sprowy Odrowąza, obok których zajmowali miejsce Mściwug ze Skrzynna herbu Łabędź, Aleksander Gorajski herbu Korczak, Mikołaj Powala i Sabin z Wichucza. Czwartą chorągiew była Ś. Jerzego z krzyżem białym w polu czerwonym, pod którą postępowali: Jan Sarnowski Czech i znakomici rycerze czescy Sokół i Białawek, złożona z ludu po większej części zaciężnego z Morawii, Czech i Szlaska<sup>(1)</sup>, między którymi miał być sławny w dziejach Czeskich Zyska<sup>(2)</sup>. Dalej szło piętnaście chorągwi ziem i województw, jako to: Poznańska, Sandomierska, (Krakowska była pierwsza czyli chorągiew państwa), Kaliska, Sieradzka, Łęczycka, Wieluńska, Dobrzyńska, Kujawska, Lubelska, Chełmska, Lwowska, Halicka, Przemyślska i dwie Podolskie. Potem

żdzie w Sochaczewie r. 1377 za Ziemowita III, a syn jego Stanisław w potwierdzeniu przez Władysława Jagiełłę r. 1422 przywilejów dla miasta Rogoźna. (Nobis de dyplomatyczny Raczyński). Obydwa pochowani w Warce gdzie mieli domy swoje, i do nich należała wieś Ostrołęka pod Warką leżąca, którą później z Małgorzaty Ciołkówny żony swój dostał Andrzej Święcicki notaryusz ziemi Nurskiej około r. 1610; który tam swój opis księstwa Mazowieckiego układał. O tymże samym Andrzeja Ciołka wojewodzie Mazowieckim podaje Bielski na str. 281 piękny przykład bezstronności i cnoty, że gdy zasiadał w Czerwińsku na sądach, przed które wytoczyła się sprawa Jędrzeja Rzeszotki szlachcica z Czerwieńca z Januszem Księciem Mazowieckim o pewną majątność, i koledzy Andrzeja Ciołka przez wzgląd na Księcia, lubo o słuszności sprawy Rzeszotki przekonani byli, odsadzili go od wsi przyznając ją Księciu, wojewoda Mazowiecki Ciołek sam stanął przy sprawiedliwości, i bez względu na Księcia, za Rzeszotką lubo głównym swym nieprzyjacielem decydował. Synem Stanisława Ciołka był Stanisław biskup Poznański r. 1428 przez papieża Marcina na żądanie Władysława Jagiełły mianowany. Długosz w Ks. XI mówi: „Nobilis ex patre Stanislao milite de Ostrołęka.“

(1) Długosz pod r. 1410 mówi, że gdy radzono pomiędzy panami Polskimi, jakim wojskiem wojnę przeciw Krzyżakom rozpocząć, zdanie za obcym, zaciężnym przeważało z powodu, że w razie zwycięstwa wojsko obce będzie ze zdobyczy na nieprzyjaciela zapłacone, a w razie przegranej nie potrzeba ludzi wykupować ani żołdu płacić, że nie pomnożą siły nieprzyjaciela przyjmując służbę u niego.

(2) Długosz w Ks. XI pod r. 1419 powiada: „Joannes Zischka, qui apud Poloniae regem in Prussia bellis assiduus exercitatus fuit, uno carens oculo, quem pridem, strenue pugnans, amiserat.“

Książąt Mazowieckich trzy, to jest dwie Ziemowita Księcia Płockiego, na których był orzeł biały bez korony w polu czerwonym, a jedna Janusza Księcia Warzawskiego, na której dwa herby, to jest dwa orły i dwa puchacze na krzyż, jakoby w szachownicy białej i czerwonej umieszczone. Za temi Mikołaja Kurowskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego jedna i Wojciecha Jastrzębca biskupa Poznańskiego także jedna. W końcu chorągwie rozmaitych wysokich dygnitarzy, jako to: Krystyna kasztelana Krakowskiego, Sędziwoja z Ostroga Poznańskiego, Mikołaja z Michałowa Sandomierskiego, Jakóba z Koniecpola Sieradzkiego, Jana z Obichowa Szremskiego, Jana z Bobrka Łęczyckiego, Jędrzeja z Tęczyna kasztelana Wojnickiego, Zbigniewa z Brzezia marszałka, Piotra Szafranca z Piaskowej Skąły podkomorzego Krakowskiego, Klemensa z Moskorzewa kasztelana Wislickiego, dalej Wincentego Granowskiego, Dobiesława z Oleśnicy, Spytkę z Jarosławia, Marcina ze Stawska, Zaręby Dobrogosta z Szamotuł, Krystyna z Kozięglów kasztelana Sądeckiego, Jana Mężyka z Dąbrowy, Mikołaja Trąby podkanclerzego, Mikołaja Kmity z Wiśnicza i innych. W ogóle było chorągwi wojska polskiego 50, z których pięćdziesiątą dowodził Gniewosz Dalenicki stolnik Krakowski zaciężnym wojskiem Polskim, a pięćdziesiątą pierwszą składał lud Zygmunta Korybuta Księcia Litewskiego z godłem Pogoń, lekko uzbrojony i przyłączony do oddziału polskich kirysników. Chorągwi litewskich znajdowało się także około pięćdziesiąt z pogoniami i słupami różnych kolorów przedstawiającymi bramy złote; pod dowództwem zaś samego Wielkiego Księcia czterdzieści, pod którymi byli Litwini, Żmudzini, Rusini i Tatarzy. Posiłki Tatarów Kapczackich osobne oddziały stanowiły. Wszystkich chorągwi polskich i litewskich było przeszło 100, z których wojska Polskiego 60,000, Litwinów i Rusinów 42,000, Tatarów Litewskich 10,000, Tatarów Kapczackich z chanem Saladynem 30,000, wojska zaciężnego z Morawii, Węgier, Czech i Szląska 21,000 w ogóle 163,000, z którego piechoty 97,000, a ja-

zdy 66,000 i 60 dział ciężkich (¹). Gdy tak zgromadzone siły Polski i Litwy opatrzone w oręż jak należy, stanęły w groźnym szyku przeciw Krzyżakom, Władysław Jagiello w dzień bitwy, choć już było południe, wahał się z wydaniem hasła do niej, a Wielki Mistrz na widok wojsk tak licznych, gotujących się do okropnej rzezi, miał lży uronić. Nareszcie Król Polski obejrzawszy z wyniosłego miejsca między dwoma gajami, własne i nieprzyjacielskie szeregi, udał się do głównej chorągwi polskiej, gdzie pasował jeszcze wielu na rycerzy, a potem przybrany w żelazną zbroję i świetny oręż,

(¹) Użycie broni palnej w XIV wieku od Krzyżaków weszło do Polski. Roku 1340 Gedymin Wielki Książę Litewski miał być zabity od nich z broni palnej. R. 1383 przy dobywaniu Pyzdr jest wzmianka o armacie w słowach: De acreo pixida et lapide inde in valvam civitatis ejecto. W końcu XIV wieku użycie broni palnej nagle się upowszechniło, bo widzimy że już w bitwie pod Grünwaldem mieli Polacy 60 dział ciężkich. W XV wieku namnożyło się ich wiele. Zygmunt August dla lania armat zakupował wiele kruszcu z Węgier i Karyntyi, utrzymując puszkarzy i rzemieślników do robienia broni i zbroi. Fabryka broni znajdowała się wówczas w Nowém Mieście, gdzie za widełkowate (unicatae bombardae) płacono wówczas po złp. 3, to jest na naszą monetę zł. 27 gr. 20, a proste (simplices) po zł. 1 gr. 20 czyli naszych zł. 15 gr. 10, jak w rejestrach Josta Ludwika Decyusza widzieć można. Zygmunt August wystawił także arsenał (Ceighans) pod zamkiem Krakowskim, i starał się o puszkarzy. Sławny był za niego dowódca artylleryi (starszy nad puszkarzami) Staszkowski. Następnie wałowili się w tej sztuce Mikołaj Firlej i Kościelecki. Były wówczas działa pojedyncze albo organki zwane inaczej plotkami, dla tego że kilka dział splatano razem, co im organu nadawało postać. Pojedyncze działa były duże i małe. Duże nazywano od znaków na nich wybijanych, jaszczurki, smoki, lwy, labędzie, bazyliżki. Jedne były kartany czyli cięższej wagi, zwane burzące, że ich używano do burzenia twierdz; drugie małe działa zwały się ufnice, szłegi, półhakownice. Lano je dla Zygmunta Augusta nie tylko za granicą, w Norymberdze, ale i w Wilnie. Prochy ktoremi nabijano działa, robiono zwykle po klasztorach. Trudnili się tém mnisi i drugich do robienia zapasów wojennych sposobili (Bielski). Mnisi także leli kule i niemi strzelali wybornie. Różne były kule: ogniste, szypy, race, smoki ogniste, garnce, szturmowe, to jest małe kule w dużą kładzione, która gdy pękła, tamto z niej wylatywały. Stefan Batory wynalazł sposób rozpalania kuli w ogniu i nabijania nią działa. Strzelano także kamieniami czyli kamiennemi kulami. Strzelano zwykle najprzód z mniejszego kalibru dział czyli szleg, a potem z większego czyli kartanów.

*Dziąje Mazow.*

wziął na bojowego konia, którym był rumak cisawy z łysiną na czole, i objeżdżając na nim ostatni raz swoje szeregi, zaklinał walecznych, ażeby pomni na cześć i sławę rycerską, ruszyli śmiało do boju z nieodmiennem przedsięwzięciem zwyciężyć lub poleść. Przekładał przytém jak wielkie ciekającą ich nagrody, pokazując Francuzów złotemi łańcuchami ozdobionych, Anglików, Szkotów i Niemców bogatemi zbrojami jaśniejącymi. Tymczasem marszałek zakonu Fryderyk Wallenrod idąc za radą swoich wojowników, przysłał mu wezwanie do walki. Stanawszy przed Królem dwóch heroldów, z których jeden miał na piersiach orła czarnego dwugłowego w złotym polu, jako znak od Króla Zygmunta, a drugi od Księcia Szczecińskiego, gryfa czerwonego w białym polu, trzymając każdy z nich miecz goły w rękę, pierwszy przemówił że to jest zwyczajem, gdy dwa wojska w gotowości do walki na przeciw siebie staną, ozyńcie wyzwanie od jednego z nich do niej. Składają więc dwa miecze, jeden dla Króla a drugi dla Wielkiego Księcia Witolda w imieniu Wielkiego Mistrza zakonu i całego rycerstwa, aby je przyjąwszy, nabrali większej ochoty do bitwy i pole do niej utworzyli, gdzie sami pragną, zamiast co się ociągają i kryją po lasach, jakby unikali spotkania, którego ujść nie potrafią. Król na to odpowiedział: że lubo mu mieczów nie braknie, jednak przysłane przyjmuje, bo mu się zdadzą na Wielkiego Mistrza. Zresztą Bogu wiadomo, że sam był skłonniejszy do pokoju niż do wojny, ale kiedy tak bardzo pragnie Wielki Mistrz krwi rozlewu, nie pozostaje nic innego nad walkę i nie masz wątpliwości, że Bóg stanie przy sprawiedliwości i jego za dumę ukarze (<sup>1</sup>). Po czém Król rozkazawszy do-

(<sup>1</sup>) Bielski przytacza następującą Króla odpowiedź: „Acz mieczów mamy dostatek, wszakże i te weźmiemy, które mogą nam się przydać na waszego mistrza. Bóg ci to lepiej widzi, żeśmy skłonniejsi byli ku pokoji z niemi zawsze a niż ku wojnie; ale kiedy tak bardzo pragnie krwi naszej, cóż rzec, nie wątpię nie w tém że Pan Bóg przy sprawiedliwości naszej stanie, a onego za ten jego przepych skarzę.“ Wapowski zaś mowę posłów do Króla w tych słowach wyraża: „Nie dla Wielkiego Mistrza pożądanego być nie mogło, jak że Króla, którego



wódczom, ażeby powinność swą pełnili, a sam według postanowienia rady wojennej otoczony przyboczną strażą z 60 rycerstwa złożoną, pod małą chorągwią z orłem białym, uchylił się na stronę na pobliskie wzgórze pod gajem, w towarzystwie Ziemowita młodego Księcia Mazowieckiego, tudzież Zygmunta Korybuta i Teodora Koryatowicza Książąt Litewskich, oraz biskupów i niektórych panów.

Gdy tak wszystko do bitwy należycie urządzone zostało, Witold koło południa za rozkazem królewskim wydał znak do bitwy. Natychmiast bębny i trąby wojenne po wszystkich odezwały się chorągwiach, a pieśń Boga Rodzica rozległa się we wszystkich szeregach wojska Polskiego. Krzyżacy przeciw postępującym ku nim szykom, zatoczyli działa i strzelać poczęli, lecz nie wiele szkodzić mogli dla tego, że kule ich przenosiły wyżej nad stojących. To spostrzegłszy kazał Wielki Mistrz działom umilknąć, i ruszyć do wzajemnego natarcia, przy czém zaraz słyszeć się dał szczęk pałaszy, chrzęst zbroi i łamanie drzewców blisko przez godzinę. Potém Krzyżacy całą swą usilność zwrócili przeciw litew-

wopuszczach i niedostępnych kniejach musiałby szukać, samo szczęście sprawdziło do ziemi Pruskiej na łup zwycięstwa. A więc jeżeli szerszego pola potrzebuje do rozwinięcia swoich zastępów, udzieli mu w swojej ziemi tyle ile sam za dostateczne uzna. Nadto dwa miecze Królowi i Witoldowi na pomoc posła, bo trzeba wiedzieć że sam zakon tyle broni posiada, ile starczy nie tylko do pokrycia, ale nawet do zarzucenia całego wojska Polskiego.“ Co się tyczy odpowiedzi Króla, tę Wapowski następną podaje: „Mają ten zwyczaj Polacy, że gdy nieprzyjaciółom wojnę wypowiedzą, w ziemi cudzej raczej niż własnej ją prowadzą, i woli Polak szukać śpiącego nieprzyjaciela w jego domu, niż widzieć granice swoje przezeń najechane. Najchętniej przeto oszczędził mu trudu drogi do siebie. Co się tyczy szczodroblewości w dozwoleniu pola, gdy do ziemi Pruskiej będącej od wieków dziedzictwem Książąt Polskich najmniejszego nie ma prawa, nie przystoi mu cudzą własnością szafować. Ile mu potrzeba będzie, tyle sobie orężem zajmie we własnej swojej Pruskiej ziemi, którą opuściwszy jeżeli Mistrz zechce do Niemiec wrócić, dozwoli mu razem z wojskiem swobodnego przejścia, dostarczy nawet przewodników, ażeby go za granicę Pruss bezpiecznie wyprowadzili. Jeżeli tego nie przyjmie, niech oręż rozstrzyga kto z nich w ziemi Pruskiej ma panować. Przysłane miecze przyjmują za wróżbę przyszłego zwycięstwa, bo pokonani zwycięzcom zwykli broń składać.“

skiemu wojsku, widząc że to było słabsze. Z początku Litwini wypuściwszy mnóstwo strzał, zmieszali ich bardzo, i konie niemieckie słupiąc się od zadanych ran, jeźdźców na ziemię zrzuciły. Ale potem Krzyżacy powtórzywszy kilka uderzeń ścieśnioną swoją linią, wyżsi uzbrojeniem i dobo-rem koni, odparli znacznie w tył pierwszą linię litewską i zepchnęli na drugą. Trwała mimo tego przez niejaki czas wątpliwa walka. Ścierano się zapalczywie dobytymi szablami, aż dopóki prawe skrzydło złożone z samych Litwinów i Tatarów chwiać się nie poczęło. Co widząc Wielki Mistrz, rozkazał wzmocnić jeszcze swoich i usilnie trzymać się na tém stanowisku. Zaraz więc druga i trzecia linja litewska złamane zostały po zaciętej bitwie, w której z obydwóch stron dzielnie walczono. Popłoch padł na całe wojsko litewskie. Najprzód Litewskie, po nich Wileńskie, Trockie, Żmudzkie, Nowogrodzkie, Wołyńskie hufce poszły w rozsypkę, za nimi nawet część Polaków pociągniętą została, a znaczny oddział Litwinów myśląc że całkowita bitwa przegrana była, uszedł aż do Litwy roznosząc wieść o porażeniu wojsk Władysława Jagiełły. Tymczasem część prawego skrzydła trzymana przez Polaków na drodze do Tannenberga, korzystając z dogodnego położenia, które będąc wklęsłe, dawało im sposobność do mocniejszego oparcia się, wytrzymała natarcie Krzyżaków. Pomogli jój do tego Smoleńszczanie, mianowicie tém, że nim odwodowe pułki Litewskie nadeszły, utrzymali na sobie znaczne siły Krzyżaków, którzy przemogłszy lewe skrzydło Polaków, gdzie nawet wielką chorągiew królewską z orłem białym, będącą pod Marcinem Wrocimowiczem zdobyli, tém silniej nacierali i pełni nadziei wygranej, podnieśli pieśń zwycięstwa. Ale Żyndram Maszkowski zapewniwszy się, że na prawo nieprzyjaciel go nie oskrzydli, kazał odwodowym półkom uderzyć z boku na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, które goniąc za Litwą, zepsuło u siebie nieco porządek. Tatarzy Kapczacy także grad strzał w pędzie koni swoich wypu-

ścili, przez co cała linja Krzyżaków zachwiała się i chorągiew Polska napowrót odebrana została. Król który na prośbę Witolda pośpieszył na plac boju, aby obecnością swoją odwagę walczących pokrzepić, przybywszy do trzeciej linji dotąd nieczynnej, wysłał część jej na wsparcie dwóch pierwszych postępujących naprzód i ciskających prawe skrzydło nieprzyjaciela mocno zachwiane przez poprzednie uderzenie. Z drugą częścią tejże linji Witold także ruszył ku prawemu skrzydłu polskiemu dla wsparcia Smoleńszczan wytrzymujących ciągle natarcia Krzyżaków, którzy wracając z pogoni Litwinów, gdy swoich w niebezpieczeństwie postrzegli, rzuciwszy jeńców i dodawszy sobie serca, na Polaków uderzyli. Siły więc znowu z obu stron zrównały się i zwycięztwo raz na tę, drugi raz na ową przechylało się stronę. Król Władysław chciał także sam wnieść się do walki; ale gdy mu nie dozwolono, wysłał Witolda z chorągwią najdzielniejszych dworzan królewskich. Zaledwie ten nadbiegł z świeżemi hufcami i odgłos trąb polskich wydał nowe hasło do boju, Żyndram powtórzył śmiało swoje natarcie, a bitwa z niesłychaną zaciętością się odnowiła. Witold spełniając w niej powinność wodza i żołnierza, nie mało przyczynił się do jej rozstrzygnięcia. Polacy ujrawszy go walczącego, sądząc że Litwini z nim do walki wrócili i że w innej stronie bitwy pomyślnie rzeczy szły, tém śmieliej na Krzyżaków nacierali. Wkrótce też zwycięztwo na ich stronę się przechyliło; już środek i obydwie skrzydła Polaków szybko się posuwały po trupach nieprzyjaciół. Wielki Mistrz postrzegłszy zachwiane swe prawe skrzydło, szesnastu hufców jazdy które w odwodzie pod tyłu chorągwiami stały, i któremi on sam dowodził, jako z najdzielniejszego cudzoziemskiego żołnierza złożone, wysłał w stronę Polaków, gdzie sam Król się znajdował, ażeby niemi bitwę poprawił. Ale w tej chwili zabiegła im drogę część wojska Polskiego w odwodzie stojącego, która je odparła. Tylko z pośrodku nich wysunął się rycerz Niemiecki na koniu, od stóp do głów żelazną zbroją

okryty, nazwiskiem Leopold <sup>(1)</sup> Kokeritz z Misni, który poznawszy zdaleka Króla, rzucił się na niego z włócznią, ale Zbigniew Olesnicki ubiegłszy go, tak silnie w bok złamanem drzewcem uderzył, że go z konia zwałił. A gdy ten niebawem powstał, Król go włócznią w czoło ugodził, gdzie hełm się mu uchylił, straż też przyboczna potem dobiła. Nastąpiło nareszcie odparcie całego środka Krzyżaków, gdy hufce Polskie przyjąwszy dzielnie orężem Niemców, w końcu ich złamały i do ucieczki zmusiły. Obydwa ich skrzydła cofając się zatem, zwinęły się ku Grünwaldowi wśród okropnej rzezi, gdzie nastąpiło wkrótce ostateczne rozstrzygnięcie bitwy. Witold bowiem, kiedy najzacięciiej w środku walczone, zgromadziwszy w tyle silny zastęp, ruszył ku Grünwaldowi, a przodem wystąpił znaczne masy Kozaków i Tatarów które posunawszy się na Tannenberg, rozbiły rezerwę Krzyżaków tam stojącą i ukazały się pod samym Grünwaldem w tyle nieprzyjaciela. Zaraz więc lewe skrzydło między Tannenbergem i Grünwaldem do reszty zniesione zostało. Podobny los spotkał wkrótce i prawe, i tylko środek sam niejaki czas jeszcze się opierał; lecz dowódcy już wyginęli i najdzielniejsze rycerstwo poległo. Wielki Mistrz to widząc, kazał ściągnąć zewsząd ostatnie rezerwy, czyli raczej, te wyparte ze swych stanowisk, same do niego się garnęły. W takim położeniu, dowódcy ich mianowicie zagraniczni, radzili przedsięwziąć spieszny odwrót z wojskiem jeszcze pod bronią będącym, aby obsadzić zamki i w nich się bronić. „Nie będzie tak przez Boga żywego, odpowiedział Ulryk, abym ja z pola bitwy uchodził, kiedy wielu walecznych obok mnie śmierć poniosło.” To rzekłszy, ruszył do bitwy na czele pozostałych chorągwi rezerwowych, ale tych część większa, widząc daleko liczniejsze naprzeciw siebie siły, tył podał; jednak Wielki Mistrz nie uważając na to, rzucił się do walki z garstką pozostałych, których wzywając za sobą, pę-

(1) Według rękopismu Królewieckiego Soldbuch zwanego, miał on imię Leopold a nie Dipold, jak Długosz przekreślił.



dził na dzielnym białym rumaku z włócznią wymierzona przeciw chorągwi królewskiej. Dowódcy Polacy zdumieni się z początku, ujrawszy jakiś oddział jazdy zwawo na nich nacierający; sądzili że to byli Litwini, bo kształt chorągwi był podobny. Dla lepszego więc rozpoznania, zbliżył się do niego z jednym oddziałem jazdy Dobiesław Oleśnicki, a poznawszy Wielkiego Mistrza w ubiorze białym, rzucił nań pociskiem, którego on lekkim głowy skinieniem uniknął i nawzajem swoim ranił konia pod Oleśnickim. Natychmiast otoczyli go rycerze Polacy do koła, rozpoczęła się zacięta walka. Wielki Mistrz z trudną do uwierzenia walecznością i zręcznością odpierał natarcia, ale większej ulegając sile, zakończył zwycięstwo Polaków śmiercią bohaterską. Poległ trafiony w piersi i czoło; obok niego najznakomitsi komturowie i rycerze ziem rozmaitych padłszy, okryli zwłokami swojemi pole Grünwaldskie.

Po tém ostatniém spotkaniu, już nie walka lecz rzeź się zaczęła, wszędzie doscignione w nieładzie uciekające kupy ku obozowi, albo padały pod mieczem zwycięzców, albo szły w niewolę. Pogon Polska ścigając uciekających aż do okopów, których wozy w koło łańcuchami związane broniły, i te zaporę przerwawszy, z różnych stron do obozu Krzyżackiego wpadła. Słońce już zaszło, gdy się do niego Polacy dostali. Z początku bronili go komturowie Gdańska i Balgi, lecz za natarciem ze wazech stron, hufce ich się rozbiegły. Znakomitsi rycerze losem bitwy oszczędzeni, ujrawszy przecięte wszystkie środki ucieczki, i że najmniejsza nadzieja ocalenia nie została, padłszy na kolana przed wodzami królewskimi i broń rzuciwszy, błagać o przebaczenie i poddawać się zaczęli. Polacy w zdobytym obozie znaleźli nieprzeliczone zasoby zbytku, skrzynie z pieniędzmi, kufy z winem, przytém przygotowane środki do podbicia całej Polski, jako to: mnóstwo dział, zbroi, oręża, łańcuchy na jeńców polskich, wozy, pociągi, konie. Król wydawszy obóz na łup żołnierzom, wielką liczbę beczek z winem znalezionych rozbić rozkazał, aby żołnierz ponętą napoju ujęty, nie zanie-

dbował pogoni nieprzyjaciela, którego wielka liczba szukając ratunku od nacierającej jazdy, poległa w ucieczce do pobliskiego jeziora. Wielu zostało stratowanych od uciekających konno, wielu od ścigających w biegu zatrzymanych, dało powód do krwawych morderstw. Dalszą pogon nieprzyjaciół noc wstrzymała.

Król Władysław, gdy pole bitwy wszędzie trupami zapełnione było, ruszył z niego tegoż dnia przed wieczorem i pociągnął milę ku Malborgowi <sup>(1)</sup>, gdzie nad jeziorem obozem stanął. Po czém zdjął zbroję i pokarm przyjął, pełen pociechy że najdumniejszego nieprzyjaciela pokonał. Ponieważ namioty obozowe jeszcze nie nadeszły, przeto zrobiono dla niego szałas z chrustu, w którym noc przepędził, mimo zimna i deszczu, który był téj nocy wielki i dla czego wiele ludzi rannych od zimna na pobojuwisku pomarło. Przed świtem rozkazał Król ogłosić w obozie, ażeby wszyscy wysłuchawszy mszy rano, przed namiot królewski się zgromadzili, jeńców i chorągwie zdobyte oddali. Było ich 51, które Król odesłał do kościołów katedralnych w Wilnie i Krakowie <sup>(2)</sup>, oraz jedną bardzo kosztowną w darze Królowej ofiarował. Jeńców wziętych do niewoli różnego stopnia liczono przeszło 40,000, pomiędzy którymi najznakomitsi byli: Konrad Książę Oleśnicki i Kazimierz Książę Szczeciński, Pierwszy straciwszy wszystko, został później na wolność wypuszczony, drugi przesiedział długo w więzieniu. Innych znakomitszych rycerzy osadzono w zamkach Łęczyckim, Sieradzkim, Chęcińskim, Lubelskim i innych <sup>(3)</sup>. Lud prosty na wolność wypuszczono, spisawszy wszystkich według narodów, dla łatwiejszego przeglądu. Było najwięcej Czechów, Szlązaków i Morawian, a potem Niemców, Pomorzan, Kaszubów, Francuzów, Anglików, Szkotów, Duńczyków, Szwajcarów

(1) Tak mówi Bielski, podobnie i Wapowski.

(2) Gdzie za czasów Wapowskiego zawieszono na ścianach głównego kościoła widzieć można było.

(3) Z tych niektórzy się później wykupili z niewoli, jak Mikołaj Wansdorf i Olbracht Loim po 150 kóp groszy szerokich złożyli.

i innych narodów z rozmaitych krajów, którzy się sprzysięgli na zagładę imienia Polskiego. Dano im pieniądze na drogę i zobowiązano przysięgą stawić się do Krakowa na Ś-ty Marcin do dalszego rozporządzenia. Potém Król kazał chować pobitych; poległo zaś w téj bitwie przeszło dwustu rycerzy zakonnych <sup>(1)</sup>, między którymi wszyscy dygnitarze zakonu prócz trzech pozostałych; nadto czterysta rycerstwa świeckiego i niższych stopni zakonnych, nareszcie przeszło 40,000 ludu zbrojnego <sup>(2)</sup>. Ze strony Polskiej zginęło tylko dwunastu ze znakomitszej szlachty, między którymi Jakubowski Różyc i Czulicki herbu Czerwina; w ogóle ze stanu rycerskiego dwieście ludzi, a ludu zbrojnego 20,000, licząc w to Litewskie straty na początku bitwy poniesione. Ogólna zaś liczba poległych z obydwóch stron wynosić miała 80,000 których pochowano wszystkich na miejscu gdzie Wielki Mistrz poległ i tam później kaplicę wystawiono <sup>(3)</sup>. Po poległym Wielkim Mistrzu, który zabity został przez niejakiego żołnierza Jerzego, przyniesiono najprzód przed Króla płaszcz jego z krzyżem czarnym, a potém insignia, krzyż złoty drogiemi kamieniami sadzony, ze świętymi relikwiami, które on na szyi nosił, nareszcie złożono zwłoki samego przed namiotem królewskim. Król gdy je zobaczył, głęboko westchnął nad niestałością rzeczy ludzkich. Potém kazał ciało jego i niektórych dygnitarzy zakonu, jako to Fryderyka Wallenroda marszałka Pruskiego, Konrada Lichtenstei-

(1) Wapowski podaje na 600 rycerzy, których komturami zwano.

(2) Bielaki mówi: pobitych liczą do 50,000 a więźniów do 40,000, jak to Długosz pisze.

(3) Oprócz Długosza, mało jest źródeł do powzięcia wiadomości o téj bitwie. Współcześni pruscy kronikarze bardzo krótko o niej piszą. Później jakiś Polak na rozkaz Króla ułożył jój opis w 51 wierszach łacińskich, a w 100 lat zjawila się pieśń o Pruskiej porażce, którą wydał hr. Rzyszczewski. Plan zaś téj bitwy z ksiąg hetmańskich Stanisława Sarnickiego z biblioteki Dzierzgowskiego we Lwowie przywiódł Ossoliński w Czas. 1830 poszyt 4 str. 110. Także plan ten narysowany, oraz wyjątek opisu przywiódł A. Grabowski w Starożytnościach Polskich I, str. 7.

na najwyższego komtura, Jana Sayn Toruńskiego, Jana z Wende Gniewskiego, Arnolda z Baden Człuchowskiego, okrywszy czarnym aksamitem, odwieść do Malborka dla złożenia w grobach Ś. Anny. Po pochowaniu poległych, Król Władysław wspaniałą ucztę wyprawił, na którą zaprosił Witolda, tudzież Janusza i Ziemowita Książąt Mazowieckich, oraz pojmanych w bitwie Konrada Oleśnickiego i Kazimierza Szczecińskiego Książąt, przytém wielu znakomitych i walecznych Polaków, którzy dostojenstwami i dzielnością innych przewyższali.

Tak bitwa ta pamiętna w dziejach narodu Polskiego, ukarała zuchwałość Krzyżaków i ukróciła wzrastającą coraz więcej na nieprawych zaborach ich potęgę. Słusznie mówi o niej w tém miejscu Kotzebue pisarz Historji Pruss, że: „Ten świetny kolos przez męstwo zbójckie na ruinach ludzkości podeptanej, bez wiary, bez wstydu urosły, został nareszcie mocą pioruna ze szpon orła Polskiego ciśnionego wywrócony i już od téj chwili z ruin swoich nie powstał.”

Jakkolwiek Jagiello przez swą zbyteczną powolność, nie potrafił osiągnąć wszystkich korzyści z téj sławnej wygranej i pozwoliwszy na nowo wzmoć się Krzyżakom, musiał później nowe czynić usiłowania do zwalczania ich nieprawych postępów, jednak Krzyżacy od tego czasu straciwszy najpiękniejszy kwiat swego rycerstwa i liczne zapasy wojenne, a nadewszystko gdy obcy rycerze ich opuścili, po takiej klęsce, nie śmieli odtąd w otwartej walce występować przeciw Polakom. Prussacy uciśnięci ujrzeni w bitwie Grünwaldskiej pierwszą dla siebie zorzę wyswobodzenia z niewoli Krzyżackiej, w której jęczeli, a lubo gwałtem zmuszeni, pomagali Krzyżakom w wojnie z Polakami, jednak zwycięstwo ostatnich uważali za szczęśliwą dla siebie wróżbę lepszego losu. Pragnęli bowiem jako lud Słowiański po większej części, uciemiężony przez Niemców, którzy go wytępić usiłowali<sup>(1)</sup>,

(1) Dla tego Wielki Mistrz Sygfyd de Fenchtwangen r. 1309 na zjeździe w Malborku, zabronił Prussakom, ani być urzędnikami, ani handlu prowadzić, ani piwa nawet szynkować, ani niczem inném się zajmować, prócz paszenia bydła.



aby po nim kraj zajęli, wrócić do związku z Polską, w czém jedynie nadzieję ratunku dla siebie widzieli. A lubo znaczna część szlachty i niektóre miasta, jako to: Gdańsk, Elbląg, Toruń, Chełm, Kinsberg, Świecie, Gniew, Tczew, Nowa Brodnica, Brundsberg, wraz z biskupami, Władysławowi Jagielle się poddały, jednak wielu obawiało się okazać znaku swych życzeń, bo potęga Krzyżaków jeszcze była wielka, a Jagiello nie miał dosyć energii, żeby jego powodzeniu zupełnie zaufać mogli, co się wkrótce ze skutku pokazało. Gdy Malborg od dwóch miesięcy obleżony, miał już uleść dla braku żywności, Henryk Plauen komtur przybywszy do obozu Króla, zaczął go zaklinać, ażeby zupełnej zagłady zakonu nie pragnął; Pomorze, Chełmińską i Michałowską ziemię oddając koronie, żądał tylko Sambję i to co orężem na niewiernych zakon zdobył, zatrzymać. Skoro to przedstawienie wniesione zostało na radę królewską, większość była tego zdania, ażeby Krzyżaków jako zakon zawsze dla Polski zdradliwy, z Pruss zupełnie wygnąć, albo jeśli Król Władysław z gorliwości dla religii, chce mu coś uczynić, może we wschodnich częściach swego kraju nad brzegami Dniepru jaką część wyznaczyć, gdzie będzie mógł zakon szeroko panowanie swoje rozciągnąć. Inni przeciwnie z tęsknoty do domu, aby prędzej rzecz z zakonem skończyć, przekładali, ażeby Król Władysław w nagrodę zwycięstwa część Pruss z téj strony rzeki Passargi zatrzymał, a dalszą Krzyżakom pod tym warunkiem oddał, aby z otrzymanej poddaństwo koronie i wierność Królowi zaprzysięgli, oraz przeciwko każdemu nieprzyjacielowi w wyprawach królewskich kilka chorągwi jazdy stawili. Henryk Plauen przystając na ten ostatni warunek, prosił tylko o zostawienie mu Malbarga, którego w żaden sposób ustąpić nie chciał, mówiąc że woli życie niż tę twierdzę utracić. Z tego powodu zerwane zostały układy, bo Malbarga oddać Krzyżakom w żaden spo-

Przytém wydał rozkaz, aby czeladź koniecznie uczyła się po niemiecku i swoim nie mówiła językiem. Patrz w dziele: *Erläutertes Preussen* u Hartknocha i u Bacaka *Geschichte von Preussen*.

sób nie wypadalo. Ciagnęło się więc długo oblężenie i dobywanie go, a Henryk tymczasem czynił bezprzerwane wybieżki na żołnierzy królewskich, tak że to oblężenie zaczęło nareszcie Polaków nużyć i zapal ich dawniejszy ostygł. Witold także przez Hermana mistrza Inflantskiego, obietnicą powrotu ziemi Żmudzkiej od Krzyżaków podbudzony, z powrotem do Litwy się śpieszył, dając za przyczynę, że wojsko jego ginęło z chorób. Nadto Książęta Mazowieccy Ziemowit i Janusz ze wszystkimi hufcami swojemi z obozu do domu odeszli, co bardzo wojsko królewskie uszczupliło. Pozostali Polacy za przykładem tym, krnąbrnie i gwałtownie także dopominać się poczęli powrotu do domu. Między niemi Andrzej Tęczyński kasztelan Wojnicki, tęskniąc do kochanki swojej nader pięknej Anny z Krasznik córki Demetriusza podskarbiego królewskiego, rozgłosił wieść, że Zygmunt Król Węgierski wszedłszy do ziemi Krakowskiej, tę niszczy. Dla pohamowania niesforności takiej, ażeby przez odstąpienie od Malborka, owocu zwycięstwa z rąk swych nie wypuścić, trzeba było mocy i energii charakteru większej, jakiej Władysław Jagiełło nie miał. Zatem nieposłuszeństwem wojska zniewolony, dnia 17 Września 1410 roku spaliwszy namioty dla żołnierzy przygotowane, od Malborka odstąpił, pomimo prośb i zaklaniań szlachty oraz mieszczan Prusskich, ażeby tego nie czynił, i przy oblężeniu, które długo ciągnąć się już nie mogło wytrwać, gdyż dopiero po zdobyciu Malborka osiągnie korzyści ze swego zwycięstwa, a w przeciwnym razie kiedy po opuszczeniu go, miasta i zamki zdobyte pod panowanie Krzyżackie powrócą, korzyści te utraci. Ale Jagiełło przez swoją powolność zbytęcną w kierowaniu całą wojną (1), a mianowicie podczas oblęż-

(1) Po odstąpieniu od oblężenia Malborka, Jagiełło sam się wkrótce przekonał, że przez własną nieumiejętność korzystania ze szczęśliwych okoliczności, stracił wszystkie korzyści bitwy Grünwaldzkiej. Miał nawet przykrość słyszeć przymówkę tego z ust samego Mistrza Henryka Plauen podczas zjazdu z nim w Brześciu Kujawskim, który przy wieczery poufałej powiedział: „Waszej Królewskiej Mości trzy razy się nie udało korzystać z pomyslnych wypadków. Najprzód po

nia Malbarga stolicy Krzyżaków, której zdobyć nie potrafił, a przyjąć ofiarowanego mu przez nich dobrowolnie Pomorza, ziemi Michałowskiej i Chełmińskiej nie chciał, zagnany nareszcie porzucić plac wojny dla braku porządku w wojsku,

bitwie Grunwaldskiej, gdyście Wielkiego Mistrza pokonali i wojsko jego znieśli, gdyby jaka chorągiew Waszej Królewskiej Mości pod Malborkiem się pokazała, mała liczba tam uzbrojonych z chorych i niedoługów złożona, otworzyłaby bramy przed zwycięzcą. Powtóre, zaraz po zajęciu miasta Malbarga spalonego, gdyby lud wasz zbliżył się do rzeki, znalazłby tam mur szeroko rozwalony, któregośmy z pośpiechu naprawić zapomnieli, wówczas byłoby po nas i po zamku. Potrzebie, gdybyście jeszcze dwa tygodnie oblężenie Malbarga przeciągnęli, musiałbym poddać się, albowiem miałem bardzo wielu chorych i żywności brakowało.“ „Wszystko się dzieje podług woli Bożej, odpowiedział Król westchnąwszy, Bóg rządzi czynami naszymi.“

Jak dobywanie zamków tak i obrona odbywała się w owych wiekach z pewną sztuką. O Malborgu pisze Wapowski: „Dnia 25 Lipca 1410 roku podstępiono pod Malborg twierdzę położeniem i pracą ludzką najobronniejszą, tak iż w całej Europie wówczas mocniejszej znaleźć było trudno. Nazajutrz skoro obóz pod zamkiem założono, żołnierze królewscy szturm do miasta przypuściwszy, wnet je zdobyli. Złamawszy nieprzyjaciół, wdarli się na mury i przez wyłamano bramy puste miasto opanowali. Krzyżacy zamknawszy się w twierdzy, aby ją niedostępniejszą uczynić, most wiodący przez Wisłę do Tczewa spalili. Tymczasem z dział i moździerzy do zamku ze wszystkich stron nieustannie strzelano.“ Dalszy sposób dobywania zamków w owych wiekach był następujący: Piechota szła chyłkiem do szturm, pawężami czyli tarczami się przykrywając. Tymczasem usiłowano twierdzę zapalić, kule ogniste z moździerzy lub strzały zapalone dopuszczając. Niekiedy podkopywano się i prochy w ziemię zapuszczano. Dobywano także twierdzy przez przysańcowanie, a to w ten sposób. Na wozy kładziono ziemię, które przed sobą popychało wojsko, samo bezpiecznie za nimi postępując. Jeżeli wóz trafił na przekop, zarzucano go ziemią lub drzewem, mając oboje w zapasie. Tak podstąpiwszy pod szaniec zamku, starano się przygotowany ku temu celowi most skórzany oprzeć na wozie, a drugi jego koniec zarzucić na mur twierdzy. Twierdze broniły się różnym sposobem; a najprzód gdy nieprzyjaciół zrobił wyłom w murze, a nie było czasu naprawić szkody, garnizon zamkowy kopał dół przed wyłomem, a gdy idąc dalej nieprzyjaciół wpadł w ów dół, bito go kamieniami. Jeżeli się dół zappełnił, a nieprzyjaciół mimo to nacierał przez wyłom, usiłowano kratą żelazną zasłonić się jakby tarczą. Te miejsca muru, do których głównie nieprzyjaciół strzelał, zasłaniano palami dębowymi. Nakoniec gdy pomimo wszelkiego odporu nieprzyjaciół podstąpił pod mur lub przez wyłom przeszedł, miejsca najbliższe muru prochem wprzód podsadzone, zapalano. Bielski Sejm, i tegoż Sprawa Rycerska.

musiał w końcu poprzestać na tém, co Krzyżacy później sami ofiarowali, to jest że zobowiązali się traktatem Toruńskim r. 1411, zawartym oddać Polsce tylko ziemię Dobrzyńską, zbyt małą zaiste nagrodę za tak wielkie zwycięstwo i wojnę z taką siłą i poświęceniem prowadzoną. Księciu oraz Mazowieckiemu Ziemowitowi przyrzekli zwrócić Zawkrze zastawione u nich za 5,000 kóp groszy Pragskich bez wykupu, z których on jednak później przez dobrowolny układ wypłacił im 4,000. Ale wkrótce wróciły mu się te pieniądze, bo gdy wojska zagraniczne strzegące u Krzyżaków zamków Lieben i Ortelsburg dla nieodebranego żołdu wydały je za małe wynagrodzenie Księciu Mazowieckiemu, zakon musiał mu zapłacić 340,000 złotych Węgierskich, aby je odzyskać. Jagiełło nadto wynagradzając Książętom Mazowieckim pomoc przeciwko Krzyżakom niesioną, nadał im ze zdobytych krajów Neudenburg (Niedzbórz) i Osterodę Januszowi, a Działdów i Szczytno Ziemowitowi, ale je Krzyżacy wkrótce odebrali.

Książęta Mazowieccy uradowani poskromieniem Krzyżaków bitwą Grünwaldską, tém ściślej połączyli się z Jagiełłą i wierność mu swoją oraz przywiązanie powtórzyli. Mianowicie Janusz, który doznał od nich niewoli przed sześciu laty i pałał ciągle największą zemstą przeciw zakonowi, teraz widząc ją zaspokojoną, powiadają że następnego dnia po bitwie, przyszedłszy przed namiot królewski i uklękawszy z całym swoim rycerstwem, najprzód składał dzięki Bogu a potem Królowi, że zmazał zniewagę niewoli jego i pomścił się za jego krzywdy nad dawnym i nieznosnym nieprzyjacielem, którego ze swými braćmi i całym narodem znosić musiał długo przewagę, jako przemożnego, przykre-go i przebiegłego, a z fałszywój niegdys pradziada swego Konrada pobożności sprowadzonego i utrzymywanego. Że zatem dzień ten klęski i upokorzenia jego będzie zawsze w pamięci i czci dla Księcia i jego ludu, a Królowi Jagielle przyrzeka za to wierność, uległość szczerą i pomoc całego księztwa według jego siły i możności w każdej potrzebie tak





Ernest obdarowany znakomicie od Jagielly, ze strażą sześciuset jazdy dla bezpieczeństwa odprowadzony został do granicy z żoną (¹). Z tego to małżeństwa urodził się później Fryderyk III Cesarz Niemiecki, który w czasie długich lat swego rządu, Książąt Mazowieckich jako krewnych, ciągle zaszczycał przyjaźnią. Następnie po uroczystości weselnój, Jagiello z Książętami Mazowieckimi Ziemowitem i Bolesławem, oraz wielu panami, przepędził na zabawach w Sandeczu ostatnie dni zapust, a ztamtąd udał się dla ukończenia zatarg z Krzyżakami, na zjazd z Cesarzem Zygmuntem do Lubomli, gdzie także towarzyszył mu tenże sam Bolesław Książę Mazowiecki wnuk Janusza I (²). A gdy za pośrednictwem Zygmunta nie mógł przywieść do końca sporów swych z Krzyżakami, którzy prócz nieoddania ziem przywłaszczonych, jeszcze dopuszczali się licznych gwałtów, już to napastując na drogach publicznych kupców Polskich do Gdańska jadących, którym towary zabierali i samych mordowali (³), już obdzierając podróżujące polskie kobiety, którym dzieci od piersi porywali i te uduszone na pastwę dzikich zwierząt rzucali, już nareszcie wpadając do pogranicznego Mazowsza, gdzie zuchwale wielu szlachty z domów porywali, i tych wśród rozmaitych męczarni przed bramami ich własnych domów wieszali, gdy tak nie szanując niczyjój spo-

(¹) Długosz pod r. 1412. „*Habitis doinde per dies sequentes mutuis tractatibus, quibus et foedus et affinitas a Vladislao rege per ducem Ernestum patebatur; Vladislaus rex virginem Czimbarcam neptem suam ex sorore germana, Semovithi Masoviae ducis filiam desponsans, dotemque amplam illi largiens in auro, et foedus et affinitatem secum ut optaverat, consumat.*“

(²) Kromer Ks. 18.

(³) Tak kupców Poznańskich w Gdańsku za kupnem towarów bawiących pochwycić i pozabijać kazali, a trupy pomordowanych na wozy włożone i pobite mi psami przykryte, na granicę Polską odesłali. Nie dosyć na tém, szlachtę Polską bez oręża na polu bawiącą niespodzianie chwytając, przed drzwiami ich, z żonami i dziećmi haniebnie wieszali. Nareszcie namawiali włóczących się żebraków, aby wieś i miasta po większej części drewniane wówczas, podpalali. Król opisał te okrucieństwa Krzyżackie w liście do Stanów Prusskich, w Łęczycy, 30 Czerwca 1414 roku.

kojności, wzdłuż granicy przez napady ustawicznie rabowali i palili, Jagiełło pomimo swój wrodzonej powolności zmuszony do nowój wojny, ruszył r. 1414 na czele licznego wojska z Wolborza przez Mazowsze, i nad brzegiem Wisły w Zakroczymiu stanął. Wszakże znalazłszy rzekę ciągłemi deszczami wezbraną, gdy most wcześniej przygotowany, dla wylewu wody okazał się być krótszym, z wielkim trudem i ze stratą trzech dział i trzystu ludzi przez załamanie się mostu, w ciągu tygodnia zaledwie przeprawić się potrafił. Tymczasem przyjmowali go u siebie Książęta Mazowieccy, mianowicie Janusz w Warszawie, w świeżo przebudowanym zamku, gdzie z wielką owym wiekom właściwą okazałością i przepychem czynił mu honory. Potém ciż Książęta Ziemiowit, Janusz i Bolesław, połączyli swe hufce z królewskimi (<sup>1</sup>), a przez pokrewieństwo z książętami Szląskiem, nakłonili ich, że porzucając dawną nieprzyjaźń dla Polaków, za przyrzeczoną zapłatę wyprawili się teraz na czele swych zbrojnych pocztów złożonych z jazdy i piechoty, świetnej pancerzem i uzbrojeniem, na pomoc Jagielle, mianowicie Bernard Książę Opoleski, Janusz Raciborski, Bolesław Cieszyński, Konrad Oleśnicki, Wacław Żegański, Jan Lubiński, Konrad Koźliński, Wacław Opawski (<sup>2</sup>). Do tego przybyła pewna liczba najemnych Czechów, Morawców a nawet i Niemców. Jagiełło oczekując na Witolda, który ciągnął z Litwinami, Żmudzinami, Rusinami, Wołochami i Tatarami, stał przez dwa tygodnie obozem w Mazowszu pod Czerwińskiem, gdzie zgromadziwszy nareszcie 150,000 wojowników, czwartego dnia do granic ziemi nieprzyjacielskiej dotarł. Po czém posłano od Króla i wszystkich Książąt przy wojsku obecnych, wypowiedzenie wojny Wielkiemu Mistrzowi. Ten nauczony przykładem swego poprzednika, nie śmiał już stać czoła Polakom, tylko trzymał się odpornie nad Drwęcą,

(<sup>1</sup>) Długosz pod r. 1414. — Wapowski. — Kromer Ks. 18.

(<sup>2</sup>) Długosz pod r. 1414. — Wapowski. — Kromer.

a tymczasem z innej strony kazał najeżdżać ziemię Dobrzyńską. Król zaś zdobywszy Neudenburg i Działdów, stanął obozem pod Holsztynkiem, który przemocą wzięwszy, z obawy braku żywności, kazał mląć przez pięć dni zboże na młynach pobliskich, które Krzyżacy napróżno spalić usiłowali. Dalej przechodził pole bitwy pod Grünwaldem i Tannenbergiem, gdzie Tatarzy spalili kaplicę nad mogiłami dawniej poległych wystawioną; i zbliżył się do Hottensteinu. Przestrach i przerażenie ogarnęły wówczas wszystkie strony Pruss, albowiem rozproszone hordy napastników wszędzie trafiały i nikomu nie przepuszczały, śmierć, ogień i zniszczenie, jedynym były ich hasłem. Napróżno biskup Chełmiński prosił o oszczędzenie dóbr swoich. Wstawiającemu się za nim Księciu Mazowieckiemu Król odpowiedział, że wtedy każe je oszczędzać, kiedy mu zakon zadosyć uczyni za szkody i straty jego, do czego biskup może przyłożyć się swoim wdaniem się do niego. Jakoż przybyli wkrótce do obozu królewskiego pod Kreisburgiem posłowie zakonu, Jan Wallenrod arcybiskup Ryzki z trzema komturami zakonu dla wyjednania pokoju, lub aby zyskawszy choć na kilka dni zawieszenie broni, układami o pokój Króla zatrudnić, a tymczasem postęp zwycięstwa przerwawszy, zapal żołnierzy królewskich ostudzić. Albowiem lękano się o miasto Królewiec bogate i ludne, o jeden dzień drogi tylko od obozu królewskiego odległe, ażeby za zbliżeniem się Polaków nie poddało się. W skutek tego Jagiełło zatrzymał się pod Kreisburgiem w nadziei skończenia wojny przez układy, nie wiedząc o tém że Krzyżacy przeciągali je umyślnie dla ogłodzenia zwłoką ogromnego wojska jego. Z drugiej strony, Król dla słót i niepogód ustawicznych, tęskniąc do skończenia wojny, sądził że drogą układów prędzej niż orężem koniec jej położy. Witold przeciwnie opierał się temu, mówiąc, że gdy wszelka zwłoka jest szkodliwą, dla tak licznego wojska, bo wojny pośpiechem tylko korzystny obrót biorą, i Krzyżacy ku zdradzie wszystko kierując, w niczem na wiarę zasługiwać nie powinni, przeto nie przez układy, lecz



żelazem rozprawić się z niemi należy (<sup>1</sup>). A gdy Król oblężenie Brodnicy cały miesiąc bez skutku przeciągał, Witold dłużej wytrwać nie mogąc, mimo ciężkiego gniewu Króla w obozie zatrzymać się nie chciał i z całym wojskiem do Litwy powrócił.

Tymczasem posłowie królewscy którzy układy z Krzyżakami robili, oświadczywszy, że zakon odstępuje ziemię Michałowską, Nieszawę i Murzynowo z ziemiami do nich należącemi, z warunkiem tylko zniszczenia zamku Nieszawskiego, uzyskać zezwolenia Króla na taką zgodę nie mogli, i Wielki Mistrz napróżno prosił Książąt Szląskich o wstawienie się o to do niego, bo ci odpowiadawszy, że ponieważ im wiadomo, że zakon o pokoju szczerze nie myśli, przeto w obłudne umowy wdawać się nie chcą. Tym sposobem gdy układy do skutku przyjść nie mogły, wojna ciągnęła się dalej, ale szła powoli i Krzyżacy nauczeni dawniejszém doświadczeniem, unikali wszędzie bitwy, w zamkach swoich tylko się broniąc, gdyż przewidywali także, że wojsku tak licznemu zabraknie wkrótce żywności. Król zaś nie mogąc w otwartym boju pokonać nieprzyjaciela, po zdobyciu wielu miast i zamków, mianowicie w Warmii, szerzył dalej spustoszenia, czego Wielki Mistrz nie mogąc zniesć, usiłował znowu przez biskupów, prałatów i znakomitego stopnia rycerzy, wyjednać u niego wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich. Ale na żądanie Króla, aby oprócz tego co sami Krzyżacy ofiarowali, jeszcze Żmudzi, Memla i wielu innych zamków odstąpili, oraz 60,000 kóp groszy Pragskich na wynagrodzenie wojsk zaciężnych zapłacili, wreszcie szkody Książętom Mazowieckim i Księżciu Stolpeńskiemu, które do 100,000 kóp groszy Pragskich wynosiły, powrócili; Wielki Mistrz odrzucił te warunki. Zatem wojna musiała dalej być prowadzona. Krzyżacy napadali okolice Bydgoszczy i Dobrzynia, gdzie spalili wiele wsi i aż w Kujawy się zapuszczali. Wojsku zaś królewskiemu zaczęło coraz więcej zby-

(<sup>1</sup>) Wapowski, Dzieje Korony etc.

wać na żywności, ponieważ wsie w koło były spustoszone, a dowóz z Mazowsza dla popsucia się dróg od ustawicznych deszczów został bardzo utrudniony. Odtąd też szczęście zaczęło zupełnie opuszczać Władysława Jagiełłę, albowiem zamki Krzyżackie, mianowicie w ziemi Chełmińskiej uporniej i z większym niż dawniej powodzeniem się broniły, a wiele dawniej zdobytych przez Polaków, teraz na nowo im od Krzyżaków odebranych zostało; nadto Krzyżacy wielkie zniszczenie w pogranicznych stronach Polski, osobliwie w Mazowszu roznosili (1).

Już trzeci miesiąc mijał tych okropności, gdy właśnie Zygmunt Cesarz przysłał do obozu królewskiego przedstawienie, aby tak srogiego zniszczenia krajów chrześcijańskich zaniechano, i rozstrzygnięcie sporu dano soborowi Konstancyjskiemu, który w wielkim gronie pobożnych miał się wtenczas odbywać. Przybył także i legat od papieża Jana XXIII, Jan biskup Sanzaneński, z przełożeniem do Króla, aby raczej przez sąd niż mocą oręża praw swoich dochodził. Zgodzono się zatem na oddanie całej rzeczy pod rozstrzygnięcie papieża, oraz Cesarza Zygmunta i ojców soboru, za czém wysłani zostali tam z arcybiskupem Gnieźnieńskim i biskupami Janem Wrocławskim, Laskarym Poznańskim i Jakóbem Kurdwanowskim Płockim, dwaj kasztelanowie, Janusz z Tuliszkowa Kaliski, i Zawisza Czarny z Garbowa, a tymczasem zawarto rozejm czyli zawieszenie broni dnia 7 Października 1414 roku (2), na lat dwa, przez który załatwiono na prędce niektóre spory, a resztę odłożono do dalszego porozumienia się. Król zaś który z początku postanowił nie odejść aż po zdobyciu Brodnicy, wszakże gdy wojsko jego głodem i gwałtowną chorobą dyssenteryi, pochodzącą z zbytniego użycia mięsa w braku chleba, znędzniało, podniósłszy obóz od oblężenia odstąpił, i Prussy opuścił. Tak się skończyła r. 1414 ta nieszczęśliwa wojna, pamiętna

(1) Długosz Ks. XI pod r. 1414.

(2) Voigt T, 7 str. 254.

w dziejach pod nazwiskiem wojny głodnej (hungerkrieg), bez żadnej dla Polski korzyści, prócz zbogacenia się niektórych dowódców, a jedynie przez niezręczność Władysława Jagiełły, który nie umiał z okoliczności korzystać i nie chcąc tego przyjąć co mu ofiarowano, w końcu nic nie dostał. Krzyżacy także zostali zniszczeni i Wielki Mistrz aby wojsku zaciężnemu żołd zapłacić, musiał nawet kazać stopić srebrne naczynia, puhary używane do dawnych biesiad i własne półmiski na pieniądze obrócić, a gdy i to nie starczyło, zaciągnął pożyczkę u miast Gdańska i Torunia. Mazowsze równie nic nie zyskało z tej wojny, prócz zniszczenia od napadów Krzyżackich i w czasie przechodu wojsk, którego ciągle doznawało, tak, że Jagiełło w następnej wojnie r. 1419 w nagrodę szkód jakie mieszkańcom Mazowsza w zbożach przez wojska swoje czynił, zboże wiezione na wozach dla żywności jego, w czasie powrotu z Pruss darował. Nawet Krzyżacy palając jeszcze większą nienawiścią przeciw Księżętom Mazowieckim, że pomagali Królowi i głównie go według ich mniemania przeciw zakonowi podburzali, pomimo warunków rozejmu, nie chcieli wypuścić jeńców Mazowieckich z niewoli i ciągle ich trzymali w głodzie i męczarni, aż Witold musiał się wdać za niemi, który przyrzekł za nich podwójną liczbę jeńców Krzyżackich wypuścić, pomimo że Książę Janusz pismem swoim w Ciechanowie do Wielkiego Mistrza Michała Kuchmeister wydaném zapewnił, że niewolników Krzyżackich których mu niejaki Zemak dziedzie Smogorzewa przyprowadził, odeśle na dzień Ś. Jerzego w dobrem zdrowiu zostających (¹).

Gdy więc Krzyżacy trwali w ciągłej nienawiści przeciw Polsce i z polecenia papieża Marcina wysłani legaci r. 1418 dla pogodzenia stron obydwóch, w Toruniu stronnice za niemi objawili zdanie, nie rozpoznawszy całkiem dowodów Polskich, o co Król Władysław do papieża skargi zanieść nie

(¹) Datum feria quarta post festum Omnium Sanctorum. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

zaniechał, i gdy wdanie się Zygmunta Cesarza, nie mogło zgody między nim a Krzyżakami do skutku przywieść. Jagiełło następnego r. 1419 ruszył znowu z wojskiem w Wolborzu zebranem i posiłkami Litwinów pod dowództwem Witolda pod Czerwińskiem na niego czekającego i przeszedłszy Wisłę, zbliżył się do ziem Prusskich, ale na prośby Bartłomieja arcybiskupa Medyolańskiego, który przybył z pośrednictwem Cesarza Zygmunta, ofiarującego się Jagiełłę z Krzyżakami niezawodnie pogodzić, i na żądanie Witolda który ze swojemi wrócić do domu pragnął, Jagiełło po zawarciu nowego rozejmu na lat dwa, z wielkiem nieukontentowaniem wojska, które wojnę dalej koniecznie prowadzić chciało, tą samą drogą którą przybył, do Polski powrócił. Wkrótce jednak okazało się, że trudne było pojednanie stron obydwóch, albowiem wyrok Zygmunta Cesarza wydany w Wrocławiu r. 1420, mający pogodzić Króla Władysława z Krzyżakami, wypadł zanadto przychylny na stronę ostatnich i niepodobna było się mu poddać. A gdy rozejm poprzednio przedłużony właśnie się skończył, Janusz Książę Mazowiecki najpierwszy wkroczył po nieprzyjacielsku do Pruss z wojskiem, i lubo poparcie go ze strony Króla było słabe i wkrótce przez nowy rozejm skończyło się, jednak sam opierał się Krzyżakom. Dopiero we dwa lata później, to jest roku 1422, kiedy nuncyusz papieżki Zeno, pomimo swych największych starań, z powodu ciągłego poduszczania Cesarza Zygmunta, nie mógł nakłonić Krzyżaków do zgody, i wzajemne napaści, mordy i pożogi nadgraniczne się rozpoczęły, Jagiełło ruszył z Wolborza do Pruss w 100,000 jazdy, prócz kilku tysięcy zacieężnej piechoty i przeprawił się przez Wisłę pod Czerwińskiem po moście na łodziach dnia 22 Lipca, w którym dniu połączył się także z nim Witold, prowadząc z sobą liczne zastępy rycerstwa Litewskiego i Ruskiego, tak Książąt hołdowniczych, jako też traktatami przyjaźni lub pokrewieństwa z sobą złączonych. Za nimi szedł chan Tatarski Geremferden ze swém wojskiem. Z temi siłami wkroczywszy Jagiełło do Pruss, najprzód miasto Lauten-



burg opanował. Krzyżacy zebrawszy przeciw niemu 30,000 wojska, chcieli z początku zmierzyć się z Królem, ale poznawszy jego daleko większe siły, cofnęli się ku Lubawie, a ztamtąd za Drwęcę przeszli, chcąc bronić królowi jej przeprawy. Ale odparci zostali i Władysław przeprawiwszy się przez rzekę, o milę ztamtąd obozem stanął, zkad potém pod Golub' się posunął <sup>(1)</sup>. Wojsko jego zapuściwszy się daleko w ziemię Chełmińską, mianowicie lekkie kozactwo Litewskie i Tatarzy, roznosili do koła w różne strony zniszczenie. Król mimo tego okazywał gotowość do zawarcia pokoju a Witold podawał się za pośrednika. Krzyżacy jednak utrudzeni nadzieją pomocy z Niemiec, niemniej obietnicami zwoźniczemi Cesarza Zygmunta, odrzucili prośbienia. Los Pruss stawał się zatem coraz okropniejszy i najpiękniejsza część kraju w perzynę obrócona została; wszystkie wsie prawie zaczawszy od Działdowa aż do Gdańska, były w płomieniach, nocy okropnością pożarów oczy patrzących przerażały. Same tylko warowne grody sterczały wśród ruin; ale i te w końcu upadać zaczęły. Wówczas Wielki Mistrz zażądał porozumienia się. Lecz nie przystał na nie ani Król, ani Witold, obrażeni odrzuceniem pierwszych ich propozycji. Witold téż zdobył wkrótce zamek Golubski, w którym ruiny murów zburzonych od dwunastu dział, piętnastu rycerzy zakonnych wraz z komturem zagrzebały, a reszta wydobytych żywcem ze zwalisk, poszła w niewolę. Jagiełło także zajął Toruń, jedno z pierwszych miast Prusskich. Tymczasem kupy Tatarów i Wołochów rozbiegłszy się po kraju, niesłychane bezprawia popełniały. Nie szczędzono dziewic i uczciwych niewiast, znieważano kościoły, kapłanów za nogi wieszano dla wykrycia skarbów kościelnych, a przedmioty czoł chrześcijańskiej, urągowisku poddawano. Piękne okolice Kowalewa, ludna Chełmińska ziemia, najpiękniejsze włości i cały kraj płaski, były tym sposobem okropnie zburzone. Zamki najważniejsze także jeden po drugim upadały. Wielki

(1) Długosz Ks. XI. — Wapowski pod r. 1422.

Mistrz wreszcie pokazał się wojsku, które powolnym krokiem na odsiecz Chełmży ciągnęło, ale przybyło za późno, po wzięciu miasta i zamku. Tymczasem stanął przed Królem poseł cesarski wzywając, ażeby się wstrzymał od zniszczeń i przestał gnębić zakon wojną, a jeśliby w czém czuł się przez wyrok Wrocławski pokrzywdzonym, to może on być na jego korzyść poprawiony. Wielki Mistrz widząc także bezskuteczność przyrzeczeń czynnej pomocy od Cesarza tak chojnie mu udzielanych, dowiedziawszy się nadto, że na nic więcej jak tylko na własną obronę rachować może, wyprawił poselstwo do obozu królewskiego z prośbą o pokój <sup>(1)</sup>.

Po niejakich zrazu sporach i przesadzonych z obu stron żądaniach, zawarty został nareszcie stały pokój, korzystniejszy nieco nad inne dla Polski, w obozie królewskim nad jeziorem Mielno niedaleko Radzyna i Rogoźna, przy ujściu rzeki Ossy r. 1422 dnia 27 Września <sup>(2)</sup>. Przez ten Krzyżacy zobowiązali się najprzód: wszystkie dobra duchowieństwa Polskiego, leżące w obrębie granic Prusskich, zachować przy dawnych prawach, posiadłościach i dochodach; potem odstąpili Żmudź dla Wielkiego Księcia Litewskiego, a Królowi ziemię Nieszawską z wsiami: Orłowo, Murzynowo i Nowawieś, również posadę zamku Nieszawy, który miał być zburzony; nareszcie połowę koryta Wisły z jej wyspami, łąkami, począwszy od ujścia Drwęcy w dół aż do stariej granicy Pomorskiej i Bydgoszczy, z połową łąk na przewozie Toruńskim. Granice między Polską, Pomorzem, ziemią Chełmińską i Michałowską, miały być w późniejszym czasie spra-

(1) Był wtenczas mistrzem Paweł Russdorf. Dziejopisowie Pruscy w upokorzeniu dumy narodowej zarzucają mu, że potwierdzając układy o pokój, okrył siebie i zakon niezmytą hańbą (Voigt str. 440 i Geschichte Marienburgs str. 328). Był on jednak do tego zwycięstwami Jagiełły zniewolony, tak dalece, że wysłani od niego w celu prośzenia o pokój biskup Poznański z przedniejszych komturami zakonu, uznawszy się być zwyciężonymi, błagali pokornie ze łzami, aby Król zezwolił pohamować i rozlew krwi chrześcijańskiej wstrzymał.

(2) Długosz Ks. XI mówi: że Władysław Jagiełło kazał dla wyznaczonych z obu stron pełnomocników, rozbić wspaniałą namiot szkarłatny, w którym od poranku do nocy dnia tego roztrząsali obustronne spory.

wdzone. Mazowszu dawne granice i bezpieczeństwo od napaści zapewnione zostało. Handel między Polską, Litwą, Mazowszem a Prussami, miał się odbywać na dawnych zasadach. Tak więc Jagiełło pomimo potrójnej wyprawy do Pruss, która go wiele ludzi i pieniędzy kosztowała i na którą cała Polska, Litwa i Mazowsze znaczne wysilenia poczyniły, albowiem Książęta Mazowieccy w każdej wyprawie wojskiem swém go wspierali, prócz drobnych korzyści, żadnych wielkich rezultatów nie osiągnął, przez swą zbytęczną w działaniu powolność i nieumiejętność korzystania z okoliczności, a niekiedy zbytęczny upór. Tym sposobem Pomorze, ziemia Chełmińska i Michałowska, główny przedmiot wojny ze strony Polaków, a które Krzyżacy po bitwie Grünwaldskiej w czasie oblężenia Malborka odstępowali, i w drugiej wojnie także oddać chcieli, teraz pozostały przy zakonie i ten nawet kosztów wojennych nie miał wrócić Polsce, a co gorsza, wymógł rzecz niezgodną z honorem narodu Polskiego, że wszyscy nieprzyjaciele zakonu, którzy śluby zakonne porzuciwszy przez przyjaźń ku Polakom w czasie wojny, w Polsce, Litwie i Mazowszu przebywali, mieli teraz z nich być oddaleni, nie mogąc mieć nadal przytułku.

Jagiełło po skończonej wojnie wracając do Krakowa, odwiedził znowu siostrę swoją Aleksandrę w Płocku i tam bawił kilka dni na polowaniu w lasach Wiskitkowskich (1). Okazywał on ciągłą przyjaźń dla Księcia Ziemowita, pomimo zarzutów niesłusznie temu ostatniemu o fałszowanie monety czyli raczej nieprawne jej bicie, przez niektóre osoby czynionych. Dla czego Król dekretem w Inowrocławiu roku 1413 wydanym, uniewinnił z tego Księcia Mazowieckiego. A gdy później znowu głocono, że niejaki Pawłowski z Mazowsza dybał na życie Króla i Książę Ziemowit na to obojętnie patrzył, wybrany sędzią do sprawdzenia tego Wi-

(1) Długosz Ks. XI p. 466. „(Rex Vladislaus) in Masoviam descendens, in Viskitki venationes taurorum silvestrium qui in polonico Thuri apellantur agebat.”

tołd Wielki Książę Litewski, jako téż i zarzutu o fałszowanie monety, po wysłuchaniu zeznania Księcia w obec panów Polskich i Mazowieckich, ogłosił go zupełnie niewinnym przez dekret wydany w Wilnie r. 1422 <sup>(1)</sup>.

Z Mazowsza udał się Jagiełło do Krakowa, dokąd zaproszeni Książęta Mazowieccy jego siostrzeńcy Ziemowit, Władysław, Kazimierz i Trojden synowie Ziemowita, przybywszy r. 1424, znajdowali się wraz z Książętami Szląskimi na koronacyi czwartéj żony Króla Zofji. Było tam wielkie zebranie znakomitych osób. Przybył Branda kardynał biskup Placencyi i Julian Cezarini, przysłani od papieża; potem Eryk Król Duński i Zygmunt Cesarz Rzymski wraz z żoną swoją Barbarą, których Władysław wspaniale przyjmował. Na przyjazd Cesarzowej, Królowa Zofja oczekiwała na górze Lasotyńskiej, bogato kobiercami usłanej, i za przybyciem oczekiwanej, wzięwszy ją do swego złocistego rydwanu, do Krakowa przywiozła. Za nią postępowało liczne i świetne zebranie wjeżdżających do Krakowa gości, których liczba równała się znacznemu wojsku, przepychem zaś i okazałością patrzących zadziwiała. Nareszcie Królowie na zamek wjechali, gdzie ich w nader ozdobnych komnatach umieszczono. Nazajutrz po odbytej koronacyi przez arcybiskupa Wojciecha Jastrzębca, udano się z kościoła na wesołe uczty, które ożywione rycerskimi gonitwami, przez kilka dni trwały. Po czém sławny rycerz Zawisza Czarny z Garbowa <sup>(2)</sup> zaprosił Królów i Książąt, tudzież posłów różnych dworów na objad do domu własnego przy ulicy Ś-to Jańskiej, gdzie

<sup>(1)</sup> Zbiór przygotowanych do druku dyplomatów Bartoszewicza, gdzie znajdują się obydwie dekreta tak Jagiełły z r. 1413 jak i Witolda z r. 1422 w tym względzie wydane.

<sup>(2)</sup> Ten Zawisza poległ później w bitwie pod Golubcem r. 1428 z Turkami, walcząc pod chorągwiemi Zygmunta cesarza. Potykając się mężnie, gdy inni tył podali, on nie chciał uciekać i rzuciwszy się na zbrojne tłumy, schwytany przez dwóch Turków, którzy mu kask z głowy zerwali i do sultana Amurata ciągnęli, gdy wzajemnie wydrżać go sobie chcieli, od jednego z nich przez ucięcie głowy pałaszem zabity został.



przyjawszy ich najświetniej i najokazaliej, w końcu bogatemi upominkami tak zacnych gości obdarzył. W następnym roku 1425 pamiętnym z morowego powietrza, które przez lato, jesień i zimę w Polsce trwało, gdzie na zjeździe w Łęczycy z powodu składki nakazanej przez papieża Marcina na wojnę przeciw Hussytom Czeskim, Stanisław Pawłowski archidjakon Płocki wymówił się z tém, że księstwo Mazowieckie i ziemie w Płockiej dycecezyi położone, do żadnej składki nie są obowiązane, mając osobnych Książąt, wolnych, nikomu, ani Królowi Polskiemu, według układu Ziemowita III roku 1351 z Kazimierzem Wielkim niepodległych, Jagiełło tém obrażony, rozkazał stawić się Ziemowitowi do Brześcia Litewskiego dla złożenia hołdu, a gdy tego nie uczynił, odłożył do zjazdu w Sandomierzu, pod warunkiem wypowiedzenia wojny Ziemowitowi i całemu Mazowszu, jeżeli w dniu oznaczonym Książę nie stanie i przysięgi na wierność mu nie wykona. Ziemowit pod pozorem słabości nie przybył, ale synowie jego Ziemowit i Kazimierz, obawiając się zgubnych skutków uporu niewidomego i zdzienniałego starca, pośpieszyli na sejm i dnia 14 Listopada 1425 r. wydali zapis, iż z rozkazu ojca poświadczają o wykonanej przez niego Królowi Władysławowi takiej samej przysiędze, jaką złożył brat jego a ich stryj Janusz I, oraz zobowiązali się w jego imieniu, że tę przysięgę później jeszcze ponowi. Tymczasem Jagiełło przejeżdżając Wisłą na statku do Kujaw, wstąpił do Mazowsza r. 1426 po świętach Wielkanocnych, i tam przyjęty uprzejmie najprzód od Janusza w Warszawie, a potem z wielką okazałością od Ziemowita w Płocku, dał się przeprosić. Ziemowit też wkrótce, bo w tym samym roku 1426 umarł <sup>(1)</sup> w Gostyninie, przeżywszy lat przeszło 60, przy końcu ociemniały; pochowany w Płocku <sup>(2)</sup>, w katedrze pod

(1) Autor Genealogii Książąt fałszywie podaje pod r. 1420 zgon Ziemowita IV, jak dyplomata tego Księcia z lat 1424 i 1425 dowodzą.

(2) Żona jego Aleksandra kazała usłać dla niego mąry zwyczajem pogańskim, jako Litewka nowo ochrzczona, z miękkiej i kosztownej pościeli, ubrawszy samego w żupan ze złotej materji, z pasem srebrnym i przepaską rycerską, (cum

chórem przez Stanisława Pawłowskiego biskupa, który nastąpił po Jakobie Kurdwanowskim, rokiem pierwój to jest 1425 roku zmarłym, po 33 latach sprawowanego biskupstwa, w czasie którego kościół Płocki znacznie powiększył i rozmaitemi kosztownemi naczyniami i sprzętami wzbogacił. Po śmierci tegoż Kurdwanowskiego, kapituła Płocka za wdaniem się Ziemowita Księcia, obrła biskupem Stanisława Pawłowskiego z Gnatowie domu Pierzchałów, archidjakona Płockiego i kanclerza książęcego, pomimo sprzeciwiania się temu synów książęcych, Ziemowita, Władysława i Kazimierza, w skutku czego początkowo Krystyn Nieborowski kanonik Płocki przez część kapituły wybrany został. Ale ten potem na żądanie Księcia Ziemowita zrzekł się biskupstwa i Stanisław Pawłowski od papieża Marcina na biskupstwie potwierdzony został, a od Wojciecha Jastrzębca arcybiskupa Gnieźnieńskiego poświęcony.

Ziemowit IV po długich dosyć latach (45) rządów swoich, w czasie których umiał sobie zjednać powszechny szacunek i poważanie (<sup>1</sup>), zostawił po sobie dosyć liczną familję, synów pięciu, Książąt dziwnej mocy i piękności ciała, dla których natura nie szczędziła swych ozdób i darów, to jest Ziemowita Księcia Rawskiego, Władysława Płockiego, Kazimierza Bełzkiego i Trojdena, który w rok zaraz po ojcu jak się zdaje umarł. Aleksander piąty syn wszedłszy do stanu duchownego, był potem biskupem Trydenckim, kardynałem w Rzymie i patryarchą Akwilejskim, przez papieża Feliksa V mianowany. Prócz tego Ziemowit miał pięć córek rzadkiej piękności: Cymbarkę czyli Cecylję (<sup>2</sup>), która poszła za Erne-

cingulo et balteo militari), mieczem przy boku, łańcuchem złotym na szyi i złotemi ostrogami u butów, w czém pochowany został. Ale biskup Pawłowski nie chcąc zezwolić na ten zwyczaj, który zwał pogańskim, rozkazał w późnej nocy grób otworzyć i ze zmarłego te ozdoby zdjawszy, na użytek kościoła obrócić. Nie lubiany z tego powodu jako człowiek cheiwy od synów Ziemowita i biskupstwa pozbawiony, tulał się po obcych krajach, jak się o tém niżej powie.

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. XI. Księcia tego nazywa: Semovithus Princeps insignis.

(<sup>2</sup>) Odznaczała się ta Księżna szczególniejszą siłą ciała, tak że palcem tłukła orzechy. Niemcy zwali ją *mit den grossen Lippen*.

sta Arcyksięcia Austriackiego i była matką Fryderyka III Cesarza Niemieckiego; Ofkę czyli Eufemję od innych zwaną Zofją, nader piękną, wydaną za Bolesława Księcia Cieszyńskiego; Emilję za Bogusława Stolpeńskiego; Annę za Michała Księcia Litewskiego synowca Witolda a syna Zygmunta Wielkiego Księcia Litewskiego jego brata i Katarzynę która była panną.

We trzy lata po Ziemowicie, to jest r. 1429 w sam dzień Poczęcia Matki Boskiej <sup>(1)</sup>, zmarł także Janusz I Książę Warszawski, przeszło 100 lat mający, po 47 latach panowania, pochowany w Warszawie w kollegjacie według podania Długosza, zaś według ksiąg Metryki Książąt Mazowieckich <sup>(3)</sup> w Czersku umarł na zamku, i za nim wkrótce żona Księżna Anna, pochowana w Warce, zostawiwszy następcą wnuka Bolesława IV Księcia Warszawskiego <sup>(2)</sup>, którego ojciec Bolesław Książę Czerski syn Janusza, jeszcze za życia tego, w wieku podeszłym, blisko 60 lat mający, umarł około roku 1428 <sup>(3)</sup>. Rządy tych obydwóch Książąt blisko pół wieku

<sup>(1)</sup> Lubo Długosz śmierć Janusza I kładzie pod r. 1428, jednak w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, potwierdzenie zamiany części we wsi Kosmy w powiecie Ciechanowskim, należącój do Ścibora z Sanhocińska marszałka dworu Księcia Janusza, za 20 łanów gruntu we wsi Czaplino w Czerskiem, pod datą dnia 25 Kwietnia 1429 r. w Ciechanowie wydane świadczy, że Książę Janusz żył jeszcze w r. 1429.

<sup>(2)</sup> I córkę Orokę, która poszła za Zygmunta Wielkiego Księcia Litewskiego syna Kiejstuta a brata Danuty. Miała ona umrzeć r. 1441 jak podaje autor Genealogii Książąt. Przeciwnie Długosz mówi: że to była córka Bolesława syna jego, i nazywała się Ofka.

<sup>(3)</sup> Lubo Długosz przy zgonie wszystkich Książąt Mazowieckich zaraz wymienienia synów ich jako następców, jednak mówiąc o skonie Janusza I pod r. 1428 o synach czyli zostawił jakich po sobie, całkiem zamilcza. W czasie rządów Janusza wspomina po kilka razy o Bolesławie Księciu Mazowieckim, np. raz że się znajdował r. 1412 wraz z Księciem Ziemowitem Płockim na zabawie u Jagielly w Sandeczu; potem że towarzyszył królowi tegoż samego roku do Lubomli na zjazd z Cesarzem Zygmuntem; dalej że był r. 1414 z Jagiellą na wyprawie przeciw Krzyżakom; nareszcie r. 1428 przed samą śmiercią Janusza wykonał w Sandomierzu przysięgę Jagiellie na wierność wraz z synami Ziemowita, ale nigdzie nie wyraża czyim był synem i po kim rządy w Mazowszu objął; dopiero po śmier-

trwające, miały wielki wpływ na polepszenie stanu Mazowsza. Jakkolwiek na pograniczu Krzyżackim, przez napa-

ci Janusza i Króla Jagiełły, za Władysława syna jego przy kwestyi o ziemię Drohicą r. 1440 gdy ją odebrać chcieli Litwini, a Książę Bolesław dowodził do niej praw swoich, powiada Długosz, że ją dziadowi jego Januszowi nadał Jagiełło a Witold później odebrał. Ks. X, terra Drohicensis cum castris praefatis donata erat avo suo Duci Janussio per Vladislaum regem Poloniae etc. Toż samo powtarza i Kromer w Ks. XXI. Ztąd dopiero dowiadujemy się, że Bolesław był wnukiem Janusza i posiadał księstwo Warszawskie, co jeszcze wyraźniej potwierdza Długosz później, gdy po śmierci Władysława Warneńskiego Książę Kazimierz będąc Wielkim Księciem Litewskim, wahał się z przyjęciem korony i na Bolesława Księcia Mazowieckiego w tym względzie oczy zwrócono, wtenczas Jan Czyżowski wychwalając cnoty jego, za najgodniejszego do korony uważając, oświadczył że Bolesław był we wszystkim dobrém, naśladowcą *dziada* swojego Janusza. Ztąd już mamy pewność, że nie był synem Janusza. Ale kto był ojcem jego, tego u Długosza nie znajdujemy. W dyplomie dopiero znajdującym się w Zbiorze Bartoszewicza, wspomniany jest Mazowiecki Książę Bolesław ojciec Bolesława, mąż Księżnej Anny przed r. 1439, czyli raczej Anna wdowa po Bolesławie i syn tegoż Bolesław zapewne wnuk Janusza I. Tegoż ojciec Bolesław syn Janusza zmarł jak się zdaje jeszcze za życia Janusza, może około r. 1428 w wieku także podeszłym, bo Janusz ożeniwszy się około r. 1360 z córką Kiejstuta Danutą czyli Anną, mógł mieć syna przed śmiercią jego z 60 lat liczącego. Kiedy zaś ten się ożenił i kiedy syn jego także Bolesław mógł się urodzić, nie wiadomo. Wspomniany dyplom z r. 1439 ze Zbioru Bartoszewicza, mówiący o Bolesławie ojcu Bolesława IV a synu Janusza I i żonie jego Annie, to jest nadanie pod tym rokiem uczynione w Płocku przez Stanisława biskupa Płockiego dziesięciny wytycznej ze wsi Korytnicy w powiecie Warszawskim dla kaplicy Panny Maryi i Ś. Anny przy kościele Ś. Jana w Warszawie, brzmi jak następuje: Quomodo dum Serenissimi principis et domini, Anna relictā olim domini Boleslai ducis et Boleslans natus ejus, duces Masoviae etc. divino ardore inflammati ob ipsorum praedecessorum et successorum suorum salutem animarum, nec non eternae retributionis intuitu cupientes, divini cultus augmentum in ecclesia eorum collegiata sancti Johannis Baptistae Varschoviensis diocesis Posnaniensis, tanquam veri patroni et fundatores ejusdem, ampliare ad honorem Omnipotentis Dei et ejus gloriosissimae Matris Virginis Mariae et sanctae Annae, capellani in corpore praefatae ecclesiae Varschoviensis erigi et fundari disponentes nobis magnitudinem precum efuderunt, quatenus ipsorum tam laudabili proposito paterna pietate assistentes etc. Ponieważ Bolesław wnuk Janusza r. 1433 miał już córkę Ofkę, w której kochał się Dersław Rytwiański syn wojewody Łęczyckiego, przypuszczając wieku najmniej lat 15 mającej, zatem może urodził się około r. 1393, i gdy się znajdował z Jagiełłą w Lubomli r. 1412, miał lat około 20, a gdy wykonywał przysięgę wierności Ja-



ści wiele ono ucierpiało, jednak wewnątrz podnosiły się miasta, ożywał handel i rolnictwo wzrastało. W ogóle epoka ta, to jest koniec wieku XIV i początek XV stał się bardzo ważnym dla Mazowsza, tak pod względem wzrostu w niem miast i zaprowadzonego porządku, jako też prawodawstwa. Ziemowit Książę Płocki za przykładem Krzyżaków którzy umieli zawsze podnieść zamożność swego kraju przez gospodarny jego zarząd, starał się także polepszyć byt swych poddanych uwolnieniem ich od rozmaitych opłat, danin i powinności, które jeszcze od czasów Bolesława Chrobrego i Krzywoustego zwyczajem Niemców w Polsce, pod rozma-

gielle w Sandomierzu r. 1428 przed śmiercią Janusza liczył lat 35. Janusz wiekiem bardzo podeszły, bo mający przed śmiercią r. 1429 przeszło lat 100, używał do poselstw na dwór Jagielly w swoim miejscu wnuka swego Bolesława, z powodu jak się zdaje że syn jego Bolesław także już nie młody, bo liczący jakieśmy wyżej powiedzieli przeszło lat 60, dla słabości zdrowia lub z inną jakąś przyczyny nie mógł ojca zastępować. Wspominają także o Annie matce Księcia Bolesława dyplomata ze Zbioru Bartoszewicza, jako to: roku 1436 w Błoniu, potwierdzenie Księcia Bolesława sprzedaży wsi Piaseczno w powiecie Czerskim za 200 kóp groszy przez Matisa dziedzica wsi Płochocina Księżnej Annie matce Bolesława; z r. 1437 nadanie Księcia, Annie matce swojej dla szpitala Ś. Ducha w Warszawie dochodu z przewozu na Wiśle 10 kóp groszy Pragskich, oraz miodobranie we wsiach Gniewaniu i Kaczkowie; z r. 1446 w Warszawie, potwierdzenie przez Bolesława nadania matki swój Anny dla szpitala Ś. Ducha w Warszawie przy kościele Ś. Marcina księży Augustyanów przez tę Księżną założonego, a mianowicie 10 kóp groszy Pragskich z przewozu na Wiśle w Warszawie pobierane, jako też całkowite miodobranie ze wsiów Gniewania, Kaczkowa, z całej majętności Piaseczna główny czynsz, oraz dochodu całego z 22 łanów wsi Gniewania, 10 łanów Woli Gniewańskiej, 6 kóp groszy z miasta Latowicza, czego wszystkiego potwierdzenie przez Księcia Bolesława brzmi: „Ob spem divinae retributionis ac pro salute nostra animarumque ipsius matris praedictae ac praedecessorum et successorum nostrorum ad hospitale Sancti Spiritus circa templum Sancti Augustini in Warszovia per praedictam illustrem dominam principem matrem nostram carissimam fundatum et erectum, et ad usum pauperum in eodem degentium dedimus donavimus” etc. Te wszystkie nadania Księżuś Annie potwierdził pierw Andrzej biskup Poznański w latach 1441 w Warszawie 10 kóp groszy Pragskich z przewozu na Wiśle, nadane dla kaplicy Panny Maryi i Ś. Anny, oraz wieś Piaseczno później dla szpitala Ś. Ducha przeznaczone; także r. 1445 w Poznaniu, dziesięć z wsi Czapłino w Czerskiem i Pozdnowo, dla tego przeznaczył. Zbiór dyptomatów Bartoszewicza.

temi nazwiskami były zaprowadzone, jako to: Narsazu czyli Narazu, Porzecznego, Godnego, Poradlnego, Podymnego, Podworowego, Obrasu czyli Obrazu albo Monety, Poboru, Osępu albo Sepu, Przewodu (Prsewoda) czyli Podwodu, Powozu, tudzież Stróży, Paarskiego, Sokołowego, Bobrowego, Przelań (Przelay) i wielu innych pod wyrazami angaria, perangaria, servitia, vexationes, wówczas objętych, które w Polsce przez Króla Ludwika roku 1374 zniszczone zostały, a w Mazowszu ciągle jeszcze się utrzymywały i włościan jako też mieszczan ciemniły (<sup>1</sup>). Uwalniając wsie i miasta

(<sup>1</sup>) Że te wszystkie z dawnych bardzo czasów były w Mazowszu we zwyczaj, dowodem jest nadanie Bolesława I Księcia Mazowieckiego z r. 1278 w kodeksie dyplomatycznym Rzysszczewskiego i Muczkowskiego, od których wspomniany Książę uwolnił włościan wsi Jeżewo pod Rawą, należącój do Benedyktynów Lubińskich w Poznańskim; toż samo przywilej z r. 1350 Kazimierza Księcia Warszawskiego i Ziemowita Księcia Czerskiego z r. 1358 potwierdzający uwolnienie włościan w Czerskiem, do biskupa Poznańskiego należących od tych powinności, nadane przez Bolesława I Księcia Mazowieckiego r. 1297 w kodeksie dyplomatycznym Raczyńskiego. Bandtkie w *Historji Prawa Polskiego* utrzymuje, że te powinności były tylko po samych królewsczyznach w Polsce we zwyczaj, lub po takich tylko dobrach prywatnych, które wprzód były królewsczyznami, a przez nadania nie zostały od tych obowiązków uwolnione. Podobnie sądzi Naruszewicz, Gołębiowski zaś w dziele *Lud Polski*, początek ich tak wywodzi: „Zanim wiara chrześcijańska wprowadzoną do Polski została, wedle świadectwa dziejów, wieśniak Polski nie znał innych danin i powinności, oprócz dziesięciny, którą z pło-  
dów swój ziemi i wszelkiego przychowku oddawać panującemu był obowiązany. Za przyjęciem religji, dziesięcinę ofiarowano duchowieństwu. Nie ustawały przecież krajowe potrzeby: trojakię więc gatunku z koleją czasu zjawily się powinności, to jest pieniężne opłaty, daniny wszelkiego rodzaju i posługi. Dodać tylko trzeba, że z Zachodu przez tych, którzy nowy porządek rzeczy obok religji chrześcijańskiej w Polsce zaprowadzili, i one wniesione zostały.“ To zaś były: 1) *Narsaz* albo *Narsarz* czyli *Naraz*, dawanie krowy, wieprza, barana lub konia na dwór panującego, jak wyraża nadanie Bolesława Księcia Mazowieckiego z roku 1278. Ztąd Bandtkie powiada, że to jest tłumaczone w prawach polskich przez wyraz „dawanie wieprza (porcum).“ Naruszewicz tłumaczy mylnie przez „ospę dla psów.“ 2) *Porzeczne* było dawanie owsa dla dworu. 3) *Godne*, dostarczanie żywności na uroczystości dworskie czyli gody, jak wskazuje przywilej Janusza I z r. 1413 dla miasta Warszawy. 4) *Poradlnie* był ogólny podatek z gruntu (communis terrae solutio). Jak Bandtkie mówi w dziele *Historja Prawa Polskiego* ten podatek zwał się inaczej *Pobór* albo *Podymne* (Fumale) może także *Opole*. Ale

od tych powinności do prawa Polskiego wówczas przywiązanych, Książę Mazowiecki obdarzał je prawem Chełmiń-

w Mazowszu Pobór i Podymne były osobne podatki, jak nadanie Bolesława I Księcia Mazowieckiego z r. 1278 dowodzi. Poradlnie w Polsce wynosiło dawniej sześć groszy z łanu czyli gruntu parą wołmi dziennie zaoranego, oraz korzec żyta i korzec owsa, jak mówi Długosz Ks. X. „Tributum ratione universalis domini, de quolibet possessio laneo solvi pro camera regia solitum, ad sex scotos latorum grossorum, unam mensuram siliginis et unam avenae, quod krolewszczyzna, id est regalis census aut Poradlnie vocabatur.“ Ten podatek przez Króla Ludwika na dwa grosze z łanu został zmniejszony. W Mazowszu zaś Janusz I pobierał ośm groszy Pragskich z łanu, jak się wykazuje z nadania Janowi z Prasznysza 10 łanów gruntu r. 1416 w Łomży, (Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego). 5) *Podymne* (Poddymne) podatek z dymu czyli domu, wspomniany w nadaniu Ziemowita I Księcia Mazowieckiego z r. 1256 klasztorowi Czerwińskiemu. 6) *Podworowe*, składka dla dworu panującego czyniona podobnie jak Narsazu, to jest z krowy, wieprza, barana. Tak wyraża nadanie Konrada I z roku 1246 klasztorowi Czerwińskiemu. Bandtkie zaś mówi, że Podworowe była opłata po miastach od domów i zabudowań wybierana, może więc później ustanowiona i tak nazwana. 7) *Obras* czyli *Obraz* albo *Moneta*, była opłata w pieniądzach, którą wybierali posłańcy książęcy jeżdżąc po kraju. Wspomniana w nadaniu Ziemowita z r. 1353 (Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego). 8) *Pobór*, była także w Mazowszu osobna opłata pieniężna. 9) *Osep* albo *Sep*, było dawanie zboża dla dworu panującego inaczej zwane *Porzewne* albo *Porzezne* co do owsa dla koni. Janusz I w przywileju potwierdzającym sprzedaż Szulca pod Warszawą roku 1382, uwolnił od tej daniny mieszkańców tej wsi, mówi Czacki. 10) *Przewód* (Prsewód zwany w Mazowszu) inaczej *Powos*, *Podwód*, *Odwóz*, (*Vectura*, *Subvectio*), było przewożenie listów lub rzeczy dla dworu panującego lub wojska. Wspomniane w nadaniu Ziemowita I z roku 1256 klasztorowi Czerwińskiemu; jeszcze r. 1350 było w zwyczaju w Mazowszu a nawet i później bo r. 1413 za Janusza I, gdy w nadaniu dla miasta Warszawy, uwolnił od takowego jej mieszkańców. W Polsce r. 1563 na pieniężną opłatę zamienione a następnie poczty z tego funduszu zostały ustanowione. Gołębiowski zaś odróżnia w tém *Przewóz*, *Odwóz* i *Podwode*. *Przewód* nazywa w Polsce obowiązek ściągania hultajów i złodziei, albo przewodniczenia szukającym lub udającym się z rozkazu dworu w innych potrzebach. *Powóz* czyli *Odwóz* zowie dawanie koni, gdy panujący objeżdżali swe ziemie. *Podwoda* była według niego powinność dawania koni do przewozu wojska, żywności lub potrzeb wojennych, oraz sług i sprzętów młynarszych, którą później i tę na opłatę pieniężną a w końcu na poczty zamieniono. 11) *Stan* czyli *Stacya*, znaczyło dostarczanie żywności wszelkiej na stół panującego i dworzan w czasie jego przejazdu po kraju, gdzie stanął. Wtenczas dawano

skiém ('') czyli niemieckim, z którego wypływała dla nich swoboda od wszelkich ciężarów oraz niezależność od urzę-

woły, krowy, wieprze. Ztąd uwolnienie od téj powinności wspomniane w nadaniach: a bove, vacca et ariete. Inaczej zwało się *Pomocne* jak sądzi Czacki, względem dawania siana, zboża, drobiu. Przeciwnie Bandtkie utrzymuje, że *Pomocne* była składka na wojnę i na inne potrzeby, o czém wspomina nadanie Janusza I z r. 1413 dla Warszawy, zwane inaczéj *Powołanie* 12) *Stróśa* (*Strosa*), było początkowo pilnowanie zamków, a później stało się pewną daniną w zbożu, np. życie, owsie, na utrzymanie załóg po zamkach, mianowicie po starostwach. Wspomniane w nadaniu Ziemowita I z r. 1256 klasztorowi Czerwińskiemu. Roku 1350 było jeszcze w zwyczaju w Mazowszu. 13) *Psarskie*, było paszenie psów panującego w czasie polowania, wspomniane w nadaniu Ziemowita I z r. 1256 klasztorowi Czerwińskiemu. Podobnie *Sokołowe*, paszenie sokołów. Zwykle dawano wątroby z bydląt dla sokołów, a łby dla psów książęcych. Janusz I uwolnił także r. 1382 Szolec przy jego sprzedaży od téj powszechnej wówczas powinności, gdyż polowanie sokołami tak jak na Zachodzie i w Polsce było w XIII, XIV i XV wieku ulubioném panujących zatrudnieniem, do czego nawet byli osobni urzędnicy zwani sokolnikami, jak wspominają o tém różne przywileje. 14) *Bobrowe*, był obowiązek utrzymywania bobrów książęcych przez mieszkańców. Przywileje XIII wieku mówi Czacki, świadczą o bytności urzędników bobrowych w Mazowszu nad Narwią. Jednym z takich był Jan (Jaśko) z Mazowsza, który r. 1299 podał Księciu Konradowi I rejestr bobrów książęcych. Widać ztąd, że to bobrowanie było porządne; dobierano stada, aby były jednego koloru. Szczególnie za Pułtuskim było czarnych 251, z których na dwór książęcy wybrano 10, na sprzedaż 50, a resztę zostawiono na rozmnożenie. Były także bobry za czasów Konrada nad Wisłą, niedaleko Bodzanowa, gdzie Bolesław syn Konrada r. 1246 przywilejem nadanym klasztorowi Czerwińskiemu wraz ze wsią Osmolin, pozwolił polowania na bobry. 15) *Przelaja* było pilnowanie zwierza podczas polowania strzelców książęcych, wspomniane w nadaniu Ziemowita z r. 1353. Nareszcie były także inne daniny: np. *Mech* zwana, za połów ryb na stawach i rzekach. *Leśne*, dawanie skórek zwierzęcych jak wiewiórek z polowania. *Wdowie* (*viduale*, donica miodu) od wdów idących powtórnie za mąż, wspomniane w przywileju Konrada I z r. 1230 dla kościoła Płockiego. W końcu robił jeszcze włościanin szarwarki do budowy miast i zamków. Dla panów czyli szlachty uprawiał pole, zbierał zboże, młócił je i wywoził ile się zrodziło. Powinności te poszły ztąd że w początkach dwory tak książęce jak i panów czyli szlachty, nie gospodarowały same, tylko nadawano grunta kmieciom, którzy mieli obowiązek żywić panującego i panów. Daniny w zbożu, gęsiach, kapłonach, kurach, jajach, owcach, świniach, najlepszym tego są dowodem. Później gdy szlachcie (*miles*) nie zsiadający wprzód z konia odetchnął i zaczął sam gospodarstwem się zajmować bliższe i stosowniejsze nastały z włościanami układy. Był wzgląd na gatunek ziemi i podług tego oznaczona



dników krajowych. Zastrzegał sobie tylko od niego czynsz z gruntu na Ś-ty Marcin uiszczać się mający, od dwóch do ośmiu groszy Pragskich, tudzież opłatę z domów, karczem, młynów, browarów i rozmaitych professyj i zarobków miej-

stósownie robocizna lub zapłata. Najgorszego gruntu cztery włóki za jedną dobrą liczone. Płacono zaś z dobrego gruntu 24 grosze, średniego 12, a najgorszego 6. Nadto w niedostatku wszelkim, włość ianin u pana znajdował wsparcie. Ten mu będąc opiekunem i ojcem, stawiał chałupę, wydzielał grunt, opatrywał lasem, pozwalał korzyści z łowienia ryb, zbierania grzybów, jagód, przestając na wynagrodzeniu przez pomierną pańszczyznę lub daniny. Nadto dawał mu w chorobach pomoc, w nieszczenię pociechę i zasłonę od ucisku jaki ktobądź np. wojskowi mogli mu wyrządzić. Słowem był to sposób życia patryarchalny.

(1) Tak nazwane od tego, że gdy Herman Salza Mistrz Krzyżacki nadał Prusom prawo Magdeburgskie, służące dla wszystkich wolnych osad, którym dozwalało wolnego wyboru urzędników i własnego sądownictwa, z uwolnieniem od wszelkich ówczesnych powinności i ciężarów, miasto Chełmno było głównym siedziskiem rządu jego, nim z kolei potem został nim Malborg a w końcu Królewiec; i powtóre że tam znajdował się sąd ławniczy czyli apellacyjny, który wydawał wyroki potrzebne i objaśnienia. Od pierwotnej zatem stolicy czyli siedziska wyższego sądu, prawo podług którego w wolnych miastach i wsiach rządzono się i sądzono, nazywano Chełmińskiem. Mazowsze ościenne Prusom od XIII wieku, jakimśy wspomnieli, ciągle nadania tego prawa dla miast i osad wolnych od swych Książąt pozyskiwało, czyli jak się wyrażano, przenoszono je z prawa Polskiego na Chełmińskie (*de jure polonico in theutonicum seu Culmense transferebantur*). W tych wszystkich nadaniach zastrzegano: uwolnienie z pod władzy urzędników ziemskich, minnowicie kasztelanów i wojewodów, z dozwoleniem wybrania sobie własnej zwierzchności i sądów własnych, to jest: zarząd miasta należał do wójta, który z ławnikami sądził sprawy kryminalne, tudzież sprawy o własność i posiadanie gruntu wedle postanowienia Janusza I Księcia Mazowieckiego, a burmistrz z radnemi sądził sprawy cywilne we wszystkich sporach. Od wyroku zaś wójta i ławników szły apellacye do sądów celniejszych miast, np. do magistratu miasta Warszawy lub Płocka w pierwszej instancji, a ztamtąd dawniej do Chełmna później do Torunia. Nareszcie Książęta Mazowieccy nie chcąc ażeby apellacye od tych sądów szły do Chełmna, zastrzegali sobie przy nadawaniu tego prawa, aby do ich sądu osobistego zanoszone były, albo przeznaczali inne osady na rozwiązanie jakiejś wątpliwości prawnej. W miejsce zaś danin i innych powinności, osady te i miasta składały pewne opłaty, jak za Księcia Janusza I ośm groszy Pragskich z łanu, jednak te nie były tak rozliczne i nie obciążały wolności osobistej i przemysłu, tak jak mieszkańców pod prawem polskim którzy ponosili rozliczne ciężary i powinności, podlegli sądom kasztelanów i wojewodów, od których często na próby ognia, gorącej wody i żelaza narażeni bywali.

skich, nareszcie składkę na dwór książęcy, gdy wypadły gdy weselne synów lub córek, albo gdy potrzeba było wykupić jaką ziemię zastawioną lub inną nabyć, lub wreszcie gdy kto z familji książęcej lub sam Książę dostał się do niewoli, i wówczas mieszczanie i włościanie na prawie Chelmińskiem osadzeni, obowiązani byli wносить do skarbu książęcego tyle, ile na nich rozłożoném zostało, a zwykle po pół grosza od grzywny zwyczajnej swych dochodów i własności (<sup>1</sup>). W ta-

(<sup>1</sup>) Wszystkie te powinności z prawa Chelmińskiego wynikające, jako też uwolnienia od dawniejszych ciężarów do prawa Polskiego przywiązanych, znajdują się wyliczone w nadaniu Janusza I z r. 1416 Janowi z Prasnysza dla mieszkańców piętnastu włości jego nabytych nad rzeką Skroda, w słowach: „*Volentes, quo praedicti quindecim mansi eo citius collocari valeant, et in uberiores converti fructus, ipsos de jure polonico in jus theutonicum, quod Chulmense dicitur, transferimus et transmutamus cum omnibus dispositionibus, punctis, articulis et clausulis universis. Verum quia pro hujusmodi juris gratiae donatione, omnes et singuli incolae mansorum praedictorum, singulis annis, perpetuisque temporibus, de quolibet manso culto et possesso, ad quodlibet festum beati Martini confessoris et episcopi venerandi, per octo grossos pragenses nobis et nostris successoribus dare et solvere teneantur: in cujus recompensam volumus, quod omnes et singuli incolae mansorum praedictorum, ab omnibus nostris solutionibus, exactionibus, contributionibus, laboribus, et specialiter ab hiis: sep, obrzas, narzs, porco, vacra, ariete, pozewne, nestane, pobor, psarske, sokolne, bobrowe, przewod, stroza, et a ceteris collectis, gravaminibus ipsius juris polonialis, angariis et preangariis generaliter universis sint soluti, liberi penitus et exempti, castrorum nostrorum quorumlibet laboribus dumtaxat exceptis, ad quos incolae praedicti, una cum aliis incolis in simili jure locatis, transire tenebuntur toties, quoties fuerit oportunum. Eo etiam praesertim excepto, quod cum nuptias nostras, aut puerorum nostrorum sexus utriusque, nos divina dispositione celebrare, aut terram nostram redimere, aut aliam emere, vel, quod absit, nos aut quempiam ex filiis nostris captivitatem incurrare contingerit, tunc volumus, quod incolae mansorum praedictorum, tantam et talem nobis et nostris successoribus persolvant exactionem, quantam et qualem super alias villas, in aequali jure locatas, generaliter duxerimus imponendam. Praeterea absolvimus incolas praedictos ab omnibus judiciis nostris, omnium iudicium et subjudicium nostrorum, palatinorum, castellanorum, officialium et ministerialium quorumcumque sic, quod de caetero per eosdem non judicentur, nec citentur; et citati non compareant, poena eosdem nulla sequente, nisi coram nominato Johanne nostro fidei et ipsius pueris, aut eorundem sculteto, jure proprio Theutonico Chulmensi, unicuique de ipsis quaerulantibus ad objecta respondebunt.*” Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

ki sposób Ziemowit roku 1383 przeniósł najprzód miasto Szrenisk <sup>(1)</sup> w Płockiem na Zawkrzu, z prawa Polskiego na Chełmińskie, wynagradzając wierną służbę Stanisława Groth z Kowalewa, i uzupełniając mu nadanie tego miasta na dziedzictwo przez ojca swego Ziemowita III. Podobnie r. 1384 zrobił z miastem Kuczbork na Zawkrzu, sprzedając je Jędrzejowi z Radzikowa kasztelanowi Dobrzyńskiemu, przez wzgląd na jego usługi dla siebie <sup>(2)</sup>. Toż samo uczynił dla miast Płońsk i Radzanowa w r. 1400, w nagrodę zasług Janusza dziedzica Radzanowa, któremu pozwolił wieś tego nazwiska zamienić na miasto z prawem Chełmińskiem. Nareszcie roku 1406 odwdzięczając wierną i długoletnią służbę Jędrzejowi z Golczewa kasztelanowi Płockiemu, zatwierdził założone przez niego miasto Biezuń <sup>(3)</sup>, któremu nadał targi i jarmarki, jak i wielu innym. Nadto dla pomnożenia osad wiejskich, niektóre z karczunków nowo powstałe, uwalniał od opłat i ciężarów, jak np. wieś Kroszyno w powiecie Sochaczewskim i karczowników lasu Gorzewnicą zwanego r. 1414 <sup>(4)</sup>. Ale pomimo tych wszystkich starań Ziemowita, aby powiększyć dochody swoje przez pomnożenie miast i polepszenie ich bytu, z powodu że najwięcej do skarbu książąt podatków płaciły, zbyt małe jednak i ubogie było jego Księztwo dla utrzymania jego wspaniałego dworu, zwłaszcza przy dosyć licznej familji, bo z pięciu synów i pięciu córek złożonej, zostającej w stosunkach pokrewieństwa z Królem Jagiełłą i Wielkim Księciem Witoldem, których potrzeba było po królewsku przyjmować. Nadto bliskość

(1) Założone niegdyś przez Feliksa Szrenińskiego wojewodę Płockiego.

(2) Nadanie to znajduje się w Zbiorze przywilei i swobód Książąt Mazowieckich, wydanym przez Gawareckiego w Warszawie r. 1828.

(3) Przywilej ten Ziemowita IV dla miasta Biezuńa potwierdził Król Stanisław August, czyli raczej nadał nowy obszerniejszy w r. 1767, na żądanie Andrzeja Zamojskiego dziedzica jego, kanclerza koronnego, który w wybudowanym tam pałacyku przemieszkiwał po złożeniu kanclerstwa i pisał projekt do prawa cywilnego.

(4) Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

nienawistnych Krzyżaków, którzy zawsze grozili napacją, nakazywała mu utrzymywać dosyć liczne rycerstwo, zawsze gotowe do walki <sup>(1)</sup>. Nic dziwnego zatem, że gdy na to nie wystarczały dochody książęce, Ziemowit musiał robić częste zastawy ziem i miast u Krzyżaków. Tak zastawił w roku 1383 powiat i zamek Wizki za 7,000 czerwonych złotych Węgierskich; w roku 1397 miasto Płońsk za 2,000 kóp groszy Pragskich i część ziemi Zakroczymskiej za 5,000 grzywien szerokich groszy Pragskich, którą po skończonej pierwszej wojnie wykupił za 4,000, mając sobie 1,000 przez Krzyżaków darowane. Wreszcie to się przyczyniało do niedostatku skarbu jego, że Ziemowit był zbyt chojnym i rozdarowywał grunta książęce z uwolnieniem od podatków i danin szlachcie Płockiej <sup>(2)</sup>.

Dla duchownych był łaskawym i tym zaraz w początku swego panowania, mianowicie biskupowi Płockiemu przyrzekł uroczyscie opiekę i obronę przeciw wszelkim gwałtom i napadom na dobra kościelne <sup>(3)</sup>. Jakkolwiek zaś niekiedy dawał się czuć brak w skarbie Ziemowita, jednak nie dozwalał on fałszowania monety, o co go obwiniano przed Królem Jagiellą, a wyrok wezwanego na rozpoznanie sprawy Witolda r. 1422, jakieśmy powyżej wspomnieli, uwolnił go od zarzutu <sup>(4)</sup>. Zresztą byli pomocą w rządach Ziemowitowi

(1) Co z tego widać, że kiedy Janusz Książę Warszawski posłał na pomoc Jagielle przeciw Krzyżakom jedną zbrojną chorągiew, Ziemowit wysłał ich dwie.

(2) Jak np. roku 1420 Stanisławowi dziedzicowi Kozarzewa i obywatelowi Płocka, część gruntów na przedmieściu Płocka darował, i tegoż oraz jego sukcesorów uwolnił wiecznemi czasy od wszelkich podatków i danin.

(3) Dyplomem w tym celu wydanym, znajdującym się w kodeksie dyplomatycznym Ryszczewskiego i Muczkowskiego.

(4) Oryginał tego kompromissu z r. 1422 znajdował się w archiwum Katedry Płockiej, jak zaświadcza Czacki który go czytał, i zamtąd też zapewne przepisano go do Zbioru Bartoszewicza, w którym jest zamieszczony wraz z dekretem poprzednim samego Jagielly z r. 1413 uwalniającym Ziemowita od wszelkich w tym względzie podejrzeń. Co do monety zaś w Mazowszu, ta ciągle w obiegu była Polska, jak się wykazuje z nadań Janusza I. Szczególnie w wieku XVI było wiele brakteatów, których gdy dla zbyt częstego fałszowania w Śląsku, Morawii i



ówcześni znakomici panowie Mazowieccy (1): Abraham z przydomkiem Szocha, a po nim Andrzej wojewoda Mazowiecki, Niemira Kasztelan Sochaczewski, Gotard sędzia Płocki, Paweł Wyszogrodzki, Czambor podkomorzy Płocki, Andrzej z Radziejowic marszałek dworu i podkomorzy Sochaczewski, Wojciech z Satkowic podkomorzy Rawski, Wojno chorąży, Pierzchała podskarbi Sochaczewski, Przybysław starosta Rawski i Andrzej notaryusz, którzy świetność dworu Księcia składali i rady mu we wszystkim udzielali. Z niemi on to naradzając się, wydał Statuta w latach 1387, 1389, 1393, 1395, 1397 i 1421 dla swój dzielnicy Płockiej służące (2),

Jeśli Ziemowit starał się o pomnożenie zamożności w swoim księstwie, tedy nierównie jeszcze więcej usiłowań w tym względzie czynił Janusz. Księstwo też jego było rozleglejsze i miasta w nim daleko liczniejsze; dla tego przy ciągłym staraniu i niezmordowanej gorliwości tego Księcia o ich wzrost, stan jego księstwa był też bardziej kwitnącym. Pomagało do tego w części samo jego położenie, że więcej oddalone od teatru wojny z Krzyżakami i wielu zamkami

Czechach nie chciano brać w Polsce, Kazimierz Jagiellończyk r. 1451 wydał prawo przymuszające pod karą 10 grzywien na szlachcica, któryby ich brać nie chciał, a utratę towaru jeśli kupiec i osadzeniem w wieży jeśli włościanin. Były także i grosze Pragskie w Mazowszu, których liczono tam w XV wieku 20 na grzywnę zwyczajem Prusskim, lecz później przed końcem XV wieku, zaczęto rachować w Mazowszu na grzywnę 48. Akta synodu Płockiego z r. 1423 za Jakóba Kurdwanowskiego biskupa Płockiego, wyrażają: poenam mediae marcae numeri Masoviensis monetae Pragensis, a w zastawie dochodów Rożana: centum quinginta marcas Pruthenici numeri.

(1) Podpisani na nadaniu Ziemowita z r. 1384 Jędrzejowi z Radzickowa kasztelanowi Dobrzyńskiemu. Toż samo w dyplomie dla duchowieństwa Płockiego. Kodeks dyplomatyczny Ryszczewskiego i Muczkowskiego, i Zbiór przywilei i nadanń Książąt Mazowieckich przez Gawareckiego r. 1828, gdzie pierwsze nadanie się znajduje.

(2) Wydał je świeżo Antoni Zygmunt Helcel w dziele Starodawne Polskiego prawa Pomniki, w Krakowie r. 1856. Dawniej ogłosił je Kownacki w Pamiętniku Warszawy. Są one zażytkiem Prawodawstwa osobnego dla Mazowsza Zachodniego czyli Płockiego, dotąd w rękopiśmie się przechowujące.

obronnemi osłonięte (¹), nie tyle ucierpiało. Dla tego wiele ludu rzemieślniczego wynosząc się z nad granicy Krzyżac-

(¹) Broniły księstwa Janusza od strony Krzyżaków następujące zamki: w Ciechanowie, Makowie, Różanie, Nurze, Pułtusk, Zakroczymiu, Nowém Mieście. Nadto przeciw Litwinom w Wiznie, w Wąsoszy, a z drugiej strony Wisły w Jazdowie i Czersku. W *Ciechanowie* bardzo dawny, za Konrada I lub jeszcze wcześniej przeciw napadom Litwinów zbudowany wśród błot, głęboką fosą obwiedziony, jak wspomina Gwagnin (arx inter lutosas paludes, fossa profunda munitus), był długo w dobrym stanie i przeżywała w nim często po wygaśnięciu Książąt Królowa Bona, która Mazowsze tytułem oprawy trzymała. W końcu XVI wieku r. 1580 uległ nieco spustoszeniu, jak świadczy jego opis przy oddawaniu jurysdykcji Krzysztofowi Niszezyckiemu. Mimo tego w XVII wieku r. 1616 podczas lustracji odbywały się jeszcze w tym zamku sądy grodzkie i ziemskie, oraz sejmiki powiatowe, a r. 1646 Ludwika z Gonzagów druga żona Władysława IV przybywając do Polski, stanęła w tym zamku. Później r. 1657, gdy Szwedzi złupwszy miasto, spalili je i zamek został znacznie nadwerężony. Z tego powodu już w r. 1765 z powodu jego dezolacji sądy ziemskie i grodzkie w najętych domach w mieście musiały się odbywać. Dziś wznosi się jeszcze wśród błot nigdy nie wysychających na usypaném ręką ludzką wzgórzu, znacznie obszerności zamek, mający dwie okrągłe wieże; mury zaś ścian zewnętrznych są na cztery łokcie grube. W *Makowie* był także zamek czyli raczej dwór książęcy dosyć obronny, kiedy szlachta Mazowiecka oblegała w nim Annę matkę ostatnich Książąt Stanisława i Janusza, pomimo mocnych szturmów zdobyć go nie mogła. *Różan* miał zamek nad Narwią, o którym wspomina Gwagnin: arx vero in scopulo ad fluvium Narew condita. Mieszkała w nim po wygaśnięciu Książąt, Królowa Bona, pozostały z niego na górze ślady. Podobnie w mieście *Nurze*, na górze wznosił się zamek. Były także dwory książęce w Ostrowie i Kamieńcu nad Bugiem, jak zaświadcza ją lustratorowie z r. 1564. W *Zakroczymiu* nad Wisłą pomiędzy wąwozami leżał bardzo starożytny zamek, do którego zjeżdżali się ze wszystkich dzielnic Książęta Mazowieccy wraz z panami Mazowieckimi, dla wspólnej narady i stanowienia praw jak w latach 1426—1428, Janusz z Ziemowitem bratem i synowcami Trojdenem i Władysławem, oraz Bolesław III Warszawski i Władysław I Płocki r. 1452. W *Nowem Mieście* opodal na wzgórzu stał zamek, który dosyć długo utrzymywał się w dobrym stanie, albowiem Ludwika Marya Gonzaga zaślubiona Władysławowi IV przejeżdżając tędy r. 1646 stanęła w nim. Był murowany i dosyć mieszkalny. W nim Janusz I r. 1407 zjechałszy się z radą swoją, postanowił niektóre dodatki do statutu swojego. *Pułtusk* z bardzo dawnych czasów miał także zamek, bo już za Konrada I jest wzmianka o nim, jako castrum cum castellatura, który musiał być warowny, kiedy Litwini r. 1368 nie mogąc go zdobyć, otoczyli siośami pozostałych od zgorzeliska miejskiego niedopalków, przez co wzniesiony ogień potrzaskał mury i nadwerężył zamek. Później zamek ten prze-

kiój, a nawet z samych Pruss przed zniszczeniem wojny, osiadało w księstwie Janusza. Ztąd liczne i w krótkim czasie

robiony był w różnych czasach, mianowicie przez Piotra Myszkowskiego biskupa Płockiego r. 1570, który około niego założył piękny ogród. Nareszcie Hilary Szembek biskup Płocki wspaniale go ozdobił około r. 1786. Były także zamki w *Wiznie* i *Wąsoszy*, z których pierwszy wystawiony przeciw napadom Litwinów i Jadźwingów napadających ciągle z téj strony Mazowsze. Spalony przez Krzyżaków r. 1294 i później znowu odbudowany r. 1296 przez Bolesława Księcia Mazowieckiego, znajdował się jeszcze w dobrym stanie po wygaśnięciu Książąt Mazowieckich, gdy w nim przemieszkwała Królowa Bona. W dalszym czasie spustoszony, jak lustracya z r. 1616 wyraża. Dziś na okrągło usypanej górze, pozostały szczątki podziemnych niegdyś sklepień. W *Wąsoszu* znajdował się także zamek, którego ledwo drobne szczątki widać. Nareszcie z drugiej strony Wisły w księstwie Warszawskiem były zamki: Jazdowski i Czerski. Jazdowski czasem Jazdowskiim zwany czyli Ujazdowski, drowniany jako dwór służył Książętom Warszawskim na letnie mieszkanie. Już Ziemowit I a po nim Konrad II syn tego, mieszkał w Jazdowie r. 1288, w którym nadał kościół Ś. Trójcy w Błoniu klasztorowi Czerwińskiemu. Z tego dworu Książęta Mazowieccy w powrocie do Warszawy, wjazd swój odbywali i wyjeżdżając z Warszawy na polowanie, w nim zwykle śniadali. Po wygaśnięciu Książąt został przerobiony i czasami zamieszkały przez Zygmunta I a później Zygmunta III, nim zamek w Warszawie rozprzestrzeniono. W r. 1596 (podług opisu kardynała Gaetano) był to pałac porządnie zbudowany, pokoje w nim w piękne obicia i drogie kobierce ozdobione. Wspomina o nim Starowolski że leżał nad Wisłą wśród najpiękniejszych ogrodów. Za Władysława IV z wielkim kosztem na przyjęcie Cecylii Renaty przebudowany i ogrodem ze zwierzyńcem upiększony. Jan Kazimierz r. 1652 wzywał tu kilka razy obradujące stany w mieście podczas swój choroby. Nareszcie Szwedzi roku 1655 po zajęciu Warszawy, zamek ten ze sprzętów ogolocili i spustoszyli. Odtąd stojąc pustkami, służył w latach od 1659—1663 Boratyniemu za mennicę do wybijania monety. Potém Stanisław Lubomirski otrzymawszy go r. 1683 w darze od Króla, kazał rozebrać dawny budynek, a na to miejsce pałac modną strukturą z wielkim nakładem wystawił. W końcu Stanisław August kupiwszy go od Kacpra Lubomirskiego, kazał r. 1766 przerobić, i r. 1784 darowany miastu, na koszary zamieniony został. W Księstwie Warszawskiem czyli dawniejszém Czerskiem, był wreszcie najstarszy zamek Czerski (arx vetustate ipsa admiranda) mówi Świącicki, bo jeszcze jak się zdaje z czasów Bolesława Chrobrego lub Śmiałego, przeciw napadom Litwinów wystawiony nad Wisłą. *Vistulam e colle despectat*, mówi Świącicki lubo dziś od niej nieco odległy, na górze z trzech stron nieprzystępnej dla swojej wyniosłości. Już za Konrada I r. 1228 wspomniany, gdy osadził w nim Henryka Księcia Warszawskiego, i później r. 1233 Bolesława Wstydliwego z mat-

wzrosły u niego miasta; dla większej zaś zachęty, nadawał wszystkim prawo Chełmińskie, uwalniając od dawnych ciężarów i powinności jakie je gnębiły, a zapewniając sobie też same korzyści co Ziemowit. Tym sposobem pozyskało u niego w latach od r. 1381 — 1429 przeszło dwadzieścia miast prawo Chełmińskie, z których kilka nowo założonych było, a wszystkie podczas wojen z Krzyżakami, dla tego że wielu mieszkańców uchodząc z Pruss przed srogościami wojny, osiadało w Mazowszu na tych samych prawach co w Prussach.

Ztąd później miasta Mazowieckie, tak jak wiele Polskich, najwięcej cudzoziemcami zaludnione były, dla tego, że z krajowców nie mógł się utworzyć pierw stan miejski dosyć liczny, trudniący się handlem i przemysłem, z powodu praw ścieśniających wolność włościan w zmianie siedliska i nakazujących utratę szlachectwa przez dorobek miejski. Z miast

ką Grzymisławą. Potem w czasie napadu Litwinów w r. 1258 za Ziemowita I, został wraz z miastem spalony. Dla tego Trojden syn Bolesława II musiał go na nowo odbudować około r. 1330. Wkrótce jednak gdy Ziemowit III syn Trojdena objął po nim Czerskie i następnie stał się panem całego Mazowsza, w skutku czego zaczął mieszkać w Płocku, mianowicie od śmierci Kazimierza Wielkiego po którym to miasto zajął, zamek Czerski został opuszczony. Syn jego Ziemowit IV, który za życia ojca zawiadywał Czerskiem, w potwierdzeniu uwolnienia od wszelkich służebności dla dóbr biskupa Poznańskiego w Czerskiem położonych, zastrzegł że będą do reparacyi zamku Czerskiego obowiązane: *ad reaedificatione castris in Czersk teneantur.* (Kodeks dyplomatyczny Raczyńskiego.) Widać więc z tego, że już wtenczas zamek pustoszał. Następnie przeniesienie stolicy księstwa tego do Warszawy przez Janusza I przyczyniło się do większego jego opuszczenia. Mimo tego i po wygaśnięciu Książąt utrzymywał się jeszcze w dosyć dobrym stanie przeszło lat 100, aż do czasów Jana Kazimierza. Z początku mieszkała w nim często Królowa Bona, potem ciągle sądy Czerskie się odbywały. Dopiero Szwedzi r. 1656 po bitwie pod Warką tu się schroniwszy, przy opuszczeniu go spalili i podczas lustracyi r. 1660 był opustoszały. Następnie r. 1757 Franciszek Bieliński marszałek koronny kazał go odbudować, ale później uległ znowu zniszczeniu i dziś tylko trzy wieże z niego stoją. W ogóle do upadku jego to się przyczyniło co i do wszystkich innych w Polsce, to jest uwolnienie szlachty i ich poddanych od budowy i naprawy zamków, w Polsce od czasów Ludwika Węgierskiego roku 1374, a w Mazowszu po wcieleniu tego księstwa do korony.



takich, najpierwsze za Janusza w ziemi Warszawskiej Błonie r. 1380, w Ciechanowskiej Sochocin r. 1385 otrzymały prawo Chełmińskie; następnie w Czerskiej miasto Czersk r. 1386, a r. 1395 miasto Warka. W Zakroczymskiej tegoż roku Nasięlek, którego dwie części darował Książę Janusz w nagrodę wiernej służby walecznemu i ulubionemu sobie Januszowi dziedzicowi Radzanowa; dalej r. 1400 Ciechanów, r. 1403 Rożan, r. 1418 Łomża, r. 1419 Grójec, r. 1420 Goszczyn, Nowe Miasto i Minsk świeżo założone, r. 1421 Maków i Janów, r. 1423 Latowicz i Garwolin, r. 1424 Serock, r. 1425 Magnuszew, któremu już w r. 1377 było prawo Chełmińskie nadane a teraz potwierdzone, i nareszcie r. 1427 Ostrołęka i Prasnysz, a r. 1428 Piaseczno ze wsi na miasto zamienione. Tym wszystkim miastom Janusz oprócz sądów własnych i oddzielnego zarządu z prawa wynikających, udzielił jeszcze wolność utrzymywania wagi, postrzygalni, łaźni, i pobierania z nich dochodów na użytek miejski, co było zwyczajnem dla miast wszystkich. Nareszcie wiele z nich uwolnił od cel i opłat, z zachowaniem tylko niektórych, mianowicie z domów i od professyi, jak rzeźnictwa, piwowarstwa i t. d., pod tytułem na zamek czyli dla starostów. Z tych miast przedewszystkiem odznaczał się wielką liczbą fabrykantów Wyszogród, któremu już w r. 1382 nadał prawo Niemieckie Władysław Książę Opolski namiestnik w Polsce Ludwika Króla Węgierskiego, zapewne w czasie najścia Mazowsza przez Zygmunta margrabiego Brandeburskiego; a teraz r. 1398 potwierdził Janusz z dodaniem uwolnienia od cła na Wiśle w obrębie księztwa (<sup>1</sup>). Mieszkało

(<sup>1</sup>) Gawarecki w opisie ziemi Wyszogrodzkiej a za nim autorowie Starożytności Polski, podają rok 1437 potwierdzenia przez Księcia Janusza, lecz mylnie, bo pierw jeszcze r. 1398 to nastąpiło, jak świadczy nadanie znajdujące się w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, napisane na rozkaz Księcia przez Pawła z Borzewa kanonika katedralnego Płockiego i Warszawskiego, pronotaryusza Księcia Jana, w obecności świadków: Junczy sędziego Zakroczymskiego, Bolesły kasztelana Wyszogrodzkiego, Piotra Pilikona czyli Pelki podkomorzego Zakroczymskiego, marszałka dworu książęcego, Mikołaja Szczuki podstolego Zakroczymskiego, Rogali z Węgrzynowa podskarbiego i innych.

w nim bardzo wielu sukienników i miasto słynęło z wyrobów sukna, podobnie jak Sierpc w księstwie Ziemowita. Nadto Wyszogród był miastem składowym na towary, podobnie jak Toruń w Prussach i posiadał wielu kupców zamożnych. Prócz tych miast było wiele innych w księstwie Janusza, jak Pułtusk, duchowne, bardzo dawne, bo już za Konrada I wspominane. Bodzanów r. 1351 za Bolesława Księcia Płockiego uwolnione od wszelkich ciężarów; Tarczyn podobnie r. 1353 za Kazimierza Księcia Warszawskiego. Z miast które blisko siebie położone i do wzrostu sobie nawzajem przeszkadzając, nareszcie jedno na upadku drugiego się wzniosło, były Czersk i Warszawa. Pierwsze do końca XIV wieku znakomitsze nad wiele innych w Mazowszu, teraz w początku XV wieku upadać zaczęło, z powodu że Warszawa o pięć mil tylko od niego leżąca w gruntach urodzajniejszych i bliżej środka księstwa Janusza, mianowicie rzek Narwi i Bugu, które już wówczas do handlu wielce służyły, nagle wzrosła, zaludniona wielu cudzoziemcami, mianowicie podczas wojen Krzyżackich z Pruss przybyłymi, którzy w niej dogodny punkt do handlu ze wszystkimi stronami Polaki za pomocą rzek Wisły, Narwi i Bugu upatrywali, jak o tém erekoya kościoła Śgo Jana na kollegjate r. 1406 w Poznaniu wydana wspomina. Dla tego i Książę Janusz polubiwszy Warszawę, w niej jeszcze za życia ojca ciągle zamieszkiwał i o jej wzniesienie raczej dbał, zaniedbawszy Czersk (1),

(1) Mimo tego miasto Czersk (Czyrsko), nawet po wygaśnięciu Książąt w XVI wieku, to jest r. 1564 podczas lustracyi jego lubo nieodbudowane po wielkim pożarze, liczyło przecież na samej królewskiej stronie 193 domy, z kąd można sądzić o dawniejszej jego przed pożarem rozległości. Samych kamienie murowanych piętrowych, miało być w Czersku przeszło 100. Do dziś daleko z obydwu stron miasta, wśród pól ornych ciągnące się bruki, świadczą o dawniej miasta rozległości. Ruch handlowy w mieście musiał być wielki, kiedy podług téjże samej lustracyi, znajdowało się tam samych rzemieślników około 150, nie licząc rolnych mieszkańców, którzy jak we wszystkich polskich miastach, większą połowę ludności składali. Mieszkało w nim wielu, szewców (22), zdunów (22), prasołów (12), krawców (6), kuśnierzy (6), kowali (5), ślusarzy (3). Prócz tego było wielu piwowarów, gorzelników, (pierwszych 24, drugich 9), szynkarzy (16), piekarzy (9).

którego znaczenie z przeszłego XIV wieku już przeminęło, a Janusz nawet z powodu zbyt szduplego miejsca koło zamku Czerskiego dla mieszkania kanoników<sup>(1)</sup>, r. 1406 kolegiatę przeniósł stamtąd do Warszawy, przy czém kościół Ś-go Jana do téj obszerności, w jakiej jest dziś rozszerzony, lepiej przez niego uposażony został, albowiem nie tylko trzy prebendy dawniej należące do kościoła Ś. Piotra i Pawła w Czersku, do niego teraz przyłączone były i kościół Warszawski został dla dziekana Warszawskiego, Wareski dla kustosa jego, i Tarczyński dla proboszcza Ś. Jana, ale nawet cały archidjakonat Czerski do niego wcielony został, i z wielu wsi koło Grójca, Warki i Tarczyna dotąd się znajdujących<sup>(2)</sup>, oraz z dziesięcin rozmaitych kościołów, siedm nowych prebend kanonicznych powstało i czteremnaście wika-

Musiał więc handel w nim kwitnąć, a Książęta Mazowieccy starali się go ciągle utrzymywać. Konrad I przywilejem swoim z r. 1222 uwolnił mieszczan od opłaty wszelkich podatków i składek rzemieślniczych, prócz obowiązku dostawienia w czasie wojny wozu wojkowego. Były w tém mieście cztery kościoły: 1) Ś. Piotra i Pawła na zamku czyli kolegiata dawna; 2) Wniebowzięcia Matki Boskiej czyli parafjalny, bogato dobrami od Konrada I uposażony; 3) Ś. Ducha ze szpitalem przy parafjalnym położonym; 4) Ś. Jakóba za miastem. W ogóle miasto całe przez wiek XVI w dosyć dobrym stanie się utrzymywało; w XVII zaczęło już upadać. Dla tego Święciecki za Zygmunta III mówi o niem: „Cyriseum nobilissimus quondam Masoviae civitatis pagus, et antiquorum olim ducum regia, nunc obscurum oppidum, nihil in eo admiratione dignum videtur.“ Roku 1656 Szwedzi pod dowództwem Fryderyka margrabiego Badeńskiego i generała Schlippenbacha, poniosłszy klęskę pod Warką, po trzydniowym pobycie w tutejszém mieście, tak go spalili, że w roku 1660 podczas lustracyi, było w niem domów tylko 22 z 206, a w r. 1765 podczas drugiej lustracyi pozostało zaledwie 12 obywateli, z dosyć mizernymi budynkami. Czersk mimo tego jak podczas swój świetności był miastem główném starostwa, tak i później do ostatnich czasów rzeczypospolitej, był stolicą ziemi Czerskiej, miał starostę Grodzkiego i kasztelana większego.

(<sup>1</sup>) Jak wyraża Brekecy kościoła Warszawskiego na kolegiatę w tym roku przez Wojciecha biskupa Poznańskiego wydana, a w r. 1444 przez papieża Eugeniusza zatwierdzona.

(<sup>2</sup>) Jako to koło Grójca wsi Czarnowa, Brwinowa, Kalenia, Mrokowa, Borowego, Dylewa, Rykał, Bramków, Święcie, Bieniewie, Lipowa, Żabikowa (Żbikowa), Turowie, Łękoszyc, Rzeszyo, Wąsowni; koło Tarczyna Prac dwoistych, Gąsek, Komornik, Tarczanów, Świętochowa, Jeżewie dwoistych, Manów, By-

rych ciągłych być miało<sup>(1)</sup>. Nadto Książę Janusz udzielił Warszawie około r. 1413 (rok przywileju niewiadomy, bo nadanie między r. 1617 — 1692 zaginęło) wiele przywilei, i nadawszy jej prawo Chełmińskie, uwolnił od wielu ciężarów i powinności, jakie były we zwyczaju, zastrzegając sobie tylko to, co i z innych miast, czynsz z gruntów, domów, professyi, wraz z innemi miejskimi opłatami, tudzież zaprowadzony zwyczaj składki na uposażenie familji książęcej, wykupno jej z niewoli, lub nabycie dla panującego jakich ziem nowych, zwykle pół grosza od grzywny dochodów i własności wynoszącej. W ogóle Warszawa za panowania Janusza I znacznie wznieść się musiała, licząc już w r. 1388 według przywileju tegoż Księcia dla szpitala Ś. Ducha, wielu rzemieślników, jako to: piekarzy, szewców, cerulików, rzeźników, którzy mieli swoje jatki, kramy, stragany i opłatę z nich po trzy denary składali. Poprzednio ograniczona tylko rynkiem z kilku ulicami, teraz rozszerzyła się przez przybycie Nowego Miasta z kościołem Panny Maryi, który już w r. 1392 znajdował się, a w 1411 r. na żądanie Anny żony Księcia Janusza, grubą czworoboczną wieżą ozdobiony został. Nadto przywilój Janusza z r. 1382 przyłączył do Warszawy Solec, darowany miastu przez Piotra Bruno i Mikołaja Panczatkę obywateli Warszawskich, o którym jako do miasta należącym wspomina erekcyja kościoła Ś. Jana r. 1406 z kościołem niegdyś przez Władysława Łokietka wystawio-

strzanowa, Suchodoli, Duków, Nossów, Krakowian, Pawłów, Orszanowa (Ojrzanowa), Kalenia, Szamotków, Mokrowa, Drozdów, Młotowa; koło Błonia Grządów, Długowoli; koło Rawy Pękoszewa, Pękoszewskiej Woli, Bątkowa; koło Warcki Winiar, Lasek, Gośniewic; koło Góry Czaplina; koło Warszawy Siedlec, Mokotowa, Nieporętu i folwarku Warszawskiego.

(<sup>1</sup>) Oprócz wikaryuszów, kolegium księży Mansyonarzów przy tymże kościele katedralnym, później nieco przez Annę Księżną Mazowiecką r. 1441 ustanowione zostało i zapis na siedmiu księży zrobiony, z obowiązkiem odprawiania nabożeństwa za fundatorów. Do tego wystawiona była kosztem Księżnej r. 1428 kaplica na arkadach pod tytułem Najświętszej Maryi Panny, otoczona do koła ballustradą. Z tej kaplicy było później wejście na ganki zamkowe, którędy monarchowie wchodzili do kolegiaty.



nym. Wieś ta była ważną dla Warszawy z powodu targów w niej na żywność i inne artykuły odbywających się. Dla tego z téj strony Warszawa wcześniej zaczęła wzrastać. Do powstania zaś Nowego Miasta Warszawy, przyczyniła się bliskość rzeczki Drzansznej, Drną później zwanéj, nad którą w XV wieku wiele ważnych dla miasta znajdowało się zakładów, jako to: pięć młynów, folusz, szlifiernia, blicharnia. Tak Warszawa za Janusza prędko wzrastała, i w r. 1408 według przywileju Księcia na wójtostwo dla Piotra Pielgrzym obywatela Warszawskiego, miała rynek i sklepy na towary lokciowe, od których kupcy podatek *szos* zwany płacili. Za miastem było 12 ogrodów w tyle cegielni przy drodze do Czerska prowadzącej <sup>(1)</sup>, czyli (jak z dokumentów przez Rastawieckiego (Biblioteka Warszawska z roku 1853, Styczeń) przejrzanych się okazuje), były to grunta książęce pod same mury podchodzące i różnym osobom rozdawane. Ku Wiśle za bramą Krakowską, place Wodyńskich, Zbrożków, Łaskich, które później PP. Bernardynkom się dostały. Dalej ku Wiśle place Żylińskich, Jeżewskich, Zaliwskich. Znaczenie mieszczan Warszawskich musiało być także nie małe, kiedy do podpisania ugody z Krzyżakami roku 1422 przypuszczeni zostali. Książę Janusz po zjednoczeniu się Litwy z koroną za Jagiełły, wolny z téj strony od najazdów, przykładał się gorliwie do wzrostu swéj stolicy. Będąc niejako twórcą Warszawy, tak go bowiem nazwać można z powodu, że głównie on dał początek jéj powiększeniu, nie zapomniał o zamku stosownym dla niéj. Jakkolwiek ten już za Księcia Kazimierza około r. 1350 miał być wybudowany, w miejscu począwszy od Kanonjów ku stronie Krakowskiego Przedmieścia, z bramą na teraz wychodzącą, z dziedzińcem później kuchennym zwanym pod imieniem starego zamku, (leżał zaś w stronie więcej od kościoła i plac od murów go przedzielał); nie był jednakże takiéj jak należało obszerności i nie dosyć obwarowany; przeto Janusz w latach między rokiem

(1) Erekeya kościoła Ś. Jana z r. 1406.

1408 — 1406, dla większej jego rozległości, zwłaszcza że z Czerska do Warszawy stolicę swą przeniósł, wzniosł z fundamentu główne skrzydło zamku od strony bramy Krakowskiej<sup>(1)</sup>, a wprzód nieco mury zamek i miasto otaczające, to jest już roku 1379, w czasie kiedy po rozdziale Mazowsza przez ojca Ziemowita III, otrzymał część Warszawską i stolicę swoją obwarować postanowił. Według przywileju jego zatém z roku 1379 dla miasta Warszawy, mury te były w następującym kierunku. Miały się zaczynać od wieży straży zamkowej (*Curiensium*), gdzie była wielka brama (*valva*) i ciągnęły się do wielkiej wieży zamkowej, czyli począwszy od węgła bramy Krakowskiej, nie prostą linią lecz łamiąc się w jakimś odstepie ku przedmieściu Krakowskiemu, gdzie była baszta ze strzelnicą, wieżą łamaną nazywana. Z drugiej strony która dotykała Wisły, szły znowu łamiąc się aż do drugiej wieży zamkowej czyli baszty Żorawiem wówczas zwanej. Miasto leżało w środku murów z dwóch stron zamku, od północy zaczynając się jak się zdaje od dzisiejszej ulicy Freta, na przeciw Podwala ku Wisle, tak, że kościół Ś-go Ducha później po Paulińskim zwany, leżał wówczas już za murami miasta (*extra muros civitatis Varsoviensis ecclesia sita*, mówi przywilej Janusza I z 1388 roku). Z południa miasto rozciągało się od Podwala ku dzisiejszemu zamkowi i Wisle<sup>(2)</sup>. Później w XVII wieku miasto było otoczone w koło podwójnym murem i fossą, wyjąwszy od Wisły, z której strony jak mówi Święcicki, mieszkańcy sądzili się być bezpieczni, z powodu wysokiego, spa-

(<sup>1</sup>) Reszta zamku tego musiała być drewniana, bo Starowolski (in Polonia) mówiąc o wybudowaniu zamku dzisiejszego przez Zygmunta III powiada, że on powstał na miejscu drewnianego, cum antea tota fere fabrica lignea fuerat. Święcicki zaś mówi: Regia ipsa olim quidem prisco artificio structa, nostra vero aetate primum Augusti regis opera restaurata, nunc vero divi Sigismundi tertii studio, et solerti artificum Italarum ingenio in eam quam videmus faciem evasit.

(<sup>2</sup>) O dawniej rozległości Warszawy i murach ją otaczających, obacz Starożytności Warszawskie Weinerta wydanie r. 1848.

dzistego brzegu i koryta rzeki (¹). Co się tycze kościołów w Warszawie, prócz Ś-go Jana najdawniejszego i Augustyanów, r. 1355 przez Ziemowita III wystawionego, Anna matka Bolesława IV Księcia Mazowieckiego, a wdowa po Bolesławie synu Januszowym, przejęta wzorem cnót, pobożności Ś. Jana Kapistrana, którego w Krakowie na uroczystości zaślubin Króla Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryjczką widziała, za powrotem do Warszawy, rozkazała roku 1454 wybudować nad Wisłą klasztor z kościołem dla braci zakonu mniejszych obserwantów pod regułą Ś. Franciszka Serafickiego, w Polsce Bernardynami zwanych, od pierwszego kościoła w Polsce przez Kazimierza IV ku czci Ś. Bernarda wspomnianego zakonu reformatora wystawionego. Kościół ten w Warszawie później po spaleniu w roku 1509 przez Annę Radziwiłłównę Księżnę Mazowiecką odnowiony został. Nadto pierw jeszcze, to jest r. 1444 Anna matka Księcia Bolesława IV a synowa Janusza, ufundowała szpital w Warszawie Ś. Ducha panien Marcinkanek, z początku mieszczący się przy ulicy Piwniej, obok kościoła dawniej Ś. Marcina (dziś księży Augustyanów pod Nr. 112), a dawniej nieco sam Książę Janusz za życia swego r. 1425 (²) uposażył dom jakiś także pod imieniem Ś. Ducha, poprzednio od r. 1388 w mieście dla ubogich starców przeznaczony, nadaniem mu młyna nad rzeczką Drzanszną położonego. Podobnie jak przez podniesienie miast, starał się Janusz i przez wiejskie osady polepszyć stan kraju, nadając wielu z nich prawo Chełmińskie z obowiązkiem płacenia do skarbu książęcego po 10 groszy z łanu, prócz czynienia składki na gody weselne Książąt, wykupno ich z niewoli, wykupno ziem zastawionych lub nabycie nowych, za uwolnienie ich od opłat i danin: sepu, obrazu, narzasu, poszewnego, nestanego, po-

(¹) Słowa Świeckiego o tych murach są: ab aliis partibus (Varsovia) duplici muro et fossa nequaquam profunda cingitur.

(²) Przywilejem w dzień Trzech Króli wydanym, w archiwum dawném miasta Warszawy znajdującym się.

dymnego, podworowego, bobrowego, sokołowego, poboru, przewozu, godnego, tudzież wyjęcie z pod sądownictwa wojewodów, kasztelanów i poddanie sądownictwu panów swoich lub sołtysów, przyczem dziedzice mieli prawo sążenia spraw większych i mniejszych, stawiania więzień, szubienic i karania torturami oraz śmiercią <sup>(1)</sup>. W innych na prawie Chełmińskim podobnie lokowanych, nadawał sołtystwa lub potwierdzał sprzedaże ich <sup>(2)</sup>, często całych wsi, albo nadawał szlachcie pewną część gruntów z obowiązkiem stawiania na wojnę na koniu własnym, wartości czterech grzywien, w pancerzu, z bronią i tarczą <sup>(3)</sup>, lub nawet niektórym całe wsie pod tym warunkiem; a w ziemiach mianowicie Ciechanowskiej, Wyszogrodzkiej i Zakroczymskiej, obowiązany z tego względu do służby wojskowej, pozwalał szlachcie wybierać z każdej wsi po jednym człowieku do usługi jej podczas wojny, wolnym za to od wszelkich opłat, danin i powinności książęcych <sup>(4)</sup>. Janusz, który w cza-

(1) Jak to wszystko zawarte jest w potwierdzeniu roku 1386 w Warszawie sprzedaży przez Klemensa dziedzica z Beykowa wsi Żalubieże w powiecie Warszawskim, Dersławowi dziedzicowi wsi Okunina (in Ocunino) za 90 grzywien Krakowskich. Na dole pieczęć na zielonym jedwabnym sznurku, wyobrażająca osobę stojącą w zbroi, trzymającą w prawej ręce miecz a w lewej tarczę, na okolo zaś napis: *Sigillum Johannis etc.* (Zbiór dyplomatów Bartoszewicza). Podobnie w przeniesieniu wsi Krasne, Rambowo i Strzégowo z prawa Polskiego na Niemieckie roku 1421 w Makowie, między dyplomatami w powyższym zbiorze się znajdującemi, jest wyrażone.

(2) Takich nadań przez Księcia Janusza, znajduje się wiele w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, jak z r. 1386 na sołtystwo niejakiemu Golińskiemu w Goszczynie; r. 1415 staroście Ostrołęckiemu Kostro w Czerwonym Stoku; roku 1417 we wsi książęcej Rożenicy pod Rożanem; r. 1421 wsi Obiecanów; roku 1427 wsi Ławsko.

(3) Jak np. r. 1400 w Ciechanowie Grzymisławowi 15 łanów, a Wirzchosławowi 5 łanów (mansos) miary Chełmińskiej, z obowiązkiem stawiania wojskowego: „*in equo quatuor sexagenarum in pancerio cum balista et sub caleptra Kłobuczek vulgariter dicta equitare et caetera omnia servitia pront alii terrigenae in similibus bonis locati facere et exhibere tenebuntur, toties, quoties fuerit oppertunum.*”

(4) Roku 1414 w Nowém Mieście, gdzie wyrażono: „*Nobis et nostris successoribus ad expeditionem servientibus cum hasta, unum servitorem in uno manso et*



sie swych mądrych rządów na wszystko zwracał uwagę, wiedząc że wymiar sprawiedliwości i urządzenie stosunków panów względem poddanych w jego księstwie, dla pomyślności kraju było niezbędne, jak równie ustalenie stosunków jednego księstwa względem drugiego konieczne, zwoływał w tym celu częste zjazdy panów Mazowieckich do Zakroczymia, Czerska i Warszawy. Tak w latach 1386 (<sup>1</sup>), 1387,

*in una villarum locatum, quem etegerint, liberum qui ipsis servitia opportuna exhibeat et impendat, absolventes praedictum servitorem ab omnibus nostris censibus, solutionibus, exactionibus, laboribus, angeriis, praeariis generaliter universis.*"

(<sup>1</sup>) Praesentibus omnibus baronibus tunc in hujusmodi terminis generalibus praesidentibus, mówi statut Mazowiecki z r. 1386. Na zjeździe w Zakroczymiu tegoż roku, stanowiono o karach za porwanie panien, wdów i wszystkich szlachetnego urodzenia kobiet. In Zakroczym feria quarta in vigilia Sancti Petri ad Vincula articuli infra scripti cum consensu baronum perpetuo duraturi. Na zjeździe w Czersku r. 1389: Inclitus princeps dominus Joannes dux Masoviae, cum suis consiliariis et totius terrae baronibus alios articulos et constitutiones intra terminos generales in festo Sancti Jacobi celebratos in Czyrsko laudavit, definivit, ordinavit in hunc modum. Stanowiono o włościanach opuszczających panów swoich, kiedy im do tego prawo służyć miało, np. jeśli był pokrzywdzony od pana swego, mógł gdzieindziej się przenieść, ale pierw musiał krzywdy swęj dowieść, inaczej obowiązany był wrócić do pana i karę ponosił. O włościanach osiadłych na prawach Niemieckich, którym wolno było przenosić się z miejsca na miejsce. Na zjeździe w Warszawie r. 1406, 1410, 1414, radzono o uczestnictwie córek wraz z synami w spadku po rodzicach, w jakiej części miały się im dostać; o posagu bezdzietnej żony, jaką częścią z niego podług woli mogła rozporządzić. Joannes senior etc. feria secunda proxima post festum beatorum Petri et Pauli Apostolorum intra terminos generales celebratos, consensu, consilio et voluntate unanimi dignitariorum nostrorum statuimus. Również na zjeździe w Warszawie r. 1421: Joannes Dei gratia senior dux Masoviae, una cum reverendo in Christo parte, domino Episcopo Plocensi, et cum infra scriptis dominis nobilibus et honorabilibus. Stanowiono względem jedności sądenia w sprawach tegoż samego rodzaju, mianowicie co do kar za pobicie i zabójstwo chłopu i szlachcica. Na zjeździe w Zakroczymiu roku 1426 Janusza z Ziemowitem, Trojdena z Władysławem: Joannes senior dux Masoviae, Semovitus, Trojdenus et Vladislaus duces Masoviae, cum baronibus, consiliariis, nostris parte ab utraque conventionione celebrata, statuimus, laudamus solemniter et ordinamus. Stanowiono względem bezpieczeństwa osób z jednego księstwa w drugim przebywających, że ich nie wolno w drodze aresztować, tylko w domu, wyjąwszy za gwałt. A gdyby ktokolwiek, starosta lub jego zastępca za-

1389, 1390, 1407, 1410, 1414 <sup>(1)</sup>, 1421, 1426, naradzał się z niemi względem stanowienia nowych praw, mianowicie z wojewodami: Marcinem Czerskim, Andrzejem Płockim do r. 1388, a po nich Piotrem Pelką r. 1425, Sławiecznem z Boglewic kasztelanem Czerskim, Pawłem Warszawskim, Mikołajem Wyszogrodzkim, Laskarym Zakroczymskim, Jakóbem Ciechanowskim, Stanisławem Liwskim, tudzież Matenszem sędzią, Stefanem podsędkiem, Wigandem chorążym, Wszeborem z Słubicz podkomorzym Czerskim, Wincentym Warszawskim, Ściborem z Sanchocina Zakroczymskim, który po Protazym był marszałkiem dworu Księcia (magister curiae), a po nim tę godność Sasin piastował <sup>(2)</sup>. Ci panowie należą-

trzymał i uwięził mieszkańca z drugiego księztwa za jakie wykroczenie, winien był dać zarczenie z majątku za słusność tego, jaka później ze sprawy miała się okazać. Sprawy o granice i dziedzictwa miały być prowadzone na właściwem miejscu. Nareszcie uchwalono prawo względem powrotu zbiegów z jednego księztwa do drugiego, szczególnie włościan, względem uwolnienia od opłaty cła mieszkańców, z jednego księztwa w drugie udających się wodą np. z drzewem. Tylko od mięsa i ryb wprowadzanych z jednego księztwa do drugiego cło miało być opłacane. Nareszcie naznaczono kary za szkody w lasach i zbożach przez mieszkańców z jednego księztwa w drugim wyrządzone. W ogóle książę Janusz najprzód po odbytych zjeździe w Zakroczymiu r. 1386 ogłosił swe prawa, a potem w Czersku r. 1389 zbiór ich nieco rozszerzył. Dalej z lat 1390, 1397 w Zakroczymiu, lat 1406, 1410, 1414 w Warszawie, nareszcie r. 1426 w Zakroczymiu razem zebrane zostały, które kazał na polski język wytłumaczyć później r. 1450 Bolesław IV Książę Warszawski Maciejowi z Rożana kanonikowi Warszawskiemu plebanowi Czerskiemu, o czém będzie niżej. Rękopism Mikołaja Suledy burmistrza Wareckiego w 113 stronnicach na pergaminie z malowaniami złoceniem, miał się znajdować w bibliotece Puławskiej.

(<sup>1</sup>) W tym roku to jest 1414 Książę Janusz dając szczególny dowód względów dla szlachty Ciechanowskiej, Wyszogrodzkiej i Zakroczymskiej, uwolnił ją od kary sądowej pięćdziesięciu groszy (Praczedzeszygth), i stawający w sądzie za obelgi gdy się pogodzili, mieli płacić kary tylko po 15 groszy, a jeśli nie, to obowiązani byli płacić dla Księcia 20 groszy, sędziom po 10, podsądkowi 5, innym urzędnikom po groszy 3. Taż szlachta na wesele Książąt składała się po 12 groszy z lanu. (Zbiór dyplomatów Bartoszewicza).

(<sup>2</sup>) Kanclerzem Janusza I był najprzód Dominik kapelan do r. 1388, a po nim do r. 1425 Paweł z Borzewa kanonik Płocki i Warszawski. Wszyscy wymienieni albo w statutach Księcia Janusza, mianowicie z r. 1421, albo w rozma-

cy do rady u Księcia, trzymając stronę możnych, byli powodem że Janusz podobnie jak brat jego Ziemowit IV, za nadto pod względem prawodawstwa dla nich powolny, w swych nadaniach powierzał lud niekiedy samowolności panów, zwyczajem wieku ówczesnego, poddając go sądom dziedziców wsi i pozwalając karać przestępstwa często według ich widzi mi się, nie mniej wznosić więzienia i szubienice <sup>(1)</sup>, oraz pobierać kary pogłównego za zabicie człowieka przez swego poddanego lub obcego. Ale to było zbyt powszechném, zatem nie w mocy jego do zniesienia. Chcąc zaś za radą tychże panów odzyskać sądownictwo oraz prawa nad duchowieństwem i ludem w dobrach jego zamieszkałym, których Książęta Mazowieccy od roku 1231 zrzekli się, gdy w tém wraz z Księciem Ziemowitem zdał się na sąd polubowny osób z obydwu stron wybranych, wyrokiem w Wyszogrodzie wydanym dnia 25 Lipca 1402 roku w skutku wysłuchania stron obydwóch praw swych broniących, musiał uznać wyjęcie z pod władzy książęcej nie tylko samego duchowieństwa, ale i wszelkich ludzi w miastach i wsiach do tegoż należących, oraz uwolnienia ich od wszelkich posług i danin względem Książąt <sup>(2)</sup>. Z mocy zatem dawnych przywilei a teraz

tych nadaniach jak r. 1388 dla szpitala Ś. Ducha w Warszawie, r. 1408 dla Piotra Pielgrzym na wójtostwo Warszawskie, r. 1426 dla Piotra z Mankolina względem młyna na Drzansznie mu nadanego, i tegoż samego roku tamże drugiego młyna dla szpitala Ś. Ducha. (Starożytności Warszawskie Weinerta Tom I).

<sup>(1)</sup> Jak np. w nadaniu prawa Chełmińskiego r. 1387 *nobilibus viris de Kłodno*, wyraża się Janusz: „*Insuper tribuimus praemissis nobilibus et ipsorum posteris omnes causas magnas et parvas infra limites et in limitibus praescriptarum villarum judicare, carceres et patibula erigere, omnesque excessus capitales et criminales ac delicta punire, licet vendictam sanguinis, mutilationem membrorum aut ultimum supplicium exigent.*” Toż samo w nadaniu z r. 1416 Janowi z Prasnysza w słowach: „*Item damus Johanni praedicto et ipsius pueris omnes causas tam magnas quam parvas criminales et civiles judicare infra granicies mansorum praedictorum, carceres et patibula erigere, omnes excessus et delicta punire equalitatem poenae pro equalitate criminis imponendo, licet vindicta, sanguinis mutilationem membrorum aut ultimum supplicium exigat vel deponat.*”

<sup>(2)</sup> Słowa wyroku polubownego pieczęciami sędziów opatrzonego są: „*arbitramur praefatam Ecclesiam Plocensem nec non personas ecclesiasticas supradic-*

wyroku polubownego, duchowieństwo Mazowieckie mianowicie Płockie takiej władzy we wszystkich swych posiadłościach używało, jaką sami Książęta mieli, to jest czyniło nadania gruntów, udzielało prawo Chełmińskie włościanom, stanowiło wójtostwa, co wszystko praktykowało się osobliwie w księstwie Sieluńskim w obwodzie Pułtuskim, z dwóch kluczków wsi złożoném, gdzie biskup Płocki i proboszcz katedralny z kapitułą Płocką, obdarzali szlachtę, ich dominium directum nad sobą uznającą, wsiami lub ich częściami z prawem lenném oraz dawaniem posług i danin, jakto przywileje szczególne opiewają. Książę Janusz dla uregulowania z resztą lepiej stosunków księstw Mazowsza pomiędzy sobą, mianowicie co do poddanych jednego w drugim przebywających, i co do handlu wzajemnie prowadzonego, zawezwał synowców po bracie Ziemowicie IV, Władysława Księcia Płockiego, Ziemowita Rawskiego, na zjazd do Zakroczymia r. 1426, gdzie uchwalono wiele praw użytecznych w obecności i za zgodą wielu panów Mazowieckich. W końcu dla rozstrzygnięcia sporów granicznych pomiędzy ziemiami Czerską i Rawską, wyznaczeni zostali osobni kommisarze z zupełném pełnomocnictwem: Jan z Lubowicza sędzia i Wojciech z Satkowie podkomorzy Rawski, Jan z Boglewic kasztelan Czerski i Wawrzeniec z Sobień; dla oznaczenia zaś granic między ziemią Sochaczewską i Warszawską, byli wybrani: Gotard z Rybna kasztelan i Andrzej z Radziejowic

*tas possessionesque, villas oppida et praedia episcopalia ac dictarum personarum in dictis Ducatu et terris ac dominiis ubilibet consistentibus ac homines adscriptitios et liberos in eisdem separatim aut permixtim habitantes, bonaque et res ipsorum tam ex dictorum privilegiorum et literarum devota et salubri munificentia et virtute quam etiam juris beneficiis ab omnibus ducalibus, saecularibus et laicalibus ac ipsius Domini Joannis et suorum haeredum et successorum ducum Masoviae potestate, jurisdictione, servitute quoque personali et praediali, nec non solutionibus, exactionibus, angariis praecangariis et oppressionibus ac stationibus et expensarum procuracionibus et pactionibus aeque et juste liberatos soluto et exemptonere liberatos, solutos et exemptos ipsosque libertate, immunitate et exemptione plene et perpetuo gaudere."*



podkomorzy Sochaczewski, oraz Boruta z Falent Warszawski i Ścibor z Zaborowa Zakroczymski chorążowie.

W ogóle Janusz I uważany za głównego ówczesnego prawodawcę Mazowsza, pomiędzy Książętami swojego wieku był, jak powiada Długosz, najmędrzy i najznakomitszy<sup>(1)</sup>, który nie tylko rozsądnym jak na ów wiek wymiarem sprawiedliwości i mądrym zarządem, kraj swój dotąd ubogi, w ciągu czterdziestu siedmiu lat swego panowania<sup>(2)</sup>, do pomyślnego przyprowadził stanu; ale tak był w rządach umiarkowany, że go za wzór i przykład drugim przytaczano. W końcu nie zapomniał także i o rozszerzaniu wiary, do czego za przykładem przodków, jakieśmy powyżej wspomnieli, wiele kościołów w księstwie swoim pobudował, a będącym dotąd ponadawał przywileje nowe lub dawne potwierdził<sup>(3)</sup>, oraz nabywaniu dóbr przez te nie sprzeciwiał się<sup>(4)</sup>.

(<sup>1</sup>) W słowach: „Homo inter suae aetatis princeps sapientissimus et insignis, qui iusta faciendo iudicia terram suam in optimam reduxerat culturam, adeo in gubernatione terrae suae modestus, ut speculum caeterorum nominaretur et exemplar.” Że Janusz I księstwo swoje pierw ubogie do kwitnącego przyprowadził stanu, zaświadczył w 18 lat po jego śmierci na zjeździe w Piotrkowie roku 1446 Jan Czyżowski kasztelan Krakowski, mówiąc gdy szło o wybór Bolesława III wnuka jego Księcia Mazowieckiego na tron Polski po Władysławie Warneńskim: „quod Dux ipse Boleslaus praecepuus esset imitator morum avi sui Janussi, qui Ducatum suum sterilem, ad optimam frugem reduxerat.”

(<sup>2</sup>) Jeśli ojciec Janusza Ziemowit III żył długo, bo lat 80, jakieśmy wyżej wspomnieli, to Janusz jeszcze dłużej, bo przeszło lat 100. Urodził się około roku 1320, kiedy Ziemowit III ojciec jego jeszcze nie panował, tylko ojcu Trojdenowi pomagał w rządach. Jakkolwiek czas urodzenia Janusza dokładnie nie jest wiadomy, jednak można o nim ztąd wnosić, że gdy na zjeździe w Krakowie roku 1339 podawano go Kazimierzowi Wielkiemu jako kandydata do następstwa po nim na tron Polski, musiał mieć lat około 20, a gdy znowu r. 1343 podpisywał ugodę Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami, mógł mieć lat 25, zatem urodzić się musiał około r. 1320 i gdy umierał r. 1429, liczył lat przeszło 100. Brat jego Ziemowit IV był młodszy daleko, i mając przy śmierci lat 70, urodził się więc roku 1356. Obydwa już pomagali ojcu w rządach r. 1377.

(<sup>3</sup>) Jak np. nadaniem z r. 1422 w Wyszogrodzie, dla kościołów w Czerwińsku, Błoniu, Warszawie. (Zbiór dyplomatów Bartoszewicza).

(<sup>4</sup>) Tak np. r. 1421 w Wyszogrodzie, potwierdził sprzedaż wsi Obiecanów

## W PŁOCKIEM WŁADYSŁAW I.

Od r. 1426 — 1455 Książę Mazowiecki, pan i dziedzic na Płocku i t. d. <sup>(1)</sup>.

## W RAWSKIEM które od Płockiego oderwane zostało, ZIEMOWIT V.

Od roku 1426 — 1446, Książę Mazowiecki, Rawski, Sochaczewski Gostyński,  
Mszczonowski <sup>(2)</sup>.

## W WARSZAWSKIEM I CZERSKIEM BOLESŁAW IV.

Od roku 1429 — 1454, Książę Mazowiecki, Ruski, Warszawski, Wyszogrodzki,  
Zakroczyński, Ciechanowski, pan i dziedzic na Czersku <sup>(3)</sup>.

Po zgonie Ziemowita IV, synowie jego Ziemowit V i Władysław I, w niezgodzie o rozdział krajów ojczystych

przez Biedrzycha z Czajkowa, opatowi klasztoru Czerwińskiego. (Zbiór dyplomatów Bartoszewicza).

<sup>(1)</sup> Władysław tytułował się zwłaszcza po śmierci braci Ziemowita Rawskiego i Kazimierza Belzkiego, jak np. w nadaniu dziesięcin od salachty i włościan dla duchowieństwa diecezji Poznańskiej r. 1446 w kodeksie dyplomatycznym Raczyńskiego; *Wladislaus Dei gratia dux Masoviae Russiaeque princeps, nec non terrarum Plocensis, Ravensis, Sochaczoviensis, Gostinensis, dominus et haeres Wisanensis et Belzensis*. Zaś przed śmiercią tych Książąt, tytułował się: *Nos Vladislaus Dei gratia Dux Masoviae, dominus et haeres Plocensis, Wyszynensis, Plonscensis et Zawkrzensis*, jak w nadaniach z lat 1455, w Płocku, jednym dla Mikołaja Miech wójtostwa w Wiźnie, w drugim dla Stanisława Dołęgi ze wsi Baba, 21 łanów gruntu zwanego Szerebrowo w ziemi Wizkiej; nareszcie z r. 1438 dla Pawła dziedzica wsi Koronat, boru zwanego Puchalin, w ziemi Wizkiej. (Zbiór dyplomatów Bartoszewicza).

<sup>(2)</sup> W dwóch dyplomatach znajdujących się w Zbiorze Bartoszewicza, jednym z r. 1438 w Gostyninie wydanym, zawierającym w sobie potwierdzenie sprzedaży młyna przez Piotra młynarza nazwiskiem Łyszka, Janowi Czyza wójtowi Gostyńskiemu, a drugim z r. 1441 w Gombinie, mieszczącym w sobie przyznanie kościołowi w Gombinie grunt pod miastem zwany Stampyna niwa i rybołówstwo na rzece Kurzą struga zwaną, tytułuje się: „*Nos Semovithus Dei gratia dux Masoviae, Russiaeque Princeps, nec non terrarum Ravensis, Sochaczoviensis, Gostinensis, Mszczonoviensisque haeres et dominus Zudaczoviensis etc.*“

<sup>(3)</sup> „*Boleslaus Dei gratia dux Mazowie et Rusie terrarum, nec non dominus Varschowiensis, Vischegradiensis, Zacrocymiensis, Czechonowiensis dominus et*

między sobą zostawali; Władysław bowiem choć młodszy, nie chciał ustąpić starszemu Ziemowitowi Płocka, i dla tego ten musiał przestać na ziemi Rawskiej daleko mniejszej. Za co matka Aleksandra na Władysława obrażona, przeniosła się do Ziemowita i z tym w Rawskiem aż do roku 1434 czyli śmierci swojej wspólnie rządziła (<sup>1</sup>). Równie także Władysław nie chciał udać się z braćmi Ziemowitem Rawkim, Kazimierzem Bełzkim czyli Ruskim Księciem i Bolesławem Warszawskim stryjecznym razem do Sandomierza na wykonanie hołdu Władysławowi Jagielle (<sup>2</sup>), zapewne z tego względu co i ojciec Ziemowit IV, uważając Mazowsze Płockie za niepodległe. Bracia zaś jego powodowani jak się zdaje radą matki Aleksandry r. 1428 złożyli Królowi w Sandomierzu, siedzącemu pod wieżą zamkową na tronie z koroną na głowie i ze znakami godności królewskiej, publiczny hołd wierności i podległości, przez potrzaskanie i złożenie u nóg królewskich ówczesnym zwyczajem swoich chorągwi i wykonanie przysięgi (<sup>3</sup>); a biskupa Płockiego Stanisława Pa-

heres Czirnensis." Tak się tytułuje we wszystkich swolch nadaniach w Zbiorze Bartoszewicza. Pieczęć tego Księcia mianowicie z lat 1450 i 1451 u Beyera wyobraża pod gotyckim krużgankiem czyli wystawą pomiędzy dwoma tarczami herbowymi rycerza w długim płaszczu, w hełmie z mieczem w prawej ręce a chorągwią w lewej; na jednej tarczy orzeł wielki, a na drugiej dwa orły i dwa gryfy na krzyż sobie odpowiadają. W koło napis: Boleslaus Duci gratia Dux Masoviae et Russiae terrarum dominus et heres.

(<sup>1</sup>) Autor genealogii mylnie zgon Księżnej Aleksandry pod r. 1416 podaje, bo ona żyła dłużej od Ziemowita IV męża, nawet pogrzebem jego się zajmowała jak Długosz w szczegółach opisuje.

(<sup>2</sup>) Długosz bowiem pomiędzy Książętami hołd w Sandomierzu składającymi, o nim nie wspomina.

(<sup>3</sup>) Długosz złożenie przez nich hołdu Królowi Jagielle tak opisuje: „Duces Masoviae Semovithus Casimirus et Boleslaus, Vladislao regi et regno Poloniae in corona et ornamentis regis in thalamo circa turrin castri Sandomiriensis praeparato cum omnibus suis terris et vasallis fecerunt publicum fidelitatis et subjectionis homagium vexillis tam suis quam suorum, non sine lacrimarum imbre, in conspectu Regis fractis et in terram projectis, praestito immediate corporali iuramento.“

włowskiemu, inaczej Pierzecha, zwanego, który ich o złe zamiary a nawet o zamach na życie Króla oskarżył, przez niego nawisło że jego wyborowi na biskupstwo przeszkadzali, z kraju swojego oddalili. Aby zaś stolica Apostolska za nim się nie ujęła, podali na niego skargę do papieża Marcina V, w którym mu zarzucali rozszerzenie potwarzy o złe życie papieża obwiniającej. Nakazany sąd przez papieża w Krakowie przed Stanisławem ze Skarbimierza nauczycielem prawa szkoły Krakowskiej, gdy całą tę rzecz do ostatecznego rozstrzygnięcia do Rzymu odesłał, Pawłowski pośpieszywszy na miejsce, przed papieżem uniewinnić się potrafił, ale nie-  
nawidzony od Książąt Mazowieckich, nie tylko czas niejaki przesiedział w więzieniu w Niemczech, gdzie go Fryderyk Książę Austrijski siostrzeniec Książąt, na ich prośbę z Włoch wracającego schwytawszy, w Freidstad osadził; ale nawet po wydobyciu się z tamtąd, nie mogąc wrócić do Mazowsza, gdzie na ciągle kłótnie własne dziedzictwo i skarby kościelne stracił, szukać musiał przytułku w klasztorze Dominikanów Toruńskich, gdzie r. 1439 dnia 29 Kwietnia życie zakończył. Szukał on jednak pierw z Książętami pojednania, albowiem r. 1438, to jest na rok przed jego śmiercią, utworzona została komisja z wielu panów Mazowieckich i z duchownych prałatów złożona<sup>(1)</sup>, między którymi byli sędziami: Andrzej z Czechowic Płocczanin, Zemek z Smogorzewa Ciechanowianin, Jan Świnka z Chojnowa Zawkrzanin, zaś podsędkami: Dersław z Podosia (Podoscha) chorąży Zakro-

(1) W Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, znajduje się spisany akt utworzenia tej Komisji: Datum et actum in Czerwińsko in Monasterio Canonicorum Regularium Ordinis Sancti Augustini, sub anno 1438, w obec świadków: opata Czerwińskiego, oraz Jana z Biboszewa, Grzegorza z Pinieczna, Pawła z Bedlska, Świętosława z Gutowa, Mateusza z Rożana notaryusza publicznego, oraz wielu innych świadków. Pieczęć zaś jedna wyobraża tarczę na 4 części podzieloną, z których naprzemian orzeł z gryfem a w koło napis: S. Boleslai Dei gratia duci Mazowiae; druga pieczęć zapewne Księcia Ziemowita oderwana; trzecia trochę mniejsza od poprzednich, wyobraża Matkę Boską z Panem Jezusem na ręku, w koło napis: Stanislaus Dei gratia epi. eccle. plocen. Ostatnia podłużna na złotej masce i mniejsza kapituły Płockiej.



czynski, Zawisza z Kondrajca (de Conradecz) podstoli Płocki, Ninogniew z Łaszewa Płocczanin, Marcin Broda z Jeżewa (de Jeschewo) Zakroczymianin, a Arbitrami z pomiędzy duchownych prałaci: Ścibor archidjakon i officjał Płocki, Stefan proboszcz Płocki i kanclerz Książąt, Jan Peregrin dziekan Warszawski, Jan kustosz, Paweł z Grabczewa (de Grambezewo), Piotr z Budziszawia, Michał Okuń kanonicy Płoccy, Jan kanonik Warszawski oraz Stanisław kasztelan Wizki, wszyscy w celu osądzenia zatarg i sporów między Książętami a biskupem Płockim wraz z kapitułą i kościołem Płockim; i tych osób wyrokowi miały się poddać obydwie strony. Jednak pogodzenie się ich jak widać nie nastąpiło; gdyż biskup Pawłowski do Płocka nie wrócił i umarł w Toruniu. Po nim Paweł Giżycki kanonik Płocki z domu Gozdawów przez kapitułę wybrany, przez Eugenjusza papieża potwierdzony, a przez Wincentego arcybiskupa Gnieźnieńskiego poświęcony został na biskupa Płockiego w kościele Krakowskim, w obec Władysława Króla i wielu panów polskich.

Książęta Mazowieccy Bolesław i Ziemowit po wykonaniu hołdu Królowi Jagielle, w jak największej odtąd z nim zostawali przyjaźni, ostatni nawet, to jest Ziemowit Książę Rawski, znajdował się pomiędzy posłami do Witolda r. 1430 wysłanemi, w celu odradzenia mu starania się o koronę Litewską; a po śmierci tego, gdy Świdrygiello pozyskawszy z łaski Władysława rządy Litwy, zamiast wdzięczności, uwięził go i nie wprzód, aż na zagrożenie Polski, z którym posłowie przez Warszawę do Litwy mieli się udać, wypuścił, nadto jeszcze o Podole, które chciał zająć, z Jagiellą spór czynił, wówczas Ziemowit V Książę Mazowiecki, Rawski, miał sobie przez Jagiellę powierzone wraz z innemi panami Polskimi dowództwo nad wojskiem przeciw Świdrygielle, gdy sam Król dla zbyt podeszłego wieku, nie mógł mu ciągle przewodniczyć.

Tylko Władysław Książę Płocki stał się nieuległym Królowi, albowiem nie dosyć że nie wykonał hołdu, ale nawet

połączył się przymierzem z Księciem Świdrygiellą, niechętnym Królowi, dostawszy od niego przyrzeczenie odzyskania za to na Podlasiu włości przez Witolda od Mazowsza dawniej oderwanych. Świdrygiello bowiem zostawszy Wielkim Księciem Litewskim po Witoldzie, obrażony zajęciem przez Polaków Podola, które Witold od korony do Litwy nieprawnie był przyłączył, nie tylko Króla, z którego łaski tę godność pozyskał, uwięził w czasie jego pobytu w Wilnie r. 1430 po zgonie Witolda, z kąd mimo zagrożenia Polski, tylko przebiegłością i pomocą Polaków przy nim zostających wydobyć się potrafił (¹), ale nawet z głównymi nieprzyjaciół-

(¹) Wapowski w dziele przez Malinowskiego tłómaczoném, pod tytułem: Dzieje Korony etc. tak nam to uwięzienie Króla i uwolnienie go opisuje: „Skoro Świdrygiellę przez gońców i listy uwiadomiono, że Podole po wyrzuceniu z tamtąd załóg Litewskich Polacy zajęli, wnet zapalony gniewem opanował zamek Wileński w którym Władysław Jagiełło natenczas przebywał, Króla i dworzan jego Polskich pod ścisłą strażą mieć rozkazał, nakoniec trunkiem zagrzany, do wściekłego i szalonego podobny, wpadłszy do komnaty braterskiej, na Króla i dworzan Polskich narzekania i obelgi miotać zaczął, śmiercią i kajdanami grożąc, jeśli mu natychmiast Podola nie wróci. A dla większego postrachu, żelazne łańcuchy i pęta, w które Króla i Polaków miał okuć, przygotować i wnieść rozkazał. Dworzanie królewscy rozjatrzeni tą krzywdą, postanowili użyć ostatecznego środka, i sprysięgli się za pierwszą podaną zrzeczością zabić Świdrygiellę; a zgładziwszy go rzucić się do broni, nieopatrzoną załogę Litewską niespodzianie wyciąć lub z zamku wyrugować, i tak długo w nim zbrojny opór stawieć, dopóki wojsko Polskie, dla pomszczenia zniewagi i więzów swojego Króla nie nadbieży. Ale Król Jagiełło dowiedziawszy się o tym ich zamysle, odwiódł ich od wykonania go, a dla złagodzenia w gniewie Świdrygielly, i pojednania się z nim, przyrzekł mu odstąpić Podola. Tym sposobem niby z nim pojednany, pod lżejszą strażą być począł, nawet z zamku dla rozrywki wyjeżdżać mu dozwolono. Wtenczas Andrzej Tęczyński i Michał Drzewiecki młodzieńcy zącnego rodu w Polsce, tajni pisarze królewscy, zasmuceni utratą ziemi Podolskiej i twierdzy Kamieńca z położenia swego najobronniejszej, odważyli się na czyn nieśmiertelny, pamięci godny, to jest postanowili omylić straż zamku, Króla Władysława wyprowadzić, wolność mu powrócić i niedozwolić uszczuplić korony przez oderwanie ziemi Podolskiej. Zatem piszą jak najskryciej do Michała Buczackiego starosty Podolskiego i twierdzy Kamienieckiej dowódcy, że Książę Świdrygiello więzi Króla w Wilnie, z powodu zajęcia przez Polaków zamków Podolskich, oraz że Król dla odzyskania wolności z przymusu i mimowolnie odstąpił Podola, proszą więc i zaklinają, aby niezważając na rozkaz oddania Podola namiestnikom Świdrygielly, owszem ich do więzie-

mi Władysława Jagiełły, Krzyżakami przymierze zawarł i do tego wciągnął Władysława Księcia Płockiego. Taką zniechęcą i zuchwałością Król obrażony, chcąc Łuck i całą zie-

nia wtracił i konie rączę na drodze z Wilna do korony prowadzącej rozstawił, inne zaś na pewne miejsca i czas wskazany pod zamkiem Wileńskim ukryć wiernym sługom kazał, gdyż mają nadzieję że tym sposobem Króla na pół uwięzionego z rąk ciemnicy wyzwolą i oswobodzą, a ziemię Podolską ocalą. Co też ten uczynił. Skoro czas umówiony nadszedł, Andrzej Tęczyński i Mikołaj Drzewiecki postrzegłszy z zamku iż konie przybyły, radzą Królowi wyjść dla rozrywki na przechadzkę za zamek. Wówczas dopiero oznajmijają co dla jego wolności i ocalenia korony przedsięwzięli, oraz nakłaniają aby dosiadłszy konia, z pod władzy okrutnego ciemnicy umknął. Król pochwaliwszy ich, zgodził się na podany środek i w upatrzonym czasie z zamku jakby na przechadzkę wyszedł, straż zaś która go pilnowała na chwilę zatrzymać się kazał, co też najmniejszego podejrzenia nie obudziło. W tém Tęczyński i Drzewiecki nagle go na koń wsadzają i nie dościgłym pędem drogą ku królestwu biorą. Straż zdziwiona że Król nie wraca, po upływie pewnego czasu, jednego z pomiędzy siebie na zwiady wysyła, który gdy doniósł że nikogo nie znalazł, wtenczas dopiero domysł o ucieczce i wrzawa w zamieszanej straży powstała. Co gdy Świdrygielły doszło, niespodzianym wypadkiem przerażony, konie siedlać i uciekającego Króla jak najśpieszniej gonić rozkazał. Ale Władysław przy ręczności i dzielności koni, wiele już drogi odbył. Jednak Litwini w nagłym i tłumnym biegu pędzili. Władysław dniem i nocą uciekał, a lubo go świeżo i bystre konie niosły, jednak bezsennością i wątłemi siłami podeszłego wieku (miał bowiem już blisko lat 80) zmęczony, zdawał się już z konia spadać. Do tego nawet przyszło, że gdzieś z drogi w gęstwinę lasu dla wytchnienia i wzięcia pokarmu zbierać musiał. Nareszcie zdarzyła się nad wszelką nadzieję dogodniejsza sposobność ujęcia z niewoli. Powracali kupcy Polscy z ziemi Chełmskiej z Litwy do korony, wioząc towary swoje na skrzypiących wózkach, szerokimi łubami według zwyczaju okrytych, których gdy Władysław dopędził, Tęczyński i Drzewiecki w jednym z tych wozów Króla ukrywają, rozkazawszy woźnikom aby przezornie i zgręcznie ścigających go Litwinów omylili i na ich zapytanie odpowiedzieli, że Król w nieprzerwanym biegu do korony pędził, a sami w dalszą puścili się drogę. Już zgiełk i krzyk zbliżających słyszeć się dały nieprzyjaciół, a kupcy z wozami zwykłym leniwym krokiem ciągnęli. Litwini z wściekłością przypadłszy, wozy otoczyli, lecz gdy od kupców posłyszeli że uciekający tylko co ich wyprzedzili, i że niedaleko ztąd być muszą, gwałtownie znowu konie popędziwszy, rzucili się w największym pędzie aby ich doścignąć, kupcy zaś zwróciwszy drogę na lewo, Króla swojego z najtroskliwszą wiernością i bezpieczeństwem do ziemi Chełmskiej w granice koronne przywieźli. Litwini zaś aż do granic Polskich napróżno uciekających ścigając, daremnie ogromną odbywszy drogę, do Świdrygielły z niczem powrócili.

mie Wołyńską orężem Polsce przywrócić, gdy ich Świdrygiello dobrowolnie oddać nie chciał, wezwał rycerstwo koronne na wyprawę, i dzień w którym wszyscy pod zamkiem Horodłem nad rzeką Bugiem zbrojnie stawić się mieli nazna-  
czył. Sam z częścią wojska wyruszywszy z Krakowa przez Przemyśl, a potem zwróciwszy drogę na lewo do Horodła miejsca obranego do rozpoczęcia działań przybył. Tymczasem szlachta Wielkopolska po długim i przykrém oczekiwaniu nadoiagnęła. Król za tak spóźnione przybycie i danie czasu do uzbrojenia się nieprzyjacielowi, ostro i z gniewem ją zgromił, a sprawiwszy szeregi, obóz na drugą stronę rzeki przeniósł. Potém udano się całemi siłami pod Włodzimierz, który się jeszcze trzymał i obóz od tego zamku o pół mili rozłożono. Tu trzy dni czasu potrzeba było na wzięcie okopów we trzech bagnistych i niedostępnych miejscach, w których ogromne łupy zdobyto. Czwartego dnia za danym przez Króla znakiem do ruszenia, miasto przez swawolę żołnierzy spalone zostało. Następnego dnia, to jest pierwszego Sierpnia podstąpiono pod Łuck stolicę Wołyńską. Poprzedzali Króla z lekką jazdą Dobiesław Oleśnicki i Krystyn z Koziegłów kasztelanowie, tudzież Jan Oleśnicki marszałek koronny z Piotrem Szafraniec podkomorzym królewskim, w téj nadziei, że miasto Łuck żadnym okopem nie obwarowane, niespodzianie napadłszy zdobędą i spalą; lecz ponieważ most stojący na palach znaleźli rozebrany, a brody rzeki Styru przedzielającój wojsko od miasta były im nieznane, przeto usiłowanie ich stało się próżne. Przytém zaszła jeszcze inna trudność, albowiem Świdrygiello Wielki Książę Litewski przybywszy z wojskiem 6,000 jazdy wynoszącém, zamek z samego położenia obronny, jeszcze warowniejszym przez załogę zbrojną w nim zostawioną uczynił. Nadto ujrzawszy na drugiej stronie rzeki stojące zastępy polskie, wprost naprzeciw nim się rozłożył, tym końcem, aby im przeprawy bronić i stał tam dopóty, aż Polacy z dział i innéj strzelby Litwinów sięgać przez rzekę poczęli. Poległo z nich wielu wówczas, co smutek i trwogę w wojsku Litewskim roznio-



sło. Mimo tego stali Litwini długo w rozwiniętych na brzegu ezeragach, dopóki Jagiello pod wieczór z głównemi siłami nie nadciągnął. Wówczas Świdrygiello postęzegłszy rozległe błonia licznemi wojskami okryte, oraz różnobarwne złotem i jedwabiem migające chorągwie, przytém uderzony daleko bijącym blaskiem zbroi, na sercu podupadł, zwątpiwszy aby mógł Polakom do przeprawy przeszkodzić. Przeto zostawiwszy silną w zamku załogę i spaliwszy miasto, aby za schronienie służyć przeciwnikom nie mogło, z całym wojskiem skłonił się do ucieczki. Polacy spostrzegłszy z drugiej strony brzeg ogolony od wojska, tudzież odwrót Świdrygielly, zapaleni żądzą ścigania uciekających, bez względu na przeszkody, rzucają się w nurty rzeki. Wielu wpraw, inni dostawszy brodu, stanęli na drugiej stronie, a wnet uciekającego nieprzyjaciela dosięgnawszy, połowę niemal wojsk Litewskich wycięli. Sądzone z początku, że w téj bitwie Świdrygiello poległ, ale później pewniejsza wieść doszła, że on ucieczką życie ratował. Po tém zwycięztwie Władysław trębacza do starosty zamkowego wysławszy, oznajmił o klęsce Świdrygielly i razem wezwał do złożenia broni. A gdy z zamku pożądanéj odpowiedzi nie otrzymał i nadzieja dobrowolnego poddania minęła, obóz na drugi brzeg Styru przeniósłszy, wszystkie potrzeby do oblężenia przygotować rozkazał. Tegoż dnia Kazimierz Książę Mazowiecki i Bełzki, oraz Jan Dąbrowski starosta ziemi Ruskiej z 6.000 jazdy do obozu królewskiego przybyli. Po czém zamek gęstém strzelaniem z dział dobywał poczęto, od czego kilka wież i część muru runęła; wszakże Król na te zwaliska ze wstrętem i smutkiem spoglądał, bo jedna z piękniejszych twierdz jego w gruzy się zamieniła. W końcu zdawało się, że sam Król pozwalał żywnością zasilać twierdzę, z obawy, aby gdy zburzona przejdzie pod władzę korony Polskiej, Litwa przez oderwanie Wołynia uszczuploną nie została (¹). Z téj przyczyny oblężenie z każdym dniem słabło i wszystko szło opia-

(¹) Tak mówi Wapowski w dziele powyżéj wspomnianém.

szale: ile razy bowiem dowódzca zamkowy o kilkodziennie zawieszenie broni prosił, nigdy mu tego Król Władysław mimo oporu hetmanów nie odmówił, na co szlachta głośno narzekała, o jawne sprzyjanie Litwinom Króla obwiniając. Nareszcie te skargi zmusiły Władysława dla uniknięcia nienawiści i podejrzeń, poruczyć kierunek wojny znakomitszym mężom, którymi byli: Ziemowit Książę Mazowiecki, oraz siedmiu wojewodów i trzech kasztelanów. Tém przerażony Świdrygiello, zwątpił o dłuższém utrzymaniu twierdzy Łucka i do pokoju się skłonił. Wyprawiwszy więc posłów do Króla, układy rozpoczął, ażeby nim na walnym sejmie pokój stanie, tymczasem rozejm był zawarty. Co téż nastąpiło, albowiem Król Władysław i panowie Polscy pragnęli tego bardzo, zwłaszcza zagrożeni od Krzyżaków, którzy w przymierzu ze Świdrygiellą zostając, na Polskę napadli i téj część, to jest Kujawy i ziemię Dobrzyńską zniszczyli, szczególnie pustosząc ją licznymi pożarami, albowiem prowadzili z sobą wielu podpalaczy, którym za spalenie wsi grzywnę, a za spalenie miasteczka trzy grzywny przyrzekali. Tym sposobem zburzyli wtenczas dwadzieścia cztery miast i miasteczek, a więcej jak tysiąc wsi. Nadto jesień wówczas mijała, a śniegi i mrozy groziły wojsku Polskiemu, oraz głód dokuczać w obozie począł. Po zawarciu więc rozejmu d. 6 Września r. 1431, Król Władysław przeszedłszy na drugi brzeg rzeki Styru, wydał wszystkim pozwolenie rozejścia się i wojsko rozwiązał. Wkrótce téż Świdrygiello r. 1432 przez uknowany spisek od Zygmunta Księdza Litewskiego, pozbawiony został rządów Litwy. Władysław Książę Płocki, który także do przymierza z Krzyżakami należał, z powodu może aby oszczędzić kraj swój od ich zniszczenia, i dla tego wiedząc o mającym nastąpić napadzie ich na Kujawy i ziemię Dobrzyńską, Władysława Jagielly o tém nie zawiadomił; trzymając nadto stronę Świdrygielly, przez nadużycie zbytcej powolności Jagielly, wspierał ciągle tamtego i pozwolił zebrać na pomoc przeciw Zygmuntowi, niejakiemu Rogalskiemu podko-

morzemu Mazowieckiemu <sup>(1)</sup> sześćset jazdy, za zapłatę po sześć kóp groszy na miesiąc za jeźdźca, czyli 3,600 kóp miesięcznie, co czyniło około 6,000 koni, gdyż ci kopijnicy byli szlachetnego urodzenia i każdy miał z sobą dziesięć do dwunastu koni. Przeciwnie Ziemowit Książę Rawski, przywiązany bardzo do Jagielly, dawał mu ciągle tego dowody towarzysząc mu w wielu podróżach i roku 1432 gdy ten jadąc z Lublina wstąpił do Jedlina, on także udał się tam na odwiedzenie go. Jagiello odwzajemniając przywiązanie jego, wyprawił w tym czasie siostrze jego Emilji zaręczonój Bogusławowi Księciu Stolpeńskiemu wesele w Poznaniu <sup>(2)</sup>, a następnego r. 1433 przybył do Rawy i bawił u niego czas niejaki na polowaniu w lasach Wiskitkowskich. Krzyżacy wreszcie tego roku porzuciwszy stronę Świdrygielly, zawarli rozejm z Jagiellą i Wielkim Księciem Litewskim d. 15 Grudnia 1434 roku w Łęczycy <sup>(3)</sup>, do którego przystąpili także Książęta Mazowieccy, Ziemowit Rawski, Władysław Płocki, Bolesław Warszawski i Kazimierz Bełzki. Później rozejm ten zamienił się na stały pokój, gdy Świdrygiello pragnąc koniecznie walki i rachując na posiłki Księcia Korybuta, z zaciężnym ludem z Czech przybyć mającego oraz mistrza Inflantskiego, w bitwie pod Wilkomierzem dnia 1 Września 1435 r. zupełnie zwyciężony został. Krzyżacy więc zaraz tegoż samego roku dnia 31 Grudnia, w Brześciu zawarli z Polską przymierze, gwarantując jej téż same ziemie, jakie ugodą nad jeziorem Mielno ustąpili <sup>(4)</sup>. Podpisali tę umowę

(1) Był to Jan z Węgrzynowa podkomorzy Wyszogrodzki poniżej wspomniany.

(2) Długosz w Ks. XI mówi, że z królewskim przepychem to wesele się odbyło, i że narzeczony w ubiorze pielgrzyma na nie przybył.

(3) Degiel T. IV str. 119.

(4) Prócz Jana Łaskiego i Herburta, znajduje się ten traktat u Dogiela w Tomie IV. Co się tyczy Mazowsza, powiedziano tam: Władysław Książę Mazowiecki i jego następcy mają poprzestać na zapisach granicznych, które posiadają od mistrza i zakonu; gdzie zaś w tych listach granice nie są opisane, wspomnie-

po między wielu innemi Książęta Mazowieccy, Ziemowit, Władysław, Bolesław i Kazimierz, oraz Stanisław Pawłowski biskup Płocki i panowie Mazowieccy Stanisław Groth ze Szreńska wojewoda Płocki, Jan Głowacz z Leżenie Czerski czyli Mazowiecki, Paweł z Radzanowa Bełzki, Andrzej z Czechomiec kasztelan Płocki, Wigand z Ostrołęki Czerski, Dobrogost z Nowodworu Warszawski, Paweł z Leszna Sochaczewski, Adam z Rybna Gostynski, Markusz z Popiel Rawski, dalej Piotr z Kępy podkomorzy Płocki, Andrzej z Radziejowic Sochaczewski, Mikołaj z Brzozowa Gostynski, Jan Tobiasz Załuski Rawski, nareszcie Andrzej Wydźga chorąży Płocki, Jan z Boglewic Czerski, Jan Rogala z Węgrzynowa Wyszogrodzki, Dzierław z Podosia Zakroczymski; w końcu Stanisław ze Strzegowa sędzia Płocki, Wojciech z Hebdzina Czerski, Zeland z Winnicy Wyszogrodzki, Zemek ze Smogorzewa Ciechanowski, Sasin ze Szczawina Gostynski, Jakób Rawski, Sasin z Wirzyska Bełzki. Do tego należały także miasta Mazowieckie, Płock i Warszawa, obok innych znakomitszych Polskich. Było to wkrótce po śmierci Władysława Jagielly, który w Gródku dnia ostatniego Maja r. 1434 życie zakończył. Po nim gdy miał nastąpić

ni Książęta i zakon dla ich utrwalenia wyznaczyć powinien rady swoje; która zaś strona oczywistszemu świadectwem własnem lub niewątpliwemi dowodami okaże prawdziwość prowadzonych przez siebie granic, utrzymać się przy nich powinna; na przypadek zaś jeśliby żadna z obydwóch stron niewątpliwemi dowodami okazać słuszności swoich twierdzeń nie mogła, zależać będzie od wyboru Wielkiego Mistrza, czy zechce na pewność tych granic, samotrzeć to jest przybrawszy sobie dwóch obywateli miejscowych przysiędz, czy Książęta Mazowieckiego dopuścić do wykonania podobnejże na granice swoje przysięgi, za przybraniem także dwóch osób. Z Książęciem Bolesławem granice dawniej zakreślone, o które żaden spór nie zachodzi, odnowić tylko należy. Dla załatwienia zaś skarg poddanych stron obydwóch z nad granicy Mazowsza i Pruss, aby zapobiedz wzajemnym krzywdom, miały się odbywać sądy zjazdowe nadgraniczne, z dwóch mężów cnoty nieposzlakowanej i sumienia ze strony Krzyżaków, i dwóch wojewodów ze strony Polski, to jest między krajem Mazowieckim Księcia Władysława i Prussami jednego roku w Działdowie a drugiego w Mławie, między ziemią/Wizką a Prussami jednego roku w Wiznie a drugiego w Johannisbergu, między krajem Księcia Bolesława a Prussami, jednego roku w Ciechanowie a drugiego w Neidenburgu.



Władysław syn, przezwany później Warnieńczykiem, wielu jego wyborowi przeciwnych, idąc radziej za dobrem kraju niż osobistemi widokami, miało zwrócone oczy na Ziemowita V Księcia Mazowieckiego, którego rzadka cnota i wielka roztropność zalegała (1). Mianowicie Spytek z Melsztyna, Dzierśław z Rytwian (2), Abraham ze Zbąszyna i Jan Strasz z Kościelnik utrzymywali, że dla Rzeczypospolitej było niebezpiecznem, aby wśród szczęku oręża dziecko, dziesięć lat wieku zaledwie liczące, nad nią panowało, albowiem to otoczone mnóstwem przewodników, samo rządzić nie będzie, tylko ci szarpiąc kraj dbać będą o osobiste korzyści; nadto Królowa Zofja wsparta miłością syna, rządu z rąk nie wypuści, naród zaś takiego Króla potrzebuje, któryby sobie i Rzeczypospolitej radzić potrafił i nauki od swych przewodników nie brał (3).

Z tych zatem względów Ziemowita Księcia Mazowieckiego, który za życia zmarłego Króla, z męstwa i roztropności dał się wszystkim poznać, zdolniejszym do rządów Polski nad Władysława młodego uważali.

Królowa Zofja matka ostatniego, wstawiając się znowu za synem, którego Królem widzieć koniecznie pragnęła, gotowa była czynić wszelkie ofiary dla Książąt Mazowieckich, ażeby go dziedzictwa ojcowskiego nie pozbawili (4). Posłała

(1) Długosz mówi: quia illum bonitas et prudentia illustrabat.

(2) Długosz Ks. XI str. 661, mówiąc o Dzierśławie z Rytwian podaje: iż ten będąc synem Marcina z Lubnicy wojewody Łęczyckiego a wnukiem Wojciecha Jastrzębca arcybiskupa Gnieźnieńskiego, znaczne skarby po tym ostatnim otrzymał, które miał gwałtem mu zabrać. Z temi przeniósłszy się do Książąt Mazowieckich, zakochał się w córce Księcia Bolesława Ofec. Bawił często w Warszawie, a chcąc nierówność rodu okazałością wynagrodzić, składał bogate upominki Książniczce, przez co prędko skarby swoje strwonił. Może więc i ta okoliczność, to jest miłość Książniczki Mazowieckiej, wpływała na jego gorliwość w popieraniu strony Księcia Ziemowita, a skarby jakie posiadał, dawały mu wpływ u możnych.

(3) Wapowski, Dzieje Korony etc. pod r. 1434.

(4) Długosz pod r. 1435: „Adest Zophia regina supplicans, ut unum ex filiis pro rege assumere dignarentur, et ne haereditate paterna filios excluderent, pa-

zatem po Zbigniewa Oleśnickiego biskupa Krakowskiego, który na wszystkich powagą i roztropnością wielki wpływ wywierał, ażeby z drogi w którą się był na sobór Bazylejski wybrał, wrócił. Ten więc jak najspieszniej powróciwszy do Krakowa i porozumiawszy się z Zofją, na zjazd do Opatowa przybył. Tam wymową swoją tyle dokazać potrafił, że wszyscy zapomniawszy o przekonywających dowodach Spytki z Melsztyna, Władysława za Króla przyjęli, prócz tylko pewnej liczby stale za Ziemowitem trzymających. Zatem na wyznaczony dzień 25 Lipca tegoż roku 1434 dla koronacyi, biskupi i panowie koronni do Krakowa się zjechali. Przybyli tam także i Książęta Mazowiecy Ziemowit, Bolesław i Kazimierz, z licznym i pięknym rycerskim orszakiem. A gdy urzędnicy wszystkich stanów na zamek królewski się zgromadzili, Spytek z Melsztyna mając jeszcze na myśli Ziemowita, stawiał różne trudności do koronacyi Władysława, co się stało powodem, że cały poranek aż do południa na próżnych sporach strawiono. Aż nareszcie rada koronna poleciła Janowi Oleśnickiemu marszałkowi królestwa Polskiego, zapytać przez woźnego, zgromadzonego ludu, którego tłumy zamek otaczały, czy chce aby Władysława na Króla natychmiast koronowano i ktoby był tego zdania, aby przeszedł na prawą stronę, a przeciwnicy udali się na lewą. Większa część zatem niezdolna tak ważnej rzeczy własnym rozumem rozstrzygnąć, stanęła po prawej i okrzykami Władysława Królem powitała, tylko Spytek z Melsztyna ze swojemi pozostał na lewej. Natychmiast więc odbyła się koronacya Władysława, na której Książęta Mazowiecy Ziemowit i Bolesław mieli spór z biskupami o pierwszeństwo miejsca przy boku Króla, którego ostatni im zaprzeczali. Następnie radzono o przewodniku młodego Króla, któryby opiekę nad nim objął i namiestnikostwo w kraju sprawował. Wielu najwłaściwszym do tego zdawał się Ziemowit Książę Mazowiecki, jako

*rata pro filio in regem assumendo sponsiones quaslibet cum principibus Masoviae et baronibus senioribus facere.*“

najpierwszy przyjaciel zmarłego Króla i spokrewniony po matce z młodym Władysławem. Nadto cechowała go wielka dobroć i niepospolity rozum <sup>(1)</sup>, Królowa Zofja nawet na wybór jego zgadzała się. Ale inni, którym ciężko przychodziło słuchać rządu swych Królów, zdawało się nieznosném ulegać wazalowi Polski <sup>(2)</sup>; prócz tego obawiali się jak mówili, aby chęć panowania nie obudziła się w nim i nie pomyślał o przywłaszczeniu sobie władzy. Aby więc nie narazić jak sądzili osoby królewskiej na niebezpieczeństwo, porzucili wybór Ziemowita i uchwalili wybrać w każdej ziemi rządców miejscowych ze szlachty znakomitszej *provizorami* zwanych <sup>(3)</sup>, z pensją pewną 40 grzywien im wyznaczoną, i tym poruczyć dozór nad wydzieloną każdemu częścią kraju, mianowicie dochodami koronnemi, z obowiązkiem zdawania corocznej sprawy przed Królem i urzędnikami korony z przyjętego obowiązku. Książęta Mazowiecy należeli tylko do głównej rady, która w ważniejszych sprawach decydowała; i gdy np. szło o to czy Książę Kazimierz brat Króla Władysława, liczący dopiero lat trzynaście, miał przyjąć ofiarowaną mu koronę Czeską, przeciwni temu byli z biskupami i innemi panami na zjeździe w Nowym Korczynie r. 1438, sądząc iż królestwa miotanego wstrząśnieniami i zarażonego religijném odszczepieństwem, przyjmować nie przystało, ani własnego kraju nie wciągać w wojnę z Albertem cesarzem Rzymskim, Królem Węgierskim, przez pewną część Czechów na tron Czeski wybranym, zwłaszcza że w Polsce w tym czasie to jest r. 1438 panował głód wielki z powodu

(1) Kromer Ks. XXI: „Multorum sententiae in Semovitu ducem Masoviorum inclinabant, ut is gubernator regni esset. Erat enim vir bonus et magno consilio, sed vixit plurimum sententia metuentium ne is dominandi dulcedine depravatus, aliquid adversus regem et Rempublicam molivetur et indignum visum est ad eum summam rerum Polonorum deferre, qui in clientela Polonorum esset.“

(2) Długosz pod r. 1434: „Dura tamen haec conditio parti majori visa est, ne aut ambitio regni illi concederet, aut quod turpe putabant, uni principi regno feudali subesse cogere.“

(3) Długosz tamże: „Provisores regni in qualibet terra electi sunt.“

nieurodzaju powszechnego, dla zbyt mokrej wiosny i lata, w czasie których zbyt wiele deszczu zniszczyło zboża w czasie ich kwitnienia, a później to jest r. 1440 zbyt ostra zima, w czasie której śnieg i lody na rzekach od Ś. Marcina aż do Ś. Grzegorza ciągle leżały, wygubiwszy wiele bydła dla braku paszy i wymroziwszy drzewa owocowe po ogrodach przez tak ciężkie mrozy, że wiele ptactwa rozmaitego od nich wyginęło, a bociany przyleciawszy na wiosnę, pod dachy domów tulić się musiały, spowodowała jeszcze większy brak pożywienia dla mieszkańców, którzy karmiąc się na wiosnę chlebem z korzeni, liści i traw rozmaitych, jak np. jemioły, puchli potem i prędko umierali. W takim stanie Polska potrzebowała spokojności. Ale dla dania pomocy bratu Króla Władysława do pozyskania tronu Czeskiego, przemogło na radzie zdanie Zygmunta Wielkiego Księcia Litewskiego, niejako głównego opiekuna Władysława. Wysłani zatem z wojskiem wojewodowie: Sędziwój Ostroróg Poznański i Jan z Tęczyna Sandomierski, prowadzili przeciw Albertowi z rozmaitym szczęściem wojnę, która nie mogąc się skończyć pokojem w Wrocławiu r. 1439 i tylko rozejmem w Lubowli tegoż roku zawieszona, ciągnęła się aż do śmierci Alberta, który wkrótce, bo tegoż samego r. 1439 umarł. Gdy zaś po jego śmierci Król Władysław przyjąwszy ofiarowaną mu koronę Węgierską, wyjeżdżał do Węgier, towarzyszył mu wtenczas do Sandecza r. 1440 Bolesław Książę Mazowiecki, i przy naradzie z wielu panami Polskimi o utrzymanie pokoju podczas nieobecności Króla w Polsce, główne także zajmowali miejsce Książęta Mazowieccy<sup>(1)</sup>. Podobnie do straży przybocznej Króla, która go do Węgier odprowadzała, należeli jak się zdaje w znacznej części Mazowszanie. Poczet ich ozdobny świetnością zbroi, z licznym orszakiem towarzyszy, na trzy części podzielony<sup>(2)</sup>, jak mówi Wa-

(1) Długosz Ks. XII pod r. 1440.

(2) W pierwszej była szlachta znakomitsza, w drugiej towarzysze uzbrojeni włóczniami i w kaskach, w trzeciej towarzysze niosący tarcze swych panów. Dłu-



połski (Dzieje Korony etc.), towarzyszył mu do miasta Budy. Równie później gdy na wieść w Polsce, że Królowa Elżbieta matka Władysława Pogrobowca, przy pomocy Jana Iskry Czecha, który jej znaczne wojska zabieżne z Czech, Austrii, Morawji i Śląska przyprowadził, wiele miast w Węgrzech zdobyła, zebrały się znaczne posiłki na pomoc Królowi Władysławowi, pod dowództwem znakomitych dygnitarzy koronnych, przyłączyło się do nich także wiele Mazowszan zwłaszcza w ziemi Bełzkiej osiadłych, i pod rządem Kazimierza Księcia Mazowieckiego zostających, których Król wszystkich jak najuprzejmiej przyjmował, wyjechawszy na ich spotkanie z Budy; Węgrzy zaś podziwiali ich postawę wojenną i świetność uzbrojenia. A lubo wkrótce roku 1441 przez morowe powietrze wiele ich wymarło, jednakże za przybyciem nowych posiłków Polskich pod dowództwem Zaręby kasztelana Sieradzkiego i Mikołaja Skory sędziego Poznańskiego, Królowę Elżbietę obleżoną w Rożnawie zmusili do ucieczki i zamek Prezburgski uwolnili od obleżenia jej stronników. Za co wielu dobrze w tej wyprawie zasłużonych, Król chojnie wynagrodził dobrami, odesławszy ich do domu, mianowicie przybyłych z Piotrem Odrowążem i o własnym żołdzie służących (1).

Tymczasem za nadejściem wiosny roku 1442, Sultan Turcki Amurat wyprawił posłów od siebie do Króla Władysława do Budy, z oświadczeniem gotowości zawarcia pokoju,

gosh pod r. 1440 mówi: „in una erant nobiles et milites praestantiores, in altera eorum familiares galeati cum hastis, in tertia pueri etiam galeati portantes scuta.“

(1) Nadania dóbr tych znajdują się w archiwum głównym krajowym, w dziale zwanym sekretay, o którym dał wiadomość Feliks Bentkowski w piśmie pod tytułem: Spis akt dawnych w głównym archiwum Królestwa Polskiego w Warszawie znajdujących się, r. 1840. Nadania te były szczególnie dla Hincza z Rogowa, Wojciecha Słupskiego krajczego królewskiego, Mikołaja ze Ściborzyc kasztelana Włocławskiego, Jana Świdwy z Szamotuł, Piotra z Wilfina, Grota z Janikowic, Ścihora z Komornik, Krzesława z Kurozwęk. Jana i Piotra braci z Kalenia, Jaranda z Brudzewa wojewody Sieradzkiego, Mikołaja z Koźmina, Łukasza Górki wojewody Poznańskiego, Mikołaja z Parzniecowa.

z warunkiem, aby mu haracz coroczny płacił, lub zamek Belgrad nad zbiegiem Sawy i Dunaju leżący odstąpił. Królowi jednak i wielu urzędnikom Węgierskim żądanie to zdawało się zbyt krzywdzącém, bo nie sądzili iżby tak potężne niegdyś państwo przyszło już do tego upadku, aby tak haniebnymi warunkami pokój okupować musiało. A gdy wówczas z Rascyi od Jana Hunyad listy z doniesieniem przybyły, że w dwukrotnej stoczonej bitwie Turków pokonał i wiele chorągwi im zabrał, to sprawiło iż bez zwłoki posłom Tureckim odpowiedziano: „Król Władysław i Węgry mają dosyć oręża, ludzi i koni, aby państwo swoje od napaści nieprzyjacielskiej obronić, nie potrzebują więc takiego pokoju, jaki im posłowie przynoszą; aby raczej Amurat pamiętał, iżby czyhajac na obcą niepodległość i sięgając po cudze zamki, własnych nie stracił.” Tym sposobem rozpocząć się miała wojna Turecka. Król Władysław chcąc zjścić zamiary, które go głównie skłoniły do przyjęcia korony Węgierskiej, to jest aby to znakomite państwo od zgubnych najazdów Tureckich uwolnić, zwołał sejm urzędników koronnych Węgierskich do Buddy na dzień 9 Czerwca r. 1443, gdzie wszyscy tę wielką wyprawę osobami własnymi, ludem zbrojnym, końmi i pieniędzmi poprzeć oświadczyli się. Obecny także naradom kardynał Julian Cesarini, znaczne skarby w imieniu papieża na wojenne nakłady ofiarował. Większa część lata zeszła na opatrzeniu niezbędnych potrzeb do tak ważnego przedsięwzięcia. Wyprawiono posłów do Cesarza Fryderyka i do Wielkiego Mistrza Pruskiego, wzywając ich o uczestnictwo w tej wojnie, lecz obadwa pomocy odmówili.

Tymczasem nadciągnęła z rozmaitych krajów nie mała liczba rycerzy Krzyżowych, którzy pod chorągwią kardynała legata walczyć mieli. Przybył też i Jerzy Wuk Brankowicz despota Serbski, który zwyciężkim orężem Tureckim większej części państw swoich pozbawiony, schronił się do Węgier ze zbrojnym ludem swoim. Dwaj jego synowie zostając u Sultana jako zakładnicy, pozbawieni wzroku, na rzezańców obróceniu byli. Nieszczęśliwy więc ojciec najusilniej błagał

i ze łzami zaklinał, aby przyspieszono tę wyprawę, jako jedyną otuchę możności odzyskania dla niego utraconego księstwa. Król Władysław widząc zatem w Węgrzech zupełną gotowość wojenną, gdy zresztą się dowiedział, że zbrojne hufce z rozmaitych stron Polski nadciągnęły, a między temi byli i Mazowszanie, mianowicie z ziemi Bełzkiej, że nareszcie zacieźni z Wołoch na żołąd półroczny przybyli, dnia 22 Lipca 1443 r. na czele 20,000 zbrojnych, z Budy wyruszył. Kilku zaś dniami pierwój, poprzedził go Jan z Hunyad, mianowany hetmanem całego wojska, w 12,000 wybornej jazdy <sup>(1)</sup>. Przy nim był Brankowicz, mający ułatwić zajęcie wydartej mu przez Turków Serbii. Władysław w towarzystwie kardynała Juljana, postępował za niemi o dwa dni drogi. Pod Kubinem, w miejscu które lud Słonym Kamieniem nazywał, naprzeciw Semendryi czyli Świderowa, przeprawiono się przez Dunaj; potem przeszedłszy Sawę, wojsko stanęło pod Belgradem. Isaak-bej pasza Turecki widząc zbliżających się Węgrów, którzy przeszli rzekę Morawę, stanął naprzeciw nim na zasadzce; o czém dowiedziawszy się wcześniej Król Władysław, wysłał Jana z Hunyad w 10,000 zbrojnych przeciw niemu. Węgrzy prowadzeni przez przewodników, spotkali Turków w miejscu, gdzie Zlatica rzeczka (zwana po Turecku Isladi) do Morawy wpada. Tam oni wśród nocnego spoczynku, wolni od wszelkiej obawy nieprzyjacielskiego napadu, żadnej gotowości do odporu nie mając, niespodzianie otoczeni, wśród pierwszego przerażenia i popłochu tak krwawą klęskę ponieśli, że 30,000 w poległych a 4,000 w jeńcach mieli utracić <sup>(2)</sup>. Zwycięzcy dziewięć obozów posiadających wielkie wszystkiego dostatki przy pierwszém natarciu zdobywszy, one złupili a rzeź w nieprzyjaciółach tém straszniejszą sprawili, że drogi któ-

(1) Wapowski Dzieje Korony etc.

(2) Długosz Ks. XI: „Eo proello triginta millia hominum caesa sunt, quatuor millia capta, signa militaria novem.“

remi Turcy uciekać mogli, wcześniej osadzili, obskoczonych więc w około, jak bydło siekli. Po czém Jan z Hunyad z niezmiernemi łupami i zdobyczą do obozu królewskiego przybył. Następnie ruszył ku miastu Serbskiemu Nissy, gdzie znowu walną bitwę z nieprzyjacielem stoczył. Turcy przerażeni w pojedynczych potyczkach, chcąc większy opór stawić Węgrom, połączyli tam siły swoje pod dowództwem kilku paszów, mianowicie Kasin-beja, Turachan-beja, Siwan-beja, Omar-beja, Begler-beja, Ali-beja dowódcy Szumli i Kabus-beja kanclerza Sultańskiego. Ale mimo groźnego ich widoku, który ogromem licznie zebranego wojska przerażał przeciwników, za natarciem Węgrów rozbici, ustępować musieli, straciwszy kilku wodzów. Węgrzy rozgromiwszy wojsko Tureckie, posunęli się dalej aż do granic Bułgaryi, gdzie lud przyjmował ich jak zbawców z największym uniesieniem. Ku Polakom szczególnie pociągało go podobieństwo mowy, gdziekolwiek zatem ukazała się jazda Polska, dobrowolnie otwierano bramy i poddawano się bez oporu. Tylko miasto Sofja, ludne, otoczone murami, położeniem i warowniami obronne, nadto przez silną załogę Turecką strzeżone, stawiło im w zdobyciu nieco trudności, nad tém więc kilka dni spędzono. A gdy nie było nadziei, aby się dobrowolnie poddało, wzięto go przemocą i złupiwszy, spalono.

Wojsko królewskie walcząc ciągle z zimnem i głodem, już domagało się powrotu i w żaden sposób pod znakami nie dałoby się utrzymać, gdyby nie wstrzymała go wieść nagle rozszerzona w obozie, że Kassin-bej pasza Widdiński nadciąga z ogromném wojskiem (¹). Wysłał go bowiem Sultan Turecki, w celu osadzenia wawozów gór Hemu czyli Bałkanu, na szczyty których Polacy i Węgrzy, mimo odwiecznych śniegów wdrzeć się usiłowali, chcąc podstąpić pod miasto Filipopolis na południe Sofii leżące, ku czemu trzeba im było przebyć jedno z dwóch przejść gór Hemu, albo tak zwane Succu, inaczéj bramą Trajana, albo od przepływającej rze-

(¹) Długosz i Wapowski nazywają go paszą Azyi czyli Anatolii.



czki Zlaticy, po Turecku Isladi zwanój wąwozem Isladzkim. Sultan Amurad wiedząc że tylko tą drogą można było dojść do Filipopolis, kazał wcześniej obydwą wąwozy obwarować. Zasiiekami z drzewa i zawałami z kamieni przecięto wszelki związek między wojskiem Węgierskiem a głębszą Bułgaryą; trudności więc w przejściu były niesłychane w przyjaznej porze, a cóż dopiero wśród głębokiej zimy, gdy lody i śniegi przystęp jeszcze bardziej tamowały, a Turcy co noc urwiszka skał polewali wodą, tak że każdego poranku jazda chrześcijańska widziała piętrzącą się przed sobą ścianę skalistą, na którą zdawało się że chyba cudem kto wdrzeć się zdoła. A jednak wojownicy Władysława zagrzani mężstwem i przykładem wodza, mimo tysiącznych przeszkód, dotarli do bramy Trajana. Ale cała ich praca okazała się daremną, albowiem znaleźli wąwóz zavalony odłamami skał w sposób tak nieprzebyty, że zwątpiwszy o uprzątnięciu drogi, nazad cofnąć się musieli. Jednak tém niepowodzeniem niezrażeni, obojętni na nowe trudy, rzucili się do drugiego wąwozu, którego bieg Zlaticy nie dozwalał tak niedostępnym uczynić. Jakoż co krok wstrzymywani kupami śniegów i lodu, rażeni kamieniami, które Turcy na nich z wierzchołków gór strącali okryci chmurą strzał i wszelkiego rodzaju pocisków, nareszcie scinając się wręcz orężem z nieprzyjacielem, w ciągłej walce w której i sam Król Władysław kilkanaście razy był trafiony, chociaż zbroja szczęśliwie pociski odbiła, przepędzili dzień 24 Grudnia 1443 czyli wigilję Bożego Narodzenia na najzaciętszej bitwie, w której starano się wszelkiego rodzaju z dział pociskami spędzić Turków z gór, kładąc ich wielkie massy trupem (¹). Ale oni nie ustawali także razić

(¹) Bitwa ta najzaciętsza z pomiędzy innych w tej wojnie, jak ją Wapowski a mianowicie Długosz opisuje w słowach: „Nec Vladislaus rex passus est eos esse quietos, insecutos enim illos usque ad montium radices in vigilia Nativitatis Christi die a mane usque ad vespertum durum et plutium sibi et exercitui suo, qui sagittis densissimis Turcorum superne offendebar, tolerant certamen... Et rex aliquot sagittas adverso pectore exceperat, nulla tamen ad corpus armis protegentibus penetrabat.“ A lubo Król Władysław odniósł w niej niejaki korzyści nad

wojska królewskiego, wypuszczając na niego chmurę strzał i miotając rozmaite pociski, do czego zachęcała ich dogodność górzystego miejsca, a odparci raz, postanowili powtórnie doświadczyć losu bitwy. Zatem u podnóża góry zwanéj Kunobica, na polu Jałowackiem przyszło znowu z niemi do zaciętéj walki, w której jakkolwiek z początku chwiało się zwycięstwo i Kasim-bej przebiegając szyki wojska swojego do męztwa zapalał, jednak w końcu przełamani Turcy i ustępować zmuszeni, na wierzchołki gór do obozu swojego schronili się. Wodzowie zaś Osmańscy Kassim-bej, Mahmud-Czelebi, brat wielkiego wezyra i szwagier Sultana, oraz wielu innych, schwytani dostali się do niewoli. Jan z Hunyad 170 jeńców na miejscu ściać rozkazawszy, dwóch tylko bejów dla ozdoby tryumfu do Budy z wojskiem miał poprowadzić. Z Polaków którzy w téj świetnéj wyprawie najwięcej męstwem się odznaczyli i których herby Król Władysław dla pamięci potomnych za powrotem do stolicy Węgier, na ścianach kościoła Panny Maryi odmalować rozkazał, byli: Piotr ze Szczekocina podkanclerzy koronny herbu Odrowąż, Piotr z Szamotuł herbu Nałęcz, Paweł Wojnicki z Sienna herbu Dębne, Jan z Tarnowa herbu Leliwa, Mikołaj Chrzastowski herbu Kościesza, Mikołaj z Zakrzewa herbu Róża, Hinko czyli Hincz z Balic herbu Topór, Mikołaj Lasocki herbu Dołęga, Stanisław z Pleszowa herbu Sulima, Zbigniew Rozperski herbu Płomieńczyk, Jan Ligeza z Bobrku herbu Półkozic, Piotr Kamieniecki herbu Pilawa, i nareszcie Tomasz Wawrzynowski herbu Pomian, nie wspominając wielu innych dzielnych mężów, między którymi byli także Mazowszanie, jak np. Nekand z Grzegorzewic, któremu Król za okazaną waleczność w bitwach z Turkami, dał r. 1444 sto czerwonych złotych, pożyczonych od Piotra z Szamotuł; ale imiona reszty, niepamięć wieków przeszłych pokryła.

Król Władysław rozgromiwszy Turków pod górami He-

Turkami, jednak nie zdoławszy ich spędzić ze szczytów gór Hemu czyli Bałkanu, musiał się wrócić do Węgier.

mu czyli Bałkanu, sądził że potrafi ich wywabić z wierzechółków gór, na które się schronili, lecz ci mocno się na nich usadowiwszy, zejść więcej nie chcieli. W tém głód w wojsku Króla powstał i ostrość zimy dokuczać zaczęła, tak że dłużej wytrzymać było niepodobna <sup>(1)</sup>. Większa część jezdnych przez brak karmu i dalekość drogi straciwszy konie, pieszo służyć musiała. Zatem z głośném narzekaniem wszyscy odwrotu domagać się poczęli. Napróżno Jan z Hunyad i Jerzy despota Rąsyci przekładali im, że biegu zwycięztw przerywać nie należało, napróżno pocieszali nadzieją, że wkrótce wejdą do ziemi, w której na niczem zbywać im nie będzie; napróżno nakoniec despota dawał sto tysięcy dukatów, aby zaczęłą wojnę dalej prowadząc, góry Hemu przebyli. Kardynał Julian był także tego zdania, aby wśród tak szczęśliwych powodzeń nie ustawać i obozu nie zwijać, dopóki Król z całemi siłami pod Gallipolis nad Hellespontem zwycięzkich sztandarów nie zatknie, ale Władysław nie mógł się oprzeć gwałtownym domaganiom całego wojska żądającego powrotu. Poruszył się w końcu jego wielkim niedostatkiem, wycieńczeniem i nędzą, która go okropnie trapiła; obawiał się przytém, aby Sultán na wojsko jego głodem zmęczone, nimby po tylu trudach, zimnach i wycieńczeniu wypocząć mogło, świeżych sił ku jego zagładzie nie wyprawdził. Z tych zatem powodów, spaliwszy namioty, wozy i inne mniej potrzebne rzeczy, nakazał powazeczny odwrót wojsk swoich. Turcy gdy postrzegli, że wojsko królewskie zwinawszy obóz cofa się, zbiegłszy z gór na straż odwodową zaraz uderzyli i nie pierwój napastować przestali, aż starłszy się w dorywczej utarczce, którą z niemi Władysław stoczył, wybór swój jazdy utracili. Wówczas dopiero uznawszy swą niższość, dalszego ścigania zaniechali. Król zaś

(1) Gdy nie mógł Władysław przejść gór dla braku żywności, musiał rozpocząć odwrót. Długosz Ks. XI powiada: „Veritus autem Vladislaus rex, ne exercitus suus ex inedia et victualium penuria debilis, armos Turcorum amplius offenderetur, a montibus recessit, neque enim paterat, defendentibus Turcis clausuras montium, ulterius cedere, neque exercitus suus famem ferre.”

wszędzie zwycięzki, bez żadnej przeszkody przez Rascyę do Belgradu przybył, gdzie kilka dni na spoczynek poświęciwszy, ruszył dalej do Buddy, okryty sławą z tak świetnie odbytej wyprawy, i wszedł nareszcie z tryumfem do swojej stolicy, przy czém poprzedzały go tłumy jeńców i niesiono przed nim łupy, oraz nieprzyjacielskie chorągwie. Nareszcie Król Władysław, żołnierzy którzy dali dowody swój waleczności w téj wyprawie obsypawszy nagrodami, całe wojsko rozpuścił do domu (¹). Tak wywalczywszy świetne na Turkach zwycięztwo, Król Władysław zjednał sobie wielką sławę i głośnie imię u ówczesnych monarchów całej Europy. Przybywały do niego ciągle poselstwa od dworów panujących i rzeczypospolitych, dla wynurzenia uprzejmych życzeń. Jedni tylko Niemcy zazdrośni sławie Króla Polskiego, uwłaczać jój chcieli złośliwém utrzymywaniem, że cała chwała należała się jedynie Janowi z Hunyad, jako biegłemu owych czasów wojownikowi, i z tego powodu Aeneasz de Senis Włoch, poeta uprzywilejowany na dworze Cesarza Fryderyka, aby mu się przypodobać, nie wahał się pisać uszczypliwych wierszy na Władysława. Przeciwnie papież Eugenjusz obdarował go najwyższej ceny upominkami; Królowie: Francuzki, Hiszpański, Angielski, Filip Księżę Burgundzki, Marya Anioł Visconti Księżę Medyolański, Weneecyanie, Genuńczycy i Florentczycy jednomyślnie zachęcali Władysława, aby wojnę tak szczęśliwie przeciw Turkom zaczęta, dalej popierał. Przrzekali mu morskie i lądowe posiłki, wrażając nadzieję że wyzwoliwszy Grecyę od tych ciemięzców, można będzie oręż chrześcijański przenieść do Azyi i ziemię Świętą z Jerozolimą z ich jarzma oswobodzić. Z królestwa Polskiego przybyli także posłowie od stanów koronnych z wynurzeniem radości z udzielonego przez Opatrzność nad niewiernymi zwycięztwa, radzili jednak aby Król

(¹) Wapowski *Dzieje korony etc.* pod r. 1443, oraz według poprawek jakie w nim Mikołaj Malinowski z *Kollektaneów Sękowskiego* i z *Dziejów Tureckich* przez Hammera T. I p. 349 poczynił.



granic umiarkowania nie przekraczał i raczej do Polski powrócił, dla ustalenia w niej w czasie swój nieobecności nadwreżonego porządku i nagrodzenia szkód, jakie Polska poniosła przez świeży napad Tatarów, aż pod Lwów zagony swoje rozposcierających. Po czém jeśliby powtórna przeciw Turkom wyprawę przedsięwziąć zamierzał, podadzą mu Polacy nieomyłne środki do pokonania Sultana, byleby nie dał się uwieść chytremi obietnicami Włochów, w których było więcej pozorów, niż istoty i szczerości. Władysław temi różnemi poselstwami niepokojony, dręczył się podwójną troską. Głęboko tkwiła w sercu jego żądza powtórnej wyprawy i zapalały go do niej czynione zewsząd obietnice morskich i lądowych posiłków, ale gorąco też pragnął odwiedzić królestwo Polskie, i oglądać swoją matkę, tudzież poskromić okropny jak mówiono nieład w koronie. Dochodziły go bowiem wieści że Litwini pod rządem Kazimierza gotowali się do wojny z Bolesławem Księciem Mazowieckim, z powodu ziemi Drohickiej, którą odebrać mu gwałtem usiłowali. Jakkolwiek bowiem Książęta Mazowieccy zostawali w początku w przyjaźni z Królewiczem Kazimierzem i temu przy objęciu zarządu Litwy r. 1440, Kazimierz Książę Bełzki i Bolesław Warszawski, do Wilna z licznym orszakiem znakomitych panów towarzyszyli, jednakże nastąpiło wkrótce między nimi a Kazimierzem poróżnienie, albowiem Bolesław Książę Warszawski zajął był ziemię Drohicką z zamkami Bielskiem i Mielnikiem, darowane niegdyś dziadowi jego Januszowi, a zabrane później nieprawnie przez Witolda, i trzymane do śmierci przez Zygmunta Wielkiego Księcia Litewskiego, który mając za żonę siostrę rodzoną Bolesława (1), przyrzekł mu że po jego zgonie wróci do Mazowsza. Gdy więc w skutku tego Bolesław ziemię Drohicką był zajął, Książę Kazimierz chciał mu ją odebrać. Król Władysław r. 1440 w Sandeczu wyjeżdżając do Węgier upominał Księcia Bolesława, ażeby téj ziemi bez jego zezwolenia nikomu

(1) Długosz Ks. XI pod r. 1440 zowie ją Owką przez pomyłkę za Ofkę.

nie odstępował (¹). Gdy więc z powodu sporu o nią pomiędzy Księciem Mazowieckim a Kazimierzem zabierało się na wojnę, zgodzono się w celu pojednania na zjazd stron obydwóch w Parczowie. Jakoż panowie Polscy wcześniej tam przybyli, ale Litewscy wzywani po kilka razy, opóźnili się. A lubo po przybyciu ich przez kilka dni traktowano z obu stron dla doprowadzenia zgody, i lubo panowie Mazowieccy składali w oryginałach nadania i listy Witolda i Zygmunta Wielkich Książąt z oświadczeniem, że ziemia Drohicka należała prawnie do Bolesława Księcia Mazowieckiego i była jego własnością, jednak panowie Litewscy nie chcieli żadnego sądu słuchać, twierdząc, że jeżeli Bolesław miał jakie do ziemi Drohickiej prawa, zrzekł się tych, kiedy ich nie używał za życia Witolda i nie korzystał z zapisów, tylko wśród wewnętrznych rozruchów Litwy, gwałtem tę ziemię opanował. A tak obydwie strony, rzeczy do zgody nie przyprowadziwszy, rozeszły się. To mocno obeszło Króla Władysława i jego przyboczną radę w Budzie w Węgrzech przebywających i zamysłano nawet rozdzielić Litwę na kilka drobnych księstw (²), ażeby jej dumę przez zmniejszenie tym sposobem potęgi ukrócić, tém bardziej że wieść się rozeszła, iż Wielki Książę Kazimierz powziął zamiar wypowiedzieć wojnę Bolesławowi Księciu Mazowieckiemu dla odebrania mu ziemi Drohickiej, którą już ten od trzech lat posiadał. Gniewali się o to mocno panowie Polscy, żeby Bolesław miał być pozbawiony ziemi ojczystej przez Litwinów i wojną od nich

(¹) Długosz pod r. 1440 mówi: „Duci Bolesławo stricto injunget et mandat, quatenus possessionem tertae Drohicensis teneat et nulli jam sine suo et regni Poloniae speciali consensu et mandato resignat.“ Ziemia Drohicka o którą długie spory toczono między Mazowszem a Litwą, była ważna z powodu, że wiele hat-dzo szlachty Polskiej w niej siedziało, która jak Strykowski mówi, dostarczała później 20,000 zbrojnych.

(²) Długosz tamże: „Eareo Vladislauum Hungariae et Poloniae regem et eos qui secum Budae morabantur consiliarios movit, consultumque est, Lithuaniam dividendam partiendamque in plures principes, ut potestate imminuta, insolentia, quae ex illa oriebatur, conquiesceret.“

niesprawiedliwie nagabany (¹). A ponieważ Król Władysław wybierając się na wojnę Turecką, nie mógł mu dać pomocy, polecił więc przez Jana Gruszczyńskiego wysłanego na zjazd do Piotrkowa, ażeby Polska niosła pomoc Bolesławowi, przeciw Kazimierzowi Wielkiemu Księciu Litewskiemu, zabierającemu się wkroczyć do Mazowsza i sam przyrzekał po ukończeniu szczęśliwie wojny z Turkami, przybyć dla pomazczenia się za to, że Kazimierz mimo swego zakazu, chciał Mazowsze najeżdżać. Podobało się to polecenie panom Polskim i Bolesławowi znajdującemu się na zjeździe w Piotrkowie, gdzie wzywał ich pomocy. Wszyscy zatem postanowili w tym względzie śpiesznie się naradzić, gdy tego nieodzowna była potrzeba, albowiem Książę Kazimierz z całą siłą już wkroczył do ziemi Drohickiej i zamek Drohicki zdobyć usiłował. Nawzajem wojsko Księcia Bolesława mające bronić ziem swoich przeciw niemu już ruszyło, i do niego wiele panów i szlachty polskiej się przyłączyło. Byłoby ono nawet w liczbie i sile daleko od Litwinów wyższe, gdyby Władysław Książę Płocki, który hufce swoje w pole niby na pomoc Bolesławowi wyprowadził, potem ich nie cofnął, tak że raczej zdawał się porzucić stronę brata, niż ją wspierać. A chociaż Litwini tym sposobem liczniejszemi się stali, jednak Mazowszanie mężstwem ich przewyższali, albowiem w wojsku tamtych większa część była wiesniaków niezdolnych do walczenia. W nieobecności Bolesława, żołnierze jego uniesieni żądzą walki, domagali się z wielką natarciwością znaku do niej, tylko ich wstrzymywał Mikołaj Powął podkomorzy Sandomierski, dowódzca ich naczelny, niechcąc bez samego Księcia próbować losu bitwy. Znajdował się także pomiędzy Mazowszanami Michał Książę Litewski syn Zygmunta, do którego część wojska Litewskiego za spotkaniem, przejść obiecywała. Nadto posiadali Mazowszanie liczną z sobą artylleryję, którą wojsko swoje osłanili

(¹) Długosz tamże: „Molesto ferebant omnes consillarii Poloniae, ducem Boleslaum Masoviae terra avita et paterna spoliari et vexari bello injusto Lithuanico.“

i byliby jęj dobrze na swoją obronę użyli; czém Litwini przy wzrastającęj odwadze Mazowian tak byli niepokojeni, że obawiając się przegranej, odesłali do pobliskich zamków z obozu swego wszystkie kosztowniejsze sprzęty, oraz złote i srebrne naczynia (1). Tymczasem panowie Polscy będący na zjeździe w Piotrkowie, lubo według rozkazu Króla Władysława przeznaczyli ziemię Łęczycką, Dobrzyńską i Kujawy do wyruszenia na obronę Księcia Mazowieckiego Bolesława, jednak nie chcąc dopuścić krwi rozlewu pomiędzy własnemi i uległemi koronie księstwami, wysłali Wincentego arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Jana z Oleśnicy wojewodę Sandomierskiego dla powstrzymania wojny przez pokój, albo jęj zawieszenia przez rozejm; albowiem gdy rzecz działa się pomiędzy swojemi Książętami, zwycięstwo na którejkolwiek byłoby stronie, nie za miłe, lecz przykre i szkodliwe uważali. Ci więc udawazy się do obydwóch stron i wezwawszy je w imieniu Króla do zgody i pojednania, ażeby ostateczne rozstrzygnięcie sporu Królowi za powrotem z wojny Tureckiej zostawili, wyjednali zawieszenie broni, które za zgodą obydwóch stron stało. Po czém nastąpiło traktowanie o zupełny pokój. A gdy posłowie arcybiskup i wojewoda dłużej bawić w tym celu nie chcieli, odkładając ukończenie ostateczne rzeczy do powrotu Króla, przeto po ich odjeździe zawarto stały pokój pod temi warunkami, że Bolesław Książę Mazowiecki za 6,000 kóp szerokich groszy Pragskich, które miały mu być zaraz wypłacone, zobowiązał się ustąpić Wielkiemu Księciu Litewskiemu praw do ziemi Drohickiej i tylko powiat Węgrowski przy sobie zatrzymać (2). Po czém obydwie strony bez walki rozeszły się i

(1) Długosz/tamże: „Insuper erant Masovitis currus plurimi falcati bombardis et fistulis pleni, qui universum circumdabant exercitum, atque illum pugnantem velut murus fuissent tutati, quibus respectibus crescente Masovitis animo Lithvani magis ac magis consternatos pacidosque animos inducbant, adeo ut omnia vasa nobiliora in auro et argento veriti futurum suorum casum et fugam in castra propinquiora remiserint.

(2) Długosz tę rzecz tak opisuje, Wapowski zaś w dziele powyżęj przytoczy-



zamek Drohicki po upłaceniu Bolesławowi pieniędzy, wydany został Kazimierzowi. Ale wkrótce Litwini żałować zaczęli tej umowy, gdy im wyrzucił Mateusz biskup Wileński, że pieniędzmi nie orężem przeciw zwyczajom przodków wojnę prowadzili i krzywdy okupywali. Dla tego powiat Węgrowski pomimo przysięgi i zaręczenia na piśmie, w którym go się zrzekli, Bolesławowi Księciu Mazowieckiemu przeciw wszelkiemu prawu i sprawiedliwości zabrali; i gdy ten przez posłów swoich o zwrot jego oraz dochowanie umowy dopominał się, Kazimierz zagroził że jeszcze przyjdzie po odebranie danych pieniędzy. Panowie Polscy zgromadzeni w Piotrkowie, nie mogąc porozumieć się przez posłów z Królem za granicą bawiącym, postanowili pismiennio wezwać go do powrotu i zaniechania wojny z Turkami. Rzeczywiście Król Władysław pragnął odwiedzić Polskę, ale przemogły w nim namowy kardynała Juliana (1), nie przestającego przekładać mu, aby sprawom Węgierskim i powziętemu zamiarowi wyprawy Tureckiej dał pierwszeństwo, nad potrzebami własnego kraju. Odpowiedział więc posłom Węgierskim wzywającym go do wyprawy przeciw Turkom, aby spieszenie na sejm się zgromadzili, gdyż po załatwieniu spraw ważniej-

ném inaczej podaje, to jest: „że Bolesław mimo woli panów Polskich odstąpił Kazimierzowi ziemię Drohicką za 8,000 czerwonych złotych, albowiem (mówi pod r. 1444) Bolesław przyrzekł uroczyście nie wchodzić w żadne umowy z Kazimierzem bez wiedzy rad koronnych, lecz na pierwsze zagrożenie wojną upadł na sercu, chociaż z Polski dostatecznie miał posilki, gdyż i drugi Książę Mazowiecki Władysław ciągnął ze zbrojnymi hufcami na pomoc i szlachtą ziemi Łęczyckiej, Kujawskiej i Dobrzyńskiej. Na czele tego wojska mógłby nie tylko odeprzeć wojnę przez Kazimierza i Litwinów wypowiedzianą, ale nawet siły starczyłyby mu do zaczepnego działania. Wszakże Bolesław nie czekając nim pomocy zdąży, rozpoczął z Kazimierzem układy, mimo daremny opór Wincentego arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Jana z Oleśnicy, których ze zjazdu Piotrkawskiego do niego wysłano. Bolesław bowiem z krzywdą korony tajemnie porozumiał się z Kazimierzem, od którego wzięwszy 8,000 czerwonych złotych i ziemię Węgrowską, cały obwód Drohicki Kazimierzowi ustąpił, czego bez wyraźnej woli królewskiej i zgody urzędników koronnych czynić nie miał prawa.

(1) Julian Caesarini urodzony r. 1398, był nauczycielem prawa w Padwie. Marcin V. mianował go kardynałem r. 1426.

szych, miał zamiar udania się do Polski, której dobro równie go obchodziło, jak pomyślność Węgrów. Jakoż po ukończeniu ważniejszych spraw Węgierskich, mianowicie co do podatków na wojnę Turecką, albowiem skarb był pusty i pieniądze z niego wyszły na wojskowe zaciągi; Król Władysław chciał koniecznie odwiedzić matkę i ojczyście państwo, poleciwszy Janowi z Hunyad przygotować tymczasem zapasy broni, ammunicyi, wozów wojennych i innych rzeczy do wyprawy potrzebnych; ale Węgrzy otoczywszy go błaganiem, aby na inny dogodniejszy czas podróż swoją odłożył, a teraz z Węgier się nie oddalał, które daleko większymi trudnościami były obciążone niż Polska, gdyż Sultan Turecki skoroby się dowiedział o nieobecności Króla, niezawodnie pierwszy wojnę by rozpoczął i Węgry mieczem i ogniem najechał. Król Władysław usilnemi prośbami zwyciężony, uznając przytém ważność powodów, zgodził się na to ażeby w Węgrzech pozostał, z warunkiem jednak aby panowie Węgierscy przez poselstwo i listy wyjednali w Polsce wyrozumiałość na nagłą pobudkę dłuższego pobytu królewskiego w Węgrzech. Natychmiast więc wyjechali posłowie Węgierscy do Polski i ujmującemi przełożeniami tyle sprawili, że mimo gorącego wszystkich pragnienia, ażeby Król Władysław przybył do Polski dla zaradzenia jej potrzebom, zgodzono się nie przeszkadzać uchwalonej przez niego w Węgrzech wyprawie przeciwko Turkom, i owszem nawet przyrzeczono posiłki w zaciężnym żołnierzu.

Tymczasem Sultan Amurad dowiedziawszy się o znacznej morskiej i lądowej wyprawie przeciwko niemu przygotowanej, widząc nieuchronną i pełną niebezpieczeństw dla siebie wojnę nie z jednym tylko Polskim i Węgierskim królem, który świeżo ziemie jego i wojska o wielkie przyprowadził klęski, ale z całym niemal Zachodem i z tylu potężnymi mocarzami Europy, postanowił przez układy ją od siebie odwrócić. Najbardziej niepokoiła go wojna na morzu, wówczas jeszcze dla Turków niezwykła, albowiem lękał się aby w cieśninie Hellespontskiej między Sestos i Abidos nieprzecięto mu

związku z Azją. Wszelkie zatem usiłowania wyteżył, aby przez pośrednictwo despoty Rascyi i Jana z Hunyad tę burzę od siebie odwrócił i pokój z królem Władysławem zawarł. Przyrzekł więc przez gońców swoich Jerzemu despocie z ziemi Rackiej ustąpić, a Jan z Hunyad miał otrzymać z daru ostatniego zamki i miasta, które ten z chojności królów Alberta i Władysława posiadał w Węgrzech <sup>(1)</sup>. Tą drogą ci dwaj wodzowie mogąc z ustalenia pokoju spodziewać się obfitych dla siebie korzyści, woleli bez szczęku oręża, bez narażenia się na wątpliwą kolę wojny i bez niebezpieczeństw pozyskać to co im dobrowolnie dawano, niż dobjać się o niepewne korzyści wśród krwawych znojów. Gdy przeto obydwa ochcieli uniknąć wojny, więc imieniem Amurata, który przysłał w tym celu posłów, 70000 czerwonych złotych za okup Kassim-beja jeńca tureckiego królowi Władysławowi złożyli. Poczém Jan z Hunyad przedstawił królowi, że jeżeliby na dogodnych warunkach z nieprzyjacielem pokój zawrzeć można było, nie widział powodu dla czegooby go odrzucać miano, bo łatwiej jąc się do oręża niż go potem złożyć, co często nie jest w mocy chcącego. Że zatem jeżeliby Amurat wrócił całą Rascyę z zajętemi zamkami, wypadałoby się z nim pojednać. Władysław więc który dla wielu wewnętrznych trudności w swych państwach, wolał układami niż bronią zatargi z tak groźnym nieprzyjacielem kończyć, przytém że pierwsi urzędnicy koronni z radością i ochotném sercem tę radę przyjęli, postanowił według zdania rady państwa naprzód z wojskiem dobrze uzbrojoném do Szegedynu nad rzekę Cissę wystąpić, a potem z posłami sultańskimi o pokój traktować, aby tém korzystniej mógł go wyjednać, skoro nieprzyjaciół ujrzy wszelką gotowość z jego strony do wojny <sup>(2)</sup>. Ruszył zatem ze znacznymi siłami do Szegedynu,

(1) Tak podaje Wapowski, Długosz zaś w Ks. XI mówi, że pierw nastąpiło porozumienie się w tym względzie między Despotą Rascyi a Janem z Hunyad, i że powodowani widokami własnych korzyści, skłonili Króla Władysława do pokoju.

(2) Wapowski, Dzieje Korony etc.

a wkrótce też przybyli do niego we sto koni, posłowie Amurata, którzy wprowadzeni na radę królewską, po złożeniu w darze naczyń złotych i srebrnych, przez naczelnika swego kanclerza sultańskiego rodem Greka; ofiarowali Władysławowi pokój, oraz powrócenie ziemi Rackiej z twierdzami i zamkami, w których znajdowały się załogi tureckie, oraz dwóch synów despoty Rackiego, wziętych podczas wojny do niewoli i zostających dotąd pod władzą Sultana. Gdy więc to poselstwo wniesiono na radę węgierską, wszyscy jednomyślnie przyjąć je postanowili, tylko jeden legat papieżki kardynał Julian uważał się, że tą niewczesną do pokoju skłonnością, sprawę chrześcian wszystkich zdradzali <sup>(1)</sup>, że król przez swą prędkość w przedsięwzięciu i niestałość, Wenetów, Genuńczyków i Księcia Burgundzkiego na wielkie koszta w przygotowaniach znacznej siły zbrojnej daremnie narażając, na przyszłość w słowach ani pismach żadnej wiary nie znajdzie. Ale despota Jerzy nadzieją uwolnienia synów i odzyskania ziemi Rackiej pobudzony, z największą natarczywością i ze łzami prawie <sup>(2)</sup>, nalegał i radził przyjęcie pokoju, przedstawiając niestałość Włochów, których obiecowanym posiłkom ufać nie należało, gdyż sami odwykły dawno od oręża, znani byli z niemężstwa i zniewieściałości. Tak więc nie odstępując króla, na pierwszych urzędników państwa nalegał i prawie ich błagał, aby pomyslniej pory zapewnienia pokoju nie pomijali. Stało zatem dziesięcioletnie z Sultaniem Tureckim przymierze na warunkach przez posłów tureckich podanych, co gdy doszło do wiadomości całego narodu węgierskiego, przyjął tę nowinę z największą radością. Władysław zobowiązał się nawet stwierdzić ure-

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. XI „*Cardinali legato Juliano alias erat animus, nam conturbari et vehementer anxii ex huiusmodi novitate coepit, veritus ne fidei negotium et spes poene certa liberationis Europae rediret in irritum, ac ipse qui Eugenium papam, ducem Burgundiae, Venetos, Genuenses, classem pro custodiendo stricto mittendam impulerat, mendacii insinularetur.*“

(<sup>2</sup>) Długosz mówi: „*Flens et ejulans, atque caesariem capitis barbaeque pilos decerpens.*“



czystą przysięgą dotrzymanie téj umowy. Dla Amurata zaś wyznaczono czas do wyprowadzenia załóg z zamków Rascyi i powrócenia jéj Władysławowi, przytém zaprzysiężenia rozejmu swym zwyczajem. Z tém więc wyjechali posłowie Amurata z Szegedynu. Tymczasem nadeszły listy od Franciszka kardynała, tudzież od Klemensa przełożonego nad okrętami papieżkiemi, od księcia Burgundji i dowódców flot Weneckiej i Genueskiej, że potężne statki chrześcijańskie stanęły już w cieśninie Hellespontskiej pod Gallipolis i straż zajęły, aby Turcy z Azji do Europy przeprawić się nie mogli; przytém donoszono, że w Grecyi wojsk Tureckich nie ma, i Amurat z władcą Karamanii najzaciętszą i zgubną wojnę tocząc, ku obronie krajów Greckich pośpieszyć nie potrafi, gdyż okrętami chrześcijańskimi będąc odcięty, w żaden sposób przybyć nie zdoła. Teraz zatém jeżeli kiedy, zabłyśnięła chwila, aby cesarstwo Greckie wydzwignąć z rąk okrutnego zwycięzcy, za straceniem której, nigdy już podobna sposobność dla chrześcian nie przyjdzie. Dla tego mówili, błagają króla Władysława, aby w tak szczęśliwym zbiegu okoliczności, silny wojskiem lądowém nie wahał się w pole wystąpić, gdyż w téj pamiętnej na zawsze wyprawie, pozyska dla siebie i dla narodów swoich największą chwałę i niezmiernie dostatki. Podobnéjże treści przyszły także od cesarza Greckiego Paleologa z Misitry listy z doniesieniem, że statki chrześcijańskie przybyły już do cieśniny Hellespontskiej i przystęp Amuratowi do Grecyi został zamknięty. Do zupełnej zaś wygranej nad tym okrutnym nieprzyjacielem, tylko obecność królewska jest potrzebna, a Bóg w dobroci i potędze swojej, dla niego tę sławę i nagrodę zgotuje. Niech go tylko nie wstrzymuje świeżo zawarty ze zdradzieckim ciemiężcą pokój, jako wątpliwy, niestały, pełen wiarołomstwa i podstępny, w którym Amurat szuka jedynie wytchnienia po niedawnéj klęsce, aby dzwignąwszy zachwiane siły, tém potężniej rzucił się potem na ujarzmienie chrześcian; przeciw któremu sam Cesarz Grecki uzbroiwszy się na lądzie i morzu, posiada zupełną gotowość do wojny i czeka tylko

na króla, aby jak najspieszniej dla oswobodzenia Grecyi i wyrwania jęj z paszczy srogię cięmięzcy przybywał. Żę danęgo w tym względie przyrzeczenia książętom chrześcijańskim, należy ściśle dotrzymać, albowiem ci ufając jęgo słowu, wielką liczbę okrętów ze znacznym kosztem już uzbroidi i na Hellespont wystali. Jeżeli zaś, czego Bożę broń, sam nie przybędzie, niech pamięta żę zdradzona Grecya przez nięgo zginie i Konstantynopol pozbawiony wszelkich środków odporu, pójdzie na łup krwawy zdobywcy (1). Gdy listy takięj treści od Cesarza Greckiego przysłane, na radzie Węgierskiej odczytane zostały, Władysław poczał żałować, iż na przymierze z Turkami zezwolił. Podobnie wielcy urzędnicy koronni, a mianowicie Jan z Hunyad główny pośrednik do zawarcia pokoju, żal królewski podzielał. Obecny temu kardynał Juljan wrażając w umysły wszystkich ogrom posiłków w chrześcijańskich i przypominając żę ich okręty odcięły Amurata od Hellespontu, tym sposobem chwiejące się i łatwowierne umysły bez trudności do zerwania świeżo zawartęgo z Turkami pokoju nakłonił. Najdłużęj wahał się w tém i opierał Władysław, ale kardynał dla pociągnięcia go tém łatwiej ku swemu zdaniu, uwolnił go od przysięgi Amuratowi i Turkom wykonanej, jako nierozważnej i nieprawej według jęgo zdania, i jedynie za potwierdzeniem papiezkiem tylko obowiązować mogącej. Żeby zaś to zerwanie pokoju tém pewniej do skutku przyprowadzić, uwikłał Władysława i jęgo wodzów nową przysięgą (2), której rotę sam ułożywszy, przesłał ją papieżowi Eugenjuszowi i dowódcęom okrętów chrześcijańskich dla ożywienia ich męstwa, oraz wzbudzenia pewniejszej nadziei królewskiego przybycia.

Natychmiast więc w Węgrzech około nowęj wyprawy krzątać się zaczęto, albowiem od czasu jak rozejm z Turka-

(1) Długosz w Ks. XII umieścił ten list w zupełności pod datą 30 Lipca roku 1444 w Misitrze czyli dawnęj Sparcie przez Jana Paleologa Cesarza Greckiego pisany.

(2) Takżę Długosz w tęj samęj Księdze zachował rzeczoną przysięgę.

mi stanął, ogólny zapał umysłów do wojny był ostygł i liczni rozmaitych narodów zebrani ochotnicy rozeszli się do domów. Król więc mając z Szegedynu na nieprzyjaciela ruszyć, gdy popis wojska swojego odbył, znalazł je o połowę mniejsze od tego jakieby miał niezawodnie, gdyby po pierwszej wyprawie kroków wojennych nie wstrzymywał, gdyż liczne i bitne zastępy które z Polski wtenczas przyciągnęły, Król jako niepotrzebne, napowrót do domu był odesłał i z nich mała ledwo garstka do obozu królewskiego teraz wróciła. A więc o pomysłnym skutku wojny, Władysław wątpić i żałować zerwania przymierza począł, przytém lękał się jak mówiono kary Boskiej za krzywoprzysięstwo, i ztąd niekiedy w głęboki smutek wpadał (<sup>1</sup>). Mógł wprowadzić Amurat z początku być poczytanym za sprawcę zerwania przymierza, bo na czas oznaczony zamków nie oddał i z tego powodu miałby Władysław prawo do odnowienia kroków nieprzyjacielskich, ale on właśnie przed samém wyruszeniem Króla z Szegedynu, załogi swoje z Semendryi i innych zamków według wyraźnego brzmienia umowy wyprowadził, i synów despocie Rackiemu powrócił. Tym sposobem usunął wszelką przyczynę do wojny. Ale mimo tego, Władysław uwikłany przysięgą kardynała Juljana, ze zgromadzoném wojskiem dnia 20 Września r. 1444 z Szegedynu wyruszył, i dnia 3 Października pod Orsową Dunaj przebył. A gdy pod Widdin podstąpił, wielu było tego zdania, ażeby krótszą drogą, piętnaście dni tylko potrzebującą, zwróciwszy się na prawo przez góry do Adrianopola, a ztamtąd do Gallipolis dla połączenia się z flotą poprowadzić wojsko; lecz ponieważ wozy dla cia-

(<sup>1</sup>) Długosz powiada że nawet zapłakał, iż przeciw przymierzowi wojnę prowadzić musiał: „multis lacrymarum imbribus diebus superioribus emissis, quod contra foedus et juramentum primarium Turcis praestitum, cogebatur bellum gerere.” Tak fałszywa gorliwość religijna kardynała Juljana i zaślepienie bez dokładnej znajomości rzeczy niewinnego młodzieńca na zgubę poprowadziło. Długosz dodaje, że Lasocki Mikołaj dziekan Krakowski, podskarbi wówczas królewski był także winny, że Król tę wojnę rozpoczął.

śnych tam, lesistych i skałami zawałonych dróg wygodnie przejśćby nie mogły, obrano więc dwa razy dłuższą ale bezpieczniejszą i więcej żywności dostarczyć mogącą drogę przez równiny Bułgarskie. Tą ruszywszy Król, we dwadzieścia sześć dni od wyjścia z Szegedynu, przybył 16 Października do Nikopolis stolicy tego kraju, położonej wśród Dunaju i murami otoczonej, której jednak nie zdobywał, nie chcąc naruszać wojska swego do walnej bitwy przeznaczonego i dla przedszego pochodu nie wiele prowadząc za sobą armat.

Jeszcze był Król Władysław nie wyruszył z Szegedynu, kiedy wieść o zerwaném z Turkami przymierzu rozsiedłszy się w Polsce, mocno umysły wszystkich zatrwożyła. Wszyscy przyganiłi złamaniu danego słowa nieprzyjacielowi, jako rzeczy najgorszego przykładu.

Zatém urzędnicy koronni zjechawszy się do Piotrkowa, wyprawili do Króla w poselstwie Władysława z Oporowa biskupa Kujawskiego i Jana z Pilicy, aby go odwiedli od krzywoprzysiężkiej wojny i skłonili powrócić do Polski, dla nagłej i niezbędnej obecności jego wymagających potrzeb krajowych. Ci jednak w drodze dowiedziawszy się, że Król z Szegedynu już przeciwko Turkom wyruszył, zostali w kraju, i tylko posłali pisma obejmujące treść życzeń narodowych; goniec zaś udający się z niemi, znalazł Władysława na stanowisku, już w ziemi nieprzyjacielskiej za Dunajem. Powiadano, że Król po odczytaniu listu, uderzony widoczną wróżbą przyszłego nieszczęścia, zalał się łzami. Gdy tak jednak postępował w głąb kraju nieprzyjacielskiego, Amurat dowiedziawszy się o tém, że Władysław przymierze i przysięgę zgwałcił, i z wojskiem przeciw niemu wyruszył, w dotkliwym smutku, że sam umowy dopełnił i synów despoty Rackiego u siebie w zakładzie będących uwolnił, najprzód użalał się na zdradę Władysława, a potem jak najspieszniéj z władcą Karamanii pokój zawarłszy, z największém wytéżeniem przygotowania do odporu czynić zaczął, lud zbrojny zewsząd ściagał, i do rządców swoich w Grecyi rozkazy wysłał, aby ile możności najliczniejsze hufce zebrawszy, pod



Adryanopol z niemi przybywali, dokąd i sam w oznaczonym czasie z resztą wojska pośpieszy. Władysław zaś jako zdrajcę przeklinając, odzywał się, że Boga chrześcijan Jezusa, przez którego Władysław krzywoprzysiągł na pomoc wezwawszy, ma nadzieję, że wkrótce ujrzy spełnioną nad nim karę wiarołomstwa. Władysław tymczasem zajmując stanowisko pod Nikopolis stolicą Bułgarską nad brzegiem Dunaju, gdzie Turcy silną załogę posiadali, postanowił nie trudząc wojska dobywaniem jednego miasta, z całą świeżością sił wtargnąć nad Hellespont pod Gallipolis. Już obóz miał wyruszyć z pod Nikopolis, gdy Władysław przezwany Drakulą wojewoda Multański przebywszy Dunaj, przed Królem stanął i po uniewinnieniu się z tego, że przemocą znękany poddał się władzy Tureckiej i haracz coroczny płacić przyrzekł, obejrzawszy wojska Króla Władysława, z życzliwością mu radził, aby nakazał odwrót i zaniechał długiej i niebezpiecznej wojny, gdyż nie tylko zbliżająca się zima groziła wojsku ciężką niewygoda, ale wyprowadzone w pole hufce przeciw tak potężnemu i bitnemu nieprzyjacielowi, były zbyt nieliczne, ażeby Amurata pokonać mogły. Na dowód czego dodał, że sam przez tyle lat z nim walcząc, więcej ludzi w bitwach utracił, niż ich dzisiaj w całym swoim kraju posiada; ogromna bowiem była potęga Sultana i nie mniejsze dostatki, który gdy na łowy wyjeżdża, więcej nierównie towarzyszy mu myśliwych, niż obecnie Władysław pod chorągwiami swojemi ludzi zbrojnych liczy. Wielu też z obecnych zdanie Drakuly pochwaliwszy, radzili Królowi powrót do kraju, aby później w dogodniejszym czasie i z większemi siłami przeciw Turkom wystąpić, gdy teraz zaledwie 20,000 walczących znajdowało się w królewskim obozie, z których 16,000 jazdy, a resztę składała piechota Krzyżowników, oraz 2000 wozów z żywnością i rozmaitemi sprzętami. Turków zaś prócz licznych wojsk w Europie będących, 100,000 z Azyi przybyło. Zdanie Drakuly radzącego powrót, niewątpliwieby przemogło, gdyby mu kardynał Juljan z zapalem nie odpowiedział, że zapewne wojewodzie Multań-

skiemu niewiadome są przygotowania wojenne morskie i lądowe poczynione przeciw Amuratowi, w skutku których potężne statki Książąt chrześcijańskich już Hellespont zajęły, oraz Cesarz Grecki w zupełnej zbrojnej gotowości, czeka na chwilę złączenia wojska swojego z królewskim, także Władysław będzie miał dostateczną potęgę nie tylko do wypędzenia z Grecyi Amurata, ale nawet do obalenia całej jego potęgi. Drakula na to ścisnąwszy ramionami, „bogdajby, rzekł, te posiłki, które kardynał tak wspaniale opisuje, nie okazały się być urojonemi. Jeżeli Królu postanowiłeś już wojnę nieodmiennie i odciągnąć cię od tego niepodobna, weź oto z sobą syna mojego, na dowód mojej ku tobie wiary i przywiązania, oraz 4,000 wyborniej jazdy.“ Przy czém dodał dwa konie nadzwyczaj rącznie i dwóch młodzieńców znających doskonale miejscowość, ażeby w razie niepowodzenia, manowcami na miejsce bezpieczne go uprowadzili. Nareszcie syna swojego uroczyście upominał, ażeby ile zdoła, strzegł całości osoby królewskiej, i narażać się jęj nie dozwalał. Te słowa w obec wielu obecnych wyrzeczone, lży im wycisnęły, ale niecofniony wyrok prowadził Króla i wojsko na zgubę. Ruszono zatem z obozu pod Nikopolis i zbrojne hufce zostawiwszy Dunaj po lewej ręce poniżej gór Hemu czyli Bałkanów, ku brzegom morza Czarnego i Tracyi postępowały. Po zdobyciu rozmaitych miast, mianowicie Petreczu inaczęj Baldzik zwanego i Sumen, których mieszkańcy, mianowicie pierwszego, ufni w warownie otoczone troistym murem i głębokimi przekopami, w nich się bronili, ale je wojsko przemocą wzięło, zachęcane przykładem Polaków dzielnie nacierających (1), Król Władysław ruszył ku Warnie i już blisko niej się znajdował, gdy nadeszły listy od kardynała Franciszka legata papieżkiego dowódcy floty papieżkiej (2) z doniesieniem, że Amurat w 100,000 zbrojnych, mi-

(1) Z tych Jan Ligenza pierwszy wdarł się na okopy wówczas gdy Jan z Tarnowa bramę zamku wylał.

(2) Franciszek Condolmieri synowiec Eugenjusza IV dowodził galerami papieżkiemi, które złączone ze statkami Burgundów, Weneccyan i Genueńczyków,

mo oporu okrętów chrześcijańskich, przeprawił się z Azji do Grecyi, przemknąwszy się na małych łodziach już to siłą, już omyliwszy wśród nocy strażę w miejscu, gdzie ciasnina była najwęższa naprzeciw Gallipolis, i że ogromne zastępy z całej Grecyi i Macedonii ścignąwszy, oraz z Azyatyckimi połączywszy, prosto na Władysława zmierza. Takie było doniesienie legata. Wielu jednak utrzymywało, że Genueszyce dali się przekupić i wzięwszy od Turków po dukacie od głowy, przez jedną noc 40,000 wojska Amuratowi z Azji do Grecyi przewieść pozwolili. Inni mówili że dla braku żywności, flota stojąca na straży odstąpiła (<sup>1</sup>). Ale ponieważ Sultan nie miał wówczas statków swych na Hellesponcie, a jeśli jakie były, to za przybyciem galer chrześcijańskich pochwymane lub w morzu potopione zostały (<sup>2</sup>), więc się zdaje pewniejszém, że Włosi do przewiezienia wojsk mu pomogli (<sup>3</sup>).

miały niedopuszczyć Amuratowi przeprawy z Azji do Europy. Filip Dobrotliwy Książę Burgundzki na wiosnę roku 1444 wysłał Jana z Varrin do Wenecyi dla uzbrojenia czterech okrętów wojennych, które gdy przygotowano, Vasco z Savavedra wsiadł na nie z ochotnikami Burgundzkiemi. Gotfryd z Thoisi za rozkazem tegoż Księcia, uzbroił drugą flotę w Nica. Niewiadomi są z nazwisk dowódcy galer Weneckich, wysłanych przez dożę Franciszka Foscari i Genueskich przez Rafała Adorne.

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. XII mówi: „Aliis placuit ex defectu victualium et comestuum classem discessisse.”

(<sup>2</sup>) Wapowski, Dzieje Korony etc. pod r. 1444.

(<sup>3</sup>) Rządy rzeczypospolitych Włoskich zapewne nie splamiły się zdradą, lecz kupcy Genueszyce prosto przez bezecną przedajność, stali się prawdziwemi sprawcami klęski Warneńskiej. Nadto J. Sękowski w Kollektach (T. I, str. 64) dokładnie oznaczając miejsce w którym Amurat wojsko swoje pod samą stolicą Grecją, bez najmniejszego ze strony Jana Paleologa oporu przeprawił, dowiódł najwyraźniej, że nikczemny władca Carogrodzki był współnikiem zbrodni Genueszyków, że przyłożywszy się stanowczo listem swoim do złamania rozejmu, gdy nadeszła chwila niebezpieczeństwa, zapomniał o wspaniałych obietnicach, któremi Władysława do tej krwawej wojny podniecał. Wiadomo nawet zkadınad (Chalkondylas mówi), że wśród gwałtownych okoliczności, w których każda chwila była tak drogą, Jan Paleolog odjechał do Serwii na gody weselne synowicy swojej Heleny, z Łazarzem synem Jerzego Brankowicza, a straż nad Dardanellami powierzył bratu swojemu Konstantynowi. Nawet i despota Serbski, widząc że zdanie

Wiadomość ta otrzymana, jednak mężstwa królewskiego nie zachwiała, i owszem, natychmiast rozkazał on wojsku swojemu posunąć się naprzód. Podstąpiwszy pod Warnę nad brzeg morza Czarnego, zajął to miasto bez oporu. Za tym przykładem poszły Galacz i Kawarna, tudzież inne zamki nadmorskie, które się dobrowolnie poddały. Mieszkańcy ich tureccy wsiadłszy na okręta, morzem odpłynęli; wielki bowiem postrach rozniosło wówczas między niewiernymi imię Władysława, świeżą pamięcią tylu w roku zeszłym zwycięstw wslawione. Po przybyciu do Warny, zaraz następnej nocy z gęstych i szeroko płonących ogni poznano, że Sultan Turrecki Amurat był nie daleko. Jakoż skoro tylko jutrzienka zabłysła, dnia 10 Listopada to jest w wigilję Ś-go Marcina, Turcy poczęli podstępować pod Warnę i o pięć tysięcy kroków stanęli od obozu królewskiego. Zaraz rzucono się do bronii, rozległa się wszędzie wrzawa i szczęk oręża, wszystko pałało żądzą walki.

Król lubo doznawał nieco bólu od wrzodu na lewój nodze, jednak przywdział zbroję. Tymczasem Jan z Hunyad szeregi rozstawił w kształcie półkola na obszernej dolinie, przeszło tysiąc kroków się rozciągającej; od jeziora do gór pod Warną i na lewém skrzydle od jeziora i zatoki morskiej za niedostępném bagnem, gdzie mniejsze zdawało się być niebezpieczeństwo, Wołochów i pięć słabszych chorągwi Węgierskich umieścił; prawe zaś skrzydło ku miastu Warnie obrócone, czterem silniejszym oddziałom pod czarną chorągwią Węgierską zając rozkazał, gdzie stanęli: Julian Caesariński kardynał legat stolicy Apostolskiej z Krzyżownikami, Szymon z Rozgon z Węgrami i Franciszek Tallocz ban Sla-

kardynała Juliana przemogło, cofnął się do świeżo odzyskanego kraju i na wielokrotne odezwy Króla, aby się stawił ze swemi pocztami, do obozu, odpowiedział, że brzydząc się wiorolomstwem, poczytuje zamierzoną wojnę za niesprawiedliwą, i pewny będąc nieuchronnej klęski Węgrów, dobrowolnie ludu swego na nią narażać nie chce, i kiedy nawet Skanderbeg na czele swoich hufców zbliżył się na pomoc Władysławowi do granic Serbskich, Brankowicz rozkazał przesmyk pod Białącerkwią obwarować i nie dozwolił mu przechodu przez swoje księstwo.



wonii. Pod samym wzgórzem, gdzie się kończył łańcuch gór Hemu czyli Bałkanów, zajęli miejsce biskupi Jagierski i Waradyński. Między skrzydłami w samym środku doliny, Król Władysław rozwinął wyborowy hufiec najlepszej jazdy z Polaków i Węgrów złożony, tym końcem, aby w razie potrzeby, mógł on obydwie skrzydła wspomagać. Powiewała nad nim chorągiew Ś. Jerzego przez Stefana z Bator niesiona. Nareszcie w odwodzie u taboru przy prochach i ammunicyi straż trzymali Jan de Dominis pod chorągwią Ś. Ładysława i Leszek z Bobrka z małym oddziałem Polaków. W takim porządku czekano przez trzy godziny na nieprzyjaciela, a lubo powietrze było pogodne i morze spokojne, tak jednak nagle od zachodu powstała burza, że wszystkie chorągwie wyjawszy Ś. Jerzego przy Królu będącej podarła i drzewce połamała. Ze strony zaś Tureckiej dowodzili: Turachanbegler-bej Rumelijski, stojący na czele wojska zawsze, ile razy wojna toczyła się w Europie, trzymał teraz obrót prawego skrzydła; Karadza-begler-bej Anatolski, podobnież wódz najwyższy w czasie wojen Azyatyckich, był na czele lewego skrzydła. Amurat z janczarami stał wpośrodku, zasłonięty głębokim i palami umocowanym okopem, dla większego bezpieczeństwa swój osoby. Przed nim wznosił się świetny buńczuk i na wysokości włóczni utkwiony opis złamanego przez chrześcijan przymierza.

W takim porządku stojąc, w trzy godziny po wschodzie słońca ruszyli, postępując długim szeregiem i wielką masą nie przez otwarte pola i dolinę, lecz przez zarośla i wzgórza i zaraz 6,000 jazdy Tureckiej uderzyło na prawe skrzydło Węgrów. Ci mężnym sercem i z wielką dzielnością napad ten odparwszy, zmusili ją do odwrotu. Biskupi Jagierski i Waradyński, mniej ze sztuką wojenną obeznani, w mniemaniu, że już Turków zwyciężyli, opuściwszy chorągwie bez porządku w rozsypce ścigać nieprzyjaciela poczęli, ale za wyniosłym wzgórzem wpadli na daleko liczniejszy oddział nieprzyjacielski, który ich także uciekać zniewolił i gdy za nimi Turcy pędzili, już nie do swoich chorągwi, które nie-

bacznie opuścili, ale gdzie ich oczy niosły, pędzili. Biskup Waradyński w nadziei dostania się na górę, ugrzązł w leżącym pod nią bagnistém trzęsawisku i długo pasując się, aby z niego wybrnąć, nakoniec utonął. Biskup Jagierski skierował konia ku Warnie, lecz ujrzawszy się być odciętym, nagle zamiar zmienił i z nowém mężstwem rzuciwszy się w odmęt bitwy, zginął w niej bez śladu (¹). Prawe skrzydło Węgierskie okropnie ucierpiało, bo ze czterech głównych chorągwi, jedna tylko Ś. Ładysława jeszcze powiewała i tu lękano się o resztę żołnierzy gotowych już do ucieczki, którzy skupiwszy się jeszcze w koło i nadstawiawszy włócznie przeciw Turkom, tym sposobem tylko się bronili. Popadłaby i ta chorągiew w ręce nieprzyjaciół, gdyby kardynał Julian i Franciszek z Tallocz ban Sławonii we dwiescie koni nadbiegłszy, bitwy nie wznowili. Skoro to Królowi doniesiono, ruszył zaraz z czołem wojska swojego na pomoc walczącym. Za jego przybyciem, zawrzał na nowo bój straszliwy. Władysław ze swojemi uderzając na Turków, jednych słał trupem, a drugich zmuszał do ucieczki. Za jego przykładem poszedł Jan z Hunyad, który połączywszy się z królewskimi chorągwiami, przez śmiałe natarcie wielką klęskę nieprzyjacielowi zadał. W krwawej téj walce, trzy tysiące Turków poległo, inni pierzchnęli, których pogoń na pół mili ściigała. Król wróciwszy znowu na dawne stanowisko, czuwał ciągle nad poruszeniami wojska i gdzie najwięcej niebezpieczeństwa widział, tam wpadał jak piorun i hufce nieprzyjacielskie znosił; Turcy zatem w największém przerażeniu, spotkania się z nim unikali. Lubo konie węgierskie widokiem i rykiem wielbłędów przez Turków do ciężarów obozowych używanych (²) przestraszone, w bok się rzucając po-

(¹) Tak podaje Wapowski, Długosz różni się w tém, że podług niego, zaraz w początku bitwy Węgrzy cztery chorągwie: biskupa Waradyńskiego, Juliana legata, Bana Sławonii i biskupa Agryjskiego składający, natarcia Turków nie wytrzymały, lecz po krótkim spotkaniu, uciekać zaczęli, których Turcy bijąc, blisko dwie mile przez góry wysokie i gęste zarośla ściigali.

(²) Wielbłądy to niektóre obładowane były bronią i strzałami, a niektóre

stępować naprzód nie chciały, wkrótce jednak po rozpędzeniu i wycięciu tych przez Wołochów, cheiwszych pieniędzy niż sławy, w dolinie gdzie się walka toczyła, przyszło wręcz się potykać z Turkami. Zaraz więc gęste kupy trupów nieprzyjacielskich zaległy pobojuwieko; ale ich straty mniej były dotkliwe dla tego, że Sultan przybywszy z wielkimi siłami, natychmiast zabitych i rannych zastępował świeżem wojskiem. Później natarł Władysław na wybór jazdy Tatarskich łuczników, których, z równem powodzeniem zadawszy im ciężką klęskę, złamał i z pola spędził. Nareszcie Turcy zebrawszy całe siły, na Króla uderzyli, atoli z bohaterским mężstwem i dzielnością przyjęci, oraz wśród krwawej rzezi rozgromieni i więcej niż na milę ścigani, mając już wszystko za stracone, aż do Adrianopola i innych miast w ucieczce zatrważającą wieść rozniesli, że Amurat straciwszy wojsko, w walnej bitwie na głowę był zwyciężony. To sprawiło, że Turcy przerażeni tą wiadomością, śpiesznie do Gallipolis nad Hellespont, z kąd do Azji najbliższa była przeprawa, w najskwapliwszym popłochu wynosić się poczęli.

Król Władysław złamawszy i rozpędziwszy całą jazdę Turecką, postanowił nareszcie uderzyć na piechotę janczarami zwaną, wpośród której stał Amurat dla tém bezpieczniejszego w razie przegranej odwrotu. Ale zaraz w początku natarcia, janczarowie skupiwszy się w jedno miejsce i tarczami długimi zasłonięci, taką moc pocisków na oddział królewski wypuścili, że chmurą strzał nakszał gradu okryci, co najdzielniejsi mężowie w pierwszém natarciu polegli, a inni pierzchnąwszy w lasy i góry uciekać poczęli. Tém niepowodzeniem hufiec królewski został nadzwyczaj uszczuplony; mimo tego na rozkaz Króla, Polacy na janczarów powtórnie uderzyli, za któremi i sam Król, nie chcąc być osta-

jedwabnemi materjami okryte, miały na sobie znaczną ilość złotych i srebrnej monety, którą Turcy prócz innego użytku jeszcze i do tego według ich zwyczaju z sobą na wojnę wozili, ażeby w razie przegranej rzucając ją na ziemię, ścigających zbieraniem ję zatrzymać mogli.

tni, rzucił się do walki i tak wielką rzeź w nich sprawił, że janczarowie w postępie swoim się zatrzymali, niepewni co mieli począć; i możeby się wraz z Sultanem wpośród nich znajdującym się Królowi poddali, gdyby byli nie zobaczyli cofających się innych wojsk królewskich. Tak przynajmniej Długosz (¹) w opisie téj bitwy podaje, choć Wapowski o tém zamilcza. Ale Jan z Hunyad zwątpiwszy zbyt prędko o prawie bitwy, po pierwszém nieudaniu się natarcia na janczarów, zamiast pójść za przykładem Króla i powtórnie na nich uderzyć, zawczasie z pola bitwy ustąpił i usiłował także wycofać Króla z téj pełnej niebezpieczeństw walki, błagając go, aby bitwę przerwał i na szczęśliwsze zachował się czasy; zaś zgonem swoim zwycięstwa nieprzyjaciół sławniejszém, a klęskę swoich większój nie czynił. Gdy zaś Władysław na to odpowiedział: „Że woli raczej umrzeć, niż haniebnie z placu boju ustąpić i że mu zwyciężyć albo poledz tu potrzeba,” Jan z Hunyad nie nalegając już dłużej, lubo walka jeszcze rozstrzygnięta nie była, z dziesięciu tysiącami jazdy Węgierskiej, Króla haniebnie opuściwszy, uszedł. Władysław wtenczas zagrzawszy wiernych sobie Polaków, którzy go do ostatka choć w nie wielkiej liczbie nie odstąpili (²), wznowił jeszcze raz walkę i na janczarów z najwię-

(¹) Ks. XII. „Deinde rex pugnae se mediae iniecit et magnam stragem in pedestri exercitu edidit, adeo ut Janczarones ipsi deliberabundi presso gradu sisterent, et tam se exercitumque omnem suum quam Caesarem, qui in medio illorum versabatur, tradere in potestatem regis conclusissent, si regii exercitus fugam discessionemque non notassent.“

(²) Mała liczba Polaków dla tego była przy Królu, że ten z początku za porządą Mikołaja Lasockiego podskarbiego nadwornego nieprzyjął zaciągu ich na żołdzie Węgierskim służyć chcących, a później Piotr Wapowski wysłany do Polski dla przyprowadzenia 2,000 kopijników, wczas przybyć nie mógł i z tém wojskiem wtenczas dopiero w Węgrzech nad Cissą stanął, kiedy się wieść rozeszła o nieszczęsnej bitwie i zgonie Króla Władysława. Z tych jednak którzy obok Króla walczyli, byli: Mikołaj z Borysowicz, Jarand i Mikołaj z Brudzewa, Władysław z Domaborza, Łukasz z Górki, Mikołaj z Gruszezyc, Jan z Konieczpola, Jan z Kościelca, Mikołaj z Koźmina, Krzesław z Kurozwęk, Śeibor z Komornik, Michał Lasocki, Jakób z Lubina, Zegota Nokand z Grzegorzewicz, Mikołaj i Woj-



kszem natężeniem uderzył. Zawrzała więc na nowo krwawa bitwa; walczący z obu stron dobijając się o zwycięstwo, licznie padali i pole bitwy na 4 do 5,000 kroków trupami tureckimi zasłane było. Nakoniec Polacy od wszystkich opuszczeni, nie tak pokonani jak raczej walką strudzeni i mnogością nieprzyjaciół ściśnieni, wszyscy prawie polegli lub wpadli w ręce nieprzyjaciół, prócz kilku pozostałych zwiaśtunów w Polsce tej klęski. Władysław wzywany powtórnie przez posłańców od Jana z Hunyad, który już z pola bitwy ustąpił, ażeby z kilku znajomymi miejscowości, ratował się ucieczką, odpowiedział, że gdy godności jego nie przysłało, rozpoczynając bitwę dla zwycięstwa, cofać się z niej dla obawy, coby było dla niego największą hańbą, jakiegoby przeżyć nie potrafił, przeto lubo widzi dla siebie nieochybną zgubę, woli pozostać i śmiercią walecznych poledz, niż ustępować. Tak więc przekładając śmierć chwalebną nad haniebną ucieczkę lub niewolę u srogiemu nieprzyjaciela, gdy wielu Turków własną ręką trupem położył, jeden z broniących się, konia królewskiego szerokim oszczepem przebiwszy, na ziemię obalił. Zaraz chmura Turków na Króla runęła i broniącego się zabiła, a odarłszy ze zbroi, gdy zwłoki jego poznano, głowę odciętą na włóczni do Sultana zanieśiono, zkąd potem ją do Azyi posłano, dla okazania dowodu zwycięstwa<sup>(1)</sup>. Tak poległ najdzielniejszy z monarchów,

ciech z Parzniczewa, Jan i Niemira Piwońscy, Hincz z Rogowa, Mikołaj ze Ścioborzyc, Wojciech Słupski, Jan i Piotr z Szamotał, Mikołaj Szarleński i Abraham ze Zbąszyna.

(<sup>1</sup>) Tak nam opisał tę bitwę Wapowski w dziele powyżej przytoczonem, idąc za powagą Kallimacha, który szczególnie panowanie Władysława III do opracowania obrawszy, zasilony ustnemi podaniem mężów stanu urzędujących za Kazimierza Jagiellończyka i wspomnieniami Grzegorza z Sanoka obecnego podczas bitwy. Warnieński zdawał się mieć więcej źródeł i możności niż inni do wystawienia dziejów Władysława w rzeczywistém świetle. Po nim idzie Długosz, który w roku klęski Warnieńskiej miał lat 30 i przez swoje światło i stosunki, mógł także ocenić współczesne wypadki lepiej, niż np. Bonfin który we 30 lat później do Węgier przybył; ani Thurocz zbyt jeszcze za panowania Władysława III młody. Z pisarzy nowych, Sękowski w dziele swoim *Kollektaneach* i Hammer w *Historji*

może zbyt młodzięcym zapale uniesiony, ale głównie z winy tych, którzy go do walki wywiódłszy, potem wiarołomnie odatąpili, jako téż i tych, którzy zapomniawszy świętej przysięgi, jaką swemu monarsze złożyli, w najważniejszej chwili, gdy szło o życie jego i zwycięstwo, porzucili. Potomność oceni zawsze godnie podobny postępek.

Z Polaków których nazwiska historia nam dochowała, polegli tam obok swego Króla: Jan Major i Jan Gratus Tar-nowsej, oraz Marcin i Stanisław z Różnowa synowie Zawiszy Czarnego. Z innych, którzy walcząc w tej bitwie ocalili, byli: Jan Rzeszowski później biskup Krakowski, w pierwszej utarczce ranny i na wozie królewskim złożony, tudzież Grzegórz z Sanoka potem arcybiskup Lwowski, Paweł z Garbowa Chełmski, Albert z Żychlina podkanclerzy królewski, Jan Wątróbka ze Strzelczy kanonik Krakowski, na-

Państwa Tureckiego, idąc za powagą podań Tureckich, pierwszy Chodży-saad-ed-dina zmarłego r. 1599; drugi Nesri uczonego z wieku Bajazeta, zmarłego r. 1512 i Mewlana-Idris zmarłego r. 1523, opisują w ten sposób bitwę Warneńską: Z początku Jan z Hunyad uderzył na Karadzę dowódcę lewego skrzydła Tureckiego. Wołochy złamawszy hufce Turachzna dowódcy prawego skrzydła nieprzyjacielskiego, przedarli się do obozu Turków aż pod sam namiot sultański. Amurat już miał uciekać, gdy Karadza schwyciwszy konia za wędzidło, z miejsca ruszyć mu nie dozwolił. Oburzyła ta śmiałość Aga janczarów Jasidzi-Toghana, lecz wśród sporu który między nimi zawrzał, Król Władysław przypada i Karadza od jego szabli ginie. Amurat z janczarami stał nieporuszony. Ujrawszy Króla z garstką walecznych z dobytym mieczem pędzącego ku sobie: „Tego potępieńca, zawołał, odłączcie od jego orszaku, gdy w pośrodek was wpadnie, rozstąpcie się na obydwie strony, a potem nagle się zamknawszy, jego zabiciem dokonajcie Bogu przyjemnego czynu.“ Posłuszni rozkazowi janczarowie, otworzyli Królowi drogę, i wnet zawarli się, opasali go wkoło. Stary janczar Kodza-Chazer obalił konia silnym cięciem toporu. Wnet odrąbaną głowę królewską zatknawszy na włóczni, złożył Amuratowi. Uderzono w kotły na ogłós zwycięstwa, Dawer pasza puścił się w pogon za pierzchającym wojskiem, a gdy się rzeź uśmierzyła, przejeżdżał się Sultán po polu bitwy i rzekł do jednego z dowódców swój straży Azeb-beja: „Co znaczy Azebie, iż między tylu niedowiarkami, żadnego nie widać z siwą brodą?“ „Padszach, odpowiedział, gdyby między nimi był choć jeden sądziwy starzec, nigdyby na ten koniec nie przyšli, płochość i młodość tak drogo opłacili.“ Głowę Władysława zanurzoną w miodzie, aby ją od zepsucia ochronić, posłano do Brzyszy, dawniejszej stolicy państwa, gdzie ją obnoszono na włóczni po ulicach.

reszcie Andrzej z Sienna, Jan z Borówna, Piotr z Latoszy-  
na, Marcin Chorapea. Z Węgrów najznakomitsi w téj bitwie  
zginęli: Stefan Batory, Mikołaj z Peren i Emeryk Thamasy.  
Kardynał Julian dla złota które z sobą unosił, od zbójców na  
drodze napadnięty i odarty, oraz na pół żywy i nagi w je-  
dnej dolinie porzucony i od Grzegorza z Sanoka poznany,  
wśród ciężkich wyrzutów za podniecenie do wiarołomstwa,  
które stało się przyczyną powszechnej klęski, ducha wyzio-  
nał. Inni mówią, że na przeprawie Dunajskiej od flisów sku-  
szonych dostrzeżonem u niego złotem, zabity i w rzece uto-  
piony został.

Turcy po odniesioném zwycięstwie, w mniemaniu że chrze-  
ścijanie cofnawszy się do obozów, w nich się zamknęli, ich  
nie ścigali. Jazda zatrzymała się dla straży Sultana, a pie-  
chota całą noc czuwała w gotowości do bitwy dnia nastę-  
pnego. Dopiero nazajutrz pod obóz królewski podstąpiwszy  
i znalazłszy go pustym, Turcy z radością i wrzawą doń wpa-  
dli i wielu rannych uciekać niezdolnych w pień wycięli.  
A poznawszy że są zwycięzcami, słup kamienny na znak wy-  
granéj wzniesli i zwinawszy namioty, z tryumfem do Adrya-  
nopola powrócili. Niektórzy utrzymywali że 80,000 walczą-  
cych z obojéj strony w téj bitwie poległo, z tych jednak Tur-  
ków, których jazda najwięcej ucierpiała, nierównie większa  
była strata, bo chrześcijan tylko 5,000 to jest czwartą część  
wojska całego 20,000 wynoszącego miała zginąć <sup>(1)</sup>.

Po téj nieszczęsnej bitwie uznano, że do osiągnięcia zwy-  
cięstwa bohaterskiemu Królowi, niezbędnie potrzebna była  
piechota, do walki z janczarami tureckimi, której brak klę-  
skę przyspieszył. Również niezaopatrzenie się w dostate-  
czną artylleryę, którą przecież można było w napadzie gro-  
mić potężnie nieprzyjaciela, i odpierać podczas cofania się,  
było wielką winą dowódców Węgierskich. Nareszcie przy-

(1) Długosz Ks. XII. „Ex omni autem regis exercitu, in quo verum dicam,  
vix aderant viginti millia militum non creditur quintam partem morte aut captivi-  
tate periisse.” Tenże znowu potém mówi: „caesa sunt ea pugna octuaginta mil-  
lia, pluresque illustres animae in coelum vel inferos transierunt.”

czyniło się nie mało do ostatecznej klęski i odjęcia wszelkiego środka obrony, że taboru wozów nie ustawiono, jak był ówczesny zwyczaj, w koło we trzy rzędy, z poza których można było stawiać opór nieprzyjacielowi, lecz przeciwnie, wielu z niego żołnierzy wzięto dla powiększenia liczby w szereгах walczących. Przyczyną niedokładnego przygotowania się do bitwy, miała być jak mówi Długosz <sup>(1)</sup> słabość królewska, który jakieśmy powyżej wspomnieli, cierpiał mocno na nogę. Ale w jego miejscu powinien był to zrobić Jan z Hunyad jako naczelny wódz całego wojska królewskiego. Jemu też słusznie całą winę przegranej niektórzy przypisują <sup>(2)</sup>, który nie tylko że tego wszystkiego nie uczynił, ale

<sup>(1)</sup> Ks. XII p. 803—804: „Mala quaedam valetudo Regis rebus instruendis non mediocriter obfuit, nam cum in sinistro pede Rex ipse apostemate quodam paulisper negrotaret, Huniad Japiss wojewoda, Capitaneus exercitus acies instruxit.... Nullus etiam (nescitur quo facto) bombardis se et tormentis instruxit, quibus tamen et terreri et offendi pariter hostilis potuisset exercitus... nullo de ipsis curribus more Tabor instructo, quibus in orbem compositis, primo, secundo et tertio curruum ordine velut et fortalitis tutius pugnare potevat exercitus.“

<sup>(2)</sup> Obwinia go o to głównie Długosz w Ks. XII p. 793, mówiąc: „że gdy w ciągu walki z Turkami pod Warną, Władysław rzucił się na Janeczarów, Jan z Hunyad dzielnie go z początku wspierając, miał nagle odstąpić, wojsko swoje na stronę uprowadzić i częstych ztamtąd gońców do Króla wysłać z przestrogą, aby bitwę przerwał i razem z nim uchodził. Ostatniemu gońcowi miał Władysław odpowiedzieć: „Oznajmcie temu zdrajcy nie rycerzowi, że Węgrzy straciwszy jedno wojsko, drugie wystawić mogą, ale ja zhańbionego imienia już odzyskać nie potrafię; niech sam swój postępek oceni. W brew mojemu przekonaniu wpłatał mnie w tę wojnę, wtracił w jawne niebezpieczeństwo, a teraz mnie odstąpił i przysięgę żołnierską złamał. Współcześni i potomni przeklą go, jako zdrajcę swojego Króla.“ Nie uwalnia go także od winy Wapowski w opisie tej bitwy. Podobnie czyni Aeneas Silvius w swoich dziejach Europy, mówiąc: że gdyby Jan z Hunyad podzielił był meztwo królewskie, ani wątpić że bitwa wydarłaby Amuratowi życie, a jego następcom panowanie nad Grecyją; ale skoro ujrzał że chrześcijanie ustępują, wnet z kilku tysiącami Węgrów i Wołochów z pola się uchylił, nie pożegnawszy Króla, i gdy zwycięstwo jeszcze się chwiało, rzucił się do ucieczki. Może biegłość jego w sztuce wojennej nie ukazywała mu nadziei w dłuższej walce; może wołał raczej część wojska ocalić niż wszystkich wystawić na zgubę. Polacy winę przegranej jego zdradzie i niemęztwu przypisują, on zaś użala się, że radami jego wzgardzono.



gdyby był przynajmniej z równym mężstwem i wytrwałością jak Król walczył i z 10,000 jazdy uprowadzonej przez niego z pola bitwy, do końca przy Królu wytrwał <sup>(1)</sup>, sława tego dnia zostałaby może przy chrześcijanach, a Turcy ulegliby daleko większej klęsce, bo Amurat kilkakrotnie już o odwrocie zamysłał, tak iż janczarowie, którzy mu na wierność i mężstwo poprzysięgli, aby tego dochować, gdy chciał się cofać, konia mu zatrzymali. Inni znowu na uniewinnienie Jana z Hunyad podają <sup>(2)</sup>, że ten na radzie wojennej na cztery dni przed bitwą, mówił królowi, że wypadało lepiej nie czekać nieprzyjaciela i bitwy z nim nie staczać, lecz unikając stanowczej rozprawy, wtargnąć w głąb jego kraju i nużyć go obrotami. Gdy zaś później do bitwy przyшло i Wołochy z oddziału Jana z Hunyad wpadłszy do obozu Tureckiego, dotarli aż do namiotu Amurata, naówczas wódz Węgierski przybiegłszy do Króla, zaklinał go, aby się ani kroku z miejsca nie ruszył i że on sam pod jego zasłoną chce ostatecznie na Amurata uderzyć. W razie bowiem niepowodzenia, potrzebował mieć dla wszystkich zapewniony odwrot. Jakoż z początku szło wszystko szczęśliwie, lecz ponieważ otaczali Króla ludzie zawistni sławie wielkiego wodza, którzy podniecali młodzieńca gorejącego żądzą chwały, aby nie dał się ubiedz w zwycięstwie i że zaszczyt pokonania Amurata do niego z prawa należał, zatem Władysław uniesiony szlachetną dumą, rzucił się w odmet walki i w tej zginął, dnia 10 Listopada r. 1444, dziesiątego panowania w Polsce a czwartego w Węgrzech, mając lat 20 wieku.

W Polsce gdy doszła wiadomość o zgonie Władysława pod Warną, Polacy zaczęli myśleć o wyborze nowego Króla.

(1) Laonik Chaikondyl u Strittera T. 3 str. 371.

(2) Dziejopis Turecki Sand-ed-din (Sękowski str. 14), względem ustąpienia z placu bitwy jazdy Węgierskiej, mówi: „choć Jan ożywiając mężstwo żołnierzy (po stracie Króla) wołał: „żeśmy tu nie przywiali jedynie dla Króla, że przedmiotem naszym jest obrona i utwierdzenie wiary,“ jednak uderzeni w serca piorunem rozpacz, przerażeni dzielnym natarciem Muzułmanów i endowną Islamickiej wiary potęgą, nie widzieli przed sobą innego środka nad ucieczkę.

A ponieważ Kazimierz Wielki Książę Litewski, mimo dwukrotnego wezwania do tronu, ociągał się z przyjęciem korony, przeto na zjeździe w Piotrkowie r. 1446, za radą Pawła Giżyckiego biskupa Płockiego, który nie zgadzając się na wybór do tronu żadnego obcego Księcia jak np. Fryderyka margrabiego, którego arcybiskup Gnieźnieński z biskupami Krakowskim, Kujawskim i Poznańskim podawali, zalecał jednego z Książąt Mazowieckich, Władysława lub Bolesława, z dawnego rodu Królów Polskich pochodzących, odznaczających się dobrymi przymiotami i przywiązanych do Polski, z którą wszystkie niepowodzenia i klęski dzielili i wiernie jej przeciw wszystkim nieprzyjaciółom bronili. Postanowiono zatem Bolesławowi berło ofiarować, zwłaszcza że odezwał się za nim Jan Ciżowski kasztelan Krakowski, przedstawiając że wybór Księcia Niemieckiego dla Polski byłby wcale niestosowny, z powodu że obyczaje i sposób rządu Polski z Niemieckim wcale nie zgodne; i że ta dawnych tylko trzymając się swych zwyczajów, mogła być szczęśliwą, do czego Bolesław Książę Mazowiecki zdawał się najzdolniejszy, nie tylko przez przyłączenie swego Księztwa do korony, nad wszelkie inne kraje przez bliskość miejsca, jedność mowy i zwyczajów korzystniejsze, ale i przez szczególną sprawiedliwość i rozum, z jakim w swoim księstwie rządził, gwałty i napaści karał, dom swój bardzo dobrze utrzymywał i szedł w ogóle w ślady swego dziada Janusza, który kraj swój ubogi do pomyślnego przyprowadził stanu. A gdy podobnie za nim przemówił także Jan Tęczyński wojewoda Krakowski, stosowniejszym nad innych ówczesnych Książąt do tronu Polskiego uważając Bolesława, zwłaszcza że oprócz wielkiej sprawiedliwości odznaczając go, a potrzebnej wielce do zarządu Polski, zdobyły go jeszcze przymioty wojenne do obrony obszernych posiadłości koronnych niezbędne, jakich dał dowody przez umiejętne urządzenie swego wojska w czasie sporu z Litwinami, tak że z obawy przed nim ci do słusznej ugody się skłonili. Tegoż samego zdania byli inni panowie Polscy, jak Łukasz Górka wojewoda Poznański, zapewnia-

jący o przywiązaniu Księcia Bolesława do narodu Polskiego i Jan Oleśnicki wojewoda Sandomierski, wychwalając dobre jego przymioty, godne tronu; przeto większa część zgromadzonych panów, mianowicie liczne rycerstwo Bolesława Królem okrzyknęło. W skutek więc tego, na zjeździe w Piotrkowie dnia 28 Marca 1446 r., tenże przez Wincentego arcybiskupa Gnieźnieńskiego Królem ogłoszony został <sup>(1)</sup> i koronacya jego zdawała się być także niezawodną, gdy nagle za radą innych panów Polskich, mianowicie Krakowskich <sup>(2)</sup>, którzy posiadając już to darem Jagiellonów, już zastawami znaczne dobra królewskie, lękali się aby Bolesław zostawszy Królem, ich nie odebrał, zmieniono na zjeździe w Kole zamiar względem jego koronacyi i mając na pierwszym względzie interes własny niż dobro kraju <sup>(3)</sup>, wysłano do Kazimierza Jagiellończyka posłów z wezwaniem, aby przed Zielonemi Świątkami, to jest 24 Maja, starał się z Litwy do Polski przybyć, gdyż w przeciwnym razie tron utraci. Kazimierz zatem z obawy aby nie obrano Królem Bolesława, który był jego nieprzyjacielem i objąwszy tron

(1) Kromer Ks. 22 powiada: „Itaque a Vincentio archiepiscopo Gnesnensi rex renunciatus.“

(2) Takiemi panami którzy mianowicie od Władysława Warneńczyka posiadali znaczne dobra już prawem zastawu, już darowizny od niego nadane w Węgrzech za zasługi wojenne i rozmaite pożyczki, byli według tego, jak świadczą dyplomata w archiwum głównem krajowem w dziale sekretny zwanym przez Feliksa Bentkowskiego r. 1840 co do treści ogłoszone: Krzesław z Kurozwęk kasztelan Wiślicki, Jakób z Lubina kasztelan Sieradzki, Hincz z Rogowa podskarbi, później dzierżawca koronny za Kazimierza Jagiellończyka, Abraham ze Zbąszyna, Wojciech Słupski krajeży, Jan z Koniecpola, Mikołaj ze Ściborzyc kasztelan Włocławski, Jan Świdwa z Szamotuł, Władysław z Domaborza, Grot z Jankowic, Ścibor z Komornik, Jan i Piotr z Kalenia, Jarand z Brudzewa i inni.

(3) Kromer Ks. 22 powiada: „in Casimirum rursus animos inclinant, abrogata Boleslai electione, et minores Poloni ad XVIII Cal. Septem. Corcini conventum egere et Colense decretum approbarunt. Erant enim complures de proceribus et nobilitate, qui amplas patris fratrisque Casimiri profusa liberalitate possessiones nacti verebantur, ne Boleslaus adeptas irritas eas faceret, et fit fero ut privatae res publicis praefantur.“

Polski, mógł mu wiele złego zrobić, zwłaszcza że przebywał u niego Michał Wielki Książę Litewski syn Zygmunta, mający za żonę siostrę czy córkę tego i najzawziętszy przeciwnik Kazimierza, którego nawet usiłował życia pozbawić, po niejakiem wahaniu się, przybył do Krakowa. Małopolanie też na zjeździe w Korczynie, pierw za nim się ogłosili, porzuciwszy wybór Bolesława dla tych samych przyczyn co w Kole Wielkopolanie. to jest z obawy aby dóbr królewskich nie prawnie posiadanych nie utracili i przez te za zmniejszeniem dochodów swoich nie byli przymuszeni zmniejszyć, jak powiada Długosz, wystawności swych dworów, sług, koni, ubiorów, stroju żon i córek, gdy Bolesław jako przezorny rządca, byłby wszystkie dawniejsze zbyteczne szafunki pozniósł i wszystko do przyzwoitej miary przyprowadził. Dla tej to przyczyny Bolesław Książę Mazowiecki tron Polski utracił, dziwném jakimciś zrządzeniem, które po dwakroć Książąt Mazowieckich już bliskich tronu, od tego usunęło; raz gdy po śmierci Ludwika za powszechną wszystkich zgodą Ziemowit Królem Polskim ogłoszony został, a wkrótce to postanowienie dla małej wagi zmieniono, i Książę innego narodu, języka, z obyczajów i życia nieznany nad niego przełożony został; powtórnie toż samo teraz z Bolesławem jego wnukiem się stało, którego wyniesienie do godności królewskiej przed samém dokonaniem upadło, tak, że Długosz który nad tém wszystkiém ubolewa, chyba za jakąś karę Boską poczytuje to zdarzenie. Tym sposobem znowu Jagiellonowie przed Piastami otrzymali pierwszeństwo. Mimo tego gdy się niektórzy wtenczas cieszyli, jak dodaje Długosz, że Kazimierz zostawszy Królem, wiele dobrego dla Polski zrobi i co było złego poprawi; inni przeciwnie z ubolewaniem przepowiadali, że co było dobrego, jedno po drugiem upadnie, królestwo wiele złego doświadczy i na rozmaite nieszczęścia wystawione zostanie (<sup>1</sup>). Tak więc już

(<sup>1</sup>) Długosz Ks. XIII p. 23. „Alius alius sensus fuit, jam tum ingemiscen-  
bus, singula praecipitatum et perditum iri, et malis pluribus regnum involvi et  
variis pestibus, pessundari.“ Co się też zaraz sprawdziło, gdy Kazimierz myśląc



w owych czasach przepowiadano smutny koniec z porzucenia dynastji Piastów.

Kazimierz po przybyciu do Krakowa roku 1447 dnia 25 Czerwca, to jest nazajutrz po Ś. Janie na Króla koronowany został, w obec wielu znakomitych panów a nawet posłów od zakonu Krzyżackiego. Przybyli także Książęta Mazowieccy Bolesław i Władysław do stolicy ze świetną jazdą, każdy po tysiąc zbrojnych przy sobie mając. Następnego dnia po koronacyi, gdy Król Kazimierz z zamku z wielką okazalnością do miasta zjechawszy, według zwyczaju na urządzone wpośrodku rynku przed ratuszem wzniesienie, szkarlatem i aksamitem okryte miał wstąpić, Książęta Mazowieccy prawą stronę przy Królu zajęli. Obrażeni tém biskupi, którym dotąd według zwyczaju służyło pierwszeństwo, zostawiwszy Króla odeszli do swych mieszkań. Król zaś to oddalenie się ich tak dotkliwie przyjął, że poczytując obrzęd koronacyi pod ich nieobecność za niezupełny, ani na wzniesienie wstąpić, ani przysięgi wierności od mieszczan przyjąć nie chciał i objechawszy tylko rynek w około, smutny do zamku powrócił. Dla Książąt Mazowieckich zaś odtąd był ciągle niechętny i poniżyć ich usiłował. O czém ci przeswiadczeni, aby w razie bezpotomnego zejścia którego z nich, Kazimierz księstwa po nim nie zagarnął, Bolesław Warszawski i Władysław Płocki zapis wzajemnego przeżycia między sobą zrobili, to jest że w przypadku bezpotomnego zgonu którego z nich, drugi miał prawo do jego księstwa <sup>(1)</sup>. Ale Król Kazimierz na to wcale nie uważał, dążąc do zajęcia Mazowsza, jak się to później okazało. A najprzód gdy Książęta Ziemiowit Rawski <sup>(2)</sup>, Kazimierz Bełzki r. 1446 bezpotomnie pou-

więcej o Litwie niż o Polskę, i dla tego że Polacy obstawali za częścią kraju Podolem i Łuckiem, które Litwini sobie przywłaszczyć chcieli, przeto im niechętny, nie dbał o porządek w Polsce i obojętnie patrzył na częste rabunki i napaści, które za jego panowania się zaczęły.

<sup>(1)</sup> Układ ten był jeszcze w r. 1444 dnia 7 Września zawartym. Oryginał tego miał się znajdować w archiwum katedry Płockiej, według Czackiego.

<sup>(2)</sup> Ziemiowit Książę Rawski zostawił z żony Małgorzaty córki Janusza Księ-

mierali (ostatni na zarazę, jadąc z Mazowsza przez Krasnystaw do ziemi Belzkiej), i Władysław brat ich rodzony opuszczone po nich księstwa odziedziczyć się starał i do tego nawet wyjednał sobie wstawienie się Fryderyka III Cesarza Niemieckiego siostrzeńca swojego do Kazimierza (¹), przed którym stanawszy w Krakowie posłowie cesarscy z Konradem Księciem Kozelskim na czele, dopraszali się w imieniu cesarskiem, ażeby Król Księciu Władysławowi wujowi cesarskiemu do posiadania ziem na niego spadłych, Rawskiej i Belzkiej, po braciach jego rodzonych, nie przeszkadzał, lecz jako wiernemu koronie Polskiej Księciu i z sobą spokrewnionemu, używać ich dozwolił. Kazimierz nie mogąc się od tego wymówić, dał odpowiedź, że kiedy Książę Władysław ziemie te do korony należące posiada, więc przez wzgląd na Cesarza i zasługi samego Władysława, oraz jego poprzedników, na teraz ich się dopominać nie będzie, ale później zobaczy, jak rzecz ta da się załatwić. Tém pokrył swoją dla niego niechęć. Władysław jednak zostawał ciągle w posiadaniu ziem wspomnianych, z których gdy w r. 1450 w ostatniej, to jest Belzkiej na polowaniu bawił, o mało od Tatarów w czasie napadu schwytany nie został.

Książęta Mazowieccy starali się ciągle o przejednanie dla siebie Króla Kazimierza, i Bolesław lubo dawny jego nieprzyjaciół i współzawodnik do tronu, odwiedził go w Krakowie r. 1450 w czasie zapust z Książętami Szlązkiemi: Mikołajem i Wacławem Raciborskiemi i Bolesławem Cieszyń-

cia Raciborskiego, córkę Małgorzatę, która poszła za Konrada Księcia Oleśnickiego. Za tą z początku wstawiał się Jerzy Król Czeski, do Króla Kazimierza, aby jej zostawił po ojcu księstwo Rawskie, ale później porzucił jej sprawę i w traktacie z roku 1460 powiedziano: „quod si aliquis articulus in praefatis inscriptionibus contineretur, qui Masoviae duces contingeret, illud non tenebitur rex Poloniae confirmare.” Sam zaś Jerzy w Ołomuńcu r. 1460 dnia 24 Grudnia wyrzekł: „pro ducatibus Masoviae et pro dominis eorum non instabimus nec petimus.” Księżna Małgorzata dla tego zrzekła się wraz z swym mężem praw do ziemi Rawskiej na rzecz korony Polskiej, że umówione pieniężne wynagrodzenie, które w latach od r. 1469—1504 odebrała.

(¹) Kromer Ks. 22.

skim, dla których rycerstwo wyprawilo turnieje (ludos hastarios) i inne widowiska dane byly. Mimo tego wkrótce Król Kazimierz dał poznać swoją nieprzychylność dla Książąt Mazowieckich, albowiem gdy Litwini wiedząc o tej jego nieprzyjaźni dla Książąt Mazowieckich, zabrali im ziemie Tykocińską i Goniądzką, Władysław i Bolesław na zjeździe w Parczowie, głośno dopominali się przez posłów swoich o powrót im tychże. Król Kazimierz bez porady senatu, ostro i z pogrózką na to odpowiedział; ale zganił mu to Zbigniew kardynał przedstawiając, że nie przystało godności królewskiej wyrazami lub czynem kogobądź obrażać, a tém mniej Książąt Mazowieckich, z którymi wypadało obejść się bez ujmy i z poważaniem, jako ze krwi Królów Polskich zrodzonymi i samego Króla Kazimierza pokrewnymi, z których chlubić się mógł, że ich liczył w rzędzie poddanych swoich, zwłaszcza kiedy potężni posiadaniem wielu ziem i liczego rycerstwa, byli wsparciem i ozdobą dla korony. Co się zaś tyczy sprawy samej o zabranie im ziem, o które słusznie się dopominają, to należało do całej Polski, i naród nie dozwoli, aby Książętom którzy jedno ciało z nim składają, krzywda jaka wyrządzona została. Pochwalili tę mowę Zbigniewa inni senatorowie i podziękowali mu za nią <sup>(1)</sup>. Tyle mieli wówczas jeszcze u panów Polskich znaczenia i szacunku Książęta Mazowieccy. A gdy później r. 1459 na sejmie w Piotrkowie, Jan Rytwiański poseł Sandomierski użalał się głośno na niesprawiedliwe Króla względem Książąt Mazowieckich postępowanie <sup>(2)</sup>, że dozwolił Litwinom zająć ziemie Goniądzką i Tykocińską do Mazowsza należące, Kazimierz zmienił odtąd sposób obejścia się z niemi i zaczął być umiarkowańszy, ale w swych zamiarach co do Mazowsza był ciągle niewzruszony, albowiem choć Książęta na zjeździe

<sup>(1)</sup> Kromer Ks. 22. „Deinde auditaſ legationes Vladislai et Boleslai Masoviorum ducum, Masovii Tlocinum et Goniensum oppida a Lithvanis intercepta repetebant. Masoviis durius rex inconsulto senatu et non sine comminatione respondit. Quocirca graviter a Sbigneo Cardinali objurgatus est etc.”

<sup>(2)</sup> Kromer tamże.

w Łęczycy roku 1454, dokąd z licznym orszakiem rycerstwa przybyli, ponowili swoje żądania o powrót im ziem zabranych, te zostały bezskuteczne pomimo pomocy jaką Królowi przeciw Krzyżakom nieść przyrzekli <sup>(1)</sup>. Nie odebrawszy tam zaspokajającej odpowiedzi, nie bez żalu i przykrości się oddalili; sprawa też została bez rozstrzygnięcia, gdyż Książęta wkrótce w ciągu kilku miesięcy jeden po drugim poumierali. Bolesław r. 1454 w swoim dworze Opinogórskim pod Ciechanowem, dnia 10 Września, po 26 latach rządu a blisko 63 wieku, pochowany w kollegjacie Warszawskiej, zostawił czterech synów małoletnich, Konrada III, Kazimierza będącego później biskupem, Bolesława I i Janusza II, oraz dwie córki: Annę <sup>(2)</sup> i Ofkę, może Zofkę, bo ją Długosz (Ks. XIII) Zofją nazywa, pod opieką matki Barbary Księżniczki Ruskiej <sup>(3)</sup>. Władysław zaś umarł d. 10 Grudnia 1455 roku we dworcu swoim pod Sochaczewem w miasteczku Niedźwiedzi, na suchoty, chorobę familijną Książąt Mazowieckich <sup>(4)</sup>, i pochowany w Płocku. Miał synów Ziemowita VI i Władysława II <sup>(5)</sup>, nad którymi opiekę i zarząd Mazowsza na żądanie i za zgodą panów Mazowieckich, objął biskup Płocki Giżycki Paweł <sup>(6)</sup>, wraz z matką Książ-

(1) Kromer: „Masovii duces frustra iterum a rege et Lithvanis sua ibidem repetiverunt, quamvis omnes copias suas regi ad Prussicum bellum pollicerentur.”

(2) Anna córka Księcia Bolesława była później żoną Przemysława Księcia Cieszyńskiego, zmarłego r. 1477.

(3) Pierw zaś, podług tego co Długosz w Ks. XIII powiada, umarło mu podobno czterech synów, to jest dwóch Bolesławów i dwóch Januszów.

(4) Kromer Ks. 22 powiada: „in Masovia Vladislaus dux Plocensis hectica febre, quam illi familiae haereditariam fuisse Długossus memorat, exanimatus vita excessit, Semovito et Vladislao filiis pueris relictis.” Z tegoż roku śmierci Księcia Władysława, r. 1421 od jakiegoś aktu urzędowego dochowały się pieczęcie w Zbiorze Beyera przedstawiające orla Polskiego wielkiego a w koło napis: S. Vladislai Dei gratia Ducis Masovie et Domini Plocensis.

(5) Podług Długosza, a podług autora Genealogii, Kazimierza i Władysława II.

(6) Biskup Giżycki sprawował jak się zdaje opiekę nad synami małoletnimi obydwóch zmarłych Książąt i rządził całém Mazowszem, bo Kromer w Ks. 22



zał Anną, córką Kanińskiego Księcia Oleśnickiego, którą jednak wkrótce usunięto i sam biskup rządził. Zresztą byli to Książęta dziwnej mocy i piękności ciała, na których natura wylała chojne dary i wdzięki swoje <sup>(1)</sup>; Władysław silnej budowy ciała i dobrych przymiotów, gdyby tylko ich zbyt-  
 oznem używaniem mocnych napojów później był nie osłabił, znakomitym był ze swęj sprawiedliwości dla poddanych <sup>(2)</sup>; Bolesław zaś roztropny, umiarkowany i pobożny <sup>(3)</sup>, umiał sobie zjednać wszystkich miłość i poważanie, a nawet i samego Króla Kazimierza, który lubo mu był nieprzychylny, z powodu sporów o ziemię Drohiczką, Goniądzką i Tykocińską przez Litwinów zabrane, i zresztą jako współzawodnikowi swojemu w dostąpieniu korony, sprzyjać nie mógł, jednak poznawszy jego dobre przymioty i temi ujęty, po zgonie jego żal okazał, jak Długosz to opowiada, wielkim smutkiem przejęty <sup>(4)</sup>. Zresztą Bolesław dla wielu chojny i dobroczynny, umiał wynagradzać chojnie zasługi wiernych sobie poddanych <sup>(5)</sup>, a karał surowo przestępstwa. Zdobyły go także przymioty wojenne, czego dał dowody we wzorowem urządzeniu wojska swojego. Obydwa ci Książęta starali się postępować w zarządzie księstw drogą od swych poprzedni-

mówi: „Ne Boleslaus quidem alterius fratris filii adulti et gerendis rebus maturi erant. Itaque Paulo Gizio Plocensi episcopo totius Masoviae administratio mandata publice, quoad pueri adolescerent.”

(1) Długosz Ks. XIII: „Duces mirae fortitudinis et elegantiae viros, in quos dives natura multa prodigalitatis suae dona et decora effuderat.”

(2) Długosz Ks. XIII: „Princeps fortis viribus et habens optima naturalia, si illa potatione superflua interdum non debilitasset. Nulla alia virtute quam iustitia insignior.”

(3) Kromer Ks. 23. „Boleslaus dux Masoviorum prudens, modestus et religiosus princeps.”

(4) Długosz Ks. XIII. „Flevit illum Casimirus Poloniae rex luctu magno, quoniam inter principes orbis prudens, insignis, modestus ac religiosus et devotus censebatur.”

(5) Z pomiędzy innych Marcinowi Szczuce dworzaninowi swemu darował siedm wsi w ziemi Wizkiéj. Potomkowie tego Szczuki roku 1592 założyli miasto Szczucin.

ków, Ziemowita IV i Janusza I im wskazaną<sup>(1)</sup>; zakładali nowe miasta lub je prawem Chełmińskiem uposażali, niekiedy całe ziemie uwalniali od dawnych obciążających je powinności. Tak Bolesław r. 1437 nadał przywilęj ziemi Ciecchanowskiej i Wyszogrodzkiej uwalniający je od bezpłatnego dowożenia żywności dla wojska, co zwano Piszczą; także wsie od zaboru za podatek od dwóch kmieci należny, co zwano Dzieczkowaniem. Nadawali grunta, mianowicie Władysław, wolnym ludziom, z obowiązkiem służenia wojskowo<sup>(2)</sup>. Nadewszystko jednak Książę ten zwrócił swoją uwagę na miasto Płock, któremu nadał, czyli raczej dawniej nadane potwierdził prawo Chełmińskie, i to jako swą stolicę szczególnie podnieść się starał; albowiem lubo jedno z najdawniejszych w Mazowszu, przez Książąt swych ciągle było wspierane, zacząwszy od Konrada I który je rozszerzyć usiłował nadaniem w r. 1237 Piotrowi biskupowi przywileju założenia nowego miasta, i następcą jego Ziemowit I to potwierdził, na mocy czego kapituła Płocka założyła rynek kanoniczny w środku swych domów, jednak w ciągu niespełna jednego wieku, bo lat 86 od 1243—1329 pięć razy spalone (to jest r. 1243 przez Prusaków, r. 1260 przez Mendoga Księcia Litewskiego, r. 1286 znowu przez Litwinów i Rusinów, r. 1325 przez Władysława Łokietka, w r. 1329 przez Jana Króla Czeskiego), nie mogło przyjść nigdy do znacznej rozległości. Ztąd Kazimierz Wielki objąwszy Płock w swą posiadłość roku 1353, jakieśmy powyżej wspomnieli, najprzód

(1) Wyrażając się w swych nadaniach: „cupientes ducatus et dominia nostra ad fructus reducere uberiores, ut terrae nostrae in civitatibus et oppidis felicibus augeantur incrementis.” Zbiór nadań i przywilejów wydany przez Gawareckiego r. 1828.

(2) Jak np. Mikołajowi Miech wójtowstwo w mieście Wiznie z 8 łanami gruntu, z obowiązkiem służenia wojskowo, według dyplomu z r. 1435 w Płocku wydanego, znajdującego się w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza, z pieczęcią na sznurku koloru zielonego i czarnego, z orłem w prawą stronę tarczy obróconym i napisem: VI. Dei gratia dux Masov. Z tegoż samego r. 1435 znajduje się drugi dyplom jego, zawierający sprzedaż 21 łanów gruntu Stanisławowi Dołęga ze wsi Baba, w ziemi Wizkiej, której tytułuje się Książę dziedzicem (haeres Wyszynensis).

myślał o umocnieniu go nowymi murami i obronnym zamkiem, a potem przez nadane przywileje i swobody o powiększeniu. Później gdy po złączeniu Litwy z Polską za Jagielly i poskromieniu Krzyżaków przez tego, ustały napady na Mazowsze, zaczął Płock szybko się podnosić. Bliskość granicy Pruskiej i łatwość do handlu Wisłą, dla którego Kazimierz Wielki uwolnił r. 1354 mieszczan Płockich od opłaty cła wodnego, pomogły wkrótce do podniesienia się tego miasta. Władysław dla zwabienia do niego więcej mieszkańców, prócz prawa Chelmińskiego które mu potwierdził wraz z posiadaniem 60 włók gruntów już od Kazimierza Wielkiego r. 1361 wyznaczonych, uwolnił jeszcze mieszczan od sądownictwa i władzy wojewodów i kasztelanów w sprawach tak większych jak mniejszych stawać mających przed wójtem swoim. Toż prawo rozciągnął i do mieszczan na przedmieściu osiadłych, których liczba wtenczas już znacznie wzrosła od czasu, jak Kazimierz Wielki uwolnieniem od podatków powiększyć ją się starał. Prócz tego Władysław dla wzniesienia miasta, wyjednał od stryja Janusza I zniesienie cła od drzewa z księstwa Warszawskiego, na budowę domów dla mieszczan, którzy go już wtenczas w Płockiem w bliskości nie mieli (¹). Dalej ustąpił na korzyść jego, pewną część dochodów książęcych z czynszu od kupców i rzemieślników (trzeci denar, dwa dla siebie zostawując), także połowę opłaty od łaźni. Nareszcie dozwolił polowania i rybołówstwa w obrębie pól miejskich. W skutku tych wolności, Płock znacznie się powiększył i w XVI mianowicie wieku należał do rzędu znakomitych miast w Polsce (²). Prócz

(¹) Przywilej w statutach z r. 1426.

(²) Później w XVII wieku zmniejszył się Płock znacznie w skutku częstych pożarów, mianowicie w latach 1616, 1641 i 1688, przez które liczne zabudowania drewniane w perzynę obrócone zostały. Szczególnie wielki pożar był r. 1616 przy ulicy Sukiennickiej później Zduńskiej przezwaną, wszczęty z domu obywatela Wikłowa, zniszczył cały rynek aż do kościoła Ś. Bartłomieja, dziś zwanego kolegiatą, oraz ulicę Bielską wraz z kościołem Ś. Ducha, w którym wieże i dzwony

niego wznosiły się w księstwie Płockiem za Władysława inne także miasta. Mława założona za Księcia Janusza, pozyskała teraz r. 1429 prawo Chełmińskie. Podobnie roku 1435

spadły. Później to miasto musiało w części się odbudować, albowiem Święcicki żyjący za Zygmunta III mówi o nim, że było ludne i przez mieszczan w części rolnictwem, w części handlem trudniących się zamieszkałe: „*Urbs ipsa civili populo abundat, qui partim agros et hortos pomiferarum arborum colit, partim mercaturae studet, ad quam naviter exercendam loci opportunitas ipsa inprimis Vistula onerariarum navium capacissima incolas invitat.*” O znacznej niegdyś rozległości miasta, przekonały fundamenta domów, w czasie odbudowania miasta za rządu Pruskiego i przy prostowaniu dróg r. 1817 znajduwane. Sam środek miasta był obwiedziony murem przez Kazimierza Wielkiego wystawionym i głęboką fossą otoczony, na której Królowa Bona kazała Andrzejowi Sierpskiemu wojewodzie Płockiemu r. 1556 wystawić most do zamku z dębów na to przeznaczonych. Do środka tego prowadziły bramy: Grodzka czyli Wyszogrodzka, Bielska i Dobrzyńska, a w pewnych odległościach przy murze stały baszty na skład broni służące. O murach tych wspomina Święcicki, że za jego czasów jeszcze istniały. Nad Wisłą wznosił się zamek, dzieło natury i sztuki, jakieśmy go wyżej opisali: *Arx caeteris urbis operibus certe antestat*, mówi tenże. W pośrodku zamku stał kościół katedralny pod tytułem Ś. Zygmunta, założony, a często Panny Maryi de Masovia zwany, wraz z klasztorem księży Benedyktynów przez biskupa Wernera około r. 1157—1175, a może nawet i dawniej wybudowany. Miał 36 księży za Zygmunta III, jak Święcicki wspomina. Miasto posiadało prócz tego znaczną liczbę klasztorów i kościołów, w ogóle dziewięć. 1) Dominikanów r. 1234 przez Konrada I zbudowany nad Wisłą naprzeciw zamku wraz ze szpitalem Ś. Trójcy dla ubogich. 2) Kollegjaty pod tytułem Ś. Bartłomieja, od niepamiętnych czasów wystawiony, do którego przeniesiona została po r. 1254 dawna kollegjata Ś. Michała, licząca 12 księży jak Święcicki mówi, z miejsca gdzie później powstał kościół Jezulecki przez biskupa Lubleńskiego wystawiony, a dziś się szkoły mieszczą. 3) Klasztor Ś. Norberta czyli Ś. Magdaleny około r. 1179 przez biskupa Płockiego Vitsa Janinę założony. 4) Ś. Katarzyny za bramą Wyszogrodzką na przedmieściu jako probostwo ze szpitalem dla ubogich i wiekiem obciążonych duchownych. 5) Ś. Idziego. 6) Ś. Ducha murowany przy ulicy Bielskiej. 7) Ś. Filipa i Jakóba drewniany na przedmieściu Jerozolimskim, później zwanem Dobrzyńskim. 8) Panien zakonu Ś. Dominika, w bliskości kościoła Dominikanów. 9) Ś. Marcina za miastem nad parową, ku wsi Tizepowo sławny odpustami. Płock liczył także wiele fabryk, mianowicie sukna, z kąd jedna ulica Sukiennicką dzisiejsza Zduńska nazwana została; także płótna, jak o tém świadczą przywileje przez Książąt ponadawane; nareszcie wiele browarów i gorzelni. Mieszkało w tém mieście wielu rzemieślników, którzy mieli swoje cechy, mianowicie kupcy, sukiennicy, złotnicy, tkacze, rymarze, płóciennicy, miecznicy, zduny, krawcy, szewcy,



miasto Wizna, r. 1436 Wasosz. W księstwie Warszawskiem otrzymało je od Księcia Bolesława r. 1434 miasto Nowogród wraz z uwolnieniem od cel i myt w przewożeniu towarów. Tegoż samego roku miasto Nur, roku 1436 miasto Bodzanów otrzymawszy dawniejszych przywilei potwierdzenie, r. 1446 miasto Liw, roku 1448 Zakroczym, roku 1452 Kamieńczyk. W księstwie Rawskiem od Ziemowita r. 1434 miasto Rawa i Sochaczew, r. 1437 Mszczonów i Gombin wraz z wolnością od wszelkich dawnych ciężarów. Dla duchownych także Książęta ci łaskawi, mianowicie Władysław, przyznał im dziesięciny o które w Mazowszu w XIII wieku już były spory. On zatem przywilejem z r. 1446 na korzyść duchownych tę kwestyę rozstrzygnął, podciągawszy szlachtę do składania im dziesięciny, od której się dotąd wymawiali <sup>(1)</sup>. Bole-

kowale, rybacy; nawet *literaci*. (Patrz opis Płocka przez Gawareckiego, w Warszawie r. 1824).

Wojny Szwedzkie które po całej Polsce spustoszenie rozniosły, zatarły ślady tego kwitnącego niegdyś stanu miasta. W r. 1657 Szwedzi z Warszawy wygnani, w swoim odwrocie wraz z Brandeburczykami tak dalece Płock zniszczyli, że Jan Kazimierz w obozie pod Toruniem r. 1658 aż żydom pozwolił pobudować domy na miejsce spalonych i nadał im wolność handlu wszelkiego oraz wystawienia jatek i kramów, kiedy przedtem to jest do r. 1616 było w Płocku tylko 25 domów żydowskich, i każdy żyd obcy do miasta przybywający za zezwoleniem urzędu miejskiego, obowiązany był płacić bogatszy po zł. 2, a biedniejszy po gr. 15. Tym sposobem w r. 1661 w czasie lustracyi okazało się, iż z wielu domów jakie przed wojną Szwedzką w Płocku się znajdowały, pozostało tylko 40, to jest murowanych kamieniczek 8, drewnianych domków 28, a domów i placów duchownych i szlacheckich nie dla zamku nie czyniących 104. Tyle to sroga zawiść ówczesnych nieprzyjaciół Polski dla niej złego zrobić potrafiła! Herb miasta Płocka był: trzy wieże o jednej bramie; a ziemi Płockiej orzeł czarny bez korony, z literą P na piersiach. Jeszcze w r. 1816 przy rozebraniu starego ratusza w Płocku, znaleziono tego orła na szczycie starodawniej wieży. Opis dawny Płocka z r. 1603 pozostał się przez doktora i kanonika Wszerecz; także akta Grodzkie wiele wiadomości podają jak mówi Gawarecki.

(<sup>1</sup>) Później r. 1557 przez dodanie wyrazu *non* w przywileju zapisanym do statutów Mazowieckich, to jest: *nobiles non sunt adstricti ad decimas*, szlachta została uwolniona od dziesięcin dla duchownych. Fundusze nawet niektóre XV wieku w Mazowszu o dziesięcinie tylko chłopskiej rzecz czynią. Nawet do roku 1774 w którym była sprawa z tego względu w ziemstwie Warszawskiem, sąd uznał, że

sław także dla kościoła Ś. Jana w Warszawie, zapisy przez dziada swego Janusza I poczynione, nie tylko r. 1449 potwierdził, ale jeszcze 60 kop groszy corocznie jako dochód stały dla niego przydał, a dla klasztoru Ś-go Marcina Augustyanów dom z ogrodem na użytek jego szpitala przez Księżną Annę darowany, od wszelkich opłat i powinności uwolnił. Miastu Warszawie dla rozszerzenia go, grunta za klasztorem Bernardynów przed miastem leżące nadał <sup>(1)</sup>. Podobnie dla klasztoru Czerwińskiego potwierdził nadane dobra przez rozmaite osoby <sup>(2)</sup>, lub nabyte przez opatów <sup>(3)</sup>, jako też swobody dawniej posiadanych powiększył <sup>(4)</sup>. Nareszcie nie zapomnieli ci Książęta i o prawodawstwie. Zjechawszy się Władysław i Bolesław r. 1452 do Czerwińska, gdzie wraz z wielu znakomitemi panami Mazowieckimi w kościele klasztornym zebrani <sup>(5)</sup>, starali się dopełnić no-

z gruntów szlacheckich dziesięcina się nie należy i szlachta jej nie dawała. Dopiero sąd polubowny przez Andrzeja Zamejskiego ten dekret uchylił. Dawniej w dycezyi Płockiej, mieszkańcy dawali za dziesięcinę kuny, popielice i wiewiórki, ale Konrad I ten zwyczaj uchylił, jak okazuje jego nadanie zawarte w bulli Grzegorza IX z r. 1232 w kapitule Płockiej znajdującą się. Później dziesięcina zbożowa w Mazowszu była wytyczna, ale z gruntów szlacheckich nie miała być odwołana podług postanowienia Księcia Władysława jeszcze z r. 1446.

<sup>(1)</sup> W Warszawie r. 1454, jak świadczy nadanie w Zbiorze dyplomatów Bartoszewicza znajdujące się.

<sup>(2)</sup> W Zakroczymiu roku 1436 wsi Wiechciejew w powiecie Warszawskim przez Phala plebana z Chotomowa i brata jego Jana dziedzica z Góry. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

<sup>(3)</sup> W Zakroczymiu r. 1437 wójtostwa wsi Powielino w powiecie Zakroczymskim nabytego od Dadźboga ze Smogorzowa i Bronisza z Gostkowa. Podobnie w Warszawie r. 1441 gruntów we wsi Łupkowie powiecie Warszawskim od Piotra Prussepa. Także r. 1448 w Kucharach wsi Zalubicze od Przypki córki Dobrogosta z Okonina. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

<sup>(4)</sup> Roku 1437 w Wyszogrodzie nadał pozwolenie postawienia młyna na gruncie wsi Łupkowo w powiecie Warszawskim; i r. 1448 w Czerwińsku na polowanie oraz wolność od dawania podwód z dóbr klasztornych, a lasy klasztorne od cięcia na potrzeby starosty. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

<sup>(5)</sup> Kościół Czerwiński przed trzystu laty, jakimśy gdzie indziej wspomnieli wystawiony, jeszcze w dosyć dobrym znajdował się stanie, i w takim jeszcze sto lat był aż do r. 1538, w którym Jakób Knela z Sobolew opat, reparacją jego do-

wemi prawami statut Janusza (1). A jak tamten niegdys z synowcami swemi układał stosunki księstw Płockiego i

pełnił. Na pamiątkę czego nagrobek jego oraz Jana Lewickiego późniejszego opata z r. 1555 znakomitego z pobożności i nauki, w tym kościele są umieszczone.

(1) Bolesław Książę Warszawski polecił r. 1450 ten statut przełożyć z języka łacińskiego na polski księdzu Maciejowi z Rożana kanonikowi Czerskiemu pisarzowi skarbnemu. Przełożenie zaś na język ojczysty ustaw Królów Polskich, zdał na Świętosława z Wocieszyna kanonika Warszawskiego i to spisał Sulebka burmistrz Warecki r. 1450. Opisał ten statut najprzód Czacki w rozprawie O prawach Mazowieckich r. 1811 w Krzemieńcu; a później Jan Wincenty Bandtko roku 1831 w dziele: Jus Polonicum. Znakomite z tych praw Mazowieckich były: 1) *Szlachcic zabijający szlachcica* rok i sześć niedziel w wieży siedzieć oraz główną szczyzną płacił według statutu z r. 1390 czterdzieści grzywien groszy, quadraginta marcas grossorum numeri et monetae currentis in terra Masoviae. Nadto jeśli zabił drugiego w gniewie albo innym jakim przypadkiem, musiał uczynić pokorę, obowiązek religijno-sądowy, to jest szedł ze swemi przyjaciółmi do kościoła, gdzie czekali nań najbliźsi krewni zabitego. Tam wysłuchawszy Mszy świętej i obnażywszy się do połowy, szedł w uroczystym pochodzie ze swemi przyjaciółmi do obrażonej rodziny i stanąwszy przed krewnymi zabitego, trzymając miecz goły nad głową, prosił ażeby mu odpuścili winę na miłość Bożą. Na co oni odpowiadali: „Niechaj ci Bóg nie pamięta tego, żeś niewinną krew przelał.” Następnie pod karą śmierci musiał albo sam, albo krewni jego zapłacić za głowę zabitego, zobowiązując się nadto do spełnienia niektórych ślubów, np. pielgrzymki do miejsc świętych jak Ś. Krzyża, Łysiej Góry, Poznania, Gniezna 2) *Szlachcic gwałcący szlachciankę* i pojmany na uczynku, gardło tracił. 3) *Szlachcic zabijający lub raniący chłopą*, kary pieniężne płacił, najprzód Księciu czyli kasztelanowi kopę jedną, potem panu chłopą kop cztery, na resztę dzieciom zabitego kop trzy według statutu z r. 1421. Kara ta zwała się Poszedesze według słów dyplomatu Kazimierza Wielkiego z r. 1361 w Kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muczkowskiego. 4) *Szlachcic gwałcący chłopkę*, płacił kary ośm kop zgwałconej a na skarb czyli dla Księcia cztery kopy i panu chłopki cztery kopy. 5) *Szlachcic pobity w karczmie od chłopów* jeśli z niemi pił, za to że z niemi przestawał i w kłótnie wchodził, nie mógł się wcale uznać według statutu z r. 1452 w Czerwińsku. Nawet za zabicie szlachcica pijącego z chłopami w karczmie, niebytność kary upewniano. 6) *Chłop porywający się na szlachcica* i schwytany, rękę tracił według statutu z r. 1453, a jeśli umknął, cztery kopy płacił. 7) *Nie szlachcic gwałcący szlachciankę*, pojmany na uczynku, życie tracił. 8) *Porwający wdowę lub pannę*, utratą dóbr i życia był karany; pozwalająca na porwanie siebie, dopiero po śmierci porwającego zaczęła używać posagu. 9) *Chłop mógł od pana odejść*, jeśli był od niego skrzywdzony i kary za niego płacił; jeśli zaś bez przyczyny odszedł, płacił czynsz roczny i kopę groszy na wynagrodzenie. W metryce koronnej pod li-

Warszawskiego, aby połączyć części rozerwane jednym związkiem, tak oni na zjeździe w Zakroczymiu r. 1452 wy-

terą S mówi Czacki, znajduje się potwierdzenie Janusza I dawnego zwyczaju w Mazowszu, wolności włościan w słowach: „Cum libertate nihil est pretiosius, dignum censeri debet, ut etiam omnis vulgus ea libertate non frustretur. Proinde liberum est Cmethonibus et hortulanis et cujuscunque status vulgi hominibus de villis spiritualium religiosorum et saecularium personarum in antea et futuris temporibus juxta antiquam consuetudinem recedere a suis dominiis, postquam lando terrestri fidejussi fuissent. Quae quidem jussio continuabitur singulis annis, duabus septimanis duntaxat ante festum S. Martini,” to jest, że od dawna w Mazowszu wolno było chłopom jakiegobądź stanu przechodzić ze wsi duchownych i świeckich od swych panów, byle tylko prawa ziemskiemu zadosyć uczynili, to jest opłatę zwyczajną czynsz roczny i trzy grzywny Mazowieckie na wynagrodzenie pana na dwa tygodnie przed Ś. Marcinem złożyli. Akta Płockie w metryce koronnej, mówi Czacki, świadczą że były często sprawy o wydanie włościan, którzy się chcieli oddać od swych panów, a byli często pod rozmaitemi pozorami zatrzymywani, i dla tych kłótni między współdziedzicami, upadło potem prawo włościan. Na tych którzyby nie wydawali włościan, były oznaczone kary statutem z r. 1472. Oznaczone były także powinności od włościan, to jest z łanu jednego dzień na tydzień robocizny w dobrach książęcych, duchownych i szlacheckich, według statutu z roku 1421. Oddzielne były dnie pomocne i osepny jak widać w inwentarzach XV wieku. 10) *Przechód mieszczan z miast książęcych do szlacheckich*, był także dozwolony prawem według statutu z 1421 r. 11) *Złodziej skarany śmiercią* w księstwie dóbr nie tracił, a skarany za granicą, tracił, bo nie we własnym sądzie otrzymał karę. Książęta przesyłali sobie spis złoczyńców, ażeby nad nimi była baczność. 12) *Przekonani o zdzierstwie urzędnicy sądowi*, starostowie, sędziowie, podsędkowie i pisarze, płacili karę 10 kop groszy, których połowa szła do skarbu Księcia, a połowa dla strony pokrzywdzonej, na powrócenie szkody. 13) *Gdy kto podczas sądu ubliżył słowem sędziemu lub jakiemukolwiek urzędnikowi*, był zaraz więziony i na rok w wieży osadzony, a gdy zabił jakiego z urzędników podobnych, śmiercią karany. Gdy zaś zbiegł, majątek mu zabierano i z kraju wygnano. 14) *Na prostą skargę rodziców dzieci winne* do wieży starosta sadzał, wyjąwszy gdy ojciec lub matka weszła w powtórne śluby, i dzieci o dobro im należne się upominały. 15) *Pobity lub skałeczony*, winien był rany swoje okazać woźnemu, bez tego bowiem w sądzie nie był słuchany. Woźny zaś gdy się dał przekupić lub ująć ze szkodą drugiej strony, natenczas oddalano go od urzędu i na czole wypalano mu znamię fałszywości (in facie ad perpetuam suae falsitatis memoriam nota aduri debet. 16) *Świadkowie w sprawach o genealogję* czyli pochodzenie familijne, z krewnych bliższych być nie mogli. 17) *Zapisy na dobra* powinny były być w metryce koronnej przed pisarzem ziemskim, w miejscu zjazdu, gdzie ten się odbywał dopełniane. Dawność ziemską zaczynała się od intromissyi, Zastawy na



brali sędziów, którym sprawy obydwóch księstw powierzyli. Byli niemi najprzód wojewodowie: Prandota z Żelaznej Płocki, Jan Rogala Czerski, Jan Kmeczala z Nieborowa Bełzki; potem kasztelani: Sasin ze Szczecina Płocki, Jan z Boglewic Czerski, Gotard z Rybna Sochaczewski, Dobrogost z Nowogodworu Warszawski, Dobiesław z Podosia Wyszogrodzki, Jan z Kuohar Zakroczymski, Mikołaj Wąsz z Dobrzankowa Ciechanowski, Jan Mankobodzki Liwski, Jan z Mniszewa Raciąński; dalej sędziowie: Stanisław ze Strzegowa Płocki, Jan z Lubowicza Rawski, Mikołaj Nacgorka Ciechanowski; także chorążowie: Jan ze Sładowa Sochaczewski, Jakób z Boglewic Czerski, Boruta z Falent Warszawski, Ścibor z Zaborowa Zakroczymski; nareszcie Ścibor z Kuchar podsedek Wyszogrodzki, Wojciech z Satkowie podkomorzy Rawski, Krysztof z Kamy Czesnik, Stefan z Mniszewa podczaszy Płocki, Jan Januszewski kanonik Warszawski, Andrzej z Goszczyc i Dadźbóg z Paniačzyna. W podobnymże celu i tegoż samego roku Książę Bolesław zwołał powtórny do Zakroczymia zjazd swoich panów, gdzie naradzał się z niemi względem dalszego uzupełnienia nowych prawami statutu Janusza i załatwienia stosunków pomiędzy mieszkańcami obydwóch księstw, pod przewodnictwem mianowicie Pawła Giżyckiego (¹) biskupa Płockiego, Jana

przepad dawane, potrzebowały dla pewności dziedzictwa potwierdzenia panującego. Uznania prowizji od kapitału sądom zabroniono, jednak od przysądzenia summ, brał sąd ze skarbem dziesiątą część od każdej kopy (en re judicata), sześć groszy według statutu z r. 1496. Uchyłono także *Podchyczek* to jest dowód krzywoprzysięstwa, jeżeli kto podczas przysięgi zająknął się. 18) *Co do wspólności majątku* małżonkowie powinni byli wzajemnie ponosić wydatki, a niszczyć i przestaczać majątku nie mogli. Wdowa mogła zapisać trzecią część swego majątku na rozmaite fundusze według statutu z r. 1414. Żona nie mogła darować mężowi majątku bez pozwolenia krewnych, znowu za jego tylko pozwoleniem, mogła z każdym zawierać umowy. 19) *Co do sukcesji kobiet*, bracia stryjeczni pierwszemi byli w spadkach w Mazowszu od siostr według praw późniejszych. 20) *Mężczyzna do lat 15 a panna do lat 12* nie odpowiadała w sądzie.

W ogóle mówi Czacki, prawa Mazowieckie na Polskim prawie i zwyczaju się gruntowały.

(¹) Ojciec lub prędcój brat biskupa Pawła, Wincenty Giżycki, podpisany

Rogali z Węgrzynowa wojewody Mazowieckiego, tudzież kasztelanów Czerskiego, Zakroczymskiego, Warszawskiego, Wyszogrodzkiego, Ciechanowskiego i Liwskiego. Nareszcie następnego r. 1453 na podobnym zjeździe w Błoniu, panowie wybrani za zezwoleniem Książąt, przepisali sędziom niektóre ustawy dla wzajemnego użytku mieszkańców księstw obydwóch. Tak Książęta ci (<sup>1</sup>), mianowicie Bolesław Warszawski, ważne zajmują miejsce w prawodawstwie Mazowieckiem (<sup>2</sup>). Za nich Mazowsze załudniło się znowu wielą

z innemi jako to: Janem Rogalą z Węgrzynowa marszałkiem Księcia, Słomką podkomorzym Łomżyńskim i starostą Ostrołęckim w dyplomie potwierdzającym przez Bolesława Księcia Mazowieckiego r. 1442 sprzedaż wsi Młodzianowo przez Stanisława jej dziedzica, Dadzibogowi z Karniowa (de Carayewo). Datum et actum in Rożan. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

(<sup>1</sup>) Podobnie jak Bolesław dla wschodniego Mazowsza, władysław Książę Płocki, dla zachodniego polecił zebrać wszystkie statuta zaczawszy od Ziemowita III r. 1377—1431, tak że to po śmierci jego r. 1455, gdy Paweł Giżycki rządy sprawował, służyły mu za przedmiot do zreformowania dawnego prawodawstwa ziemi Płockiej i zniesienia niektórych w niem zwyczajów.

(<sup>2</sup>) Sądy w Mazowszu były: najprzód *Ziemskie* (termini terrastrès, communes, sive iudicia terrestria) i *Grodzkie* (Castrensia). Od tych szła apellacya do sądów ogólnych (ad terminos generales), lub sądów zjazdowych pod przewodnictwem Księcia (ad conventionem iudiciorum generalium sive apud Principem iudicium consiliariorum suorum). W sądach ziemskich zasiadali sędziowie, podsędkowie z pisarzem przez cztery tygodnie co kwartał, dla załatwienia śpiesznie spraw, pod karą dziesięciu grzywien za włokę. W tych sądach załatwiano wszystkie sprawy cywilne między szlachtą, nawet graniczne przy pomocy podkomorzego. W sądach Grodzkich sądził starosta ze swojemi urzędnikami. Zastępował go często podstarosta z sędzią i pisarzem. Sądził ciągle bez przerwy sprawy policyjno-kryminalne i same kryminalne, mianowicie o gwałt kobiet (stuprum), o napaści po drogach i rzekach (latrocinia), o podpalanie (incendia), o gwałty i napaści po domach (vim alonis aedibus illata), o kradzieże. Także sądził burzycieli sądów, zjazdów, dzierców i poborców celnych, nareszcie zostających w kłatwie. On także na rozkaz Księcia zmuszał do zapłacenia kary osoby oskarżone, zabierał na skarb majątek potępionych, a jeśli majątek nie był dostateczny do zapłacenia należności, więził winnych i trzymał dopóty, dopóki nie było zadosyć uczynione. Zapozywany do sądu w imieniu Księcia, mógł dwa razy się nie stawić, a za trzecią wyrok na niego był zaoeczny, według żądania strony przeciwnój. Za niestawienie się w sądzie, była kara (Neystanc) 15 groszy. Z téj starosta brał 10 groszy, sędzia 3 a podsądek 2 grosze. Z kary pięćdziesięciu (quinquaginta) starosta 20 groszy,

nowemi osadami, które przybywający z Pruss koloniści, chroniąc się przed srogościami wojny tam rozpoczynając

sędzia 10, podsądek 5, podkomorzy 6, wojewoda 3, chorąży 3, kanclerz czyli pisarz 3. Kara zwana Pyathnadzeszczyna, płacono się zwykle stronie wygrywającej. Była to także kara za włóścian przetrzymanych. Nadto zjeżdżający na komisye np. względem rozpoznania granic lub dziedzictwa, brali podkomorzowie po kopie groszy od każdej strony. W mniejszych sprawach np. o zaoranie miedzy, rozsądzali wójtci (*advocati et villici*) po wsiach, a ławnicy (*scabini*) po miastach. *Sądy ogólne* (*judicia generalia*) odbywali kasztelan i inni dygnitarze téj ziemi, do której sąd należał. Odbywały się te sądy co rok lub co dwa lata, zwykle w jesieni. Sądzone na nich sprawy za zabójstwo szlachcica (*de homicidio*) skazując na kary pieczęźne, oraz gdy rzecz szła o dobra ziemskie, ich zapis lub zastaw. Na tych często znajdowali się sami Książęta z wielu panami, w celu stanowienia nowych praw lub wyjaśnienia wątpliwości dawnych, jak to często Janusz I czynił. Takiego sądu ogólnego kasztelańskiego z innemi dygnitarzami Mazowieckimi mamy wyrok w Kodeksie dyplomatycznym Ryszczewskiego i Muczkowskiego, gdzie Jan z Radzymina kasztelan, oraz Aleksy z Nadarżyna podkomorzy Warszawski i Jan z Treszyna sędzia Łomżyński, tudzież Józef z Kischelnicy sędzia Wizki, Jan z Jedwabnego i Paweł z Kyschelnicy Łomżyński i Wizki podsądkowie, przyznali r. 1490 Jachnie żonie Śelbora z Guttów, półtoręj włóki gruntu od szlachty ze wsi Goski, za zabicie jej ojca. Sądy przed Księciem (*apud principem*) lub w jego zastępstwie przed wojewodą i sędzią ziemskim z innemi dygnitarzami księstwa, były w ważniejszych sprawach, np. gdy kto zabił żołnierza w domu lub na drodze, także w sprawie gdy szło o pięćdziesiąt grzywien (*quingenta marcarum*), szczególnie względem dziedzictwa, jak mówi nadanie Księcia Bolesława z r. 1273: „*coram nobis comparebit litera sub anulo nostro ad nostram praesentiam evocatus*,” i dawniejsze Konrada I z r. 1222 w słowach: „*quod causa L. (quingenta) marcarum ad me deferatur*,” i drugie z tegoż roku w Kodeksie Ryszczewskiego i Muczkowskiego: „*excepta causa L. (quingenta) marcarum nostro iudicio spectante*.” Takiego sądu przez panującego, mamy zabytek w Kodeksie dyplomatycznym Ryszczewskiego i Muczkowskiego z r. 1364 przez Kazimierza Wielkiego w Bobrownikach o posiadanie wsi Tłuchów. Janusz I r. 1421 potwierdził także w Czersku sprzedaż wsi Bantkowo, przez Kazimierza wójta Piotrowi z Modzelów. Później sprawy o szlachectwo, o utratę czei, konfiskatę dóbr, o karę śmierci szlachcien, sprawy o zabójstwo szlachcica, należały do sądów na zjazdach czyli sejmach, gdzie wojewodowie ich zastępowali. Tak Mikołaj Boglewski wojewoda Warszawski za Kazimierza IV skazał na ćwiertowanie Jakóba Jaszczychowskiego herbu Bylina za morderstwo (Długosz Ks. XI). Książę zaś mógł sądzić nie tylko na zjazdach, lecz wszędzie na dworze, (*in Curia vel post Curiam*), nie koniecznie w czasie sejmowym, mianowicie skargi przeciw starostom, oraz inne sprawy do ziemstwa lub grodu należące. Zaś na zjazdach sądy odbywane zwały się *Sejmoice*

się, zakładali, a Książęta chętnie ich przyjmowali na miejsce wymarłej ludności w roku 1452 na zarazę w skutku głodu po nieurodzaju, jaki nastąpił dla wielkich deszczów w r. 1451 podczas żniw i w jesieni, gdy nie tylko zboża wszystkie pogniły, ale i następne zasiewy jesienne nie mogły być jak należy uskutecznione.

Pozostali po zgonie Bolesława IV i Władysława I małoletni Książęta, Ziemowit VI Płocki i Władysław II Rawski synowie Władysława (<sup>1</sup>), oraz Konrad III, Kazimierz II, Bolesław V i Janusz II synowie Bolesława, byli pod opieką matek Anny i Barbary, oraz biskupa Płockiego Pawła Giżyckiego, który rządził całym Mazowszem w imieniu małoletnich Książąt (<sup>2</sup>) przez lat ośm, aż do roku 1463 z ogólnym wszy-

czyli *Wiecowe* (Wieńcowe in Corona), dla tego że się odbywały w zgromadzeniu czyli kole dygnitarzy pod przewodnictwem często wojewody w zastępstwie Księcia, (palatini vel baronibus praesentibus), pod namiotami na błoniach rozległych, po nad wodami, łąkami i lasami, aby nie zbywało na paszy dla koni, napoju i opale. Sądy to przez kilka tygodni trwające, zastępowały sądy panujących, mianowicie w czasach dawniejszych. Później zwyczaj ten ustał za czasów Długosza i wszystkie sądy odbywały się po grodach i miastach. W dawniejszych bowiem czasach, sądy przed Księciem czyli zjazdowe, były nieodstępne wypraw wojennych i lenniczego rządu, jako pewien rodzaj rady wraz z sądownictwem; czego dowód zachowało nam archiwum kapituły Kujawskiej w dekreście Księcia Kazimierza Kujawskiego z r. 1254 przysądzającym waie Sławsko i Trębaczewo tejże kapitule. Takie zjazdy były w Mazowszu powszechne. Ustawy zapisywano w statutach, a wyroki w szczególnych sprawach, zamieszczano w aktach rządowych. Takich dekretów kilka miała kapituła Płocka, mówi Czacki. Sądy Ziemskie i Grodzkie odbywały się w Mazowszu: w księstwie Płockiem Ziemskie: w miastach Płocku, Płońsku, Bielsku, Raciążu, Mławie, Szreńsku; w księstwie Warszawskim: w Czersku, Warszawie, Wyszogrodzie, Zakroczymiu, Ciechanowie, Nurze, Liwie, Zambrowie, Łomży, Wiznie, Rożanie; w księstwie Rawskim: w Rawie, Gostyninie, Sochaczewie. Kromer De Republica et Mag. Polon. Lib. II.

(<sup>1</sup>) W miejsce Ziemowita VI autor Genealogii podaje za syna Władysława Kazimierza, ale mylnie. Bolesław IV Książę Mazowiecki prócz synów powyżej wymienionych, miał jeszcze córki: Annę, która poszła za Przemysława Księcia Cieszyńskiego, a drugą Eufemią czyli Ofkę według Długosza, a Zofią według autora Genealogii; która zmarła panną. Żoną Bolesława IV miała być Barbara Księżna Ruska według Długosza, a według autora Genealogii Agata Księżna Szląska.

(<sup>2</sup>) W ich imieniu wydany jest jeden dyplom w Ciechanowie roku 1459,



stkich zadowoleniem, albowiem nie tylko dawne uciążliwości dla mieszkańców i dzikie zwyczaje w sądzeniu i karaniu, za radą panów i starszych poznosił, ale nawet na dobro publiczne własnych nie szczędził wydatków, w celu usunięcia dawnych nadużyć i ucisku (1).

znajdujący się w Zbiorze Bartoszewicza, zawierający potwierdzenie sprzedaży części we wsiach Moszaki i Łyszkowo przez dziedzica ich Stanisława Mikołajowi plebanowi w Krasnem; tytuł zaś: *Conradus, Kazimirus, Boleslaus et Johannes duces Masoviae, Russiae terrarum, nec non Varschoviensis, Vischegradlensis, Zacroczimensis, domini et haeredes Czirnenses*. Zaś r. 1457 w Zakroczymiu sam Konrad (*Conradus Dei gratia dux Masoviae*), potwierdził umowę Wita z Budzisławia z klasztorem Czerwińskim, o postawienie młyna na rzece Orzyc do wsi Obiecanów należącej. W r. 1459 Ziemowit Książę Mazowiecki w Gombinie zeznaje, że za dług ojca 100 kop groszy Andrzejowi Szczerblec z Ciechomic podkomorzemu Gostyńskiemu wraz z bratem jego Władysławem, wieś ich Topolino w powiecie Gostyńskim przez ich stryja Ziemowita temuż Andrzejowi za 300 grzywien zastawioną, zapisują. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

(1) Długosz Ks. XIII o Giżyckim powiada: „*Qui potestate sibi tradita usus seniorum baronum consilio, gravissimas et onerosas consuetudines et observantias, quibus in illum diem Masovia in administratione judiciorum et exactione poenarum premebatur, vix barbaris tolerandas non sine nominis sui amplissima laude et merito abrogavit et extinxit, quas dam aere proprio redemit.*” Podobnie Kromer Ks. 23 o biskupie Giżyckim mówi: „*Atque is bene et cum laude se gessit, non sine sumptu suo et mores quosdam, legesque barbaras exercendorum judiciorum, poenarumque exigendarum sustulit.*” Pomiędzy uciążliwościami jakie zniósł, były opłaty od ugód i świątzyrba czyli od wesel. Paweł Giżycki Gozdawczyk, był synem Wacława sędziego ziemi Sochaczewskiej, dziedzica wsi Giżyce i Elżbiety nie wiadomego domu. Wysłany na nauki przez rodziców do akademii Pragskiej, gdy ztamąd wrócił, wyświęcony na kapłana, wkrótce scholasterje Krakowską i Płocką otrzymał. Po zgonie Stanisława Pawłowskiego, dnia 3 Lutego r. 1440 biskupem Płockim z wyboru kanoników został, dnia 23 Grudnia w obecności Władysława Warneńczyka święcenie przyjąwszy. Rządząc biskupstwem, taką ufność swęj prawości i światła zjednał, że Władysław Książę Płocki umierając r. 1455, opiekę nad synami i zarząd kraju Giżyckiemu powierzył. Ponieważ uniesiony miłością rodzinną ziemi, sprzeciwiał się wcieleniu księstwa Płockiego do Polski, przeto ściągnął na siebie niechęć Długosza, który o nim nieprzychylnie wyrzekł zdanie, mówiąc: „Paweł dla krewnych aż do zbytku wylany, w każdym kroku względem wszystkich dumny i w gniewie zbyt porywczy był. Chociaż słuchał nauk w Pradze, miał jednak umysł zaniedbany i wiadomości zbyt błahe. Umarł dnia 25 Stycznia 1463 r. po 23 latach biskupstwa swego, w Pultuskim kościele pochowany,

Nareszcie gdy już młodzi Książęta do pełnoletności przechodzili, Ziemowit VI Płocki i Władysław II Rawski synowie Władysława I nagle r. 1462 poumierali, pierwszy dnia 4 Stycznia we wsi i dworze swoim Sanikach, a drugi dnia 6 Lutego pod Rawą <sup>(1)</sup>, jak mówią niektórzy, otruci przez Gortarda z Rybna herbu Radwan, kasztelana Sochaczewskiego, któremu wieś Rybno odebrać chcieli <sup>(2)</sup>. Pochowani obydwaj w Płocku. Po nich później umarł r. 1481 <sup>(3)</sup> z powietrza we wsi Jońcu Kazimierz brat stryjeczny, syn Bolesława jako biskup Płocki, o którym powiemy niżej. Ze zgonem tych Książąt, rozpoczął się wielki proces o sukcesyę do księstwa Płockiego wraz z ziemiami Rawską, Wizką i Bełzką, pomiędzy familją zmarłych, a Królem Kazimierzem. Najprzód wystąpiła ze swojemi do niego prawami Księżna Katarzyna ciotka zmarłych a siostra Władysława Księcia Płockiego, wdowa po Michale Księciu Litewskim; potem po Eufemii czyli Ofce jej siostrze Księżnie Cieszyńskiej synowie Wacław i Przemysław; dalej Małgorzata siostra stryjeczna zmarłych a córka Ziemowita Rawskiego, żona Konrada Księcia Oleśnickiego. Nareszcie z drugiej linji Mazowieckiej synowie Bolesława II, Konrad, Kazimierz, Bolesław i Janusz, lubo w dalszym stopniu, bo w czwartym dopiero pokrewni zmarłych, jednak z tytułu że mężczyznom pierwszeństwo przed

który sam wystawił. Wzrostu był wysokiego, włosów rudych i kędzierzawych, twarzy czerstwej i nawet w podeszłym wieku z podziwieniem powszechném młodej.

(1) Autor Genealogii podaje mylnie pod r. 1465 śmierć jego. Według tegoż Bolesław IV miał jeszcze córkę Annę, która poszła za Michała Wielkiego Księcia Litewskiego, a według Długosza była nią Anna córka Ziemowita IV Księcia Płockiego.

(2) Kromer Ks. 24: „Zemoitus Masoviorum Plocensium et Vladislaus Ravensium atque Belzensium duces Vladislai filii continuatis poene funeribus elati sunt, a Gothardo Ribenio castellano Sochaciovienſis gente Radvano sive Vibrevio, cui Ribnam pagum eripere voluerant, veneno ut vulgo creditum est, de medio sublati. Et quoniam nullos ii liberos relinquebant, de successione inter cognatos eorum et regem certatum est.”

(3) Według autora Genealogii r. 1480.

kobietami w odziedziczaniu spadku służyło, dopominali się tego.

Król zaś Kazimierz, ponieważ zmarli Książęta nie zostawili żadnych po sobie następców płci męskiej, księstwo ich Płockie wraz z ziemiami Rawską, Wizką i Bełzką do siebie i korony Polskiej prawem lennictwa i spadku należące mienił. Bełzanie też niezbyt dawno przez darowiznę Jagielly Ziemowitowi, od korony oderwani, bez trudności za namową Andrzeja Odrowąża wojewody Ruskiego i Jana Kuropatwy podkomorzego Lubelskiego, do niej teraz wrócili. Płocczanie tylko przywykli do swych Książąt, z których rządów byli zadowoleni, nie chcieli przyjąć Króla Kazimierza, którego rzędy w Polsce niedbałe widzieli, oraz podburzani przez Pawła Giżyckiego biskupa Płockiego, najprzód Katarzynę Księżnę przyzwawszy, zamek Płocki pod jej władzę oddali, ale potem że była wdowa i bezdzietna, wkrótce ją rzuciwszy, Konrada Czerskiego jako starszego z Książąt Warszawskich za Księcia sobie obrali. Ten jej wydzieliwszy w dobrach opatrzenie, zamek Płocki zajął. Rzędy Katarzyny krótkie, z tego tylko były pamiętne, że wszelkie przywileje przez Księcia Władysława miastu Płock udzielone, w r. 1462 potwierdziła, w obec panów Mazowieckich: de Lang marszałka księstwa Mazowieckiego, Tomasza z Rościszewa stolnika, Krysztofa z Kamy cześnika, Stefana z Mniszewa podstolego i Andrzeja z Borzewa starosty Płockiego.

Król Kazimierz dowiedziawszy się o tém, przybył do Łowicza i ztamtąd Jana Gruszczyńskiego biskupa Kujawskiego, Andrzeja Opalińskiego Poznańskiego, tudzież Łukasza z Górki wojewodę Poznańskiego, Piotra z Oporowa Łęczyckiego i Jana Tarnowskiego kasztelana Sandomierskiego, wysłał do panów Mazowieckich w celu nakłonienia ich do uległości sobie, z tytułu że po bezpotomnie zmarłych, ziemia Płocka wraz z innemi mocą prawa lennego do korony Polskiej wrócić powinna, ażeby mu zatém poddawszy zamek Płocki i inne warowne miejsca, hołd na wierność złożyli, ponieważ do tego, nikt nad niego pierwszeństwa mieć

nie może, o czém z pism i nadań przekonać się mogą, bo jeśli przeciwnie temu postąpią, to nie bardzo dla nich z honorem wypadnie. Gdy zaś Mazowszanie oświadczyli, że już wybrali sobie za pana Konrada Księcia Mazowieckiego, i że w tém nic niegodnego ani przeciwnego prawu nie zrobili, Król Kazimierz dla usunięcia nieporozumienia i dowiedzenia praw swoich któremiby Mazowszan do powolności skłonił, do Łęczycy na dzień 2 Maja zjazd nakazał. Dokąd gdy nie wielu i to nie ze znakomitszych panów Mazowieckich, prócz Barbary żony niegdys Boleśława Księcia Warszawskiego, a matki ogłoszonego teraz Księciem Płockim Konrada, wraz z Wincentym Giżyckim marszałkiem Mazowieckim przybyło, z powodu że inni wraz z biskupem Giżyckim stawić się nie chcieli, oraz że Mikołaj z Mierzynka doktor prawa, kanonik Płocki, mając bronić praw Książąt Mazowieckich, zażądał od Króla okazania sobie papierów i dowodów, względem sukcesyi do księstwa Mazowieckiego, Kazimierz tém obrażony, mianowicie że Mazowszanie nie przybywszy sami na zjazd, kobietę tylko przysłali, z którą nie można było nic zrobić, a choćby co zrobiono, toby było nie ważne, nadto żądano dowodów dla poznania raczej sprawy niż jój rozstrzygnięcia, odpowiedział że z tak małą liczbą osób przybyłych nie działać nie może, inny zjazd do Piotrkowa na dzień 11 Listopada czyli Ś. Marcina r. 1462 wyznaczył i na nim Pawłowi biskupowi Płockiemu oraz innym przedniejszym panom Mazowieckim z nazwiska każdego wezwawszy, pod osobistym przymusem stawić się rozkazał <sup>(1)</sup>, a tymczasem żeby zaprzestano kroków wojennych, któremi Księżna Katarzyna Rawę i Gostynin do posłuszeństwa przymusić usiłowała, z powodu oporu Grota cześnika Nowomiejskiego, który je na rzecz Króla trzymał.

Na dzień zatém naznaczony Król w Piotrkowie stanął, ale

(1) Kromer Ks. 25: „Itaque alia rex comitia Petricoviam ad tertium idus Novembris edixit, ad eaque Paulum episcopum et caeteros Plocenses proceres, ut vim suam experiri vellent, nominatim adesse jussit. Interim autem quoniam Ravam et Gostininum Catharina vi subigere agressa est, ab armis ut discederetur.”



mało z panów Polskich na sejm przybyło, gdyż tylko Wielkopolscy, a Małopolscy nie wiadomo dla jakiej przyczyny byli nieobecni <sup>(1)</sup>. Stawili się zaś ze strony Mazowieckiej Konrad Książę Czerski z matką Barbarą oraz wujenką Katarzyną, wdową po Michale Wielkim Księciu Mazowieckim, i Pawłem Giżyckim biskupem Płockim, którym towarzyszyło osmset szlachty zbrojnej. Przybył także Konrad Książę Oleśnicki, obydwu spadku do księztwa Płockiego i ziemi Belzkiej po zmarłych Książętach synach Księcia Władysława dopominający się. Król powstawszy z gniewem na Pawła biskupa i innych, że pominawszy jego prawa, Księcia Konrada na księztwo Płockie powołali, gdy o pierwszeństwo do sukcesyi Jan z Dąbrówki, Mikołaj z Kalisza i Jakób z Szadku, doktorowie prawa na zjazd wezwani go zapewnili, wyznaczył do rozstrzygnięcia sporu za głównych sędziów Stanisława Ostroroga wojewodę Kaliskiego i Grota Kaźmierskiego doktora prawa; a według innych Jakóba z Szadku, którym przydał kilku wojewodów i kasztelanów za radców. Wzbraniał się długo na to przystać Konrad Książę Czerski, mówiąc że nie przyjeżdżał na żadne sądy z Królem, zwłaszcza w obec sędziów przez Króla wyznaczonych, tylko ażeby zjazd panów w Piotrkowie, polubownym sposobem o rzeczy stanowił. Wszakże potem pragnął usłyszeć zdanie sędziów. Zatem Jan Rytwiański marszałek i z nim dwaj wyżej wymienieni prokuratorowie królewscy Jakób z Szadku i Jan Ostroróg, na zgromadzeniu dnia 13 Listopada gdy wniesiono skargę przed sędziów, że Konrad księztwo Płockie i ziemie do niego należące na Króla Kazimierza prawem lennem spadłe zabrał, ażeby więc do oddania go był przymuszony, oświadczyli <sup>(2)</sup>: że w posiadłościach lennych do jakich Ma-

<sup>(1)</sup> Tenże dalej mówi: „Pauci eo de minoribus Polonis, incertum quam ob causam convenere. Venere autem Conradus Masoviorum Varsaviensium dux cum matre Barbara et Catharina amita Michalusconis Lithvani ducis uxore et Paulo Plocensi episcopo comitatu octingentorum equitum, itemque Conradus niger Oleśnicensium dux Plocensem et Belzensem principatum cognationis jure sibi vendicantes.”

<sup>(2)</sup> Kromer Ks. 25 mówi: „Instaurato iudicio regii procuratores Joannes

zawsze z dawnych praw należało, Królom Polskim podległe, sukcesya żadna miejsca mieć nie może dla pokrewnych uboższych, tylko dla potomków wprost płci męskiej. Dla tego Królowi Polskiemu po zmarłych Książętach, którzy żadnego potomstwa nie zostawili, należy się do ziem po nich osierociałych następstwo.“ Zbijali to twierdzenie Mikołaj z Mierzynka kanonik Płocki, Świętosław z Wojcieszyna archidjakon Warzawski i Paweł doktor kanonów, obrońcy Konrada utrzymując z dowodów które okazywali w oryginale, że księstwo Mazowieckie i Książęta przez Kazimierza Wielkiego uwolnieni zostali od lenności koronie Polskiej. Czego nie przyznając prokuratorowie królewscy, mówili: że Kazimierz Wielki nie mógł bez zezwolenia państwa, tak wielkiego uszozerbku dla praw koronie służących uczynić, i przez uwolnienie od lenności tak znakomite księstwo od królestwa oddzielić. A choćby i tak było, to później Ziemowit III i V, Janusz I, Kazimierz i Bolesław IV Królom Polskim uległość zaprzysięgli, przywileju Króla Kazimierza Wielkiego się zrzekli. A gdy Mikołaj z Mierzynka obrońca Konrada oświadczył, że lubo wprowadzie oddzielenia od korony znacznego krajów Królowie robić nie mogą, jednak uwolnienie od lenności księstwa Mazowieckiego nie należy poczytywać za znaczne od korony oddzielenie; tém twierdzeniem tak sędziów

Rithvianius marsaleus et duo juris consulti negabant legitimae cognatorum successioni locum esse in dedititiis seu feudalibus ut vocant bonis, cujusmodi esset cuncta Masovia Polonorum regi antiquo jure obnoxia; sed regem optimo jure defunctis duobus dedititiis, qui nullos mares liberos reliquerunt, succedere. Refellebant id Conradi Varsaviensis causidici, quod dicerent, a Casimiro ejus nominis secundo rege, Masoviorum duces a dedititiis poenitus exemptos esse. Contra regii negabant Casimirum regem sine assensu amplissimi Consilii, tantum de commodis et jure regni detrabere potuisse. Jurasse post verba regis Zemovitum, Casimirum, Joannem etc.” Według treści zapisu Kazimierza w indeksie Dogiela i Kromera się znajdujących, Ziemowit roku 1355 trzymał Warszawę, Sochaczew, Wiskitki, Ciechanów, Nowogród, Nowydwór lennem prawem od Kazimierza Wielkiego. Toż posiadłości Czerskie, Lwowskie, Rawskie, Gostyńskie. Na przypadek zejścia swego bez potomstwa męskiego, Kazimierz Wielki uwolnił Ziemowita od lenności z ziem Warszawskiej, Ciechanowskiej, Sochaczewskiej, Nowogrodzkiej i Nowodworskiej, ale ziemie Płocka i Wyszogrodzka miały być lenne.

oburzył, iż jednomyślnie zawoławszy, iż obrońca Księcia sam przeciw sobie wyrzekł, bo mu wiadomo że Mazowsze znaczną część królestwa Polskiego składa, oświadczyli sprawę Konrada za przegraną. Po czém Boglewski wojewoda Warszawski przeciw sędziom królewskim założywszy excepcyę, że będąc poddanemi Króla, nie mogli sądzić sprawy jego ty-czącej się, zwłaszcza gdy nie było wcale na zgromadzeniu panów Krakowskich, żądał zawieszenia sprawy. Konrad zaś ze swemi panami wyszedłszy z domu gdzie się sprawa odby-wała i zostawiwszy tylko niektórych, aby Króla do powol-niejszego postępowania skłonili, a jeśli nie, to od wyroku je-go sędziów apellowali, w nocy do domu wyjechał. Sędziowie też królewscy uznawszy dla niestawienia się Księcia zaoc-zność, za ośm dni jeszcze raz samego i jego obrońców przed sąd zapozwali. A gdy ani sam, ani przez obrońców na ten się nie stawił, na żądanie prokuratorów królewskich dnia 20 Li-stopada stanowczy wyrok wydali, przez który księstwo Płockie Królowi przyznali i do zajęcia go upoważnili. Na to obrońcy Konrada odpowiadając, do papieża albo do tego ktoby chciał i umiał Księciu Konradowi sprawiedliwość wy-mierzyć, apellowali. Przeciwnie drugi Konrad, to jest Książę Olesnicki, występujący z prawami swój żony Małgorzaty, widząc niepowodzenie sprawy Księcia Mazowieckiego, za 2,000 dukatów i dwa futra sobolowe, pretensye swe na Kró-la przelać przyrzekł. Po czém Król wyjechawszy z Piotrkó-wa, udał się z arcybiskupem Gnieźnieńskim i biskupem Ku-jawskim oraz wielu panami do Rawy na zajęcie tego miasta, wraz z Gostyninem, z których zamek ostatniego oddał pod zarząd dożywotni Mikołajowi Kuczyńskiemu, a pierwszego Grotowi Nowomiejskiemu cześnikowi Rawskiemu, z darowi-zną kilku wsi, z powodu że ci najwięcej przyczynili się do pozyskania dla niego tych ziem; przytém także odebrał przy-sięgę wierności od szlachty (<sup>1</sup>). Arcybiskupowi zaś Gnie-

(<sup>1</sup>) Grot Nowomiejski został potem wojewodą Rawskim i otrzymał zapisy znacznych summ od Króla w nagrodę, 1,510 grzywien i 270 złotych Węgierskich

źnięńskiemu, który corocznie Książętom Mazowieckim, jako panom ziemi Sochaczewskiej grzywnę złota płacił, na zawsze tę darował. Było to roku 1462. Następnego roku Król przyjechał do Piotrkowa na sejm naznaczony, gdzie i senat licznie się zgromadził. Znajdował się tam także Hieronim legat, arcybiskup Kretański, wysłany od papieża dla pogodzenia zatarg Polski z Krzyżakami. Od Księcia Konrada i innych Książąt Mazowieckich, przybyli posłowie Mikołaj Boglewski wojewoda Warszawski, Wincenty Giżycki marszałek Książąt, Mikołaj z Mierzynka i Mikołaj Małek prawnicy, prosząc ażeby Król księztwa Mazowieckiego na Konrada i braci spadłego nie zabierał i tę część jego, którą zajął, powrócił, a co do prawa lennictwa, sprawę do rozstrzygnięcia powierzył osobom obcym, bezinteresowanym i od podejrzenia dalekim, za jakich podawali Fryderyka margrabię Brandeburskiego oraz Alberta Arcyksięcia Austryjackiego, lub Ludwika Księcia Bawarskiego (¹). Lecz na nic takiego nie zezwolono, dawszy odpowiedź że Król nie chce powierzać sprawy obcym sędziom, mając swoich równie biegłych w prawie i rzecz raz rozstrzygniętą, podciągać pod wątpliwość, oraz że Książęta nierozważnie czynią, chcąc prośbami odwieść Króla od posiadania księztwa Płockiego, bo ten, gdyby prawo lennictwa nie nie znaczyło, jeśli nie dla siebie to dla Małgorzaty córki Ziemowita Rawskiego a żony Konrada Księcia Oleśnickiego, będzie musiał odebrać księstwo Płockie. Tak więc sprawa ta do innego sejmku odłożona została.

Tego samego roku 1463 dnia 27 Stycznia umarł w Pułtuskach biskup Paweł Giżycki, po 23 latach sprawowania biskup-

czyniące. Trzymał zaś w zastawie miasto, zamek i dochody Rawskie. Archiw. Koron. Palat. Raven. 1489.

(¹) Kromer Ks. 25: „Ibi de Plocensi ditione rursus actum cum oratoribus Conradi ac caeterorum ducum Masoviorum, qui cum bonorum virorum arbitris controversiam componi aut externos, ac minime suspectos iudices sibi ferri, ac denique Italiche cuipiam academiae causam decidendam permitti a rege postularent, nihil horum impetrarunt.“



stwa, na suchoty, i w kościele Panny Maryi przez siebie wystawionym, pochowany został. Po nim kapituła Płocka obrawszy administratorem Mikołaja z Mierzynka, przystąpiła potem do wyboru biskupa i nie zważając na żądanie Króla Kazimierza, który Jakóba Siennickiego biskupa Krakowskiego, przez wysłanych od siebie posłów zalecał, obrała Ścibora z Gościeńczyc kanonika Płockiego.

Około tego czasu, Książęta podzielili pomiędzy siebie Mazowsze:

### W PŁOCKIEM rządził JANUSZ II.

Od r. 1463 — 1495, Książę Mazowiecki, Rusk, oraz ziem Płockiej, Rawskiej, Sochaczewskiej, Gostyńskiej, Ciechanowskiej, pan i dziedzic Wiski i Bełzki <sup>(1)</sup>.

### W WARSZAWSKIEM I ZAKROCZYMSKIEM BOLESŁAW V.

Od r. 1463 — 1488 <sup>(2)</sup>, Książę Mazowiecki, Rusk oraz ziem Rawskiej, Gostyńskiej, Sochaczewskiej i Bełzkiej, pan i dziedzic <sup>(3)</sup>.

### W CZERSKIEM I CIECHANOWSKIEM KONRAD III.

Od r. 1463 — 1503.

Gdy Książęta Mazowieccy w ten sposób rozdział swych krajów pomiędzy sobą zrobili, Król Kazimierz zajęty był

(1) Tak się tytułuje w nadaniu z r. 1481 w Płocku, w Zbiorze Bartoszewicza się znajdującem, wsi Galomina dla szpitala Ś. Katarzyny za murami Płocka będącego, przez wzgląd na zasługi Stanisława wice-kustosza Płockiego, rektora tegoż szpitala, z uwolnieniem go od wszystkich kar sądowych większych i mniejszych, wojewodów, kasztelanów, oraz sędziów i podsędków. Podobnego używa tytułu w późniejszych nadaniach z r. 1484 w Czerwińsku, uwalniając klasztor ten od kar sądowych; jako też z r. 1492 w Makowie, w potwierdzeniu zapisu Szymona ze Sabikowa Małgorzacie córce Jana z Siedlec żonie swojej 12 grzywien. Pieczęć tego Księcia u Beyera będąca, przedstawia dwa orły i dwa gryffy na tarczy na krzyż położone, i napis w koło: Janusius Dei gratia dux Masowie, Russiae.

(2) A podług autora Genealogii mylnie do r. 1490 podany.

(3) Tak się tytułuje w nadaniu z r. 1480 w Warszawie, zawierającem uwolnienie klasztoru Czerwińskiego od wszystkich sądów zwyczajnych i ich kar, oraz

podówczas wojnę z Krzyżakami. Prussacy bowiem od nich uciskani, a z drugiej strony przewidując w potęgę Polski dla siebie pomoc, r. 1440 weszli w związek pomiędzy sobą, celem uchylecia krzywd wszelkiego rodzaju im wymierzanych. Należała do niego szlachta ziemi Chełmińskiej, Ostarodzkiej, Dzierzgowskiej, Elbląskiej i innych. O ten czyn zapozwani przed sąd Cesarzów Niemieckich i tam surowo osądzeni, Prussacy udali się do Krakowa w r. 1454, błagając o pomoc. Wtenczas wyrzekli ważne dla historii słowa, że jak tylko stali się panami swęj woli, natychmiast postanowili powrócić na łono dawnęj i odwiecznęj ojczyzny swęj, od któręj obludę lub siłę oręża oderwani byli; że Kazimierz Król nie poczyta za rzecz dla siebie obcą przyłączenia ziem do ciała i rodu Polskiego należących. Król Kazimierz przyjął ich oświadczenie, a ztąd rozpoczęła się wojna, która trwając od r. 1454 — 1466 przez lat 12, skończyła się przez pokój Toruński uwolnieniem Pruss z pod jarzma Krzyżackiego i powróceniem do Polski jako narodu bratniego i połączonego z nim jednością pochodzenia i mowy. Wojna ta kosztowała ogromne summy Prussaków, więcej jeszcze Krzyżaków a najwięcej Polaków. Prussy podczas nięj całkiem zniszczone zostały, albowiem z dwudziestu jeden tysięcy wsi w nich znajdujących się, trzy tysiące tylko pozostało. Poległo zaś z obu stron przeszło trzykroć sto tysięcy walczących, nie rachując mieszkańców, którzy padli ofiarą chciwości i okrucieństwa żołnierzy. Do ukończenia korzystnego tęg wojny dla Polski, wiele przyczyniło się Mazowsze; mianowicie Księżę Konrad Czerski, ciągle pomagał Królowi Kazimierzowi. Z pomiędzy wielu bitew stoczonych przez Polaków w tęg wojnie z Krzyżakami, najslawniejsza była roku 1462

z udzieleniem temuż praw ziemskich. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza. Pieczęć tego Księcia z lat 1461 i 1462 w czasie opieki Giżyckiego biskupa (u Vosberga i Beyera się znajdujące), oraz z roku 1479 (u Beyera) gdy objął rządy są różne. Pierwsza podobno jak Bolesława IV, a drugie wyobrażają rycerza na koniu z mieczem w prawym ręku i dwa orły po bokach u góry. Napis w koło: S. Boleslai Dei gratia duciis Mazovie et Varszeviensis.

dnia 17 Września pod Puckiem, w której odniesione znakomite zwycięstwo, zmusiło ostatnich do pokoju. Gdy bowiem Polacy pod dowództwem Piotra Dunina podkomorzego Sandomierskiego, hetmana koronnego i Jana Skalskiego niszcząc w koło Pomeranię i zasłaniając Gdańszczan od napści Krzyżaków, rozłożyli obóz pod wsią Świeciem na zachód Pucka o milę od leżącego nad morzem klasztoru Norbertanek w Żarnowcu i ten okopem umocnili, wojsko Krzyżackie pod dowództwem Fryderyka z Ravenek, Kacpra z Nostitz, Kacpra z Warnsdorf, Fryderyka z Hohenest i Stefana Schönach do 5,000 jazdy i piechoty wynoszące, wsparte posiłkami Kaszubów i Pomorzan, oraz oddziałem 1,300 uzbrojonych wieśniaków, chcąc znieść szczupłe siły Polaków ledwo połowę tego składające i nie dozwolić połączenia się z posiłkami, które im Wojciech Górski prowadził, wystąpiwszy w bojowym szyku z bliskiego lasu, aby niedozwolić odwrotu, otoczyło półksiężycem obóz Polski. Krzyżacy dwukroć, zwłaszcza ciężką jazdą silniejsi od Polaków, tak pewni byli zwycięstwa, iż nie tylko w lesie porobili zasieki, aby ani noga Polaków nie uszła, lecz nadto Kacper Nostitz, głośno przyrzekł, iż kto z jego szeregów kroku cofnie, wydany będzie Królowi Kazimierzowi na wieczną niewolę. Hetman Polaków Piotr Dunin, postrzegłszy nieprzyjaciela, lubo niższy od niego liczbą, jednak nie upadając na sercu, postanowił żelazem drogę sobie otworzyć; wszystkie więc siły za okopy obozowe wyprowadził, szeregi rozwinął, i tak ruszył przeciw nieprzyjacielowi, zagrawszy swoich, aby pomni na cześć i dzielność rycerską, dali w tym dniu Królowi i koronie Polskiej dowody niezachwianego męstwa. Było to w bliskości miasta Pucka, gdzie hetman widząc nieprzyjaciela gotowego do boju, tak swoje szyki sprawił, że jazda osłaniała jego piechotę i nieprzyjaciel nie mógł zbadać rzeczywistej ilości wojska. Za danym znakiem, z największym męstwem uderzono na siebie. Pierwsze spotkanie było tak gwałtowne, iż drzewce z obu stron skruszone w powietrze wyleciały. Kirińnicy Krzyżacy zaczęli nieco ustępować, ale wkrótce za-

grzani na nowo do boju i wsparci przez swoją piechotę, rzucili się na przeciwników. Trwała więc walka zacięta około trzech godzin; pobojowisko okryło się trupami, aż nakoniec obie strony znuzone za daném hasłem wróciły do obozu. Po krótkiej przerwie walczący pokrzepieni na siłach, powtórnie na siebie uderzyli. Wznowiona bitwa wrzała przez całą godzinę, aż nareszcie Polacy dodawszy sobie serca i dzielniej natarwszy, przeważać poczęli, mianowicie gdy jeden z bohaterskich dworzan królewskich Paweł Jasiński Gozdawczyk rodem Mazowszanin, na wzór niegdyś Arnolda Winkelried, zasłoniwszy się tarczą, rzucił się na osłep wprost na włócznie Krzyżaków i te rozbiwszy, wprowadził ich jazdę w chwilowy nieład i przez to ułatwił ziomkom rozerwanie jej szeregów, albowiem jazda Polska za nim z przodu a piechota z boków uderzywszy na Niemców, zmusiły ich do ustępowania; przy czém Fryderyk z Ravenek wódz nieprzyjacielski, postrzegłszy swoje szeregi zachwiane, gdy je zatrzymać usiłował, odniósł ciężką ranę. Wkrótce jednak wojsko nieprzyjacielskie widząc się jeszcze liczniejszém od Polaków, na głos swego wodza zebrawszy się, wróciło do bitwy. Lecz gdy pierwsi w szeregach śmiało przez Polaków napadnięci polegli i Fryderyk Ravenek został zabity, na ten widok trwoga ogarnęła Krzyżaków. Kasper Nostitz pierwszy uciekł z pola, za jego przykładem poszło całe wojsko w rozsypkę. W ucieczce wielu zabito a obóz z bogatą zdobyczą wzięty i złupiony został. Poległo do dwóch tysięcy nieprzyjaciół i dwustu pięćdziesięciu rycerzy, prócz zaginionych w pogoni i tych co w bagnach potonęli, jeńców sześćset, chorągwi i dział spiżowych piętnaście wpadło w ręce Polaków, nadto jedna chorągiew jazdy wpędzona do lasu, zewsząd podrażniana drzewami i bagnem zamknięta, broń złożyła. Z rycerstwa Polskiego prócz szeregowych, około stu rycerzy w tej bitwie poległo; między innemi Hektor Chodorowski mąż dzielny; z dalszych dworzan królewskich, mało kto bez rany z tej zaciętej i krwawej walki wyszedł. Piotr Dunin hetman przebiegając szeregi dla utrzymania bitwy w równowadze,



gdy jak dzielny żołnierz i wódz walczył, w rękę i nogę został raniony.

Po zwycięstwie, Król Kazimierz prócz wodza wynagrodził odznaczających się mężstwem w tej bitwie: Pawła Jasińskiego, Wacława Nicborskiego, Mikołaja Wilkanowskiego, Tomasza Odrowąza, Jana Długosza i trzydziestu innych świetnymi rycerskimi ozdobami. W tym czasie także Mikołaj starosta Płocki około wsi Jasienca r. 1462 pokonał Krzyżaków, którzy Mazowsze najazdami nękali. Krzyżacy także chcąc powetować swęj straty, napadli później r. 1464 na zamek Mazowiecki Karniszyn pod miastem Bieżuniem, niedbale przez załogę Książąt Mazowieckich strzeżony i ten zdobyli. Ale go wkrótce odebrali Mazowszanie i obóz Krzyżacki wraz z 300 jeńcami na górze Nicko nad Wkrą niedaleko Sarnowa obwarowany, z kąd na Mazowsze pod dowództwem Miszka w 40 jazdy napadli, zebrawszy się wraz z rycerstwem przybooczném Księcia pod dowództwem Dadźboga z Gołądkowa, przemocą wzięli. Krzyżacy znowu wypadłszy z Działdowa pod dowództwem starosty Mażyka Czecha, uderzyli na Mazowszan niespodzianie pod Ciechanowem dnia 15 Maja r. 1465 i klęskę im nie małą zadali, której jednak Mazowszanie wkrótce powetowali, pobiwszy Krzyżaków pod Sarnowem i miasto Działdów po niejakiem obleżeniu zdobywszy. Nareszcie gdy pokojem Toruńskim w r. 1466 wojna pomiędzy Krzyżakami a Polską zakończona została, Książęta Mazowieccy Konrad, Kazimierz, Bolesław i Janusz nim objęci zostali.

Odtąd Mazowsze tak jak cała Polska z tej strony spokojne, zaczęło przez rolnictwo, handel i przemysł, do coraz większej pomysłności przychodzić. Ustały bowiem wszelkie do napadów powody, kiedy Krzyżacy połowę Pruss koronie Polskiej wróciwszy, z reszty, która im pozostała, zwierzchność Królów Polskich nad sobą uznali.

Przed ukończeniem wojny Pruskiej roku 1463 kwestja o sukcesyę Mazowiecką powtórnie wznowiona została. Konrad Książę Mazowiecki wezwany wraz z braćmi przez Króla

na zjazd do Piotrkowa dnia 17 Października, nie stanął, wysławszy tylko Mikołaja Boglewskiego wojewodę Warszawskiego, Wincentego Giżyckiego marszałka i Mikołaja z Mierzynka doktora prawa kanonika Płockiego, prosząc ażeby sprawa przez sędziów polubownych, a nie według prawa była sądzona, albo żeby ją jakiejś akademii Włoskiej oddano do rozstrzygnięcia. Lecz gdy na to nie przystano, a posłowie książęcy oświadczyli, że Książęta stawić się sami dla słabości nie mogą, rzecz całą do najbliższego zjazdu odłożono. Tymczasem Konradowi Księżciu Oleśnickiemu, który imieniem Małgorzaty żony swjej a córki Ziemowita Rawskiego prawa do Mazowsza popierał, zaproponowano sąd do tego z panów Polskich złożony. Ale ten przystać na to nie chciał, oświadczając, że niebezpiecznemby dla niego było powierzać sprawę z Królem w ręce jego radców. Następnego roku 1464 gdy Król bawił w Brześciu Kujawskim, przybył sam Konrad Mazowiecki z matką Barbarą, dopraszając się powrócenia mu ziemi Rawskiej i Bełzkiej, podobnie i Konrad Książę Oleśnicki ponawiając swoje prawa do Mazowsza; a gdy tego przez dobrowolną ugodę pozyskać nie mogli, rzecz tę znowu do następnego zjazdu odłożono. Jakoż przybyli na niego tegoż samego roku do Piotrkowa, Konrad Książę Mazowiecki i Konrad Oleśnicki. Gdy jednakże znowu drogą ugody polubownej sprawa ta nie dała się zakończyć, a przez sąd wielu przykrém jej rozstrzygnięcie się zdawało, przytém podiagnęłoby za sobą wojnę domową, którą własnemu Księżciu wypowiedziećby należało, dla zdobycia miasta i zamku Płockiego, przeto z Konradem Mazowieckim rzecz tę do zjazdu powszechnego, a z Konradem Oleśnickim do Zielonych Świątek zawieszono. Nadto zmuszała do tego wielka także zaraza wówczas w Wielkopolsce szerząca się, a która już do Poznania i Warszawy się dostała z Pruss, gdzie wiele ludzi w czasie wojny wygubiła. Następnego roku 1465 w czasie pobytu Króla Kazimierza w Kaliszu, odezwał się Konrad Oleśnicki ze swými pretensjami, ale gdy i tam końca nie było z nim, przeto na drugim zjeździe w Ka-

liasz tegoż samego roku na Ś. Michał, stanęła za pośrednictwem Jodoka biskupa Wrocławskiego i Wilhelma Rosenberga przysłanego od Króla Czeskiego, ostateczna z nim uгода: że Małgorzata jego żona miała się zrzec wszelkich praw do Mazowsza i ziemi Bełzkiej, i niczego nie dopominać się po śmierci Anny wdowy po Władysławie Księciu Mazowieckim; a Król Kazimierz za to miał jej zapłacić 20,000 dukatów w ciągu lat czterech, z których zaraz na Ś. Jakób 5,000 a resztę później. Po czém Król w Poznaniu odebrawszy od Konrada Olesnickiego i jego żony zrzeczenie się praw swych na piśmie i ustnie, obdarzył ich kosztownymi upominkami.

Roku 1466 na zgromadzeniu ogólném panów w Piotrkowie, stawił się Konrad Mazowiecki z matką Barbarą w obec Króla, gdzie sprawę względem ziem Płockiej, Wizkiej i Sochaczewskiej, które z braćmi trzymał, przez siedm dni traktowano. A gdy im oświadczoło że: czyli to powoływać się będą do uwolnienia ich od lennictwa, czyli do spadku na nich ziem wspomnianych, to wszystko już nie do nich lecz do Króla Kazimierza należy. Książęta Mazowieccy już po minąwszy prawo spadku do którego się na innych zjazdach odwoływali, a teraz przez cessję i zrzeczenie się Małgorzaty żony Konrada Księcia Olesnickiego przeszło do Króla Kazimierza, domagać się zaczęli nadania im księztwa prawem lenném, do którego się dawniej przyznać nie chcieli<sup>(1)</sup>. Skoro zaś im to odmówioném zostało, dopraszali się zostawienia im tego z łaski. Na co się także zgodzić wzbraniał Król, mówiąc: że nie może ziem, które na niego słuszném prawem spadły i za które Małgorzacie 20,000 dukatów zapłacił, darować. Ofiarował tylko dla dobra pokoju jeśliby dobrowolnie z ziemi Płockiej ustąpili, ziemię Wizką im nadać. Lecz

(1) Kromer Ks. 27. „In comitiis Petricoviae instauratum est iudicium inter regem et Conradum ducem Masoviorum apud recuperatores sive iudices a rege editos, Prussici belli intuitu consue dilatatum. Adjudicataque sunt regi Sochaczoviense, Viskiteense, Viznense, Plocense, Plopscense, Zaverense territoria.”

ta ofiara ani Księciu Konradowi, ani jego radzie się nie podobala, zwłaszcza że miał być im odebrany kościół katedralny i zamek Płocki. Nareszcie na sejmie w Piotrkowie roku 1470 za zgodą znakomitszych panów Polskich, zapewne przez wzgląd na szacunek powszechny, jaki mieli Książęta Mazowieccy, oświadczono, że jeżeli pozyskać chcą z łaski przez nowe nadanie od Króla Kazimierza ziemie Płocką i Wizką, ażeby zeznali na piśmie, że posiadać je będą prawem lennem, z warunkiem powrócenia dwudziestu tysięcy czerwonych złotych, wypłaconych przez Króla Konradowi Księciu Oleśnickiemu. Ale Książęta Mazowieccy i tych warunków przyjąć nie chcieli; zapewne więc wstręt do wojny domowej (<sup>1</sup>), przytém zatrudnienia ważne w kraju, nareszcie protekcyja Fryderyka III Cesarza Niemieckiego i przychylnosć wielu panów Polskich dla Książąt, odwiodły Króla Kazimierza od użycia oręża, dla odzyskania przysędzonych mu ziem Mazowieckich, do których prócz tego nabył jeszcze nowych praw przez układ w r. 1475 z Anną Księżną, wdową po Władysławie Księciu Płockim, która mu ustąpiła ziemi Sochaczewskiej wraz z zamkiem (<sup>2</sup>). Nie chcąc przynajmniej téj z rąk wypuścić, ruszył ze znacznym oddziałem wojska i zajął ją, pomimo zabiegów Janusza i Bolesława Książąt, którzy przy pomocy szlachty miejscowej im sprzyjającej, uprzedzić go chcieli; ale ich nie dopuściła straż arcybiskupa, która pierwój do zamku się dostała. Gdy więc zajęcie tego w ten sposób się im nie udało, postanowili Króla prosić, ażeby im dziedzictwa nie zabierał; lecz nie uzyskali i odtąd

(<sup>1</sup>) Zwłaszcza że Krzyżacy i Maciej Król Węgierski Książąt Mazowieckich wzywali, ażeby przymierze z nimi przeciw Królowi Kazimierzowi zawarli; i po wzajemném porozumieniu się Książąt z Krzyżakmi na zjeździe, byli oni już gotowi przystąpić z nimi do przymierza, ale ich obawa Króla i korony, oraz pewna liczba panów Mazowieckich dobrze myślących od tego odwiodła. Długosz Ks. XIII pod r. 1477.

(<sup>2</sup>) Dnia 3 Lutego. Oryginał tego układu miał być w metryce koronnój (jak mówi Czacki) XI, Lit. E. p. 228. Według niego Księżna Anna za różne prawa swoje, wzięła dzierżawę dożywotnią rozmaitych dóbr.



Sochaczew da korony wcielony został. Jak dalece Król Kazimierz był nieprzychylny Książętom Mazowieckim i wpływ ich starał się wszelkimi sposobami ograniczyć, okazuje się z następującej okoliczności: że gdy Książę Kazimierz brat Konrada, Bolesława i Janusza II, wstąpiwszy do stanu duchownego, po śmierci Ścibora z Gościeńczyc, który sprawując lat siedm biskupstwo, r. 1471 umarł w Pultusku, starał się o biskupstwo Płockie, i zdania kapituły były w tém rozdzielone tak, że z dwudziestu czterech głosów, dwanaście było za Ściborem Bielskim archidjakonem, sześć za Kazimierzem Księciem wtenczas kanonikiem, tyleż za Andrzejem Oporowskim także kanonikiem i archidjakonem Gnieźnieńskim, Król wspierał ostatniego; a reszta głosów, ponieważ Ścibor prośbami i naleganiami niektórych osób powodowany, swoje Kazimierzowi Księciu ustąpił, za tym się oświadczył (¹), i w skutek tego Książę Kazimierz przeważył glosa-

(²) Kromer Ks. 27. „Sciborius precibus et minis victus in gratiam Casimiri competitoris jure suo quod potissimum erat, cessit, Oporovius ut idem faceret, impetrari a rege non potuit.“ Książę Kazimierz zostawszy biskupem, umarł r. 1481 z powietrza w Jońcu, pochowany w Pultusku. Po nim wyniesiony został na tę godność przez Księcia Bolesława Piotr z Chodkowa z ziemi Wyszogrodzkiej, mąż uczony, doktor filozofii i medycyny, oraz professor téj nauki w akademii Krakowskiej i Bononii, gdzie za pierwszego jój mistrza był uważany. Ztamąd on na nauczyciela synów Księcia Bolesława przyzwany, u którego był najprzód kanclerzem z przydatkiem probostwa Ś. Michała w Płocku i Kanonii, a potem infułę biskupią otrzymał. Będąc biskupem, wystawił w Pultusku szpital Ś. Ducha, a w Płocku kaplicę Ś. Piotra i mieszkanie dla Mansyonarzy. Nareszcie r. 1497 umarł i w kaplicy od siebie w Płocku wystawionej pochowany został. (Niesiecki T. I str. 292).

Od początku księstwa Mazowieckiego znajdujemy, że Książęta mianowali biskupów Płockich przez kapitułę wybranych. Tak Andrzej II następca Piotra, przez Konrada I był mianowany r. 1239; po nim Piotr II od synów Konrada, to jest Ziemowita I i Kazimierza Kujawskiego, jak mówi Długosz Ks. VII: „de Semoviti et Casimiri ducum Masoviae consensu succedit.“ Toż samo Tomasz biskup po Piotrze: „faventibus et consentientibus Boleslao et Conrado ducibus Masoviae confirmatus,“ mówi także Długosz. Po Tomaszu Gosław: „Semoviti et Conradi ducum Masoviae consensu confirmatus“ Długosz r. 1270. W końcu Królowie Polscy biskupów Płockich mianowali, jak Aleksander Erazma Ciołka za Stanisława i Janusza ostatnich Książąt Mazowieckich, zapewne z tego tytułu, że Płockie już było wcielone do korony.

mi. Król przeciwny wyborowi Księcia Mazowieckiego, chciał ażeby spór przed papieża został wytożony; co gdy nastąpi-

Biskupi Płoccy przez cały ciąg panowania Książąt, wraz z temi którzy od początku założenia biskupstwa Płockiego i po wcieleniu księztwa do korony tę godność piastowali, byli: 1) Angelotus Rzymianin pierwszy na stolicy biskupięj w Płocku r. 966 osadzony; 2) Marcyalis Rzymianin; 3) Marcin Francuz; 4) Albin Rzymianin; 5) Paschalis rodem z Hetruyi; 6) Marek Lucanus Włoch; 7) Stefan Bohóg Polak; 8) Filip Doliwa Polak; 9) Szymon z rodziny Gozdawów; 10) Aleksander z Mazowsza rodziny Dołęgów, założyciel kościoła katedralnego murowanego w Płocku roku 1136, na miejsce drewnianego, spalonego; 11) Roch Werner herbu Róża z rodziny Ś. Wojciecha; 12) Lupus z rodziny G. dzembów za Kazimierza Sprawiedliwego r. 1187; 13) Wit Janina Polak rodem z Sandomierskiego, założyciel PP. Magdalenek reguły Ś. Norberta w Płocku, oraz w Witowie pod Piotrkowem i w Busku w Krakowskim, żył do r. 1207; 14) Gosław czyli Geddon lub Gietko z rodziny Gryfów za Konrada I Księcia Mazowieckiego od r. 1207 do 1223; 15) Jan herbu Róża do r. 1226; 16) Günter herbu Pruss, mąż więcej wojenny za Konrada I do r. 1231; 17) Piotr Polak herbu Półkozic od r. 1231 do 1238; 18) Andrzej Gryf do r. 1249; 19) Piotr II zwany Niski (brevis) dla małego wzrostu od r. 1249 za synów Konrada I; 20) Andrzej II z rodziny Ciołków do r. 1260; 21) Piotr III de Colomacis od r. 1260; 22) Tomasz (Thomka) Polak do r. 1280; 23) Gosław II z rodziny Gryfów do r. 1296; 24) Jan II zwany Wysoki z rodziny Prandotów do roku 1310; 25) Jan III z rodziny Nałęczów do roku 1318; 26) Floryan z Kościelca Polak do r. 1333; 27) Klemens Pierzchała odbudował Pultusk po spaleniu przez Litwę r. 1339 i nadał mu prawo Chełmińskie, żył do r. 1358; 28) Bernard z Mazowsza zakonu Ś. Dominika; 29) Stanisław Wroński herbu Strzegonia, wybrany przez kapitułę, ale go Ziemowit III nie chciał potwierdzić, do r. 1365; 30) Mikołaj z Golezewa Prawdzie do r. 1369; 31) Bolesław brat jego rodzony, do r. 1371; 32) Dobiesław Sowka trzeci ich brat do r. 1381; 33) Ścibor Radziwiński z rodziny Ostojów do r. 1391; 34) Henryk syn Ziemowita III Księcia Mazowieckiego, otruty r. 1393; 35) Mamolius Rzymianin do roku 1397; 36) Jakób Syrokomla Kurdwanowski, poczynił różne nadania dla miasta Pultuska. Był jednym z najuczestniejszych w swoim wieku, doktor prawa w akademii Bonofiskiej, zmarł dnia 27 Maja r. 1425; 37) Stanisław Pawłowski z Gnатовic, prześladowany od Książąt Mazowieckich synów Ziemowita IV, umarł roku 1439 w klasztorze Dominikanów Toruńskich, o czém było powyżej; 38) Paweł Giżycki, o którym było powyżej, fundator kolegiaty Pultuskiej, umarł roku 1463, pochowany tamże; 39) Ścibor II herbu Pruss z Gościńskich syn stolnika Czerskiego, w naukach biegły i cnotliwy w życiu, był początkowo sekretarzem Giżyckiego; objął w r. 1464 zarząd dycezyi. Król Kazimierz chciał mieć Jakóba z Sienna koniecznie biskupem, a gdy ten nie chciał, w jego miejsce podawał Piotra Pniewskiego i dla tego sprzeciwiał się wyborowi Ścibora, lecz ten za wdaniem

to, papież Sikstus IV za wstawieniem się Fryderyka Cesarza Niemieckiego, który trzy listy własnoręczne o to pisał, po-

się Cesarza Fryderyka na ządanie Książąt Mazowieckich do papieża Piusa II przez tegoż na biskupstwie potwierdzony został i sprawował je do roku 1471; 40) Kazimierz syn Bolesława Księcia Mazowieckiego zmarły z powietrza w Joneu, pochowany w Pultusku r. 1481; 41) Piotr z Chodkowa wsi duchownej koło Bodzanowa, uczony i doskonały mąż, o którym było powyżej; 42) Jan IV Lubrański herbu Godziemba; 43) Wincenty Przerebski herbu Nowina, założył miasto Brok r. 1501 a Wyszaków r. 1502, którym nadał prawo Chełmińskie; 44) Erazm herbu Ciołek przez Zygmunta I r. 1518 wysłany na sejm Niemiecki dla obrania nowego Cesarza po śmierci Maksymiljana I. Biskupi Płoccy i proboszcz katedralny, zaszczytami byli tytułem i godnością Książęcia, pierwszy Pultuskiego, drugi Sieluńskiego, zdaje się że od czasu Ziemowita III, który r. 1378 potwierdziwszy w Pultusku wszystkie wolności od opłat i powinności książęcych dla wsi kościoła Płockiego, to jest biskupa, kapituły i duchownych wszystkich, przyznał kościołowi Płockiemu prawo książęce (jus ducale), od Konrada I jakieśmy gdzieindziej wymienili nadane. Arcybiskup Gnieźnieński i opat zakonny Czerwiński, byli zawsze kanonikami katedry Płockiej (nati). Nadto pasterzami tutejszej diecezji bywali synowie Książąt a nawet później i Królów Polskich. Życia biskupów Płockich od wprowadzenia chrześcijaństwa aż do czasów biskupa Księcia Kazimierza syna Bolesława Księcia Warszawskiego, opisał Długosz, który mu to dzieło przypisał. Dalej kontynuował Długosza biskup Płocki Lubieński, a po nim Trzebiecki następująca jego na biskupstwo, i dopisawszy życie Lubieńskiego, wydał dzieło pod tytułem: Series vitae Episcop. Plocens. Cracoviae 1642 in officina Caesaris in 4-to. Dzieło to przedrukowano w Antwerpii. Następni biskupi po przyłączeniu Mazowsza do Korony, byli: 45) Rafał Leszczyński herbu Wieniawa; 46) Andrzej Krzycki od Zygmunta I poważany wielce, założył miasto Andrzejów r. 1528; 47) Jan Choński herbu Habdank; 48) Piotr Gamrat; 49) Jakób Buczacki; 50) Samuel Maciejowski kanclerz królestwa za Zygmunta I; 51) Jan Biliński herbu Junosza; 52) Andrzej Noskowski z Mazowsza, wiele budowli w Płocku i Pultusku wystawił; 53) Piotr Myszkowski r. 1570 przyozdobił zamkiem miasto Pultusk; 54) Piotr Dunin Wolski uczony, do wielu poselstw za granicę używany; 55) Wojciech Baranowski o dobro kościoła i diecezji staranny, obmurował Pultusk; 56) Marcin Szyszkowski herbu Ostoja; 57) Henryk Firlej wybudował pałac w Broku; 58) Hieronim Cielecki z Zarembów referendarz koronny; 59) Stanisław Lubieński uczonego dziejopisa i wielce poważany w kraju, pisał swe dzieła w mieście Broku jemu ulubionem, fundował Jezuitorów w Płocku; 60) Andrzej Trzebiecki; 61) Ferdynand Królewicz Polski. Z ostatnich biskupów było trzech Żaluskich jeden po drugim i trzech Szembeków, którzy przerobili wspaniale zamek Pultaski. Dalej biskupi Gębicki, Madaliński, Dąbski, Dębowski, Szepczycki, Michał Książę Poniatowski; w końcu Ostaszewski, Prażmowski, Pawłowski.

twierdził wybór Księcia Mazowieckiego, zaledwie ośmnaście lat liczącego, a Oporowskiemu nadane zostało biskupstwo Warmińskie. Książę Kazimierz przez cztery lata sprawując biskupstwo bez poświęcenia, dopiero roku 1475, otrzymał je w Pułtusk od Andrzeja biskupa Poznańskiego <sup>(1)</sup>. W czasie swego biskupstwa, miał się zbyt powodować radami niejakiego Jana z Moszczyna, prostego człowieka, swego ulubieńca, co mu Długosz za złe poczytuje.

Książęta Mazowiecy widząc dążność Króla do coraz większego zmniejszenia ich znaczenia, starał się przywiązać do siebie Mazowszan nadawaniem rozmaitych przywilei, tak dla miast, włościan, jako téż i szlachty. Konrad III Książę Czerski pomiędzy innémi nadał miastu Mińsk prawo Chełmińskie, oraz targi i jarmarki, przy potwierdzeniu erekcyi jego z r. 1468 na żądanie Ścibora biskupa Płockiego, Jakóba kasztelana Warszawskiego i Aleksego z Gościańczyk. Tenże sam Książę r. 1471 zastrzegł postanowieniem swoim wolność dla włościan przechodzenia z dóbr szlacheckich do książęcych i nawzajem; a Książę Janusz przywilejem z roku 1492 za zapłatą złożoną, uwolnił ziemię Ciechanowską od kary sądowej ze skarg pod nazwiskiem Jednane do skarbu książęcego zwykle składanej, która w tym roku z samych ziem Warszawskiej, Ciechanowskiej i Nurskiej, wynosiła kop groszy 3,659. Książę Warszawski Bolesław V zwoływał znowu często zjazdy panów Mazowieckich do Zakroczymia, mianowicie w latach: 1472, 1476, 1478, 1482, na których potwierdziwszy dawne prawa, uwolnił szlachtę i włościan od budowania zamków, co téż w Płockiem Książę Janusz roku 1481 uczynił, z warunkiem tylko aby z własnej ochoty koło nich robili, gdy będzie potrzeba. Potém Książę Bolesław dał zapewnienie, że żaden obcy szlachcic, to jest nie

(1) Z tego czasu to jest na cztery lata przed poświęceniem, gdy Książę Kazimierz sprawował biskupstwo, dochowała się nam pieczęć z jakiegoś nadania przez niego pod r. 1471, w Zbiorze Beyera, wyobrażająca orła na tarczy nad którym infuła biskupia a w koło napis: S. Kazimiri Dei gratia ducis Masoviae Episcopi Plocensis.



w Mazowszu urodzony, władzy wojewody sprawować nie będzie, a sądy regularnie odbywać się będą w Zakroczymiu za każdym Księcia przybyciem. Nareszcie przyrzekł nie zastawiać ani sprzedawać dóbr książęcych i zezwolił na wolny handel zboża bez żadnej opłaty <sup>(1)</sup>. W końcu Bolesław w obecności i za poradą wielu znakomitych panów Mazowieckich, stanowił także rozmaite prawa w celu uzupełnienia dawnego statutu Janusza. Jakkolwiek Książę ten starał się wszelkimi sposobami zadowolnić poddanych swoich, w czasie dwudziestopięcio letnich swoich rządów, jednakże nieszczęśliwe wypadki w latach 1466 i 1467 zaszły, sprowadziły nie małe klęski na mieszkańców księstwa jego. Zaraza zacząwszy się z głodu i zbytnej w powietrzu wilgoci, gdy latem ciągle deszcze padały, a zima była lekka aż do postu następnego r. 1467, nawiedziwszy szczególnie Małopolskę i Mazowsze, i aż do miesiąca Stycznia następnego roku trwając, wiele ludzi sprzątnęła. Roku 1473 lato było znowu zbyt suche i gorące, tak że rzeki powysychały i przez Wisłę pod Krakowem, Sandomierzem, Płockiem i Toruniem, pieszo przejść można było. Palily się lasy w wielu miejscach z wielkim łoskotem a ugasić ich nie można było. Przez zbytne susze zboża zginęły, a ztąd znowu głód powstał. We dwa lata potem to jest r. 1475, spadłszy na pola nadzwyczajna szarańcza, zniszczyła wszystkie zboża. A gdy nie stało wtenczas ziarna na pożywienie, lud ubogi robił sobie chleb z ziół polnych i liści drzew, przez co źle żywiony zimą, puchł na wiosnę i umierał. Z wielkiej ztąd śmiertelności, powstała przez zepsucie powietrza wkrótce znowu morowa zaraza, w której chory cierpiąc na febrę i krwią plując, albo dostając pod pachą i w kroku wrzodów, w przeciągu dni trzech a najdalej pięciu życie kończył. Zarażenie się jak mówiono następowało nie tylko przez dotykane i oddychanie zepsu-

(1) Niekiedy Książęta razem się zjeżdżając, rozstrzygali spory swoich poddanych, jak np. r. 1485 w Warszawie Konrad, Bolesław i Janusz, zatargi o państwa i łąki między klasztorem Czerwińskim, a dziedzicami wsi Obiecanów i Budziszewicami. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

tém powietrzem, ale nawet na sam widok osoby chorobą złożonej. Do powiększenia tego nieszczęścia, przyłożył się nie mało w tym samym roku nadzwyczajny w skutku wielkich deszczów wylew rzeki Wisły w Warszawie, który zalał i zniósł wszystkie osady po nad brzegiem rzeki od murów miejskich aż do Solca rozciągające się. W trzy lata potem, znowu r. 1478, wielki pożar zniszczył część Starego Miasta od Dunaju aż za Pivną ulicę.

Po śmierci Bolesława Księcia Warszawskiego r. 1488 <sup>(1)</sup>, gdy ten nie zostawił żadnego potomstwa, Książę Konrad przyłączył do swojej części jego dzielnicę za zgodą brata Janusza <sup>(2)</sup>, i rządził w całym Warszawskim księstwie a Janusz II w Płockiem, do którego należała odtąd ziemia Wybzogrodzka i Ciechanowska. Ci Książęta osłabieni utratą znacznej części Mazowsza, to jest ziemi Rawskiej i Sochaczewskiej przyłączonych do korony, przewidując smutną przyszłość dla swych potomków, którym mogło się kiedyś nie dostać, skoro sami z łaski Króla tylko swe części posiadali, postanowili dla zapobieżenia temu, po zgonie Króla Kazimierza w r. 1492 dobijać się wszelkimi sposobami o koronę Polską. Dla tego gdy Polacy nie sprzyjali wiele Księciu Aleksandrowi, z powodu że więcej Litwą był zajęty i bardziej ku Zygmuntowi najmłodszemu się zwracali, Książę Janusz II który miał za sobą Zbigniewa Oleśnickiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Rafała Jarosławskiego marszałka, przybył z bratem Konradem, oraz tysiącem zbrojnych Mazowszan na sejm do Piotrkowa, nie tając chęci dostąpienia tronu, jako z prawdziwej krwi Królów Polskich zrodzony. W orszaku jego znajdowali się panowie Mazowieccy za jego rządów żyjący, jako to: Krzysztof z Kępy wojewoda Płocki, Jan z Lipy Wizki, oraz kasztelanowie:

<sup>(1)</sup> Pochowany w Nowém Mieście za Nasielskiem, gdzie w kościele za czasów Świącieckiego miał się znajdować jego nagrobek. Co do roku śmierci Długosz podaje 1488, zaś autor Genealogii mylnie 1490. Miał on za żonę Annę córkę Hanowskiego wojewody Bełzkiego, według podania tego ostatniego.

<sup>(2)</sup> Miechowita kar. 238.

Mikołaj z Przasnysza Płocki, Jan z Radzimina Warszawski, Ziemak z Borkowa Wyszogrodzki, Jakób z Gołymina Ciechanowski. Ninogniew z Kryska Raciążski, także Bogusław z Rumoki sędzia, Bratold z Wisniewa cześnik, Jakób z Łaszewa podkomorzy i Jan z Olszyn starosta i podsędek <sup>(1)</sup>. Zdawało się że Mazowszanie zamiary swe orężem popierać będą, gdy śmiało i otwarcie się odzywali <sup>(2)</sup>. Jakoż powszechna opinja wówczas była za Książętami Mazowieckimi, pomimo że Jagiellonowie ciągle swobodami, darowiznami <sup>(3)</sup> i uwolnieniami od podatków, których w Polsce dwa grosze już tylko zamiast sześciu z lanu jak w Mazowszu płacono <sup>(4)</sup>, przychylnosć szlachty i ludu zjednać sobie usiłowali. Jednak znaczna część narodu, upatrując w powrocie na tron familji Piastów, utrwalenie potęgi i znaczenia Polski, więcej Książętom Mazowieckim niż Jagiellonom sprzyjała; tylko pierwszym brakło siły do wzięcia góry nad drugimi. Królowa Elżbieta zebrawszy bowiem tysiąc sześćset jazdy zacieężnej

<sup>(1)</sup> Podpisani na nadaniu przez Janusza II swobód klasztorowi Czerwińskiemu r. 1484. Zbiór dyplomatów Bartoszewicza.

<sup>(2)</sup> Kromer Ks. 30 mówi: „Non obscure enim Joannes velut vetusto regum Polonorum sanguine oriundus regnum ambire videbatur et mille equitibus comitatus una cum fratre Conrade ad comitia venerat. Res ad vim spectare videbatur insolentius et ferocius sese gerentibus Masoviis.“

<sup>(3)</sup> Mianowicie Władysław Jagiello, który większą połowę starostw szlacheckie rozdarował tak, że aż papież Marcin V musiał unieważniać rozdawnictwa jego i umocnił arcybiskupa Lwowskiego do wykonania tego unieważnienia które jednak nie było wykonane. Długosz p. 489.

<sup>(4)</sup> Jagiello bowiem a po nim Król Kazimierz uwolnili włościan szlachty od wszelkich danin, opłat i powinności. Poradnego do dwóch groszy z lanu zmniejszyli; młynarzy zaś, karczmarzy, zagrodników nie mających całych ani połowy lanu, mianowicie w mieście zamieszkałych, zupełnie od opłaty uwalniając. Vol. leg. I, s. 91. Dług. p. 537. Według tego Kromer in Descrip. Polon. mówi: „Nunc sane equestris et ecclesiastici ordinis homines nihil regi pensitare necesse habent, ac ne oppidani quidem eorum aut agrestes adscriptitii, praeter binos grossos vernaculos de manso sive laneo pagano, et eo quidem solo, quem adscriptitius in se sibi colit, nam qui sacerdotibus et equitibus coluntur, itemque suburbani et scultetorum agri ab ea quoque pensione immunes sunt.“

w Krakowie, posłała je wcześniej Fryderykowi biskupowi Krakowskiemu i innym stronnikom Jana Alberta w Piotrkowie, którzy za pomocą niej wzięwszy przewagę nad stroną przeciwną, ogłosili tego Królem, lubo w obec tylko samego ludu zgromadzonego, a nie szlachty, która nie chcąc odstąpić Piastów z arcybiskupem Oleśnickim się usunęła, więcej przychylna Księciu Mazowieckiemu. Nawet Jan Długosz zasłużony kronikarz narodu, obsypany dobrodziejstwami od Kazimierza Jagiellończyka, za życia swojego podnosił w mniemaniu Polski stronnictwo Mazowieckie czynami i piśmem, uważając powrót Piastów za jedyny środek ocalenia Polski od późniejszej zguby <sup>(1)</sup>. Dopiero gdy Jan Albert, wsparty od Władysława Króla Czeskiego i Węgierskiego, z którym tajemny traktat wzajemnej pomocy zawarł, oraz widokami nowych swobód, znaczną część panów Polskich za sobą pociągnął, arcybiskup Gnieźnieński koronował go, nie chcąc się okazać jawnym jego przeciwnikiem. Nareszcie ze śmiercią arcybiskupa, jako też Rafała Jarosławskiego marszałka koronnego, która wkrótce nastąpiła, Książęta Mazowieccy straciwszy główną podpórę swych starań, zaprzestali dalszych zabiegów o koronę, tém bardziej, że widzieli Jana Alberta silnie na tronie umocnionego pomocą przyrzeczoną od brata Władysława Króla Czeskiego i Węgierskiego. Tak ostatnie ich usiłowanie w celu odzyskania dla swój familji tronu, który niegdyś przez kilka wieków posiadała, zostało bez skutku, tém przykrzej, że wkrótce nastąpiła śmierć Janusza II w r. 1495 bezdzietnie <sup>(2)</sup>, po którym Król Polski ty-

(1) Przypisywał bowiem Jagiellonom, prócz inszych wad, zepsucie charakteru szlachty przez zbyt dużą powolność i szafowanie darowiznami, oraz ogolnienie skarbu korony z wszelkich prawie dochodów.

(2) Janusz II pierw nim rzady objął, ożenił się około r. 1450 z Katarzyną Białuszną z Melsztyna, ale wkrótce się z nią rozwiódł; Katarzyna poszedłszy za Michałowskiego wojewodę Krakowskiego, umarła r. 1462 w klasztorze Dominikanów w Krakowie, gdzie jako zakonnica życie wiodła; a ponieważ dla kościoła wiele dobrego czyniła, nagrobek jej znajduje się w tym kościele w stronie koło wielkiego ołtarza i kronika kościelna szczegóły o jej życiu podaje.



tułem spadku według prawa feudalnego (¹) zajmując Płockie, wcielił je do korony, zmniejszyła panowanie ich w samym Mazowszu. Janusz II był ostatnim Księciem Płockim, pochowany przez biskupa Piotra z Chodkowa w kościele katedralnym Płockim, gdzie wielu innych Książąt spoczywało i których nagrobki długo znajdować się miały, lecz zmiany wewnętrznej budowy kościoła, szczególnie r. 1560, przez Andrzeja Noskowskiego biskupa, zatarły te szacowne pamiątki, nie wiadomo czy przez niedbalstwo ówczesnych Mazowszan, którym jednak drogie być powinny były szczątki ich panów i dziedziców, do których tyle wspomnień przeszłości ich wiązało; czy też przez zawisć Jagiellonów, którym Piastowie do tronu przeszkadzali.

Po zgonie Janusza II, Jan Albert trzymał się słów Kallimacha, który do niego mawiał: „Mazowieckie księstwo że tak mężne jak i to (twoje królestwo), myśl o tém, abys był unus rex, unus grex, siła ztąd koronie przybędzie. Więc że ci z drugimi elekcyi twojej contrarii byli, miej je za nieprzyjacioły, strzeż się ich i nie dufaj, iż są zacni i mężni. Zmów się z Królem Węgierskim i Wielkim Księciem Litewskim, żeby cię ratowali na nie, zwłaszcza poczuwszy co tobie od nich niebezpiecznego.“ Dla tego Jan Albert zajmując Płockie wraz z ziemią Wyszogrodzką, co do reszty Mazowsza, to jest ziemi Czerskiej, Warszawskiej, Zakroczymskiej, Ciechanowskiej, Łomżyńskiej i Nowodworskiej, następnego roku w Piotrkowie z Księciem Konradem bratem rodzonym zmarłego tak się ułożył, że mu ziemię Czerską tytułem lennika i sprzymierzeńca Polski, ze swojemi potomkami płci męskiej, dziedziczném prawem posiadać dozwolił (²),

(¹) Prawo feudalne zawierało, że: *collateralis* nie brał spadku, jeżeli tego w inwestyturze, czyli bardziej w liście lennym nie zastrzeżono: „*etiamsi in statu ducali et ducatibus Masoviae jure feudi ex antiquo pertinentibus frater fratri non consueverit et non debuerit succedere*,” słowa Króla Aleksandra r. 1504.

(²) Roku 1496 metryka koronna pod lit. H. W. p. 133 mówi Czacki. Kromer Ka. 30. Miechowita str. 245 mówi: „*Anno 1495 die Lunae Februarii Janussius dux Masoviae germanus ducis Conradi absque uxore et prole mortuus est*.”

z warunkiem ażeby w każdej wojnie Królowi Polskiemu pomoc dawał, z nikim bez jego wiedzy pokoju nie zawierał, ani żadnych nowych opłat na poddanych swoich nie nakładał; co się zaś tycze reszty ziem Mazowieckich, to jest Warszawskiej, Łomżyńskiej, Ciechanowskiej, a których szlachta nie bardzo Konradowi dla jego domu i gwałtowności aprzyjała, to tylko do śmierci miał zatrzymać; po zgonie zaś jego, do Króla i korony przejść były powinny. Nadto dla większej pewności, Konrad obowiązany, był ze znakomitszemi panami Mazowieckimi, tudzież szlachtą i nawet przedniejszemi mieszkańcami miast, złożyć Królowi Polskiemu uroczystą przysięgę wierności w Lublinie. Jakoż Konrad następnego roku 1496 ją wykonał i zaraz Janowi Albertowi posiłki na wojnę przeciw Wołochom posłał z sześciuset jazdy Mazowieckiej złożone, które na Wołoszczyznę wkroczywszy, nim z Królem połączyć się zdołały, od trzykroć większej liczby Wołochów napadnięte i otoczone, pomimo nieustraszonego męstwa i zaciętej walki, zniesione zostały<sup>(1)</sup>. [Zginął tam mężnie walczący Andrzej Krasinśki, hetmaniąc dzielnie wojsku temu<sup>(2)</sup>. Wsławił się także niepospolitą odwagą w téj

*Ideirco rex Albertus Masoviam tanquam terram feudalem repetivit et obtinuit cum civitatibus et castris Plozko et caeteris." Kromer Ks. 30 „de reliqua Masovia cum Conrado ita transegit, ut is Cirnensem quidem dominatum socius et foederatus regum Polonorum, una cum posteris suis masculis jure sempiterno obtineret, regi contra quosvis hostes praesto esset, ipso inscio cum nenime foedus ieceret, nec pecuniam ullam subditis suis imperaret, reliquas satrapias ipse modo, quoad viveret haberet, post obitum ejus ad regem regnumque redituras. Idque ita ratum fore, ipse cum proceribus, nobilitate, oppidorumque primoribus Lublini-solenne jusjurandum regi daret."*

(<sup>1</sup>) Kromer Ks. 30.

(<sup>2</sup>) Był on dziadem Franciszka Krasinśkiego biskupa Krakowskiego i zapewne Stanisława Krasinśkiego chorążego Płockiego, kasztelana Ciechanowskiego z Kraśnego (de Krasne) w Płockiem, potem wojewody Płockiego, starosty Błotńskiego, znakomitego z nauki i usług krajowi za Króla Stefana i Zygmunta III, zmarłego r. 1617, którego nagrobek w Płockim kościele katedralnym znajdujący się, przytacza Starowolski w dziele: *Monumenta Sarmatarum*. Wystawił mu go syn Ludwik z Kraśnego Krasinśki r. 1618.

bitwie niejaki Radziwiński szlachcic Mazowiecki <sup>(1)</sup>, sławny z nadzwyczajnej wówczas mocy ciała, który zaufany w łaskę Króla i wziętość u znakomitszych panów Polakich, gdy mniej uważał na rozkazy Księcia swojego Konrada, pozbawiony od niego majątku i na wygnanie skazany, udał się do Króla Alberta i na publicznej radzie tego, wystawiwszy w czarnych kolorach postępowanie Konrada, oraz swoje i ziomków uciemiężenie, tak wielką przeciw niemu obudził nienawiść, że zaraz stanęła publiczna uchwała, mocą której nakazano Księciu zwrócić odzierzżone po braciach ziemie. Powiadają zatem, że gdy poseł od Króla przysłany, oznajmił mu to postanowienie, on z natury prędko i do gniewu skory, przeklinając ze łzami ród Jagiellonów, który mu przeciw wszelkiej sprawiedliwości i prawu narodów, jak mówił, odbierał najpewniejsze dziedzictwo, porwawszy za pałasz, chciał wyzwąć Króla Alberta na pojedynek, aby się z nim rozprawił orężem i przez śmierć lub zwycięztwo spór z nim zakończył <sup>(2)</sup>. Ale to odezwanie się jego na dworze Króla Alberta w żart obrócone zostało, a Konrad nie długo też umarł r. 1503 we wsi Osieczku za Wisłą w Czerskiem, gdzie był dwór i zwierzyniec Książąt, w którym on jako ulubioném miejscu często przebywał <sup>(3)</sup>. Zostawił po sobie dwóch synów małoletnich, Stanisława lat trzy i Janusza rok jeden mającego, oraz dwie córki, Annę i Zofję pod opieką matki Anny Radziwiłłówny i Jana Okuń kasztelana Czerskiego. Z dwóch zaś żon poprzednich (albowiem Anna była trzecią r. 1439 mu poślubioną), to jest Magdaleny córki pewnego mieszczanina

(1) Jak się zdaje, pochodził z ziemi Liwskiej, którego może wnukiem był Adryan Radziwiński starosta Liwki, urodzony r. 1595 a zmarły roku 1630 jak wskazuje nagrobek u Starowolskiego przytoczony.

(2) Świącicki w Opisie topograficznym księstwa Mazowieckiego.

(3) Udając się często na polowanie. Jeszcze później w sto pięćdziesiąt lat, za Jana Kazimierza przed napadem Kozaków i Szwedów, było tam wiele jeleni i danieli, a w pobliskich lasach, mnóstwo łosi i dzików, na które nawet August III polował, przebywając często u Franciszka Bielińskiego marszałka koronnego w Otwocku, gdzie był pałac piękny nad jeziorem.

nazwiskiem Skawroty i wydanej poprzednio za niejakiego Szymona, a po tej z drugiej żony córki jakiegoś Aleksa, także z niskiego stanu, nie miał żadnego potomstwa. Pierw nim się z Anną Radziwiłłówną ożenił, starał się o córkę Iwana Wasilewicza Wielkiego Księcia Moskiewskiego, i w tym celu wysłał do Moskwy Jana z Podosia starostę Warszawskiego (1), szukając przez związki familijne pomocy od Moskwy przeciw Janowi Albertowi, zabierającemu kraje jego dziedziczne. Długosz wyrzuca mu spodlenie się pierw przez związki ze zbyt niskiego stanu osobami. Mówią, że Konrad widząc zbliżający się koniec życia swego, zaklinał obecnych panów Mazowieckich, ażeby wierność dzieciom jego dochowali i nie szukali z innej familji dla siebie panujących, dopóki mieli tę, której łagodnych rządów przodkowie ich tyle wieków doświadczali.

Na kilka lat przed zgonem, to jest r. 1496, gdy miał po bracie Januszu według umowy z Janem Albertem objąć osierociałą część Mazowsza, zwołał do Czerska zjazd panów Mazowieckich, z którymi niektóre nowe prawa dla Mazowsza ustanowił. W ogóle czterdziestoletnie rządy Konrada, w ciągu których, mianowicie po objęciu po zmarłym bracie Bolesławie ziemi Warszawskiej, większej połowie Mazowsza rozkazywał, nacechowane były dążnością do coraz większego w kraju porządku, do którego on swoją energją i dzielnością charakteru umiał poddanych zniewalać; a lubo Mazowsze podczas wojny z Krzyżakami przez napady tych nieco ucierpiało, jednak po ukończeniu jej szczęśliwie, rozszerzone związki i stosunki handlowe Mazowsza z oswobodzoną częścią Pruss, nie mało na powiększenie zamożności tego wpływały. Nadto liczni przychodnie Pruscy, uchodząc przed srogościami wojny w własnym kraju, gdy wiele miast Mazowieckich zamieszkali i do nich wniesli z sobą przemysł i rozmaite sztuki, na rozszerzenie kultury w Mazowszu wiele

(1) Kronika Ruska przez Ignacego Daniłowicza z rękopismu w Wilnie r. 1827 wydana, mówi na str. 272: „Toie że wesny, maia III pride posoł iz Mazowieckia zemli ot Kniazia Konrada imenem Iwan”



wpłynęli. Widać ten wzrost bogactwa ogólnego w tym kraju, z samego pomnożenia dochodów książęcych, które wówczas nastąpiło; albowiem gdy te za Ziemowita III przed stu trzydziestu laty, to jest w r. 1357, z całego Mazowsza które ten Książę posiadał, ledwie 6,079 kop groszy Pragskich czyli 416,253 zł. na naszą monetę wynosiły, teraz z połowy jego, to jest tylko z księstw Warszawskiego i Czerskiego, gdyż Płockie i Rawskie już do korony wcielone zostały, 9,457 kop groszy czyli zł. 392,624 przynosiły. nie licząc jeszcze do tego przychodu z grzywien czyli kar sądowych, do 5,000 grzywien wynoszących i podatku z gruntu Poradlnem zwanego, po sześć skojców szerokich groszy Pragskich z łanu, do skarbu książęcego opłacanego. Według Czackiego, który cały ten rachunek z taryfy w metryce koronnej znajdujący się wyjął, było dochodów: z ceł wodnych kop 270 czyli zł. 8,640; a za Ziemowita z całego Mazowsza 210 czyli zł. 13,835 gr. 20. Widać więc, że i handel się podniósł za Konrada III. Z dóbr stołowych książęcych, to jest od ich dzierżawców i innych nadzwyczajnych dochodów, było kop groszy 9,111 czyli zł. 281,552, a za Ziemowita z całego Mazowsza kop 5,850 czyli zł. 401,115; więc i gospodarstwo się polepszyło, skoro dochody z niego urosły. Od bartników jeszcze przychodziło kop 45 czyli zł. 1440, a z myśliwstwa kop 31 czyli zł. 992. Jeden tylko wypadek za rządów Konrada III niepomysłny, to jest nadzwyczajny wylew Wisły roku 1493, zniszczywszy wiele domów w mieście Warszawie nad brzegiem rzeki położonych, między którymi nawet jeden kościół na Solcu, zasmucił Mazowszan. Po śmierci Konrada, synowie jego Stanisław i Janusz mieli tylko prawo do ziemi Czerskiej, inne zaś stósownie do umowy z Królem Janem Albertem, powinny były wrócić do korony. Jednak gdy Anna z panami Mazowieckimi się opierała temu, Król Aleksander który wtenczas na tron Polski wstąpił, odłożył rozstrzygnięcie sporu do sejmu Piotrkowskiego, na którym z szacunku i poważania, jakie zawsze dla Książąt Mazowieckich panowie Polscy okazywali; oraz na wstawienie się Wła-

dysława Króla Węgierskiego, dozwolono ażeby w jakich granicach Mazowsze Książę Konrad posiadał, w takich synowie jego zatrzymali, z prawem przekazania go swym potomkom męzkim, a nawet w razie zejścia bezpotomnie jednego, objęcia po nim spadku przez drugiego <sup>(1)</sup>, czego dawniej nie chciano dopuścić, i z tytułu tego Król Kazimierz Raskie, a Jan Albert Płockie zajęli. Tyle to wymogło przywiązanie narodu do familji Piastów, którą widząc gasnącą, Polacy nie chcieli zostawić ostatnich jój potomków bez dziedzictwa, a przynajmniej zbytniego uszczuplenia onego dozwolić wzbranił się. Wrazie jedynie gdyby Książęta wcale nie zostawili potomków męzkich po sobie, tylko córki, wtenczas Mazowsze całe miało przejść do korony z prawami jakich u siebie używało, a córki według godności powinny były zostać wyposażone <sup>(2)</sup>. Teraz zaś ponieważ Książęta byli jeszcze małoletni, więc potwierdzenie tego opisaniami i przysięgami ich na wierność i lennictwo koronie Polskiej, do ich pełnoletności odłożono, a tymczasem objęła rządy Mazowsza matka ich Anna, jako regentka księstwa. (tytułując się: *Ducissa et Tutrix Masoviae, Russiae*), z przydaną sobie radą, na czele której był Jan Okuń kasztelan Czerski z Pawłem Noskowskim archidjakonem Warszawskim.

Wkrótce za wstąpieniem na tron Polski Zygmunta I, młodzi Książęta Mazowieccy powitawszy Króla na sejmie Piotrkowskim w r. 1511 piękną mową w języku łacińskim, otrzymali od niego prócz potwierdzenia praw nadanych im od Aleksandra, jeszcze darowiznę ziemi Wizkiej, z warunkiem wykupienia jój tylko, według jednych za 12,000 <sup>(3)</sup>, a według innych za 30,000 zł. od familji Glinków, które też Księ-

(1) Kromer Ks. 30. Cały ten akt zawierający wzajemne lennika i lennodawcy obowiązki, miał się znajdować w metryce koronnej XI, 21, p. 23 mówi Czacki.

(2) Kromer Ks. 30.

(3) Wapowski tak podaje pod r. 1511. Czacki zaś powiada, że Anna mając zapłacić 30,000 czerwonych złotych, aż klejnoty swoje z wyprawy na nie zastawiła i że kwity z wypłaty ich mają się znajdować w metryce koronnej.

żna Anna później wypłaciła. Rządząc ona w Mazowszu, gdy zbyt słuchała rad Andrzeja Zaliwskiego marszałka dworu Książąt, swojego faworyta, którego zrobiła kasztelanem Wizkim <sup>(1)</sup>, a ten zbyt ostro obchodząc się ze szlachtą Mazowiecką, oburzył na siebie jej umysły, czyli też raczej z podmowy Jana Mrokowskiego archidjakona Warszawskiego, obrażonego przeciw Księżnie, że mu względów jakie dawniej u niej posiadał odmówiła <sup>(2)</sup>, panowie Mazowieccy powstałi przeciw niej, nie chcąc znosić dłużej panowania kobiety; mianowicie szlachta Wizka skargę do Króla Zygmunta I przeciw niej podała. Ten zaś aby swoje zwierzchnictwo nad Mazowszem tém wyraźniejsze uczynił i umysły panów Mazowieckich do siebie przywiązał, przez co by przyłączeniu kiedyś całego Mazowsza do korony byli skłonniejsi, zażaleń ich wysłuchawszy, po kilkakrotnie Księżnę Annę upominał, aby poddanym swoim sprawiedliwość ściślej wymierzała <sup>(3)</sup>, zwłaszcza że nie był kontent z jej rządów w Mazo-

(1) Pochodził on z Zaliwia wsi w ziemi Liwskiej, gdzie brat jego Michał był pierw kasztelanem, a Krzysko i Piotr inni bracia starostowie, nie byli lubieni od szlachty, dla zbyt ostrego z nią obchodzenia się.

(2) Według rękopismu współczesnego anonimowego przez Naruszewicza nam dochowanego, Księżna Anna zaczęła najprzód okazywać skłonność ku Janowi Mrokowskiemu, którego porzuciwszy, potem polubiła swego dworzanina Andrzeja Zaliwskiego i tego zrobiła kasztelanem Wizkim. Mrokowski tém obrażony, podburzył przeciw niej szlachtę Mazowiecką. Święciecki przeciwnie mówi, że Anna rządziła bardzo sprawiedliwie (*summa aequitate jura reddebat*) i z mężką bacznością miała na wszystko oczy zwrócone, ale dzikie i niepohamowane umysły szlachty Mazowieckiej, nie chciały znosić ostrych rządów Księżnej, i ztąd przy nieumiarkowaniu swoim i gadatliwości, rozsieli wieść fałszywą o kobiecie najskromniejszej, że ta w zbyt poufałych stosunkach zestawiała z Zaliwskim, pięknej urody mężczyzną.

(3) Raz w liście do Księżnej pisanym z powodu skargi szlachty ze wsi Rzaszników, gdzie wyrażone: „cum in causa justitiae ministrandae non commendatione, sed imperio ac mandato uti debeamus.” *Acta Tomiciana* T. I p. 112, 147. Powtórnie na podaną skargę Zamboczkiego, że dobra braci jego zastawione dawniej Książętom Mazowieckim bez powrócenia summy zastawniej Księżna zabrała, do rozpoznania której sprawy, Król wyznaczył starostę Płuckiego Prokopa

wszu zbyt ścisłego. Między innemi rzeczami np. że domagano się cła na Wiśle od soli koronnój, że gdy z Polski nie wywożono do Pruss z powodu zamknięcia granic na rozkaz Wielkiego Mistrza, Mazowsze jednak z Prussami handlowało; nareszcie gdy na sejmie Piotrkowskim uchwalono składkę publiczną na utrzymanie wojska zaciężnego na Podolu, przeciw napadom Tatarów i Księżnój toż samo w Mazowszu uczynić polecono, przez biskupa Płockiego, ta od tego się wymawiając, do zjazdu panów Mazowieckich się odwołała<sup>(1)</sup>. Król więc niechętny dla Księżnój Anny, przyjmując przeciw niej skargi panów Mazowieckich, r. 1517 wydał dekret nakazujący, aby szlachcie ziemi Wizkiój wszystkie przywileje i swobody przez Króla Aleksandra po przyłączeniu jój za Alberta do korony nadane, gdy ta ziemia Książętom Mazowieckim powróconą została, były w całości przez Księżnę zachowane i w niczem nienaruszone.

Zresztą Księżna Anna nie źle rządziła, mając z mężką bacznością na wszystko oczy zwrócone i dla wszystkich poddanych równie sprawiedliwą być chciała, czego dała dowód ujmując się za włościanami przez wznowienie prawa wolnego dla nich przenoszenia się z miejsca na miejsce i kary statutem przepisanej na tych, co je łamali, oraz wspierając miasta, z których niektórym, jak Garwolinowi r. 1508, Łatowiczowi r. 1509, Zakroczymowi r. 1511, Piasecznu roku 1513 przywileje ponadawała. Chciała także u siebie biskupstwo Warszawskie założyć, o co Króla Zygmunta I upraszała, ale ten kazał jój przez biskupa Płockiego odpowiedzieć, że to w żaden sposób nastąpić nie może, gdyż za-

Sierpskiego z Golczewa. Dalej gdy niejaki Janusz Kościejewicz z ziemi Liwskiej użalał się przed Królem o ucisk urzędników Księżnój i gwałcenie przywilei. *Acta Tomi.* T. IV p. 160. Podobnie na skargę niejakiego Kownackiego, że mu zabrano bydło i dobra za udawanie się ze skargami do Króla przeciw Księżnój. Nareszcie z powodu poróżnienia się Księżnój z Mikołajem Radzawillem wojewodą Wileńskim bratem rodzonym o dobra Goniądz, w których obwiniał ją o uciężenie mieszkańców podatkami, opłatami i daninami zbytecznemi. *Acta Tomiciana* p. 78 T. III.

(<sup>1</sup>) *Acta Tomiciana* T. I, p. 112, 147.



den biskup dawniejszy nie zezwoli na zmniejszenie swęj dyecezyi, a biskupstwo bez dyecezyi i ludzi być nie może.

Pomimo tego wszystkiego, panowie Mazowieccy aby się nie miłych dla siebie rządów kobiety pozbyć, najprzód na sejmie w Warszawie pod przewodnictwem Jana Okuń kasztelana Czerskiego <sup>(1)</sup>, Floryana Parysa Warszawskiego, Dzierzgowskiego Ciechanowskiego i Pawła Noskowskiego kanclerza Mazowieckiego r. 1516, żądali usunięcia od boku Księżnej Zaliwskiego, którego posadzali o złe rady w jej rządach i zbyt blizkie z nią stosunki; a gdy tego uzyskać nie mogli, wprost domagali się oddania rządów Księciu Stanisławowi, który liczył lat już przeszło szesnaście. Na odmówną zaś w tém odpowiedź Księżnej Anny, porwali się do broni i tę wraz z synami oblegli w zamku Makowskim, do którego szturmując, gdy gwałtem chcieli Książąt z rąk matki odebrać, przy czém niektórzy od straży zamkowej ranni, a inni zabici zostali, o mało Stanisława z wieży wyglądającego nie ranili. Na zanesioną o to do Króla skargę Księżnej, Zygmunt najprzód wysłał Jana Świrczewskiego kasztelana Bieckiego dla uspokojenia umysłów <sup>(2)</sup>; potem rozkazał napisać odezwę do duchowieństwa i szlachty Mazowieckiej, w której naganiając ich niespokojność i napad na Księżnę w zamku Makowskim, zawiadomił ich, że wyśle komissarzy bezstronnych, wojewodów Krakowskiego i Sandomierskiego na zjazd najbliższy do Warszawy, dla uspokojenia zaburzenia w księztwie, w czém miał im także pomagać wojewoda Płocki od Króla do tego przeznaczony <sup>(3)</sup>. Jakoż zaburzenie to starał się razem z niemi uspokoić Jan Łaski arcybiskup Gnieźnieński, zwoławszy zjazd szlachty do Warszawy, ale temu Księżna się sprzeciwiła, wzbraniając wpuszczyć szlachty do miasta. Ta jednak przemocą bramy odbi-

(1) Syna tego Okunia Stanisława wynagradzając później zasługi, Zygmunt I pozwolił mu r. 1538 wicę jego Długowolę, zamienić na miasto Okoniew z prawem Niemieckim.

(2) Acta Tomiciana T. IV, p. 158.

(3) Tamże T. IV, p. 158.

wszy, radę odbyła, nie jednak stanowczego nie uczynił. Gdy tym sposobem spokojność w Mazowszu przywróconą być nie mogła, tymczasem na sejmie koronnym w Piotrkowie r. 1517, Księżnę Annę sąd królewski od rządów Mazowsza odsadził i Król wysławszy poselstwo do Książąt Stanisława i Janusza z oświadczeniem, że gdy duchowieństwo i panowie Mazowieccy ciągle zanosząc skargi do niego, z powodu że już Książęta doszli do pełnoletności, żądają aby rządy Mazowsza objęli, polecił im aby sami niemi się zajęli, przybrawszy sobie do boku sześciu mężów znakomitszych za doradców znających prawo, a Księżna Anna ich matka, aby się z córkami do dóbr swych oddaliła <sup>(1)</sup>. Mimo tego szlachta Mazowiecka broni złożyć nie chciała, z powodu że Księżna Anna wzbraniała się ustąpić rządów i wydanie synów mianowicie Stanisława zwlekała. Dopiero pogrozkami posłów koronnych znękana, r. 1517 zezwoliła na rządy Księcia Stanisława, co też Król Zygmunt roku następnego 1518 w Krakowie dnia 12 Maja potwierdził przez dekret w tym celu wydany, mocą którego sejm jeneralny ziem Mazowieckich pod przewodnictwem Andrzeja Niszczyckiego <sup>(2)</sup> wojewody Płockiego, zwołany na dzień Ś. Piotra i Pawła tegoż roku, miał radzić o dobrém opatrzeniu Książąt i księstwa Mazowieckiego <sup>(3)</sup>. A najprzód Król rozkazał, ażeby Książęta Stanisław i Janusz sami panowali, jako będący już w dojrzałym wieku, zwłaszcza że tego poddani ich żądali. Powtóre, żeby na tém zgromadzeniu poddanych swych od przysięgi dawniejszój im pod opieką matki wykonanėj uwolnili, pieczęcie dawniejsze, imiona i tytuł ich oraz matki zawierające, poniszczyli jako skasowane. Daléj, ażeby na tym

(1) Acta Tomiciana T. IV, p. 159.

(2) Syn tegoż Andrzeja Niszczyckiego, Bartłomiej, był potém kanclerzem kapituły Płockiej i kanonikiem Gnieźnieńskim. Zmarł r. 1557. Nagrobek jego przytacza Starowolski in Monumentis Sarmatarum.

(3) Akta metryki koronnój Ks. 31 pod lit. W. K. 617. Przez ten dekret Król rozkazał złamać pieniędz Anny z pieczęcią synów, mówi Czacki. Znajduje się także cały ten dekret w Aktach Tomicianach V. IV, p. 331.

sejmie matka ich Anna z powodu gniewu na niektórych panów Mazowieckich powziętego nie znajdowała się, lecz pozostała w inném miejscu ze swémi córkami, aby sejm mógł się odbyć spokojnie bez przeszkody. Przytém żeby rozpoznano krzywdy poddanych księstwa Mazowieckiego i urazy jakie Książęta i matka ich Anna mieli do niektórych panów Mazowieckich za napad Makowski i robienie zjazdów darowali, z powodu że to czynili ujmując się za niemi, i że się skarżyli przed Królem na Księżnę, nie powinno to szkodzić ich sławie, honorowi, ani potomkom ich na potém, zwłaszcza że na sejmie przeszłym Warszawskim w obec posłów Krakowskich przez Księżnę im przebaczone zostało. W końcu Król polecał, aby na tym sejmie zaradzono, jakich urzędników i doradców mieli Książęta wybrać, którzyby ciągle przy nich zostawali i rad swych udzielali. Nareszcie aby obmyślono jak należy dwór samych Książąt i ich siostry utrzymywać i prowadzić. Do wykonania tego dekretu swego, Król wyznaczył trzech komissarzy: Andrzeja z Kutna wojewodę Rawskiego, Stanisława Ostroroga kasztelana Kaliskiego i Jana z Góry archidjakona Poznańskiego, którzy mieli także przewodniczyć panom Mazowieckim na drugim zjeździe w Zakroczymiu zwołanym dla uczynienia tego wszystkiego, co dla dobra Książąt i spokojności księstwa będzie potrzebne, żeby w nich zupełne zaufanie położono jako od Króla do tego upoważnionych <sup>(1)</sup>, o czém wszystkiém Król zawiadomił także Książąt Stanisława i Janusza w liście do nich pisanym <sup>(2)</sup>. Tym sposobem w Mazowszu spokojność przywrócona została, i Książęta Stanisław i Janusz panować zaczęli. Matka zaś ich Księżna Anna, słysząc że Cesarz i Król Węgierski wiedli Króla Polskiego Zygmunta do powtórnego małżeństwa, dając mu wybór między Eleonorą wnuczką Maksymiljana a siostrzenicą Karola Króla Hiszpańskiego i Boną Arragońską Księżną Baru, starała się przez pewne rady,

(1) Upoważnienie to znajduje się także w Aktach Tomicianach.

(2) Który się znajduje w Aktach Tomicianach T. IV, p. 332.

aby córkę jej albo ją samą Król pojął za żonę. Byli tacy, a między temi Jan Łaski prymas, arcybiskup Gnieźnieński, którym się podobało to małżeństwo domowe dla tego, że przez nie Mazowsze mogło prędkiej wrócić do korony i posag z Księżną mógł Król wziąć dosyć znaczny. Dla tego dostała Księżna i listów cesarskich polecających, lubo nie szczerych tylko uproszonych. Zresztą Księżna sama z synami do Wilna pojechała, ponawiając skargi na swych poddanych i prosząc Króla ażeby do niej wstąpił w przejeździe do Krakowa. Ale panowie Polscy później tę radę rozwiedli i Króla nie przez Mazowsze, ale prosto do Krakowa na wesele Królowej Bony poprowadzili <sup>(1)</sup>. Księżna Anna w parę lat później r. 1522 umarła <sup>(2)</sup> mając lat 46 wieku, czy to ze zgryzoty że jej plany i zamiary się nie udały, czy jak podaje Anonym współczesnego rękopismu, otruta przez Katarzynę Radziejowską córkę wojewody Rawskiego za to, że jej miłość najprzód z Księciem Stanisławem a potem z Księciem Januszem rozerwać się starała. Niektórzy zaś śmierć jej i później synów, lubo bezzasadnie, przypisują Królowej Bonie <sup>(3)</sup>, w celu aby po tych zgonie, otrzymała od Króla Zygmunta Mazowsze tytułem oprawy, w którym ona później z upodobaniem rozmaite zamki jego odwiedzając, mianowicie Warszawski, Płocki, Czerski, Ciechanowski, Rożański, aż do wyjazdu z Polski r. 1556 przebywała.

Księżna Anna pochowana została w Warszawie u Bernardynów, których kościół po spaleniu r. 1509 odbudowała. Syn jej Książę Stanisław następujący nagrobek położył <sup>(4)</sup>:

Stanislaus filius Dux Masoviae,  
Matri suae merentissimae, cum amaro dolore posuit.  
Qualis erat Thomirisque suae Cleopatraque ceteri,  
Qualis Amasonio Penthesilea solo,  
Talis erat fecunda tibi Masovia tellus,

(1) Bielski, str. 482.

(2) Bielski pod r. 1521, Anonym mówi że r. 1522.

(3) Warszewicki.

(4) Starowolski, Monumenta Sarmatarum p. 268.



Anna Radiviliae gloria magna Domus,  
 Conrado quae nupta Duci fatisque soluta,  
 Sorte quidem vidua, corde virilis erat.  
 Commoda batorum tutrix, laus maxima Regni,  
 Turbarum domitrix, quae patuere domi.  
 Splendida, deliciae vitae tot sumptibus actae,  
 Multa auxit, multus et cumulavit opes.  
 Immatura quidem summi sed praescia fati,  
 Extremum clausit vitae parata diem.  
 Sit tibi terra levis Princeps dignissima, quando,  
 Commendat nomen vitaeque morsque tuum.  
 Vixit 46 annos, Anno Domini, M. D. XXII, die 16 Martii e vivis  
 secessit. (1).

## W WARSZAWSKIEM I CZERSKIEM

### KSIĄŻĘ STANISŁAW

Od roku 1517—1524.

### KSIĄŻĘ JANUSZ III

Do roku 1526 (2).

Krótkie były rzady i życie Księcia Stanisława, równie jak brata jego Janusza, ale w czasie tych, okazali piękne przy-

(1) Co znaczy: Stanisław syn Książę Mazowiecki matce swój najgodniejszej z żalem najcięższym położył:

O jaka była Tomiris i Kleopatra w swym narodzie,  
 Jaka Pentesilea na Amazonskiej ziemi,  
 Taka była u ciebie, żyzna Mazowiecka ziemio,  
 Anna, chwała wielka Radziwiłłów domu,  
 Która zaślubiona Księciu Konradowi, z wyższych wyroków od niego  
 opuszczona,

Z przeznaczenia wprawdzie wdowa, ale w sercu mężna,  
 Dobra opiekunka synów, sława największa kraju,  
 Pojednawczyni zwaśnień, jakie otwarły się w domu,  
 Cudna rozkosz życia okazale prowadzonego,  
 Wiele pomnożyła, wiele dóbr zgromadziła,  
 Zawczasem wprawdzie, znając jednak najwyższy wyrok,  
 Przygotowana jak należy zakończyła dzień ostatni.  
 Niech ci będzie, Księżno najgodniejsza, lekka ziemio,  
 Kiedy życie i śmierć twoje chwałą imię,  
 Żyła lat 46, zesłała z tego świata dnia 16 Marca 1522 r.

(2) Pieczęć tych Książąt z roku 1520 u Vossberga i u Beyera, wyobraża na

mioty ciała i duszy, które tém większy żal poddanym ich po sobie zostawiły, że długo cieszyć się niemi nie mogli. Książę Stanisław łączył do skromności, znakomite zdolności umysłu i męstwo niepospolite, którego dał świetne dowody w wojnie Króla Zygmunta I z Albertem mistrzem Krzyżackim, zwyciężywszy po kilka razy <sup>(1)</sup> z małą liczbą swoich, trzykroć liczniejsze siły Krzyżaków i zdobywszy wiele ich zamków na granicy Mazowsza położonych, jako to: Neidenburg, Licha, Kryski. W czasie krótkich swych rządów, starał się także o rozszerzenie miast i przez niego założony został Stanisławów r. 1523 w miejscu wsi Cisek dawniej zwanej. Brat jego młodszy Janusz nie niższy w męstwie, przewyższał go jeszcze nadzwyczajną siłą ciała, łamiąc z łatwością podkowy i zrywając postronki. Miał być szerokich piersi i barczysty, z podwójną jak mówiono kością pacierzową <sup>(2)</sup>, pięknej urody, tylko nos zakrzywiony i spłaszczony nieco go szpecił. Ściągnięty odgłosem pięknych przymiotów tych Książąt Aloizy Pechri magnat Węgierski, zażądał ich siostry Zofji w małżeństwo, nader pięknej i miłego ułożenia, którą brat Stanisław z licznym poczem panów Mazowieckich do Węgier odprowadził <sup>(3)</sup>. Poprzednio starał się był o nią niejaki Bertold hrabia z Hennebergu, spokrewniony z domem Brandeburskim. Nawzajem Książę Stanisław miał pojąć za żonę siostrę Wielkiego Mistrza Krzyżackiego Alberta, którego związku ten sobie życzył, dla ustalenia przy-

tarczy dwa orły i dwa gryfy na krzyż położone i napis w koło: Stanislaus et Janussius Dei gratia Duces Mazovie, Russie.

(<sup>1</sup>) Mianowicie pod Pissą jak wspomina Wapowski w Fragmentach i Kromer w mowie pogrzebowej Zygmunta I str. 405.

(<sup>2</sup>) Święcicki mówi: „Joannes caetera fratri par et eximius, robore corporis longe praestabat. Nemo enim ipso validius praegrandia saxa jactare, nemo facilius crassos funes et ferreas equorum soleas rumpere, nemo arcum fortius tendere consueverat. Ferunt enim duplici spina praeditum, lato pectore et toroso habitu priscorum heroum specimen retulisse.”

(<sup>3</sup>) Święcicki. Taż Zofja powtórnie oddała rękę Stefanowi Batoremu Księżu Siedmiogrodzkiemu.

jaźni domów Brandeburskiego i Mazowieckiego, i w tym celu wysłał pełnomocników swoich do Warszawy. Ale że to się sprzeciwiało widokom Króla Zygmunta, który był obrażony na Wielkiego Mistrza, że mu hołdu wykonać nie chciał, i z tego powodu wojnę z nim rozpoczął, przeto zamiar ten nie przyszedł do skutku i Książęta Mazowieccy musieli pomagać Królowi w wojnie przeciw Wielkiemu Mistrzowi. Wojna ta rozpoczęta w r. 1519 i z największym wysileniem ze strony Wielkiego Mistrza prowadzona, na którą wszystkie srebra z kościołów Prusskich zabrane, na pieniądze w Królewcu przetopiono i znaczne summy do 174,000 grzywien wynoszące, Mistrz Inflantski i Wielki Książę Moskiewski złożyli, zniszczyła do szczytu część Pruss do zakonu należąca. Szczególnie Tatarzy posilkujący Polakom pustosząc kraj, ogniem i mieczem w perzynę wszystko obrócili. Wojskiem Polskiem dowodził z początku Stanisław Kostka a później Mikołaj z Dąbrowicy. Wielki Mistrz, który zrazu stawiał opór z rozmaitem szczęściem, w końcu widział się obleżony w samym Królewcu i przybywszy do Torunia, skłaniał się już do poddania; ale potem powziąwszy jakieś nadzieje posiłków, które miał z Niemiec otrzymać, zerwał układy i na nowo rozpoczął wojnę. Widząc że Książęta Mazowieccy, pomimo starania żeby przeciw niemu nie działali, Króla Zygmunta wspierali i kilka miast Prusskich zabrali, wysłał Dietricha von Schlieben i Maurycego Knebel z wojskiem do Mazowsza. Ci wpadłszy do niego, dwa miasta i dwieście wsi w części zrabowali, w części spalili. Później Wielki Mistrz zrobił powtórna wyprawę na Mazowsze i pustoszyć je zaczął, ale odparli wojsko jego Mazowszanie pod dowództwem Mikołaja Goślickiego herbu Grzymała, namiestnika Andrzeja Sierpskiego starosty Płockiego, pobiwszy je niedaleko Płocka pod Proboszczewicami w miejscu warowném, które utworzone zostało dawnemi czasy z ogromnych wałów wpośród błot dla obrony przeciw najazdom Prussaków. Nareszcie r. 1521 został zawarty rozejm między

Wielkim Mistrzem Krzyżackim a Królem Zygmuntem i Książętami Mazowieckimi Stanisławem i Januszem na lat cztery, a następnie pokój w Krakowie r. 1525, i przez ten wszelkie spory pomiędzy obydwoma stronami załatwione zostały, gdy Albert uznał nad sobą władzę Króla Polskiego jako Książę Pruski, złożyłwszy godność Wielkiego Mistrza Krzyżaków.

W tych czasach Książęta Mazowieccy, pomimo pięknych przymiotów umysłu, gdy jednak przykładem wielu ówczesnych wolniejsze życie prowadzących, przez płochość młodzieńczą i nie dosyć skromnie od matki wychowani, oddali się zbyt wczesnie miłostkom i biesiadom, w których nie umieli się wstrzymać od zbyt nieumiarkowanego używania mocnych trunków, między którymi trójnik, to jest miód z sokiem wiśni lub malin i rozmaitemi aromatami, miał być ich ulubionym napojem, jak podaje Wapowski, na suchoty familijną Książąt Mazowieckich chorobę poumierali (¹). Przewodniczyli im do zbytowego ich życia dworzanie znakomitsi, między którymi prócz innych, byli: Wawrzeniec Prażmowski kasztelan Czerski, od którego Książę Janusz nabył dobra Czaplin z przyległościami pod Czerskiem i następnie dał je Piotrowi Ostrowskiemu za las pod Czerskiem do Dźwięcznej czyli Czaplinka należący. Obydwa wielcy przyjaciele Księcia Janusza. Toż samo Jan Chynowski kasztelan Wizki, Mikołaj Żukowski proboszcz Warszawski kanclerz Księcia, Popielski podkanclerz, Głoskowski marszałek dworu Księcia, Jan Ojrzanowski cześnik Liwski i starosta Warszawski (²). Stanisław umarł w dwudziestym czwartym roku życia swego, roku 1524, a potem w półtora roku Janusz brat młodszy r. 1526.

(¹) Święciecki mówi: „dum enim juvenili procacitate amoribus inserviunt et intempestivis conviviis atque comesationibus utuntur, mature exitio viam invenerunt. Prior Stanislaus obiit, subsecutus est cum intra decem et octo menses Joannes frater, et tabifico confectus morbo interiit.”

(²) Akt nabycia lasu pod Czerskiem przez Księcia Janusza z r. 1525 w Archiwum głównem królestwa się znajdujący.



Niektórzy zgon ich przedwojesny przypisywali otruciu <sup>(1)</sup> przez Katarzynę Radziejowską córkę wojewody Rąwskiego, przez zazdrość, że w niej zakochawszy się, potem ją porzucili. Tę okoliczność anonim współczesnego rękopisem <sup>(2)</sup> tak podaje: „Pomiędzy pannami, jakich Księżna Anna ośm na swym dworze utrzymywała, była Katarzyna córka wojewody Rąwskiego Radziejowskiego, w której zakochał się najprzód Książę Stanisław; ale gdy za radą matki ją porzucił, brat jego Janusz wszedł z nią w miłosne stosunki, i gdy ta oddaliła się ze dworu Księżnej, zaczął jeździć do niej do Radziejowic. Księżna Anna wraz z Zaliwskim swym powiernikiem chcieli mu to odradzać. Rozgniewana tém Radziejowska wraz z matką, powzięły zamiar otrucia Księżnej i Zaliwskiego, co też zrobiły. Następnie gdy wiedziały, że Książę Stanisław odwoził brata od nich, przedsięwzięły i tego trucizną zgładzić. Jakoż gdy razu pewnego Janusz zaprosił brata na wieczerzę do Błonia i tam się bawili, gdzie także była Katarzyna, ta kazała upiec kapłona swemu kucharzowi i nazajutrz rano przyniosłszy go sama wraz z przyprawą octu i małmazyi, do której wypiła tajemnie trucizny, Księżcia Stanisława częstowała. Ten zjadłszy łyżkę, bo więcej nie chciał, zachorował nagle i udał się do Warszawy. Doktorzy nie mogli go w żaden sposób uleczyć i umarł w Poniedziałek przed Ś. Wawrzeńcem roku 1524 (8 Sierpnia) a nikt nie mógł dojść przyczyny jego śmierci. Później Książę Janusz brat jego przebywając u Katarzyny, darował jój Błonie, którego starostą był wówczas Jordanowski mający pojąć za żonę Katarzynę, ale to miasto później przeznaczył siostrze swój Annie. Jordanowski zapalony gniewem, począł zamyślać jakby zgubić Księżcia, który chcąc uspokoić gniew jego, darował mu 400 kóp groszy i sześć koni ze swój stajni. Gdy jednak ten później podburzał niejakiego Mrokowskiego swe-

(1) Świąciecki wspomina, że dwojakię było mniemanie o ich śmierci, jedno przypisujących ją nieskromnemu prowadzeniu życia Książąt, a drugich truciznie.

(2) Przez Naruszewicza nam dochowanego a w tłómaczeniu polskiem w Album literackim z r. 1848 przytoczonego.

go synowca przeciw Księciu za to, że na jego rozkaz za jakiś gwałt osadzony był w więzieniu, schwytany, został stracony. Katarzyna szukając zemsty, namówiła dwóch ludzi, Piotra i Macieja, którzy byli poprzednio w służbie u jej wuja kanonika Radziejowskiego, a potem przyjęli obowiązek u Księcia, i z tych Piotr trudnił się doktorstwem, ażeby otruli Księcia. Jakoż gdy ten zachorował w Rzewnie i dla polepszenia zdrowia wracał do Warszawy, Maciej przekupiony od Katarzyny za dwa bochenki chleba i 10 kop groszy, podał Księciu w napoju truciznę. Powtórnie Piotr też samo zrobił. Schwytany i osadzony w wieży, wydał Macieja towarzysza, który wzięty dla ukarania, wyznał swój czyn. Także niejaka Kliczewska, która niegdyś służyła na dworze Księżnej Anny i była powiernicą Katarzyny, badana w więzieniu gdy przyznała się, że wiedziała o wszystkim, spalona została wraz z drugą kobietą, a potem Piotr z Maciejem odebrali zasłużoną karę.“ Wapowski opowiada stracenie ich którego sam był świadkiem, w ten sposób: „Przed Warszawą, na com patrzył, wkopano w ziemię słup, do którego obydwie piekarkę z Krakowa i ziemiankę Kliczewską na łańcuskach długo uwiązano, każdą osobno nagą, opak ręce związawszy, a około nich nakładłszy drew, w koło zapalili. Piekły się w koło swego ognia jak pieczenie na cztery godziny niżli pomarły, biegając w koło słupa, narzekając, kłusując zębami jedna drugą. Potem Jordanowskiego ścięto, Jakóba piwniczego na kościele Bernardynów dobywano i wiele innych ludzi potracono.“ Na to przytoczone podanie anonima<sup>(1)</sup>, tak jednak odpowiedzieć należy wraz z Czackim, który je czytał: „że były to wymuszone męczarniami wyznania, które barbarzyńskim sposobem karano.“ Inni znowu jak Warszewicki blisko tych czasów żyjący mówi: „Książęta Mazowieccy z rodu Piastów za sprawą Bony sprzątnięci zostali, aby jej synowi Zygmuntovi do korony przeszkodą nie

(<sup>1</sup>) Podanie to przytoczone tu zostało tylko w treści, gdy dla jego rozwlekłości i powtarzań częstych, nie można go było przywieść w całości.

byli." Utrzymywało się wprawdzie wówczas u pewnej części Mazowszan takie mniemanie, które Król Zygmunt Stary chcąc usunąć i żonę swoją od podejrzenia na niej ciążącego uwolnić, rozkazał sporządzić w Warszawie inkwizycję względem nagłej śmierci Księcia Janusza, która nastąpiła rano z Piątku na Sobotę przed Niedzielą Środopostną, czyli d. 10 Marca r. 1526, a Księcia Stanisława półtora roku poprzednio to jest r. 1524 w Poniedziałek przed Ś. Wawrzeńcem czyli d. 8 Sierpnia, jako w aktach metryki koronnej w Ks. 22 zanotowano, z tém dodaniem, że zmarł w domu księży Mansyonarzy w Warszawie. Gdy jednak rada Mazowiecka na sejmie w Krakowie żadnego prawnego dowodu ani prawdopodobnego znaku co do otrucia Księcia Janusza nie przedstawiła, i powtórnie na sejmie Piotrkowskim, gdzie posłowie Mazowieccy się znajdowali, żadnej wiadomości, ani śladu, ani prawdopodobnego dowodu gwałtownej i nienaturalnej śmierci tegoż Księcia nie złożono, Król edyktem w Piotrkowie z dnia 9 Lutego roku 1528 ogłosić polecił (¹): „że wszystkie doniesienia, oskarżenia o otrucie Księcia Janusza były próżne, bezzasadne, niczyjój sławie i bezpieczeństwu szkodzić nie mogące; albowiem jak się pokazało, Książę nie sztuką ani sprawą ludzką zszedł z tego świata, lecz z woli Wszechmocnego Boga, kiedy jak co do otrucia Księcia za

(¹) Edykt ten czyli raczej wyrok Króla Zygmunta, znajduje się w Album Literackim z roku 1848, z tłumaczeniem obok tekstu, z metryki koronnej Ks. 44, str. 108 przytoczony. On najlepszym jest dowodem przeciw tym wszystkim, którzyby śmierć ostatnich Książąt Mazowieckich otruciu przez Radziejowską lub Królowę Bonę przypisywać chcieli. Była to tylko potwarz szlachty Mazowieckiej, ale niczem nieuzasadniona. Winy w tém Królowej Bony bynajmniej uważać nie należy, według zdania autora artykułu w Album Literackim: „O przyłączeniu Mazowsza do korony,” jakoby ta dla swych widoków chwyciła się trucizny jako prędszego środka pozbycia się Książąt; gdyż to jest tylko prosty domysł, a przytaczane niby dowody: że po zgonie Książąt zapłacono ze skarbu królewskiego aptekarzom i doktorom za leczenie ich, oraz służącym, mianowicie kucharzom, są nie znaczące, albowiem to przypadało z prawa, skoro Król objął po zmarłych dziedzictwo, ażeby za nich zapłacił, a nie dla tego, żeby ci mieli się przyłożyć do śmierci Książąt z woli Królowej Bony.

życia nie takiego nie wykazało się, tak i w zmarłym ciele nie wykryto żadnych znaków zadanej trucizny."

Żaden naród nie żałował mocniej straty swych panujących nad Mazowszan wówczas. Jak nie wszyscy lubili Konrada ich ojca, dla zbyt surowych jego obyczajów i popędliwości, tak w ogóle wszyscy nadzwyczaj byli przywiązani do synów jego. Ci bowiem odznaczali się szczególną łagodnością umysłu, powolnością oraz pobożnością i przychylnością dla duchownych, którzy wyjednali nawet, że Książę Janusz w r. 1525 to jest na rok przed śmiercią, zabronił pod karą utraty majątku i życia sprowadzać do Mazowsza nowych ksiązek nabożnych w jakim bądź języku i wyznawać naukę Lutra <sup>(1)</sup>. W ogóle przykro było Mazowszanom patrzeć na koniec u siebie tej sławnej familji, pod której łagodnym panowaniem tyle swobód i wolności pozyskali. Złe wychowanie synów Konrada a ostatnich Książąt Mazowieckich, rozpusta możnych, którzy złym przykładem do złego ich poprowadzili, skróciwszy ich życie, zakończyły byt polityczny księstwa Mazowieckiego.

Wkrótce po zgonie Książąt, Król Zygmunt jadąc z Gdańska <sup>(2)</sup> po wojnie Pruskiej, przybył do Warszawy dnia 25 Sierpnia, gdzie panowie Mazowieccy oczekiwali na przyjazd jego z pochowaniem zmarłego Janusza. Zaraz więc rozkazał wyprawić mu pogrzeb wspaniały <sup>(3)</sup>. Obadwa Książęta Sta-

(1) Kromer, *Descrip. Polon.* str. 105. Vol. leg. str. 448, I.

(2) Wapowski w *Fragmencie* p. 597 mówi: „Sigismundo rege Gedani sedente Joannes Varsaviensis in Masovia dux interit. Posteaquam Sigismundus Marienburgam et pleraque alia insignia loca peragrasset, die Augusti 25 Varsaviam Masoviae urbem, ejus gentis principalem intravit. Comprimis Joannem defunctum Ducem, quem sui proceres ad regium adventum insepultum conservaverant, funerali pompa et exequiarum magnificentia sepeliri mandavit."

(3) Nie mamy wprawdzie nigdzie opisu tego pogrzebu, jednak ze zwyczaju według którego panujących wówczas chowano, możemy powziąć o nim wyobrażenie. Dla tego zamieścimy tu w krótkości opis pogrzebu Króla Zygmunta I. A lubo Książę Janusz nie był monarchą żadnego królestwa, jednak w swém księstwie równie panujący, i ponieważ pochodził z dawniej familji Królów Polskich, więc pogrzeb jego musiał się zbliżać wspaniałością do pogrzebu tychże.



nielaw i Janusz pochowani zostali w kościele Ś. Jana w Warszawie, gdzie siostra ich Anna, która znaczną część swego

„Kiedy po obmyciu ciała zmarłego Zygmunta, namaszczone je balsamem, włożono zaraz nań śmiertelną koszulę, bóty z ostrogami, białą dalmatykę, armille na barki, rękawice podwójne, jedne jedwabne, drugie stalowe, na palec pierścień, na szyi zawieszono krzyż złoty na złotym łańcuchu. (Podobnie jakimśy gdzieindziej wspomnieli, ubrano zmarłego Ziemowita IV Księcia Mazowieckiego, dając mu jeszcze nadto pas srebrny i przepaskę rycerską (cum cingulo et balteo militari) wraz z mieczem). Na znak Królewskiej godności Zygmunta, na czapce z lamy złotój, włożono mu koronę, w dłonie dano jabłko, berło, a przy lewym boku miecz położono. Potém dla widoku ludu, postawiono ciało na łożu na którym umarł, aksamitem czarnym przykrytém, wśród mnóstwa lamp i świec jaśniejących na katedrałku. Nazajutrz włożono ciało w piękną drewnianą trumnę i obwinęto je płótnem, żywicą i woskiem napuszczoném. U głowy trumny na srebrnej blasze wyryto napis. Królowny włożyły w trumnę dwa złote medale z wizerunkiem twarzy ojca. Po jakimś czasie, nareszcie nastąpiło wyprowadzenie ciała z zamku do kaplicy królewskiej, przy czém mar złotogłowami okrytych trzydzieści niesiono i tyleż koni królewskich szkarłatem okrytych przed trumną postępowało, albowiem było to zwyczajem od niepamiętnych czasów (jak mówi Długosz), nie tylko Królów, ale na pogrzebach panów Polskich, że prowadzono konie przed trumną pod przykryciem szkarłatném. Dalej chorążowie ziemscy za temi jechali, w żałobne kirysy przybrani, trzymając chorągwie ziem swoich. Poprzedzał ich chorąży koronny na białym koniu, trzymając orła i miecz koronny. Za tym jechał na koniu Jan Tarło w kirysie z mieczem gołym, a także drugi niósł za nim chłopiec pieszo idący z drzewcem. Przed marami szli ze świecami posłowie ziemscy i niesiono oznaki królewskie: koronę, berło i jabłko. Nareszcie za ciałem postępował Zygmunt August w żałobie z dworzanami, a Księżę Pruski z margrabią prowadził Królowę. W kaplicy czarno wybitój arcybiskup z biskupami którzy mu służyli, odprawił mszę świętą, a po rogach kościoła ciągle msze przy pomniejszych ołtarzach się odbywały. Wtenczas gdy przyszło do ofiary, dwóch ludzi z wielkimi srebrnymi dzbanami pełnymi groszy weszło, i za niemi podskarbi obchodząc koło mar, ciskał po stronach pieniądze dla ubogich, aby się za umarłego modlili. Na wielkim ołtarzu złożono rozmaite ofiary z drogich materij i srebrnych sprzętów. Po mszy biskup Maciejowski miał kazanie; a gdy zaczęto pacierz czyli modlitwę za zmarłego, Jan Tarło ze swoim giermkiem wjechał do kościoła, mając około zbroi i hełmu zapalone świece. Po Agnus Dei, panowie znaki królewskie zdjawszy z mar, położyli na ołtarzu i przystąpili do nich Król następca i Księżęta według zwyczaju łamania lasek w kościele w Wielką Środę uderzeniem o ziemię przed wielkim ołtarzem. Król hełm, Księżę Pruski tarczę, margrabia miecz połamali. Wtedy kiryśnik spadł także z konia i przy marach kanclerz i podskarbi potłukli swoje pieczęcie, na miejsce których inne dostali. Wtenczas zwykle powsta-

majątku na wewnętrzne jego ozdoby przeznaczyła <sup>(1)</sup>, następujący napis grobowy na marmurze wyryty, położyć im rozkazała:

D. O. M.

Stanislaus et Janussius Conradi Ducis Masoviae filii, ex priscis regibus Poloniae et ultima stirps mascula Ducum Masoviae, hactenus a sexingentis annis feliciter dominata, juvenes ambo, summa probitate et innocentia praediti, fato immaturo et infelici, nec multo temporis intervallo, cum ingenti omnium subditorum suorum moerore obierunt. Stanislaus anno salutis MDXXIV aetatis suae XXIV, Janussius vero MDXXVI aetatis XXIV. Post quorum obitum haereditas et dominium totius Masoviae ad Reges Poloniae pervenit. Anna dux virgine decore et probitate incomparabili, fratribus germanis cum amaro dolore et luctu posuit.

„Stanisław i Janusz Konrada Księcia Mazowieckiego synowie, z dawnych Królów Polskich i ostatni szczep męzki Książąt Mazowieckich, od sześciuset lat aż dotychczas szczęśliwie panujący, młodzieńcy obydwaj odznaczający się największą pocziwością i niewinnością, zgonem przedwczesnym i nieszczęsnym, w niedługim przeciągu czasu po sobie, z wielkim wszystkich poddanych żalem, rozstali się z tym światem. Stanisław roku zbawienia 1524 wieku swego 24,

wał płacz i lament powszechny tak, jakby z pogrzebem ukochanego Króla, ojczyznę i polskie imię do grobu składano. Co do żałoby po śmierci Króla, tę jak się zdaje, według opisu Bielskiego, jednakowym zwyczajem z dawnych czasów od Bolesława Chrobrego jak Gallus podał, noszono: to jest trwała ona rok cały i wielkim zakazem było prostemu nawet człowiekowi wyjść z domu bez czarnej sukni, a u panien nie ujrano ani wieńca, ani tańca, ani muzyki. Biesiad cały rok nie było, nawet na weselach nie grała muzyka. Ubierano się w suknie żałobne osobnego kroju, z długimi kołnierzami i długimi rękawami. Na ratuszu miejskim w Krakowie ściany i stoły w izbach czarnym sukniem były pokryte.“

<sup>(1)</sup> Jęj to nakładem wzniesiono wysoką wieżę i dano marmurową posadzkę w kościele Ś. Jana. Patrz dziełko pod tytułem: Wiadomość historyczna o kościele Metropolitalnym Ś. Jana w Warszawie. Warszawa r. 1841.

Janusz zaś r. 1526 wieku 24, po których zgonie dziedzictwo i rządy całego Mazowsza przeszły na Królów Polskich. Anna Księżniczka zaszczytu dziewiczego i nieporównanej czystości, braciom rodzonym w gorzkiej boleści i smutku wystawiła."

Powyżej tego nagrobek przedstawia dwóch Książąt wyrobionych z marmuru, w zbrojach spoczywających koło siebie. Nad nimi wznosi się sarkofag na kolumnach marmurowych, pomiędzy którymi wyobrażenie Zbawiciela na krzyżu srebrne, na aksamicie czerwonym z ramami srebrnymi.

Król Zygmunt po pogrzebie odjechał do Krakowa, zostawiając tylko swoje załogi w Mazowszu, gdzie tymczasowo rządziła Księżna Anna siostra zmarłych, z przybraną radą panów Mazowieckich, mianowicie: kasztelanów Warszawskiego, Wyszogrodzkiego, Ciechanowskiego, Zakroczymskiego, Liwskiego, Wizkiego, pod przewodnictwem wojewody Mazowieckiego (¹). Później wysłał Król Zygmunt komissarzy na sejm zwołany do Warszawy, gdzie ci przybywszy, wezwali Mazowszan, aby przykładem ziem dawniej do korony wróconych, to jest Rawskiej, Płockiej i Bełzkiej, Mazowszanie pod jednemi prawami z koroną do połączenia przystąpili (²). W tym celu wybrano deputatów do różnych powiatów, i tak Adryana Golińskiego starostę Warszawskiego do powiatów Warszawskiego, Błotńskiego, Tarczyńskiego i Nurskiego; Floryana Parysa starostę Czerskiego do powiatów Czerskiego, Grodzieckiego i Wareckiego; Narbuta starostę Liwskiego do powiatów Liwskiego; Stanisława Drużbica starostę Zakroczymskiego, do powiatów Zakroczymskiego i Nowomiejskiego; Piotra Kopytowskiego starostę Wyszogrodzkiego do powiatu Wyszogrodzkiego; Feliksa Brzeskiego starostę Ciechanowskiego do powiatów Ciechanowskiego, Sądzieckiego i Przasnyskiego; Jakóba z Rzewiań

(¹) Jak świadczy nadanie przez tę Annę miastu Rożan r. 1526.

(²) Jakóba Przyłuskiego: Sigismundi regis ad Masoviam legatio p. 377.

marszałka księstwa Mazowieckiego, do powiatów Rożańskiego i Zambrowskiego; Krystyana Kuberskiego starostę i chorążego Wizkiego do powiatów Wizkiego i Wąsoszskiego; Abrahama Górskiego starostę Ostrowskiego, do powiatu Ostrowskiego; Jana Sokołowskiego starostę Kamieńczykowskiego do powiatu Kamieńczykowskiego; Józefa Jeziorkowskiego starostę Kolskiego do powiatu Kolskiego. Gdy jednak ze złożeniem przysięgi na wierność Królowi Polskiemu w Mazowszu ociągano się, Zygmunt śpiesznie wrócił do Warszawy, obawiając się intryg i zabiegów Stanisława ze Sprowy Odrowąża syna Jana wojewody Podolskiego, który mając pojąć za żonę młodszą siostrę Książąt Annę, starał się coraz większy wpływ w Mazowszu pozyskać za pomocą niektórych panów Mazowieckich, którym przykro zdawało się przywykłym do swych Książąt, słuchać urzędników królewskich i praw odmiennych <sup>(1)</sup>. Król więc za powrotem do Warszawy, przysięgę wierności od wszystkich Mazowszan odebrał <sup>(2)</sup>, do czego mu niejaki Zambecki sekretarz jego od dawna przy dworze będący, jako Mazowszanin wielki wpływ mający pomógł. Po czém Mazowsze na trzy województwa podzielone, to jest Płockie, Mazowieckie i Rawskie, do korony wcielone zostało. Następnie zajął się Zygmunt wyznaczeniem funduszu na utrzymanie siostry zmarłych Książąt Anny Mazowieckiej, która *ukochaną córką* od Króla nazywaną <sup>(3)</sup>, otrzymała dopóki by za mąż nie poszła, dla swego dworu najprzód: miasto Liw z wsiami od dawna do niego należącemi, oraz czynszami ze wsi szlacheckich powiatu Liwskiego, dalej miasta: Latowicz, Garwolin, Goszczyn, także z wsiami do nich przyległemi, oraz folwarkiem w Będkowie

(<sup>1</sup>) Święcicki: *Topographia Masoviae*.

(<sup>2</sup>) Przysięga ta znajduje się zamieszczona w piśmie Album Literackie z facsimile ówczesnego pisma.

(<sup>3</sup>) *Filia sincere nobis dilecta, donec innupta manebit*, jak wyraża nadanie tych dóbr przez Króla Zygmunta roku 1526 w Warszawie w Poniedziałek wóród oktawy Narodzenia N. M. P. dnia 10 Września; wyjęte z akt metryki koronnej Ks. 40 str. 175 w Album Literackim zamieszczone.



i tego przyległościami, nadto miasto Piaseczno z wsiami Słomino i Łazy mu przyległemi. Nareszcie zamek w Osieczku z folwarkiem tam będącym i wsią Damby oraz innemi przyległemi; w ogóle te wszystkie dobra z czynszami, opłatami, podatkami, cłami i wszystkiemi dochodami, jakie Książęta dawniej z nich pobierali. Prócz tego dozwolone było Księżnie wolne używanie domu czyli zamku książęcego mniejszego w Warszawie. Do tego dołączono inne dogodności np. używanie drzewa z lasów Stromieckich, wolny przewóz przez Wisłę zboża i innych rzeczy dla Księżnej bez cła, oraz wyłączenie mieszkańców z dóbr Księżnej od wypraw wojennych przeciw jakiemubądź nieprzyjacielowi. Nareszcie gdy to opatrzenie potrzeb Księżnej okazało się niewystarczające, zaraz następnego roku 1527 w początku Stycznia, powiększone zostało (¹) innemi dochodami np. dostarczać miano na dwór Księżnej piwa z rozmaitych browarów: Ciechanowskiego, Prasznyskiego (beczek 40 rocznie), Rożańskiego (20), Zakroczymskiego (30), oraz na potrzebę kuchni śledzi (beczek 12), zwierzyny, drobiu, masła, sera, miodu, soli (10 beczek i 10 bałwanów). Gotowemi pieniędzmi zapłacić mieli Księżnie: Jan Wojsławski kanonik Warszawski notaryusz ziemi Łomżyńskiej i Wizkiej 100 kop groszy; Andrzej Ponikowski notaryusz Rożański także 100 kop; Jan Dambrowski notaryusz Ciechanowski 200 kop; Jan Phalibowski 150 kop (kopa znaczyła na dzisiejszą monetę zł. 22). Nie długo jednak Księżna Anna to wszystko pobierała, albowiem sprzykrzywszy sobie stan osierociały, w którym nawet wydzielonych sobie dóbr w zupełności panią nie była i wyznaczeni urzędnicy królewscy: Piotr Belski kanonik i pisarz ziemski Warszawski, oraz Floryan Parys starosta Czerski (²),

(¹) Przez assygnacye w Krakowie wydane pod datą feria quinta post festum Circumcisionis Domini; to jest 3 Stycznia. Akta metryki koronnej Ks. 40 str. 366—376.

(²) Tego to Floryana Parysa kasztelana Zakroczymskiego starostę Czerskiego wynagradzając wierną służbę, Król Zygmunt pozwolił r. 1538 przywilejem nadanym zamienić wieś jego dziedziczną w ziemi Czerskiej Świeszczą zwaną na

ze wszelką skrupulatnością z wydatkami z nią się rachowali; poszła wkrótce za mąż za Odrowąża i tym sposobem pobieranych czasowo dochodów w zupełności się zrzekła, za wyznaczeniem jej przez Króla w r. 1536 posagu 100,000 czerwonych złotych (¹). Druga jej siostra także, Zofja która po śmierci pierwszego męża w Węgrzech Aloizego Pechri, poszła za Stefana Batorego wojewodę Siedmiogrodzkiego, za wstawieniem się Ludwika Króla Węgierskiego, otrzymała nieco wprawdzie to jest r. 1528 od Króla Zygmunta doposażenie, to jest dopełnienie dawniejszego posagu. Obydwie uczyniły za to zrzeczenie się wszelkich praw do Mazowsza.

Zaspokoiwszy tym sposobem Król Zygmunt Księżniczki Mazowieckie, Feliksa Brzeskiego wojewodę Mazowieckiego tymczasowo namiestnikiem swoim w księstwie zrobił. A gdy niektórzy z panów Mazowieckich r. 1527 upraszali go, ażeby im syna swego Zygmunta Augusta za Księcia nadał, odpowiedział: że najprzódby nie chciał żeby się zdawało, jakoby miał interes swój własnej familji na pierwszym względzie niż dobro całego państwa: powtórze że ich własne dobro tego wymagało, żeby mieli jednego z całym narodem Króla. Gdy później Mazowszanie w Krakowie swoje żądania w tym względzie powtórzyli, Król stanowczo odmówił (²). Jednak przystępny, łagodny zawsze dla wszystkich, potwierdził roku 1529 Mazowszanom wszystkie prawa, przywileje, prerogatywy, zwyczaje, darowizny dla szlachty i wszystkich poddanych, tak prywatnie jak publicznie od Książąt nadane, w których za ich czasów byli w używaniu (³). Toż samo

miasto Parysów czyli Paryszew z prawem Niemieckim, wraz z targami i jarmarkami. W tymże samym roku dozwolił Stanisławowi Okuń za jego zasługi zamienić także wieś jego Długowolę na miasto Okanisz z prawami niemieckimi.

(¹) Z których odebrania kwit znajduje się w metryce koronnej.

(²) Przyłuski kar. 378. Akta Tomickiego T. VI, p. 736 gdzie przytoczona odpowiedź: „Frustra igitur est vobis alium Dominum petere, cum ipsa majestas id non est concessura.”

(³) Privilegium serenissimi regis Sigismundi de anno 1529 terris et nobilitati Masovie, concessa praemissa omnia jura, statua et consuetudines confirmans, ratificans et approbans.

wszystkie statuta ziemskie, artykuły prawne co się tycze sądów ziemskich i grodzkich. Według postanowienia Zygmunta, sądy miały być bezpłatne, to jest darmo dla wszystkich odbywane. Szlachta zachowała dla siebie prawo wybierania sędziów, podsędków, pisarzy ziemskich podług zwyczajów ziemi. Mogli zaś niemi być tylko posiadający majątek dziedziczny w Mażowszu i zamieszkali w niém podobnie jak wszyscy urzędnicy, zaczawszy od wojewody, wyjąwszy starostów i samego wojewodę namiestnika vicegerentem zwanego, którego Król mianować mógł według upodobania, gdziebądź zamieszkałego, byle tylko w Mazowszu mającego swą własność. Władza tego namiestnika miała być jak dawniej Książąt: z dodaną radą Mazowiecką, wymierzał najwyższą sprawiedliwość, mianowicie w sprawach kryminalnych, oraz sądził szlachtę, która miała prawo niestawiania do zwyczajnych sądów, tylko przed Księciem we wszystkich sprawach na podanie skarżącego, według formy i zwyczaju dawnego. Zjazdy graniczne i sądy dawne między Mazowszem, Litwą i Prusami dla sądzenia krzywd i gwałtów poddanych z obydwóch stron, powinny się były odbywać jak dawniej. Nadto Król Zygmunt uwolnił Mazowszan od wielu opłat i ciężarów, jakie za Książąt ponosili, to jest składki na wesele synów lub córek książęcych, tudzież wykupno ziem zastawionych lub kupno nowych, oraz okup Książąt z niewoli, nareszcie szlachtę od obowiązku reparowania zamków, stawiania mostów, grobel i wielu służebności np. polowania, rybołówstwa, miodobrania, które Książęta w dobrach szlachty Mazowieckiej posiadali. Liczne baroie książęce na szlacheckich gruntach się znajdujące, też szlachcie darował. Podatek gruntowy zwany Poradnie, który płacono w Mazowszu na rzecz skarbu książęcego, sześć skojców szerokich groszy Pragskich, przy czém dawano korzec żyta i korzec owsa z lanu, Król zmniejszył podług tego jak było w Polsce od czasów Ludwika Węgierskiego do dwóch groszy, a którzy mieli prawo nic nie płacenia lub mniej nad dwa grosze,

tych zachowano w ich przywilejach. Ponieważ zaś szlachta posiadała przez nadania Książąt oznaczoną liczbę łąnów gruntu, a co z wykarczowania przybyło, to było własnością skarbu i Książęta sprzedawali je często drugim (*excrecentias*), zatem oświadczone r. 1538, że gdzie były pewne granice przez komissarzy zrobione, tam nowy pomiar gruntów miejsca mieć nie będzie mógł. W końcu dane zostało od Króla zapewnienie, że żadne nowe podatki ani ciężary nie będą inaczéj nakładane, tylko za zgodą i postanowieniem powszechném zjazdu Mazowieckiego; a szlachta uboższa miała odtąd płacić podatki nie podług głów jak dawniej, tylko z roli posiadanej. Jedynie los chłopów w tym czasie się pogorszył, obok bowiem ogólnego zakazu aby za granicę Mazowsza nie wypuszczano, czyli jak mówiono wówczas, nie *reeczono* chłopów, postanowiono, że tylko trzech na rok wolno było ich wypuścić. Same Płockie utrzymało ich dawną swobodę i Król to potwierdził, ale później sejm z roku 1565 tę uchylił. Co się tycze handlu, Król dozwolił szlachcie sprzedaży i kupna wszelkich towarów bez cła, mianowicie zapewnił jéj wolny przewóz lądem i wodą zboża bez żadnej opłaty prócz cła królewskiego w Włocławku, które opłacano od ilości produktu, jaką zaprzysiężono. Statków do księży i szlachty należących, nie wolno było nigdzie w drodze do Gdańska zatrzymywać pod żadnym pozorem, nawet takim, którzy mieli przywileje na cła. Dawniej zabronione było w Mazowszu używanie soli zagranicznej, i postanowieni w tym celu rewizorowie szukali jéj po domach. Ponieważ przez pełnienie swéj powinności stali się dokuczlivymi i nieznośnemi, przeto Król ich skasował, a za to wojewodowie mieli pilnować, żeby soli zagranicznej nie wprowadzano. Znalezioną w wodę wrzucano, a winnych pieniędzmi karano (').

Te wszystkie artykuły i wiele pomniejszych, przez posłów ziemskich Mazowieckich na zjeździe w Warszawie ro-

(') Statuta Mazowieckie.



ku 1528 spisane pod przewodnictwem Wawrzeńca Prażmowskiego (¹) namiestnika czyli vicogerenta Mazowsza, na miejsce Feliksa Brzeskiego przez Króla Zygmunta mianowanego, najprzód na znak potwierdzenia królewskiego, pieczęcią panującego opatrzone zostały (²), a potem na dowód zgodności rady koronnej, pieczęciami obradujących w Piotrkowie panów Polskich r. 1529 dnia 27 Grudnia utwierdzone i Mazowsze odtąd do prowincyi Wielkopolskiej przyłączone było. W skutek tego w tymże samym roku, posłowie i panowie Mazowiecy pierwszy raz w radzie królewskiej na sejmie w Piotrkowie zasiedli (³) i o dobru Rzeczypospolitej radzić poczęli. Wybrano zaś do tego wtenczas, po dwóch posłów z każdej ziemi, a w senacie z pomiędzy dziewięciu biskupich krzesel, biskup Płocki zajął siódme; wojewodowie zaś: Płocki trzynaste, to jest zaraz po Bełzkim, Mazowiecki czternaste, Rawski piętnaste. Kasztelanowie od 52 do 65 zaraz po Bełzkim, z Płockiego: Płocki, Raciążski, Sierpski; z Mazowieckiego: Czerski, Warszawski, Wizki, Wyszogrodzki, Zakroczymski, Ciechanowski, Liwski; z Rawskiego: Rawski, Sochaczewski, Gostyński. Według uchwały sejmu, mieszkańcy Mazowsza mieli już należeć do składki pieniężnej na wojsko zaciężne do wojny przeciw Turkom i Tatarom, jaką prowadzić zamierzono. Później w r. 1531 i 1536 na żądanie Mazowszan prawa ich na nowo z polecenia Króla Zy-

(¹) Świącicki, także Janociana Vol. I.

(²) „Statuta: Privilegium regis etc. in quorum fidem et testimonium praesentes litteras sigillo nostro regio communiri jussimus, ad praemissa omnia denuo consentientibus universis consiliariis regni nostri et omnibus terrarum nuntiis, quorum etiam sigilla pro majori parte ut comprehendi potuerunt, sunt hic appensa.“

(³) Wapowski w *Fragmencie* pod r. 1529 mówi: „Anni initio regni procerum conventus Petricoviae est tentus, Sigismundo rege praesidente. Hic primum Masoviae consilarii ac magnates in consilio regio sedere et de regni commodis consultare coeperunt. Post multas cum nuntiis terrarum difficultates ac tractatus, senatus tandem decrevit, ut pro orientalis regni partis defensione contra Turcas, Tartaros ac Moldavos, pecuniaria contributio villarum colonis ac oppidanis imperaretur et ad hoc Masoviae incolae stringerentur.“

gmunta były zrewidowane i przejrzone na zjeździe w Warszawie pod przewodnictwem Piotra Goryńskiego z Ojrzanowa wojewody Mazowieckiego, namiestnika czyli vicegerenta Mazowieckiego po Prażmowskim w r. 1533 zmarłym. Do tego zrewidowania i zebrania należeli mianowicie: Adryan z Golina Czerski, Jan Łaski Wizki, Piotr z Kopytowa Warszawski, Jan z Obór Wyszogrodzki, Stefan z Wodynia Zakroczymski, Jakób z Rzwienia Ciechanowski, Michał z Zuliwia Liwski kasztelanowie; Wojciech Popielżyński dziekan, Paweł Trapski archidjakon, Mikołaj Żurawski proboszcz, Tomasz Sokołowski kustosz, Stanisław z Strzelecha kanclerz, Paweł Popielecki kanonik, Floryan Parys z Sieńczy Nurski, Mikołaj Kroczewski Ciechanowski cześnicy; Serafin z Obór Czerski, Jan Sanowski Wyszogrodzki, Mikołaj Popielecki Zakroczymski, Jakób Górski Nurski, Jakób Jeziorowski Łomżyński, Jan Wilczek Ciechanowski chorążowie; Piotr Targowski podkomorzy, Marcin Oborski i inni. Zatem po zatwierdzeniu przez Króla, statuta czyli prawa Mazowieckie wydrukowane zostały roku 1541 przez Hieronima Vietora w Krakowie, który je przypisał Gamratowi biskupowi Płockiemu pod tytułem: *Statuta Ducatus Masoviae quaecunque vel more antiquo vel ducum sanctionibus prolata et publico consensu approbata servantur, bona fide collecta et in unum volumen comportata, opera atque diligentia Magnifici Dni Petri Goriński in Ojrzanów haeredis*. Na końcu dzieła wyrażono: *Cracoviae per Hieronimum Vietorem regiae cancellariae calographum MDXLI (1541) (¹)*. Wkrótce znowu ro-

(¹) Rękopisma najznakomitsze tych statutów prócz tłómaczenia Polskiego są: 1) Kodeks biblioteki Załuskich statuta Księcia Janusza zawierający. 2) Kodeks zachowany w bibliotece księży Dominikanów Warszawskich. 3) Kodeks z r. 1497 także z biblioteki Załuskich, statuta Księcia Konrada III, zawierający. 4) Kodeks z téjże biblioteki zawierający statuta przez Stefana Wedyńskiego proboszcza kolegiaty Warszawskiej kanonika Płockiego, kanclerza Księcia Bolesława r. 1483 zebrane. O tych kodeksach wspomina Janocki. 5) Kodeks Petersburski. 6) Kodeks Sier. IV. 7. 7) Kodeks D. V. 8) Kodeks Biblioteki Warszawskiej. 9) Kodeks Archiwum Głównego Warszawskiego.

ku 1538 dla uzupełnienia sądownictwa Mazowieckiego, wyszło postanowienie sejmowe, według którego jeden lub dwaj asesorowie świadomi zwyczajów i praw Mazowieckich, mieli być wyznaczani do spraw z Mazowsza w odwołaniu się na sejm przychodzących (¹). A gdy posłowie ziem Mazowieckich prosili jeszcze Króla o wiele rzeczy, które poddanym korony były dozwalane, ten kazał im odpowiedzieć, że dopóki będą przy swych prawach i przywilejach zostawać i tym sposobem od innych poddanych się różnić, nie mogą być na równi z innemi uważani; lecz jeśli się namyślili porzucić swoje prawa i przyjąć wspólne z poddanymi całej korony, co było w ich mocy, wtenczas będą mogli wszystkiego dobrego zarówno z niemi używać. Później za Zygmunta Augusta Mazowszanie podawali znowu kilka razy swoje żądania, już to względem poprawienia niektórych swych praw, już utrzymania dawnych, tak że Ocieski kanclerz wyraził swe zadziwienie, iż każda ziemia miała inne życzenia, choć ję były te same z sąsiedniemi potrzeby, w czém obwinił rzeczników w liście do panów Mazowieckich r. 1551 pisanym, że na każdym sejmiku inne dawali szlachcie o ję potrzebach wyobrażenia. Nareszcie r. 1576 rzekli się Mazowszanie swych praw i przywilei przyjąwszy koronne, prócz niektórych zwyczajów Mazowieckich (*excepta Ducatus Masoviae*), od których odstąpić nie chcieli głównie dla zachowania ubogiej szlachty, by ję niedostatek znośniejszym uczynić (²). Te

(¹) Vol. leg. I. fol. 39.

(²) Statuta, prawa i konstytucye koronne przez Jana Januszowskiego r. 1690 w Krakowie, str. 974.

Dziś statuta Mazowieckie jako zabytek dawny nam dochowane, największą wartość mają, a jak słusznie Helcel w dziele swoim *Starodawne prawa Polskiego Pomniki* w Krakowie r. 1856 wydaném utrzymuje, że one więcej zachowały ślady prastarego zwyczajowego prawa przodków naszych, niż nawet koronne *Kazimierza Wielkiego*. Włęc studiowanie ich do historii nie tylko Prawodawstwa Polskiego ale i zwyczajów dawnych *Starosławiańskich, Polskich*, byłoby bardzo ważne.

zwyczaje znówu z dawnych statutów Mazowieckich wyjęte, na sejmie Toruńskim roku 1576 potwierdzone przez Stefana Batorego z zachowaniem przyszłej ich rewizyi, która jednak nigdy nie nastąpiła, wydane zostały w roku 1577. Wtenczas i namiestnikostwo Mazowsza czyli vicegerencya zniesione zostało.

---



## STAN WEWNĘTRZNY MAZOWSZA

W CZASIE PANOWANIA KSIĄŻĄT ORAZ W XVI<sup>ty</sup>m  
I XVII<sup>ty</sup>m WIEKU, CZYLI PO JEGO PRZYŁĄCZENIU  
DO KORONY.

---

*Granice i rozległość.* Mazowsze graniczyło wówczas na północ z Prussami, od których je oddzielała rzeka Działdówka i Orzyca, tudzież z Podlasiem; na wschód z Podlasiem i Lubelskiem; na południe z Sandomierskiem a w szczególności po prawej stronie Wisły dotykało ziemi Stężyckiej, a po lewej rzeki Radomki i wpadającej do niej Łukawki; dalej rozciągało się do miasteczka Wysmierzyce nad Pilicą oraz rzeki Pilicy i wpadającej do niej Leśniczki, która oddzielała ziemię Rawską od Łęczyckiej; na zachód miało ziemię Dobrzyńską, od której przedzielała je rzeka Skrwa; dalej Kujawy i ziemię Łęczycką, od której oddzielały ziemię Rawską z tej strony rzeczki Piasecznica, Mróżyca, Mroga i Ochnia. W ogóle całe Mazowsze ówczesne, zajmując blisko trzecią część dzisiejszego królestwa, to jest gubernję Płocką, część Augustowskiej, Lubelskiej, Warszawskiej i Radomskiej, zawierało przeszło 700 mil kwadratowych, z których mniej niż połowę Płockie, resztę Czerskie z Warszawskiem i Rawskie. Zatem było szesnastą częścią dawniej Polski, która obejmowała bez Litwy, 11,344 mil kwadratowych, to jest: Wielko-

polska 3,290, Małopolska 8,054; a Polski z Litwą zawierającą 9,990 mil kwadratowych Mazowsze składało trzydziestą część ogólnej rozległości, która według podania Czackiego wynosiła do r. 1772, 21,334 mil kwadratowych.

*Podział.* Składało się Mazowsze z trzech głównych części: 1) Płockiego; 2) Czerskiego z Warszawskiem później Mazowieckiem przezwanego; 3) Rawskiego. Płockie przytykało na północ do Pruss, od których je oddzielała rzeka Działdówka, na zachód od ziemi Dobrzyńskiej rzeka Skrwa; na południe od Rawskiego Wisła; na wschód od Warszawskiego, rzeki Orzyca, Łydynia, Płonna i Małtawa. Rozległość Płockiego o połowę mniejszą od Warszawskiego, wynagradzało Rawskie <sup>(1)</sup> które w czasie panowania Książąt długo do niego należało. *Czerskie* od Warszawskiego przedzielone było rzeką Jeziorną. Ostatnie leżąc ku północy, dotykało Pruss, od których je oddzielała rzeka Orzyca, tudzież graniczyło z Polesiem czyli Podlasiem. Czerskie położone ku południowi, miało na wschód Podlasie <sup>(2)</sup> czyli Polesie, Lubelskie, na południe Sandomierskie, od których oddzielały je rzeki: Radomka, Łukawka i Pilica <sup>(3)</sup>; na zachód Czerskiego leżało Rawskie, przedzielone rzeką Mogilniczką, oraz

(1) Ztąd Świąciecki w opisie topograficznym Płockiego mówi: Magnitudo Satrapiae Plocensis plus quam dimidio Masoviensi minor. Ab ultra Vistulam Ravennis satrapia patet.

(2) Część Polesia nazwanego od wyciętych później lasów (quod excisis, silvis non pridem coli coeperit, mówi Świąciecki) z miastami Garwolin, Latowicz, Parysów, Mińsk i Osieck należało do Czerskiego.

(3) Ta część kraju położona między Pilicą, Wisłą i Radomką, odstąpiona została przez Króla Kazimierza Wielkiego Książętom Mazowieckim w zamian za ich prawa do księstw Ruskich, i odtąd nosiła nazwę Zapilecza z miastem Głowaczew i Białobrzegi, a przyłączona została do ziemi Czerskiej na Zapileczu. Książęta Mazowieccy posiadali tu obszerne włości i rozległe w swych dzierżawach lasy. Tu mieli starostwo Stromieckie, dokąd często jeździli na łowy i z niego wydzielali w szerokich puszczach znaczne dla zasłużonych poddanych swoich grunta, które potem licznymi zaludniły się wsiami. Po wcieleniu księstwa do korony, Zapilecze nie wróciło do województwa Sandomierskiego, ale ciągle było częścią ziemi Czerskiej i należało do sądów Czerskich. Aż dopiero r. 1794 przestało należeć do województwa Mazowieckiego.

Płockie odgraniczone od Warszawskiego rzeczkami Multawą, Płonną, Łydynią i Orzycą.

Rawskie graniczyło na północ z Kujawami, przytém miało Płockie i Warszawskie, od których je oddzielała rzeka Wisła; na wschód Czerskie oddzielone rzeką Mogielniczką; na południe Sandomierskie rzeką Pilicą, oraz Łęczyckie Łęsniczą wpadającą do Pilicy; na zachód leżało Łęczyckie oddzielone Piasecznicą, Mrożyną, Mrogą i Ochnią.

Płockie mając za herb w polu czerwonym orła czarnego (¹) z rozciągniętymi skrzydłami i otwartym pyskiem, oraz literą P na piersiach, dzieliło się początkowo tylko na ziemię Płocką i Zawkrzeńską oddzieloną od pierwszej rzeką Wkrą. Później utworzone zostały w pierwszej powiaty: Płocki, Raciński, Płoński, Sierpski, a w ziemi Zawkrzeńskiej Szreński i Mławski, dla wielkich wylewów rzek osobno uważane. Herb miasta Płocka był: trzy wieże nad bramą.

Czerskie z Warszawskiem, mając za herb orła białego z rozciągniętymi skrzydłami bez korony, w czerwonym polu, zawierało dziesięć ziem: 1) Czerską którą później rozdzielono na cztery powiaty: Czerski, Grójecki czyli Grodziecki, Warecki i Garwoliński. 2) Warszawską rozdzieloną na powiaty Warszawski, Błotński i Tarczyński. 3) Wizką dzielącą się na powiaty: Wizki, Wąsoszski, Radziłowski. 4) Wyszogrodzką, która aż do czasów Kazimierza Wielkiego należała do Płockiego i składała część posiadłości książąt tam panujących. 5) Zakroczymską rozdzieloną na powiaty: Zakroczymski, Serocki i Nowomiejski. 6) Ciechanowską rozdzieloną na powiaty: Ciechanowski, Sochociński, Prasnyski. 7) Łomżyńską na powiaty: Łomżyński, Koliński, Zambrowski i Ostrołęcki. 8) Rożański na powiaty: Rożański i Makowski. 9) Liwską która nie dzieląc się na powiaty, odmiennego używała od innych herbu; albowiem gdy drugie miały

(¹) Wspomnieliśmy gdzieindziej, że Płockie miało za herb orła białego, aż do Księcia Wacława r. 1330, który za przykładem Książąt Szlązkich, przez niewiadcę ku Władysławowi Łokietkowi, poddawszy się Czechom, zmienił orła białego na czarnego, ażeby nie mieć nic wspólnego z pierwszym.

za godło orła Warszawskiemu właściwego, ta nosiła w herbie pół orła czerwonego i pół niedźwiedzia czarnego, grzbietami do siebie obróconych, pod jedną koroną wiążącą ich głowy. 10) Nurską rozdzieloną na powiaty: Nurski, Kamieńczykowski i Ostrowski. Herbem miasta Warszawy był na tarczy gryf, ku lewój stronie obrócony, w miejscu głowy mający mężczyznę z mieczem w prawej ręce nad głową, a w lewej tarczę okrągłą trzymającego (1).

Rawskie mając za herb orła czarnego w polu czerwonym, z literą R na piersiach, dzieliło się na trzy ziemie: Rawską, Sochaczewską i Gostyńską, z których każda później miała dwa powiaty: Rawska, Rawski i Bielski; Sochaczewska powiaty: Sochaczewski i Maszezonowski; Gostyńska, Gostyński i Gombiński. Herb miasta Rawy był: trzy wieże nad bramą w środku której orzeł Jagielloński.

*Herb książąt Mazowieckich z XIII i XIV wieku był albo rycerz pieszy z hełmem śpiezastym na głowie, w sukni drucianej, z mieczem w prawej ręce, a tarczą i chorągiewką w lewej, oraz napisem do koła stosownym np. S. Conradi Ducis Masovie et Cujavie. Takie pieczęcie były prócz Konrada I i następców jego Ziemowita I, Bolesława II (2), Wa-*

(1) Herb ten miasta Warszawy później z winy pieczętarzy, w śmieszny sposób przekształcony został, tak że uzbrojonego mężczyznę, godło męstwa Sławian, przemieniono w symbol nieudolności, to jest niewiastę także uzbrojoną, a gryfa w skręcony i łuskowaty ogon rybi, tak, że cała pieczęć uzbrojoną syrenę przedstawiać zaczęła.

(2) Znajdujemy czasem różniące się od tych pieczęcie Książąt Mazowieckich, które jak się zdaje były zastosowane do pewnych okoliczności. Tak np. pieczęć Ziemowita I (u Vosberga) może z okoliczności wojny prowadzonej przez niego z Rusinami, przedstawia rycerza pieszo w sukni drucianej w hełmie śpiezastym, walczącego ze lwem, na przeciw któremu trzyma tarczę i temu chce mieczem cios zadać, w koło napis S. Semoviti Dei gratia Ducis Masovie et Czernensis. Podobna pieczęć Ziemowita III z r. 1343 u Beyera i Vosberga może wyobrażać wojnę z Krzyżakami. Pieczęć Bolesława II z r. 1297 (u Vosberga) przedstawiająca siedzącą P. Maryę pod zasłoną i błogosławiącą prawą ręką rycerza klęczącego, który prawą ręką odsłania sobie głowę, a lewą się opiera na tarczy; z tyłu widać konia. W koło napis S. Boleslavi ducis Masovie, może oznacza jego wyprawę na wojnę.



clawa Księcia Płockiego, Trojdena, Ziemowita II, Ziemowita III i Janusza I. Albo był także i to częściej na pieczęciach tych samych Książąt, rycerz na koniu w hełmie w sukni drucianej, z chorągiewką lub tarczą w lewej ręce, a mieczem lub krzyżem w prawej, niekiedy tarczą na dole. Od Janusza I czyli początku XV wieku (r. 1410). Książęta Mazowiecy używać zaczęli pieczęci mającej dwa gryfy i dwa orły na tarczy na krzyż sobie odpowiadające. Od połowy zaś tego wieku (r. 1450) czyli Bolesława IV pieczęci wyobrażającej pod gotyckim krużgankiem rycerza w długim płaszczu z hełmem i mieczem w prawej ręce, a chorągwią w lewej i dwoma tarczami na głowie. Od końca zaś XV wieku Bolesława V pieczęcie miały rycerza na koniu z mieczem w prawej ręce a dwoma orłami po bokach u góry i napisem odpowiednim. Nareszcie pieczęcie Janusza II Księcia Płockiego i ostatnich Książąt Mazowieckich Stanisława i Janusza wyobrażały na tarczy dwa orły i dwa gryfy na krzyż z napisem w koło stosownym. (Patrz dzieła Vosberga: *Siegel des Mittelalters*. Berlin 1854. *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum* w Poznaniu, 1855. Kodeks Raczńskiego oraz Ryszczewskiego i Muczkowskiego, i Zbiór pieczęci w Warszawie u Beyera).

*Ludność.* Przypuszczając że ludność Mazowsza była taka jak innych części Polskich, które razem przed rokiem 1772 podług Czackiego miały 16,000,000, zatem na Mazowsze składające trzydziestą część wszystkich krajów Polski z Litwą, przypadnie przeszło 500,000. Lecz że téj rozległości całej Polski, czyli 21,334 mil kwadratowych, Litwa trzecią część, a nawet blisko połowę, bo 9,990 mil kwadratowych zajmowała, a była mniej zaludnioną od innych części Polski, więc Mazowsze daleko większą posiadało ludność, mianowi-

Pieczęć Ziemowita II z r. 1291 (7) u Beyera, przedstawiająca obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego, a pod krzyżem dwie osoby, jedna która wyciąga ręce do Pana Jezusa, a druga trzyma kadzielnicę w ręku, może wyraża czas w którym ten w wieku młodym (podług niektórych, autora Genealogji Książąt) udawał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

cie przy końcu panowania Książąt, w czasie pokoju, po załatwieniu zatarg z Krzyżakami, bezpieczne za Wisłą od wszelkich napasć, jakich np. Małopolska i Ruś ciągle doznawały od Tatarów. Jest to nie małym także znacznej niegdys Mazowsza ludności dowodem, że kiedy do Małopolski wyludnionej przez napady Tatarskie, sprowadzać potrzeba było do jój zaludnienia obcych z za granicy osadników, przeciwnie z Mazowsza, zaczawszy od XIII wieku przez XIV i XV, liczne tłumy mieszkańców, mianowicie szlachty, pomimo jój wielkiego przywiązania do ojczyścój ziemi, ciągle wychodziły na Litwę, Ruś Białą i Czerwoną, gdzie mianowicie w Haliczu za swemi Książętami, na tamtejszym tronie osiadłemi udając się, zamieszkali, i potomkowie ich do dzisiejszego dnia pod Karpatami żyją. W ogóle zatém przypuścić można, że 900,000 do 1,000,000 posiadało wówczas Mazowsze ludności. A ponieważ katolików było tylko 6,500,000 z całej ludności Polski, jak Czacki mówi, bo resztę składali różnowiercy, więc Mazowsze mając około miljona, to jest szóstą część całej ludności katolickiej, gdyż innych wyznań, a między temi i żydów było w niém bardzo mało, stanowiło bardzo ważną część krajów dawnój Polski. Pomimo znacznej w owych wiekach śmiertelności, która wszędzie panowała z braku udoskonalenia sztuki lekarskiej, i z licznych chorób, mianowicie często, bo piętnaście razy w ciągu trzechset lat od 1224 — 1515 r. grasującego w Polsce morowego powietrza (<sup>1</sup>), które wsie i miasta wyludniło, z niedostatku porządku ku zachowaniu zdrowia publicznego; pomimo wojen Mazowsza dosyć częstych z Krzyżakami, pomimo

(<sup>1</sup>) Patrz: Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce, przez Gąsiorowskiego, Poznań r. 1839. Zarazy te panowały w r. 1224, 1264, 1319, 1348, 1362, 1383, 1425, 1451, 1456, 1464, 1474, 1482, 1492, 1496, 1515. W r. 1319 w skutku głodu, powstała okropna zaraza, r. 1348 najstraszliwsza pod nazwiskiem *czarnej śmierci*, tak że miasta i wsie po niej zostały puste. W r. 1360 po zarazie, połowa ludzi w miastach i po wsiach wymarła. W r. 1425 i 1426 ludzie uchodząc przed zarazą, po lasach tylko się błakali. Roku 1492 panowała choroba dworską niemocą zwana, o której wspomina Strykowski.

nareszcie jakieśmy powyżej wspomnieli licznój emigracyi szlachty Mazowieckiej na Ruś i Litwę, jednak ludność Mazowsza nie zmniejszyła się, lecz owszem do wieku XVI ciągle rosła. Wnieść to można z powiększającą się coraz więcej, w ciągu trzystoletnich rządów Książąt liczby miast Mazowieckich, ich znacznego zabudowania, oraz licznemi rzemieślnikami rozmaitych professji zaludnienia. Albowiem jeśli liczyły coraz więcej domów, musiały posiadać coraz więcej ludności; a jeśli się w nich żywiło mnóstwo ludzi przemysłowych, to ci musieli znajdować pewny odbytek na swoje płody. Konsumenci zaś którzy je kupowali, musieli być zamożni. Jakoż sądząc szczególnie po liczbie rzemieślników, którzy dostarczali wyrobów do pierwszych potrzeb mieszkańców, jak np. piekarzy, rzeźników, piwowarów, gorzelników, szewców, krawców i t. p. przypuszczyć należy, że ludność miejska i wiejska konsumująca ich produkta, była do nich odpowiednia, zatem nader znaczna. Mazowsze też od dawnych czasów, znajdujemy bardzo zaludnione <sup>(1)</sup> licznemi miejskimi i wiejskimi osadami; w nadaniach książąt, nazwiska wielu dzisiejszych są przed sześciuset laty wspominane <sup>(2)</sup>.

(1) Dla tego Święcicki mówi: *Masovia multis in locis numerosa est.*

(2) Jak np. w r. 1244 w erekcyi kościoła Czerskiego przez Konrada I gdzie wielu nader wsiami, dotąd od owych czasów istniejącemi, w ziemi Czerskiej, kościół ten uposażył, oraz z r. 1222 w nadaniu tegoż samego Księcia uwolnienia od sądów grodzkich, dla włościan wsi Łomna. Nareszcie z r. 1254 w nadaniu legata papieżkiego Opisona dla klasztoru Augustyanów w Czerwińsku, w którym potwierdził mu dziesięciny i dochody rozmaite, przyczem bardzo wiele wsi dotąd koło Czerwińska i Warszawy istniejących, jest wymienionych, np. Sielce (Sedlecz), Parfino, Komsino, Garwolewo, Chmielowo, Bolino, Olszyny (Olsino), Nasielsk (Noszylsk) z kaplicą, Babogzewo (Babussa) z kaplicą, Skołatowo, Domosław, Pomnichowo, Dreglin, Zaszków, Łomna z kaplicą, Borzęcin (Borzecyn) z kaplicą, Boguszyn, Pruszczyń, Gawarce, Posarzyn (Posarin), Murków, Krobice, Kobylniki, Kucice, Wróblewo, Sokolniki, Głowczyn, Wykowo, Wyszegrad, Janikowo, Męczenin (Mancznin), Kamienica (Kamyenycza). Złotopolice, Żabowo, Żeromin (Siromino), Zalesie (Zalesye). Kodeks dyplomatyczny Rzysszczewskiego i Muczkowskiego.

*Miasta.* Według lustracyi z r. 1564, zatem w lat trzydzieści ośm po przyłączeniu Mazowsza do korony, było w niém miast takich, co liczyły przeszło po czterysta domów, dziewięć, to jest: Warszawa 680, Płock nieco mniej, Łomża samych domów podatkujących 540, prócz wolnych od opłat. W ogóle wszystkich w niój z jurydykami osobnemi i placami wolnemi, miało być 800, z których wielu ślady murów i bruki ulic trzy łokcie pod ziemią, daleko za miastem się znajdują. Prasnysz prócz 202 domów będących na przedmieściach, miał ich 487, między którymi murowanych 29, Ostrow 447, Mława 424, Goszczyn 421, Stanisławów 416, Ciechanów 404, z których między wałami 202, reszta za wałami, prócz tego wiele domów rzemieślników wolnych od opłat. Warszawa, Płock i Łomża, miały być w XVI wieku najznakomitsze, bo Kromer w swoim opisie Polski, mówiąc o Mazowszu, wymienia tylko te trzy miasta, jako największe. Takich co miały przeszło po 300 domów, było także dziewięć, to jest: Warka 369, z których na stronie królewskiej 236, wójtowskich 20, ks. Dominikanów 24, do kustodyi należących 22, plebańskich 22, na gruncie miejskim wolnym 30, panów Ciołków 15. Ostrołęka 337, Sochaczew 329, Rożan 330, Wizna 330, Radziłów 309, Wyszogród samych rzemieślniczych podatkujących prócz wolnych, 308, Wąsosz 300, Nowogród 300. Takich co miały przeszło po 200 domów, było trzynastie: Zakroczym 276, Serock 264, Nowemiasto 264, Latowicz 265. Nur 263, Kolno pod Łomżą 200, Garwolin 200, Zambrów 250, Grójec dawniejszy Grodziec 245, między którymi kilka murowanych <sup>(1)</sup>, Liw na stronie królewskiej 211, prócz wielu innych, Maków 250, Piaseczno 213, Czersk 206, z których na stronie królewskiej 193, prócz wielu innych wolnych od opłaty <sup>(2)</sup>. Prócz tych, były jeszcze znakomite

(1) Świąteczki Grodecia lateritiis aliquot aedibus ornata.

(2) Miasta te dziś mają daleko mniej domów i nie mogą się poszczycić podobną obszernością. W roku 1826 miały: Łomża domów 300, Prasnysz 317, Ostrow 180, Stanisławów 103, Ciechanów 230, Warka 156, Ostrołęka 173, Sochaczew 205, Rożan 103, Wizna 242, Wyszogród 214, Wąsosz 170, Nowo-



miasta: Rawa, Pultusk (¹), Łowicz, których liczba domów w XVI wieku niewiadoma, oraz znaczna liczba innych, mających blisko po 200 domów. Nadto w tych wszystkich miastach, liczba domów może była daleko większa: albowiem komissarze wysyłani podczas lustracyi do rewizyi miast i poborcy, te tylko domy i rzemieślników w nich zapisywali, od których należała się opłata na skarb albo na dochód starosty, inni zaś siedzący na placach wolnych, na jurydykach prywatnych, wójtowskich lub duchownych, jakie się w każdym mieście znajdowały, nie byli wcale liczeni. Wiele było miast takich, gdzie żaden cech nie płacił podatku, w innych zaś niektóre tylko. W tych więc miescinach, w których dziś widzimy przedmieścia zagubione, ulice bez domów, rynki puste, gdzie zaledwie dostrzedz można paręset biednych, często bez powołania i dostatecznego sposobu do życia mieszkańców, a najwięcej z rolnictwa tylko życie utrzymujących, było po kilkaset rozmaitych warsztatów rzemieślniczych, a między temi nawet nie brakowało takich, które albo zwykle są rzadkie, albo służą do samego zbytku, jak np. złotnicy, kobiernicy, iglarze, znajdujący przecież w nich odbyt na swoje wyroby.

Nie było więc tak jak powiedział autor dzieła: Polska i Ruś do połowy XVII wieku, że „liche miesciny i wioski zalegały lekkie Mazurów grunta,” bo widzimy miasta w Mazowszu w XVI wieku dosyć obszerne i licznie rozmaitego rodzaju rzemieślnikami zaludnione. Domy w nich były wprawdzie po większej części z drzewa tylko budowane, albowiem w owych wiekach murowanie będąc kosztowniejsze i nie na kilkadziesiąt latnie tylko, jak teraz trwanie przeznaczone, wymagało zbyt wiele czasu i przygotowania, a na taką trwałość jak teraz domy murują, uważano stawianie ich

gród 225, Zakroczym 85, Serock 118, Nowemiasto 176, Latowicz 187, Nur 52, Garwolin 127, Liw 137, Czersk 48, Płock w r. 1842 miał domów 497, z których murowanych 359.

(¹) Z wielu murowanemi domami i zamkiem pięknie na wzgórzu się wznoszącym i ogrodami obszernymi jak wspomina Starowolski in Polonia.

z drzewa, przy wielkiej jego obfitości, tańszém i stosowniejszém. Jednakże za przykładem Niemców, którzy w miastach Polskich osiedleni, z cegły i dachówki zaczęli ozdobne sobie wznosić domy, mieszkańcy krajowi, jak świadczy Kromer w swym Opisie Polski, nie tylko w miastach Mazowsza, lecz i po wioskach znakomitsi panowie wystawiali niekiedy okazalsze mieszkania swoje, do czego kunszt i praca zagranicznych rzemieślników, ułatwienie im czyniły.

*Rzemiosła.* Miasta Mazowieckie zaludnione były znaczną liczbą rozmaitych rzemieślników. Podług téjże saméj lustracyi z r. 1564, prócz Warszawy, która od r. 1388, licznie niemi, jak się okazuje z nadania Janusza I dla klasztoru Ś. Ducha zamieszkaną była <sup>(1)</sup>, i miasta Płocka od czasów Kazimierza Wielkiego i następnie Władysława Księcia, w skutku nadanych mu przez tych rozmaitych przywilei, wielu rzemieślnikami osiadłego <sup>(2)</sup>, inne miasta Mazowieckie miały następującą liczbę rzemieślników: Prasnyśz 307, Ostrow 300, Mława 284, Stanisławów 263, Sochaczew 22 cechy rozmaitych rzemieślników, jako to: sukienników, ślusarzy, kowali, czapników, złotników, nożowników, mieczników, siodlarzy, rymarzy, paśników, kołodziei, bednarzy, stolarzy, ruśniarzy czyli puszkarzy, łuczników, iglarzy, kobiercarzy, szewców, rzeźników, a oprócz tych wielu krawców, piekarzy, piwowarów, zdunów i postrzygaczy. W innych miastach Mazowieckich było: w Stanisławowie 263, w Garwolinie 228, w Ostrowie 200, w Warce 192, w Liwie 172, w Zakroczymiu 160, w Czersku 150, w Błoniu 129, w Latowiczu 102. Najwięcej piekarzy <sup>(3)</sup> znajdowało się: w Stanisławowie 90, w Płoc-

(1) Miała wielu piekarzy, szewców, rzeźników, cerulików i innych majstrów, którzy posiadali własne kramy, jatki, stragany i opłatę z nich po trzy denary, do skarbu Księcia składali.

(2) Mianowicie przez sukienników, od których nawet jedna ulica w tém mieście, (dzisiejsza Zduńska) Sukienniczą zwana była; dalej tkaczy, płócienników, krawców, szewców, zdunów, złotników, mieczników, kowali i rymarzy, którzy cechy swoje mieli. Opis Płocka przez Gawareckiego.

(3) Młyny wodne były w Mazowszu już od dawnych czasów. W kodeksie dyplomatycznym Rzyszczewskiego i Muckowskiego, jest wzmianka o jednym ro-

ku 34, w Garwolinie 38, w Zakroczymiu 35, w Liwie 24; piwowarów: w Mławie 140, w Prasnyszu 126, w Stanisławowie 80 <sup>(1)</sup>, w Zakroczymiu 70, w Liwie i Garwolinie po 60, w Łatowiczu, Warce i Błoniu po 30, w Goszczynie 27, którzy wyrabiali na rok 755 warów piwa, w Czersku 24, którzy warzyli rocznie 300 warów piwa. Zalewali zaś na raz często jak w Prasnyszu po 12 korcy słoðu. W Rawie i Wyszogrodzie wyrabiano na rok po 100 warów, każdy po siedm do dziesięciu korcy na raz żyta i pszenicy, wyrobienie bowiem od 800—1,000 korcy słoðu na rok w browarach ówczesnych było rzeczą zwyczajną. Że piwo było w owych czasach, zaczawszy od XIV wieku, powszechnym i ulubionym napojem przodków naszych, mamy tego liczne wzmianki u kronikarzy <sup>(2)</sup>. Między innemi Aeneas Silvius kardynał a później papież wspomina, że za Kazimierza Jagiellończyka piwo u Polaków było w powszechném użyciu a rzadko wino. W Mazowszu słynęły z wyrobu jego szczególnie miasta Garwolin i Warka. Już pod rokiem 1443 mamy wzmiankę o Wareckiem piwie: że z dwóch korcy pszenicy i dziesięciu korcy jęczmienia, war piwa robiono, że beczka jego powinna była trzymać trzydzieści sześć garncy, a szynkarki fałszujące piwo, miały karę płać. Później roku 1596 Henryk Gaetano od Klemensa VIII papieża wysłany, chwalił piwo Wareckie w swych pamiętnikach, mówiąc że było wyborne,

ku 1207, który Jan Czapla kazał wystawić we wsi Brzeźnicy dla kapituły Płockiej. Oplatę z nich po jednym wiardunku składano do skarbu Księcia.

(1) Według lustracyi z r. 1564.

(2) Równie i w piosnkach starodawnych np. „Człowiecze chcesz poyeszyć (użyć) duszy, — Nie mów czansto, pywa naley, — Boć pywo jest dziwny oley, — Zbawca wołów i rolej;” — albo np. „Miły miłą miłuje, — Stary się temu dziwuje, — Dum bito piwo, — Stat mihi kolano krzywo” (z rękopismu Piotra z Woli). Zygmunt August r. 1551 nadał przywilój dwom sławnym piwowarom, Negelinowi i Ulrychowi z Niemiec przybyłym i od Ferdynanda I Cesarza poleconym, na wyrabianie piwa ich wynalazku. Za ich staraniem polepszyły się znacznie w Polsce piwa. O używaniu piwa w Mazowszu w wielkiej ilości, mówi Świącicki: „Cerevisia vulgo in usu est, hujus liquoris difficile dictu est, quantum plebeis conviviiis absumatur.

białawe, szczypiące, z koloru i smaku do wina podobne. Ztąd Załuśki w rękopiśmie wyraża o Warce: „zkađ piwo quondam sławne, Santa biera di Varca.” Robiono zaś wówczas pospolite piwo z pszenicy mialko zmielonój lub tłuczonej, a wywarzonej z wodą i chmielem, niekiedy zaś do pszenicy lub jęczmienia, dodawano żyta lub owsa, jak świadczy Kromer w swym Opisie Polski. Wypalanie a następnie używanie wódki, upowszechniło się w Polsce później, to jest w XVI wieku i to nagle, gdyż do roku 1456 (jak podaje Barczko w *Geschichte Preuss. T. II*) była wódka rzadkiem lekarstwem. Roku 1482 jeszcze jój cudowne przypisywano skutki, a w kilkanaście lat potem, za Jana Alberta w spisach czyli rejestrach dochodów z miast dla panującego, stoi przychód z wódki wymieniony. Według zatém lustracyi powyżej przytoczonej z r. 1564, gorzelników w miastach Mazowieckich już wielu się znajdowało. W Zakroczymiu było ich 56 wódkę wypalających, w Nowém-Mieście, w Piasecznie po 50, w Ostrowie 54, w Płocku 38 i podobnie wielu w innych miastach. *Rzeźników* także znaczna liczba w miastach Mazowsza prowadziła swoją professję, co jest dowodem wielkiego chowu bydła wówczas, i ztąd upowszechnionego używania mięsa, podobnie jak znaczna ilość wyrabianego piwa i wódki okazuje obfite zbiory jęczmienia i żyta. *Sukienników* znajdowała się również nie mała w każdym mieście liczba i każda starała się mieć u siebie postrzygalnię, na co Książęta udzielali pozwolenia. Mianowicie słynęły z ilości i dobroci wyrobów sukiennych miasta: Wyszogród, Sierpc, Radzanów i Maków. W Wyszogrodzie 24 sukienniczych majstrów, z pomocą wielu innych, wyrabiało rocznie 4,500 postawów sukna (<sup>1</sup>), a sukno Sierpskie pozyskało nawet przywilej Zygmunta I, który oceniając dokładność roboty jego fabrykan-

(<sup>1</sup>) Ustały później w Wyszogrodzie fabryki sukna, podczas zaburzeń krajowych i napadów Szwedzkich, i żaden ślad ich nie pozostał, prócz nazwiska ulicy Sukiennickiej prowadzącej od klasztoru księży Franciszkanów do Rynku. Oprócz sukienników, było wielu innych rzemieślników w Wyszogrodzie, jeszcze w XVI wieku, kiedy Zygmunt III Król przywilejem z dnia 6 Sierpnia 1597 r. przepisał



tów, pozwolił kłaść na każdym postawie sukna tego literę S pod koroną, a u spodu lwa, mianując tym sposobem fabryki Sierpaskie królewskimi, czyli uprzywilejowanymi. Z Radzanowa sukno aż do Pruss wychodziło. W Płocku od znacznej liczby sukienników w niem mieszkających, jedna ulica (dziś *szewska* Zduńska) Sukiennicza zwana była. W Czersku było sukienników 2, w Warce było ich 8 i dwa folusze. Prócz tych fabrykantów, miasta Mazowieckie posiadały jeszcze wielu innych majstrów. I tak, *szewców* było: w Prasnym 67, w Warce 62, w Ciechanowie 49; *krawców*, w Garwolinie 38, w Prasnym 34, podobnie i w innych miastach; *ślusarzy* i *kowali*, w Garwolinie 22, po tyluż w Stanisławowie, Prasnym i Czersku; *szunów* w Prasnym 22, w Czersku 20, w Stanisławowie 15; *kotlarze* byli: w Warce, Prasnym i innych miastach; *złotnicy* w Garwolinie, Liwie, Prasnym; *iglarze* w Warce i Liwie; *struniarze* w Grójcu; *sitarze* w Goszczynie, z kąd aż do Szwecyi i Węgier, jak mówi Święcicki, ze swojemi wyrobami się udawali. W ogóle miasta Mazowieckie zaludnione wielu rzemieślnikami, przez wiek XIV i XV ciągle wzrastały, bo je Książęta Mazowieccy wspierali, mając z nich najwięcej dochodów. Płacili bowiem prócz czynszu z gruntu i domów na Ś. Marcin, rzemieślnicy jeszcze od swjej profesyi, np. rzeźnicy pod tytułem łopatkowego na zamek, od każdej sztuki zabitego bydła; piwowarowie od słoju wyrobionego dawali miarki i piwo na dwór Księcia; młynarze miarki od mlewa i po wiardunku z młyna; gorzelnicy płacili od korca słoju, wszyscy zaś od kramów i jatek po trzy denary obowiązani byli do skarbu książęcego składać; opłata zaś od wagi, łaźni, postrzygalni, na dochód miast opłacana była. Dochody te z miast często dzierżawili żydzi, których jednak w Mazowszu do XVI wieku tyle nie było ile w Polsce, gdzie przywilej Bolesława Księcia Kaliskiego, zatwierdzony przez Króla Kazimierza i umieszczony później w Zbiorze praw

Instrukcyę obejmującą cechy złotników, mieczników, ślusarzy, kotlarzy, kowali, stolarzy, bednarzy, kołodziejów, rymarzy, szklarzy, smuklerzy.

krajowych za Aleksandra, był tarczą ich swobód. Umiejąc oni pozyskać względy panów Polskich, przez dogadzanie ich potrzebom, mianowicie pożyczaniem pieniędzy, i dostarczaniem korzeni wówczas bardzo w jedzeniu używanych, zagarnęli dla siebie wszystkie zyski z arend karczem, młynów, myt rozmaitych, oraz doktorstwa, złotnictwa i innych sztuk ówczesnych. A lubo w skutku skarg częstych, przez chrześcijan zanoszonych, mianowicie za Zygmunta I i II, zabroniono żydom prawami, jak np. w r. 1538 cel trzymać, targować i kupować po wsiach, w roku 1557 handlować końmi, w roku 1562 dzierżawić cła, żupy, karczmy, w roku 1588 uprzedzać chrześcijan w zakupywaniu żywności i wszelkich towarów, jednakże żydzi w Polsce, na mocy umów czyli paktów szczególnych z miastami zawartych, zagnieździwszy się w nich, pokątnym handlem i lichwą przynosili im największą szkodę. Dla tego miasta przepełnione niemi, tak że fabrykantów trzy razy, a kupców sześć razy więcej żydów niż chrześcijan w nich liczono, według spisu z r. 1539 <sup>(1)</sup> i świadectwa Kromera <sup>(2)</sup>, ciągle w nędznym zostawały stanie, z powodu, że żydzi uważając się za cudzoziemców, czyli gości czasowych, nie dbali o budowlę i starając się zawsze być gotowemi do podróży dla powitania Messyasza, cenili grosz gotowy nad wszystko. W Mazowszu zaś, gdzie większa była gorliwość religijna, i różnowierców mianowicie żydów wyłączano od wszystkiego, miasta nie były tyle niemi zapelnione, mianowicie w XIV, XV i XVI wieku <sup>(3)</sup>, handlujący jako téż fabrykanci byli po większej części cudzoziemcy

<sup>(1)</sup> Miało być wtenczas kupeców chrześcijan w Polsce tylko 500 a żydów 3,200, rzemieślników zaś trzy razy tyle. Toż samo i później w XVII wieku najwięcej było rzemieślników cudzoziemców jak zaświadcza Starowolski in Polonia.

<sup>(2)</sup> Który w *Descript. Polon.* mówi: „Hebraei, quibus aliunde pulsus Russiae Lithuaniae ac totius fere Poloniae oppida referta sunt, retinent suam religionem.”

<sup>(3)</sup> Władysław IV, w przywileju swoim dla Pragi z r. 1648, w którym wyłącza żydów od osiadania na Pradze, odwołuje się do dawnych praw, według których nie wolno było żydom osiadać w Warszawie i po miastach Mazowsza. W Warszawie do r. 1564 było tylko 25 domów żydowskich.

z Pruss przybyli (1). Dopiero po przyłączeniu Mazowsza do korony, zaczęli żydzi w niém się szerzyć, szczególnie od czasów Zygmunta III. A gdy za Jana Kazimierza Szwedzi roku 1655 z Warszawy wygnani i Brandeburczycy odparci, przez Mazowsze się cofając, miasta jego popalili tak, że nawet dziesiąta część w nich domów nie pozostała, jak np. w Czersku z 206 tylko 22, w Warce z 369 tylko 24, w Grójcu z 245 tylko 16, a w Płocku z kilkuset domów ocalało tylko 140, między którymi 8 murowanych, 28 drewnianych zamieszkałych, a 104 opuszczonych z placami; wówczas Jan Kazimierz, chcąc miasta Mazowieckie zupełnie puste, których jedni mieszkańcy z głodu i chorób wymarli, a drudzy się porozchodzili, jakimś indem zappełnić, r. 1658 w obozie pod Toruniem dozwolił żydom w miastach Mazowieckich budować się, gdzie ci jak np. w Płocku do r. 1616 mając tylko 25 domów, teraz w skutku pozwolenia królewskiego, pobudowawszy ich wiele, a razem bóżnicę, kramy i jatki wystawiwszy, handel wszelki ogarnęli (2). Tak w XVII wieku upadły miasta Mazowieckie i później tak jak wszystkie w całej Polsce nie mogły się podnieść dla tych samych przyczyn, to jest pognębienia stanu miejskiego, obarczonego zbytecznymi ciężarami, opłatami i podatkami, oraz ucisku przez starostów którzy wymuszali na nich rozmaite nieprawne daniny, a nie pilnowali w nich porządku. Prócz tego zgubnymi były dla nich niektóre prawa niestósowne, tamujące handel, jak np. z r. 1643, w celu oznaczenia pewnej stałej ceny na towary i płody tak krajowe jako i zagraniczne usta-

(1) Jak wspomina o tém wiele dla nich przywilei, a między temi Jana Franciszka Bielińskiego miecznika koronnego w XVII wieku dla miasta Szeńskiego w Płockiem.

(2) Przed r. 1616 w Płocku każdy żyd obcy do miasta przybywający za zezwoleniem urzędu miejskiego, obowiązany był zapłacić za pobyt zł. 2 bogatszy, a gr. 15 biedniejszy. W dzisiejszych czasach od r. 1842 przeszło trzecią część ludności Płocka żydzi stanowią, bo jest ich 4,300 na 11,400 całkowitej miasta ludności.

nówione, z roku 1643, ażeby każdy kupiec, kramarz, nawet szynkarz wykonał przysięgę, że gdy jest krajowcem, nie będzie sprzedawał z większym zyskiem nad 7 od sta, a gdy cudzoziemcem nad 5 od sta, a gdy zaś tydem, poprzestanie na 3 od sta zarobku; nareszcie prawo z r. 1768 wkrzeszające zniesione w Polsce dawniej cechy, według którego nie wolno było rzemieślnikom i kupcom do nich nie należącym, pod karą konfiskaty towarów, sprzedawać je po miastach i targach. W końcu do upadku miast przyczynił się także brak oświecenia mieszczan, niedostatek kapitałów (!) do wznie-  
cenia przemysłu fabrycznego i obrotów handlowych, jako też spodlenie monety, która dla braku krajowej, przycho-  
dząc najwięcej z zagranicy, przynosiła przez zamianę na do-  
brą corocznie pięć do sześciu milionów szkody Polsce, tak  
dalece, że wszelki zysk z przemysłu i płodów krajowych,  
któryby pomagał do udoskonalenia rolnictwa krajowego, do  
podźwignienia miast, do podniesienia rękodzieł i ożywienia  
handlu, cały kapitał, który mógł zamieniać dzikie stepy na  
kwitnące pola, nędzne chaty wiejskie na ozdobne kamieni-  
ce, lichy narzędzia rzemieślników na porządne warsztaty,  
wyslizgał się nieznacząco z rąk narodu i szedł z bogacąc  
wówczas zagranicznych, jak to wszystko jasno wystawił Sa-  
rowiecki w dziele: O upadku przemysłu i miast w Polsce.

*Handel.* Handel w Mazowszu za panowania Książąt był

(?) Od śmierci Jana Kazimierza do Augusta III, mennica w Polsce mało  
była czynną, a po jej otwarceniu r. 1766 do 1783, wybito tylko 42½ milionów  
w monecie srebrnej. Ta moneta prędko za granicę wyszła, gdyż podług obrachun-  
ków skarbowych około r. 1780, do billansu handlu zewnętrznego Polska co rok 20  
milionów dokładać musiała. Zatem te 42 miliony zaledwie wystarczyły na dwu-  
letnią dokładkę. Około r. 1784 liczone w Polsce wszystkie monety srebrnej tylko  
4 miliony, a Pruskiej było wówczas 85 milionów, która miała tylko połowę rze-  
czywistej wartości. Stanisław August przebie ją rozkazał na polską, ze stratą 50  
na 100. Tym czasem gdy to przebijanie trwało lat 17, dla braku innej krajowej  
monety, wpuszczano z zagranicy ciągle spodloną Pruską, której przed r. 1784 już  
nie dostawało grubiej 13½, drobnej przeszło 45, a miedzi 80 procentu, tak że gdy  
obliczono, na 30 milionach za płody krajowe w złocie przez zamianę za podłą  
monetą, traciła corocznie Polska 5—6 milionów, które Prussy zyskiwały.



dosyć znaczny, najprzód zewnętrzny z Prussami, do czego wiele ułatwienia dawała Wisła, przez środek Mazowsza płynąca i do niej wpadające z prawej strony Narew, Bug, Wkra, a z lewej Pilica i Bzura. Prowadzili go Mazowszanie do Gdańska zbożem i drzewem, z kąd lasy Mazowieckie, mianowicie około Płocka i Płońska, już w XVII wieku znacznie wyniszczone zostały <sup>(1)</sup>, jak lustracya z r. 1616 wskazuje. Nadto Mazowszanie do Gdańska posyłali skóry, łój, wosk, potaż, a brali w zamian różne towary, jak sukno angielskie, śledzie, korzenie. Co do zboża, sprzedając go do końca XV wieku wprost na morze, to jest nie mając na przeszkodzie prawa ekładowego (*jus stapulae*, *Stappel-Recht*) w Gdańsku, według którego nie wolno było później nikomu ze swym produktem omijać miasta składowego, tylko musiał go w niem na sprzedaż wystawić, to jest nie mógł go sprzedać wprost potrzebującym, tylko na ręce przekupni, w takim stanie, gdy nie było jeszcze podobnego ograniczenia, przewożący zboże np. od Krakowa do Gdańska zarabiali po 75 na sto <sup>(2)</sup>. Trwało to przez wiek XV i XVI, albowiem w układach zakonu Krzyżackiego ze stanami i miastami roku 1434 był warunek, żeby przywóz ani wywóz produktów z Polski, żadnych nie doznawał trudności. Toż samo przez traktat Władysława III z zakonem r. 1436 było zastrzeżone. Gdy więc zakon tym sposobem nie tamował wysyłania zboża z Polski, handel téj wzniósł się prędko i był bardzo korzystny. Lecz niektóre miasta Pruskie zaczęły już wtenczas przywłaszczać sobie prawo składowe, i tak Toruń od r. 1351 a za nim Elbląg, mianowicie na towary z Gdańska, czyli raczej morza, Wisłą prowadzone. Jan Albert wydał przeciw temu dekret r. 1496, że Toruń przejścia statkom wzbraniać

(1) Co także Świecicki zaświadcza mówiąc: „regio qua ad Zapherenem et Plonscum vergit, lignorum inopia laborat, caeduae enim silvae nusquam adparent, vasta undique plantities patet. In causa est, quod terra praepingui solo, frugibus idonea ostendat arva, ab idque avaros agricolas ad culturam invitat, postquam uberrimus frugum proventus omni lignorum copiae praeferendus videatur.

(2) Według obliczenia przez Łojko u Ożackiego,

nie mógł. Zygmunt I w układach z Albertem I Księciem Pruskim r. 1529 zastrzegł, ażeby ujście Wisły i wszystkie rzeki Pruskie wolne były nie tylko dla mieszkańców Pruss, ale i Polski udających się na morze, bez przymusu stawania w Gdańsku, Królewcu, Elblągu i Brunsberdze. Gdy Zygmunt I zakazał także w tym czasie roku 1526 Torunianom przeszkadzać do wolnego handlu, Gdańszczanie zaraz przywłaszczyli sobie prawo składu, a gdy byli wezwani o pokazanie na to przywileju, nie złożyli go. Polacy rozgniewani tём, że nie dopuszczali zboża na morze, zaniechali przez niejaki czas poselania\* go do Gdańska tak, że sami kupcy Gdańscy (jak mówi Reinhold Curicken w historii Gdańska) musieli r. 1546 jeździć po zboże do Polski. Gdańszczanie jednak prawa sobie przywłaszczonego nie porzucili. Pozazdrościł im wkrótce tego Elbląg i chciał mianowicie w dostawie do Polski sukna angielskiego konkurować z Gdańskiem, za pomocą kompanii Angielskiej, ale ten potrafił temu zapobiedz, i wyjednać dla siebie przywilej, że tylko przez port Gdański sukna do Polski przechodzić mogły. Polska stała się wtenczas, to jest w XVII wieku ofiarą samokupstwa i przewożący rozmaite towary Polacy, zarabiali tylko 15 na sto, a Gdańszczanie w stosunku cen zagranicznych sto na sto.

Wywóz zboża z Polski początkowo ograniczał się po większej części do żyta, albowiem pszenicy wówczas mało jeszcze zasiewano i stosunek jój do żyta od roku 1460 był jak 1 : 19; później się powiększył i r. 1528 był jak 2 : 18; w roku 1565 jak 3 : 17; w r. 1662 jak  $3\frac{1}{2}$  :  $16\frac{1}{2}$ . Cena zaś pszenicy w r. 1533 w Gdańsku wynosiła zł. 2 gr. 24, a żyta zł. 2 gr. 8. Dawniej gdy jój mniej siano, np. za Kazimierza Wielkiego, cena jój względem żyta była jak 2 : 1, lecz później, gdy jój coraz więcej siewać zaczęto, np. za Zygmunta Augusta, cena jój do żyta już była tylko jak 4 : 3 <sup>(1)</sup>. Oprócz zboża, poselali Mazowszanie znaczną ilość drzewa do Gdańska,

(1) Według obliczenia przez Łojko u Czackiego.

a główna jego przystań podczas przepływu była pod Wyszogrodem, jako bardzo dogodna, jeszcze od Władysława Księcia Opolskiego, przywilejem z r. 1382 dozwolona <sup>(1)</sup>. Nie tylko Wisłą, ale także i lądem prowadziło Mazowsze znaczny handel z Prussami, mianowicie bydłem, końmi i trzodą chlewną. Słynęły z niego szczególnie nadgraniczne miasta Mazowieckie, jak np. Mława, przez którą wiele bydła do Pruss pędzono; Prasznysz, Ciechanów, kwitnęły jeszcze, za świadectwem Świącieckiego, w XVII wieku z jarmarków na woły, po które Prussacy sami przyjeżdżali. Z tych gdy do 60,000 rocznie z Polski (jak świadczy Opaliński *Polon. defens.*) za granicę wyprowadzano, Mazowsze samo dostarczało połowę. Handel wewnętrzny w Mazowszu, w nie mniej kwitnącym znajdował się stanie i ciągle przez wiek XIV, XV i XVI wzrastał, dowodem czego być może dochód coraz większy z cel dla skarbu Książąt, który w r. 1357 za Ziemo-wita III czyniąc zaledwie 210 kop groszy, czyli zł. 13,833 z całego Mazowsza które ten Książę posiadał, w r. 1495 za Konrada III, przynosił 270 kop, czyli zł. 17,640 z połowy jego, gdyż Płockie i Rawskie już wcielone było do korony, a r. 1524 za Książąt Janusza i Stanisława, wzrósł do 358 kop czyli zł. 65,125 <sup>(2)</sup>. Pomocą do tego były targi i jarmarki w wielu miastach zaprowadzone, z których już Łowicz w owych czasach słynął <sup>(3)</sup>. Te musiały być w tamtych wiekach bardzo uczęszczane, przy znacznej po miastach ludności rzemieślniczej, która rozmaitych produktów do życia potrzebując, nawzajem swoje wyroby sprzedawała.

(1) W słowach: „Item concedimus dictae civitati nostrae, ut omnes naves et plassagines lignorum, cum omnibus mercimoniis habeant potestatem ad dictam civitatem applicari et ibi stare, prout in aliis civitatibus et oppidis circa Vislam jacentibus est et erat conventum.”

(2) Czacki o prawach Mazowieckich.

(3) Świąciecki wspomina o tém, mówiąc o Łowiczu: „Mercaturam strenue exercent oppidani, eoque in nundinas statis anni temporibus remotiorum gentium ingens sit concursus.” Podobnie Strykowski: „Nundinae quotannis ibi celebres unde cives quoque mercaturae additi.”

Ułatwiały także handel wewnętrzny drogi publiczne, które mieszkańcy obowiązani byli naprawiać i mosty budować. Nadto zniesienie cel w XV wieku przez Książąt, które panowie Mazowieccy na rzekach i groblach, przez nadużycie w dawniejszych czasach pozaprowadzali, wpłynęło nie mało na powiększenie go. Zresztą jakkolwiek w owych czasach przesady przeciw klasie handlującej i pożyczaniu pieniędzy na procent, były przeszkodą do większego rozgałęzienia handlu, jednakże dla nieuważających na to i chcących korzystać w celu handlowym z pożyczki, stopa procentowa jak na owe czasy dosyć niska, bo dziesięć od sta, a niekiedy i ośm wynosząca, była nie małym ułatwieniem do prowadzenia tego<sup>(1)</sup>. W skutku zatem dosyć znacznego zewnętrznego i wewnętrznego handlu, wzniosły się tak liczne zabudowane i przez rozmaitego rodzaju rzemieślników zaludnione miasta Mazowieckie, jakieśmy o nich powyżej wspomnieli. Z tych najprzód Warszawa, przez swoje położenie nad Wisłą, mając wszelką dogodność do zagranicznego i wewnętrznego handlu, dla którego była środkowym punktem całego Mazowsza, dokąd Wisłą i z prawej strony od Bugu i Narwi, a z lewej od Pilicy wszystko przychodziło, od początku XIV wieku (r. 1313) kiedy zaczęła być miastem i końca tegoż, czyli panowania Księcia Janusza, który ją (około r. 1403) nieco rozszerzył, w ciągu półtora wieku (160 lat) do r. 1564 więcej niż potroiła się; albowiem według lustracyi z tegoż roku, liczyła domów 680, z których stara Warszawa, to jest taka, jaka była przed Januszem, zawierała domów 218, a nowa jej część Nowém-Miastem zwana 264, resztę ich było za wałami nad Wisłą, na rynku przedmiejskim, gdzie dziś posąg Zygmunta III, na ulicy Ś-to Krzyżkiej, dzisiejszém Krakowskiém Przedmieściu. Tam stały dwory znakomitych ówczes-

(1) Uniwersał Zyg. Aug. z r. 1569 w metryce koronnój postanawia największy procent w Gdańsku i Toruniu ośm od sta; i sądy najczęściej ośm od sta naznaczały. W miastach handlowych Prusskich, gdzie dawano na procent pieniądze, brano najwięcej po dziesięć od sta. Konstytucya z r. 1638, siedm od sta procentu od summ duchownych naznaczyła. Czacki.





cój z bogacali się, jak zaświadcza o tém Świącicki <sup>(1)</sup>. Łomża prowadząc rozległy handel z Litwą i Prussami, przyszła do takiej zamożności, że była pierwszém miastem po Warszawie <sup>(2)</sup>, o jej rozległości, liczbie domów, których fundamenta daleko za miastem dotąd bywają znajdowane, gdzieindziej powiedziano. Gwagnin i Strykowski <sup>(3)</sup> chwala jej gmachy murowane. Warka jeszcze w XVII wieku, miasto liczne w zabudowania i mieszkańców, z których wielu było wybornych rzemieślników, jak o tém mówi Świącicki <sup>(4)</sup>, słynęła z handlu, w którym mnóstwo kupców z sukniem na jarmarki i targi znaczne, do niej rzeką Pilicą przybywało, i wielka liczba statków zawsze na rzece stawała. Prócz tego miastami kwitnącemi z handlu w Mazowszu były jeszcze: Łowicz, Przasnysz, Mława i Ciechanów. Łowicz jak wspomina o nim Świącicki <sup>(5)</sup>, był za jego czasów jedném z największych miast nie tylko Mazowsza, ale całej Polski. Miał własne składy w Wyszogrodzie i Kamionie nad Wisłą, tudzież wolność nadaną od Zygmunta Augusta prowadzenia handlu Wisłą jak mówi Gawarecki w opisie jego pamiątek historycznych. Mieszkańcy jego oddawali się szczególnie handlowi, z którego bardzo dobrze się mieli, zyskując wiele w czasie jarmarków, na które z odległych nawet krajów mnóstwo kupców przybywało. Domy w nim jakkolwiek po większej

(1) W słowach: „Oppidani cum Gedanensibus commerciorum jura tuentur, unde illis res familiaris in dies augetur.”

(2) O Łomży mówi Świącicki: „elegans sane oppidum et post Varsaviam lateritiarum aedium structura, civium elegantia atque opibus, forumque item rerum venalium nulli urbium cedens. Civium domus magnificae. Regia perampla est, olim Masoviae principibus frequentata.... domus praetoria, aliaeque publica aedificia exquisite structa.”

(3) Opis ziemi Płockiej u Mitzlera.

(4) „Warka aedificiis atque incolis oppidum frequentissimum innumerabiles optimorum opificum familias habet.”

(5) Lovicium non solum ejus tractus, sed aliarum etiam Poloniae urbium maxima est. Domus oppidanorum elegantes sunt structae. Lautus ejus urbis populus et in advenos hospitalis, mercaturam strenue exercent oppidani eoque in nundinas statis anni temporibus remotiorum gentium ingens sit concursus.”

części drewniane, były jednak porządne i ozdobnie budowane. Miasta: *Przasnysz* <sup>(1)</sup>, *Mława*, *Ciechanów* <sup>(2)</sup> leżąc blisko granicy Pruskiej i ułatwiając handel Mazowsza z niemi łądem, przysły do znacznej obszerności. Podobnie przez handel wewnętrzny wzrosły miasta: *Sierpc*, *Płońsk*, *Ostrów*, *Wąsosz*, *Nowogród*, z prawej strony Wisły, a *Sochaczew* i *Rawa* z lewej położone. Sierpc nazywa Święcicki bardzo ludnym miastem za swoich czasów (*populosissimum oppidum*).

*Rolnictwo*. Lubo grunta w Mazowszu nie wszędzie były jak i dotąd jednakowej dobroci i pomiędzy urodzajnymi, niepłodne często znajdowały się piaski, jednak w większej części zdatne do uprawy, czyli to przez naturalną ich żyzność, czy przez dobrą uprawę, obfite wszelkiego zboża wydawały dostatki; albowiem chociaż daleko w mniejszej ilości niż teraz uprawiane, gdyż wiele z dzisiejszych wówczas zalewały wody, lub pokrywały lasy, dostarczały nie tylko potrzebną ilość zboża na utrzymanie tak licznie zamieszkałych miast Mazowieckich i znajdujących się w nich wielu browarów i gorzelni, ale jeszcze znaczna część jego za granicę do Gdańska wychodziła, jak to wyraźnie mówi Święcicki <sup>(3)</sup>, który

(1) Strykowski mówi: „Prasnysz z wielu domami murowanemi;“ toż samo potwierdza Święcicki: *Prasnysia ingens oppidum aedes aliquot lateritias habet*.

(2) O Ciechanowie mówi Święcicki *amplum est oppidum arte lateritia et aliquot aedificiis publicis insigne*.

(3) W tych słowach: „*Ager ferendae segetis habiles campos ostendit. Alibi ea soli facies est, ut fertilissimis fundis steriles passim arenae interjaceant, sed ubi quo tamen vel innata foecunditate, vel acuratiore hominum cultu benigne agri sementem reddunt. Omnium frugum copia est, quae non modo, ad domesticos usus suppetunt, verum etiam Dantiscum ad nobilem illum mercatum secundis omnibus devehuntur.*“ Starowolski (in Polonia) toż samo zaświadcza w słowach: „*ejus provinciae (Masoviae) singulares, quibus a natura exornatur, ubertatis laudes nihil attinet percensere, cum se ipsam quoque commodissime sustentet, et incredibilem frugum, pecoris, caeterorum mercium copiam exteris gentibus transmittat.*“ Gdy za czasów Kromera z całej Polski wychodziło za granicę 100,000 łasztów zboża, podług Cellariusza w *Descrip. Polon.*, a jednego roku doszło do 365,000 łasztów, czyli 10,950,000 korey, to z Mazowsza, jako najbliższego Pruss,

przycem wychwala szczególnie urodzajność ziemi Wyszogrodzkiej, Ciechanowskiej, Płockiej <sup>(1)</sup> i w okolicy Warszawy i Warki. Zasiwano wówczas najwięcej żyta, pszenicy jeszcze mało, za to więcej jęczmienia, z którego pomiędzy innymi słynęła ziemia Wyszogrodzka <sup>(2)</sup>; także groch, tatarkę i proso. Po ogrodach pełno jarzyn warzywnych, drzew owocowych <sup>(3)</sup>, a nawet dosyć liczne winnice na wzgórzach Wisły, Narwi, Pilicy, znajdowały się, z których słynęły miasta Płock <sup>(4)</sup>, Wyszogród <sup>(5)</sup>, Czersk <sup>(6)</sup>, Pułtusk <sup>(7)</sup>, Warka <sup>(8)</sup>; pomimo klimatu dla swój ostrości winnicom niesprzyjającego. Taka bowiem moc zimna bywała nieraz w Polsce,

połowa tego. Później zaś do roku 1780 tylko 50,000 łasztów wychodziło z Polski Wisłą.

<sup>(1)</sup> Gdzie zbyt wcześnie dla tego wycięto lasy tak, że już w XVII wieku jak zaświadczają Świąciecki dla braku ich w okolicy Płońska, słomą w piecach palono: *nonnulli colligatis straminum fasciculis furnos calefaciunt*. Podobnie w okolicy Błonia, o której mowa: *circum Blonie lignorum inopia magna est quod excisis radicibus silvis omnia campi frumentarii occupant*.

<sup>(2)</sup> *Praefectura Vissogrodiensis modicis inclusa finibus, verum fertilitatis eximiae, solum praepingue et hordei maxime ferax*.

<sup>(3)</sup> Słynęły z nich Warszawa, Czersk, Warka, Płock. O Warszawie mówi Świąciecki: „*Suburbia vero habet tanta ut urbis magnitudinem longe superent, in iis delicatissimi visuntur horti nobilibus arbusculis ad voluptatem consiti*.” O Czersku: „*ad occidentem hortos oppidani habent eximiorum fructuum feraces*.” O Warce: „*totus hic poene ad Pilicium tractus feracibus hortis constat, et vicinis oppidis ingentem vim cucumerum, coeparum et omnis generis olerum praebebat*.” O Płocku jak wyżej przytoczone.

<sup>(4)</sup> Od czego wieś Winiary w bliskości położona, nazwana została.

<sup>(5)</sup> Świąciecki: „*collis oppido subjectus vineis passim et amoenissimis hortis excultus est*.” W lustracyi Wyszogrodu z r. 1564 Ks. 24 rewiz. p. 5 stoi: „przy zamku znajduje się winnica nie mała, a w niej wina dosyć, podobnie drzewa rodzajnego w sadach: gruszek, jabłek bywa nie mało. Wina wytłaczają czasem baryłę, czasem dwie. Jest też drugi sad w zwierzyńcu nie mały, a w nim drzewa rodzajnego dosyć.”

<sup>(6)</sup> Świąciecki: „*Vinea est studio Bonae reginae plantata et exculta*.” Zdaje się że była dawniejszą, tylko przez Królową Bonę pilniej i porządniej utrzymana.

<sup>(7)</sup> Tenże: „*imminent urbi colles ad Narvae cursum directi vineisque exculti virescunt*.”

<sup>(8)</sup> O licznych tam ogrodach, przytoczyliśmy świadectwo Świącieckiego, o winnicach każe się domyślać wieś Winiary pod miastem położona.



jak podaje Kromer w swym opisie, że drzewa marzły z korzeniem, a woda wylana z góry nim do ziemi doleciała, w lód się ścinała. Jeziora téż, bagna, rzeki, w ciągu dwóch lub trzech zimowych miesięcy, a niekiedy przez pięć do sześciu, bywały pokryte lodem.

W ogóle do polepszenia uprawy gruntów i całego gospodarstwa w Mazowszu, wiele się przyczynili koloniści Niemieccy, których Książęta Mazowieccy zacząwszy od Konrada I i syna jego Ziemowita, ciągle obsadzali według prawa Niemieckiego, uwalniając od rozmaitych powinności i ciężarów krajowych. Ci téż swą pracą i pomysłem, oraz porządkiem w zabudowaniach, krajowców do naśladowania pociągali. Zresztą grunta będące z początku jeszcze w ręku włościan, którzy dla panów swoich wojennemi wyprawami ciągle zajętych, obsiewać je lub z nich czynsz płacić obowiązani byli, łatwiej mogły być doprowadzone niż później, gdy ciż panowie pobudowawszy folwarki, niemi się zajmować zaczęli, bez dostatecznych często środków gospodarowania i nie sami, tylko przez swych zastępców; według fałszywego panującego wówczas przesądu, że kto się zajmował pilnie gospodarstwem, tego miano za niższego urodzenia <sup>(1)</sup>. Gospodarować zaczęli panowie dopiero w późniejszych czasach, jak to Kromer w swoim opisie Polski zaświadcza <sup>(2)</sup> mówiąc: „do spraw gospodarskich i domowych, wzięliśmy się przed niezbyt dawnemi czasy, gdy wolni od wojennych niepokojów, pokochaliśmy zbytek i przepych, wszelakoż powszechnie rzecz można, iż wolimy raczej rozpraszać, niż zbierać.” Mimo tego stan gospodarstwa całego jak w Polsce tak i w Mazowszu był do końca XVII wieku bardzo kwitnący, jak tego dowodzą dzieła *Jakóba Gostomskiego* z Leżenic wojewody Rawskiego: *Ekonomia* czyli *Gospodarstwo Zia-*

(1) Święcicki: „qui rei familiari impensius student, pro sordidioribus habentur.”

(2) Toż samo, Starowolski in Polonia potwierdza mówiąc: „rem familiarem diligentius curare non ita pridem accepimus, idque ab extraneis passim quaestus causa ad nos concurrentibus concitati.”

*mięśkie*, najprzód r. 1558, a potem r. 1606 w Krakowie wydane, oraz *Teodora Zawadzkiego Kalendarz* r. 1637 w Krakowie drukowany, przedstawiające rozległy i razem porządny sposób ówczesnego gospodarowania. Dla tego też wszystkiego co do potrzeb życia, w Mazowszu wielka obfitość i taniość była jak mówi Święcicki: *reliquarum quae ad vitam pertinent rerum usque ad vilitatem summa est copia*.

*Pasterstwo*. Mazowsze rozciągające się pomiędzy trzema najznaczniejszymi rzekami Polski: Wisłą, Narwią i Pilicą, przez samo położenie miejsca mając obszerné i żyzne pastwiska, wychowywało od najdawniejszych czasów liczne stada bydła, koni i owiec, co też potwierdzają podania ówczesne <sup>(1)</sup>. Tego samego każe się domyslać nader wielka liczba rzeźników po miastach i wsiach Mazowsza osiadłych, z powodu upowszechnionego używania mięsa między wszystkimi klassami ludu. Gdy Kazimierz Wielki i Zygmunt August starali się o poprawę koni w Polsce przez sprowadzanie rasy wschodniej i jej rozmnażanie, przeto i w Mazowszu nie musiało to zostać bez naśladowania <sup>(2)</sup>. Jakkol-

<sup>(1)</sup> Święcicki mówi: *Masovia pecorum omnis generis et armentorum abunde habet*, i to miał na myśli Klonowicz, gdy płynąc Wisłą przez Mazowsze śpiewał w swoim *Elisie*:

Tu gumna w równych polach stoją hojne,  
Tu zbiór bogaty, tu żniwo spokojne,  
Tu chłopak wesół, bo pewnie ma wszystko,  
Kiedy ma żytko.

Tu zwierza dosyć, tu bydło rogate,  
Tu woły tuczne i owce kosmate,  
Pasa się w łąkach jałowice tłuste,  
I kozy puste.

Ztąd ma gospodarz i sprzężaj do pluga,  
Ztąd ma odzież pan i dobry sługa,  
Ztąd mięso świeże, nabiału dostatek,  
W mieszek ostatek.

<sup>(2)</sup> Kazimierz Wielki jak Naruszewicz podaje, zaprowadził stada koni w Wielkopolsce, które jak Adam Miciński koniuszy Zygmunta Augusta w dziele

wiekbądź, sama liczba jeźdźców konnych w Mazowszu, gotowych zawsze do boju, bo 45,000 w ziemi Czerskiej i Warszawskiej, nie licząc tego co mogło być w Płockiej i Rawskiej, dowodzi tam wielkiego i upowszechnionego chowu koni. Jakoż według mniemania ówczesnego w Mazowszu, ten się nie uważał za szlachcica, kto się nie szczycił doborem koni wojennych <sup>(1)</sup>. Dla tego każdy z możniejszych starał się po piwnicy w domu, mieć u siebie stajnię dobrze opatrzoną, według przysłowia: „koń dobry zdrowie ludzkie,” bo on na wojnie piastował zdrowie czyli całość rycerza tak w pogoni jak w odwrocie, a w pokoju pracą i usługą pomagał do jego utrzymania. Koń więc był główném i najpierszém staraniem każdego Mazowieckiego pana tak dalece, że po żonie i sługach najpierw go ze wszystkiego obchodził i czasem więcej dbał o dobre jego utrzymanie, niż o wychowanie własnych dzieci. Co potwierdza Kromer w swym opisie Polski, mówiąc: „Koni tam znakomite stada chować się zwykły.”

*Polowanie.* Obszerne lasy pokrywające wówczas znaczną część Mazowsza, mianowicie przy granicy Pruskiej i Litewskiej, oraz między Wisłą i Narwią <sup>(2)</sup>, nareszcie po lewej stronie Wisły, Wiskitkowskimi zwane, mieszcząc w sobie wiele zwierzyny jak: sarny, jelenie, łosie, dziki, rysie i inne

o Świerzopach (klaczach) i Ograch r. 1570 utrzymuje, składały się z Arabskich, Tureckich i Perskich ogierów. Zygmunt August wydał światłą instrukcyę o rozmnożeniu koni; Tatarskie i Buczackie konie dla lekkiej kawalerji uważano za najlepsze.

<sup>(1)</sup> Świąciecki: *vix nobilium numero aestimantur, qui militaribus equis carent.* Koni zwanych Zawodnikami przeznaczonych do boju, używały pancerno rotę, musiały być dobre, kiedy na nich cztery mile na godzinę ubiedz można było.

<sup>(2)</sup> Nad Narwią w dzisiejszój puszczy Białowiezkiej, a którą Świąciecki zowie *Sequana silva* może za Sejana od Sejn, *miasta varii generis feras, cervos silvatici bisontes, alces, onagros et silvestres apros nutrit; reperiuntur et parvae felae, quarum pelliculae insigni levore conspicuae ipsas Moschicas et Lithvanicas superant.*

zwyczajne, dawały obfity przedmiot do polowania, które jednak w owych czasach było tylko prawem panujących, skąpo udzielane prywatnym przez Książąt Mazowieckich <sup>(1)</sup>, albowiem ci wielce go cenili, nie tylko dla przyjemności jaką w polowaniu znajdowali, ale i korzyści które im dawało dostarczając zwierzyny i futer dla ich dworu. Z tego powodu utrzymywali liczne orszaki myśliwców, pisarzy, sokolników, którzy wszędzie polowali, a włościanie obowiązani byli dostarczać żywności dla nich, i pilnować zwierzyny aby nie niszczała, jak np. w lasach Wiskitkowskich, ciągnących się od Bolimowa ku Mazowszu po za Wiskitki, mianowicie w tak zwanym Jaktorowskim od wsi tegoż nazwiska, długim półtrzeciędziesiąt mili a szerokim dwie, chowane żubry czyli tury dla polowania samych panujących <sup>(2)</sup>, włościanie wsi wspomnianych winni byli pielegnować, zbierając dla nich siano w stogi, aby w zimie z głodu nie pozdychały. Do r. 1599 znajdowało się tam turów dwadzieścia pięć z młodem. Książęta Mazowieccy polowali na nie często w towarzystwie znakomitych osób, jak np. Ziemowit IV Książę Płocki i Rawski, po kilka razy z Królem Władysławem Jagiełłą. Również lasy za Wisłą w Czerskiem, w okolicy Osieczka były także miejscem ich częstiej tego rodzaju rozrywki, szczególnie Książąt Mazowieckich Warszawskich, z których Konrad III mając tam zwierzyniec i mieszkanie letnie <sup>(3)</sup>, przebywał,

(1) Jak się to okazuje np. z bulli Grzegorza IX z r. 1233 potwierdzającej nadania przez Konrada I Księcia Mazowieckiego dla duchownych w Płockiem, gdzie zastrzeżone było, że ciż w dobrach swoich tylko na sarny, zajace, lisy i wiewiórki polować mogli. Późniejsze na polowania wydawane w XV wieku przywileje, wyłączają żubry, rysie i polowanie z sokołem. Tak w dyplomie z roku 1359 Ziemowita III dla Elżbiety Księżnej Wyszogrodzkiej, wspomniane że jej wolne polowanie na wszystką zwierzynę, prócz turów.

(2) Świącicki mówi: *in Jactorea silva urorum ingentium greges inerrant. Id unia regibus dicatum est animal: eos enim a quoplam alio occidi proposita capitis poena, fas non est.*

(3) W Otwocku nad jeziorem był pałac, później marszałka Bielińskiego, w którym często przebywał August III polując w tych stronach. O zwierzyniu



a nawet umarł. Prócz zwierzyny lasy Mazowieckie mieszcząc wiele pszczół w barciach, przynosiły znaczny z nich dochód dla Książąt Mazowieckich, zwłaszcza przy powszechném wówczas używaniu miodu za napój; *miodobranie* bowiem, podobnie jak polowanie, było prawem panujących (¹), którego używali ciągle posiadając barcie na szlacheckich gruntach, które dopiero Król Zygmunt po przyłączeniu Mazowsza do korony, szlachcie Mazowieckiej darował. Ztąd Książęta Mazowieccy staranie około chowu pszczół powierzali oddzielnym, usposobionym do tego ludziom, bartnikami zwanym, którzy nawet podług statutu z roku 1397, mieli oddzielne prawa i oddzielnego zwierzchnika, starostą bartników zwanego. Nareszcie *rybołówstwo* na rzekach i jeziorach Mazowsza bardzo obfite wówczas (²), oraz *bobrowanie* jako należące do Książąt, było także źródłem dla nich nie małych dochodów. Dla tego utrzymywanie bobrów gdzie się te znajdowały, liczyły się do powinności włościan wsi książęcych, i dla dozoru tego byli osobni urzędnicy bobrownikami zwani, o jakim nam dzieje wspominają Janie (Jaszko) z Makowa, który Księciu Konradowi I roku 1229 podał rejestr bobrów wtenczas za Pułtuskim nad Narwią się znajdujących, gdzie ich było 251, i z tych na dwór Księcia wybrano 10, na sprzedaż 50 a resztę na rozmnożenie. Były także bobry za czasów Konrada I nad Wisłą, niedaleko Bodzanowa, gdzie Bolesław syn Konrada roku 1246 przywilejem nadanym klasztorowi

zaś wspomina Święcicki: In proximo (Osieczka) spectatur vivarium quod antiqui Masoviae principes instituere.

(¹) Dla tego w nadaniach swych Książęta Mazowieccy wyłączali dla siebie miodobranie, jak np. Janusz I w nadaniu z r. 1416 dla Jana z Przasnysza w słowach: „melificiis sive apsitoriis duntaxat exceptis, quae nobis et nostris successoribus reservamus.“

(²) Jak zaświadcza Starowolski w słowach: Illustratur inprimis Masovia tribus praecipuis Sarmatiae fluminibus Vistula, Narva et Bugo, quorum et si primum sibi Poloni Lithvani et Roxolani vindicant originem, nullibi tamen plenius et spatiosius fluunt piscibus majoribus et melioribus abundare consentur. Jeziora mianowicie w ziemi Łomżyńskiej wiele ryb dostarczały.

Czerwińskiemu <sup>(1)</sup> wraz ze wsią Osmolin, dozwolił polowania na nie. Nareszcie miały być także roku 1254 między Narwią a Wisłą nad jeziorem wsi Skrzyszewo niedaleko Wieliszewa <sup>(2)</sup>.

(1) Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczковского.

(2) Tamże.

---

## STAN TOWARZYSKI

DUCHOWIEŃSTWO, PANOWIE, URZĘDNICY, SZLACHTA DROBNA, MIESZCZANIE, WŁOŚCIANIE, ŻYDZI.

---

*Duchowieństwo* Mazowieckie tak świeckie jak zakonne, uposażone z łaski panujących, oraz z darowizn prywatnych licznymi dobrami, pozyskawszy przytém od Książąt wielkie przywileje, przy wrodzonej skłonności Mazowieckiego ludu do pobożności i przywiązaniu jego do swojej religii, wzrastało ciągle w znaczenie i powagę; i pomimo zazdrości niekiedy panów i szlachty Mazowieckiej, która niechętném na to okiem patrzała, i do umniejszenia mu prerogatyw Książąt namawiała, utrzymywało się przy nich ciągle. Konrad I pan samowładny Mazowsza, który Jana Czapłę scholastyka Płockiego, za samo podejrzenie o niewierność stracić bez sądu rozkazał, jednakże r. 1231 nadał biskupowi Płockiemu oraz całemu temuż duchowieństwu, uwolnienie dóbr jego od wszelkich danin i powinności. W kilka lat potem (r. 1239) potwierdziwszy wszystkie dawniejsze przywileje dla duchowieństwa Płockiego, obdarzył je nowemi swobodami, a mianowicie wszystkich mieszkańców jakiegobądź stanu z włości do kościoła Płockiego należących, z pod władzy swój książ-

żęcej wyjąwszy, poddał pod wyłączne sądownictwo duchowieństwa z prawem panującego. Od tego też czasu duchowieństwo Mazowieckie, które pomimo uwolnienia go z pod władzy i sądów świeckich wyrobionego dla całej Polski, u papieża, przez Henryka Ketlicza arcybiskupa Gnieźnieńskiego w początku XIII wieku, jednak rząd swego księstwa uznawać musiało i sądom jego bezwarunkowo podlegało, teraz zaczęło być więcej niezależne. Wpływ wielu duchownych tak świeckich jak zakonnych <sup>(1)</sup>, mianowicie Augustyanów Czerwińskich, pobożnością wówczas bardzo słynnych, na dworze Księcia Konrada I często przebywających, dla których on za przykładem dziada swojego Bolesława Kędzierzawego i ojca Kazimierza, stawszy się powolnym, wiele dobrodziejstw im świadczył <sup>(2)</sup>, przyczynił się zapewne nie mało do udzielenia kościołowi Płockiemu takiej niezawisłości i swobód, których często sam nie był w stanie dotrzymać, gdy zajęty wielu wojnami i potrzebując na nie pieniędzy i ludzi, musiał ich domagać się od duchownych <sup>(3)</sup> pomimo uwolnienia ich od tego <sup>(4)</sup>. Podobną przychylność dla duchownych okazywał syn Konrada I Bolesław, potwierdziwszy im przywileje i swobody od ojca nadane. Takim samym był brat jego Ziemowit I, pozwalając nadto zakładać

(1) Godpolda kapelana, Adelarda proboszcza Płockiego i zakonników Czerwińskich Wida i Falcolda opatów.

(2) Jak np. przez nadanie wsi Koskowo r. 1221 i uwolnienie włościan wszystkich dóbr klasztornych od dania i powinności oraz sądownictwa krajowego roku 1222, gdzie wyrażono: Nos Conradus Dei gratia etc. confirmamus perpetuam libertatem Cirvensi Ecclesiae ob aeternae felicitatis adeptionem collatam per serenissimos principes, nostrum videlicet avum Boleslaum et patrem Casimirum, ita quod in Lomna omnes adscriptitii castro non adstent nec ab aliquo judicentur nisi ab abbate vel ejus iudice. Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

(3) Mówi Długosz: insolitis taliis et tributis onerabat, et ad reaedificationem castrorum trahebat.

(4) W nadaniu z r. 1239 dla duchowieństwa Płockiego wyrażone: nullum conductum ducent ad nullam expeditionem nec trahentur praeterquam ad Pruthenicam, videlicet quando dux publicam fecerit expeditionem.



im osady na prawie Niemieckiem i nie sprzeciwiając się czynieniu darowizn dóbr dla duchowieństwa, przez ówczesnych pobożnych panów Mazowieckich. Nie odmawiał temuż opieki swój także Konrad II, szczególnie dla klasztoru Czerwińskiego przyjazny, któremu r. 1288 nawet kościół Ś. Trójcy w Błoniu nadał i w Czerwińsku pochować się rozkazał. Był to bowiem najznakomitszy klasztor w Mazowszu, z kościołem Najświętszej Maryi Panny, tak ze swój starożytności, jak zakonników długo z zagranicy sprowadzanych, którzy umieli wpływ i znaczenie u Książąt i ówczesnych panów Mazowieckich pozyskać. Założony przez Piotra Dunina około r. 1117, wzrastał ciągle łaską panujących i darowiznami prywatnych osób. Papież Adryan IV, potwierdziwszy mu roku 1155 nadania wielu dóbr <sup>(1)</sup> już wtenczas do niego należących, rozciągnął nad nim szczególną opiekę, grożąc klątwami tym, co by jego spokojność i posiadłości naruszać odważyli się. Królowie Polscy, Belesław Kędzierzawy i Kazimierz Sprawiedliwy, udzielili wolność dla włości jego od sądownictwa krajowego <sup>(2)</sup>, które później Konrad I potwierdził i nowemi swobodami powiększył <sup>(3)</sup>. W sto lat później r. 1254 papież Innocenty IV przez wysłanego legata swego Opisona zakonnika z klasztoru Ś. Pawła w Mezano we Wło-

(1) Jak dowodzi bulla wydana przez niego w Kodeksie dyplomatycznym Ryszczewskiego i Muczkowskiego się znajdująca. Już wtenczas to jest r. 1155 należały do klasztoru Czerwińskiego jak wyrażone w przywileju: prebenda w Zaszkwie, w Czerwińsku dziewiętnasty targ (forum) to jest opłata targowego, dziewiętnasta grzywna (kara sądowa), dziewiętnasty statek płynący Wisłą, to jest cło od niego; dziewiętnasty nocleg tychże (nox in clausura) zapewne opłata od tego. Nadto wsie Łomna, Gocław (Lomina, Gostezław) Skołatowo, Kargoszyn (Targoscine), wszystkie z przyległościami; Nasielsk (Nasidlzk) także z przyległościami, oraz skład soli czyli raczej warzelnia w Zgłowiączce (sartago, caccabum in Segovend vel Sgovantka). Nareszcie wsie z darowizn: Garwolewo, Chromin, Skriszew (Skrisew) z jeziorem, Komsin (Chomissina), Świdwa, Parlin. Później coraz nowe przybywały; r. 1221 jakiś pan Mazowiecki Obiecan, darował wieś Glinki z przyległościami, co potwierdził Konrad I i sam dodał wieś Kostkowo.

(2) Jak wyraża nadanie Konrada I z r. 1222 w Trojanowie, w Kodeksie dyplomatycznym Ryszczewskiego i Muczkowskiego.

(3) Czego dowodzi przywilej z r. 1221 w Wiskitkach nadany.

szech, przyjąwszy na prośbę zakonników Czerwińskich ich klasztor wraz z dobrami posiadaniem, pod swoją opieką, polecił arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i opatowi klasztoru Wąchockiego (de Wancook) użyć klątew przeciw wszelkim napastnikom ich włości, które oni wtenczas już bardzo liczne posiadali, bo przeszło trzydzieści, między którymi miasta Nasielsk i Wyszogród (zwane wówczas Naszylsk i Wyshegrad) się znajdowały<sup>(1)</sup>. Przyszędłszy klasztor ten do wielkiej zamożności przez liczne zapisy pobożnych, obudził zazdrość możnych, którzy mu dostatków swych używać spokojnie nie pozwalali. Ztąd musiał szukać opieki u papieża.

Po Augustyanach Czerwińskich, mieli wiele poważania w Mazowszu Dominikanie, za Konrada I do Mazowsza wprowadzeni, którym po dwa razy budował kościoły w Płocku, a po nim Ziemowit I roku 1279 w Sochaczewie, Konrad II w Warce i nareszcie Trojden r. 1320 tamże, gdzie został pochowany. Prócz Dominikanów, były jeszcze zakony w Płockiem Benedyktynów i Franciszkanów. Pierwsi najdawniejsi ze wszystkich, bo zaraz po przyjęciu chrześcijaństwa około r. 1015 zaprowadzeni, (lubo inni biskupowi Wernerowi w latach między 1157—1172 ustanowienie ich przypisują), mieli kościół obok którego katedra powstała<sup>(2)</sup>. Posiadali pewne znaczenie u Książąt, jak Waclaw opat u Konrada I. Z na-

(1) Prócz wymienionych powyżej już włości, przybyły w późniejszym już czasie do r. 1254 dla klasztoru Czerwińskiego następujące: Siece, Chmielowo, Bollino, Olszyny, Baboszewo z kaplicą, Domosław, Pomnichowo z kaplicą i przewozem, Tarnowo z jeziorem, Zbiche, Wieliszewo, Łaziska, Dreglin, Zuzola z dochodami i osadami, Brochów z kaplicą, z dochodami i wsiami, Borzęcin z kaplicą i dochodami, kaplica w Kochowie ze wszystkimi dochodami, oraz wszystkich tych wsi i kościołów dziesięciny, jako też następujących: Boguszyna, Pruszczyna, Gawarców, Posarina, Murkowa, Krobie, Kobylnik, Nacpolska, Kucie, Wróblewa, Sokolnik, Głomczyna, Wikowa, Wyszogroda, Janikowa, Męczenina, Kamienicy, Złotopolic, Żabowa, Żeromina.

(2) Ztąd już w r. 1187 kościół Benedyktynów należał do kanoników katedry Płockiej, jak wyrok Króla Kazimierza Sprawiedliwego w Płocku tegoż roku wydany go przysądza. Musiał on być kiedyś przez prywatne osoby założony, kiedy, panowie Mazowieccy Kriwosand i Cetheg chcieli go sobie przywłaszczyć.

stępców tego, Bolesław I sprzyjał wielce Benedyktynom, potwierdziwszy roku 1278, mianowicie dla klasztoru ich Lubieńskiego w Poznańskim posiadanie wsi Jeżowa pod Rawą, z uwolnieniem od wszelkich opłat i powinności książęcych (<sup>1</sup>). Franciszkanów osadzić miał w Wyszogrodzie roku 1320 Książę Wacław, który tamże wystawił kościół Ś. Trójcy, przy którym osadzeni zostali stróże grobu Chrystusa sprowadzeni z Miechowa.

Wzrost ten znaczenia duchowieństwa Mazowieckiego, zaczawszy się głównie w wieku XIII, trwał i przez XIV, albowiem Ziemowit III w ciągu swego czterdziestoletniego panowania, przystępny i hojny dla duchownych, na uposażenia których, mianowicie w początku swego panowania, dóbr i nadań nie żałował, potwierdziwszy wszystkie poprzedników swoich dla duchowieństwa Płockiego przywileje, do szanowania których nadal, nawet synów swoich Ziemowita IV i Janusza I uroczyscie zobowiązał, przyznał jeszcze biskupowi Poznańskiemu uwolnienie dóbr jego w Mazowszu się znajdujących, od wszelkich opłat, danin, powinności i sądów krajowych. Augustyanom zaś którzy szczególnych względów jego doświadczały, wystawił klasztory w Warszawie, Ciechanowie i Rawie. Nie przestając na tém, najmłodszego syna swego Henryka do stanu duchownego przeznaczył; ale ten, lubo już probostwo Płockie i Łęczyckie posiadał i na biskupstwo Płockie był mianowany, w zawodzie duchownym dla pięknej Ringały siostry Witolda, ku której miłość powziął, wytrwać nie zdołał. Za to synowiec Henryka, syn Ziemowita IV Aleksander, zostawszy biskupem Trydenckim, kardynałem Rzymskim i patryarchą Akwilejskim przez papieża Feliksa V mianowany, odpowiedział gorliwości religijnej dziada swojego. Ojciec zaś jego Ziemowit, poszedł także śladem poprzedników w gorliwości o znaczenie i powagę duchownych, dla których w Płockiem przyrzekł uroczyscie opiekę i obronę przeciw wszelkim na ich wła-

(<sup>1</sup>) Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

sność napaściom. Zbyt bowiem już wtenczas wzrosli oni w dostatki i zamożność, przez co zazdrość możnych w Mazowszu na siebie wzniecili. Tych radami w XV wieku wiedziony Janusz I Książę Warszawski, chciał odzyskać sądownictwo i prawa tak nad samém duchowieństwem, jako téż ludem w dobrach jego osiadłym. Ale zbyt jeszcze przeważny był wpływ i powaga duchownych; ztąd gdy Janusz się zdał na sąd polubowny roku 1402 w Wyszogrodzie dla rozstrzygnięcia téj kwestyi, musiał uznać stan dawniejszy kościoła Płockiego, to jest, że ten wolny od wszelkich sądów krajowych, opłat, danin i powinności, używał jeszcze takiej władzy we wszystkich swych posiadłościach, jaką miał sam panujący (*jus ducale*) czynił nadania gruntów, udzielał swym włościanom prawa Chełmińskie, udzielał wójtostwa <sup>(1)</sup>. Książę Janusz widząc że nie potrafi przemódz przewagi duchowieństwa, starał się je raczej dla siebie zobowiązać tém, że szlachtę wzbraniającą się przez długi czas zezwolić na dziesięciny ze swych gruntów, nakłonił do przyznania ich <sup>(2)</sup>. Mimo tego była odtąd na długi czas wzajemna nieufność między Książętami Mazowieckimi a duchowieństwem, do czego przyczyniło się postępowanie Stanisława Pawłowskiego, archidjakona Płockiego, człowieka dumnego, który na zjeździe w Łęczycy, z powodu składki na-

(1) Co wszystko praktykowało się szczególnie w księstwie Sielęńskim pod Pułtuskim, z dwóch kluczy wsi złożoném, gdzie biskup Płocki i proboszcz katedralny rozdawali szlachcie wsie z prawem lenném i obowiązkiem rozmaitych posług i danin. To trwało i później po przyłączeniu Mazowsza do korony, jak zaświadcza Starowski in Polonia.

(2) Już bowiem w XIII wieku były o nie spory jak akta kapituły Płockiej, mówi Czacki, o tém przekonywają. Z początku w Mazowszu mianowicie nad Bugiem, dawano dziesięciny w futrach kun, popielic, wiewiórek, z powodu zapewne że tam było wiele lasów a mało gruntów. Konrad I to zniósł i ustanowił w zbożu jak okazuje nadanie jego z r. 1232 kapitule Płockiej, znajdujące się w bulli Grzegorza IX papieża z r. 1232 w słowach: *volens, etiam abusum corrigere et Ecclesiam Dei justis decimis non fraudari statuit, ut in toto Masoviensi tam circa Bug, quam alias solventur manipulae decimae, ubi hactenus consueverunt cunas et asperiolas pro decimis dare.*



kazanej w Polsce przez papieża na wojnę przeciw odszczepieńcom, wymówiwszy się z tém, że księstwo Mazowieckie do téj składki obowiązane być nie powinno, mając osobnych Książąt nikomu nie podległych, naraził Ziemowita IV na gniew Jagielly, który potem on, a raczej synowie jego Ziemowit V i Kazimierz prześlaniem uspokoić musieli. Tenże Pawłowski zostawszy później biskupem Płockim, przez nienawiść że synowie Ziemowita IV wyborowi jego przeszkadzali, a raczej przez niskość swego charakteru, jak dawniej się wynoszący z niepodległością Mazowsza, tak teraz chcący się przypodobać Królowi Jagielle, oskarżył Książąt o złe zamiary względem niego, a nawet o zamach na jego życie, i o papieżu Marcynie V potwarzy szerzyć także nie przestał; wygnany za to z kraju, przesiadując czas niejaki w Krakowie, a potem w Rzymie, gdzie majątek stracił, w klasztorze Dominikanów Toruńskich umarł. To jego postępowanie i intrygi, odjęły duchowieństwu nie mało powagi i znaczenia nie tylko u Książąt, ale i u panów Mazowieckich, którzy znowu dziesięcin dawać nie chcieli; ale Książę Płocki Władysław I r. 1446 składać ją nakazał. Zresztą później biskup Giżycki w Mazowszu, podczas swego zarządu niem przez lat ośm do r. 1463, za małoletności Ziemowita VI Płockiego, Władysława II Rawskiego, synów Władysława I Księcia Płockiego, oraz Konrada III, Kazimierza II, Bolesława IV, i Janusza II synów Bolesława III Warszawskiego, w którym czasie wiele dawnych uciążliwości poznosił i na dobro kraju własnych nie szczędził wydatków, poprawił uważanie duchownych w Mazowszu. Do przywrócenia także dawniej jedności między niemi a panami, przyczyniło się znowu prześladowanie Króla Kazimierza względem Książąt Mazowieckich, mianowicie Konrada III, Janusza II i Bolesława IV, którym ziemie po zmarłych bezpotomnie Ziemowicie i Władysławie synach Władysława I Księcia Płockiego zabrać chciał, a temu się śmiało opierał biskup Giżycki z wyższym duchowieństwem i Barbarą matką Książąt. Podobnie gdy Książę Kazimierz syn Bolesława III wstąpiwszy do sta-

nu duchownego, starał się o biskupstwo Płockie i zdania kapituły rozdzielone były między nim a Ściborem Bielskim, który więcej nad niego głosów posiadał, odstąpienie tych przez Ścibora Księciu Kazimierzowi, dobre dla duchowieństwa u szlachty Mazowieckiej uważanie spowodowało, a lubo Król Kazimierz sprzeciwiał się temu, obstając za Bielskim i aż do papieża się odwołał, ten jednak na wstawienie się Fryderyka III cesarza, brata ciotecznego Książąt, Kazimierza na biskupstwo Płockie potwierdził, choć osmnastcie lat zaledwie liczącego. Zresztą duchowieństwo i przez to zyskiwało wpływ na dworze Książąt, że zwykle sekretarze ich byli z tego stanu i kapelani w zamkach ich osób nie odstępowali. W ogóle przywiązanie Mazowszan do swęj religii, znane było w owych czasach w Polsce, za co ich chwali Kromer w swym Opisie Polski, wyrażając że byli stalsi w swęj wierze i pobożniejsi, oraz wstrzymywali się od wszelkich nowości, których przy zwiedzaniu obcych krajów bynajmniej do własnej ojczyzny nie wprowadzali <sup>(1)</sup>. Ztąd zwano ich zwykle prawowiernemi Mazurami, a Janusz ostatni Książę Mazowiecki zabronił pod karą utraty życia i majątku r. 1525 wyznawać nauki Lutra i sprowadzać nowe książki nabożne w jakimbądź języku <sup>(2)</sup>.

*Szlachta wyższa* w Mazowszu podobnie jak w Polsce dla odróżnienia od szlachty niższej z prawa wojkowego (jura militari) przez posiadanie gruntu równie do obrony kraju obowiązanej, przezwana panami (barones, comites) należąc do rady panujących (consilarii) i piastując najpierwsze tak dworskie jak duchowne godności, posiadała najpierwsze po panującym i duchowieństwie znaczenie. Z téj jedni niejako przyboczni Księcia towarzysze (comites), któremi byli wo-

(<sup>1</sup>) De Situ et moribus Polon. mówiąc w tych słowach: „Masovii tenaciores antiquae religionis et pietatis, profanis innovationibus ferme abstinent.” W inném miejscu zaś: „Omnium Masoviorum ea peculiaris laus est, quod in religione constantissime manent, et quum diversas orbis terras peragunt, nullam innovationem religionis in patriam inchoant.

(<sup>2</sup>) Tenże Kromer. Descript. Polon. 105. Vol. leg. I, 448.

jewoda i kasztelani, drudzy ziemscy i nadworni jego urzędnicy (*officiales terrestres, Curiae*) władzę w kraju sprawowali.

*Wojewoda* (*comes Palatinus*) był jeden z początku za czasów Konrada I Mazowiecki, później przybył drugi Czerski, w końcu po utworzeniu księstwa Warszawskiego przez rozdział Czerskiego, w r. 1341, Czerski zaczął się zwać niekiedy Czerskim, niekiedy Mazowieckim, gdy dawniejszy Mazowiecki tytułował się Płockim. Nareszcie po zgonie Ziemowita IV Księcia Płockiego za syna jego Ziemowita V, przez odłączenie księstwa Rawskiego od Płockiego r. 1426 utworzony został Rawski wojewoda, tak że ich w końcu trzech było w Mazowszu <sup>(1)</sup>. Wojewoda uważał się za pierwszą osobę po panującym, dowodził wojskiem podczas wojny, a w pokoju zastępował panującego w sądach zjazdowych <sup>(2)</sup>, w czym znowu wyręczał go często sędzia ziemski (*judex terrae vel Curiae*), mianowicie gdy szło o potwierdzenie umowy względem sprzedaży dóbr lub ich zapisu <sup>(3)</sup>. Wojewoda stanowił także o cenie towarów i przestrzegał rzetelności w miarach i wagach, w czym miał do pomocy podwojewodziego.

*Kasztelani* (*comites Castellani*) po wojewodzie pierwsze miejsce trzymający, początkowo strzegli zamków, w obrębie których nawet sądy spraw większych i mniejszych (*ju-*

(1) Święcicki mówi o wojewodach Mazowieckich według dawnego zwyczaju: „*Palatini post regem praecipua apud gentem dignatio, qui numero tres sunt: Plocensis, Cirmensis qui Masoviae et Ravensis.*”

(2) Tak Konrad I w nadaniu swoim z r. 1222 dla klasztoru Czerwińskiego o sądownictwie włościan jego wyraża: *possunt a me vel palatino judicari.*

(3) Które to sprawy odbywały się przed panującym, jak wyraża nadanie Bolesława Księcia Mazowieckiego z r. 1278 w Płocku dla opata klasztoru Benedyktynów Lubińskich w słowach: „*et praecipue praepositus cum sit spiritualis per omnia non citetur a quocumque iudice nostro nec Palatino, Castellano honorato sive officiato in omni causa non citetur et citatus non compareat nisi pro gadibus haereditatum, tunc coram nobis comparebit littera tamen sub anulo nostro ad nostram praesentiam evocatus.*”

dicia majorum causarum pro capite et minorum simplicium) sprawowali (¹), w czém ich zastępowali sędziowie ziemscy (judices terrestres vel Curiae); ale gdy te później przeszły do sądów grodzkich, oni głównie zamków pilnowali, do których ludzi na załogi i żywność dla nich sprowadzali; a podczas wojny dowodzili całemi ziemiami, mianowicie pospolitém ruszeniem (in banno) wydając rozkazy odebrane od wojewody do stawiania na obronę kraju pod utratą majątku, w czém ich czasem chorążowie zastępowali, noszący chorągwie ziem. Oni znów wyręczali wojewodę w czasie pokoju w sądach zjazdowych, czyli wiecach. Dawniej mieli także dozór nad dobrami panujących w obwodzie kasztelanii położonemi, pobierali na skarb podatki przez zastępców celnikami (monetarii, thelonearii) zwanych, ale ten obowiązek przeszedł później na starostów. Zresztą z biskupem Płockim i wojewodą składali radę książęcą, do której należał kanclerz i podkanclerz zwykle duchowni, pierwszy większą pieczęć a drugi mniejszą na złotych łańcuchach noszący. Ci byli przełożonemi nad pisarzami i sekretarzami kancelaryi Książąt, należeli przytém do zjazdów wojewody, kasztelanów i innych nadwornych urzędników wraz z panującemi do stanowienia praw rozmaitych.

*Starostowie* (capitanei) z wojewodów lub kasztelanów powołani w Mazowszu w XIV wieku (r. 1377 za Ziemowita III w nadaniu tego w Rawie pierwszy Mieczysław Czerski wspomniany) za przykładem Polski, gdzie oddawna wspomniani a Wacław Król Czeski rządcami ich porobił (²), Kazimierz zaś Wielki później zatrzymał (³), zawiadowali

(¹) Ztąd w nadaniu Ziemowita I r. 1256 klasztorowi Czerwińskiemu uwolnienia włościan od sądów kasztelańskich, wyrażone: *judicia ante castrum*. a w nadaniu z r. 1222 powiedziane o włościanach: *non debent astare castrum*.

(²) Naruszewicz przypisuje Wacławowi pierwsze zaprowadzenie starostów w Polsce.

(³) W nadaniu Kazimierza Wielkiego z r. 1353 Jakóbowi Iskrze pozwolenia na lokacyą na prawie Niemieckiem wsi Obrwinowa, wspomniany Krzysztof z Szydłowca starosta Krakowski i drugi Piotr Sanocki.



krajem na ziemi i powiaty podzielonym, w którym głównie porządku i bezpieczeństwa publicznego pilnowali. Dla tego mieli władzę policyjno-sądową i administracyjno-wykonawczą, zwłaszcza gdy od kasztelanów na starostów przeszedł potem obowiązek sądenia. Zatem w sądach grodzkich sądzili sprawy kryminalne o gwałt kobiet (stuprum), o rabunek (latrocinium), o napady na drogach publicznych, i najście domu (vim alienis aedibus illatam) o podpalenie (incendium), tudzież burzycieli sądów, zjazdów, ludzi rok w kłatwie zostających tak z włościan, jako też mieszczan i szlachty, zdzierców, poborców celnych i wszystkich o kradzież podejrzanych chwyтали, sądzili i karali według wykroczenia, śmiercią, infamiją lub konfiskatą majątku, w czém zastępował ich często podstarości (vicepitaneus) lub sędzia grodzki (judex castri vel Curiae). Tym sposobem przez sądownictwo kryminalne w sądach starościńskich, grodzkich (judicia capitanearia, castrensia) zapobiegali napascom, rozbojom, a wykonywając wyroki innych sądów tak świeckich jak duchownych, według których zmuszali winnych do zapłacenia kary lub ich więzili, utrzymywali porządek w kraju. W sprawach cywilnych sądzili prócz włościan i mieszczan, także szlachtę nieosiadłą, która się tu sądzić zapisała o przywłaszczenie cudzego grosza, o szkodę lub krzywdę osobie duchownej wyrządzoną, o przetrzymanie cudzych poddanych, o przeszkody czynione wolnej żegludze i t. d. Oni także czuwali nad dochodami skarbu Książąt, do którego ściągali od mieszkańców podatki, cła i rozmaite opłaty, do czego mieli przy sobie poborców (thelonearios, collectores). Nareszcie zawiadowali miastami i dobrami Książąt. Ztąd jedni byli grodowi, a drudzy niegrodowi (tenutarii), to jest nie mający żadnego sądownictwa, tylko obowiązek pilnowania lub dzierżawienia dóbr książęcych odłączonych od starostw grodowych. Grodowi mieli zastępców przez siebie mianowanych do zarządu miast, burgrabiów (burgravios, rectores castrorum). a do pomocy w sądownictwie sędziów grodzkich (judices castrenses vel Curiae), pisarzy (scribas, notarios)

przysięgłych. Starostowie podobnie jak wojewoda i kasztelan, powinni byli być szlachtą osiadłą w Mazowszu i posiadać w nim dobra. Żaden cudzoziemiec nie mógł piastować tych urzędów. W Płockiem było jedno starostwo z trzema obwodami, Zawskrzyńskim, Mławskim i Szreńskim; w Czerskiem czyli Warszawskiem trzy, Czerskie, Warszawskie, Wizkie. Do Warszawskiego należały ziemie Wyszogrodzka, Zakroczymska, Ciechanowska, Łomżyńska, Nurska, Rożańska z ziemią Liwską. W Rawskiem były starostwa Rawskie, Gostyńskie, Sochaczewskie. Nadwornymi i ziemskimi urzędnikami Książąt (*officiales Curiae*) byli: marszałek (*mareschalcus*), skarbnik i podskarbi (*thesaurarius, subthesaurarius*), podkomorzy i komornik (*subcamerarius, camerarius*), koniuszy, podkoniuszy (*agazo, subagazo*), stolnik, podstoli (*dapifer, subdapifer*), cześnik, podczaszy (*pincerna, subpincerna*), łowczy (*venator*). Nareszcie do ziemskich należeli miecznik (*ensifer*), sędzia (*judex terrae*), podsędek (*subjudex*), pisarz (*notarius*). Ci wszyscy przybywali tylko na zjazdy sądowe czyli wieca i odbywali zlecenia Książąt np. sądy nadzwyczajne, komissye, pełnili swój obowiązek honorowy, kiedy Książę w ich znajdował się ziemi. *Marszałek* pilnował porządku na dworze (<sup>1</sup>), miał dozór nad dworzanami, nosił także przed panującym znak jego godności. *Skarbnik* i *podskarbi* był stróżem skarbu Książąt. *Podkomorzowie* mieli dozór nad łożem i mieszkaniem panujących, oraz służącymi oddzielnymi, nadto używani byli do rozmaitych poruczeń, np. rozstrzygania sporów granicznych dziedzictwa które do panujących należało. Nareszcie *koniuszy, podkoniuszy, stolnik, podstoli, cześnik, podczaszy, łowczy*, byli dla usługi Książąt, gdy ci w ich ziemi się znajdowali. Wszyscy ci urzędnicy przybywali na zjazdy z wojewodą i kasztelanami dla stanowienia praw z Książętami. Z Płockiego kasztelanów trzech, Płocki,

(<sup>1</sup>) Poważnie stępując przed panującym, spoglądał bacznie wszędzie, rozkazując jednemu z obecnych ustępować na stronę, ażeby panującemu wygodniej było przechodzić, a drugim rozkazywali następować dla skupienia się i uzacnienia książęcego orszaku, mówi tłumacz statutu Mazowieckiego z XV wieku.

Raciążki, Sierpski; honorowych urzędników dziesięciu, to jest: jeden podkomorzy, jeden sędzia, jeden podsędek, reszta stolnicy, cześnicy, pisarze. Z Warszawskiego i Czerskiego kasztelanów siedmiu: Czerski, Warszawski, Wizki, Wyszogrodzki, Zakroczymski, Ciechanowski, Liwski. Urzędników ziemskich honorowych jak podaje Kromer w swym Opisie Polski, w Płockiem było po jednym, podkomorzich, cześników, stolników, wojskich; po dwóch zaś sędziów, podsędków i pisarzy; krajczego zaś i podstolego nie było. Podobnież w Rawskim, gdzie było trzech kasztelanów: Rawski, Sochaczewski i Gostyński, nie było krajczego i miecznika, tylko jeden podstoli a dalszych urzędników po trzech, wedle ziem: Rawskiej, Sochaczewskiej i Gostyńskiej. W Mazowieckiem czyli Warszawskiem z Czerskiem, sędziów było jedenastu podług ziem a mianowicie Czerski, Warszawski, Wizki, Wyszogrodzki, Zakroczymski, Ciechanowski, Łomżyński, Nurski, Ostrołęcki albo Zambrowski, Rożański i Liwski. Tyluż podsędków i pisarzy; podkomorzich mniej jednym, gdyż go ziemia Zambrowska nie posiadała. Cześników i podstolich ośmiu, gdyż w ziemi Rożańskiej, Liwskiej i Zambrowskiej ich nie było. Nadto nie było chorążego w ziemi Łomżyńskiej, a podstolego prócz tych ziem, nie było w ziemi Nurskiej ani Wyszogrodzkiej. Podczaszych tylu miało Mazowieckie co podskarbie i podstolich, łowczych było dwóch, Wizki i Łomżyński. To wszystko jak Kromer podaje, było po wygaśnięciu Książąt gdy Mazowsze do korony przyłączono, według dawnego zwyczaju ziem zachowane. Nigdy jednak urzędnicy na zjazdach w komplecie się nie znajdowali, przybycie bowiem od ich woli zależało (<sup>1</sup>). Wojewodów i kasztelanów panujący w razie potrzeby na

(<sup>1</sup>) Roku 1377 na zjeździe w Sochaczewie za Ziemowita III było kasztelanów siedmiu; Czerski, Płocki, Sochaczewski, Warszawski, Wizki, Rawski i Wyszogrodzki. Roku 1452 na zjeździe w Zakroczymiu za Władysława I Księcia Płockiego i Bolesława IV Warszawskiego, znajdowało się ich dziesięciu: Płocki, Czerski, Sochaczewski, Warszawski, Wyszogrodzki, Zakroczymski, Ciechanowski, Liwski, Raciążski.

zjazdach mianowali, przysięgą ich dla siebie i kraju zobowiązując, starostów zaś i innych bez zjazdów, a wszystkich z krajowców, to jest osiadłej szlachty, mającej swoją własność dziedziczną w Mazowszu. Raz nadane godności lub urzędy nie mogły być odjęte, chyba za zbrodnię główną, czyniącą ujmę szlachectwu lub dobrej sławie, albo gdy komu nadany został inny urząd, gdyż dwóch razem nie wolno było piastować. Samemu jednak można było podług woli składać piastowaną godność. Starostów panujący mogli odmieniać według woli.

Płace urzędników były takie, że np. wojewodowie, kasztelanowie i starostowie pobierali pewne dochody z dóbr książęcych, lub z cel i opłat od miast składanych. Urzędnicy sądowi ściągali od stron kary, które im za wynagrodzenie służyły<sup>(1)</sup>. W ogóle jednak wszystkie te godności sprawowano więcej dla utrzymania znaczenia stanu szlacheckiego niż zysku. Szlachectwo zaś nabywało się albo z urodzenia, albo przez nadanie; z urodzenia polegało na posiadaniu herbu i było większej wartości od nadanego. Od dawnych czasów wiele familii w Mazowszu podobnie jak w Polsce szczyliło się herbami<sup>(2)</sup>, co Strykowski w następujących wierszach swoich (*Goniec Cnoty*) trafnie maluje:

Za upominek i znak swój dzielności,  
Mają od Królów herby, dla jasności,  
Spraw swych, by na nie synowie patrzyli,  
Stan swój zdobili.

(1) Z kary za niestawienie się w sądzie zwanéj Nyestane 15 groszy, brał starosta 10 groszy, sędzia 3 grosze a podsędek 2 grosze. Z kary Pięćdziesięciu (*quingenta*) starosta brał 20 groszy, sędzia 10 groszy, podsędek 5 groszy, podkomorzy 6 groszy, wojewoda 3 grosze, chorąży 3 grosze, kanclerz czyli pisarz 3 grosze. Nadto zjeżdżający na komissye podkomorzowie, np. względem rozpoznania granic lub dziedzictwa, brali po kopie groszy od każdej strony.

(2) Zaczawszy od pancwania Konrada I, za którego Krystyn wojewoda miał herb Lilja, biskupi Płoccy posiadali swoje, np. Gedeon herb Gryfa, Jan Róży, Ginter Prass. Najdawniejszy i najliczniejszy ród szlachty Mazowieckiej miał być według Starowolskiego (*in Polonia*) Korwinów liczący do 2,000 familii jak powiada: *Vetustissima familia corvum in gentilitiis insignibus gestat, et foecunda sobole est,*



Bo herby szlacheckie są księgi cnoty,  
 Które pocziwych, do tejże roboty,  
 Rycerskiej wabią, którą ich nabyli,  
     Przodkowie mili.  
 Aby jak oni w cnotach pracowali,  
 A dla ojczyzny piersi nadstawiali,  
 Czemby i przodków i siebie statecznie,  
     Bronili wiecznie.  
 Bowiem przodkowie, za dzielności własne,  
 Mają swych herbów wieczne świadki jasne,  
 Prussy i Czechy.... Tatarzyny,  
     Niemce, Turczyny.  
 Tychci to oni zawsze zwyciężali,  
 Hardość ich często sobie hołdowali,  
 Spólnemu dobru k'woli krew swą własną,  
     Wyluli jasną.  
 Ztąd to szlachectwa prawem uszlachceni,  
 Ztąd w herby weszli, ztąd są ozdobieni,  
 Gdy odnosili królom swym zwycięstwa,  
     Brali dankę mężstwa.  
 Ktoby te herby zliczył przodków zacne,  
 Których dostali przez dzielności znaczne,  
 I pięknie ich krwią własną zmalowali,  
     I pozłacali.  
 A każdy w polu swém ozdobnóm stoi,  
 Bo ich téż w polu dostano i w zbroi,  
 Nie w karczmie, nie za łokciem, nie lichwami.  
     Lecz rycerstwami.

Szlachectwo z nadania było za wojenne zasługi udzielane  
 wraz z herbem wolnym ludziom przez panującego z własnej  
 woli, albo na żądanie rodowej szlachty przypuszczającej  
 tych do swego herbu i niejako rodziny, przez co stawali się  
 szlachtą; albowiem gdy rycerstwo krajowe składało się wów-  
 czas z rodów, z których każdy pod własną chorągwią ro-  
 dowym oznaczoną herbem występował, przeto chętnie do  
 współnictwa swego herbu przypuszczało ludzi wolnych niż-

ut ad duo millia familiarum prope accedat. Może początek jego od Warcisława  
 Korwina, który przybywszy z Węgier za Konrada I do Mazowsza, marszałkiem  
 jego został.

szego stanu, ażeby tém więcej wyprowadzić rycerzy pod swoją chorągwią. Tym sposobem znaczna liczba ich stawała się szlachtą. Rozradzając się oni ciągle potem a nie bogacąc, dali początek tak nazwanej *drobnej szlachcie*, której szczególnie w Mazowszu wiele było, bo w samej Czerskiej i Warszawskiej jego części liczono w XVII wieku 45,000 famijli, prócz tego co w Płockiej i Rawskiej się znajdowało (<sup>1</sup>). Powodem tego było, że Mazowsze za panowania Książąt ograniczone w sobie i w porównaniu do reszty Polski szczupłe, potrzebowało jednak wiele rycerstwa ku swój obronie, najprzód przeciw Prussakom a potem Litwinom i Krzyżakom. Moźniejsi zatem przyjmowali chętnie pod swe znaki ludzi wolnego stanu (<sup>2</sup>), którzy tém samém nabywali szlachectwa. Ci zaś coraz bardziej biednieli, nie mogąc tak jak w Polsce za swe mężne czyny otrzymywać od panującego znakomitych dóbr w nagrodę, z powodu małej rozległości kraju, przymuszeni poprzestać często na małym kawałku ziemi jaki im Książęta wydzielali. Tak Janusz I Książę Warszawski i brat jego Ziemowit IV Płocki, nadawali zasłużonym ze stanu miejskiego grunta pod warunkiem stawiania osobiście na każdą wyprawę na koniu wartującym cztery kopy groszy, oraz w pancerzu i z bronią palną (<sup>3</sup>). Podobnie

(<sup>1</sup>) Według podania Świąteczkiego który mówi w te słowa: „haec Satrapia (Masovia) longe quam caeterae potentior est, nam quinq̃ue et quadraginta millia equestrium familiarum continet, quarum nulla tam egeus est quae non unum saltem virum equo, armisque insignem praebeat, aliquac, a cuiusque census est plures, nonnullae etiam integras turmas armant.” Podobnie także mówi Starowolski (de Polonia): „habet Masovia quinq̃ue et quadraginta millia equestrium familiarum, quarum si quaelibet unum saltem virum, equo, armisque decenter munitum pracheret, quantus exercitus fuisset!! et sunt plurimi ut cuiusque census est, qui possunt integras turmas armare, praeter pedites, quos duplo majori numero, urbana, rusticisque plebs praebere posset.”

(<sup>2</sup>) Jak Świąteczki powiada: „Pauperrimi homines, quod domi angusta res impediāt, plerumque ad exteros profecti, ministerio potentiorum se dedunt, et a proceribus, qui vel in optima pace numerosas familias alunt, mediocri stipendio allecti, et familiariter instructi in alas equestres describuntur.”

(<sup>3</sup>) Jak np. Janowi z Przasnysza r. 1416 nadaniem w Łomży, w którym wyrażone: Johannes praeditus in recompensam cuius donationis, de praedictis decem

inni Książęta przez nadania ziemi pomnażali w razie potrzeby rycerstwo Mazowieckie, z kąd liczba szlachty drobnej coraz bardziej rosła. Ta zajęta z początku ciągle aż do XV wieku wojnami, później po ustaniu tychże oddana więcej uprawie roli, żyła w odosobnieniu od możniejszych panów, nie ubiegając się dla swego niedostatku, ani za pańską, ani za wpływem na sprawy publiczne. Pozbawiona środków nabycia lepszego mienia i nie zbliżywszy się nigdy do poloru zachodniej Europy, dla tego że nie przebywała na dworach swoich panów, wydawała się później zbyt prostacką i ograniczoną, gdy po wygaśnięciu własnych Książąt, skoro losy pozwoliły jej się skleić w jedno państwo z Polską, stanęła po raz pierwszy po śmierci Zygmunta Augusta, na polu obrad publicznych, w prostym ubiorze, bez wyobrażenia o tém, co się w koło niej działo. Wzbudzała nawet śmiech i politowanie u rodaków pańskiego stanu, którzy ją utrzymywać i żywić musieli; a Wielkopolanie i Małopolanie wiele sobie opowiadali o prostocie i nieokrzesaniu Mazurów, którzy jak mówiono, ślepo się rodzili i o Bożym nie wiedzieli świecie. Mimo tego szlachta ta lubo uboga, nie była przecież ze wszystkiém biedną (¹). Przy swoim zamięłowaniu do gospodarstwa i pracowitości kobiet, które tu więcej z niej niż gdzieindziej w Polsce słynęły, nie brakło niczego w domu; pełne były stodoły zboża, pełne obory bydła. Choć zbyt małe często posiadała role, jednak w skromnie urządzonej

*mensis, ad quam et expeditionem in equo valoris quatuor sexagenarum in pancerio cum balista et sub caleptra Kłobuczek vulgariter dicto equitare et caetera omnia impendere prout alii terrigenae similibus bonis locati facere et impendere consueverunt, sit adstrictus, quoties fuerit opportunum. Kodeks dyplomatyczny Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.*

(¹) Kromer w swym Opisie Polski, mówi o niej: „Szlachta mieszka odwiecznie rozpięzchła w polach, każdy w swój wiośno trudniąc się sprawami domu i doglądając pracy poddanych, żyje z wyprzedaży ziemnych płodów, z uprawy roli, chowu trzody, stad, pszczół, z łowów i ptasznictwa. Otrzymane ztąd zyski starczą nie tylko na wyżywienie rodziny i domowych, lecz nadto do zebrania nie małych bogactw.“

*Dzieje Mazow.*

dworku miała czém przyjąć gościa. Przytém odznaczały ją wszystkie starosłowiańskie cnoty: mężstwo podczas boju, ale większe przywiązanie do pokoju i domowego zajęcia, w którym ona pracą rolniczą zajęta, spędzała swe chwile. Zresztą szczerłość, gościnność, mierność, bojaźń Boża, ochota do pracy, znamionowały jej życie.

*Mieszczanie.* Gdy według panującego w owych wiekach przesądu, że wzięcie się szlachcica do rzemiosła, handlu, lub jakiegobądź miejskiego zarobku, jako ohydne dla stanu rycerskiego, pociągało za sobą utratę szlachectwa, czyli jak Kromer w opisie swym Polski wyraża: że traci się szlachectwo, kiedy kto zaniechawszy spraw rycerskich i ziemiańskich a goniąc za nieprawemi zyki, trudni się rzemiosłem albo drobnemi miary i wagi, kupeczy lub kramarzy; przeto szlachta w ogóle unikała życia miejskiego, podług powszechnego przysłowia: szkoda wolnego szlachcica dla miejskiego pożyicia i poczytując miasta za gniazdo niecnót twierdziła, że przemysłem i handlem w nich się zajmować samemu tylko gminowi przystało. Z tego powodu jedynie uboższe rycerstwo, nie dosyć mając gruntów, które w ciągu wojen potraciło, lub za szczupłe dla siebie uważało (<sup>1</sup>), zrzekając się praw szlachectwa, przenosiło niekiedy się do miast i osiadając w nich, kramarzy, szynkarzy i rzemieślników na przedmieścia rugowało. Zkąd skargi często ostatnich, że im zarobki miejskie odbierało, a ponosić ciężarów miejskich się wzbraniało. Dla tego wielu mieszczan nabywając grunta na wieś się wyносиło, dopóki prawo później tego im nie zabroniło. Nadto panowie dozorujący miar i wag sprawiedliwych, (wojewoda z podwojewodzin) oraz starostowie wszelkiego porządku w miastach przestrzegający, zbyt czynnym uciskiem do tego ich zmuszali. Ztąd poszło, że gdy miasta stawały się przez to puste, zwłaszcza zniszczone częstemi napadami i wojnami, mieszczenie zagraniczni mianowicie z Pruss do

(<sup>1</sup>) Jak wyraża Kromer: Descrip. Polon. paterna rura vel pateros b. ves non habens, exercebat sordidum quæstum arte mechanica vel tenuiore et minutoribus mensuris et ponderibus utente mercatura et canponatione.



nich przybywali. Ale ci nie chcąc się poddać prawu Polskiemu jako zbyt wiele uciążliwemu, na prawie Chełmińskiem czyli Niemieckiem tylko osiadali; i odtąd zaczęła się lepsza epoka dla miast Mazowieckich, mianowicie koniec wieku XIV i początek XV, jakieśmy z dziejów widzieli, stał się ważnym dla polepszenia stanu miast Mazowsza. Wtenczas one prawie wszystkie na prawie Niemieckiem ugruntowane, z kąd nadal wiele zwyczajów zatrzymały (<sup>1</sup>), wolne od dawnego ucisku, rządząc się same, niezależne od władzy wojewodów, kasztelanów i starostów, zakwitły. W miejsce danin, rozmaitych ciężarów i powinności do prawa Polskiego przywiązanych. składając czynsz z gruntu zwykle od dwóch do ośmiu, a czasem i więcej, bo do czterdziestu groszy z łanu, oraz opłaty od profesyi, domów, przytém składki na zasilenie skarbu Książąt w razie potrzeby, jakieśmy wyżej wspomnieli (<sup>2</sup>), na wyposażenie rodziny panujących, wykupno ziem zastawnych, nabycie nowych, wykupno samych książąt z niewoli, były zawsze w tém wolne, że opłaty te nie ciążyły osobistej wolności mieszkańców, którzy mogli swoje profesye bez przeszkody wykonywać, a przez sądy własne, w których wójt (advocatus) z rajcami (consules, i ławnikami (scabini) sądził sprawy kryminalne, tudzież o własność i posiadanie gruntów, a burmistrz (magister civium) sam w mniejszych sprawach, z magistratem zaś w większych i w dotyczących osób do cechu należących cechowi. nareszcie w apelacyi od wyroku wszystkich, rozstrzygały sądy celniejszych miast, np. magistratu Warszawy lub Płocka w pierwszej instancyi, a potem Chełmna lub Torunia, z kąd ostatecznie samych Książąt panujących w Mazowszu; w takim stanie zabezpieczeniu mieszczaństwo od ucisku możliwych, przychodzili do znacznego zubożenia na jakim w XVI wieku ich widzimy. Wtenczas to pobudowali wiele domów w miastach i zapelnili je tak rozlicznego rodzaju rzemieślnikami, jak powy-

(<sup>1</sup>) Jak np. łokieć, korzec dawny Pruski, włóka Chełmińska, grzywna Pruska.

(<sup>2</sup>) Pod panowaniem Ziemowita IV i Janusza I.

żej wykazaliśmy. Słowem odtąd za przybyciem wielu cudzoziemców mianowicie Niemców do miast, powstał przemysł w Mazowszu; bo Mazowszanin jako Polak, według tego jak go opisał w swojej Polsce Kromer, wolał tylko dowiadywać się o wynalazkach obcych, niżeli sam co wymyślać i zgłębiać <sup>(1)</sup>, niechętnie poświęcający się jednej jakiegobądź nauce lub sztuce, przez właściwe sobie lekceważenie i unikanie ciężkiej pracy, we wszystkim co się tyczy przemysłu i rzemiosł lada czém zadowolony, niedbał o staranne w każdej sztuce wykończenie. Nadto w tym kraju trudnić się kunsztami i rzemiosłami nie było komu; gdyż bogatsi woleli rozkosznie próżnować, niż się kształcić umysłowo lub mechanicznie, a ubodzy nie raz dla utrzymania życia, musieli chwycić się prac obcych swojemu powołaniu, a zaspokoiwszy rzeczy pierwszej potrzeby, już wzorem bogatszych woleli zajmować się sprawami domowymi, puszczać się niekiedy na pieniactwa, wykręty, wydwarzanie wyższych, niby dla zjednania sobie i swoim pewnej opieki od krzywd i zniewag, aniżeli prowadzić spokojnie swoją professyę. Ztąd gdy tak Polacy oddawna do kunsztów mechanicznych mniej zdolnemi byli, wyroby rzemieślnicze ciągle i za czasów Kromera jak on powiada, z obcych krajów sprowadzane były.

**Włościanie.** Jakkolwiek włościanie w Mazowszu tak jak w Polsce, rozlicznego rodzaju ciężarami, powinnościami, daninami i opłatami dla panującego i szlachty od dawnych czasów, zwyczajem po przyjęciu chrześcijaństwa z Niemiec może przyjętym, ciemieni byli; co ztąd pochodziło, że gdy szlachta czyli rycerstwo wojnami ciągle zajęte, gospodarstwu oddać się nie mogło, oni musieli żywić je i utrzymywać orząc jej pola, dostarczając żywności i pełniąc rozmaite posługi; jednakże co do swęj osoby wolni, mogli zmieniać miej-

(1) Toż samo i później w XVII wieku zaświadcza Starowolski in Polonia mówiąc: „alienis inventis perdiscendis in genia sua magis accommodant quam ut novi aliquid ipsi excogitent, et excellere magis opore ulla re studeant.

sce pobytu (¹), w razie doznanej jakiegobądź od pana krzywdy, byle tylko prawu według zwyczaju zadosyć uczynili, to jest opłatę czynszu rocznego i kopę groazy, czyli trzy grzywny Mazowieckie na wynagrodzenie pana, na dwa tygodnie przed Ś. Marcinem złożyli (²). Całe nawet wsie, zapewne przez naśladowanie prawa Kazimierza Wielkiego, który może w czasie swych rządów w Płockiem ten zwyczaj wprowadził, miały wolność w pewnych razach porzucić swego pana i przenieść się do innego; jeśli np. gwałcił im żony lub córki, albo za jego długi i bezprawia ciężeni byli, albo gdy pan cały rok w kłatwie zostawał. Nareszcie gdy pan wiedział o siedlisku zbiegłego włościanina, a w ciągu roku go nie poszukał, tracił prawo do niego. Wolność ta włościan w Mazowszu od dawnych czasów na zwyczaju ugruntowana i przez Książąt Mazowieckich pilnie przestrzegana, którzy jak np. Janusz I wyraźnie prawem ją utwierdzili i na przestrzymujących panów karę statutami oznaczyli (³), doznała je-

(¹) W wyroku polubownym Kazimierza Wielkiego między Ziemowitem III Księciem Mazowieckim a biskupem Poznańskim z r. 1358 wyrażone: „item laudamus pronuntiamus et mandamus ut supra, quod Kmethones, vel rustici, qui liberi non sint, tam ducales, quam episcopales et ecclesiae Posnaniensis de villis ducalibus ad villas episcopi et ecclesiae Posnaniensis ex controverso in festo quolibet Nativitatis Domini nostri pro mansione et residentia facienda secundum consuetudinem regni Poloniae libere transibunt, ullo sine impedimento. Kodeks dyplomatyczny Raczyńskiego. W przywileju zaś Konrada I Księcia Mazowieckiego nadanym biskupowi Płockiemu r. 1239 powiedziano: Omnes igitur homines tam liberi quam adscriptitii, omnium et singularum villarum, oppidorum, castrorum, et quarum libet possessionum ecclesiae plena gaudeant immunitate liberi ab omni praediali sive personali servitute. Zbiór nadań rozmaitych Gawareckiego r. 1828.

(²) W metryce koronnej pod lit. S. S. mówi Czacki, miało się znajdować następujące postanowienie: „Cum libertate nihil sit pretiosius, dignum censi debet, ut etiam omnis vulgus libertate non frustretur. Proinde liberum erit Cmethonibus et hortulanis et cujuscunque status hominibus de villis spiritualium religiosorum et saecularium personarum, in antea et futuris temporibus juxta antiquam consuetudinem recedere postquam laudo terrestri fidejussi faissent. Quae quidem jussio continuabit singulis annis duabus septimanis dumtaxat ante festum Sancti Martini.

(³) Według statutu z r. 1472.

dnak później odmiany. Gdy bowiem pomiędzy właścicielami wsi o włościan, którzy się chcieli oddalić, a byli pod rozmaitemi pozorami przetrzymywani, z powodu, że sami zaczęwszy gospodarować ich potrzebowali, wynikały zbyt częste spory; dla tych straciło moc swoje prawo włościan, które naprzód tém ograniczono, że chcący dla swego pokrzywdzenia pana opuścić, musieli tego pierw dowieść; inaczej obowiązani byli w razie oddalenia się do niego wrócić i karę ponieść <sup>(1)</sup>; nareszcie zmianę miejsca utrudniono, nakazując chcącemu oddalić się, postarać się od swego pana o świadectwo zezwolenia <sup>(2)</sup>. Nastąpiło to w XVI wieku, gdy szlachta Mazowiecka po ustaniu wojen zajmując się sama gospodarstwem, zaczęła ręk do uprawy roli potrzebować i ztąd pańszczyznę zamiast czynszów dawnych na włościan nałożyła, najprzód dzień jeden na tydzień <sup>(3)</sup>, potem dwa, trzy i cztery. Tak było już za czasów Kromera, który w *Opisie Polski* mówi: „Wieśniacy nie tylko sami, lecz i ze swym sprzężajem obowiązani są do bezpłatnej uprawy gruntów pańskich, oraz do odbywania innych posług domowych lub najemników.” Jak dawniej stan włościan był swobodny, pomimo wielu ciężarów i powinności ich gniotących, czego to jest dowodem, że Mazowsze w XIII i XIV wieku wielu wolnemi osadami dotąd od owych czasów istniejącemi zaludnione było, tak teraz stał się zupełnie od panów zależny. Ci stawiali im domy, wydzielali grunta, pozwalali użytku z lasów, rybołówstwa i t. d., za pańszczyznę wyznaczoną. Jeśli był który z nich dobrym i łaskawym, to miał włościanin w nim ojca i opiekuna, bo znajdował u niego w niedostatku wsparcie, w chorobie pomoc, w nieszczęściu pociechę i zasłonę od ucisku, jakiby np. wojskowi chcieli mu wyrządzić, słowem był to stan patryarchalny, zwłaszcza gdy sam pan wpośród swo-

(<sup>1</sup>) Według statutu Janusza I z r. 1389.

(<sup>2</sup>) Zwanego: *litteras testimoniales*, Vol. leg. I, bez którego powracano oddalającego się panu, jako zbiega, stosownie do postanowienia Janusza I i synów jego Władysława Płockiego i Ziemowita Rawskiego.

(<sup>3</sup>) Według statutu Janusza I i Ziemowita IV z r. 1421.



ich włościan przebywał, gdy pieczołowitość jego nad tym ludem dzieliła dobra żona, córki i synowie. Ale nie wszyscy takimi byli, i więcej znalazło się panów, którzy o swoich korzyściach tylko myśleli, a włościan rozmaitemi uciemiężeniami gnębili. Zresztą wszelkie nakłady i koszta panów w dawaniu zapomóg i wsparcia włościanom, częścią dla tego, że bywały za skąpe, nie odpowiadały włożonym ciężarom, często też że dostawały się w ręce przymusowo, które ich nie chciały szanować, wkrótce pospolicie zmarnowane zostały. Panowie zatem tracili ciągle to, co łożyli na osady rólników. Oddawna więc już nim ten czas zależności włościan od panów nadszedł, Książęta Mazowieccy chcąc podobnie jak miasta zabezpieczyć ich od przemocy możnych, przez nadawanie prawa Niemieckiego, tworzyli na tém samém prawie osady, podług którego osadnicy obowiązani byli tylko obok służby wojskowej, czynsz umówiony opłacać, dawniej trzy wiardunki, a później ośm groszy z łanu, rządząc się przez swoją starszyznę z sołtysów (*scultetos, villicos*) złożoną, wolni od władzy ówczesnych panów i wszelkich krajowych ciężarów <sup>(1)</sup>, z kąd też i nazwiska wielu wsi w ten sposób założonych, Wolami zwykle zwanych, powstały <sup>(2)</sup>. Ale ówczesni panowie potrafili sobie radzić, albowiem zostawszy właścicielami wsi podobnych, przez rugowanie z nich sołtysów za pomocą powrócenia im *summ* wkupnych, czyli okupu sołtystwa w nadaniu wyrażonego, lub oszacowania budowli i melioracyi, zajmawszy grunta, stanowili dowolnie sołtysów dla mającego odbywać się sądownictwa. Tym sposobem przez pozbycie się sołtysów dziedzicznych, łatwiej mogli osadę naturalizować, to jest na poddanych przemieniać <sup>(3)</sup>. Zresztą Książęta Mazowieccy nie zawsze umiejący się

(1) Wyjąwszy nadzwyczajnych składek na zasilenie skarbu książąt do jakich miasta należały.

(2) Każda prawie wieś dawna miała obok siebie drugą, Wolą zwaną, to jest wolną z czynszowników złożoną, którzy osadzeni byli na grunta h świeżo wydobytych z lasów. Tacy mieli nawet wolność od czynszu przez pewien czas.

(3) Dla swęj korzyści, — *ad augenda commoda sua* jak mówi Kromer.

oprzecz móżnym, często ulegali ich żądaniom i sami nadawali sądownictwo włościan panom i duchownym, jak to Janusz I, lubo najznakomitszy prawodawca Mazowiecki, czynił <sup>(1)</sup>, mimo że na niektórych panów krzywdzących zbyt włościan, kary stanowił. Ztąd w XVI wieku, mówi Kromer <sup>(2)</sup> mieli już w Polsce panowie nad włościanami prawo życia i śmierci, ani też włościanin mógł dowolnie grunt opuszczać będąc poddanym i prawie niewolnikiem. A choć miał jeszcze jakieś prawo własności gruntu i rzeczy, wszelako gdy ciężar podatków na niego tylko zwałono, gdy go całkiem woli pana oddano, stał się do gruntu przywiązany (*glebae adscriptus*) i opłakiwał los swój gorszy niż dawniej, np. za Kazimierza Wielkiego. Wtenczas też nędza i ubóstwo ogarnęło włościan Polskich. Zamiast kiedy dawniej miała gospodyni co liczyć pod wieczór, gdy mnogie z pola powracały do domu stada, a gospodarz chował nie raz sto grzywien leżących w skrzyni, i pełno było u niego wszystkiego w gumnie, oborze i domu, teraz biedny lud obdzierany od każdego z własnego mienia, musiał nieraz orać jednym wołem, bo oborę zabrali mu żołnierze. Całe jego bogactwo składała para szkap zamorzonych, para wyrobionych wołków; u niego owieczka nie zabekła, króweczka nie zaryczała, bo mu ją porwano. Ubożając włościanie brali zapomogi od panów, ale tym sposobem pogorszali swój stan, bo przez długi stawali się im więcej podlegli i do gruntu przywiązani, z którym mogli ich komu innemu odprzedać, ustępując na nich ciężącego długu, chociaż sprzedaż włościanina jako rzeczy prawa nasze nie dozwala-

(1) Jako z nadania dziedzicom Kłodna r. 1387 i Janowi z Prasnysza r. 1416 pod panowaniem jego przytoczonych widzieliśmy.

(2) W tych słowach: „*habent sane in eis domini, vitae necisque potestatem, nec alii cuiquam commigrare inconsulto domino licet, i ta ut videantur esse glebae adscripti, nec multum a servis differunt, praesertim ut nunc sunt tempora.*” Toż samo w XVII wieku Świętowski o Mazowieckich włościanach mówi: „*agrestes porro atque adseri pili ea conditione sunt, ut nobilitati in capita, fortunae, liberos ipsorum omnia liceant, eis plerique inhumanius tractant, et cum poenis levia delicta acerbè muletant, tum operas insolentissime exigunt.*”

lały. Do r. 1543 zabraniało prawo panom w Polsce więcej nad dziesięć grzywien rościć sobie do włościanina pretensyi, ażeby przez wielkie zapomogi i należności zatrzymując ich nie ścieśniali zbyt osobistej wolności; ale od r. 1588 mogli aż do 500 grzywien mieć u nich dług, i odtąd téż można powiedzieć zaczęło się poddaństwo w Polsce. W Mazowszu jakkolwiek od początku XV wieku wolność włościan nowymi warunkami coraz więcej ograniczona została, jednak dłużej się utrzymywała jak w Polsce. Prawo Janusza I z roku 1417 o przechodzeniu włościan z dóbr szlacheckich od książęcych i nawzajem, starała się utrzymać w początku XVI wieku Anna Księżna, matka ostatnich Stanisława i Janusza; a gdy po przyłączeniu Mazowsza do korony, szczególnie Płockie ujmowało się za swobodą swych włościan, Król Zygmunt ją potwierdził. Ztąd téż w ogóle zamożność Mazowieckich włościan w XVI wieku była większa niż w Polsce, jak się okazuje z dobrego ich bytu wtenczas. Później jednak w XVII wieku to się odmieniło.

*Żydzi.* Jakkolwiek żydów w Mazowszu było mniej jak w Polsce, z powodu że ich tu nie tyle tolerowano, jednak oni rozmaitemi sposobami umiając zyskać sobie panów, u których po wsiach mieszkali i tam karczmy, młyny, myta i rozmaite dochody dzierżawili, oraz pożyczaniem pieniędzy na procent im dogadzali, w końcu XV wieku już do miast wciskać się zaczęli. Gdy zaś tego znacznie czynić im nie dozwolano, więc na przedmieściach lub opodal od miast domy sobie budowali, chcąc koniecznie handel ich do siebie przeciągnąć. Zresztą w miastach znajdowali większe zapewnienie swoich przywilei, podlegli będąc sądom samego wojewody lub panującego. Mimo tego ponieważ w Mazowszu ściślej przestrzegano, aby w miastach nie byli chrześcijanom na przeszkodzie do handlu, dla tego ich w porównaniu do Polski mniej się znajdowało osiadłych, i lustracye z XVI wieku wyliczając rozmaitego rodzaju mieszkańców miast ówczesnych, o żydach mało lub całkiem nic nie

wspominają. Podług tych np. do r. 1616 w Płocku jakieśmy gdzieindziej wspomnieli, było tylko 25 domów żydowskich. W innych miastach księstwa Płockiego, np. Płońsku, tylko domów 4, Mławie 5; zaś Sierpcu, Szreńsku, Raciążu, Bielsku i innych wcale nie masz o nich wzmianki. W Warszawskim zaś i Czerskiem do r. 1564 znajdowało się: w samej Warszawie 25, w Sochaczewie 8, w Ciechanowie 3, a w innych miastach o domach żydowskich wcale nie wspominają lustracye. To dowodzi że bardzo małą i nie prawie nieznaczącą ludność wtenczas składali. Rządzili się przez swoją starszyzną i powinności wszystkie dla rządu zarówno z włościanami lub mieszczanami miast pełnili; pod względem zaś podatków na wojnę mianowicie w XVI wieku podwójnie należeli, to jest taksowano ich we dwoje więcej jak chrześcijan, podobnie jak w Polsce według uniwersałów z lat: 1503, 1511, 1519 etc.

## CHARAKTER I OBYCZAJE MAZOWSZAN.

Że Mazowszanie, lubo rolnictwu jak wszyscy Słowianie od najdawniejszych czasów oddani, byli jednak ludem więcej wojennym, do bitew i rycerskich dzieł sposobnym, to nie tylko dzieje, ale i charakter sam Mazurów wskazuje (<sup>1</sup>). Żywi z natury i zwinni (<sup>2</sup>), na trudy wytrwali, odznaczeni się zawsze wielką odwagą, ceniąc wysoko sławę wojenną, dla której największe podejmowali niebezpieczeństwa, każdy bowiem chciał tylko podług mężnych czynów być uważanym. Dla tego gdy nie mieli sposobności odznaczenia się w domu, szukali sławy za granicą u Książąt Litewskich (<sup>3</sup>), Ru-

(<sup>1</sup>) Święcicki mówi o Mazowszanach: „pugnax etenim et mortis contemptor populus bellicam laudem reliquis artibus anteponit.“ Tenże dalej: „ad virtutis et decoris mentionem periculosa quaeque aggrediuntur, in universum enim virtute et fortibus factis censeri volunt, neque vel ignavissimus virtute praeditum se negat.

(<sup>2</sup>) Jak ich taniec narodowy Mazurem zwany i śpiewy przedstawiają.

(<sup>3</sup>) Jakieśmy w dziejach wspomnieli o Janie Rogalskim z Węgrzynowa, podkomorzym Wyszogrodzkim, który zebrał 600 zbrojnej szlachty, a z jój ludem



skich (¹), w Węgrzech lub u Cesarza Niemieckiego. Szczególnie słynęli Mazowszanie ze zręczności w jeździe, z kąd później powstało przysłowie: „Koń Turek, chłop Mazurek, czapka Magierka, szabla Węgierka.“ Wyćwiczyli się bowiem dobrze podczas długich wojen z sąsiednimi Mazowsza ludami jak Jadźwingami, Litwinami, Prussakami i Krzyżakami, z kąd stan rycerski tak się stał liczny w tém księstwie, że później w XVII wieku w samej Czerskiej i Warszawskiej jego części, 45,000 familji zawierał, nie licząc tego, co w Płockiej i Rawskiej było, a z tych najbiedniejsza jednego jeźdźca uzbrojonego, niektóre zaś i całe poczty posyłały (²). Nadto byli Mazowszanie wówczas dobrymi także dowódcami w piechocie (³), w której słynęli z dobrego strzelania, jak Strykowski zaświadcza, wychwalając męstwo brata Mazura, uzbrojonego szarszanem (broń sieczna) kijcem i pukawką (strzelbą). Mianowicie mieszkańcy ziemi Łomżyńskiej, Rożańskiej, Wizkiej i Nurskiej dali tego dowody później w XVIII wieku w wojnie ze Szwedami za Karola XII (⁴).

do 6,000 koni na pomoc Świdrygielle przeciw Wielkiemu Księciu Zygmunтови; albo o Andrzeju Krasińskim, który r. 1496 za Króla Alberta dowodząc sześciuset jazdy Mazowieckiej przeciw Wołochom, zginął wraz z nią, napadnięty od przewyższającej liczby.

(¹) Niejaki Wawrzeniec Kozłowski Płocczanin herbu Jastrzębiec miał dowodzić w XV wieku Kozakami Zaporozcami jak mówi Bielski str. 717—719 kroniki. Wapowski w Dziejach Korony Polskiej Tom I, str. 138 i Długosz Ks. X pod r. 1399, wspominają także o Janie Głowackim wojewodzie Mazowieckim, który z Witoldem Wielkim Księciem Litewskim walczył nad Worskłą z Edygą wódcem Tamerlana, gdzie obok wielu innych Polaków miało poledz trzech wojewodów: Jan z Leżenie Nałęcz Mazowiecki, Socha Płocki i Pelka Warszawski, oraz niejaki Warszawski z Michałowa w Rawskim. Na trzy lata pierw to jest roku 1396 Sasin kasztelan Wyszogrodzki z synem swoim Kolandem, oraz wielu innemi Polakami walczyć za sprawą Zygmunta Króla Węgierskiego, a później Cesarza Niemieckiego przeciw Turkom, poległ w bitwie pod Nikopolis.

(²) Jak zaświadcza Święciecki i Starowolski in Polonia.

(³) Jak mówi Święciecki: „nunquam vel ductandis peditum ordinibus fortissimi centuriones vel ad obeunda minorum ducum munera alarum praefecti Polono regi defecere.“

(⁴) Tak nazwani od obuwia Kurpie, zebrawszy się w sześć tysięcy zbrojnych,

W ogóle duch wojenny ożywia! wówczas cały naród tak dalece, że nawet na zgromadzenia publiczne, zjazdy <sup>(1)</sup> po miastach i sądy, targi, z bronią przybywali i najmniejsze spory pomiędzy sobą bitwą czy pojedynkiem rozstrzygali. Skory był bowiem zawsze Mazur do zwady, nie tak wszakże ażeby sam zaczepiał, tylko raczej ażeby mężnie odparł zrobioną na siebie napasć <sup>(2)</sup>, którą często poskramiał potężnym kijcem, który przy sobie nosił, jak stara pieśń Jana z Wychołówki pod tytułem Kiermasz Wiesniacki wyraża opisując Mazowian:

Szarszan zardzewiały,  
Z poszew opadały,  
Kijec granowity,  
Harkabuz nabity,  
Tak idą na roki (sądy),  
Podeprą swe boki,  
Zstępuj mu z gościńca,  
Rzuca się do kijca,  
Potem z harkabuza,  
Wnet poprawi guza.

Prócz tego odznaczali się często Mazowszanie wielką siłą ciała, jak nam dzieje tego przykłady podają <sup>(3)</sup>, a żyjąc

stawili silny opór nieprzyjacielowi. Najprzód wzięli r. 1705 do niewoli 300 Szwedów, broniących się na cmentarzu kościoła w Ostrołęce. Zaś r. 1708 obwarowawszy się w lasach wśród błot, drogą Karolowi XII z Torunia do Grodna idącemu zamknęli. A lubo z początku ulegli przemagającej sile nieprzyjaciół, jednak potem zebrawszy się liczniej tak dalece Szwedów pokonali, że Karol XII zaledwie z jednym żołnierzem do Szczecina umknąć zdołał.

(1) Jak mówi Świącicki.

(2) Nadewszystko niecierpliwi byli Mazowszanie na wszelkie ubliżenie w szacunku i dla tego choć ubodzy bardzo się szanowali jak Świącicki wyraża: *Nec difficilior uti omnis contemptas impatientes, in contumelias pro rumpunt. Obvii inter se cum multo verborum honore salutant et licet tenues, cultum sibi magnificum exhibent.*

(3) Np. Tomasz Olędzki kasztelan Zakroczymski, pięć talarów bitych jeden na drugim położonych od razu rozplatał szablą. Marcin Brzozowski w ziemi Gostyńskieć tańczył z pełną baryłką piwa, umarł koło r. 1330. Stanisław Ciołek rodem z Warki, gdzie później 15 domów do téj familji należało i grunta zwane Ciołko-

skromnie, zahartowani na trudy, wiek swój do nader późnej starości, bo czasem 140 lat przedlżali (¹). Obok ogólnego znamienia męskości, wytrwałości, posiadali jeszcze szczególne przymioty jednych od drugich odróżniające. Mówiono np.: (²) Płocczanie prędzej uderzą niż połają, Sierpianie małowowiący ale zapaloczywi, Raciążanie szczodrzy ale okrótni, Prasnyszanie burczą ale nie biją, Rożanie mężni ale mściwi, Nowogrodzanie do szabli nie do pióra, Rawianie do kufia i do korda; téj ziemi bowiem szlachta mianowicie od rzeczki Mrogi zwana Pomrożanami, jak podaje Święcieki, skora do zabójstw i podpalania, była postrachem dla możniejszych obywateli przez swoją zuchwałość; Łomżanie przyjaźni ale pijacy, Gostynianie gospodarze ale nie żołnierze, Nurzanie do szkoły nie do obozu, Wyszogrodzanie ła-

wszczyną, ojciec albo dziad Andrzeja Ciołka który pod Grünwaldem chorągwią jedną dowodził, będąc jeszcze dzieckiem po jednym rówieśniku na dłoni trzymał, a dorosłszy, we wsi Ostrołęce, gdzie mieszkał, drzewo na budowlę przycies, którą 20 ludzi podnieść nie mogło, sam zaniósł, zaś w Krakowie dzwon od 40 ludzi nie poruszony, wciągnął na wieżę kościoła Panny Maryi; dwie podkowy razem złożone łamał; szabel dwanaście<sup>7</sup> związanych za koniec wzięwszy, jedną ręką z ziemi podniósł. Prócz tego rękopism znajdujący się dawniej w bibliotece Puławskiej, wiele jeszcze szczegółów o nim podawał, np. że miecz jak powróż skręcił; węgiel w łaźni i ścianę jednem uderzeniem wywalił; kadz dużą wodą napelnioną do góry dnem przewrócił; noże wielkie i grosze dwoma palcami łamał; z drzewa surowego gdy je ścisnął sok pociekł; z koła oznaczonego na ziemi, dwunastu ludzi sznurami nie mogło go odciągnąć, a on szarpnąwszy nagle sznury potargał, a ludzi powywracał. Podczas wesela Króla Kazimierza w Pradze z Czeską wdową Rokieczanką, Czecha silnego chcącego go udusić tak ścisnął, że ducha wyzionął. Umarł r. 1356, kiedy Tatarzy Włodzimierz opanowali, posłany od Króla Kazimierza na odebranie zamku został zabity. Nawet kobiety Mazowieckie odznaczały się wówczas często nadzwyczajną siłą ciała, np. Cymbarka czyli Cecylja córka Ziemowita IV Księcia Mazowieckiego, która poszła za Ernesta Arcyksięcia Austriackiego i była matką Fryderyka III Cesarza Niemieckiego, tak była mocną, że palcem tłukła orzechy włoskie i laskowe, oraz gwoździe wbijała w ścianę.

(¹) Jak np. dziad Feliksa Szreńskiego wojewody Płockiego w XVI wieku, żył lat 140, i miał na pamiątkę wspaniały nagrobek w kościele Szreńskim od wnuka wystawiony.

(²) Według przysłowi dawnych zebranych przez księdza Włodka w dziele: O Naukach wyzwoionych; w Rzymie r. 1780.

godni ale rozpustni, Sochaczewianie przyjaźni ale wielomówni, Czerszczanie i Liwianie pyszni ale rzetelni, Ciechanowanie ludzcy ale nie rzetelni, Warszawianie z sercem otwartym, z rękoma skurczonemi, Zakroczymianie dobrej chęci, złego skutku, Gombinianie rozsądni ale skąpi, Wizanie w słowach obfici nie w uczynku. Widzimy więc z tego, że wady w małej części tylko się znajdowały. Rozpusta i pijatyka może najważniejsze, które przy ogólnej odmianie obyczajów Polaków w XVI wieku, w której dawniej wstrzeмиęźliwości i skromności zapomniano, na ogół narodu najszkodliwiej działały.<sup>1</sup> Oddawał się im szczególnie lud <sup>(1)</sup> i niższa szlachta <sup>(2)</sup>, co Kromer w swym opisie Polski tak wy-

(<sup>1</sup>) Wyższych mamy przykład już w XV wieku na Władysławie I r. 1455 Księciu Mazowieckim; który jak powiada Długosz w Ks. XIII. nieumiarkowaną pijatyką skrócił swoje zdrowie. Toż samo później widzimy w XVI wieku na ostatnich Książkach Mazowieckich, Stanisławie i Januszu, którzy wraz z wieli ówczesnemi panami, nieskromne życie prowadząc, z tego wczesnie poumierali. Święcicki także o pijatyce wyższej szlachty Mazowieckiej w XVII wieku mówi: „largius tibi perpotare mos est, postquam pro parum civilibus habentur qui non cum plausu propinanti respondent.”

(<sup>2</sup>) O niższej szlachcie Jan z Wychołówki w pieśniach z czasów Zygmunta Augusta pod tytułem: „Kiermasz Wieśniacki albo Rozgwora Kmosia z Bartosem na Zawiału,” następne wiersze nam podał:

Mazurówie mili,  
Gdzieście się popili?  
Pewno w Warce,  
Na gorzałce,  
Albo w Czersku,  
Na złém piwsku.  
Mazurówie naszy,  
Po jaglanej kaszy,  
Skoro się popiją,  
Wnet chłopą zabiją.

Odpowiadali im na to Mazury:

Znaj Polaka pany,  
Śmiało Mazowszany,  
Gotowe do boju,  
W zwadzie i pokoju,  
A nie wiele mierzą,  
Śmiejąc się uderzą.



raza: „Pomiędzy mężczyznami przyjęty jest zwyczaj pijania wśród towarzystw nie tylko na ucztach, lecz i po gospodach, do których lud dla pijatyki uczęszcza. A ta rozpusta tak powszechną jest u ludu, iż co powszednich dni zarobił, w dni świąteczne na pijaństwie stracił. Zwyczaj pijatyki i próżniactwa w dni powszednie, zmniejsza u wielu pożytki domowe, témbardziej, gdy nie masz urzędu któryby badał, czém się kto trudni i w jaki sposób się utrzymuje, a pijaństwo zarówno jest pospolitém u panów i urzędników, tak iż gospody stanowią nie małe źródło publicznych i prywatnych dochodów. Używanie wszelako gorących napojów aż do upicia się, poczyną się pomiędzy dostojniejszymi zmniejszać, przez wpływ zagranicznych podróży do narodów słynących wykształconą obyczajnością.” Szlachta niższa jakkolwiek wadą pijaństwa nieco była zepsuta, jednak gospodarna i pracowita, nie zarzuciła ze wszystkiem dawnych obyczajów. Szczerść, cnota, bojaźń boża i ochota do pracy, cechowały zawsze mieszkańca Mazowieckiego dworku. Nawet wśród wojny tęschnił on zawsze do domowej zagrody, gdzie wśród rolnych zatrudnień uważał najszczęśliwsze dla siebie chwile, budzony wcześniej do pracy pianiem swego gospodarza (koguta) i przykładem pracowitej żony.

W skromnie urządzonej szlacheckiej dworze, nie zbywało czémby przyjąć gościa, bo gościnność była główném znamieniem Mazowszan. Przyjęty w dom gość, musiał jeść, pić jak najwięcej, jeżeli nie chciał zmartwić gospodarza, który w tém niekiedy tylko przesadzał, zresztą bardzo będąc skromnym. Ubiozem bowiem jego zwyczajnym, była prosta siermięga, ale téj ozdobą buława, którą zawsze nosił za pasem, przytém potężny wąs, jako okrasa twarzy. Zresztą Mazowiecki szlachcic nie dbając o polor wyższy i styczność z panami, nie miał udziału w sprawach publicznych, woląc raczej na targi niż na zjazdy uczęszczać, jak to Kacper Miaekowski w następnych wierszach opowiedział:

A rozrodzone szlacheckie ich plemie,  
Jako szarańcza przykrywszy tam ziemię,

Do czego kiedy ojczyźnie się zgodzi?  
 Do rady? — na targ z kijem rychłej chodzi,  
 Na wojnę? — żonkę zarazem on woli,  
 Choć nie orze trzech zagonów roli,  
 Trąba do swarni woła? — tam z oszczepy,  
 Bieżą, porwawszy albo z kołka cepy.  
 Siermięga ubiór, a to więc mąż dziurski,  
 Co ma u gęby miąszo wąs sitarski.  
 Najdzie tam rozum, najdzie i osoby,  
 Zkąd téj koronie przybywa ozdoby.  
 Mają gospodę, szczeroc tam i cnotę,  
 I bojaźń bożą i w domu ochotę.  
 Widzieć i w górę wywiedzione dwory,  
 I pełne gumna i pełne obory,  
 Ale schłopiałej, odpuść, szlachty więcój,  
 Że nie ma Orda tak wiele tysięcy.

Przeciwnie panowie wyżsi, zwyczajem zagranicznym do którego przywykli w podróżach do obcych krajów <sup>(1)</sup> lub bawiąc na dworach Książąt panujących, gdzie ich orszak czyli drużynę (asistentiam) składali, przemieszkując więcój w miastach <sup>(2)</sup>, otoczeni licznym orszakiem dworzan i młodzieży poloru u nich szukającój <sup>(3)</sup>, nie znali wiejskich około gospodarstwa zatrudnień i na zabawach tylko czas przepędzali. Na wsi zaś gdzie gospodarstwo ubożsi za nich prowadzili <sup>(4)</sup>, jedynie dla polowania i rozrywki niekiedy bawili.

(1) Święcicki mówi o podróżujących za granicę Mazowszanach: „plerique apud ceteras gentes libenter peregrinantur, quo aut liberalibus disciplinis exultant, aut aliqua non inhonesta cognitione ancti in partiam redeunt.

(2) Już od czasów Kromera, o czém ten wspomina mówiąc: „lecz już w tych czasach bogatsi i wytworniejsi ze szlachty, porzuciwszy wioski i folwarki, w miastach domostwem osiedlać się poczynają.”

(3) O czém tenże Kromer wspomina: „Nie mało bywa dzieci rycerstwa, i szlachty, którzy już to dla nabycia ogłady i nauki, już dla szczupłości własnego mienia, już dla zjednania opieki znakomitszej osoby dla siebie i swoich, idą na służbę do dworów nie tylko magnatów i biskupów, kapłanów i uczonych, jeśli ci piastują urzędy, lub na dworze królewskim mają przewagę, lub bogactwem i wziętością celują.”

(4) Święcicki powiada o gospodarstwie panów ówczesnych: „qui rei familiari impensius student, pro sordidioribus habentur.”

Jakkolwiek powoli od czasów Kazimierza Wielkiego czyli końca XIV wieku, dawna prostota obyczajów i skromność w Polsce znikać zaczęła, jednak postęp widoczniejszy do zbytków i wystawniejszego życia zaczął się od czasu Kazimierza Jagiellończyka <sup>(1)</sup>, który lubił okazałość i np. w czasie przyjęcia żony swojej Elżbiety w Krakowie r. 1454 miał na sobie klejnoty, które wraz z rzędem konia na 40,000 dukatów szacowano. Panowie Polscy pociągnięci jego przykładem, zaczęli także zbytkować, na co wielu majątki swe potraciwszy, dla poprawy losu, napaści na kupców po drogach publicznych dopuszczali się, jak np. Piotr Szafraniec, który Mikołajowi Wierzyńskowi 5,000 dukatów miał zabrać. Wojny długie z Krzyżakami, podczas których wiele miast Prusskich wówczas bogatych złupiono, dodały im zapewne zachęty do tego <sup>(2)</sup>. Zakosztowawszy zbytku z cudzego mie-

<sup>(1)</sup> Już za Jagielly prostotę dawniejszą zarzucać poczęto, jak widać z okazałości i przepychu w czasie przyjęcia roku 1424 Cesarza Zygmunta wraz z żoną Barbarą, podczas koronacji Zofji żony Jagielly, które Długosz Ks. XI opisuje w słowach: „sed et matronae virginesque nobiles in vehiculis et curribus fulgentibus deauratis faciebant occursum. Zophia Poloniae regina in monte Laszotino tapetis constrato, Sigismundum Romanorum et Hungariae regem ejusque consortem Barbaram excepit... et in vehiculum suum miro ornatu superbum assumpsit, et usque in Cracoviensem arcem ac thalamum pro Sigismundo rege praeparatum, cubiculum conduxit.” Podobnie widać było wzmagający się zbytek u panów Polskich, mianowicie w uzbrojeniu i rozmaitych sprzętach kosztownych, gdy Władysław zwanego później Warneńskim do Węgier odprowadzali, o czém mówi Długosz Ks. XI pod r. 1440, „hi et plures alii proprias cohortes, vasa argentea propria tibicinesque familiam ornatam, supellectilem pretiosam tulerunt, et unus supra alium elucere nitebatur, ineredebiliq[ue] dictu est, quam cum splendido ornatu Vladislaus Rex Poloniae cum suis in Ungariam est ingressus.” O kosztownym ubiorze Kazimierza Jagiellończyka, mówi Długosz Ks. XIII: „Magnificus fuit et plurimum spectatus tunc Casimirus rex in splendore apparatus suorum, quoniam sella, frenum, strepe et indumenta praeter equos flaminibus de serico villosa cum filis auro textis coopertos 40,000 florenorum aestimabantur.”

<sup>(2)</sup> Wapowski opisując rozprężenie i rozpustę pospolitego ruszenia r. 1454 ciągnącego przeciw Krzyżakom pod Chojnicami, w ten sposób daje nam poznać zepsucie charakteru ówczesnej szlachty, „zbrojne to ruszenie odwykłe od broni po tak długim i głębokim pokoju, było tak niepozorno i zaniedbane, iż ani konie ani

nia, wprowadzili go do siebie. Wtenczas więc, to jest w XV wieku, znikły prostotą nacechowane dawne obyczaje. Jak to Kromer opowiada (!): „Przodkowie nasi nie tak bardzo stali o nabycie bogactw, dosyć mając przeżyć z dnia na dzień bez wielkiej troski i zachodów, bez zbytku i dostatku. Przeto i sprawy domowe spokojniejszemi były. Mniej się pożądało cudzego, mniej było spraw sądowych, kłótni i mordów, mniej zrad i przeniewierstwa, więcej zgody i życzliwości między braćmi, pokrewnemi, powinowatemi i sąsiadami, większa cześć nie już dla rodziców, lecz dla każdego, kto jeno starszy wiekiem; rzadko słyszałeś o sądach pogranicznych a nigdy prawie o sądowych rozprawach pomiędzy rodziną; spór którego sąsiedzi i powinowaci załatwić po przyjaciel-sku nie mogą, rozstrzygali starsi powinowaci lub sąsiedzi starsi wiekiem lub dostojnością.” Nastąpiły nowe zbytkowne czasy, obok wad narodowych łatwowierności i chęci naśladowania obcych, na co wszystko Długosz Ks. XIII pod rokiem 1466 mocno się uskarża mówiąc że: „czasy owych lat i poprzednich były płodne w wiele złego. Nie tylko odmiana i nowość w ubiorze, zmierzająca jedynie do podobania się kobietom i oznaczająca miękkość obyczajów, ale rozpusta i zbytki w których tracono majątki, rzucano się na obce mienie i grabieży się dopuszczano, były znamieniem téj epoki. Opór władzy najsprawiedliwszej, duchownej, złe sądzienie o układzie religii chrześcijańskiej, prawach boskich i ludzkich, chęć odmiany i poprawy, zamiast siebie, zwyczajów i ustaw przodków, których czynami i cnotami się szczycono i chę-

rozo nie odpowiadały sławie dawnego męstwa Polaków. Walili się tłumy nieporządne, rozpustne, zdzierające i łupiące wszystko w koło. Najmniejszego porządku, żadnej karności wojennej, odmet i swawola. Król Kazimierz z Turunia przybywszy do obozu Polskiego pod Chojnice, znalazł w nim największe rozprzeżenie.”

(<sup>1</sup>) Podobnie i później w XVII wieku Starowolski mówi chwalec dawną prostotę, a naganiając zbytek czasów swoich: „Non modo praestantiones purpura et auro vestiuntur, passimque jam equos argento exornari, in vasis argenteis comedere, argentoque, auro, margaritis et gemmis vestiri mos inolevit.”



pięno, odzywając się z niemi wyniosłe i nadymając jakby co wielkiego i bohaterskiego sami zrobili, a nie naśladowując dawnych cnotliwych czynów. Nareszcie sprzedajność i kupczenie wszelkich godności i urzędów, których nie dawano godnym i rozumnym, lecz więcej za nie postępującym, była zwyczajem ówczesnym. W końcu niektórzy starali się całkiem usunąć powagę boską, aby swoją ugruntować." W ten sposób maluje nam Długosz charakter XV wieku w Polsce (1). Jakkolwiek nie wszystko co powiedział może się odnosić do Mazowsza, mianowicie co do ówczesnego wstrząśnienia religijnego, gdy Mazowszanie byli najprzywiązani do swęj religii i w nięj całkiem niewzruszeni, swoje zwyczaje dawne bardzo zachowujący, jednak powszechna wówczas chęć nowości i porzucenia tego wszystkiego co było dawniej szanowane, nie pozostała zapewne bez wpływu w Mazowszu, równie jak u wielu innych; bo Polak zawsze otwarty, szczery, łatwo dający się powodować i zdolniejszy być oszukanym niż oszukiwać, jakim był za czasów Kromera, który go takim w swoim Opisie Polski odmalował, chętniej już wówczas przejmował wiele rzeczy od obcych i te naśladował, gdyż mu się lepiej od swoich podobały. Także i mowy tych narodów, u których w podróżach przebywał, chętnie się uczył; ubiór, ruch ciała i obyczaje, jakie gdzie widział, naśladował, chluby z takiego wytworu szukając. Ta chęć nowości w Polsce, tak dalece opanowała wówczas umysły nadewszystko możnych, że aż do zatracenia dawnych fa-

(1) Podobnie później w XVII wieku uskarżał się Starowski (in Polonia) na chęć z bogaceniam się w Polsce mianowicie panów wyższych. Także mówi o ich łatwowierności i chęci naśladowania obcych w następujący sposób: „ingenia Polonorum sunt aperta et candida et falli, quam fallere magis apta. Non solum ad convictum atque familiaritatem quorumlibet faciles, verum ad mores et imitationem eorum, cum quibus vivunt, externorum praesertim flexibiles. Libenter peregrinatur et earum gentium linguas, ad quas pervenient, cupido et facile discunt." O żądzy z bogacenia się: „parandis divitiis et avaritiae totos jam nos dedimus, ut quod olim senatoris filiae centum marcarum dos fuerat, nunc simplicis alicujus nobilis filiae, quinimo et mercatoris jam, centum millium florenorum dos esse soleat."

milijnych nazwisk swoich przyszli; albowiem gdy dawniej podług imion własnych np. Mikołaj kasztelan Warszawski; albo z ojca, np. syna Bogusza Boguszyc, Janusza Januszyc, albo najczęściej według imion starosłowiańskich, np. Strambota, Klimenta, Lasota, Prandota, Sławacz, Dadźbóg, z dodatkiem niekiedy herbów jak np. Stanisław Ciołek, Jastrzębiec, a rzadko kiedy wsi z której pochodzili, za nazwisko używali, teraz w końcu XV wieku porzucając zupełnie familijne nazwiska, w ogóle od włości lub zamków posiadanych nowe przybierać zaczęli, zakończywszy je na ski lub ki, np. Grot z Nowego-Miasta Nowomiejski cześnik Rawski; i w XVI wieku już wszyscy tak się zwali, np. Andrzej z Zaliwia Zaliwski, marszałek dworu Księżnej Anny, Adryan z Golina Goliński, starosta Warszawski <sup>(1)</sup>. Przy téj odmianie obyczajów dawnych starosłowiańskich, które pierw przez naśladowanie Niemczyzny <sup>(2)</sup> szły w zapomnienie, a w XVI

(1) Kromer co do odmiany nazwisk familijnych w Opisie Polski tak mówi: „Dawniej bowiem nie nazywano się jak teraz od zamków, miast i wiosek, któremi szlachta włada, lecz nazwisko zkadkolwiek wzięte lub nadane, pomimo zmiany posiadłości ojczystych, długim ciągiem pokoleń zachowało się aż dotąd. Takowych jest niemało wszędzie, jako Herburt, Dunin, Jordan, Gładysz, Pieniążek, Pierzchała. Teraz wolą niektórzy nosić nazwiska od zamków, miast i wiosek, zmieniawszy je nieco przez dodanie zgłoski ski, albo ki. Niekiedy bez żadnej zmiany i dodatku używane są w radach nazwiska zamków, miast i wiosek, zkad kto rodem lub któremi włada, z dodaniem przydomku na lub z, co mianowicie ma miejsce w domach magnackich i dostojnych, np. kto się nazywa panem na Tęczynie lub z Górki albo z Felztyna.”

(2) Najprzód przez częste stosunki z Krzyżakami, z któremi przeszło półtora wieku od 1230 — 1386 Książęta Mazowieccy w przyjaźni zostając, przyjęli wiele niemieckich zwyczajów, a za nimi i panowie Mazowieccy. Potém stosunki z Książętami Szlązkiemi, z któremi przez pokrewieństwo i związki familijne, gdy Książniczki Mazowieckie były często żonami Książąt Szlązkich, a Szląskie Mazowieckich, przyczyniły się wiele do rozszerzenia na dworze Książąt Mazowieckich, a tém samém i w Mazowszu Niemczyzny. Nie była także bez wpływu pod tym względem na Mazowsze uległość Książąt Płockich jak Wacława z Czeszki zrodzonego Czechom w XIV wieku, gdy ten przez nienawiść do Łokietka nie chcąc nie wspólnego mieć z Polakami, herb orla białego zamienił na czarnego czyli Niemieckiego.

wieku od czasów Królowej Bony dla swój piękności w Polsce powszechnie podziwianej włoskim zwyczajom ustępować musiały, wkładać się także zaczęła rozpusta i demoralizacya, zwłaszcza gdy Książęta, duchowni i możni dawali często niższym złe z siebie przykłady, jak np. Bolesław V syn Bolesława IV, który własną porzucił żonę, a brat jego Konrad III uwiódł taką prostemu mieszczaninowi z Krakowa i żył z nią długo. Podobnie synowie jego Stanisław i Janusz ostatni Książęta Mazowieccy przez rozpustę i zbyteczne używanie trunków poumierali.

Z duchownych zaś jak nam opisuje Długosz Ks. XIII, Jan Pieniążek archidjakon Gnieźnieński, dziekan Łęczycki r. 1465, namówił Dorotę córkę Jana Rogali z Sochocina niegdyś wojewody Mazowieckiego, żonę Jakóba Boglewskiego, we wsi Leżenice w Mazowszu mieszkającego, aby męża zabiła przy pomocy Jakóba Jaszczykowskiego, przyjaciela i pisarza domowego, tak że gdy Jakób Boglewski pewnego razu dnia 6 Stycznia spokojnie w domu we śnie spoczywał, przez Jaszczykowskiego siekierą w głowę uderzony, zabity został. Na odgłos takiej zbrodni przybywszy Mikołaj Boglewski wojewoda Warszawski, rodzony brat zabitego, uwięził Dorotę, przytém jęj służącą świadomą czynu, oraz Jaszczykowskiego, Pieniążek zaś zbiegł do Łęczycy. Gdy więc na sądzie przeciw winowajcom, z wyznania zbrodni i listów ręką Pieniążka do Doroty pisanych, wykazał się cały układ zbrodni; wydany został wyrok przeciw Dorocie i Jaszczykowskiemu, podług którego ta miała być żywcem w ziemię zakopaną a on ćwiertowany. Pierwszój, Boglewski poruszony prośbami księży Bernardynów Warszawskich darował, a Jaszczykowski śmierć poniósł. Zaś przeciw Janowi Pieniążkowi archidjakonowi Gnieźnieńskiemu, na synodzie w Łęczycy przez Sędziwoja wojewodę Sieradzkiego wniesiona została skarga Mikołaja Boglewskiego. A gdy okazano oryginalne listy własną ręką Pieniążka pisane, w których mieściła się zмова na zabicie Jakóba Boglewskiego, wtenczas postanowiono, ażeby arcybiskup Gnieźnieński, złożwszy sąd na

Pieniążka, jeżeli się okaże winnym, odebrał mu beneficja, i zamknął go na poprawę do więzienia. Na co lubo i sam arcybiskup obecny na synodzie się zgodził, jednak nie wykonał postanowienia i zostawił zbrodnię bez kary. Aż dopiero na zjeździe w Piotrkowie tegoż roku i na skargę w obec Króla i Mikołaja Boglewskiego, postanowiono schwytać Jana Pieniążka i oddać arcybiskupowi dla uwięzienia. Jednak ukrywał się on długo, aż ojciec Pieniążka Mikołaj podkomorzy Krakowski, pojماwszy winnego, oddał biskupowi Krakowskiemu na ukaranie; Dorota zaś obawiając się kary, zbiegła do Pruss. Także Iłowski kasztelan Wizki, włożywszy na twarz maskę dla niepoznania go, zaczął się przy miasteczku Wąsoszy na Granowskiego nieprzyjaciela swego, na którego napadłszy pod lasem, gdy ten z miasta jechał, zabił go i ciało spalił we wsi Glince majątności brata swego. Za co został wyzuty z godności kasztelańskiej i następnie ścięty roku 1582.

Podobne występki były skutkiem zarzucenia dawniej sumiennosci, prawości i religijności, na których miejsce weszły zawiść, podstęp, chytrość; jak nam wskazują prócz powyższych przykładów jeszcze owe częste w XVI wieku otrucia z Włoch do Polski wraz z Boną Królową w zwyczaj wprowadzone (<sup>1</sup>). Zostały tylko jako zabytek dawnego honoru

(<sup>1</sup>) Z nią bowiem jak powiadają nieszczęsna sztuka robienia trucizny przeniosła się z Włoch do Polski. Najpierw jak niektórzy sądzą, Księżna Mazowiecy wraz z matką Anną zostali tym sposobem zgładzeni. Potem Elżbieta, pierwsza żona Zygmunta Augusta, dalej powtórna Barbara. List Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła z roku 1552 zawiera, że syn podał matce rachunek jej win, a gdy go namawiała aby się ożenił z córką Cesarza, odpowiedział że o tem nie myśli, gdy dwie żony jego nienaturalną śmiercią umarły i w ciągu rozmowy nie zdejmował rękawiczki, aby nie był otruty przez pierścionek od Królowej dany. Za przykładem Bpny używanie trucizny dla zadosyć uczynienia okrutnej namiętności zemsty, zaczęło się bardzo upowszechniać. Kiedy Zygmunt August umarł (pisze Orzelski w historii) Gizanka nałożnica oskarżana była że wraz z matką sprowadziła babę z Błonia dla oczarowania Króla, który też przez różne miłosne napoje (filtra) został otruty. Jakkolwiek mogą to być baśnie, przecież musiały mieć swoje źródło.



rycerstwa, poważanie dla zaerności i uczciwości osób niemi się odznaczających zachowywane, a unikano kłamstwa i krzywoprzysięstwa, których zarzut nie sądownie, lecz poje-  
dynkiem zmazywano (¹). Kromer w opisie swym Polski też samo wyraża mówiąc: „Szlachta na pierwszej uwadze mie-  
wać zwykła niesłychaną uczciwość; zdradzać, niedotrzymy-  
wać obietnicy, kłamać, zawsze się poczytywało i poczytywa  
za rzecz obelżywą i haniebną, pomimo iż dzisiaj swoboda i  
żądza nabycia, większe są niż dawniej. Jeśli ktoś zostanie  
znieważonym przez człowieka równego sobie stanem, wy-  
mierza sobie sprawiedliwość raczej zbrojną ręką, niż ucieka-  
jąc się do powagi praw i urzędniczych sądów. Wszelka nie-  
szczerość uważa się za haniebną zdradę.”

## DWORY, UBIORY I SPOSÓB ŻYCIA.

Kiedy dawniej przed XV i XVI wiekiem domy możnych  
panów były proste, drewniane, często z modrzewiu, oraz  
dla mocy z użyciem nieco dębiny i żelaza ku wygodzie tylko  
a nie dla zbytku budowane, teraz dom magnata zaczął być  
murowany z wieżami, dachówką kryty, z dolnych i wierzch-  
nich komnat się składający, wewnątrz więcej przepychu i  
okazałości mieszczący (²). Zwyczajnie był on dwupiętrowy,  
rzadko gdzie trzy piętra mający, wewnętrzny zaś rozkład:  
przysionki, ganki, izby wielkie, wysokie, po narożnikach  
izdebki małe, alkierzyki, apteczki, kapliczki i skarbee. Je-

(¹) Świąciecki mówi: „mendacium per contumeliam objectum vel impudentis-  
simo mentientem toleres, oportet, ni cum ipso digladiari velis.”

(²) Zbytek ten w mieszkaniach wzrastał ciągle coraz więcej jak Starowolski  
o swoim wieku się wyraża: „nimium luxum et prodigalitatē habemus in aedi-  
bus quoque et fabricis lignaeis, in suppellectili varia, passimque jam laquearia nunc  
et in privatis domibus auro teguntur: parietesque aedium non procures modo aut  
principes viri, sed mercatores jam et urbana plebs practiosissimis aulacis ac tapeti-  
bus vestiunt. Nec in arribus modo, sed etiam in villis lautius habitare student,  
Italorum fere opificum opera et industria.

żeli zaś był murowany, a do tego wystawiony na jakim kopcu i wodą oblany, lub fossą i wałami obwiedziony, nabywał imienia zamku (¹). Takie pałace czyli zamki, prócz książęcych w Płocku, Wyszogrodzie, Czersku, Warszawie, Rawie i t. d. znajdowały się najwięcej w Płockiem po miastach sławiane przez możnych panów, może dla bezpieczeństwa przeciw napadom Krzyżaków, gdy ta część Mazowsza najwięcej na nie była wystawiona. Tak Feliks Szreński wojewoda Płocki żyjący w początku XVI wieku (umarł r. 1544), wybudował w mieście Szreńsku zamek, o którym Święcicki, jako z czasów jego w XVII wieku jeszcze istniejącym wspomina, że nie było nad niego w całym Mazowszu kosztowniejszego i wspanialszego (²). Podobny znajdował się w mieście Radzanowie, niegdyś familji Radzanowskich herbu Prawdzic, z których Januszowi Księżę Ziemowit IV jako swemu ulubieńcowi pozwolił roku 1400 za szczególne zasługi zamienić wieś tego nazwiska na miasto. Za czasów Gwagnina istniał jeszcze ten zamek, o którym mówi, że był murowany wśród błót na wzgórzu położony. Nareszcie w Bieżuniu ze wsi na miasto przez Jędrzeja z Golczewa kasztelana Płockiego roku 1406 za zezwoleniem Ziemowita IV zamienionym, miał być także zamek, o którym wspomina Święcicki. Według podania tegoż samego były także znakomite zamki po lewej stronie Wisły: Radziejowski (³), Leżenicki. Nie brakło wspania-

(¹) Książę Kitowicz: *Opis Zwyczajów, Obyczajów etc.*

(²) W tych słowach: „*Srenscum egregia arce nobile, quam patrum memoria Felix comes Srenski palatinus plocensis virtute et natalibus inclitus pulcherrime exaedificavit, ita quidem ut procerum nulla regia vel sumptu vel operis elegantia nobilior in tota Masovia visatur.*” Zamek ten w dalsze przetrwał czasy i w XVIII wieku jako wśród błót położony, był schronieniem konfederatów Barskich. Broniąc się w nim Józef Sawa Celiński marszałek Zakroczymski, został w niewolę wzięty.

(³) Święcicki: *Radziejowice pagus arcis vetustate elegantiaque magis virtute et nominis Radziejoviorum claritate insignis.*

*Arx Leżenica non longo abest (a Głowaczewia) natalis locus Leżenii Capitonis conditoris sui memoria celebris, qui bello dux fortis Vitoldo in Asiatica expeditione comes fuit.*

niałych dworów, także w innych częściach Mazowsza, np. w Warszawie Mikołaja Radziejowskiego kasztelana Gostyńskiego syna Jędrzeja Wojewody Płockiego zamożnego pana, który nawet Królowi Zygmuntovi I pożyczył pieniędzy na zastaw miasta Mszczonowa, a Zygmunt August wywdzięczając za usługi syna jego Mikołaja, oraz żony tegoż, która nie szczędziła starania w nauczaniu języka polskiego Królowej Katarzyny, darował mu wspomniane miasto z wielu wsiami. Były w Warszawie inne znakomite dwory: Stanisława Oborskiego starosty Piaseckiego, oraz Zawiszy starosty Lwowskiego, Leśniowolskiego (¹). Pomniejszych panów i szlachty mają-

(¹) Zdaje się także że w tym czasie wziął początek sławny później pałac w połowie XVII wieku od r. 1643 pod nazwiskiem Adama Kazanowskiego starosty Bielskiego podkomorzego i marszałka Władysława IV. Już r. 1583, Mikołaj Kiszka wojewoda Podlaski, syn Piotra, a wnuk Stanisława Zgierskiego, (zapewne od wsi Zgierz noszącego nazwisko, które później przeniósłszy się z Mazowsza w Podlaskie na inne z herbem Kisków zamienił), odstąpił go Mikołajowi Mniszkowi staroście Łukowskiemu, ulubieńcowi Zygmunta Augusta. Musiał zaś Mikołaj Kiszka już pierw go posiadać jako poseł na sejm Warszawski r. 1564. Następnie od Mniszków przeszedł ten pałac do Bobolich, od tych do Zygmunta III a od sukcesorów Zygmunta III tytułem darowizny do Adama Kazanowskiego syna Zygmunta Kazanowskiego starosty Kokenhauzkiego, który był przewodnikiem Władysława IV do wydoskonalenia go w dziełach rycerskich. Staraniem i kosztem ostatniego, to jest Adama, przyszedł on do téj wspaniałości i okazałości, jaką w nim opisuje Adam Jarzemski budowniczy Ujazdowski i muzyk Władysława IV; (patrz *Starożytności Warszawskie* Weinerta Tom II r. 1848). Mówi on: „Tuż o ścianę od Bernardynów (dziś dom pod Nr. 369 pana Wernera i Towarzystwa Dobroczynności) jest pałac czyli raczej ogromny zamek Adama Kazanowskiego marszałka N. K. Po rogach zamku są wieże, dach z blachy miedzianej z gałkami złotymi i powietrznikami, między wieżami od Wisły wielka altana z przeplataniem; z obu stron stoją rzędami wazony z rozmaitemi pachnącemi kwiatami; ztamtąd zachwycający obszerny widok na zielone pola, lasy i płynące tam i nazad liczne ze zbożem statki. W bok ciągnie się cekkauz położony, w nim wszelkiego rodzaju armaty, kopje, dzidy, działa polowe, hakownice, szmigownice, rydło, motyki, bogate namioty tureckie, na dziale jedném rozwieszona skóra lwa ogromnego. Obok była kuchnia i spiżarnia, wszystko chędogie; panny schodkami na górę niosły potrawy na półmiskach z przykrywkami. Wróciłem się nazad i wszedłem do pokojów które są na dwa piętra. Na górze panien saméj imości. Tu

tnój dwory najwięcej bywały drewniane we dwa piętra i w jedno, przyozdobione zewnątrz galerjami, wystawami, ganka-

ujrzałem, długą galerję ozdobioną pięknymi obrazami, wpośród ad vivum malowany portret Króla i Królowej Imcich. Na stole stały sfery z planetami swoimi; przy nich statua marmurowa biała. Wiele obrazów leżało jeszcze zwiniętych i tyle dostatków, że aż pióro moje ustaje. Puszcę się na dół, aż tu znów altana w kolumny ze drzwiami i poręczami z marmuru i widok na Wisłę z pięknym różnych drzew ogrodem. Stołowa izba ma wszędzie dwoiste okna, u góry widzisz koronę z której zwiesza się świecznik, a wśród niego zegar wskazuje godziny. Wkoło ganki dla muzyki i śpiewaków. Nie masz w tym ganku widocznego wnijścia, wszystkie ściany okryte umyślnie do nich robionemi w miarę obiciami. Na tle złotem wyrażony jest igłą bankiet królewski w domu Kazanowskich. Ujrysz tam wizerunki Króla i Królowej, posłów: francuzkiego, hiszpańskiego, rakuzkiego, perskiego i tureckiego, nie wspominam senatorów i cudzoziemców. Stoją rzędami stołki złotą skórą obite, z herbami pana domu, między oknami szafy pozłacane, pod miarą pce nadobny a za nim ukryte i sztuczne spuszczenie się do piwnicy. W kącie stoi baryła szczerosrebrna o czterdziestu garncach, w której nieznacznie do góry idzie wino; do téj baryły są złote obręcze, srebrne koła; bachus w wieńcu na głowie, z czarą w ręku siedzi na niej. Kto chce, wpół obiadu idzie do niej zakręci czopek i nalewa; inne baryły są na pół mniejsze. W pół sali srebrna fontanna na kilka łokci w górę bije wino, kto ochotny otwiera gębę i w koło widzisz nalewki, miednice, roztruchany i konwie. Lecz daleko więcej tego wszystkiego jak powiemy niżej, jest w skarben. Z drugiej strony od miasta jest szeroki rów obmurowany, ze zwodem, woda ztąd ścieka do Wisły. Wysoka z ciosu brama, w niej stoi piechota. Pod wałami wozownie i stajnie, na skinienie pańskie prowadzą bystro dzianety do karety, kalwakator Greczyn z brodą jedzie na koniu tureckim, za nim bucefały pod bogatemi perskiemi tyftykami. Dalej łaźnia sklepista, z dużą izbą, pieca w niej nie masz, wszystko ogrzewa się parą podnoszącą się z rozpалonych kamieni wodą polewanych. Woda zimna lub ciepła prócz tego, toczy się z kuraszków w wanny miedziane, przy nich są białe marmurowe ławki z toczonemi balaskami. Naprzeciw duża izba ogrodnicza, gdzie i w zimie nawet masz sałaty i wszelkie przysmaki; z boku od Wisły masz bramę, przy której łoże niedźwiedziey z małemi niedźwiadkami. Ztąd boczną salą wszedłem na górę do drugiej sali sklepionéj, gdzie w lecie bardzo chłodno; tu widziałem żywego sobolą, ztamtąd do obszernéj sali z posadzką marmurową, bez przykrycia prócz nieba, tam drzwi i oddrzwi sztucznie sadzone i foremne schody kształt najpiękniejszego ślimaka; nad niemi popierwie królewskie ze złotym napisem, świadczącym dobrodziejstwa Króla tego; tu stoi piechota z berdyszami, po ścianach wiszą muszkiety. Idę do dalszych pokojów, znów przepyszne obrazy i obicia; w pierwszym pokoju malowania różnych zwierząt, rozmaite owoce i jarzyny, dalej okręta morskie. Wszędy stały rozmaite muzyczne instrumenta, pozytywy, klawicymbały, lutnie,



mi i przysionkami, niektóre budowane w czworogran. Rozporządzenie wewnętrzne niemal u wszystkich równe, tak

skrzypce, wiole i arfy dwoiste. Uchyliłem portyery aż pana samego zastałem. Pozwolił abym się rzeczom cudownych kunsztów przypatrzył. Widziałem tam kotka morskiego na łańcuszku i białą papugę kolyszącą się w kole, mnóstwo rozmaitych ptasząt w klatkach bawiących różnogatnym śpiewem; tu wspaniałe komin i obicia, na marmurowym stole leżało wiele listów. Z téj komnaty idzie się do sypialnego pokoju trochę ciemnego, stąd przez przezroczystą kratę widzieć kaplicę, do której z Imościnego pokoju jest okno, a z tego ona i panny mszy słuchają. W tym pokoju jest bardzo piękny obraz Adama podającego jabłko Ewie, wiele także innych równie pięknych i pawiment z marmuru i komin. Z pokoju tego nie wolno iść samemu aż kogo przydadzą; dało mi młodzieńca, ten mię wprowadził do pokoju Imości całego w kolumnach; tam było duże zwierciadło, a po bokach aniołowie trzymający w ręku świece jarzące; obraz Zuzanny między starcami, obicie i posadzki jeszcze subtelniejsze, krzesła także wielce dzwone bogate. W księgarńi pełno ksiąg w różnych językach, na stole czary złote i kryształowe; gindziały i noże tureckie nabijane turkusami i inne pretiosa napełniały wiele potężnych szaf. Drzwi dalej zastałem otwarte, były to pokoje pań dworskich Imości lecz i tam mię wpuszczono. Uderzyły mię w oczy piękne skrzynki z żółwiów morskich; znów wiele obrazów, między temi starzec któremu coś z zapruszonego oka wydobywano. Zastałem panienkę która wyszywała na krusienkach w ciemne, jedwabiem złotym i srebrnym. Zdziwiła się widząc mnie wchodzącego, jednak z wielką chęcią otworzyła mi do sypialnego pokoju obojga państwa. Tu same złotogłowy rozdławiły się po ścianach, pańskie łóżka także całe bogatą materją przykryte. Dwa potężne zwierciadła, jedno w wyrabiane ramy złote, drugie w srebrne wsadzone. Zegar który co minuta wyrzucał z siebie gałkę złotą, a tę pachole małe nazad wkładało. Pełno tam hebanów, posadzka z marmuru; drugi połój z zielonego złotogłowu i tam łoże z bogatemi firankami i frendzlami, na stole mnóstwo pięknych rzeczy. W tym pokoju był obraz matki Imości, w drugim obraz jej i jej pana Szczuki. Wszędzie tam pięknie jak w raju, od złota, srebra, marmurów; na stołach kosztowne galanterje, posadzki wysadzone z drobnych kamyków w różne farby wyrażające ptaszki i kruki morskie. Zaprowadzono mnie do skarbnicy. W pierwszym sklepie minawszy drzwi, wisiały różne strzelby, ptasznice, strótownice, karabiny, muszkiety, pistolety włoskie nabijane srebrem lub złotem, wiatrówki. Pośrodkiem stały stoły, na których stósami złożone kobierce perskie, na tych obicia do wielkich i małych pokojów. W drugim sklepie były nieoprawne multany, rozmaite sprzęty od turkusów i złota, szable złociste, z kamerjami godła, rzędy, czapraki, od drogich kamieni, pereł i szmelcu. Leżały tam subolowe szuby, wszędzie pełno złotogłowu, a pod stołami stósami miednice i konwie pozłociste, pamiętające dziadów i naddziadów. Spójrzę w górę, aż niezmierna wężowa skóra jakby smocza, przy niej jakby karacena, jaka żółwia skorupa z in-

pańskich pałaców jak szlacheckich dworów wyżej opisane. Jeżeli był gmach wielki, zwał się pałacem, bądź murowany, bądź drewniany, gdy miał wedle siebie oficyny. Jeżeli nie miał, a do tego był pomiernej wielkości, zwał się dworem albo dworkiem, według swojej rozległości. Małej szlachty mieszkania nie różniły się od chałup chłopskich snopkami częstokroć poszywane. W tém tylko była różnica iż przed szlacheckim dworkiem musiały być konieczne wrota wysokie, choć podwórze całe było płotem chróścianym ogrodzo-

djów przywieziona. Ku Wiśle ciągną się ogrody opasane murem, po rogach są baszty, gdzie siadywać i podwieczorki jeść można; ztamtąd widzisz wszystkie piękności; w koło muru są jeszcze miejsca próżne, gdzie zagraniczne rośliny sadzone być mają, wpośrodku sala z kratą dolną, słusznie Belwederem zwaną. Kiedym wychodził z ogrodu, zastąpiono mi drogę, bym piwnicę zobaczył. Wnijdę do pierwszego sklepu, a lubo to w Polsce nie nowina, pełno stoi beczek wina. Zaprowadzą mnie do drugiego, trzeciego i dalej sklepu, wszędzie kosztować dają, a wino dobre, słodkie, łagodno i korzenne, tak żem sobie dobrze głowę zagrzał i do dalszych piwnic iść nie chciałem. Wyszedłem co prędzej na górę i patrzę, drzwi otwarte do sali pobocznej, tam malarze Holendrowie w szerokich pludrach malują obrazy. Niedaleko kredens, pokazują mi stołowe dostatki, las wielki sreber. Poszliśmy dalej do psalarni, siedziały na berłach białozory rodzaj sokołów, psy legawo leżały w łózkach, wszędzie wiszą ptasznice, siatki myśliwskie. Pan Nowodworski człek wielkiej prudencyi sprawuje urząd łowczego. Zaprowadzono mnie w kąć do śpiżarni, tam wisiały na drągach stadami kuropatwy, wszystko połów owych białozerów, na marmurach rozmaita zwierzyna i mięsiwa. Wychodząc postrzegłem dolny sklep, gdzie jeńcy Tatarscy trzymani byli." O zaniedbaniu zamków, pałaców i następnie upadku ich mianowicie w XVIII wieku, podaje następnie książdz Kitowicz w swym Opisie obyczajów i zwyczajów za Augusta III: „Pałace pańskie staroświeckie, do dziś dnia jeszcze tu i owdzie widzieć się dające, od pradziadów pomurowane, służyły wnukom i prawnukom, z małą przypadłą ruiną naprawą, w takim kształcie, w jakim przed wieki były wystawione. Nie widać było długo żadnej ruiny starych pałaców i wywracania ich a nowych stawiania; gmachy jakie kto po ojcu odebrał, w takich mieszkał, nie znając jeszcze zbytków, nie wielkiej potrzebował wygody. Dopiero od połowy panowania Augusta III, gdy weszło w modę powszechną, synów pańskich i majątniej szlachty prosto ze szkół wysłać za granicę dla nabycia poloru i dobrego gustu, powstał wstręt w całym narodzie do starych struktur. Skoro panicz po śmierci ojca został panem majątności, najpierwszą jego rzeczą było przerobić na nowy fason albo wcale rozwalić odebrany po pradziadach pałac, zamek, dwór, a nowy choć słaby ale kształtniejszy postawić."

ne; i druga, że dworek szlachcica miał dwie izby po rogach a sień w środku, gdy przeciwnie w chałupie chłopskiej sień była z czoła, za nią izba, a w tyle komora (¹). Obicia w pałacach i zamkach były albo włóczkowe krosnowej roboty, albo adamaszkowe koloru karmazynowego, żółtego, błękitnego, galonem złotym często szamerowane. Takież były firanki do okien, pospolicie kitajkowe, przytém krzesła i kanapy. Stoliki do zabawy były proste z tarcie, nakrywane ko-  
biercami tureckimi, perskimi, jedwabnemi, włóczkowemi, złotem i srebrem haftowanemi, albo suknem w różne kwiaty i figury wyszywaném, z frandzlą do koła jedwabną. Wielkie zaś stoły po obiedzie albo do sieni wynoszono, albo przysunięte do ściany, kobiercem wielkim tureckim albo suknem gładkiém z frandzlą nakrywano. Dla muzyki zaś w salach dużych pałaców lub zamków bywały ławki w jednym narożniku sali czerwonym suknem obite albo gołe, lub chórki pod sufitem. Później w XVIII wieku młodzi panowie nabrawszy gustu zagranicznego, meble staroświeckie i obicia dawne adamaszkowe powyrzucali, a chwycili się innych lepszych, brokatelowych, podobieństwo adamaszku mających, albo płóciennych w kwiaty, nareszcie papierowe które wszędzie się upowszechniły. Moźniejsi dla odróżnienia się, kazali malować sobie pokoje al fresco, co dużo kosztowało, zwłaszcza ze sztukaterją i wyłaczaniem lisztwów, gzemsów i lamperiiów. Przytém weszły w zwyczaj lustra zwierciadłowe w ramach bronzowych wyłaczanych po ścianach rozwieszane z lichtarzami do świec kryształowemi. Prócz ściennych, były lustra wiszące od sufitu ogromne, kryształowe o kilkuna-  
stu świecach, które gdy zapalono, pokój złotem suto ozdobiony, zdawał się płonąć od światła. Na miejsce dawnych podłóg z prostych tarcie, a rzadko kiedy z tafli układanych, nastały podłogi z tafli w kostkę układane, woskowane. Wten-  
czas także wymyślono w miejsce dawnych ław i stolików z suknem, ozdobne krzesła i kanapy ze skóry pozłocistej

(¹) Kitowicz, Opis zwyczajów, obyczajów etc.

w różne floresy, stoliki różne składane, biórka, kantorki i szafy, jedne lakierowane pokostem chińskim, drugie wysadzane kością albo drzewem odmienném od tego z jakiego był korpus, z antabami srebrnemi i okładkami do zamków ze srebra, z bronzu i mosiądzu w ogniu połączanego. Gdy dawniej raz umeblowane pokoje konserwowano przez wieki, w téj saméj ozdobie odebrane od ojców oddając synom, później ciągle je odmienając, każdy się sadził ile mógł na ozdobę swego mieszkania; nie jeden szlachcic stracił fortunę na wymurowanie i umeblowanie pysznego pałacu, przytém założenie ogrodu włoskiego i oranżeryi, dla których gdy zagraniczny ogrodnik pozabierał w lato największą część ludzi i użył najlepsze nawozy pod inspekta, musiało podupaść gospodarstwo, a z tém zmniejszyły się dochody i urosły większe długi, których gdy nie było czém zapłacić, wkrótce wypędzono pana z pałacu i majątności, które objąwszy dzierżawca prawny, pałac i ogród włoski obrócił w ruinę (¹).

Jak w mieszkaniach panów, tak w ubiorze oraz całym ich życiu w XV i XVI wieku, nastąpiła odmiana. Moźniejsi porzuciwszy prostotę dawniejszych czasów, gdy wpływ i przykład zagranicy także i na Polskę działał, zaczęli jak Długosz na tę odmianę się skarżyć (Ks. XIII pod r. 1466), zapuszczać brody, od czego jako od osobliwości już w XIII wieku Henryk Książę Wrocławski Brodatym był nazwany; włosy w tył zaczesywali i warkocze przewiązane kosztownemi perłami w tył splatali, głowę w domu i na dworze osłonami okrywali, kołnierzyki na piersiach nosili, co dawniej kobietom ledwo wolno było czynić, w ogóle, w zbytku i miękkości z kobietami się ubiegali. Nie dosyć że używali zagranicznych sukien i futer, lecz nadto potrzebowali jedwabiu i szkarłatów do odzieży, a srebra, złota, pereł i klejnotów do ozdoby nie tylko bogatsi, lecz i gmin za ich przykładem, rad się był w ten sposób ubierać jak mówi Kromer w Opisie Polski (²), tém bar-

(¹) Ksiądz Jędrzeja Kitowicza, Opis Obyczajów, Zwyczajów etc.

(²) Ten sam przepych i bogactwo w ubiorze mianowicie możnych panów



dział gdy żadne prawo na zbytki, stroju wedle stanów społecznych nie określało. Wtenczas w miejsce dawnego starostwianskiego ubioru, wszedł w zwyczaj zwłaszcza u możniejszych przebierania się w żupan (¹) lub płaszcz z koszto-

w XVII wieku, Starowolski opisuje mówiąc: „że najwięcej materij jedwabnych w rozmaitych kolorach, i sukna złotem przerabianego używali bez względu na drogość tak dalece, że niektórzy mając po sześćdziesiąt sukni najdroższych dla siebie, jeszcze służących swych w podobne ubierali i największą część dochodów z majątków swych na to obracali, ażeby okazać z całym orszakiem sami i żony ich występowały. Do ozdoby swych szabl i koni, drogich kamieni i złota używali. Żony ich stroiły się w klejnoty, łańcuchy, bransoletki, pierścienie i inne kosztowności, tak dalece, że niektóre choć nie bardzo bogate, całą suknię aż do kostek perłami i drogiemi kamieniami miały ozdobioną.

(¹) Najdawniejsi Polacy (mówi książę Kitowicz w swym Opisie Zwyczajów i Obyczajów Polski) na strój codzienny używali żupanów sukiennych, karmazynowych z drobnemi pod szyję przyszytymi guziczkami srebrnemi lub pozłacanemi, mającemi na końcu osadzone rubinki. Ale nosili także kontusze sukienne z dużemi guzami w formie glogu, wielkości orzecha laskowego, białemi, srebrnemi albo pozłacanemi, z małemi rubinkami, mniej majątui z prostego krwawnika. Na święto używali żupanu atlasowego karmazynowego, albo żółtego, czasem bez guziczków, bramowanego sznurkami jedwabnemi takiego koloru jak żupan, albo też srebrnemi i złotemi. Na wierzchu, brali kontusz sukienny różnego koloru, najczęściej ciemnego ze sznurkami jedwabnemi lub srebrnemi albo złotemi. Były także kontusze aksamitne atlasem podbijane, albo sukienne, sukniem takiego koloru jak żupan podszywane, potem koloru pieprzowego z żupanami aksamitnemi zielonemi z grubym sznurem srebrnym lub złotym, to znowu z plecionkami i z brzegami do koła kontusza suto haftowanemi albo wycinanemi do koła w ząbki albo łuszczykę rybią jedwabiem obszywanemi. Krój tych sukni w dawnych czasach był zawsze długi niemal do samej ziemi, w plecach wąsko podług figury człowieka przykrojony, od pasa do dołu fałdzysty, z przodu opięty, kołnierz wązki. Od szyi do pasa z pod kontusza dał się widzieć żupan. Rękawy wązkie, wyloty u kontusza otwarte, od pachy aż do łokcia, któremi wylatał żupan. Póki suknie były długie w modzie, czupryna także była długa, z tyłu i przodu równa, pół czoła z przodu i z boków pół ucha zajmująca, z pod której cały kark goły wyglądał. Nie wiedzieli panowie jak się odróżnić od szlachty. Jakakolwiek oni modę wymyślili, wnet ją widzieli u szlachty. Kazał sobie pan obsadzić do koła kontusz perłami, zaraz szlachcie choćby mu przyszło żonę i córki poobdzierać z pereł, kazał swój kontusz uszamerować, albo przynajmniej ze srebra narobić guziczków podobnych perłom. Przypiął pan do kontusza jaką bogatą z dyamentów i drogich kamieni konchę, syn szlachcica majątnego, wytargował na matce, na siostrach, na ciotkach, na stryjenkach, zausznicie, manelki, pierścienki, z których sobie podobną w kształcie

wnęj materyi, sajanem, gunią lub delją zwany, z sukna lub materyi, futrami popielic, bobrów lub kun podszyty, kosztownemi niekiedy wyszywaniami, złotemi kutasami lub frendzlami ozdobny i tak ciężki, że ubraną w niego osobę czasem podpierać musiano, i ztąd go Ruchem przezwano; a rycerstwo przywdziewało na zbroje jeszcze płaszczyki opo-  
nami zwane; używało złotych łańcuchów, pasów srebrnych i przepasek rycerskich (cingulum et balteum militare) jak w to wszystko ubrano zmarłego Ziemowita IV roku 1426 na pogrzebie w Płocku. Później znowu w XVI wieku po wygranej bitwie nad Tatarami pod Łopusznem czyli Wiśniow-

choć nie w szacunku zrobił. Na wierzch innych sukni brali *kieręję*, to jest suknię bez stanu w pasie, z rękawami szerokimi, u niektórych przy pięści wązko ścinanemi, koloru była karmazynowego. Taka była także *opończa*, u bogatszych adamaszkim albo atłasem błękitnym podszyta, z przydanym kapturem do nakrycia głowy od deszczu lub kurzawy. Zamiast kierei noszono także *delję*, która jednak niczem więcej się od niej nie różniła, tylko jednym stanem wciętym w miarę pasa, którego nie miała kiereja. Te delije przezwano potem Czujami, choć się przez to nazwisko w niczem nie odmieniły. Dla ciepła podczas zimy noszono wilczury atłasem karmazynowym poszywane, na sznur gruby, srebrny lub złoty z kutasami pod szyję zawieszane. Te wilczury lubo od wilczego futra miały nazwisko, nie wszystkie jednak były robione z wilków; możniejsi mieli krzyżakowe, marmarkowe i barankowe czarne i siwe. Wilczury z wilków czém bielsze tém były droższe. *Pasów* używano perskich, tureckich, chińskich z wełny tak delikatnej, że choć były na dwa łokcie szerokie, dały się przewlec przez pierścionek i ztąd zwały się *ba-wolemi*, zwykle koloru zielonego, pomarańczowego i karmazynowego. Inne pasy tureckie i perskie były jedwabne rozmaitych kolorów i deseniów, srebrem i złotem bogato przerabiane. Najdroższe pasy kosztowały po 500 dukatów, tańsze od 100 do 50 dukatów. *Karabeli* do paradniejszego stroju używano tureckich, czeczugów tatarskich, i pałasików w srebro oprawnych albo pozłacanych albo szmelcowanych. Szlachta zaś szabli czarnej w żelazo oprawnej i w węgorzową skórę, krzywęj z pałakiem graniastym. Głównia jej to jest ostrze stanowiło jednak całą wartość i nie tylko między drobną szlachtą ale i możniejszymi, szabla przechodziła od ojca do syna i do wnuków, pomiędzy najdroższymi klejnotami. Prócz szabli szlachcie gdy wychodził z domu, brał w rękę *obuch* zwany inaczej *nadziakiem* i *czekanem*. Była to trzeina gruba ale krótka w pas człowieka od ziemi, z gałką mosiężną lub srebrną w rąku, a na drugim końcu z młotkiem żelaznym albo mosiężnym, w jednym rogu płaskim, a drugim zaklepanym jak siekierka, wtenczas zwała się *czekanem*, a gdy kończasto, grubo, *nadziakiem*; gdy zaś zawinięty w kółko jak *obwarzanek*, *obuchem*.

cem r. 1512, Polacy zrobili tę odmianę, że zaczęli nosić dłuższe suknie a krótsze włosy (¹).

W miejsce dawnych płaszczy czyli sajanów, przejęli od Tatarów opończe czyli japończe po tatarsku zwane, oraz kontusz, na których bogate srebrne lub złote pasy nosili. W tymże samym czasie wpływ cudzoziemczyzny z zachodniej Europy w ubiorze Polaków się okazał, mianowicie z Włoch do Polski przez Królowę Bonę wprowadzonym, gdy ci którzy pięknej Królowej przypodobać się chcieli, po włosku i hiszpańsku się ubierali, w tak nazwane stradyotki podobne do dzisiejszych tużurków, albo czuchy nakształt dzisiejszych surdutów, lub krótkie z węgierska płaszczyki, bogato srebram albo złotem haftowane, jak Zamojski na swoje wesele, lub wreszcie inne krótkie suknie, dołmanami, kazyakami, szarafanikami zwane. Na głowę brali hiszpańskie bireciki z piórami lub węgierki magierkami zwane. Bogate manele czyli bransoletki i pierścienie zdobiły ręce rycerzy przywykłe dawniej do żelaznej zbroi i rękawie drutem oplatanych, bo rzadko pierw innych używano, i rycerz podający rękę damie przy powstaniu lub tańcu, pokrywał dłoń czapką, nie myśląc jakoby się damie przypodobać, lecz jak spotkać się z nieprzyjacielem. Jakkolwiek ubiór zachodniej Europy znajdował w Polsce mianowicie między magnatami na dworze Zygmuntów wielu naśladowców, jednak przyjęty od Tatarów przemógł wkrótce w całym narodzie i panowie Mazowieccy w XVII wieku według świadectwa Święcickiego (²),

(¹) W statucie Łaskiego jest rycina wyobrażająca sejm z r. 1506, na której można widzieć podobny ubiór Polaków.

Początek odmiany ubiorów zwykle dawali wojskowi, którzy od tego narodu z którym wojnę prowadzili przyjmowali go, a za nimi szli cywilni którzy nie chcąc się od tamtych odróżniać, żeby mniej przez to poważani nie byli, że w domu pozostali, ich naśladowali, jak to podaje Starowski in Polonia.

(²) Który mówi w słowach: „cultus Turcico non absimilis nisi quod pro convolutis capitum tegumentis parvis pileolis hungarico more utuntur. Occiput et genas atque aedo mentum subtondent, superiore labro ad terrorem grandibus setis rigente. Calceus lunatus Turcicus in usu est, quem ferrea altiore solea falciunt ut

ubierali się w kontusze, bogate pasy, złote łańcuchy z szablą przy boku (¹), golili brody i głowy, które węgierkami czyli magierkami nakrywali. Obuwie nosili z wywijanemi cholewami z czerwonej lub żółtej skóry, ze złotemi lub srebrnemi ostrogami. Na suknie albo materij jedwabnych złotem lub srebrem przerabianych, albo aksamitów, atłasów, adamaszków, czemletów, kanawasów, rozmaitych bawełnic wechodnich, lub nareszcie sukna używali. Kolor karmazynowy był zawsze najwięcej ceniony, po nim czarny i granatowy mianowicie w Mazowszu. Szlachta drobna polubiła kolor szary; średnie stany używały zielonego lub szarego. Również jak ubiór dawny mężczyzn w Polsce tak i kobiet ulegał zewnętrznemu wpływowi, co wyraża Bielski w wierszach:

Za pierwszych lat nosiły nasze panie duszki (²),  
Paciorki bursztynowe, nie złote łańcuszki,  
Na szyi prosty czecheł, albo było goło,  
Na głowie toczénica, a homla na czoło,  
Musiały na tém przestać jako zakreślono,  
Dziś szaty i potrawy z dumą wymyślono.

Ztąd Piotr Zbylitowski znajdując się raz w gronie niewiast polskich po cudzoziemsku ubranych, w ten sposób zadziwienie swoje (w Przyganie) wyraził:

Coż się to ze mną dzieje, gdzież jest zaniesiony?  
Do Francycy, czy do Włoch, gdzieżeli w innsze strony?

et proceriores appareant, et firmitus vestigio in lubrico nitantur.“ Ziemowit IV Książę Płocki pochowany został r. 1426 jakimśy gdzieindziej wspomnieli, w żupanie ze złotolitej materji z pasem srebrnym; łańcuchem złotym na szyi i przepaską rycerską (cum cingulo et balteo militari, mówi Długosz), oraz złotemi ostrogami u butów.

(¹) Jan Januszowski śmiejąc się z tego zwyczaju mówi (w Cenzurze): „My z bronią za stół siadamy, pacholki zbrojnemi się osadzamy, na biesiadę nie na wojnę haki (karabinki), półhaki z sobą wozimy.“ Obok szabli przy boku używali panowie laski, którą się podpierali. Do oznak szlachestwa należały jeszcze, na pierścieniu u palca wizerunek lwa i u szpinki łańcucha złotego na szyi, zwanój alaszpancıkiem znak serduszka.

(²) Duchenki, ubiór głowy zakonny.



Witam sam nie wiem kogo, nie wiem kogo raczę.  
 Oto ta sledzi widzę z Weneckiej dziedziny,  
 A ta za się w téj szacie z Hiszpańskiej krainy.  
 Ta podobno Francuzka, ta zaś Niderlandzki,  
 Ubiór na sobie nosi, czyli to Florencki (¹).

W XVI wieku, gospodynie w domu brały na głowę czepki, a na tym gdy szły do kuchni, nosiły czapkę, w koło zaś pasa fartuch. Udając się na zabawę np. wesele, okrywały głowę rąbkiem, kładły wysokie czepki (kornufasy) turbany (kiwiory), czapeczki rogate (florenckie birety) ozdobione piórami barw rozmaitych; ubierały się w ogoniaste spódniczki (inderlaki), czamary z krezami Weneckimi, w krótkie suknie z pętlicami (kerdele), w szubki bobrowe. Młode mężatki stroiły się w aksamit i cienki atlas koloru białego, czerwonego lub czarnego. Przyszywały krezy do gorsu (gierzlecza), stanik (kształcieczek) nosiły opięty, pończochy i trzewiki białe (snażne) (²). Wdowy po trzech latach pożycia z mężem, nosiły płaszcz długi czarny i prostą czapkę do roku, a przez sześć niedziel czarną koszulę, suknie z kamlotu i półkamlotu (³). Panny chodziły z głową gładko uczesaną, z wiankiem róż lub fijołków nad czołem na wierzchu głowy, w sukni bez rękawów, którą zdobiły bajorkiem srebrnym i blaszkami świecącemi, łańcuch z klejnotem na szyi, pierścionki i bransoletki, ażeby widziano że miały posagi (⁴). W ogóle kobiety Mazowieckie wyższego tonu lubiły bardzo stroić się w kosztowności jak zaświadcza Święcicki (⁵). Chcące się przypodobać malowały sobie twarz, dla większego czoła włosy a dla ozdoby oka brwi sobie targały. Na

(¹) Kobiety zaczawszy od XV wieku, stroje zagraniczne ciągle przejmowały i do krajowych ubiorów stosowały, jak to Starowolski o swym wieku wyraża: „idem faciunt et foeminae, atque omnes Europaeorum matronarum habitus sibi usurpant, et ad suum patrium accommodant, prout cuique tam diviti, quam pauperi libet.“

(²) Piotr Zbylitowski w satyrze pod tytułem: Przygana.

(³) i (⁴) Tenże.

(⁵) *Faeminae nobiles eruditissimis munditiis et morum exquisita elegantia certant.*

twarz kładły pełno muszek, nie chcąc się roześmiać, żeby im twarz się nie złupila i nie mogąc się obrócić chyba całe sobą. Ubrawszy się stały jak drewno, tęskliwie oczekując wieczora, bo przy świecy najlepiej się wydawały ich ubiory <sup>(1)</sup>. Podobnie w miastach gdzie była zamożność, ubierały się kobiety bogato <sup>(2)</sup> w bławaty, łańcuszno, w futra drogie, co święto mając inną suknię, a ich córki w kosztownych także szatach, stroiły głowy w utrefione włosy, mając kapelusze <sup>(3)</sup>, czapki, bindy <sup>(4)</sup>.

Ubiór włościan w Mazowszu był następujący <sup>(5)</sup>: w dniu powszednie, biała albo szara siermięga z łapkami czerwonym lub zielonym sznurkiem obwiedzionemi, koszula wywieszona na spodnie, którą jednak idąc do kościoła chowano; spodnie latem i zimą parciane. W święto ubierali się włościanie w żupan czyli raczej kapotę granatową lub zieloną sukienną, u której wyłogi rozmaite czarne, czerwone, karmazynowe i dwa guzy cynowe; pas czerwony lub w strefy żółte taśmową robotą w kilkoro obwodzący; czapki wysokie różnego koloru z baranem czarnym lub siwym, latem kapelusz prosty słomiany, albo też wełniany biały lub szary. Ubiór kobiet wiejskich był: spódnica płócienna w dzień powszedni, a w święto z czemletu lub ceglastego muchajeru, na wierzchu kabacik niekiedy futrem lisiem obszyty i pas półaksamitny z zanklem czyli sprzączką <sup>(6)</sup>.

(1) Górnicki.

(2) Kromer w Opisie Polski mówi: „Niewiasty miejskie dostatniejsze, starają się miewać w swym orszaku od wyjścia jedną lub dwie służebne. Lud miejski wyręczając się w pracach ciężkich zastępcami lub służbą, sam się oddaje szlachetniejszym nankom, albo próżnowaniu i zbytkom, a życie wielu jest świetne i kosztowne.“

(3) Podobne do męskich jedwabne, futrem wykładane.

(4) Jeżowski, O zbytkach ówczesnych kobiet.

(5) Według opisu z rękopismu księdza Jędrzeja Kitowicza: „Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III w Polsce.“

(6) Ciekawą pod względem dawnego ubioru włościan Mazowieckich, jest piosnka gminna, umieszczona w zbiorze pieśni ludu, wydany przez K. Wł. Wójcickiego w Warszawie r. 1836.

Ubiór żydów był podobny jak chrześcijan. Dla odróżnienia zaś od tych według ustawy synodalnej Gnieźnieńskiej<sup>(1)</sup>, obowiązani byli nosić na piersiach płat sukna czerwonego. Nadto Zygmunt I wydał postanowienie, ażeby wszyscy, gdziebykolwiek w królestwie się znajdowali, czapki czy kapelusze lub jakiegobądź głowy nakrycie koloru żółtego nosili, wyjąwszy w drodze, gdzie wolno im było te znaki porzucić, a to wszystko pod karą jednego złotego od każdego nieposłusznego na rzecz wojewody lub podwojewodzkiego<sup>(2)</sup>. Ale to postanowienie nie długo trwało, gdyż je uchylił r. 1534.

*Sposób życia w XV wieku jak w całej Polsce tak i w Mazowszu był pomiędzy znakomitami panami skromniejszy niż później, według następnych wierszy Piotra Zbylitowskiego (w Rozmowie):*

Nie sadzili się nasi przodkowie na stroje,  
Ale raczej na pancerz i na mocno zbroje,  
Półmisków bucznej strawy sobie nie stroili,  
Ani też drogim winem gościu nie poili.

Przyjmowano wówczas gościa tém co się w domu znalazło. Stawiano na stole zwyczajne potrawy, barszcz albo zupę z piwa z grzankami mocno opieprzoną, groch z jagłami, pieczeń wołową lub baranią, główiznę z chrzanem, gęś albo prosię tłuste, albo ze zwierzyny dzika z kwaśnym sosem dobrze opieprzonym. Za torty służył chleb świeży żytni, bo pszennego za czasów Kromera niedawno używać zaczęto<sup>(3)</sup>. Za napój na stołach miód, którego wiele w Mazowszu zbierano, a w Warszawie szczególnie dobrze przyprawiano, dodając soku z wiśni lub malin oraz wonności rozmaitych, od

(1) Która wyszła wraz ze statutem krajowym za Jana Alberta.

(2) Vol. leg. str. 525.

(3) Podobnie Starowolski o skromności dawnych czasów mówi, a zbytek w napojach swoich czasów gani: „antiquitus silignei panis et cerevisiae ex hordeo aut tritico factae promiscuus erat omnibus usus, et quasi quotidianus, nunc jam non elegantiores tantum, sed vulgus etiam ipsum pane triticeo, atque vino in conviviiis utitur.“

czego ten napój zwany był kerstrangiem, maliniakiem, trójniakiem, jak to podaje Kromer w swym Opisie Polski. W XVI wieku inaczej było. Kto chciał gościa uraczyć, musiał cały tydzień nad tem myśleć mówi Rej (w Przemowie str. 190), kramy i apteki gdzie wówczas cukry robiono obejść, i trzykroć spowiadać się żydowi o pożyczenie pieniędzy.

Im kto bogatszy, mówi Kromer, tem więcej sadził się na zbytek biesiadny i napoje, tak że niektórzy ten tylko mieli owoc swoich prac i dóbr (¹). Wtenczas nie każdy mógł odważyć się na to, żeby dać ucztę, bo trzeba było wystąpić na nią z potrzaskami (półmiskami). Mazowszanie też nie ustępowali pod tym względem w okazałości innym Polakom, mianowicie za czasów Świącieckiego, który wyraźnie mówi (²): że lubili wystawność, zbierali się często na biesiady, na których rozmaite potrawy z zamorskimi przyprawami stawiano. Gości z wielką uprzejmością przyjmowano, i im kto bogatszy, tem większą okazałością domu, liczbą sług, chojnością przyjęcia, godność rodu swojego starał się utrzymać. Wyjeżdżając w odwiedziny jedni do drugich, brali z sobą wiele służby dla okazałości (³). Zajechawszy, wcho-

(¹) Toż samo o XVII wieku mówi Starowolski: „Nobilitati multo delicatior victus, mensaeque eorum cum alitibus omni generis, tum feris animalibus avibusque et piscibus lantibus, usque ad luxum interdum onerantur aromatatumque diversorum, saccari, vini confectionum et aliorum exoticorum condimentorum, aut bellariorum maximus quotidie usus.“

(²) *Opipare admodum in magna copia omnium rerum epulantur. Convivia frequentur ineunt et omnis generis hilaritate certant. Variis obsoniis mensa sternitur, nec desunt transmarinae gulae irritamenta. Nobilibus mos est multa advenas comitate excipere, uti quisque est locuples, ita familiae cultu servitorum numero et convictus lautitia praeterea omnis generis ancupis dignitatem generis tacentur.*

(³) O czém Kromer w Opisie Polski wspomina mówiąc: „Gdy mężczyzna lub niewiasta ze szlachty publicznie się okaże, zwykły im towarzyszyć służebno poczty mężczyzn lub niewiast, nawet dziewicom ten orszak bywa przydawany, i to się uważa za cechę dostojności.“

Toż samo powtarza Starowolski o swych czasach, dodając że dla tego utrzymywano na dworach znaczną liczbę służby w jednakowe barwy przybranęj.



dzili z całym orszakiem do dworu, służy naprzód się kłaniali, a potem ustępowali na stronę. Gospodarz witał gościa w słowach: „moja służba, służba sąsiedzie.” Niekiedy temi słowy: „Zdarz Pan Bóg, nadarz Bóg,” a przy odjeździe: „Żegnaj Bóg” (¹). Panowie przyjmowali jedni drugich wystawnie, szlachta skromnie, ale otwarcie i szczerze. Mniejsi przyjmowali krewnych inaczej, gdy ci byli wysokiego rodu, a inaczej jeśli pochodzili z drobną szlachty, i prócz majątku dla którego się z nimi spowinowacili, nic za nimi nie przemawiało. Pierwszych traktowano okazale a drugich oziębło: służący ostatnich musieli nawet pozostać na wsi, samemu tylko panu wolno było przyjść do dworu. Przyjmowano ich poważnie, ale nie częstowano i nie myślano o noclegu. Przeciwnie szlachta Mazowiecka lubo unikała towarzysztwa panów wyższych, jednak gdy się do niej zdarzył jakiś pan możny, musiała występować na przyjęcie go okazale. Należało dla niego mieć przygotowaną izbę gościnną w obicciu. Wieczera powinna być składać się najmniej z sześciu potraw, za napój wino z dużą malowaną szklanicą. Ponieważ szczupły dwór szlachecki nie był w stanie pomieścić całej drużyny pańskiej, gdy panowie jeździli zwykle w kilkadziesiąt koni, wypadało samego pana i przedniejszych jego towarzyszy umieścić w samym dworze, a innych na wsi, opatrzyć ich potrzeby. O koniach także szczególną potrzeba było mieć pieczę. Goście siedzieli jakiś czas u szlachcica, jedli i pili, a ten cieszył się że miał zaszczyt przyjmować u siebie możnego pana swęj ziemi. Odjeżdżającemu panu należało dać w upominku co miał najlepszego w stajni lub psiarni. Najdroższą bowiem rzeczą u ówczesnych panów Mazowieckich, były konie dobre i psy gończe; którzy ich nie

(¹) Na uczty uroczyste zbierali się sąsiedzi i powinowaci do jednego z pośród siebie, już to sami mężczyźni, już z niewiastami. Ani za złe poczytywano (jak świadczy Kromer) obecności dziewic i młodzieńców w obec rodziców lub starszych wiekiem powinowatych, dla rozmowy, zabawy lub tańca. Na tych ucztach często się koiarzyły małżeństwa, niemi kończyły się nieprzyjazne rozterki, a przyjaźń stargana lub obojętna w szczerą się zamieniała.

mieli, za szlachtę się nie uważali <sup>(1)</sup>. Gościa przyjeżdżającego rano, gospodarz najprzód przyjmował śniadaniem, na które przynoszono wódkę, nazywaną w Mazowszu *pacierzem*, że jej po pacierzu zaraz używano; potem zupki z korzeniami i cukrem, oraz rozmaite *przysuchy*, to jest suche potrawy, wędzonkę, czasem kapustę z mięsem, ser bawoli i owoce. Obiad składał się zawsze najmniej z sześciu potraw. Zaczynał się od rosołu lub zupy z piwa, potem szło mięso wołowe, kapłon z kluseczkami, drobna kaszka z cukrem albo jagły z wędzoną słoniną, rzepa, na pieczeń kaczka z kapustą lub gęś nadziana jabłkami, niekiedy zwierzyna: kuropatwy, jarząbki, cietrzewie, zające, albo też pieczeń wołowa lub barania z jabłeczniakiem lub chrzanem zaprawnym miodem, lub jaką przystawką, to jest sałatą. Do tego wszystkiego nie żałowano korzeni zwłaszcza u tych panów, co sprawowali urzędy i żydkowie mieli u nich sprawy. Za dostawienie korzeni wraz z innemi rzeczami na użytek dworu ostatnich Książąt Mazowieckich Stanisława i Jannusza, zapłacić musiano po ich śmierci Klauszowi kupcowi Poznańskiemu złp. 26,482, co na owe czasy nie mały stanowiło wydatek. Jeśli odwiedziny przypadły latem, przeplatano mięso mącznymi potrawami, także jarzynami, szparagami, karczochami <sup>(2)</sup>; a jeśli w post, dawano różne rybne potrawy, to jest na zupeł szczupaki, potem jesiotra lub węgorze mianowicie pieczone i skrapiane winem, lub z czarnym sosem; także karpie, śledzie smażone z imbierem i octem, wyzinę i lososie solone <sup>(3)</sup>; raki, suma, sandacza i pstrągi <sup>(4)</sup> z masłem zastawiano. Na zimno podawano płocie, liny, kiełbie i flądry. Nareszcie bułki czyli zemle z miodem były ulubione od Mazowszan, wedle przysłowia: „rozśmiał się Ma-

(1) Jak Święcicki wyraża: „Vix nobilium numero aestimantur, qui vel militaribus equis vel generosis ad venandum canibus carent.”

(2) Rej Wiz. 15; Żyw. 26. 32; Zbylitowski, Schadzka; Jeżowski, Wiosna.

(3) Rej Żyw. III; Miaskowski I, 27.

(4) W Płockiem z dostawy raków i ryb słynęło miasto Biezuń, według przysłowia: „gdyby nie ryby i raki, zginęliby Biezuński.”

zur na zemle." Przy objedzie, stawiano zawsze flaszę wina przed samym panem, który częstował gościa i nalewał także kieliszek swemu marszałkowi, ale wtenczas nie wiele go pijało, według starego przysłowia: „po objedzie do pracy siadaj, a po wieczerzy się napijaj” (1). Gdy zaś wieczorem gość przyjechał, np. w zimie, sadzano go przy ciepłym piecu albo u komina, na którym rześisty palił się ogień. Po przyjęciu jakim trunkiem, np. ciepłym piwem z oliwą i po wieczerzy, obmyślano zabawę, albo grano na lutence, albo śpiewano jakie piosnki, albo przypominano sobie dawne dzieje, albo urządzano gry i rozrywki stosowne do płci i wieku osób przybyłych, np. kostki, szachy, warcaby i karty (2). Nareszcie winem dodając go obficie sobie podochocano. Używanie jego w XVI wieku już tak się upowszechniło, że nawet niższe stany na ucztach go używały, jak świadczy Kromer w *Opisie Polski*. Przy nieumiarkowanem picu, mianowicie na większych ucztach, powstawały czasem krwawe bitwy pomiędzy przyjaciółmi i powinowatemi, a służba podchmielelona wzorem panów, waśniąc się, obelgi na siebie miotała, ten bowiem, ktoby przyjezdnej czeladzi dostatecznie nie nakarmił i nie napoił, uważany był za niedosyć gościnnego, jak mówi Kromer w témże samém miejscu. Piotr Zbylitowski, nie lubiący zbytków i zawsze skromnych szukający towarzysztw, w następnych wierszach (*Schadzka Ziemiańska*) opisał biesiadę:

...Gdzie jest gromadka ludzi mnie znajomych,  
A w skromnych obyczajach dobrze wyćwiczonych,  
Tam ja między nie jadę, tam moja biesiada,  
Z takimi ja rad bywam; nie będzie tam zwada  
Do wieczora, poczynawszy z samego poranku,  
Ale będą zabawy, rozmowy ucieszne,  
To o tém, to o owém, czasem żarty śmieszne;

(1) Bielski, Sejm.

(2) Wiadomo że Zygmunt I grywał we Flusa, grę w której kto dobrał czterech króli, ten wygrywał.

Tam smaczno nagotują jeść a przecię w miarę,  
 Przyniosą wystalego piwa gościom w czarę,  
 Przyniosą dla uciechy wina rokosznego;  
 To uciészna drużyna, jeden do drugiego  
 Powoli się napija, ale nie dla zbytku,  
 Dla wesołego serca, zdrowego pożytku;  
 To tam oni rozkoszne rzeczy powiadają,  
 Czasem się sami z siebie dworsko nażartują.

Na zabawy to jest uroczystości familijne, jak chrzciny, wesela, imieniny, udawano się zwykle, mianowicie kobiety w lecie, powozem lekkim lub koczem ciężkim zwanym kołębka, a w zimie saniami. Mężczyźni zaś konno po większej części odbywali podróże <sup>(1)</sup>. Powozy większych panów u wierzchu rzeźbą rozmałą, malowaniem i lisztwami bronzowymi w ogniu wyzlacanemi ozdobione, w środku aksamitem i galonami złotemi wybijane, albo sukmem karmazynowem lub ponsowem z galonem żółtym albo białym wybijane, z oknami zwierciadłowemi, zewnątrz skórą czarną obłożone, z ćwiekami mosiężnemi pozłacanemi, miały pudła wiszące na pasach grubych rzemiennych, między dwoma drągami, nie wyżej od ziemi osadzone nad trzy ćwierci łokcia, do których często błoto po ulicach niebrukowanych Warszawy, przez drzwiczki się garnęło. Do powozów cięższych i karet, zaprzęgano zwykle sześć koni maściowych, z początku tureckich, wołoskich, ukraińskich, a później niemieckich, duńskich, meklemburskich, saskich, w szory z mosiądzem błyszczącym, lejcami jedwabnymi, kutasami, zaplotkami u łbów i grzyw końskich, a nawet z różami koło uszów; wśród grzywy i przy kłębie <sup>(2)</sup>. Przed pojazdem jechał chłopiec konno

<sup>(1)</sup> Świadczy o tém Kromer w Opisie Polski, który także powiada: „Chodzić pieszo poczytuje się mianowicie w przydłuższej drodze za rzecz ubliżającą, chyba że ostateczne ubóstwo do tego zmusza.”

Toż samo podaje Starowolski o swych czasach mówiąc: „jam autem iter facientes, foeminae quidem carpentis, rhedia, cisiis aut cur ribus iunctis sex equis vehuntur: mares vero vel iisdem, vel equis potius. Pedestrem incedere per viam, longiorem praesertim minus honorificum vulgo habetur.”

<sup>(2)</sup> Ksiądz Jędrzeja Kitowicza Opis Zwyczajów i Obyczajów w Polsce.



za przewodnika <sup>(1)</sup>. Kocze były okazałe, z których jedno odkryte zwane kolebkami, na resorach i pasach, a drugie kryte rydwanami. Zdobiono je jeszcze kobiercami i bogatym wezgłowie. W ubiorze koni i woźnicy równy był przepych; konie przykrywano skórą niedźwiedziemi; masć biała była najwięcej lubiona i ceniona.

Na uroczystości rodzinne przybyłych gości przyjmowano wspaniale i wyprawiano ucztę z wielkim przepychem. Na tych musiała być najprzód muzyka, bez której żaden obrzęd, żadna uciecha się nie obeszła. Muzyka była albo huczna, czyli trąbienie, albo cicha czyli gędźba. Huczną składały trąbki, bębny i niekiedy kobza czyli koza albo dudy, których odgłos wrzaskliwy lubiono <sup>(2)</sup> i Mazowieckie dudy słynęły głośno w całej Polsce. Dudarzy Mazowieckich wszędzie pełno było <sup>(3)</sup> nie tylko po miastach i wsiach osiadłych, ale i wędrujących, co przebiegali z kobzą w rękę a pieśnią w ustach siola, dwory i zamki, mianowicie w XVI wieku za Stefana Batorego, tak dalece, że na sejmie r. 1584 ustanowiono, że każdy dudarz rocznie był winien płacić podatku 24 groszy ówczesnych. Do hucznej muzyki należały także krzykliwe kornety, fujary, głośne sztorty, szalamaje, pomorty,

<sup>(1)</sup> Kromer powiada: „W tym celu każdy w miarę możności chowa w swym domu służbę, strojąc ją ze zbytkiem i kosztem w odzież jednostajnej barwy i kształtu. Za panem jadącym konno lub w powozie, służba dla okazałości zwykła postępować nawet pieszo, lecz tylko przez miasta i przedmieścia. Senatorowie i dostojniejsi urzędnicy idąc pieszo, otaczają się orszakiem sług, z których starsi idą naprzód, a reszta czeladzi i pacholąt za panem. Przed szlachetnemi biługłowy i dziewczęta, postępują dworzanie, a niewiasty służebne idą za nimi, prócz córek lub przyjętych za córki dziewczę, które obok matki lub siostry postępować zwykły. Przy wyborze służebnych dworskich lub do towarzystwa przeznaczonych, zwykło się zwracać uwagę na postać, wytworność i ród szlachecki.

<sup>(2)</sup> Miaskowski, także Jeżowski w ustępie: Zima.

<sup>(3)</sup> O tym rodzaju muzyki w Mazowszu mówi Świącicki: „*pacatiores inter festa hilaritatis pocula ad concentam monochordum choreas ducunt. Et est mirificum instrumenti musici genus pellis nempe villosa praegrandi hirco detracta, quam utriculario inflante, ingentique tibia gravem reboas:um edente, ad simplices modulos, rusticiores saltant, et quantam libet musici contentus svavitatem, insulto iudicio prae hoc genere contemnunt.*“

regaly, puzony (¹). Przeciwnie cichemi były lutnie, arfy, padwany, flety, mulety. Kompletną zwała się orkiestra, która się składała z pięciu basów, dwunastu dyszkantów, sześciu altów, ośmiu tenorów i dwunastu wagantów.

Przechodzili także po kraju naszym wówczas zakarpaccy śpiewacy, szczególnie Serbowie. Ci na krzykliwych skrzypcach wygrywając rozmaite tony, oraz nucąc żałosne starodawne dumy, o zwycięstwach niegdyś Polaków nad Turkami, pod których jarzmem jęczała teraz Serbska kraina, byli mile słuchani w chacie rolnika i w domach możnych. Ta więc muzyka dodawała ochoty do zabaw ówczesnych i rozweselała towarzystwa w domach możnych panów. Starsi najprzód rozpoczynali taniec polonezem (²), młodzi skoczego czyli gonionego tańczyli, zwanego inaczéj hajdukiem (bardzo starodawny taniec według mniemania Starowolekiego), albo gniewusza czyli dzisiejszego mazura, albo wyrwasa, krakowiaka kończącego się obertasem, albo świeczkowego, to jest młodzież otoczywszy jednego z pomiędzy siebie, tańczyła w koło niego ze świecami albo szklenicami, albo lipkę, to jest że w odbijanym mazurze młodzież chwytając za ręce panny, ścisnęła je aż popotniały (³).

Po tańcach następowała uczta. Nakrywano do niej stół tuwalnią, to jest obrusem, na którym żeby się nie poplamiał od półmisków, kładziono mosiężną prawdę, to jest podstawkę. Na stole widać było pełno srebra, łyżki z napisami, roztruchany i puchary pozłociste, szklanice pięknie malowane, na dnie których wyobrażona była męka Pańska. Na talerzach leżały wyszywane serwety, a przy każdym krześle ręcznik

(¹) Rej w Wiz. 16.

(²) Miaskowski, Zbylitowski.

(³) W ogóle jakkolwiek skromność i wstyd kobiet za pierwszą cnotę u Mazowszan uważano, jednak bawić się, tańczyć, żartować z mężczyznami za złe im nie miano, jak świadczy Święcicki: „apud eas pudicitiae maxima laus est, sed tamen iis familiariter joculari et notos alloqui, choreasque ducere, nequaquam probro datur, quum mariti ipsarum simplicitate quadam, omnia in melioram partem vertant, neque maligni quidquam de uxorum pudicitia suspicentur.”

dla gościa do umywania rąk przed objadaniem i po objedzie, do czego służy na srebrnych naczyniach wodę obnosili. Siadano rzędem przy stole na ławach albo krzesłach zydami zwanych, po czém marszałek dworu z laską białą w rękę poprzedzał służących niosących półmiski z potrawami, które na stole rzędem zastawiano i każdy brał co chciał. Mnóstwo sług uwijało się około stołu; służba męzka panom a żeńska paniom usługiwała. Na stole widzieć można było rozliczne półmiski. Podawano na nich pasztety z dzikiego ptactwa, różne im dodając przysmaki cytrynami, cukrem, rodzynkami, korzeniami; także pieczone ryby, mianowicie pstrągi, łososie i inne, do których za przystawki służyły salaty, kapusta, soki wiśniowe, oliwkowe, malinowe, także mięsne pieczywa, z których na jednej misie był np. baran pozłocisty na drugiej kapłon, dalej cukry w rozmaitych figurach, np. w postaci lwa, orła, zająca, drzew rozmaitych, owoców, marcepany, torty na złotych tacach. Sadzono się wówczas na liczbę potraw, i Mazowieccy panowie z wielkim zbytkiem w tym względzie występowali <sup>(1)</sup> tak, że do trzydziestu ich czasem dawali, a jedna często do stu talarów kosztowała. Po skończonej uczcie, następowały znowu tańce, a gdy młodzi niemi się zabawiali, starsi rozpoczynali pijatykę, w której Mazowszanie gości chojnie traktowali, i nie chcących w niej towarzyszyć, za niegrzecznych bardzo uważali <sup>(2)</sup>. Że zaś ogół wszystkich nawet młodszych nie uchylał się od téj wady wieku, dowodem śmierć zawczesna Stanisława i Janusza ostatnich Książąt Mazowieckich, którzy z nieumiarkowanego używania trunków, dostawszy suchot, w młodzińczym wieku poumierali. Przy zaczęciu pijatyki, gospodarz wyznaczał jednego z grona na dozorcę, ażeby zmuszał do picia, naczynając jeden kielich za zdrowie, a drugi

(1) Święcicki mówi: „Variis obsoniis mensa sternitur, nec desunt transmarina gulae irritamenta. Opipare admodum in magna omnium rerum copia epulantur.”

(2) Święcicki także: „largius perpotare iis mos est; postquam pro parum civilibus habentur qui non cum plausu propinanti respondent.”

z kolei. Spełniano więc zdrowie tą koleją: najprzód za zdrowie głównej osoby na uczcie się znajdującą, pana lub pani domu; potem ich familji, nareszcie jakiego dygnitarza obecnego. Pijąc zdrowie wstawano. Na każdej uczcie spełnić należało sześć lub dziesięć kielichów, które razem przynoszono; temu co nie chciał pić, stróża dodawano. Spijali więc panowie wino, małmazyą, muszkatel i węgierskie, które im cebrami przynoszono. Było bowiem tanie tak, że aby go codzień wypić kwartę, dosyć było na rok zapłacić sto złotych. Cieszył się zatem gospodarz gdy wszystkich popoił i na nogach nie swoich jednego po drugim wyprowadzał z izby. Lubił gdy nazajutrz o niczem nie mówiono jak o tém, że ów niedyspozyt, ten nie czuje głowy, tamtego wyniesiono bez duszy i ledwie się go dotrzeźwiono w domu. Jeżeli zaś to była uroczystość weselna, natenczas prócz uczty, następujący zwyczaj zachowywano: panna młoda ubrawszy się do szluby, padała do nóg ojcu i matce płacząc i prosząc o błogosławieństwo. Po szluby i uczcie często tak hucznój, że wyprawione wesele majątek największego pana znacznie podniszczyło, jeden z krewnych brał w taniec pannę młodą, a jedna z krewnych pana młodego. Po czém pan młody skłonił się pannie młodej i zaraz taniec rozpoczynano. Kiedy przyszło do odbijanego, wtenczas dopiero tańczyli z sobą państwo młodzi, niżej jeszcze ukłoniwszy się sobie. Po tańcach późno w noc przychodzono z pochodniami z białego wosku po pannę młodą dla odprowadzenia jej do łóżnicy pana młodego, gdzie sadzano ją obok niego na łóżku. Tam podawano im słodkie napoje i potrawy, a oddając żonę mężowi, z obydwóch stron oracyę prawiono. Drużbowie i druchny które usługiwały pannie młodej przy weselu, szczególne miały staranie o sukniach, w których państwo młodzi szlub brali. Wszystkie te zwyczaje zachowywane na uroczystościach weselnych, zacząwszy od zalotów, na których kawaler starał się pannie młodej podobać, zawierają następująco wiersze stariej broszury pod tytułem: Sejm piekiel-



ny (¹) i Kaspera Miaskowskiego w Zbiorze rytmów z XVI wieku (r. 1622). Pierwsze są:

„A gdy jeszcze obaczy ten żupan podarty,  
Rzecz zaraz żem łotr i że grywam w karty,  
Trzebaby mi mieć żupan jaki piękny, nowy,  
Żebym się nie powstydział grzecznej białogłowy,  
Portki, istorye (stroje nowe), magierkę a chustkę za pasem,  
W kieszeni który złoty, i żeby to czasem  
Było co dać muzykom gdy się w taniec skoczy,  
Porwie się więc i taka co ma obie oczy.  
Wygolić się chędogo, a szablę przepasać,  
Beczkę miodu wystawić a dopiero hasać.  
Para Serbów i Cymbał, idąc w tańce kołem,  
A coraz to swój pannie bić niziuchno czołem,  
Dudkować, umizgać się jak czapla w kobiele,  
Tak przy dworze działają.”

Kasper Miaskowski, który żyjąc w środku Mazowsza pod Gąbinem w Rawskim we wsi Włoszczonowie i przebywając w domach wyższych panów Mazowieckich, tak nam opisał ich wesela w Epithalamium na wesele Macieja Pogorzelskiego z panną Jadwigą Borkową Gostyńską:

„Stoją i w rzędzie swym nakryte stoły,  
I zydle, jako chce bankiet wesoly!  
Ale i alwerz ono też na stronie,  
Gdzie Bachus dźwierży hojny dzban na łonie,  
A wkoło niego sklenice, kieliszki,  
Czekając gości i biesiady bliski.  
Oto i w górę, ganek już gotowy,  
Ztąd fletnia i głos krzyknie kornetowy,  
A przy nim regał i porywcze skrzypki,  
Prowadzą taniec od obrusów hybki.

(¹) Przytoczone w dzieło Maciejowskiego: Polska i Ruś do połowy XVII wieku. Ponieważ zwyczaje tak co do zabaw jak i całego życia mianowicie w stanach wyższych Mazowsza były też same co i u Polaków, szczególnie w XVII wieku, jak Świącicki wyraża w słowach: „Masovii iisdem cum Polonis moribus pariter ac lingua utuntur,” zatem opis ich zamieściłem po większej części z dzieła Maciejowskiego, jako przez niego ze źródeł czerpany.

A w tym pochodnia słoneczna wierzch bierze,  
 I Nimfa czeka w złotym już ubierze,  
 Pozorna Nimfa i przymiotów świętych,  
 Z mlekiemli zaraz czyli z nieba wziętych.  
 W koło niej siedzą białej płci szeregi,  
 Celując świeże, i z lilią śniegi.  
 Te wieńcem wonnym kwiat swój oświadczając,  
 A te pocziwych małżonek znak dając.  
 Wedle niej witaj wielkiej Panią enoty,  
 Za któryć oduiósł ten oto szczep złoty!  
 Idąc ku górze w młodym pięknie wieku,  
 W jej bogobojnym i pilnym opieku!  
 A za tym jako umiesz najdokładni,  
 Temu ty do nóg zarazem przypadni,  
 Coś splodził kłos ten, pociechy kłos twoi,  
 Co się wnet w gumnie twym własnym zostoi!  
 Po nim wielkie cię osoby czekają,  
 Któreć uprzejmą dłoń też podawają,  
 Mierzac cię z twego wzrostu i postawy,  
 I wspominając ojca twego sprawy.  
 Sługa wnet oto stanie na nim Boży,  
 Skoro na białej stule Ephod włoży,  
 A mając prawo i zakon duchowny,  
 Zacznie, jako da język mu wymowny.  
 To wspominając pańskie on wyroki,  
 I z nich dawając zbawienne obroki,  
 To pokazując przykłady przestrogi,  
 I nierządowi palcem koniec srogi,  
 A zatym zaraz i on ręką wskaże,  
 I ojciec córce już wystąpić każe,  
 Którą, z sobą podjąwszy sam drugą,  
 Prowadzą, za nią szatę zaraz długą.  
 Imiona wzięwszy, wzięwszy i pierścienie,  
 Których glanc buja na poprzecznej ścieżce,  
 Pyta ich Pański pomazaniec śmiele,  
 Jeśli oboje chcą żyć w jednym ciele?  
 A słysząc z wargi wolą ich spuszczoną,  
 Onego mężem a tę zowiąc żoną,  
 Związał im dłonie i okrągłe włożył,  
 Na palec złoto i tak stulą złożył.  
 Za tym kto język dzierżąc już gotowy,  
 Oddawa pannę okrągłemi słowy,

Wspomniawszy pierwój że górne wyroki,  
 Wprawiły w święte zacną parę troki,  
 Wspomni i własne panienki przymioty,  
 Nie minie wstydu, pochopu do cnoty,  
 Który téż usłał gniazdo w niej pozorne,  
 Bojaźni Bożej i serce pokorne.  
 Jeżeli téż oko kto na dom obróci,  
 I od niej nazad do dziadów się wróci,  
 Ten onych Borków starożytnych siła  
 Policzy, których sława tém uczyła:  
 Naprzód za murem wiary będąc stary,  
 Nie miał przystępu kalwin do ich fary,  
 Wiecznej téż godzien pradziad ich pamięci,  
 Którego dnia (dziw) że Gustyń nie święcił  
 Co zostawiwszy z miłą żoną syny,  
 Łodem, bądź żaglem szedł do Palestyny.  
 Miała ta wielka familja i te,  
 Którzy pohańcom szablą trupy zbite,  
 Liczyli nieraz na krwawym poboju,  
 Gdy nie strzymali ojczyźnie pokoju.  
 A choć nie dbała o przysługi dworskie,  
 Przedsię osiadła stolki senatorskie.  
 Kto zaś nie wspomni eniej Panięj świętej,  
 Prędko, ach prędko od córeczek wziętej?  
 Kto jej dziś w oczu nie maluje sobie,  
 Bądź to wspaniałej i zdobnej osobie?  
 Bądź kto ludzkość jej miarkuje z powagą,  
 I sprawiedliwszą insze cnoty wagą,  
 Że dozór pilny pominę domowy,  
 I co więc zdobi więcej białogłowy?  
 Z tegoć to drzewa latorośl wyrosła,  
 Z tych ona przodków i rodziców poszła!  
 Więc nie dziw jeśli wonno obyczaje,  
 Kwitną w niej, którym uroda glanc daje.  
 A niż mu odda ten klejnot tak drogi,  
 Tknie krótko zdrowej i dawniej przestrogi,  
 Żeby pamiętał kogo i gdzie bierze,  
 Za co i w on dzień koronę odbierze.  
 I tu w wzajemnej mieszkając z nią zgodzie,  
 Dni poprowadzi wesołe w pogodzie,  
 W powinnych chęci i ochronie cały,  
 Gdyby przeciwne wlatry nań powstały.

Przestanie, a on rzuci się do panny,  
 Którą tém więcej zdobi wstyd różany.  
 A ta lży lejąc, to ojeu upadnie,  
 To matce do nóg, dziękując układnie.  
 Ozwie się z strony dziękując kto drugi,  
 W czém mój Appollo nie będzie tu długi.  
 To odpawiwszy szmer po izbie watanie,  
 Skoro się ruszą z francymmerem panie,  
 I tentent magrów kowanych za pany,  
 Aż rejestr gości przyniosą spisany.  
 Zaraz i z srebra strumień kryształowy,  
 Na ręce leją, i wezwane głowy  
 Dokąd ław stawa, a prosto od wody  
 Siadają rzędem pobok parze młoděj.  
 Zatem kto z białą laską i nie niski,  
 Prowadzi potraw przyprawnych półmiski,  
 Rosoly, kury, z korzeniem zwierzyny,  
 Pieczone, torty i z mięsem jarzyny.  
 Ledwie co stawia na bogate stoły,  
 A zaraz lechce dźwięk uszy wesoly.  
 Który to strony słodkie, to cisowe  
 Spuszczają flety i pomorty nowe.  
 Zebrawszy jedne, niosą misy drugie,  
 Jako wydążą obrusy im długie,  
 Gdzie téż i Bachus rozsyla swe flasze,  
 Do nich szkła różne i tureckie czaszce.  
 A gdy i cukier przyniosą wetowy,  
 I sieje wino łagodne rozmowy,  
 Wstydliwą nimfę po owym obiedzie,  
 Jeden z powinnych męta jęj wywiedzie,  
 Wziąwszy téż i sam kogo tam do boku,  
 Biję jęj czołem i w szańnym posoku,  
 On i pozorne pary przed nim płyną,  
 Jako im regał i piszczałki alyną.  
 Aż ją sam własną weźmie znówu dłonią,  
 A wprzód się sobie tem niżej uklonią.  
 Dopiero czułość miła oczy bawi,  
 A ojciec patrząc, leje lży na jawi.  
 A tu dopiero taniec się zagęści,  
 Bo i kwitnąca młodź wywodzi części,  
 I niżli jasno zbieżą im godziny,  
 Ledwie ta śledząc, a weźmie ją inny.



Zewsząd ochocze snają się szeregi,  
 W takt odprawując z panami pobiegi,  
 A te by ptacy pogańskiej Junony,  
 Gdy złotej barwy roztoczą ogony,  
 Tak długą szatą ziemię umiatają,  
 Jaką im stan jak i świat wymyślają.  
 Aż im hesperus wytknął sobie radzi,  
 I do wieczery uprzątną czeladzi,  
 Którą też nie mniej obficie dodadzą,  
 Skoro zaś gości na miejscach posadzą,  
 Tenże dźwięk do niej, i pełen swobody,  
 Dodawa Bachus Węgierskiej jagody,  
 Pszenicznej drugim treści ochmielony,  
 Którą podaje glanc ze szkła zielony.  
 A gdy z półmisków obnażą się strony,  
 Ponowi taniec, znowu świat wesoly,  
 A nie dziw, nocne bo wabniejsze stoły  
 Przechodząienne zawsze Amfiony.  
 I trwał tak długo ów skok dobrej myśli,  
 Aż z białych wosków z pochodniami przyšli,  
 Które sam hymen zapalił, po pannę,  
 Prowadź ją Boże, a ja tu przestanę."

Na weselach i innych uroczystościach rodzinnych możnych panów, mianowicie Książąt, odbywały się jeszcze turnieje i gonitwy rycerzy zaproszonych (*curia indicta* ludzi *militares*), którzy na nich popisywali się konno lub pieszo ze zręcznością w robieniu włócznią lub pałaszem. Były więc turnieje niejako widowiskiem rycerskim, gdzie młodzież okazywała publicznie swoje udoskonalenie rycerskie, o które się starała jak o największy zaszczyt ówczesny, według następujących wierszy:

„Konia osieść, do łuku umieć się ułożyć,  
 A kształtnie i kopiję do pierścienia złożyć,  
 Zająć nędzy i nieba, wytrwać znój w potrzebie,  
 Przespąć noc na stalowym wsparlszy się puklerzu,  
 Przypatrzyć się redutom i baterjom owym,  
 I innym inwencyom kawalerskim nowym."

Rycerz chcący mieć udział w turniejach, powinien był zastosować się do przepisów jakie zarządzająca zwierzchność

ogłosiła, przybiwszy je na bramie zamkowej. Kosztowne dary przeznaczane były dla zwycięzcy, czyli tego kto się najlepiej popisał. Prócz potykania się z bronią, były także gonitwy do pierścienia, to jest jeździec na rozpędzonym koniu starał się trafić włócznią w zawieszone kółko i zdjąć go z miejsca. Nareszcie bawiono się gonitwami konnemi i rzucono piłki i kule gliniane tak zręcznie, żeby nie upadły na ziemię i nie rozbiły się. Były także na zabawach maskary, czyli przebieranie się dla rozrywki. Im dziwniej był ubrany maskarnik, tém więcej bawił. Tak było za Zygmun-tów. Mieszczanie jako w znacznej części cudzoziemcy, od-mienne w ogóle życie prowadzili, nie tyle wystawne i zbyt-kowne, lubo niekiedy naśladowaniem szlachty znaczenie swoje podnieść usiłowali, w czém jednak od panów prze-szkody doznawali, którym nie raz opłacać się musieli, ażeby im do okazalszego życia przez stanowienie praw temu prze-ciwnych nie przeszkadzali; czego jednak podług tego co po-wiada Kromer, za jego czasów nie było, dopiero w XVII wieku gdy r. 1613 na sejmie zabroniono mieszczanom i chło-pom nosić szat jedwabnych, futer bogatych i safianów, a w roku 1620 rozciągnięto ten zakaz i do kobiet obu stanów. Później r. 1629 wyznaczono od tego opłatę pewną. Ubierali się mieszczanie w żupany żółto-jaskrawe, łyczakowe, to jest ponieważ robione były z materji podobnej do atlasu, do któ-rój wchodziły włókna czyli łyki konopne, dla tego mieszczan zwano łykami. Na wierzch brali kiereje, a w ręce trzcinę z gałką srebrną, co ich odróżniało od szlachty przy szabli zawsze chodzącój. Pasy mieli jedwabne siatkowe, szmukler-skiej roboty, w kolorach rozmaitych, z kutasami srebrnemi lub złotemi. Przepasywali je na żupan, nie na kontusz jak szlachta, który oni zawieszali tylko na ramionach sznurem grubym jedwabnym z kutasami na końcu pod szyją zawiąza-ny, z tyłu wiszący. Zabawy swoje i uroczystości skromniej obchodzili; w dni świąteczne zwyczajem niemieckim zaba-wiali się strzelaniem do celu. Dla utrzymania zdrowia mieli po miastach zwyczajne od dawnych czasów kąpiele czyli

łaźnie, które tak były powszechne w Mazowszu, że każde miasto starało się o pozwolenie na nie u swych Książąt jako najpierwszy przywilej, i dochód z opłaty od nich na użytek miejski obracano. Że bez nich nikt obejść się wówczas nie mógł, dowodem że sami Książęta w przywilejach na nie, użycie ich dla siebie po kilka razy na rok darmo zastrzegali. Musiały one wywierać nie mały wpływ na siły fizyczne i długość życia ówczesnej ludności, która po wyparowaniu ciała przez polewanie rozpalonych kamieni, wskakiwaniem w zimną wodę, moc ciała hartowała. Łaźnie publiczne i prywatne tego rodzaju utrzymywali cerulicy, łaźniennikami wówczas zwani. W późniejszych czasach używanie łaźni zaniedbane zostało najprzód od możnych, z powodu odwyknienia ich od narodowego sposobu życia podczas długiego pobytu za granicą, a potem za przykładem tych i przez ogół narodu.

### OŚWIATA W MAZOWSZU.

Oświata w Mazowszu nie była także wówczas na niższym stopniu od innych krajów Polski. Znajdowały się w niem od dawnych bardzo czasów szkoły wyższe i niższe, mianowicie ostatnie tak w miastach jak i po wsiach, zapewne za staraniem biskupów Płockich, którzy za przykładem innych biskupów Polskich, według postanowienia arcybiskupa Fulkona z r. 1233 i Jarosława Bogoryi arcybiskupa z r. 1357 nad tém czuwali, ażeby każdy pleban utrzymywał przy parafji szkołę i w niej osadzał nauczycieli język polski posiadających, oraz ażeby przy kościołach katedralnych i po klasztorach znajdowały się szkoły i w nich byli nauczyciele dobrze język polski znający, którzyby dzieła pisarzy uczniom po polsku wykładali. W skutku tego istniały już w odległych czasach szkoły dla Mazowszan z pomiędzy innych znaczniejsze: w Płocku przy kościele Ś. Michała (¹), a w Warszawie

(¹) Według podania rękopismu Dra Laurencyusza w archiwum Płockiem znajdującego się z r. 1603. Był to mąż uczony, doktor teologii i medycyny; odbywszy nauki w Rzymie i zostawszy kanonikiem Pultuskim, umarł r. 1614.

przy kościele Ś. Jana, (jak podaje erekcyja jego na kolegiatę r. 1406), gdzie uczono początków nauki religji, moralności, śpiewu kościelnego, oraz czytania i pisma. Podobnych szkół musiało być więcej, zwłaszcza po miasteczkach przy kościołach, według postanowienia wspomnionych arcybiskupów z XIII i XIV wieku. Zwierzchność szkół wiejskich tém się różniła od miejskich, że gdy w pierwszych sam klecha był rektorem i nauczycielem, w drugich nad kantorem mieli dozór tak zwani senjorowie, do których należało przestrzegać jego moralności i żaków, tudzież opatrywać potrzeby pierwszego. Z tych szkółek przechodzili następnie uczniowie do wyższych po miastach utrzymywanych, jak np. w Płocku przy kościele Ś. Bartłomieja dzisiejszej kolegiaty <sup>(1)</sup>, gdzie wyższych nauk słuchali, to jest grammatyki, arytmetyki, jeometrii, jeografji, początków historyi, logiki, tudzież uprawiali się w przekład pisarzy Rzymskich łatwiejszych np. Korneliusza Neposa <sup>(2)</sup>. Nareszcie były w Mazowszu dwie najwyższe szkoły, jedna w Płocku a druga w Pułtusk; pierwsza przy zamku u Benedyktynów <sup>(3)</sup>, a druga akademików Krakowskich. Benedyktynów klasztor zapewne tak dawny jak sama katedra, okazuje zaprowadzenie ich w odległej starożytności dla nauki Mazowszan. O tych zaś Benedyktynach, ile oni w początkach chrześcijaństwa dla Polski uczynili, wiemy z kąd inąd; że zaś wielu między niemi wyższe nauki posiadało, świadczy Tritelius opat w kronice Hirsauskiej pod r. 809 mówiąc: „Erat his temporibus in monasteriis nostri ordinis haec consuetudo celeberrima, ut

(1) Według podania tegoż Dra Laurencyusza.

(2) Używano wówczas do nauki języka łacińskiego, dzieła wydane przez Wawrzeńca Korwina ze Szrody, pod tytułem: „Hortuli elegantiarum” z r. 1502, oraz rozmów łacińskich przy grammatyce Tucholczyka z r. 1513, oraz do nauki innych języków, elementarza w czterech językach: po polsku, po łacinie, po włoaku i po niemiecku, przy téjże grammatyce znajdującego się. Do nauki zaś elementarnej w najniższych szkołach, używano: Przypowieści Salomona i Katona z polskiem tłumaczeniem.

(3) O téj szkole przez kapitułę Płocką w XVII w. utrzymywanej, do której nauczycieli z akademii Krakowskiej sprowadzano, wspomina Starowolski in Polonia.



scholas monachorum in singulis poene Coenobiis haberentur, quibus non saeculares homines, sed monachi moribus et eruditione praeficiebantur nominatissimi, qui non solum in divinis scripturis docti essent, verum in Mathematica, Astronomia, Arithmetica, Geometria, Musica, Rhetorica, Poesi et in caeteris omnibus saecularis litteraturae scientiis eruditissimi haberentur. Ex his multi non solum in Romana lingua docti erant, sed etiam in Hebraica, Graeca, et Arabica peritissimi." Gdy w szkołach poprzednich umysł młodzieńca nieco się rozwinął, w wyższych uczono go rano logiki, przepłatając historją, a po południu rozbierano z nim pisarzy Rzymskich. Czytywano na przemian Cycerona, Wirgiliusza i Horacyusza, których dzieła, tak dalece wówczas lubiono, że w pierwszych latach wieku, nie jeden chłopiec po sto wierszy z Wirgiliusza na pamięć od razu powtórzył, przez co znajomość języka łacińskiego i łatwość władania nim tak się rozszerzyła w Mazowszu, że trudno było znaleźć kogo wówczas, mianowicie z pomiędzy szlachty Mazowieckiej w XVII wieku, jak świadczy Święcicki, któryby jej nie posiadał; kiedy nawet używanie tego języka, aż do ludu prostego przeszło, według powszechnego zwyczaju w Polsce, w której za czasów Kromera tak ogólne używanie było języka łacińskiego, że nawet wśród łacińskiej ziemi nie znalazłby więcej jak tu ludzi z gminu, z którymi po łacinie rozmówić się można było (<sup>1</sup>). Z pomiędzy znakomitszych nauczycieli w szkołach Mazowieckich, słynął w Pultusku w XV wieku (około r. 1440) Jan Głogowczyk (<sup>2</sup>), biegły w filozofji i językach greckim i łacińskim. Wcześniejsza też przed wielem innemi powstała tam drukarnia, gdy Jan z Sandecza roku 1533 wytlaczał w niej rozmaite pisma. Jak zaś długo utrzymywała się szkoła Pultuska, nie ma pewności; po stu blisko latach swój bytność, jak się zdaje ustala ona, gdy dla

(<sup>1</sup>) Toż samo i później w XVII wieku zaświadcza Starowolski.

(<sup>2</sup>) Był później także w Pultusku Paweł Głogowczyk kanonik Płocki i dziekan, znakomity ze znajomości literatury Greckiej i Rzymskiej, o którym wspomina Święcicki.

panującego powietrza akademicy oddaliwszy się z Pultuska, już do niego więcej nie wrócili, i tylko od r. 1558 przy akademii Krakowskiej, założona została przez biskupa Noskowskiego bursa filozofów dla Mazowszan, czyli collegjum Mazowieckie, a do Pultuska przez tegoż samego biskupa sprowadzeni Jezuici z Brunsberga, których także później (roku 1607) osadził w Płocku biskup Łubieński, oddawszy im kościół Ś. Michała i szkołę przy tymże. Równie gorliwy biskup ten o rozszerzenie nauk w swęj dyecezyi, jak inni biskupi Mazowieccy jego poprzednicy, wspierał swoją dobroczynnością także szkołę Pultuską i collegjum Mazowieckie w Krakowie. Zostając on w ścisłej przyjaźni z Sarbiewskim, dawał w ogóle wstęp u siebie wielu ówczesnym uczonym.

W Płockiej téż wyższej szkole przy zamku czyli katedrze był znakomitym nauczycielem w XVI wieku Jakób Górski kanonik Płocki, który poprzednio jako profesor w akademii Krakowskiej uczył prawa, a potem w Płocku wykładając teologję, umiał wpoić w uczniów swoich prawa wymowy łacińskiej, które przez pisma upowszechnił. Obok zdatnych nauczycieli, miały także szkoły Mazowieckie biblioteki: w Płocku założoną od Wawrzeńca Goślickiego kanonika i dziekana Płockiego; w Pultusku utworzoną przez Wojciecha Baranowskiego biskupa Płockiego; w Warszawie przez Stanisława Baryczkę podczaszego Czerniechowskiego; w Rawie przez Floryana Księcia Czartoryskiego. Nadto Stanisław Wolski kasztelan Sochaczewski posiadał także znakomitą bibliotekę, która składała się z tego, co w połowie XVI wieku najlepszego i najświeższego z druku wyszło. Przy tych wszystkich pomocach i zdolności naturalnej Mazowszan do nauk, wykształcało się między niemi wielu znakomitych uczonych, którzy zwiedziwszy obce kraje, zajmowali później ważne miejsce w akademii Krakowskiej, albo znakomite w kraju piastowali godności ('). Jakkolwiek szla-

(') Co Dr Laurencyusz mówiąc o szkołach Płockich wyraża: „a quibus tandem non pauci nobilium civiumque nati theologi, jureconsulti, phisici, ac verbi

chta Mazowiecka tak jak Polska zwyczajem ówczesnym głównie pilnowała szabli i urzędów, przecież poczytywała za zaszczyt tym, co się z pomiędzy niej brali do nauk, jak to urodzony w Mazowszu Strykowski (w Strykowie pod Łowiczem) i znający w swoich czasach dobrze Mazowszan w następnych wierszach wyraził:

„Jak bujny orzeł śmieje patrzy k'słońcu,  
Wiedzie szlachectwo ku prawemu końcu,  
Cnoty, godności przodków mężnie broni,  
Zmazy się chroni.  
Boć to ma szlachcie mieć rzemiosło dwoje,  
Albo ksiąg patrzeć, albo mężnej zbroi,  
Jednym ojczyzny ratować w pokoju,  
A drugim w boju.”

Dla tego Paprocki przypisał dzieło swoje: „Historja żałosna o prędkości i okrutności Tatarskiej w mordowaniu i zniszczeniu ziemi Ruskiej i Podolskiej” r. 1575, Anzelnowi Gostomskiemu wojewodzie Rawskiemu, a Klonowicz sławny swój poemat Flisa, synowi tego Stanisławowi Gostomskiemu z Leżenic wojewodzie Rawskiemu r. 1595, jako poważającym nauki. Czego dowodem, że z téj samej familji Jakób Gostomski wojewoda Rawski napisał dzieło szacowne pod tytułem: „Ekonomja czyli Gospodarstwo Ziemiańskie,” dające wyobrażenie o porządném prowadzeniu wówczas gospodarstwa. Prócz szlachty miłującej nauki, wielu naj-

Dei sacrorumque ministri prodierunt, multi senatores, oratores, consilarii, iudices, notarii, consules, ac tribuni plebis non minus necessarii ac utiles lecti sunt. Nonnulli etiam philosophiae et artium liberalium professores egregii in academia Cracoviensi floruerunt.“ Świącicki zaś tak zaświadcza: „Iuventus ingenio utique docili captusque ratione nequaquam barbara ubi curam intenderit, valet. Ita eruditum maxima turba est. Plerique apud exteros libenter peregrinantur, quo aut liberalibus disciplinis exculsi, aut aliqua non inhonesta cognitione aucti in patriam redeunt, ubi ab reliquis suscipiuntur, ipsisque ante alios ad opulenta sacerdotia aditus patet.” Jan Krasicki Lib. II, p. 426, mówi także o Mazowszu w tych słowach: „Masovia doctissimorum virorum et fortissimorum feracissima in Polonia provincia.”

przód z pomiędzy biskupów Płockich, zaczawszy od XIII do końca XVI wieku, było znakomitych z nauki: tak *Andrzej Ciołek* biskup Płocki do roku 1260; *Jakób Syrokomla Kurdwanowski* do roku 1425; *Ścibor II z Gościaniczyce*, biskup do roku 1464; *Piotr z Chodkowa*, doktor filozofji i profesor téj nauki w akademii Bonońskiej, gdzie za pierwszego jój mistrza był uważany, biskup Płocki od r. 1481; *Erazm Ciołek* za Króla Aleksandra do Włoch dla nauki, a za Króla Zygmunta I na sejm Niemiecki, dla asystowania wyborowi nowego Cesarza po Maksymiljanie I wysłany, był biskupem Płockim roku 1518; *Andrzej Krzycki* siostrzeniec i wychowaniec kanclerza Tomickiego, znakomity poeta łaciński i mówca, któremu wielkie z tego względu zalety przyznał sam Erazm Rotterdameczyk, był biskupem Płockim r. 1530; *Piotr Dunin Holski*, uczony, do wielu poselstw używany, piastował tę godność za Zygmunatów; *Stanisław Łubieński*, urodzony w Mazowszu r. 1578, doktor teologii i obojga prawa najprzód w Krakowie, a potem w Padwie i Rzymie, od roku 1607 biskup Płocki, pisał bardzo wiele. Prócz duchownych, szczyli się Mazowszanie wielu innemi uczonemi, tak z pomiędzy mówców, poetów, historyków, jako téż prawników, medyków, filologów, którzy na ich ziemi zrodzeni, przez swe dzieła sławę ich krajowi przynieśli.

Wymowa tak jak w całej Polsce, miała najpierwsze znaczenie w Mazowszu, będąc główną nauką, której skłonności, obyczaje i rząd Mazowszan najwięcej odpowiadały; i jak u innych ludów w owych wiekach poezja, tak u nich wymowa swoją odgrywała rolę, gdy bez niej nie odbyły się żadne domowe ani publiczne uroczystości, czy to przy prośbie o rękę panny młodej, czy przy oddaniu jój pierścienia, upominków, czy na uczcie weselnéj, gdzie ojcowie zaślubionych, wśród życzeń dla nich, rozwijali wszystko, na co ich wymowa zdobyć się mogła; a młodzi mając sobie przedstawione od nich znakomite czyny przodków, występowali uroczystie z oświadczeniem chęci utrzymania ich sławy. Nadto młodzież przebywając na dworach Książąt i panów możnych,



musiała w dni ich uroczyste występować z wymową. Sposobiła się ona do niej zawczasu, w ówczesnych zakładach naukowych, mianowicie wyższych, jak szkole akademickiej Krakowskiej, gdzie każdy wychodzący uczeń ze stopniem i jego professor, miał z téj okoliczności mowę. Tym sposobem doskonalił się w téj sztuce młodzieniec, nim wiek dozwolił mu zająć miejsce na obradach publicznych, które były znowu przygotowaniem do wymowy. Kto bowiem na jednych ujął swą wymową współbraci, na tego wkładano pieczę o dobro swéj ziemi na drugie, gdzie z dziwną cierpliwością odbywano posiedzenia po całych dniach, często na otwartém polu, wśród deszczów i skwarów słońca. Pod względem prowadzenia wojny, wodzowie ówcześni Polscy przywódcą wojsku, musieli także zakładać na sztuce wymowy więcej, niżeli u innych narodów. Działając często pospolitém ruszeniem z możnemi panami, którzy o swoim koszcie i z ludem przez siebie zebrany walczyli, i nie raz przez zbytę gorliwość popisania się z męstwem, wyższych rozkazów słuchać nie chcieli, mogli jedynie wymową utrzymać takowe wojsko na wodzy. Nareszcie kościół katolicki był obfitým źródłem do wymowy. Kaznodzieje w czasie obrad krajowych występowali ze swojemi naukami religijnemi, a mówcy polityczni słuchali ich dla nabrania natchnienia do rozbiernia spraw ważnych, tyjących się narodu. Po skończonych obradach, kapłani towarzyszyli znowu rycerstwu na pole bitew, zachęcając do męstwa połączonego z ludzkością dla bezbronnych i zwyciężonych. Po każdej nareszcie wyprawie, gdy rycerska szlachta ciągnęła do domu składać przed ołtarzem Najwyższego zwyciężkie sztandary, ciż sami mówcy religijni, świadkowie czynów na polu bitwy, głosząc chwałę poległych, dziękowali wodzom i rycerzom za ich poświęcenie, a nie przepuszczając żadnych uchybień młodzieży, karcili ją jeżeli raczej zapalowi jak porządkowi wianna była zwycięstwo. Nauczali w ogóle przypisywać je raczej Bogu i świętości sprawy niż męstwu. Szczególnie wojny przeciw niewiernym prowadzone, wymowie takiej sprzyjały. To

wszystko żywiło miłość kraju i zastępowało u przodków naszych rycerską poezję. W ogóle powiedzieć można, że po Grekach i Rzymianach, nie było w Europie narodu, któryby wymowie więcej się oddawał jak Polacy (¹). Mazowszanie też mieli swoich znakomitych mówców, jakimi byli: *Krysztof Warszawicki* rodem ze wsi Warszewice w Czerskiem za Wisłą około r. 1578, sławny z wymowy łacińskiej i znajomości wielu języków, których siedm posiadał, prócz wielu pism łacińskich, (²) pisał także po polsku prozą i wierszem. Z pism jego tego rodzaju (jak mówi Maciejowski w *Pismienictwie*), sławna jest mowa po śmierci Stefana Batorego, na pierwszym głównym zjeździe Mazowieckim w Krakowie roku 1587 miana. Wierszem zaś wydał pismo pod tytułem: „*Cristoph Warszawicki mówiącą uwodzi Wenecyą*,” w Krakowie roku 1587. *Wawrzeniec Goślicki* ze wsi Goślice pod Płockiem, najprzód dziekan Płocki a potem biskup Chełmiński i Poznański, mąż znakomity z nauki, używany przez panujących do rozmaitych poselstw, słynął z wymowy w końcu XVI wieku, umarł r. 1607. Napisał dzieło: *de Optima Senatore*, tłumaczone na rozmaite języki, a między temi i angielski; także inne: *Witanie rad i stanów koronnych do Króla Zygmunta III* r. 1584 w Krakowie. *Stanisław Ilowski* z Iłowa w ziemi Gostyńskiej, wojewoda Płocki za Zygmunta I, za którego, wraz z bratem Aleksandrem wstąpił się na wojnie Pruskiej (³), był znakomitym mówcą; tłumaczył i komentował listy Synezyusza oraz Dionizyusza z Halikarnassu i Demetryusza Phaleryjskiego o wymowie, w Bazylei roku 1557. *Stanisław Sokołowski* kanonik Krakowski znakomity w swych czasach znawca Platona i Aristotelesa, słynął

(¹) Jak słusznie utrzymuje Brodziński, który nam skreślił dokładnie obraz powodów kwitnienia wymowy u ojców naszych. Dzieła jego w Wilnie r. 1844.

(²) Z tych główniejsze były: *Życia wielu Cesarzy i Królów*; *O poselstwach*; *O śmierci i cnocie Króla Stefana*; *Pochwała Tarnowskiego*; *Turcyki*; *Historja Turcyi*.

(³) Starowolski w dziele: *Monumenta Sarmatarum*, przytacza nagrobek Aleksandra wojewody Płockiego za Zygmunta I.

także z wymowy łacińskiej i wydał rozmaite pisma za Stefana Batorego i Zygmunta III. Z kaznodziejów po *Piotrze Pawęzkim Skargą* zwanym <sup>(1)</sup>, urodzonym w Grójcu r. 1536 z ojca Michała i Anny Świątkowskiej, który odebrawszy początkowe nauki w Gródku Mazowieckim, stąd w 17 roku życia do akademji Krakowskiej się przeniósł i tam stopień doktora filozofji pozyskał, a następnie z synem Jędrzeja Tęczyńskiego w Wiedniu dla nauki bawił; po tym znakomitym mówcy kościelnym, który jak mówi F. Birkowski <sup>(2)</sup>, „serca ludzkie owego wieku w swych ręku trzymał i obracał je kiedy chciał przez dziwną a jemu tylko daną wymowę; z którego ust płynęły słowa złote, i jako Grecya swojego Jana, Włochy Piotra, tak Polska zawsze wspomina Piotra Złotoustego dla wdzięcznej i słodkiej prawie wymowy jego,” po tym sławnym kaznodziei, przynoszącym zaszczyt nie tylko Mazowszu, gdzie się urodził i z wymowy słynął <sup>(3)</sup>, ale i całej Polsce; byli jeszcze inni w Mazowszu, lubo mniej znakomici i tylko z imienia znani, jak: *Marcin z Płocka* i *Jakób z Gostynina*, których Starowolski z wymowy kościelnej chwali <sup>(4)</sup>. Lubo poezja w Mazowszu podobnie jak w Polsce nie tyle miała przyjaznej pory do zakwitnienia ile wymowa, jednak byli i w niej znakomici pisarze tak łacínscy jak polscy. Z łacínskich lirycy: *Andrzej Krzycki* i *Maciej Sarbiewski*, z których ostatni urodzony z ojca Mateusza i matki Anastazyi Milewskiej, powziąwszy pierwsze początki

(1) Od tego, że gdy pewnego razu dziad jego o jakieś krzywdy przed Januszem ostatnim Księciem Mazowieckim często się uskarżał, odebrał odpowiedź w słowach: „mily Pawęzki, wszystko się uskarżasz, moglibyśmy cię skargą nazwać.” Odtąd też Pawęzki otrzymał przydomek Skargi, i Piotr kaznodzieja, pominawszy nazwisko rodzinne, Skargą się podpisywał.

(2) W kazaniu pogrzebowém na cześć jego.

(3) Skarga zostawszy Jezuitą, miewał najprzód kazania w Pultusku, z wielką chęcią od wszystkich do niego ciskających się słuchany. Po 24 latach kaznodziejstwa nadwornego za Zygmunta III, umarł roku 1612 w 76 roku życia swego w Krakowie.

(4) *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis anno 1569. Cracoviae.*

nauk w szkole Pułtuskiej, następnie zostawszy Jezuitą roku 1613 i udawszy się dla wyższych nauk do Rzymu, gdzie przez swój dar poetycki zjednał sobie łaskę papieża Urbana VIII i przyjaźń wielu ówczesnych uczonych tak włoskich jak francuzkich, np. Donata, Justa Lipsiusa, za powrotem został kaznodzieją Władysława IV, umarł r. 1640 w Warszawie u Jezuitów. Gdyby Sarbiewski zamiast łaciny, w narodowym języku był obrócił do pieśni religijnych swój szczególny talent, byłby jak mówi Woronicz <sup>(1)</sup>: „dokonał tego dzieła, które wiele sztuk do budowli wówczas ociosanych zawierało, jednak całości foremną nie składa; ale ten pamiętny Mazur, rozłechcony smakiem wieku poprzedniego do łaciny, poszedł w ścisłe zapasy z Horacym, a językiem i lutnią jego dopomagał Urbanowi VIII do oglądzenia hymnów powszechnego kościoła <sup>(2)</sup>, dla nas zaś uwiecznił tylko sławę po sobie w języku uczonym <sup>(3)</sup>.” Za to inni przez swoje pieśni we własnym języku, zyskawszy cześć współrodaków, zostawili ją ziemi która ich wydała. Takiemi byli *Kasper Miaskowski*, *Stanisław Grochowski*, *Mikołaj Sęp Sarzyński*, znakomici lirycy Polscy. *Kasper Miaskowski* urodzony r. 1549 w Mazowszu, przemieszkiwał długo we wsi Włoszczonowie w ziemi Rawskiej pod Gombinem, żyjąc w przyjaźni z wielu ówczesnemi w mieście i okolicy rodzinami szlacheckimi. Ztąd później niewiadomo dla jakiej przyczyny przeniósł się do Smogorzewa przy granicy Szlązkiej, umarł r. 1622, po-

(1) W rozprawie o pieśniach Narodowych.

(2) Napisał wiele pięknych hymnów do brewiarza.

(3) O poezjach Sarbiewskiego różne są zdania uczonych. Niemcy przenoszą go często nad Horacyusza; Francuzi nie ujmują mu wielkiego ducha i równego najpierwszym poetom Starożytności. Zarzucają mu jednak niekiedy ciemność i wyrazy nie łacińskie. Jak dalece zaś dar swój poetycki na wzorach starożytnych doskonalił, okazuje się z tego, że w Drohiczkim kolegium znajdował się *Wirgiliusz*, w którym zapisane było, wiele razy którego poetę przeczytał: tak *Wirgiliusza* 20 razy, innych także po 20 lub po 10 razy. Greckich liryków mianowicie *Pindara* często także czytywał. Jeszcze próż tych poetów łacińskich, *Krzysztof Okoń* z Grodziska. odbywszy nauki we Włoszech, za powrotem miał napisać wierszem pochwałę *Zygmunta Augusta*.



chowany we wsi Wielkie Strzelce, w Wielkopolsce. Poczciwy szlachciec Mazowiecki, hołdując jedynie cnocie i zachęcając do niej wszystkich, zostawił trzy dzieła: Łódź Opalińska, w Kaliszu r. 1608; Zbiór Rytmów, w Krakowie r. 1612 i 1622; Herkules Słowieński w Dobromilu r. 1613. W tych jako liryczny poeta, nie ma sobie równego w owym wieku<sup>(1)</sup>. Woronicz wynosi go nad wszystkich XVI wieku poetów. Maciejowski porównywa go z Pindarem mówiąc: „on jedynie z poetów naszych dawniejszych najwięcej się zbliżył do ducha górnej pieśni Pindara, aczkolwiek przez nią nie podniósł się do stanowiska, jakie zajął wieszcz Grecki, to jest, lubo Miaskowski równie jak Pindar wyraża górną swą myśl, jednakże niemi do serca bynajmniej nie przemawia, nie wzrusza go i nie rozczuła.” *Stanisław Grochowski* urodzony w Mazowszu w środku XVI wieku, mieszkał we wsi Piecki nad Gopłem jako kustosz Kruszwicki, prałat dyecezyi Inowrocławskiej. Nie lubiąc wad swojego wieku, na które powstawał w satyrycznym tonie, ściągnął na siebie nieprzyjaźń wielu, jak np. Baranowskiego biskupa Płockiego, który obrażony na niego, odebrał mu dochody i uwięził samego tak, że tylko za wstawieniem się Działyńskich wolność odzyskał. Umarł r. 1616 zostawiwszy wiele pism (w ogóle osiemnaście, które Wójcicki w swój Literaturze wylicza). W tych pod względem religijnej poezyi jako tłumacz jedno z pierwszych miejsc zajmuje przez wyborny przekład i piękną polszczyznę; zaś w historyczno-opisowej poezyi np. pieśni na śmierć Hołubka, okazuje się oryginalnym poetą. W ogóle we wszystkich jego pismach widać niepospolity talent poetycki i moc władania językiem, co go stawia między najznakomitszych pisarzy XVII wieku. Niektórzy<sup>(2)</sup> chwalcą przede wszystkim łatwość jego wierszy, wiele pięknych i wysokich myśli, oraz w poetyczny sposób oddanych obrazów, uważają go za największego poetę swojego wieku. Przeci-

(1) Tak utrzymuje Wójcicki w swojej Historji Literatury.

(2) Bentkowski, Juszyński i nawet Kraszewski.

wnie Maciejowski, przyznając mu więcej zdatości do satyry niż do wyższej liryki, mówi: „że gdy jój nie mógł w sobie wyrobić, poszedł niewłaściwą sobie koleją i z twórcy stał się naśladowcą, z wieszczą wierszopisem równie płodnym jak Rej, lecz nie tyle co ten oryginalnym, aczkolwiek więcej ogladzonym, tkliwym i prawdziwie znacnym pokazał się poetą.” *Mikołaj Sęp Sarzyński* Mazur z Płockiego, gdzie jest wieś Sarzyno za Raciążem. Ztamtąd przeniósłszy się jak wielu wówczas Mazowszan do Galicyi, gdzie oddawna ich ziomkowie mieszkali, umarł r. 1581 w Przemyśle. Od współczesnych Bielskiego i Paprockiego już za znakomitego i pierwszego po Kochanowskim poetę uważany, zostawił *Rymy albo Wiersze Polskie*, we dwadzieścia lat potem zebrane i wydane r. 1601 <sup>(1)</sup>, które jak sądzi Maciejowski, wyżęgo nad Kochanowskiego stawiają pod względem naśladowania, a na równi kładą co do przyswajania obcych płodów Polskiej Literaturze, niżej jednak nieco co do wysłowienia, a daleko za Czarnoleskim wieszczem co do władania piórem mieszczą. Wójcicki przyznaje mu pierwszy utwór sonetów, w czém nie miał naśladowców po sobie, aż do autora sonetów Krymskich. Jak *Mikołaj Sęp Sarzyński* urodzony w Mazowszu, a w Galicyi zmarły, podobnie zdaje się, *Zbylitowscy*, *Andrzej i Piotr* pochodzili z Mazowsza, lubo nie sami wprost z urodzenia, jednak od przodków, którzy z wielu innemi Mazowszanami osiadłszy nad Sanem, wsi od siebie założonej nadali nazwę Zbylitowic, gdzie mieszkali. Piotr lubo nie wiadomo czy był bratem Andrzeja, lub jakim krewnym, opuściwszy rodzinne miejsce, udał się na wojnę przeciw Kozakom Nalewajce i Łobodzie wraz z stryjem Taszykiem. Potem podróżował po morzu Śródziemném i Afryce. Nareszcie, osiadłszy na wsi w Wielkopolsce, lubiony od znakomitych panów, mianowicie Czarnkowskich i hrabiów z Górki, u których sprawował obowiązek rządcy domu, zna-

(1) W naszych czasach wydał je Józef Muczkowski z innemi cenniejszemi rymotwórcami polskimi wieku XVI i XVII w Poznaniu r. 1827.

jąc dobrze sposób życia panów ówczesnych, z którymi przedstawiał, opisał go w dziełach swoich. Jako mąż rzadkiej rzetelności, szacowany wiele dla rzadkich talentów i nieposłedniej nauki, nie mogąc obojętnie patrzeć na wady swojego wieku, mianowicie zbytek wzrastający, w dziele: *Przygana wymyślnym strojom Białogłowskiem*, w Krakowie r. 1600, powstaje w sposób satyryczny na zbytki i stroje kobiet ówczesnych, wymieniając ogrom ich i rozmaitość, którymi niszczyły rodziny swoje. W drugim dziele pod tytułem: *Rozmowa szlachcica z cudzoziemcem*, wprowadza ziemianina przedstawiającego cudzoziemcowi obyczaje polskie, przyczém gani miękkość i zniewieścianość szlachty, która do upadku przywiodła wojenne ich rzemiosło. Nareszcie w dziele: *Schadzka Ziemiańska*, w Krakowie r. 1608, malując w dosadnych obrazach zbytek i pijaństwo ówczesnej szlachty, a przywołując w porównaniu dawną potęgę, trzeźwość i skromność Polską, powstaje na rozpustę XVI wieku, która zepsuwszy do reszty obyczaje, przyprawiła na szwank na duszy i majątku polską szlachtę. W ogóle dzieła Piotra Zbylitowskiego, oprócz znakomitej wartości pod względem obrobienia języka, mają tę nieposlednią cenę, że zawierają bardzo wiele szczegółów do życia domowego przodków naszych z XVI wieku, przedstawiając, jak mówi Maciejowski, obraz tego, na którym dobitnie jest wystawione tło, koloryt i duch polskiej narodowości. *Andrzej Zbylitowski* z wielu dzieł które wydał, w ogóle siedmiu (wyliczonych w *Literaturze Wójcickiego*) po większej części treści historycznej, najważniejszém z nich pod tytułem: *Żywot szlachcica*, dopełnił niejako całości obrazu obyczajów polskich z XVI wieku, przez Piotra skreślonego, aczkolwiek dzieła pierwszego i drugiego, różnią się z sobą w zarysach i malowidle.

Nie tylko poeci znakomici XVI wieku przynoszą sławę Mazowszu, które ich wydało, równie szczyci się ono także ze swych historyków. Po *Mikołaju z Błonia*, który w połowie XV wieku, jako kanonik Warszawski, pleban Czerski,

miał opisać w łacińskim języku ostatnie chwile Władysława Jagielly (<sup>1</sup>), *Stanisławie Łubińskim* biskupie Płockim, który wydał rozmaite dzieła treści historycznej, jak: *Opis wjazdu Zygmunta III do Szwecyi r. 1593 i powrotu jego r. 1594*; *tudzież o Zaburzeniu domowém w Polsce r. 1606 — 1608*; *List Żółkiewskiego mającego wyjeżdżać na wojnę Turecką*; *Życie biskupów Płockich*, w czém naśladował Długosza, choć błędów jego nie poprawił; *Dwa listy do cesarza i papieża o wojnie Chocińskiej*; *O sprzymierzeniu się Polaków r. 1622* (<sup>2</sup>); po tych dwóch w łacińskim języku historycznych pisarzach, *Strykowski* i *Paprocki* zrodzeni w Mazowszu, przez swe znakomite dzieła historyczne w narodowym języku, przyczyniają nie mało dla niego chwały. *Maciej Strykowski* Mazowszanin, urodzony r. 1547 w miasteczku Strykowie w Rawskiém, blisko Łowicza, pobierał początkowo nauki w miasteczku Brzezinach, potem doskonalił się w uniwersytetach Włoskich i Niemieckich, zaszczycając się względami sławnych wówczas filologów i krytyków, jak Budeusza, Manucyusza, Robertella i Karpentaryusza. Dalej zwiedził różne kraje Europy, Finlandją, Moskwę, wiele posiadłości Tureckich w Europie i Azji, był też i w Carogrodzie. Ro-

(<sup>1</sup>) Różny weale od Mikołaja z Blonia, który w r. 1415, stopień magistra w uniwersytecie Krakowskim pozyskawszy, był tamże professorem.

(<sup>2</sup>) Po tych dwóch historykach Mazowieckich, w łacińskim piszących języku, wspomnieć tu jeszcze wypada *Andrzeja Święcickiego*, który wydał opis Mazowsza za Zygmunta III pod tytułem: *Descriptio Topographica Ducatus Masoviae*; a synu tegoż Andrzeja notaryusza ziemi Narskiej, Zygmunt, przypisał to dzieło Stanisławowi Łubińskiemu biskupowi Płockiemu.

Także *Jana Krasieńskiego* syna Andrzeja sędziego ziemi Ciechanowskiej, asynowca Franciszka Krasieńskiego biskupa Krakowskiego, za staraniem którego wysłany na nauki do Niemiec i Włoch, wykształciwszy się w akademji Bononńskiej w językach starożytnych pod sławnym Sgoniuszem po obiorze Henryka Walezyusza Królem Polskim, chcąc ciekawym cudzoziemcom dać poznać Polskę i jej stan, wydał opis jej pod tytułem: *Polonia 1574, Bononiae*. Pisał także: *Życia biskupów Poznańskich*; *Elegję na śmierć Zygmunta Augusta*; *Mowę do senatu i szlachty Polskiej o wyborze Henryka Walezyusza*. W końcu był sekretarzem Stefana Batorego, kantorem i kanonikiem Krakowskim. Umarł r. 1612, jak świadczy nagrobek u Starowolskiego przytoczony.



ku 1574 wróciwszy do kraju, został kanonikiem Żmudzkim i osiadł w Miednikach, ujęty przyjaźnią i względami Aleksandra Chodkiewicza, któremu też przypisał swoje dzieła. Umarł r. 1580; wydał kilka dzieł, jako to: 1) *Goniec Cnoty*, w Krakowie r. 1576, niejako rymowaną kronikę, to jest pierwszy zawiązek wielkiego dzieła, które później ogłosił. 2) *Wjazd Henryka Walezyusza do Krakowa* r. 1574. 3) *O wolności korony Polskiej*, w Krakowie r. 1578. *Kronika Polska* etc. w Królewcu r. 1582. Ostatnie ze wszystkich najważniejsze, będące ozdobą naszej Literatury, po dziele Długosza najlepsze, na jakie się Polskie kronikarstwo zdobyć mogło. Nie pisał go bowiem za stołem, ale wśród licznych podróży pozbierał wiele ciekawych szczegółów, któreby inaczey nieznanne zaginęły. Jest zupełniejszym nawet w wielu miejscach od Długosza, a podania Strykowskiego, które po raz pierwszy on ogłosił, przez obecne badania nowszych potwierdzone bywają. Zarzucać zaś Strykowskiemu brak krytyki historycznej i wyższego poglądu nie można, bo to były nieznanne jeszcze rzeczy naówczas. Jako kronikarz, zostanie zawsze najpierwszym ze współczesnych sobie a nawet i późniejszych. *Bartosz Paprocki* urodzony w Paprockiej Woli w Mazowszu r. 1543, odebrawszy w domu początkowe nauki, doskonalił się w nich potem w akademji Krakowskiej. Mieszkał w Płockiem, mając dwie wsie, Paprocką Wolę i Głogole w Lipnowskim. Na wsi jednak ciągle nie bawił, tylko wyjeżdżał za granicę r. 1576 do Czech, z kąd powróciwszy, zostawał od r. 1582 w Paprockiej Woli, ale r. 1586 powtórnie udał się do Czech, i tam przebywał na dworze znakomitej familji Rosenbergów. Jako pisarz historyczny, Paprocki znakomite w dziejach Literatury zajmuje miejsce, wydawszy wiele dzieł, z których najważniejsze: 1) *Gniazdo cnoty* etc. 2) *Panosza*. 3) *Próba cnót dobrych*. 4) *Herby rycerstwa Polskiego*, prócz ośmnastu innych mniej ważnych pism i wierszy. Ma on jeszcze tę nieposlednią zasługę, że w masę narodu puścił liczne pisemka, w których obok satyry, dołączał ciekawe historyczne wiadomości, a przez to pomnożył liczbę

czytających książki polskie. Prócz prozy brał on się także i do wierszy, lecz jako poeta, stoi bardzo nisko; nie miał do tego żadnego talentu, rymował prozę i to niedokładnie, często poważne prace historyczne przeplatając miernymi wierszami. Jako pisarz prozy historycznej niżej stoi od Bielskiego, nie wspominając Górnickiego, na równi zaś ze Strykowskiem. Jako historyk, nie ustępuje żadnemu, ani pod względem czytania, ani pracy, ani ogromu zebranych wiadomości dziejowych, które drukiem ogłosił. Byli także pomiędzy Mazowszanami znakomici prawnicy, jak: *Maciej z Raciąża* doktor prawa, wysłany od Kazimierza Jagiellończyka do papieża Piusa II względem prawa służącego mu do mianowania biskupów. Do tego rodzaju uczonych, policzyć także można tłumaczy statutów Mazowieckiego i Polskiego: *Macieja z Rożana* pisarza skarbnego, kanonika Warszawskiego i plebana Czerskiego z r. 1450, i *Świętosława z Wocieszyna* magistra i doktora prawa, kustosa kościoła Ś. Jana w Warszawie z roku 1449. Obok prawników mieli pewne znaczenie ekonomicy i medycy w Mazowszu urodzeni; z ekonomików *Jakób Gostomski z Leżenic* wojewoda Rawski, którego dzieło pod tytułem: *Ekonomia albo Gospodarstwo Ziemiańskie dla porządnego sprawowania ludziom politycznym dziwnie pożyteczne*, najprzód w drukarni Krysztofa Schedla r. 1588, a potem u wdowy Jakóba Sybeneychera r. 1606 w Krakowie wydane i wielu swemi zdrowemi uwagami mogące przynieść rozliczny użytek, przedstawia nam wspaniały nad podziw obraz rozległego gospodarstwa ziemiańskiego w dawniej Polsce, a tém samém i Mazowszu, i sądzić każe o wielkich cnótach naddziadów naszych, którzy rolnictwo za podstawę istnienia narodowego uważali. Z medyków Mazowieckich znakomitsi byli: *Maciej z Błonia* nadworny lekarz Króla Aleksandra; *Feliks z Łowicza* biegły medyk na dworze hiszpańskim u Karola V, od ludu hiszpańskiego wielce poważany; *Gal* i *Bolesław* czyli *Bolko* także znakomici medycy; *Feliks z Sierpca* czyli *Sierpski Lazarowicz*, współczesny sławnego lekarza Strusia, uczeń akademji w Padwie, zostawił dzieło

po polsku: O morowėj zarazie, prześtroga i nauka, w Krakowie roku 1564. *Szymon z Łowicza* wydawca *Mokra*: De herbarum virtutibus, w Krakowie roku 1522. *Marcin Ruffus z Wieka* medyk i cerulik Łomżyński, zostawił dzieło: Gruntowna i dostateczna sprawa, o jadowitej i zaraźliwej niemocy Pestilencyey, albo morowego powietrza. *Jan Biedrzycki z Łomży*, o którym wspomina Świącicki jako sławnym ze znajomości sztuki lekarskiej za jego czasów. Nareszcie znakomitym medykiem w swoim czasie, był zmarły r. 1553 *Jakób z Biskupic* także filozof i astrolog, kanonik Płocki, archidjakon Łowicki. którego Starowolski przytacza nagrobek (¹). Również słynęli filologowie Mazowiecy: *Jakób Górski*, *Stanisław Grzebski*, *Stanisław Warszewicki* i *Grzegorz Knapski*. *Jakób Górski* kanonik Płocki (²), biegły nie tylko w łacińskim ale greckim i hebrajskim języku, był jednym z najznakomitszych swego czasu filologów, który polubiwszy literaturę starożytną, znajomość jej upowszechniał pomiędzy młodzieżą. Pisał wiele o wymowie łacińskiej: 1) De periodis atque numeris oratoriis Libri II Cracoviae 1558. 2) De generibus dicendi. 3) De figuris libri V. 4) Disputationes de periodis contra se a Herbesto editae refutatio. 5) Commentariorum artis Dialecticae libri X. 6) Praelectorium Plocensium libri V. 7) Apologia pro acade. Cracov. 8) Orationes Gratulatoriae ad Steph. regem. Nadto kom-

(¹) W słowach: D. O. M. Domino Jacobo de Biskupico, praestanti Philosopho, Astrologo et Medico, Cracovien. et Plocen. canonico et archidiacono Lovicien. apud Reges et Primores, propter Medicinam et solertiam et sedulitatem gravissimo, in egenos et suffragios benefico, Curatores Testamenti posuerunt. Obiit dissenteria, annos natus LI Anno Domini M. D. L. III.

(²) Był także *Stanisław Górski* kanonik Krakowski i Płocki, może krewny *Jakóba Górskiego*. Ten jako sekretarz *Piotra Tomickiego* kanclerza, zebrał w XVII tomach: Epistolas, Legationes, Responsa, Actiones, Res gestas Sigismundi I Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae; a wydał je pod tytułem: Acta Tomiciana, *Tytus Działyński* w Poznaniu r. 1855. Nareszcie był *Jan Górski*, archidjakon i kanonik Pultuski, oficjał Płocki, zmarły r. 1610, doktor prawa i nauk pięknych, sekretarz *Zygmunta Augusta*, którego *Starowolski* przytacza nagrobek w swém dziele: Monumenta Sarmatarum.

mentował Cyserona, w Krakowie r. 1575. W polskim języku zostawił także jedno dzieło pod tytułem: Rada Pańska, to jest jakich osób pan każdy wybierać sobie ma do rady swojej przez Furiusza Celiole po hiszpańsku napisana, a przez księdza doktora Jakóba Górskiego z włoskiego na polski przełożona, w Krakowie r. 1597. Jakób Górski ośm razy sprawował urząd rektora w akademji Krakowskiej. Będąc nauczycielem prawa, ćwiczył młodzież w Cyserońskim stylu, względem którego wiódł długi spór z Herbestem Neapolitańskim Dominikanem, ujmując się za retorycznemi ozdobami, które ten odrzucał. Mając przyzwoite opatrzenie i wyższe w duchowieństwie stopnie, powołania nauczycielskiego porzucić nie chciał, i na końcu był professorem teologii w Płocku. Umarł r. 1585. Nagrobek jego w Krakowie. *Stanisław Grzebski* urodzony w Mazowszu, w dziedzicznej wsi swój Grzebsku, blisko Mławy, magister nauk pięknych i professor literatury Greckiej w akademji Krakowskiej, był wielkim znawcą języków starożytnych, co Kochanowski w następujących wierszach zaświadczył:

Graecum te dicam Grebsi, facunde, Latinum  
Ambigo, sermo ita erat notus uterque tibi;  
At tu Sarmata eras, sed cujus ob sua Graeci  
Ora obvertebant, Ausonisque sua.

Kommentował Ś. Grzegorza Nazyaneńskiego, w Krakowie r. 1565. Prócz tego wydał po polsku dzieło pod tytułem: Geometria, to jest miernicka nauka po polsku krótko napisana z greckich i łacińskich ksiąg; Kraków r. 1566. Zapewne chcąc zaradzić niedostatkowi dobrych mierników to uczynił. Pismo jego jako najpierwsze w naszym języku traktujące ten przedmiot, z wykładem jasnym i zrozumiałym, zasługuje na uwagę. Umarł r. 1572, pochowany w Krakowie. Jan Kochanowski na pamiątkę jego, następujące wiersze napisał:

„To miejsce w którym ciało twoje pochowano,  
Godna rzecz Grzebski, aby łzami oblewano;



Nauka, cnota, rozum i postęпки święte,  
 Tam z tobą w ten grób zaraz z pośrodku nas wzięte;  
 Świat, jeśliżo dobrze znał te przymioty w Tobie,  
 Mógłby nie rok ani dwa, czernić się w żalobie  
 Po twém zejściu. Lecz póty, póki sam stać będzie,  
 Niech cię, twoje imię, sławi i zawsze i wszędzie."

*Stanisław Warzewicki* z *Warszewic* w *Czerskiem* brat *Krysztofa*, także znakomity znawca języków starożytnych, przetłumaczył z języka greckiego na łaciński dzieło *Heliodora*, o *Historyi Etyopskiej* ksiąg X: *Paweł Szerbic* kanonik *Warszawski*, zmarły r. 1619, oprócz przekładu dzieła: *Speculum Saxonicum* r. 1584 stylem jasnym, zwięzłym i czystą polszczyzną, przetłumaczył jeszcze: *Politica*, *Justa Lipsiusza* r. 1595. *Grzegorz Knapski* urodzony w *Grodzisku* r. 1564, pobierał nauki w *Pułtusk* u *Jezuitor*, którzy poznawszy w nim talent i wytrwałość do pracy, nakłonili go do swego zakonu, do którego wstąpił w 14 roku życia i odtąd pracował w zawodzie nauczycielskim, jako professor wymowy. Wydał *Słownik* z dwóch części złożony, pod tytułem: *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, w *Krakowie* r. 1621, i *Thesaurus Latino-Polonus*, w *Krakowie* r. 1626, także *Adagia polonica selecta et sententiae morales ac dicteria faceta et honesta, latine et graece reddita*, *Cracoviae* 1632. Znajac *Knapski* wybornie rodowity język i jego bogactwo, wypracował swój słownik nie tłumaczac ani przepisując z żadnego obcego, tylko czerpiąc ze źródła samego, tak jakoby nie miał żadnego przed sobą poprzednika; ztąd słownik *Knapskiego* jest własnym jego utworem. Był on skarbem dla uczącej się młodzieży po łacinie i po grecku, jako jedyna pomoc w tym zawodzie.

*Język Mazowiecko-Polski*, tak jak lud *Mazowiecki*, który oddzielny niegdyś szczep *Słowiańsko-Wendyjski* pobratymczy *Polanów*, sam w sobie się utrzymujący składał, był także długo oddzielném narzeczem. Zostawał takim jak się zdaje do końca *XI* lub *XII* wieku, to jest do czasu, póki *Mazowsze* ściśle z *Polską* się nie połączyło. Wtenczas dopiero

gdy Kazimierz I pokonawszy Masława wojewodę Mazowieckiego, chcącego udzielną i narodową Mazowiecką wskrzesić, wcielił Mazowsze do korony, to przez coraz ściślejsze stosunki z Polską, nawykając do jej zwyczajów i mowy, zaczęło powoli także swój język zmieniać. Wiele do tego przyczynili się następni Królowie Polscy, mianowicie Władysław Herman i Bolesław Krzywousty, którzy z obawy, ażeby Mazowszanom zostającym w rozmaitych stosunkach z Pomorzanami, głównymi wówczas nieprzyjaciółmi Polski, nie przyszła chęć odzyskania swój dawniej niezawisłości, przebywając ciągle w Płocku, mieszkańców tego kraju do jedności rządu, zwyczajów i mowy z Polską przyzwyczaili. Odtąd znikać zaczęły coraz bardziej znamiona narodowości Mazowieckiej, jako też języka. W późniejszych czasach pod rządem swych Książąt, zaczawszy od XIII wieku, Mazowsze nawykłszy pierw do mowy Polskiej, słabe ślady swój mowy dawniej zachowało, które jednak do dziś dnia u ludu prostego przetrwały. Jakim zaś sposobem narzecze to w ciągu panowania Książąt, mianowicie u pisarzy Mazowieckich pozbywało się sepleniącego tonu wymowy <sup>(1)</sup>, którym przez częste używanie spółgłosek s, c, w miejsce sz, cz, od Polskiego się odróżniało, możemy poznać z zabytków jego, w różnych epokach nam zostawionych <sup>(2)</sup>. Najważniej-

(1) Maciejowski mówi w *Piśmiennictwie Polskim* (II, 322) że podług zeznania pisarzy Greckich, np. Arystofanesa, język południowych dawnych Słowian (Illyryjczyków), był w ogóle syczący, to jest s wymawiali twardo przez sz. U Polaków może poszło to od zniemczających Słowian, Szwabów, Szwabów, mianowicie w okolicach, które najbliższe z niemi miały stosunki, zatem w Małopolsce i Wielkopolsce. W Mazowszu zaś jako więcej od nich oddaloném, zachował się dłużej odmienny dawny dźwięk języka Słowian zachodnich czyli Wendów, gdzie s miękko wymawiano, zaczawszy od ujścia Wisły do Elby na zachód a do Nowogrodu W-go na wschód.

(2) Szkoda że ważny zabytek Mazowieckiego języka pod tytułem: *Prawa Bartne*, to jest dla bartników napisane, które zebrał, to jest ze zwyczaju utrzymujące się spisać kazał r. 1559 Krzysztof Niszczycki starosta Prasnyszski i drukiem je ogłosił, zaginęły i tylko przedruk z r. 1730 pozostał. Ponieważ jednak język pierwotny Mazowsza w nim wygluszowano, przeto pomnik ten stracił swoją wartość dla historii Literatury.

szym z takich, zdaje się być spis statutów Mazowieckich z roku 1530 po śmierci ostatnich Książąt Mazowieckich, na rozkaz Zygmunta I Króla Polskiego, przez wyznaczoną do tego komissję sporządzony, a dotąd w rękopiśmie się znajdujący, o którym mówi Maciejowski w swém Piśmiennictwie, że zastanawia go w nim język na mowę sepleniącą zarywający. Różnica jego od przekładu statutów Mazowieckich przez Macieja z Różana i Wislickiego przez Świętosława z Wocieszyna da się tém wytłumaczyć, że gdy komissja Mazowiecka spis statutów swoich w języku narodowym, to jest ludu Mazowieckiego sporządziła, pisarze Mazowieccy starając się o wyższy polon, ówczesny język Polski, to jest Małopolski w swych przekładach naśladowali, używając często sz, cz, szcz, zwyczajem Małopolskim za s i c Mazowieckie, oraz zmiękcżając niektóre spółgłoski przez i, w końcu wprowadzając nowe samogłoski. Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć parę wyjątków z przekładu statutu Mazowieckiego i Wislickiego; początek pierwszego jest następujący:

„Tocz są prawa ustawyona w zemy mażowesskyey przez Wyclmozne J Oszwyetzone xyanzatha Semovitha z Bozey myłoszczy xyanzan wschetkyey zyemye mazowesskyey xandza Jana xyanzan Czirekye gdzesz tam bily pissany. I slychatny przerzeczoney zyemye panowye Nassutho Wyssky, Nyemyerza Sochaczewsky, Voczech Warschawsky, Sussy Rawsky, Schliszka Viczegraczski, Rogala Gosttinsky, Castellanowye, Pavel pyoro, Jan Sglesch, Marczin Babka, Gothart Mykosth, Sandze, Andrzej Czolek, Goworek, Pavel s Radzanowa, Choranza Czeibor s Kosmarzewa, Laszcz s Wronsk, Szczepan pothkomorza i gynnich wyele. Slychathigisch przitem oblicznye bily. Dzyało syay w Sochaczowye w ponyedzałek po nyedzyeli Cantale Trzeczya po Welyczenoczy lyath bozich Tysyancz trzystha syedmdzye syant syodmego.”

Koniec zaś taki:

„Dokonali są syan kszangi praw Osswyczonych Xan-  
*Dzieje Mazow.*

schanth Mazowesskich na przykaszanye Osswyeczzonego xandza Bolesława Boszya myłoszczan xandza pana i dzye-  
dzyeza Czyraskyego vilozone s laczynskyego w polski viklad  
przes poczestnego Xandza Maczieya s Rożana pyszarza  
skarbnego canonyka Warszawskyego i plebana Czyrskyego.  
Pyszani przes rąkan Mykołaya Suleda pysarza burgmistrza  
w tly czassy Warzeczskyego w Szobotan Wyelkan dzyen  
Swantego Ambroszego lath Narodzenya bozego Tyssyancz  
Cztirzyshta pyanczdzyesantego. Amen.”

Co znaczy podług naszego dziś języka. Początek:

Oto są prawa ustanowione w ziemi Mazowieckiej przez  
Wielmożnych i Oświeconych Książąt Ziemowita z Bożej łas-  
ki Księcia całej ziemi Mazowieckiej, Księcia Jana Księcia  
Warszawskiego i Ziemowita Czerskiego, gdzie zostały napi-  
sane. Szlachetni pomienionej ziemi panowie Naszut Wizski,  
Niemierza Sochaczewski, Wojciech Warszawski, Sasin Raw-  
ski, Szliszka Wyszogrodzki, Rogala Gostyński, kasztelano-  
wie, Paweł Pióro, Jan Zglesz, Marcin Babka, Gotard My-  
kosz, Sandze, Andrzej Ciołek, Goworek, Paweł z Radziejo-  
wa chorąży, Ścibor z Kosmarzewa, Łaszc z Wrońsk, Szcze-  
pan podkomorzy i innych wiele mieli być temu obecni. Dzia-  
ło się w Sochaczewie w Poniedziałek po Niedzieli Cantale  
trzeciej po Wielkiej Noocy, lat bożych tysiąc trzysta siedm-  
dziesiąt siódmego.

Koniec:

Skończyły się, oto są księgi praw Oświeconych Książąt  
Mazowieckich, na rozkaz Oświeconego Księcia Bolesława  
z Bożej łaski pana i dziedzica Czerskiego, przetłumaczone  
z łacińskiego na polski język przez sławetnego księdza Ma-  
cieja z Rożana, pisarza skarbowego, kanonika Warszawskie-  
go i plebana Czerskiego, spisane ręką Mikołaja Suledy pi-  
sarza i burmistrza w te czasy Wareckiego, w Sobotę Wielką,  
w dzień Świętego Ambrożego, roku Narodzenia tysiąc czte-  
rysta pięćdziesiątego.

Z przedmowy do statutu Wiślickiego:

„Gdy podług nauki pisma wszelki człowiek w młodo-



szczy iest pochopneyszy cu złemu y wasselkyy stworzenye swiatha nie trwające samo w sobye, alye przyrodzenye człowiecze rychley szie skłony podług swiatha ku grzechu niż podług szwiathłoszczy ku Bogu acz kgdy podług rządzenya Boskyego stworzeni mieliby bydz czny, myerny, sprawyedliwy, spokojny, a yże rozpuszczono łakomstwo, aczby sprawyedliwoszcze nye było złomyone tedy zgoda i pokoy myedzy lyudzmyby zagynęła, a każdy czoby yemu lubo toby czynił, ale yze naywiększa dobrocz gyst od lyudzy na swyeczye sprawyedliwoszcz, miłoszcz cudzego nye chapacz, any zondacz, a swoyego podług Boskyey myłoszczy używacz przetoby nyezgody uczychnęły a zgodny przepiecznoszcz myeli układy i prawa są przez ręce Boże ustanowiyone.”

„Kazymerz z Bożey myłoszczy Król Polski etc. wyznawamy tamto pysemem chcąc to aby poddany Crolestwa naszego a na gymie Polskyego oboyga stadła yeden z drugim poczesnie był, a yeden drugyego nye urazał, ale sprawyedliwoszczy dopomagał, przeto z osobney rady w Bodze oyczu Pana Jarosława Gnyeznynskyego Arczy-Biskupa y też Prelatów y stoleczników woyewód, rycerzow i pospolstwa szlachty nassey i zyemye Polskyey ku wyeczney pamyęczy układ albo statuta ustawylyssmy, ktore popyssemy chconcz aby ye wszemy Polskyye wszythczy zachowały pod myłoszczą naszą i naszego narussenya chconcz uydz wyny w tych xyęgach ułożone bo częstokrocz zły acz sye nye bendzye bal grozy albo sye bendzye bal wyny.”

Z zakończenia:

„Christe tobye phala yvasz prawa Polska są dokonana, yasz wykladana przes mystrza y doctora Swanthoslawa Swoczyeschyna custoscha koszczola Warszawskiego swyąnthego Jana na proszbą Maczeya sz Rozana pyszarza ksządz Bolesława y Czyrskiego plebana pyszana przes Mykolaya Svleda pyszarza y borgmystrza Wareczkego myeszczanyna narodzenia bozego thyszączecztyrszeth y cztirdzesczy dzeWyąthego Amen,”

### Co znaczy podług naszego dziś języka:

Gdy podług nauki Pisma każdy człowiek w młodości jest pochopniejszy do złego, i każde stworzenie świata słabe samo w sobie, nadto natura człowieka daleko skłonniejsza podług świata do grzechu niż podług mądrości do Boga, lubo podług woli Boskiej ludzie mieli być zaeni, umiarkowani, sprawiedliwi, spokojni, jednak ponieważ oddali się chciwości, więc gdyby sprawiedliwością nie byli pohamowani, tedy zgoda i pokój między ludźmi by zaginęła i każdy coby mu się podobało, toby czynił, ponieważ jednak największym dobrem dla ludzi na świecie jest sprawiedliwość, miłość, cudzego nie pragnąć ani żądać, a swojego z łaski Boskiej używać, przeto by niezgody ustały, a zgodni bezpieczeństwo mieli, ustawy i prawa są z rąk Boskich nadane.

Kazimierz z Bożej łaski Król Polski etc. stanowiemy tém pismem, chcąc aby poddani królestwa naszego nazwiskiem Polskiego obojój płci jeden z drugim zgodnie żył i jeden drugiego nie krzywdził, ale sprawiedliwość zachowywał, przeto za szczególną radą w Bogu Ojcu, pana Jarosława Gnieźnieńskiego arcy-biskupa, oraz prałatów i naczelników, wojewodów, rycerzy i ogółu szlachty naszej i ziemi Polskiej, ku wiecznej pamięci prawa czyli statuta ustanowiliśmy, które spisujemy, chcąc aby je we wszystkiém wszyscy Polacy zachowywali dla zyskania łaski naszej, a uniknięcia naszej obrazy, aby uszli kar w tych księgach zawartych, bo częstokroć zły choć się nie będzie bał występku, ale będzie się bał kary."

Z zakończenia:

„Chryste Tobie chwała, już prawa Polskie zostały dokonczone i wytłumaczone przez magistra i doktora Świętosława z Wocieszyna, kustosza kościoła Warszawskiego Świętego Jana, na prośbę Macieja z Rożana pisarza Księcia Bolesława i Czerskiego plebana, spisane przez Mikołaja Suledę pisarza i burmistrza Wareckiego mieszczanina, Narodzenia Bożego tysiąc czterysta czterdziestego dziewiątego. Amen."

Przekład statutu Mazowieckiego zachował więcej własności Mazowieckiego narzecza, tak pod względem dawnego dźwięku mowy zarywającego na seplenienie przez częste używanie spółgłoski *s* za *z*, *sz* i *cza*, oraz wymowę otwartą przez *a*, *an*, *yan*, za *ą*, *ę*, *y*, a niekiedy z przyciskiem przez *y* twarde za *i* po spółgłoskach zwykle się zmiękczejących, jako też co do wyrażen, czyli sposobów mówienia Mazowieckich <sup>(1)</sup>, ale statut Wiślicki przez Mazowszanina przekładany, okazuje więcej naśladowania języka Małopolskiego <sup>(2)</sup>. W ogóle w obydwóch widać już zbliżenie się do tego ostatniego, wpływ bowiem Polski na Mazowsze przez liczne

<sup>(1)</sup> Np. oblicznye za obecni; dokonali są szyan kszangi, skończyły się oto księgi; nye, nie ma; po wyelczye noczy, po wielkiej nocy; w cząnszcz brata kthorego nye w zyemy nye ma syan co myatacz; w część brata, którego nie masz na ziemi, nie ma się co wdzierać; wschitek grzech schiyan swan zaplaczyli, całe przewinienie swe życiem przypłacili. Gdi dwa człowyky myedzi suban ruschila sta bi załobą o rolu, gdy dwaj ludzie wystąpili ze skargą o rolę.

<sup>(2)</sup> Jak to z porównania przekładu Mazowieckiego statutu z Wiślickim i za-  
bytkami dawnymi języka Małopolskiego się okazuje. 1) Gdy w przekładzie Mazowieckiego statutu rzadko jest *a* nosowe samo czyli *ą*, a w miejscu jego częstsze *an*, *an* lub *yan*, np. xyandz, xyanza, choranza, ksiądz, książę, chorąży; przeciwnie w statucie Wiślickim, na wzór Małopolskiego języka, samo *ą* bardzo często, np. są, nassa, głową, chcąc, poczynając, albo w miejsce *ą* jest *on*, np. chcencz, zondacz. 2) W przekładzie Macieja z Rozana, samogłoska *ą* lub *an*, *yan*, zastępuje nasze *ę* np. xyanza za ksiązę; śwantego za świętego; syan są za się; szobotan wyelkan za sobotę wielką; w przekładzie Świętosława z Wocieszyna jest *ę* według dzisiejszego brzmienia, np. zaginęła najświętsza, uczynnęły, ręce etc; rzadko *ą* za *ę*, np. są za się; albo *en* za *ę*, np. bendzyc; albo *e* za *ę* np. sye za się. W przekładzie pierwszym znajdujemy *s* i *c* zmiękczone przez *z*, a w drugim przez *cz* np. mlodoszczy. Przeciwnie gdy w pierwszym wszędzie po spółgłoskach i z samogłoskami łączyły się *y* twarde, w drugim częstsze jest *i*; także u Świętosława powszechniejsze *l* w użyciu, a u Macieja *l*, np. Pavel, vilezone, bily. Nareszcie lubo w przekładzie statutu Mazowieckiego często widzimy używanie spółgłosek *sz*, *cz*, *szcz*, syczący ton mowy tworzące zwyczajem Małopolskim, jednak nie tak powszechne, gdy i Mazowiecki zwyczaj jeszcze się przebija np. w wyrazach: nassego, nassey, narussenia, kasłego, przes, s Rozana, a w przekładzie statutu Wiślickiego, ogólnie prawie są panującymi spółgłoski *sz*, *cz*, za *s* i *z* Mazowieckie. Tak narzecze Małopolskie brało górę nad Mazowieckim już w XV wieku u pisa-  
rzy Mazowieckich.

z nią stosunki to sprowadził, a usilność drukarni Krakowskich od lat 1526 i 1528 oraz genialne dzieła Polskich pisarzy dokonały, że Małopolskie narzecze nad Mazowieckiem, nawet u pisarzy tego narodu górę wzięło i zlało się w jeden z niem język używany od wszystkich, prócz ludu prostego, który dotąd zachował pewną różnicę odmienną swęj mowy. Język Polski prędko odtąd w swém ukształceniu postępował. Narzecze Mazowieckie przyczyniło się wiele do złagodzenia dawnęj szorstkości i syczącego tonu mowy Małopolskięj, przez przyjęcie z niego spółgłosek *s i c*, w miejsce *sz, cz*, gdzie dla złagodzenia twardobrzmiących spółgłosek harmonja tego wymagała. Pisarze XVI wieku, Kochanowski, Rej, Grochowski, Miaskowski, oraz wielu innych, umieli bardzo dobrze korzystać z tego połączenia się dwóch oddzielnych narzeczy, kiedy tak piękny, miękki i harmonijny język w swych dziełach utworzyli, od mowy XIV i XV wieku swych ojców bardzo się różniący. Sto lat zaledwie upłynęło od przekładni statutów Mazowieckiego i Wiślickiego, w którym widzimy język jeszcze w niemowlęctwie, a już Kochanowski takie zaczął składać wiersze, które harmonją i przyjemnością języka dziś się podobać mogą. Kraków, to ognisko ówczesnej oświaty polskięj, jednocząc w sobie wszystkich Polaków, tak Małopolan jak Mazowszan, był środkowym punktem, z którego ich usiłowania tak pod względem rozszerzenia wiadomości w kraju, jako téż utworzenia jednęj dla niego mowy, zbawienny wpływ na ogół wywierały. Mianowicie od środka XV wieku, gdy za Kazimierza Jagiellończyka język narodowy zaczął być mową dworu, kobiet i towarzystw wyższych, gdy podano jego prawa, a Zygmunt August w XVI wieku nie lubił już inaczej mówić jak tylko po polsku, i nie chciał mieć praw inaczej napisanych, jak tylko w narodowym języku, ten musiał postąpić w swojém udoskonaleniu i zjawili się narodowi pisarze, którzy przez swe dzieła zaszczyt krajowi przynieśli. Ale jak szybko ruszyło wszystko wtenczas w Polsce do szczytu sławy i oświaty, gdy szeroko zapalona pochodnia nauk przy-



świecać zaczęła, tak znowu nagle wśród ciemnej pomroki panowania Zygmunta III stanęło obumarłe, póki roziskrzone na nowo za Stanisława Augusta światło nie obudziło nowych do nauk usiłowań, które starania późniejszych czasów szczęśliwszym uwieńczyły skutkiem.

---

**SPIS CHRONOLOGICZNY**  
**WSZYSTKICH KSIĄŻĄT PANUJĄCYCH W MAZOWSZU.**

---

**Konrad I** pan całego Mazowsza od r. 1207—1247; Książę Mazowiecki i Kujawski, a od roku 1241 Krakowski i Łęczycki.

**Bolesław I** syn Konrada od r. 1247—1249.

**Ziemowit I** syn najmłodszy Konrada od r. 1249—1262 Książę Mazowiecki i Czerski.

**Konrad II** syn starszy Ziemowita I od roku 1262—1294, Książę Czerski.

**Bolesław II** młodszy syn Ziemowita I od r. 1262—1294, Książę Płocki, a po śmierci brata od r. 1294 do 1313 Książę Mazowiecki i Czerski.

**Ziemowit II** syn najstarszy Bolesława II od roku 1313 do 1343, Książę Wizki i Sochaczewski.

**Trojden**, drugi syn Bolesława II od r. 1313—1341, Książę Czerski.

**Wacław** syn najmłodszy Bolesława II od r. 1313—1330, Książę Płocki.

**Bolesław III** czyli Bolko syn Wacława od r. 1330—1351, Książę Płocki.

**Kazimierz** syn Trojdena od r. 1341—1354 Książę Warszawski.

**Ziemowit III** syn młodszy Trojdena, Książę Czerski od r. 1341—1354, a po śmierci bezdzietnych braci pod tytułem:

**Ziemowit III** Trojden od r. 1354—1381, Książę całego Mazowsza.

**Janusz I** starszy syn Ziemowita III od roku 1381—1429, Książę Warszawski, Czerski i Ruski.

**Ziemowit IV** młodszy syn Ziemowita III od roku 1381 do 1426, Książę Płocki, Ruski i Rawski.

**Bolesław IV** wnuk Janusza I a syn Bolesława syna Januszowego wcześniej zmarłego od r. 1429 do 1454, Książę Warszawski, Czerski i Ruski.

**Władysław I** syn starszy Ziemowita IV od roku 1426 do 1455, Książę Płocki.

**Ziemowit V** syn młodszy Ziemowita IV od r. 1426—1446 Książę Rawski.

**Ziemowit VI** syn starszy Władysława I od r. 1455, Książę Płocki i od tegoż samego roku brat jego młodszy:

**Władysław II** Książę Rawski, małoletni pod opieką matki Anny i biskupa Płockiego Giżyckiego do r. 1462.

**Janusz II** syn Bolesława IV od r. 1454 pod opieką matki Barbary i biskupa Płockiego Giżyckiego, do r. 1463, odkąd Książę Płocki po śmierci braci stryjecznych do r. 1495.

**Bolesław V** drugi syn Bolesława IV, także od r. 1454 pod opieką matki Barbary i biskupa Płockiego Giżyckiego do roku 1463, odkąd Książę Warszawski i Czerski po zgonie braci stryjecznych do r. 1488.

**Konrad III** trzeci syn Bolesława IV podobnież od r. 1454 pod opieką matki Barbary i biskupa Giżyckiego do roku 1463, odkąd Książę Czerski, Warszawski i Ciechanowski po zgonie braci stryjecznych do r. 1503.

**Stanisław starszy** syn **Konrada III** od r. 1503 pod opieką matki **Anny** i rady panów **Mazowieckich** do roku 1517, odkąd **Książę Warszawski** i **Czerski** do r. 1524.

**Janusz III** młodszy syn **Konrada III** podobnie od r. 1503 pod opieką matki **Anny** i rady panów **Mazowieckich**, do r. 1517, odkąd wraz z bratem **Książę Warszawski** i **Czerski** do r. 1526.

#### **KSIĄŻĘTA PANUJĄCY W PŁOCKIEM.**

**Konrad I** pan całego **Mazowsza** od r. 1207—1247.

**Bolesław I** syn **Konrada**, krótko bez znaczenia panujący od r. 1247—1249.

**Ziemowit I** **Książę Mazowiecki** od r. 1249—1262.

**Bolesław II** syn **Ziemowita I** od r. 1262—1313.

**Wacław** syn **Bolesława II** od r. 1313—1330.

**Bolesław III** syn **Wacława** od r. 1330—1351.

**Kazimierz Wielki** **Król Polski** od r. 1351—1352.

**Kazimierz** syn **Trojdena** **Księcia Czerskiego** od r. 1352 do 1354.

**Kazimierz Wielki** **Król** powtórnie od r. 1354—1370.

**Ziemowit III** syn **Trojdena** od r. 1354—1381.

**Ziemowit IV** syn **Ziemowita III** od r. 1381—1426.

**Władysław I** syn **Ziemowita IV** od r. 1426—1455.

**Ziemowit VI** syn **Władysława** od r. 1455—1462, pod opieką matki **Anny** córki **Księcia Oleśnickiego** i biskupa **Giżyckiego**.

**Konrad III** syn **Bolesława IV** **Księcia Warszawskiego** od r. 1462—1463.

**Janusz II** brat jego od r. 1463—1495.

#### **KSIĄŻĘTA PANUJĄCY W CZERSKIEM.**

**Konrad I** pan całego **Mazowsza** od r. 1207—1247.

**Bolesław I** syn **Konrada** krótko bez znaczenia panujący od r. 1247—1249.



Ziemowit I syn Konrada I, Książę Mazowiecki i Czerski  
od r. 1249—1262.

Konrad II syn Ziemowita I od r. 1262—1294.

Bolesław II syn Ziemowita I od r. 1294—1313.

Trojden syn Bolesława II od r. 1313—1341.

Ziemowit III syn Trojdena od r. 1341—1381.

Janusz I syn Ziemowita III od r. 1381—1429.

Bolesław IV wnuk Janusza, syn Bolesława syna Janu-  
szowego zmarłego około r. 1428, od r. 1429  
do 1454.

Bolesław V, Konrad III i Janusz II synowie Bo-  
lesława IV, pod opieką matki Barbary Księ-  
żniczki Ruskiej i biskupa Giżyckiego, do po-  
działu pomiędzy nich na nowo Mazowsza od  
r. 1454—1463.

Konrad III syn Bolesława IV od r. 1463—1503.

Stanisław i Janusz III synowie Konrada III pod opie-  
ką matki Anny Radziwiłówniej od roku 1503  
do 1517.

A sami, Stanisław od r. 1517—1524.

Janusz od r. 1517—1526.

#### KSIĄŻĘTA PANUJĄCY W WARSZAWSKIEM I SOCHA- CZEWSKIEM.

Ziemowit II syn Bolesława II, Książę Sochaczewski od  
r. 1313—1343.

Kazimierz syn Trojdena, Książę Warszawski od r. 1341  
do 1354.

Ziemowit III syn Trojdena od r. 1354—1381.

Janusz I syn Ziemowita III od r. 1381—1429.

Bolesław IV wnuk Janusza a syn Bolesława syna Janu-  
szowego zmarłego około r. 1428, od r. 1429  
do 1454.

Bolesław V syn Bolesława IV oraz bracia jego Kon-  
rad III i Janusz II, pod opieką matki Barba-  
ry Księżniczki Ruskiej od r. 1454—1463.

**Bolesław V** sam od r. 1463—1488.

**Konrad III** brat jego od r. 1488—1503.

**Stanisław** syn Konrada III i **Janusz III** brat jego pod opieką matki Anny Radziwiłłówny od roku 1503—1517,

**A sami, Stanisław** od r. 1517—1524.

**Janusz** od r. 1517—1526.

#### **KSIĄŻĘTA MAZOWIECCY TYTUŁUJĄCY SIĘ WIZKIEMI.**

Z początku ziemia Wizka należała do Płockiego, później zaś Książęta panujący w Czerskiem, a od rozdziału tego, w Warszawskiem, tytułowali się także Książętami Wizkiemi, z powodu, że ta ziemia aż do początku XIV wieku należąca do Płockiego, od r. 1313 przyłączona została do Czerskiego, po rozdziale zaś tego na dwie części, Książęta Warszawscy byli Książętami Wizkiemi. Tak syn Ziemowita II Księcia Sochaczewskiego Ziemowit, był Księciem Wizkim, zarządzając tą ziemią osobno do r. 1345. Później Ziemowit III Książę Czerski i Warszawski od r. 1354—1381 był i tytułował się Księciem Wizkim. Po nim Książęta Płoccy, zapewne ze względu że ta ziemia pierwotnie do Płockiego należała, byli i używali tytułu Książąt Wizkich, jak np. Ziemowit IV syn Ziemowita III i jego syn Władysław Książę Płocki.

#### **KSIĄŻĘTA PANUJĄCY W RAWSKIEM.**

Wszyscy Książęta panujący w Czerskiem, byli początkowo Książętami Rawskimi, ponieważ Rawskie należało do Czerskiego. Później od Ziemowita III czyli podziału Mazowsza między jego synów Ziemowita IV i Janusza I r. 1379, Rawskie przyłączone zostało do Płockiego i zostawało przy nim do r. 1426 czyli śmierci Ziemowita IV Księcia Płockiego i Rawskiego, po którego śmierci odłączone, samo w sobie

było pod rządem syna jego także Ziemowita z kolei V, który panował od r. 1426—1446. A gdy po nim została tylko córka Małgorzata, która poszła za Konrada Księcia Oleśnickiego, więc Rawskie znowu wróciło do Płockiego i zostawało pod rządem Władysława I Księcia Płockiego, po którego śmierci roku 1455, zarządzał w nim syn małoletni Władysław II do r. 1462 pod opieką matki Anny i biskupa Giżyckiego, po zbyt wczesnym zaś i bezpotomnym zejściu jego, Król Kazimierz Jagiellończyk r. 1462 Rawskie do korony przyłączył. Jednakże Książęta Mazowieccy, bracia stryjeczni zmarłego, Konrad, Bolesław i Janusz, tytułowali się Książętami Rawskimi i Gostyńskimi.

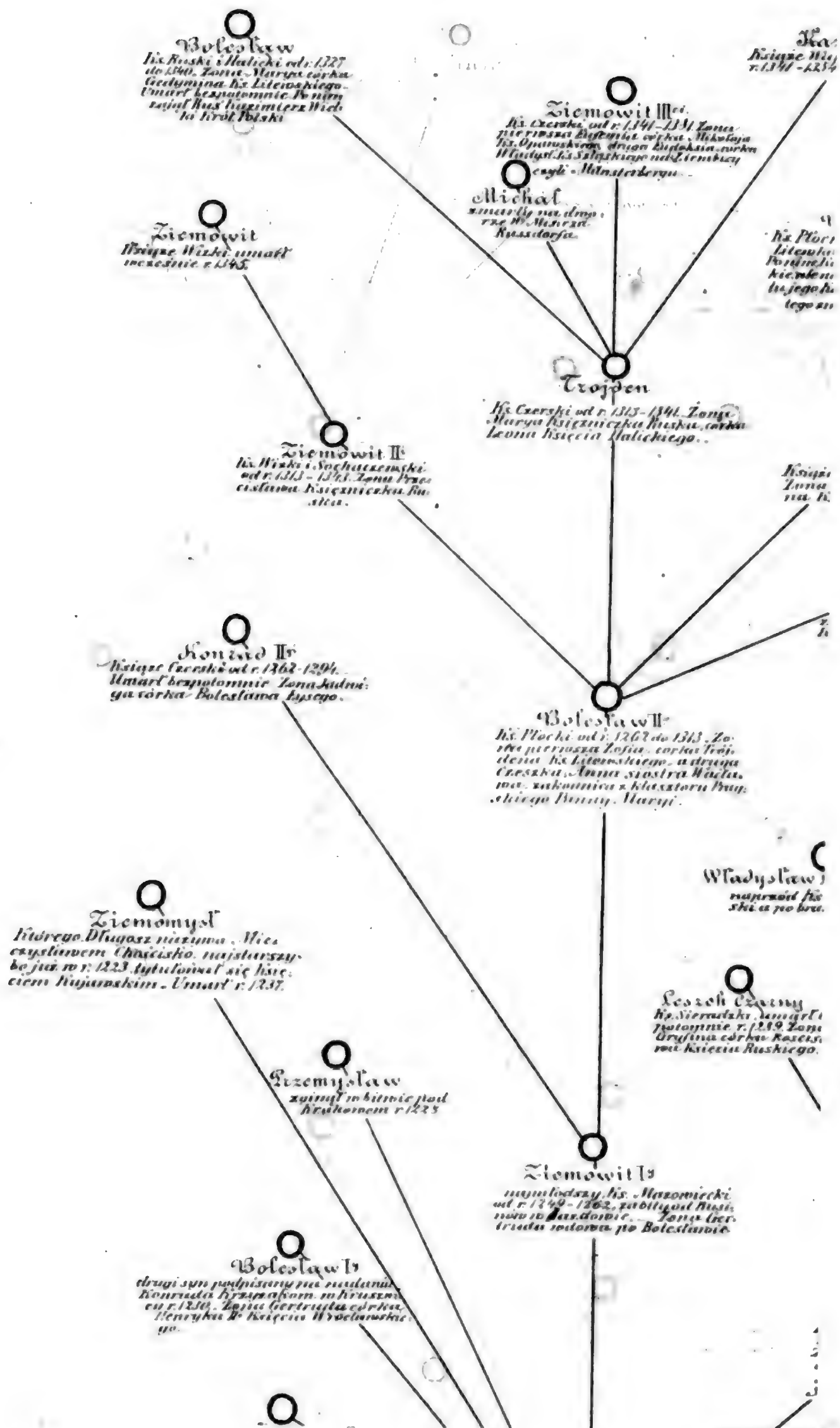
#### KSIĄŻĘTA MAZOWIECCY TYTUŁUJĄCY SIĘ RUSKIEMI.

Bolesław Książę Mazowiecki syn Trojdena, który po matce Maryi córce Leona Księcia Halickiego odziedziczył Ruś, udawszy się tamże jeszcze za życia ojca r. 1327 objął rządy i był Księciem Ruskim do r. 1340. Po nim Król Kazimierz Wielki zajął Ruś, dawszy za nią bratu Bolesława Ziemowitowi III ziemię Bełzką, z której znowu Ziemowita synowie: Janusz I i Ziemowit IV tytułowali się Książętami Ruskimi, lubo właściwie do ostatniego tylko, to jest do Ziemowita IV należała ziemia Bełzka, nadana mu, albo raczej przyznana tytułem posagu przez Władysława Jagiełłę, po żonie Aleksandrze siostrze jego, z kąd nosił prawnie tytuł Księcia Ruskiego. Po śmierci Ziemowita IV dostał ziemię Bełzką Kazimierz syn jego, i rządził w niej jako Książę Ruski od r. 1426—1446. A gdy zmarł bezpotomnie, Król Kazimierz Jagiellończyk przyłączył ziemię Bełzką do korony. Jednakże Książęta Płoccy i Warszawscy, Władysław I i Bolesław IV, oraz po nich Bolesław V i Janusz II nie przestali się tytułować Książętami Ruskimi.

---







**Ziemowit**  
*z zamojski i Plocki od  
 zmarł bezpotomnie.*

**Bolesław III**

*z r. 1210-1213. Zona  
 z zamojski bezpotomnie  
 z zamojski z zamojski  
 z zamojski z zamojski  
 z zamojski z zamojski*

**Corbica**  
*z zamojski  
 z zamojski*

**Drugim symem**  
*miat być Ziemowit książce  
 Wiski zmarł r. 1240*

*(podług Autora Genealogii)*

**Wacław**  
*Plocki od r. 1313-1330  
 z zamojski córka Giedymina  
 z zamojski*

**Władysław**  
*książce Dobrzyński. Pomie  
 z zamojski z zamojski  
 z zamojski z zamojski  
 z zamojski z zamojski*

**Corbica**  
*z zamojski  
 z zamojski*

**Konstancja**

**Pozemysław**  
*książce Kujawski*

**Maximierz**  
*książce Łęczycki. Zmarł  
 bezpotomnie r. 1296*

**Kazimierz**

**Zokietek**  
*książce Kujawski  
 z zamojski*

**Ziemowit**  
*książce Kujawski  
 z zamojski*

**Ziemowit**  
*książce Łęczycki*

**Konstancja**  
*z zamojski w kłósztorze  
 Trzebnickim*

**Corbica**  
*z zamojski z zamojski*

**Maximierz**  
*książce Kujawski. Sieradzki  
 Łęczycki. Zmarł roku 1268  
 z zamojski z zamojski  
 z zamojski z zamojski  
 z zamojski z zamojski*

*z zamojski*

*z zamojski*

*z zamojski*

*z zamojski*

*z zamojski*

# CZERSK

HISTORYCZNIE I STATYSTYCZNIE OPISANY

PRZEZ

**Kornelego Kozłowskiego.**

Artykuł ten będący w związku z *Dziejami Mazowsza*, jako opisujący szczegółowo miasto Czersk, niegdyś stolicą jedną z dzielnic Mazowsza, napisany przez p. Kornelego Kozłowskiego syna Autora *Dziejów*, wydawca przy tychże załącza. Ponieważ artykuł ten napisany był gdy dzieło obecnie pozostawało jeszcze w rękopiśmie, nadto przeznaczonym był do druku w jednym z pism periodycznych, przeto czytelnik łaskawy wybaczy, jeśli szczegóły niektóre, jako to: chronologia obszerniej znajdujące się w *Dziejach*, zostały tu w krótkości napomknięte.

*Przy. Wyd.*





## KILKA SŁÓW O ZIEMI CZERSKIÉJ.

---

W czasach kiedy liczne pokolenia Słowian, zamieszkujące wzdłuż brzegów Wiśły, żyły jeszcze odosobnione pomiędzy sobą i stanowiły osobne ludy, rządzone przez zgromadzenia starszych z familji (<sup>1</sup>), i ziemia Czerska była także odrębną krainą, zamieszkałą przez jakiś lud niepodległy. Kiedy później rozliczne te pokolenia, zaczęły łączyć się pomiędzy sobą i tworzyć większe narody, które się następnie zlały w jeden, i jedne przystępowały do tego wcześniej a drugie później, ziemia Czerska była zapewne jedną z ostatnich, które czy to przemocą czyli téż dobrowolnie, dla wspólnej od nieprzyjaciół obrony, szukały wsparcia w wzajemnym połączeniu się. Położona między Polanami a Mazurami, musiała być zamieszkałą przez jakiś szczep tych ostatnich, kiedy widzimy ją od początków naszej historii połączoną z Mazowszem.

Nie zapuszczając się przecież w czasy zbyt odległe i w próżne często domysły i zdania; pominawszy i to nawet co Sarnicki powiada, że Ptolomusz w okolicach pomiędzy Wartą a Warszawą, to jest w ziemi Czerskiej, umieszcza jakiś naród Buriów (<sup>2</sup>), powiem tylko, że Czerskie chociaż na-

(<sup>1</sup>) Historia Prawa Polskiego, Jana Winc. Bandtkie, str. 27.

(<sup>2</sup>) Stanisław Sarnicki *Descriptio Poloniae*, pag. 1882, Lipsiae 1712.

leżało oddawna do Mazowsza, tradycyjnie jednak uważane było za ziemię jakąś odrębną, a władcy jój do tytułu *Dux Masoviae*, nie zaniedbywali dodawać: *dominus et haeres Czir-nensis*. Dowodzą téż tego: wielka starożytność miasta Czerska, które w czasach pogańskich musiało już być miejscem znakomitým, jak można wnosić ze znajdujących się w górze zamkowej oraz we wzgórzach zwanych później Wisiołkami (¹), popielnic, tudzież różnych dziwacznych i dziś nieznanego kształtu oręży (²). Wiadomo téż że ziemia Czerska należała do dyecezyi Poznańskiej, dla czegoż więc jako stanowiąca jedną całość z Mazowszem, nie należała do biskupstwa utworzonego dla tegoż ostatniego, to jest Płockiego albo jak w początkach nazywano Mazowieckiego? Może to dowodzi niejednakowo szerzącego się w całej Polsce chrześcijaństwa, a ztąd nierównoczesnego zakładania biskupstw (³), wbrew temu co nam podaje Długosz, przypisujący założenie arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego i ośmiu pierwotnych biskupstw Mieczysławowi I (⁴), albo téż służyć może za dowód osobnej narodowości ziemi Czerskiej, kiedy jój nie poddano dyecezyi założonej dla Mazowsza. Nakoniec zasługuje na uwagę osobny tytuł *Księcia Czerskiego*, jakiego używali władcy Mazowsza. Nie powstał zaś on, jakby to można powiedzieć, przez rozrodzenie się Książąt i podział różnych ziem pomiędzy nimi, albowiem pierwszym z nich, który w podziale otrzymał ziemię Czerską jako udziałną część, był dopiero Konrad II, gdy już ojciec jego Ziemowit I syn Konrada I, w roku 1256 nazywał się: „*Dei gratia dux Mazovie et de Czynsk*” (⁵), a w przywileju z r. 1257 pisał się: „*diuina miseratione Semovitus Dux Mazowie et terre Czynensis*” (⁶).

Jak daleko rozciągały się dawniejsze granice téj ziemi,

(¹) Dla tego że na nich wieszano zbrodniarzy.

(²) Kurjer Warszawski z r. 1823, Nr 112.

(³) J. W. Bandtkie, Historia Prawa Polskiego, str. 109.

(⁴) Długosz Ks. I.

(⁵) Codex diplomaticus Poloniae, Ryszczewski et Muczkowski, p. 8.

(⁶) Tamże, str. 76.

powiedzieć tego nie można: zdaje się jednak że były nierównie obszerniejsze niż później. Ziemia Warszawska od roku 1341 stanowiąca osobne księstwo, przedtem należała do Czerskiej, później zaś tę ostatnią składały cztery powiaty, to jest: Czerski, Warecki, Grodziecki (Grójecki) i Garwoliński. Kraina ta w początkach istnienia udzielnego księstwa Mazowieckiego, zbyt często była wystawioną na łupieztwa dzikich swoich sąsiadów, jako to: Jadźwingów a później Litwinów; od czasów jednak Ziemowita III, albo raczej od roku 1355, w którym Książę ten po raz pierwszy, hołd z całego księstwa Mazowieckiego, Królowi Kazimierzowi Wielkiemu złożył, gdy toż księstwo zaczęło być uważanem jako część Polski, która wówczas przez ożenienie Króla Kazimierza Wielkiego z córką Gedymina Anną weszła w stosunki familijne z Litwą, a co później i Książęta Mazowieccy naśladowali, zwłaszcza Książę Warszawski i Czerski Jan Starszy ożeniony z Danutą czyli Anną córką Kiejstuta; te więc okoliczności, choć nie zaweze, przecież osłaniając Mazowsze, szczególnie téż ziemię Czerską od zbyt częstych napadów Litwy, dozwoliły jęj wprędce przyjść do stanu wielkiej pomysłności. Panowania Janusza Seniora i Bolesława IV głównie przyczyniły się do tego i sprowadziły kwitnący stan téj ziemi; dowodzą tego bogactwo i ludność miast, mnogość różnych rzemieślników i swoboda handlu, który w obrębie księstwa, wolnym był od wszelkich cel (<sup>1</sup>). Szczególniej sławną była ta okolica z wyrobu dobrego piwa, i wyrabiano go tu tyle, że nawet za granicę było ztąd wyprowadzanem (<sup>2</sup>). Wnosząc z lustracyi miast w roku 1564 odbytej, w sześciu główniejszych miastach w ziemi Czerskiej leżących, jako to: w Czersku, Grójcu, Warce, Garwolinie, Latowiczu i Goszczynio, zamieszkiwało dwustu kilkunastu piwowarów i wy-

(<sup>1</sup>) Wolności téj handlu dowodzą liczne przywileje przez Książąt miastom nadawane, uwalniające je od opłaty wszelkich cel w obrębie całego księstwa. Uwolnienia te potwierażane były i przez Królów po przyłączeniu Mazowsza do korony.

(<sup>2</sup>) Opis miasta Warki przez Gawareckiego w Tomie III, str. 166, Pielgrzym z r. 1845.

rabiano około 42,000 beczek czyli przeszło 1,500,000 garnoy piwa, które podług świadectwa kardynała Henryka Gaetano z r. 1596, było: „białawe, szczypiące, z koloru i smaku dość podobne do wina” (¹). Do tak znacznej fabrykacyi potrzebowano około 21,000 korcy zboża, w połowie pszenicy a w połowie jęczmienia.

Mnóstwo innych rzemieślników zamieszkiwało dawniej po miastach tej ziemi, jako to: krawców, szewców, tokarzy, stolarzy (zwanych dawniej tesarzami), stelmachów, bednarzy, zdunów, piekarzy, sukienników, mieczników, kuśnierzy, kowali, ślusarzy, prasolów (sól sprzedających), czapników, rymarzy, iglarzy, kotlarzy, siodlarzy, nożowników, paśników, złotników, kapeluszników, i ci rozległy nawet handel prowadzili swojemi wyrobami. W mieście Grójcu zajmowano się kręceniem strón, które rozwożono w odległe nawet kraje (²); miasto Goszczyn miało swój cech sitarzy, którzy wyrób swój roznosili do Węgier a nawet aż do Szwecyi (³). Wzrastała ciągle ludność miast, zbiegali się do nich zewsząd cudzoziemcy, szczególnie Niemcy, zachęcani do tego troskliwością Książąt o dobry byt mieszkańców i różnemi wolnościami. Mądre rządy Janusza Seniora a po nim Bolesława IV najwięcej się przyczyniły do tego; dosyć jest wymienić liczny szereg miast, jako to: Czersk, Warszawę, Grójec, Garwolin, Goszczyn, Piaseczno, Mińsk, Wyszogród, Serock, Nowe-Miasto, Warkę, Nasielsk, Ciechanów, Sochocin, Prasnysz, Janów, Łomżę, Ostrolękę, Maków; dosyć jest mówić

(¹) Zbiór Pamiątek o dawniej Polsce, r. 1822, Tom II, str. 148. Że Mazury wielkie mieli dawniej upodobanie do piwa, pokazują to dawne piosenki;

„Mazurówie naszy, po jaglanej kaszy,  
Słone wąsy mają, w piwie je maczają.”

Albo druga: „Mazurówie mili, gdzieście się popili,  
W Czersku na złém piwsku (¹), w Warce na gorzałce.”

(²) Starożytna Polska Balińskiego i Lipińskiego, Tom I, str. 392.

(³) Tamże str. 401.

(¹) Złém, zapewne mocném.



wyliczyć liczny ten szereg miast, już to nowo założonych, już obdarzonych prawem Chełmińskim, ażeby pierwszego z tych Książąt nazwać drugim Kazimierzem Wielkim.

Naturalne téż położenie ziemi Czerskiej rozciągającej się po obu stronach Wisły, będącej niegdyś główną arterją całego handlu polskiego, bardzo sprzyjało mnożeniu się i wzrastaniu miast; jak zaś rolnictwo musiało wówczas kwitnąć, pokazuje się stąd, że nie tylko wystarczało zboża na wyżywienie licznej bardzo ludności i fabrykację wódki i piwa, ale nawet corocznie wyprowadzano znaczną część jego za granicę. Obfitość ta dowodzi na wysokim stopniu stojącego wówczas gospodarstwa wiejskiego, gdy zwrócimy uwagę na częste napady nieprzyjaciół, oraz że ziemia Czerska, oprócz Grójeckiego i okolicy Wareckiej, nie odznacza się dzisiaj wcale zbytnią płodnością, a wielka część kraju okrytą była wówczas wielkimi lasami. Jeszcze w r. 1572 Anna Jagiellonka, siostra Zygmunta Augusta, w czasie panowania morowej zarazy, przemieszkiwała w Piasecznie, jako w miejscu pośród wielkich borów leżącym<sup>(1)</sup>; powiat Garwoliński długo nazywano Polesiem, jako okolicę która niedawno z lasów wytrzebioną była<sup>(2)</sup>. Główne więc życie i bogactwo téj krainy koncentrowało się po miastach i trwało tak aż do ostatecznego wcielenia Mazowsza do korony. Wówczas to, pomimo złotego wieku Zygmunatów, pomimo potwierdzenia wszystkich przywilejów i nadania niektórych nowych swobód, pokazują się już pierwsze ślady upadku miast w ziemi Czerskiej leżących. Jaka tego była przyczyna, niechaj to rozwiąże historia; podaję tylko fakta, jakie z ówczesnych opisów i lustracji można dostrzedz. Co do mnie, to zdaje mi się, że jeżeli nie pierwszą przyczyną upadku, to przynajmniej zdarzeniem niepomyslnie wpływającym na stan miast w Mazowszu leżących, było przyłączenie tegoż do korony; gdy ze skonem ostatnich Książąt, uleciało i życie dworu udzielne-

(<sup>1</sup>) Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, Tom I, str. 469.

(<sup>2</sup>) Święcki, Opis Starożytnej Polski, Tom I, str. 288.

go, który potrzebami swojemi, jako téż dla tego że był zaciesnionym w małych granicach, starał się przez uczucie niepodległości i ambicyi o powiększenie bogactwa swoich dzierżaw. Gdy ten dwór skonał, gdy Mazowsze wcieloném zostało do korony, a Czersk i Warszawa przestały być stolicami udzielnych krajów, dwór Krakowski nie mógł tak dobrze wpływać jak Książęta Mazowieccy, na bezustanne podsyćanie obudzonego życia. Wprawdzie Warszawa, w korzystnym miejscu położona, wzrastała i doczekała się świetniejszych dla siebie czasów, ale za to inne miasta chociaż powoli, jednak upadały. Przyczyniały się także do tego wymagane od nich podatki, cła i inne ciężary, od których te były dawniej wolne, tak dalece, że pomimo potwierdzeń przez obu Zygmunatów wszystkich dawniejszych przywilejów miast Mazowieckich, te nieraz znosić musiały skargi i szukać protekcyi królewskiej przeciwko nadużyciom. Szczególniej starostowie uciemiężali je swojemi zdzierstwami, o co lustratorowie często ich już wówczas obwiniali. Tak na przykład lustracja miasta Grójca z r. 1564 powiada: „rzeźnicy których przedtém bywało nie mało, którzy płacali łoje i pieprz do zamku, ale jako panowie starostowie jęli brać łopatki, opuściwszy łoje i pieprze, tak jatki zniszczały” (1).

Zygmunt August już w nadaniu niektórych wolności miastu Czersk r. 1566 powiada: „Oznajmujemy niniejszym listem Naszym wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, iż My zlitowawszy się nad upadkiem mieszczan naszych Czerskich, którzy po tylekroć przez pożar ognia do zupełnego ubóstwa przywodzeni, dotąd w majątkach swoich powstać nie mogą i chcąc aby kiedyś toż miasto Nasze Czersk los swój polepszyło, i mieszkańcy jego w nadaniach swoich pomnożeni wzrosli, tym powyżej wypisane uwolnienia i przywileje temu grodzkiemu miastu i dla wygody tychże mieszczan łaskawie nadać i dozwolić na wie-

(1) Wawrzyńca Surowieckiego: O upadku przemysłu i miast w Polsce, str. 183.

czne czasy umyśliliśmy." Lustracja miasta Grójca z r. 1564 powiada, że było w tém mieście domów 210 a 35 już opuszczonych. Taż lustracja wylicza 156 rzemieślników mieszkających tam, gdy późniejsza o lat kilka z r. 1569 już tylko 99 podaje. Ogromna różnica w tak krótkim przeciągu czasu! Chociaż za panowania Zygmunta I i Zygmunta Augusta, przybyło nawet kilka miast nowych, jako to: Karzew, Osieck, Parysów, te jednak już nie wzrosły i nie dorównały dawniejszym.

Dalszych zaś i następnych przyczyn upadku miast i bogactwa krajowego, tak w Czerskiem jak i w całej Polsce, szukać należy w historii naszego narodu i smutnych jego kolejach.

## CHRONOLOGJA KSIĄŻĄT MAZOWIECKICH CZERSKICH.

Należy mi tu wspomnieć o księstwie Mazowieckiem Czerskiem. Nie myślę bynajmniej podawać jego historyi; chcąc ją pisać, potrzebaby dotknąć dziejów całego Mazowsza, przechodzi to zaś zakres mojego pisemka. Dla sprostowania tylko wielu błędów, jakie się po różnych pismach spostrzegać dają, gdy historia Mazowsza bardzo mało dotąd jest znana, ograniczę się więc na chronologiczném przytoczeniu wszystkich Książąt, jacy od Konrada I panowali w ziemi Czerskiej.

Pierwszym Księciem Mazowieckim, był jak wiadomo Konrad I młodszy syn Kazimierza Sprawiedliwego, który gdy za życia jeszcze swego, następcą po sobie wyznaczył starszego syna Leszka, zwanego później Białym, młodszemu Konradowi przeznaczył Mazowsze. Kiedy Leszek objął już ostatecznie rządy księstwa Krakowskiego, Konrad chociaż jeszcze dość młody, podbudzany jednak przez podszepty wielu panów, szukających w tém własnych korzyści, zaczął się dopominać o wydzielenie przynależnych mu krajów. Ro-

ku więc 1207, Leszek złożywszy wielki zjazd w Sandomierzu, po wielu dniach narady, w obecności Fulka Krakowskiego i Getka Płockiego biskupów, dokonał podziału krajów. Sobie jako starszemu, zostawił ziemie Krakowską, Sandomierską, Lubelską, Sieradzką, Łęczycką i Pomorską; Konradowi zaś oddał Mazowsze z ziemiami Chełmińską, Kujawską, i Dobrzyńską. Postanowiono klątwę na przestępującego ten układ i obaj Książęta rozjechali się potem do swych księstw (¹).

Tak więc Mazowsze, a z niém i ziemia Czerska do niego należąca, oddzielone zostały od reszty krajów Polskich i przez lat 150, to jest do r. 1355, stanowiły zupełnie udzielne księstwo. Dopiero w r. 1355, Ziemowit III Książę Czerski, objąwszy całe Mazowsze po zmarłych bezpotomnie stryjczych braciach, Bolesławie Księciu Płockim i Kazimierzu Księciu Warszawskim, po raz pierwszy złożył hołd w Kaliszu, w dzień Ś-go Jana Ewangelisty Królowi Kazimierzowi Wielkiemu (²). Odtąd już aż do r. 1526, to jest do śmierci Janusza, ostatniego z Książąt Mazowieckich, zostawało jako księstwo lenne, zależne od Polski.

Konrad I panował do r. 1247 i zostawił trzech synów: Kazimierza, Bolesława i Ziemowita. Kazimierz dostał księstwo Kujawskie i Łęczyckie; Bolesław miał objąć Płockie, lecz zaraz w następnym roku po ojcu umarł, dla tego najmłodszy syn Ziemowita I, objął całe Mazowsze, to jest Płockie i Czerskie. Po śmierci jego zaszłej r. 1262 pozostali dwaj synowie, podzielili się Mazowszem; starszy, Konrad II wziął Ziemię Czerską i został przeto pierwszym Księciem Czerskim; młodszy Bolesław otrzymał księstwo Płockie, lecz gdy Konrad r. 1294 umarł bezpotomnie, Bolesław znowu został panem całego Mazowsza. Po jego śmierci roku 1313, synowie podzielili się w następujący sposób, że Trojden wziął Czerskie z Warszawskiem, Ziemowit II Wiz-

(¹) Długosz Ks. VI.

(²) Tenże Ks. IX.



kie z Sochaczewskiem, a Wacław najmłodszy Płockie. W Czerskiem po śmierci Trojdena r. 1341, nastąpił syn jego Ziemowit Trojden III, którego brat Kazimierz otrzymał księstwa Płockie i Warszawskie. Był to więc pierwszy rozdział pomiędzy ziemiami Czerską a Warszawską, który jednakże trwał nie długo, albowiem po bezpotomnej śmierci Kazimierza r. 1354, Ziemowit III znowu połączył całe Mazowsze pod swoją władzę, z którego złożył hołd Królowi Polskiemu r. 1355. Panował do roku 1381. Po nim Mazowsze rozdzieliło się na dwie części, to jest Płocką i Czerską i od-tąd te już się wcale nie połączyły. Jeszcze za życia swego Ziemowit III, czując się już słabym i do rządów niezdolnym, podzielił Mazowsze pomiędzy synów i oddał Ziemowitowi IV zwanemu *Junior*, dla odróżnienia od ojca, księstwa Płockie i Czerskie; Januszowi zaś zwanemu *Senior*, księstwo Warszawskie, sobie zaś zostawił pewien rodzaj zwierzchnictwa nad niemi (<sup>1</sup>). Po jego śmierci jednak r. 1381, musieli bracia zrobić między sobą jakiś układ, gdyż widzimy potem Janusza księciem Warszawskim i Czerskim, a Ziemowita Księciem Płockim. Trzeci brat Henryk poświęcił się stanowi duchownemu i został później biskupem Płockim.

Janusz *Senior* miał tylko jednego syna Bolesława, który umarł jeszcze za życia ojca r. 1424 lub 1428, zostawiwszy jednakże po sobie syna imieniem także Bolesława, który też po śmierci dziada swojego Janusza r. 1429 (<sup>2</sup>), objął rządy księstwa Warszawskiego i Czerskiego (<sup>3</sup>). Ten zmarły roku 1454, zostawił czterech synów małoletnich, którzy do roku 1463 zostawali pod opieką matki Barbary i biskupa Płockiego Pawła Giżyckiego, zarządzającego całym Mazowszem,

(<sup>1</sup>) Dzieje Mazowsza za panowania Książąt; przez mego ojca.

(<sup>2</sup>) Według Długosza roku 1428, Strykowski zaś powiada że Janusz Senior umarł w połowie Stycznia 1429 r. (Kronika Strykowskiego Tom II, str. 168, wydana r. 1846). Znany jednakże mi jest dyplom tego Księcia, wydany pod datą dnia 25 Kwietnia roku 1429; być może więc że umarł w połowie lub w końcu roku 1429. Obacz w Dziejach Mazowsza przez mego ojca.

(<sup>3</sup>) Długosz wyraźnie nazywa Janusza dziadem Bolesława; Ks. XIII, str. 17.

gdyż i Władysław książę Płocki umarł r. 1455, zostawiwszy synów małoletnich. Jeden z braci, mianowicie Książę Kazimierz, będąc duchownym, został później biskupem Płockim, pozostali zaś trzej bracia gdy się podzieliли krajami po ojcu pozostałymi, najstarszemu z nich Konradowi III, dostało się Czerskie z ziemią Ciechanowską, który też po śmierci brata Bolesława V r. 1488, zajął księstwo Warszawskie z ziemią Zakroczymską i panował do r. 1503. Zostawił on dwóch synów małoletnich, Stanisława i Janusza, którzy do roku 1517 zostawali pod opieką matki Anny Radziwiłłówny. Gdy jednak szlachta Mazowiecka, nie mogąc znieść rządów niewieścich, jako też oburzona intrygami dziejącymi się na dworze tej Księżnej, zaczęła się buntować, r. 1517 Anna zmuszoną była 16-to letniego syna Stanisława uznać pełnoletnim i oddać mu rządy księstwa. Krótco on jednak cieszył się niemi, umarł bowiem r. 1524, a po nim r. 1526 i brat jego Janusz ostatni z Książąt Mazowieckich, i zaraz potem ostatnia część Mazowsza jako to Czerskie i Warszawskie, przyłączonem zostało do korony. Król Zygmunt I dla przywiązania do siebie Mazurów, nie tylko że potwierdził ich prawa w r. 1529, ale nadto różne ciężary i służebności poznosił, podatki zmniejszył, nowe przywileje szlachcieponadawał; dla rządzenia zaś Mazowszem w swojej nieobecności, postanowił namiestnika czyli vicegerenta. Urząd ten nie trwał jednakże długo, bo tylko do r. 1576, w którym panowie Mazowieccy, zrzekłszy się dobrowolnie swoich praw i przywilejów, przyjęli koronne, oprócz niektórych tylko zwyczajów, mianowicie pod względem sądownictwa, od których odstąpić nie chcieli <sup>(1)</sup>.

Gniewali się wprawdzie Polacy na Zygmunta, że Mazowsze tytułem oprawy nadał małżonce swojej Bonie i nie raz mu to przekładali, obawiając się, aby tak znaczna prowincja, znowu od korony nie odłączyła się jako; gdy jednakże roku 1548 Król umarł, owdowiała Królowa spiesząc się aby nie

(1) Dzieje Mazowsza za panowania Książąt, przez mego ojca.

zaszkodziła sobie zwłoką, natychmiast po pogrzebie męża, wyjechawszy wraz z córkami z Krakowa do Warszawy, objęła dawno już wyznaczone Mazowsze dla siebie. Pano-  
wie polscy, widząc się przez nią uprzedzonymi, oraz przez  
pamięć na zmarłego Króla, czemu się za życia jego mocno  
opierali, na to po jego śmierci z łatwością przyzwolili (¹).

## MIASTO I ZAMEK W CZERSKU.

Jednym z najstarszych grodów polskich, początkiem swoim sięgający jeszcze może czasów u nas przed-  
chrześcijańskich, jest bezwątpienia miasto Czersk. Kiedy i  
przez kogo zostało założonem, kto wznosił te mury zamku,  
zadziwiające jeszcze dzisiaj swą trwałością, nikt o tém nie  
wie, dzieje milczą. Podanie miejscowe, które zwykle bywa  
najlepszym przewodnikiem w podobnych razach, również  
milczy, odnosząc jednak początek miejsca tego gdzieś aż  
w czasy pogańskie, i pewnie największą ma rację. Ci, co  
naznaczają Bolesława Chrobrego jako założyciela zamku tu-  
tejszego, może mówią prawdę a może też zupełnie się mylą,  
nie mając żadnych innych dowodów na poparcie swojego  
zdania nad to, że Bolesław wystawił na pograniczach kilka  
zamek obronnych, między którymi przypuszczają, że mógł  
być i zamek Czerski. Nie mówiąc ani tak, ani tak, w rzeczy  
która zdaje się że pozostanie już niewyjaśnioną, więcej je-  
dnak utrzymywałbym stronę podania miejscowego, odnoszą-  
cego początek Czerska do czasów pogańskich; chociaż bo-  
wiem nie ma na to zupełnie pewnych dowodów, jednak śla-  
dy jakieśkolwiek, dające się niekiedy odkryć, wskazują, że  
miejsce to już wówczas musiało być znaczném. Wykopywa-  
ne urny z popiołami, oręż nieznanej dziś kształtu a zni-  
szczeniem swoim okazujące, jak długo spoczywać musiały  
w ziemi, potwierdzają to. Najważniejszym jednak dowodem

(¹) Stanisław Orichovi Annalis I pag. 1486, ed. Lipsiae 1712.

starożytności Czerska, jest, data 1004 roku znajdująca się na dzwonie będącym niegdyś przy kościele parafjalnym w Czersku ('). Jeżeli w istocie kościół ten a raczej kościół Ś. Piotra w zamku, z kąd dzwon wspomniony miał pochodzić, był tak starożytnym, to niezawodnie musiał być jednym z pierwszych, jakie po wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski zostały założone.

Pierwsze kościoły stawiano u nas po większej części w miejscach tylko wybranych, albo na górach z natury już obronnych, jak np. w Tyńcu, na Łysiej-Górze, albo też pod protekcją warownych zamków, jak np. w Gnieźnie, Płocku, Krakowie, a to dla obrony tychże kościołów od utrzymującego się jeszcze pogaństwa. Czersk więc, jeżeli wtenczas już posiadał u siebie kościół chrześcijański, to niezawodnie pierw jeszcze musiał być miejscem znakomitým i warowným. Dla czego kronikarze nasi nie o tém nie wspominają, łatwo wytłumaczyć tém, że musiano uważać krainę Czerską, choć pobratymczą, jednak jako odrębną i również jak o pierwiastkowych dziejach Mazowsza, tak i o niej, bardzo mało mogą nas nauczyć. Nie znamy więc zupełnie czasu założenia Czerska, ani jego zamku, ani jego kościołów, pierwsze wzmianki jakie znajdujemy o nich w historyi, opowiadają nam jako o miejscach oddawna już istniejących. Tu Konrad I w r. 1228 więził Henryka Brodatego, gdy żona tegoż Ś. Jadwiga, przybywszy do Czerska, prośbami swojemi i męża uwolniła, i zgodę między współzawodników sprowadzi-

(') O bytności tego dzwonu i starożytności jego, świadczą naoczne przekonanie się Wincentego H. Gawareckiego i miejscowe opowiadania. Szacowny ten zabytek starożytności, jeden może z najpierwszych po wprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce, został dla nas zatraconym, albowiem zmarły przed laty kilku proboszcz Czerski ksiądz Krystek, dla tego że był pękniętym, kazał go na nowy przetopić. Miał on na sobie liczbą arabską odlany rok 1004, u góry zaś były jakieś napisy, których odczytanie byłoby rzeczą dosyć ciekawą i może nawet ważną. Dzwon ten musiał być znaczniej wielkości, gdy nowy z niego odlany, jest jeszcze dosyć dużym, a pozostałe reszty z dawnego, posłużyły na opędzenie kosztów przetopienia.



ła, związkami familijnemi ją umacniając (¹). W zamku to Czerskim, Konrad r. 1233 zamierzał dopiąć swoich dumnych i zbrodniczych zamiarów. Podstępnie schwytawszy Grzysławę z piętnastoletnim jej synem Bolesławem, po dwakroć ich tu osadzał, zamierzając pozbawić ich życia i ogarnąć tym sposobem dziedzictwo swojego synowca. Tylko upominanie się panów polskich, a mianowicie Marka wojewody Krakowskiego, pośrednictwo Władysława Księcia Gnieźnieńskiego, a może też i obawa Księcia Wrocławskiego Henryka, nie szczerze z nim pogodzonego, sprawiły to, iż odmieniwszy zamiary, więźniów odesłał do Sieciechowa, zamku mocnego nad Wisłą, z kąd ledwie po rocznej przeszło niewoli, Mikołaj Francuz, opat tamiecznego klasztoru Benedyktynów, ujęty niedolą młodego Księcia, ułatwił mu ucieczkę do Henryka Brodatego Księcia Wrocławskiego (²).

Wspomnieliśmy powyżej, że ziemia Czerska często bardzo wystawioną była na najazdy i łupieztwa Jadźwingów, Litwinów i Rusinów. Miasto Czersk, posiadające zamek obronny, nie zawsze jednak mogło uniknąć tych strasznych odwiedzin. Napad przecież Tatarów roku 1241, którzy zniszczyli całą Polskę, zdaje się że nie tyle był okropnym dla Mazowsza, gdy nawet Daniel Książę Halicki szukał przed nimi u Konrada schronienia, i przemieszkiwał w zamku Wyszogrodzkim (³). Nie ocalało jednak Mazowsze zupełnie od tej plagi, Kujawy i Łęczyckie zostały złupione, a nazwa wsi Tatarsy leżącej pod Czerskiem, kto wie czy nie sięga ich bytności w tych stronach. Okropniejszemi jednak nierównie były dla ziemi Czerskiej najazdy Litwy i Rusi. Już w roku 1258, Strojnat Książę Żmudzki, synowiec Mendoga, wpadłszy do Mazowsza, krainę około Czerska leżącą złupił (⁴), zdobył potem zamek Ojrzymów (⁵), i zebrawszy wiel-

(¹) Długosz Ks. VI, oraz K. Wł. Wójcicki w życiu Ś. Jadwigi.

(²) Długosz Ks. VI.

(³) Latopis Hypacowski w Bibliotece Warszawskiej z r. 1845 T. IV, str. 27.

(⁴) Długosz Ks. VII.

(⁵) Ojrzymów dziś Orszymów, wieś o milę od Wyszogroda. Na miejscu da-

kie łupy, mnóstwo kobiet w niewolę uprowadził. Musiał jednak Czersk się ocalić, gdyż nie znajdujemy w historii jakoby go los spotkał. W r. 1260, napad ten powtórzył Mengdog, który porzuciwszy wiarę chrześcijańską i wracając do bałwochwalstwa, pierwsze ciosy obrócił na Mazowsze. Jakoż zebrawszy do 30 tysięcy wojska składającego się z Litwinów, Jadźwingów, Żmudzinów i Rusinów, zdobył zamek Płocki i wiele tysięcy ludu uprowadził w niewolę <sup>(1)</sup>. Ale okropniejszym nierównie, był najazd r. 1262. W roku tym połączeni Litwini i Rusini, pod wodzą Mëndoga i Swamira albo Swarrona siostrzeńca Króla Halickiego Daniela, przekradając się przez lasy i bagna, wpadają do Mazowsza i Księcia Ziemowita z synem Konradem we wsi Jaszowsko lub Jazdowo (Ujazdów) bawiącego chwytają. Taką nienawiścią tchnęli wówczas Rusini do Mazurów iż nawet nad jeńcami i bezbronnemi pastwili się; Księcia zaś samego Ziemowita, na rozkaz Swarrona ścięto. Tenże sam los byłby spotkał i syna jego Konrada, ale przybyły nieco później Mengdog, sprzeciwił się temu i wzięwszy znaczny okup, młodego Księcia uwolnił <sup>(2)</sup>. Nie zostało wówczas i miasto Czersk, ale również było zdobytém i spaloném <sup>(3)</sup>. Przywiedzeni do rozpaczy panowie i rycerze Mazowieccy, widząc Księcia swojego zabitego, wsie i domy zniszczone i popalone, zebrawszy na prędko trochę ludu i uzbroiwszy chłopów, chociaż niżsi liczbą jednak dodawszy sobie serca, pod wsią Długosiedle dnia 9 Sierpnia napadają na najeźdźników. Długo trwała zacięta walka, w której padło wiele Litwy i Rusi, jednak ci jako liczniejsi przemogli i ogromne łupy z Mazowsza uprowadzili <sup>(4)</sup>. Zbyt wiele musielibyśmy podobnych naja-

wnego zamku stoi dzisiaj kościół na wzgórzu, wodą i błotami otoczony. Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, Tom I, str. 500.

(1) Długosz Ks. VII.

(2) Tamże.

(3) Gawarecki podług Naruszewicza. Kalendarzyk polityczny Fr. Radziszewskiego z r. 1835.

(4) Długosz Ks. VII.

zdów opisywać, które się bardzo często powtarzały i okropnie niszczyły kraj; nie pisząc jednak historii Mazowsza, ograniczę się tylko na przytoczeniu wypadków dotyczących samego miasta lub zamku Czerskiego.

Wiemy że po śmierci Ziemowita I r. 1262, Mazowsze poszło na podział między pozostałych dwóch synów; Bolesław otrzymał księstwo Płockie, Konrad zaś został pierwszym Księciem Czerskim. Dotychczas stolicą całego Mazowsza był Płock, lecz teraz, gdy toż zostało podzieloném, Czersk został także stolicą księstwa, któremu nadał swe imię. Około tego więc czasu miasto musiało wzrosnąć i zaludnić się, chociaż zdaje się, że Konrad nie wiele w niem przemieszkawał, że więcéj nawet przebywał w ulubioném od Książąt Mazowieckich Ujazdowie <sup>(1)</sup>, gdzie w rozkoszném położeniu w pobliżu Wisły stał obronny zameczek, służący za letnie mieszkanie Książętom <sup>(2)</sup>.

Następuje teraz długi perjód, z którego bardzo mało pamiętek co do Czerska nam pozostało. W r. 1341 umarł Trojden Książę Warszawski i Czerski. Z pomiędzy synów jego, Książę Kazimierz otrzymał księstwa Płockie i Warszawskie, które to po raz pierwszy oddzieloném zostało od Czerskiego; to ostatnie zaś dostało się oprócz innych ziem Księciu Ziemowitowi II, który nie mając w swoim księstwie miasta jeśli nie znakomitszego i większego, to pewnie obronniejszego nad Czersk, musiał w niem zamieszkiwać, gdy i Jazdów nie do niego już należał. Był wprawdzie zamek lub dworzec Książęcy w mieście Warce, czy w nim jednak Książęta zamieszkiwali, niewiadomo, tém bardziéj że już dosyć wcześnie, bo r. 1321 został zamieniony na klasztor księży Dominikanów <sup>(3)</sup>. Obecność dworu książęcego w Czersku, musiała znakomicie wpłynąć na stan miasta, a ponieważ czas

(1) Znamy przywilój tego Księcia nadany klasztorowi Czerwińskiemu r. 1288 i podpisany w Ujazdowie. Codex Diplom. Ryszczewski et Muczkowski pag. 127.

(2) Starożytna Polska, Bałuckiego i Lipińskiego, Tom I, str. 450.

(3) W. H. Gawareckiego, Opis miasta Warki w T. III, str. 192 Pielgrzyma z r. 1845.

między rokiem 1341 a 1355 uważać należy temu za najodpowiedniejszy, kiedy Czerskie odłączone od Warszawskiego stanowiło zupełnie odrębne księstwo, i Książęta w braku innej odpowiedniej rezydencji musieli przebywać w Czersku, przeto czas ten naznaczyćby należało jako epokę wielkiej dla niego pomyślności, choć co do samego stanu miasta znajdujemy już w owym czasie ślady jego upadku, lecz dopiero w epoce tej zaczynamy się spotykać z urzędami, składającymi tutejszy dwór Książęcy. Chociaż urzędy te nie były właściwie grodzkimi, tylko ziemskimi, jednak wspominam tu o nich, jako o wskazujących czas powstania oddzielnego księstwa, a tém samym i znaczenia podupadłego już miasta będącego jego stolicą. Już r. 1288 urząd łowczego Abrahama <sup>(1)</sup>, dowodzi że Czersk był w istocie stolicą Konrada II. Roku 1297 znamy kasztelana Czerskiego Niemirę, sędziego Grota albo Grotkona, cześnika Jana i łowczego Klimunta <sup>(2)</sup>. W czasie rozdziału księstwa Warszawskiego i Czerskiego, byli w tym ostatnim roku 1343 wojewodą Wacław, kasztelanem Paniąta z Boglewic, skarbnikiem Lutko, kapellanami Stanisław i Jakób <sup>(3)</sup>. Roku 1355 kasztelanem był Mikołaj <sup>(4)</sup>; r. 1377 starostą był Mieczysław, podczaszym Piotr <sup>(5)</sup>; r. 1421 wojewodą był Piotr z Pilicy, kasztelanem Slawecz, sędzią Mateus, podsędkiem Stefan i chorążym Wigand <sup>(6)</sup>; r. 1424 kasztelanem był Slawecz, chorążym Wigand, podkomorzym Mikołaj Gemza <sup>(7)</sup>; r. 1435 na traktacie zawartym w Brześciu dnia 31 Grudnia, między Polską a Zakonem Krzyżackim, podpisani są także urzędnicy Czersey, jako to: Jan Głowacz z Leżenic wojewoda, Wi-

(1) Codex Diplomaticus Poloniae, Ryszczewski et Muczkowski, pag. 129.

(2) Raczyński, Codex Diplomaticus Majoris Poloniae, pag. 85.

(3) Codex Diplomaticus Poloniae, Ryszczewski et Muczkowski, pag. 193.

(4) Tamże, pag. 208.

(5) Tamże, pag. 244.

(6) Tamże, pag. 297.

(7) Tamże, pag. 244.



gand z Ostrołęki kasztelan, Jan z Boglewic chorąży i Wojciech z Hebdzina sędzia <sup>(1)</sup>.

Sądy téż już tu egzystowały od wieków i te najlepiej dowodzą dawnego znaczenia tego miasta. Roku 1297 już tu był sędzią Grot, roku zaś 1300, wiemy że sędzia ziemski Czerski Jan Pikarski herbu Półkozic, mąż rycerski, wziął w zasługach od Ziemowita i Trojdena Książąt, miasteczko Łatowicz z przyległościami <sup>(2)</sup>. Sądy tutejsze, zapewne jedne z najdawniejszych w Polsce, utrzymywały się téż aż do ostatnich jój czasów i teraz jeszcze, pomimo tego że są przeniesione już w trzecie miejsce, nazywają się ciągle sądem okręgu Czerskiego.

W epoce o której dopiero co mówiliśmy, zamek Czerski znacznej już zaczął ulegać ruinie, tak, że Ziemowit Trojden III, który tu zapewne jako w stolicy swojego księstwa musiał przebywać, zwróciwszy na to uwagę, zająć się musiał jego restaurowaniem. Już roku 1350 w Łowiczu potwierdzając przywilój nadany przez Bolesława I r. 1297 niektórym wsiom leżącym w ziemi Czerskiej a należącym do biskupa Poznańskiego, gdy Bolesław pomiędzy innemi wolnościami, uwolnił mieszkańców tychże wsi od obowiązku reparowania i stawiania zamków, Ziemowit to potwierdził, z wyjątkiem jednakże zamku Czerskiego, którego obowiązek reparowania im polecił <sup>(3)</sup>. Zatem że w nim zamieszkiwał, zdaje się być pewnym. Syn jego Janusz Senior, który roku 1381 odziedziczył księstwa Czerskie i Warszawskie, w pierwszych latach swojego panowania, z całym swoim dworem jeszcze w nim przebywał. Jakoż roku 1382, Witold syn Księcia Trockiego Kiejstuta, uciekając z Krewa, gdzie był więzionym przez Jagiellę, znalazł przytułek w zamku Czerskim na dworze Janusza Seniora, który miał za żonę

<sup>(1)</sup> Malinowski w tłumaczeniu Kroniki Wapowskiego, T. II, str. 248.

<sup>(2)</sup> Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, T. I, str. 403.

<sup>(3)</sup> Codex Diplomaticus Majoris Poloniae, ed: E. Raczyński, pag. 107.

siostrę Witolda Danutę (¹). Nie długo tu jednak bawił, obawiając się bowiem zbyt bliskiego sąsiedztwa Jagielly, uszedł do Krzyżaków, przyjąwszy poprzednio jak niektórzy utrzymują, chrzest oraz imie Konrada; za co od Janusza miał być kilkoma wsiami obdarzonym (²). Zdaje się jednak, że to przyjęcie chrztu jest tylko sobie bajeczką, żadnym dowodem nie popartą, do której téż wiary przywiązywać nie można.

Pomimo jednak zamieszkiwania książęcego dworu, Czersk jak się okazuje ze słów przywileju nadanego mu w r. 1386 znacznie w tym czasie podupadł. Jaka była tego przyczyna, niewiadomo. Powodowany tém Książę Janusz, chcąc miasto przyprowadzić do dawnego stanu świetności i jak przywilój powiada: „aby tym łatwiej mogło powstać i za łaską Boską być zamieszkałym,” przenosi je z prawa Polskiego na Chełmińskie i różnemi wolnościami obdarza. Nie pomogło to jednak wiele, gdy w tym czasie zaczął Książę przebywać więcej w Warszawie, miejscu które szczególnie sobie upodobał i wszelkimi siłami, z wielkim uszczerbkiem Czerska podnosił. Już przywilój temu ostatniemu miastu r. 1386 nadany, podpisany jest w Warszawie. Dawniej jeszcze, bo w r. 1370 gdy Janusz tytułem dzierżawy trzymał od ojca księstwo Warszawskie, mały kościółek Ś. Jana tamże będący powiększył i w takiój go postawił obszerności, w jakiej go dziś widzimy (³). W r. nawet 1402 postarał się u papieża Bonifacego IX o pozwolenie utworzenia w nim kollegjaty i przeniesienia trzech kanonickich prebend z miasta Czerska, które tak było szczupłe, że kanonicy znajdujący się przy starożytnym kościółku Ś. Piotra będącym w zamku, przyzwoitych dla siebie mieszkań wystawić nie mogli. Zamiar ten przyprowadził do skutku roku 1406, i jeszcze siedm nowych prebend kanonickich utworzywszy, bogato one uposa-

(¹) Szajnocha, Gedyminowicze w Bibliotece Warszawskiej z r. 1853, T. IV str. 276.

(²) Długosz Ks. X.

(³) Wiadomość historyczna o kościele Ś. Jana w Warszawie r. 1841 str. 10.

żył<sup>(1)</sup>. Dla siebie zaś między rokiem 1403 a 1406, wystawił zamek stanowiący prawe skrzydło późniejszego<sup>(2)</sup>. Tak więc wzrastała nowa stolica, gdy dawna coraz bardziej szła w zapomnienie i upadek; i ktoby to dziś powiedział spojrzawszy na pyszną Warszawę i na nędzne lepianki teraźniejszego Czerska, że lat temu 600 było zupełnie przeciwnie, że wówczas ten Czersk, dziś tak upadły, był ludnym, bogatym, stolicą księztwa, gdy Warszawa była zaledwie wioską z małym kościołkiem drewnianym, będącym filją parafjalnego w Górze<sup>(3)</sup>. Taka to kolęd rzeczy ludzkich! A jednak pamięć świetnej przeszłości nie zupełnie jeszcze zagięła; Czersk nie wyrzekł się jeszcze swojej dumy, i obdarty mieszczanin będzie ci opowiadał podanie, jako pogorzałe miasteczko Warszawa przysłało raz prosić bogatych obywateli miasta Czerska o wspomóżenie w nieszczęściu, obiecując się kiedyś odwdziżyć<sup>(4)</sup>.

Ale wróćmy do rzeczy. Janusz pomimo tego że przeniósł swój dwór do Warszawy, dosyć jednak często przebywał w Czersku, który nie przestał jeszcze być stolicą swojego księztwa. Roku 1389 odbył się tutaj pamiętny zjazd, jakie często zwoływał ten Książę, dla naradzenia się z panami Mazowieckimi nad ułożeniem praw dla swojego księztwa<sup>(5)</sup>; na zjeździe więc tym uchwalono prawa dotyczące się przesiedlenia włościan osiadłych na prawie polskim tudzież

(1) Podług erekcji tegoż kościoła w powyższém dziełku umieszczonej.

(2) Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, T. I, str. 414.

(3) Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, T. I, str. 410.

(4) Podanie to nie tylko czytałem w Gawareckim, ale ja także słyszałem na miejscu.

(5) Podobne zjazdy za Janusza Senjora często bardzo odbywały się w Nowém-Mieście, Zakroczymiu i Warszawie, na których uchwalone prawa jako też i dawniejsze, razem od r. 1377—1426 na rozkaz Bolesława IV w r. 1450 zebrane i przez Macieja z Rożana, pisarza skarbnego, kanonika Warszawskiego i plebana Czerskiego, na język polski zostały przetłumaczone. Prawa te pod nazwiskiem Statutów Mazowieckich, Król Zygmunt I po przyłączeniu Mazowsza do korony potwierdził.

osiadłych na prawie niemieckim <sup>(1)</sup>. Oprócz tego, mamy inne jeszcze ślady pobytu tego Księcia w Czersku. Roku 1421 znajdujemy tu potwierdzenie przez niego sprzedaży wójtostwa w Bantkowie <sup>(2)</sup>; roku 1424 potwierdzenie nadania jarmarków i targów miastu Magnuszewo <sup>(3)</sup>.

Ale téż z Januszem I ustają na długo wszelkie wzmianki o tém mieście, chociaż to od r. 1463—1488 było znowu stolicą księstwa Konrada III, gdy Warszawskie stanowiło osobną dzielnicę brata jego Bolesława V. Ostatni dopiero Książęta Mazowieccy w r. 1524 <sup>(4)</sup>, wzmiankowani są w dziejach tego miasta dwoma dobroczynnymi aktami, z których pierwszym nadali dwa place, jeden dla szpitala a drugi z zabudowaniem dla proboszcza kościoła Ś. Ducha, będącego zarazem przełożonym szpitala. Drugim zaś aktem, Książęta ci nadali plac na przeniesienie szpitala oddawna już w Czersku istniejącego, lecz może zrujnowanego i w niewygodnym miejscu stojącego. Musiał tu nawet Książę Janusz często przebywać i w tych stronach polować, gdy wielkie lasy otaczające wówczas Czersk, od Piotra Ostrowskiego dziedzica wsi Czaplina i innych, w pobliżu Czerska leżących, sposobem zamiany na dobra przez tegoż Księcia od niejakiego Warzyńca Prażmowskiego kasztelana Czerskiego kupione, nabył r. 1525 <sup>(5)</sup>.

Wkrótce po przyłączeniu Mazowsza do korony, znajdujemy ślady pobytu Zygmunta I w tém mieście, albowiem roku 1537 wydał tu przywilej nadający księżom Mansjonarzom osadzonym przy kościele parafjalnym Wniebowzięcia Matki Boskiej, prawo pobierania 10 kop rocznie ze wsi królewskiej Czaniewo (Coniew) w starostwie Czerskiem leżącej, a to w zamian za cło i mostowe z Warki należące niegdyś do tychże księży. Zamek tutejszy musiał być wówczas w do-

<sup>(1)</sup> Dzieje Mazowsza za panowania Książąt, przez F. Kozłowskiego.

<sup>(2)</sup> Codex Diplomaticus Poloniae, Ryszczewski et Muczkowski, pag. 297.

<sup>(3)</sup> Tamże, str. 244.

<sup>(4)</sup> Wizyta kościoła parafjalnego w r. 1778 odbyta.

<sup>(5)</sup> Akta metryki koronnój Ks. Nr. 41, karta 96.



brym stanie lub téż świeżo wyrestaurowanym, gdy Królowa Bona, która tytułem oprawy otrzymała także i Czersk, z upodobaniem w nim przebywała, pozostawiając tego ślady w przywileju nadanym kościółkowi Ś. Piotra, i w powiększeniu sławnéj niegdyś winnicy, którą obsadzoną była góra zamkowa. Winnica ta, jak się okazuje ze słów lustracji roku 1564, była jeszcze za Książąt Mazowieckich sadzoną <sup>(1)</sup>, na rozkaz jednak Królowéj, znacznie ją szczepami z Włoch sprowadzonymi powiększono <sup>(2)</sup>. Obowiązek obrabiania tejże, szczególnie miała poruczoną wieś Tatary <sup>(3)</sup>, a gdy się co wina urodziło, poselano to siostrze Zygmunta Augusta, Królewnej Annie, mieszkającéj naówczas w Warszawie <sup>(4)</sup>. Winnica ta wydawała jeszcze owoce za Zygmunta III, albowiem Święcicki opisujący ówczesne Mazowsze o tém opowiada, mylnie jednak przypisując założenie jéj Królowéj Bonie.

Okolo tego czasu znajdujemy ślady pożaru, jakim Czersk został nawiedzony; dowiadujemy się bowiem, że r. 1548 Jan Popielski, kanonik Warszawski, proboszcz Czerski, zaprzysiągł spalenie się jakiegoś przywileju służącego wsi Linin, należącéj do jego probostwa, które to spalenie zaprzysięgło także trzech świadków szlachetnie urodzonych <sup>(5)</sup>. Ślady takich pożarów w mieście Czersku bardzo często napotykamy i od nich to miasto głównie cierpiało; zkąd się téż pokazuje, że jakkolwiek było znakomitém, jednak po większej części musiało być wybudowaném z drzewa, albowiem oprócz zamku i placów na których stały niegdyś kościoły, nie ma zresztą żadnego śladu murów ani téż fundamentów dawnych, które przecież gdyby były, dotychczas dawałyby się odkryć.

(1) Starożytna Polska, Balińskiego i Lipińskiego, T. I, str. 390.

(2) W. H. Gawarecki, Wiadomość historyczna o Czersku w Kalendarzyku Politycznym Radziszewskiego z r. 1835.

(3) Starożytna Polska, T. I, str. 390.

(4) Lustracja miasta Czerska z r. 1569.

(5) Summarjusz dokumentów kościelnych umieszczony przy wizycie r. 1778 odbytej.

Z zamieszkaniem zamku przez Królowę Bonę, kościółek Ś. Piotra przy nim będący, a dosyć już pewnie zaniedbany, został przez tęż Królowę r. 1555 bogato znowu uposażonym. Były to już pewnie ostatnie lata świetności zamku Czerskiego, później już nie spotykamy żadnej wzmianki o przebywaniu w nim osób znakomitych, a opis jego za czasów Zygmunta III już opowiada o nim jako o miejscu bardzo starożytném i zniszczoném (<sup>1</sup>). Pomimo tego, odbywały się w nim sądy ziemskie i grodzkie, i znajdowało się archiwum aż do ostatnich czasów Polski.

Stopniowo téż i prawie równocześnie z upadkiem zamku, upadało i miasto. Już Zygmunt August w przywileju nadającym mu niektóre wolności r. 1566 opowiada o wielkim jego upadku i częstych pożarach. Jeden z takich około tego czasu, okropnie nawiedzić musiał to miasto. Którego roku, i jakie zrządził szkody, niewiadomo; często jednak wspomniany jest już to w poniżej przytoczonych lustracjach, już to w przywileju Zygmunta Augusta z r. 1566 który mówi: „Zlitowawszy się nad upadkiem mieszczan naszych Czerskich, którzy po tylekroć przez pożar ognia do zupełnego ubóstwa przywiedzeni, dotąd w majątkach swoich powstać nie mogą;” a dalej nieco: „zważając iż to miasto nasze Czersk jest miejscem dla sądów Ziemskich i Grodzkich przeznaczoném, iż po pożarze ognia, ratusza miejskiego wystawionego nie mają, a ztąd że dla sądu Ziemskiego miejsca do sążenia przyzwoitego brakuje, chcemy odtąd aby oni Ratusz wybudowali i żeby do wystawienia tegoż jakiś zasitek i wsparcie mieli.”

Mimo tego, było to jeszcze miasto dość znakomite, lustracja z roku 1564 powiada, że chociaż nie odbudowane po niedawnéj pogorzezi, liczyło jednak na samej stronie królewskiej domów 193 (<sup>2</sup>). Z rzemieślników zaś było: szewców 22,

(<sup>1</sup>) Święcicki, *Topographia Māsoviae*, T. I, pag. 486 wydanie z r. 1761.

(<sup>2</sup>) Dokładnego wyobrażenia o wielkości miast, ilości domów i liczbie rzemieślników z lustracyi mieć nie możemy, albowiem lustratorowie odbywający rewidzję, tylko domy na stronie królewskiej stojące i rzemieślników do opłaty podatków podciągniętych spisywali, wszelkie zaś inne jurysdykcyjne i domy wolne wraz

piekarzy 9, krawców 6, kowali 5, ślusarzy 3, zdunów 20, mieczników 3, kuśnierzy 6, szynkarzy 16, gorzelanych 9, kramarzy 13, sukienników 2, prasolów 12, piwowarów 24, rymarz 1, bednarz 1, tkacz 1, stolarz 1, balwierz 1, smolarz 1, ogółem 156 rzemieślników i ludzi trudniących się przemysłem miejskim. Późniejsza nieco lustracja z r. 1569, którą jako dokładnie opisującą ówczesny stan miasta całkowicie przytaczam, tak o Czersku opowiada: „w Wojewodztwie Mazowieckim Miasto y Zamek Czersko. Starostwo to główne y pierwsze w Mazowszu, sądzą w nim Roki Ziemskie y Grodzkie Trzyma ie Pan Parys Kasztellan Warszawski. *Czynsz Mieszczi y Dań.* Jest w tym Mieście Włok mieyskich Dwadzieścia Trzy y puł, gruntu piaszczystego, Między ktorymi Włoka Woytow..... iedna, na którą ma.....ne dochody z Miasta... Przywiley od Xiążąt..... winien żadney posł.... Woynę służy,... Włoka iedna Szpitalnych Włok Trzy Cwierci Na kaplicę kościelną Włoki Puł. Osiadłych Włok, ktore Mieszczanie orzą Dwadzieścia iedna y Cwierć, nie płacą z nich zadnego Czynszu pieniężnego tylko dawaia z każdej Włoki na Święty Marcin Owsa po Osmnascie korcy. Facit korcy Trzysta Osmdziesiąt Dwa, po pięć groszy korzec, Facit fl. 66 . 22 . 9, Kurow po Cztery. Facit Gal.... Octuaginta Quinque, po...ym groszu każdy. Facit fl. 2 . 25....szakże kiedy Mieszcz... Zboże Wisła potopi co.... sto trafia, niewinni dac....ey <sup>(1)</sup>. W tym Mieście iest Domow y Siedlisk na ktorych się Domy niepobudowały po pogorzeniu okrom Proboszczowskiego iednego, Woytowskich dwu, y Mieyskich dwu,

z ich mieszkańcami opuszczali. Tak np. w Warce lustratorowie wyliczywszy na stronie królewskiej domów 236, dodają nawiasowo że prócz tych, było jeszcze innych 133, jako to: wójtowskich 20, panów Ciołków 15, księży Dominikanów 24, do kustodji należących 22, plebańskich 22, na gruncie miejskim wolnym 30. Bywały miasta w których mieszkający rzemieślnicy całkiem byli wolni od opłat skarbowych jak np. w Ciechanowie, Łomży, Goszczynie i innych; w drugich zaś uwolnione były tylko szczególne cechy, np. szewcy w Grójcu, tych więc rzemieślników w lustracjach wcale nie wymieniano. *Surowiecki, O upadku przemysłu i miast w Polsce.*

(1) Miejsca kropkami oznaczone są powydziérane.

wolnych. Domow y z Siedliskami Dwieście Sześć, z których płacą po pultora grosza Czynszu, Facit fl. 10 . 9. Osobno Rzemieśnicy płacą, których iest Dziewięćdziesiąt Dziewięć, po iednym groszu y puł Czyni fl. 4 . 28 . 9. Piekarzow Dzięwiaci, kazdy płaci po iednym groszu Czyni fl. 0 . 9. Rzeźnikow w tym Miasteczku dla tego tak mało, iz Miasteczko często pogorywa, a ktemu siła ich pomarło. Ogrodow Mieyskich iest Osmdziesiąt Osm, płacą z każdego po pultora grosza, czyni fl. 4 . 12. *Piwowarowie*. Jest obyczaj w tym Mieście iz Piwowarowie zalewają na słody Zboża po Sześć korcy, to iest Trzy korce przenice a Trzy Ięszmienia, które razem zawożą do Młyna, biorą od nich we młynie trzy miary, których dziesięć w korzec, tych miar bierze sobie Młynarz trzecią miarę a do Zamku dwie, ale iz niemasz ustawicznego młyna coby tedy słody mieć, przeto przy kazdym młynie, będzie osobny wymiar ,słodów y szacunek, kazdy piwowar wedle starodawnego zwyczaju od kazdego waru winien dać na Zamek pułczwartek piwa valoris duorum grossorum dostawa się tych pułczwartkow do Roku czasem mniej, czasem więcej Trzysta, po dwa grosze kazdy Facit fl. 20. *Targowe Iarmarki*. W Czersku dzień targowy y Sądowny Poniedziałek bywają w tym Mieście dwa Iarmarki wywołane do Roku, dostawa się Targowego y Iarmarkowego, citra vel ultra fl. 6 . 10. Rzeźnicy Mieyscy y Wieyscy, którzy mieso przedawają, powinien kazdy dać od kazdego bydłęcia malego y wielkiego łopatkę uczynić mogą te łopatki do Roku citra vel ultra fl. 12. *Poradlnie*. Poradlnego Pan starosta wybiera wedle starych quietatij z Powiatow Czterech Czerskiego, Wareckiego, Grodzkiego, Garwolińskiego, dostawa się go wedle Regestrow iako Nam Sprawę dano fl. 54 . 6. *Cło Ziemne*. Skarżył się Pan Starosta Czerski ze Cła ziemnego tak wiele iako Rewizorowie pierwsi oszacowali niemoze, a to z tey przyczyny ze Dzierzawce ktorzy tez osobne imiona Krola IEgo Mości trzymają w Iurisdictioney Starostwa iego biorą Cło, ktore nie Onym należy, ale iemu iako Staroście głównemu Iurisdictionią mającemu, około czego tedy się



tez Panowie Dzierzawce skarżyli ze im Pan Starosta przeszkadza w ich Dzierzawach brać Cło, a wszakże iz nie była Nasza rzecz uznawać, około tego włożyliśmy to na Króla Iego Mości, a teraz posyłek ze Cła tego kładziemy iako y pierwsi Rewizorowie fl. 12. *Przewoz*. Do Zamku Czerskiego są dwa przewozy na Wiśle, ieden u Radwankowa, który był nadan na Canonią Warszawską którą teraz trzyma Xiądz Skarżyński, z którego przewozu iako dawa Pan Starosta sprawę y przewoźnik niebierze więcey arendą iedno Złotych Dziesięć które Canonikowi Warszawskiemu dawac ma, y niema więcey pożytku z tego przewozu iedno ze się sam na nim wozi kiedy potrzeba przez płacey przewozu. Drugi przewoz przy Wsi Kozancze, z tego Przewoźnik dawa arendą do Roku fl. 6. *Postrzygalnia*. Postrzygacz Mieyski płaci Czynszu dorocznego Florenum unum którego trzecią Część Woyt wedle Prawa bierze a dwie do Zamku przychodzą videlicet fl. 0. 20. *Z Łazniew Mieszkich* Mieszcianie biorą pożytki wedle Prawa swego. *Rybacy*. Przy tym Mieście nad Wisłą iest Rybakow Trzynastie, z których iedno Czterech łowią ryby, na Wiśle, płacą od Rzeki przez Rok po sześć groszy, co uczyni fl. 0. 24. A drudzy drwa prowadzić do Warszawy, y inne zaciegi powinni wodą do Warszawy. *Młyny*. Ku Starostwu Czerskiemu są Cztery Młyny, Trzy łodne na Wiśle a Czwarty we Wsi Czaniewie na Rzece Czarney, wszystkie Młyny po iednym kole mają. Wymierza się z tych Czterech Młynów na stronę Zamkową iako Nam sprawę dano okrom trzeciej części Młynarskiej przez Rok, czasem mniej, czasem więcey Żyta korcy Sześćdziesiąt, po Iedenastie groszy korzec Czyni fl. 22. Słodow korcy Dziewięćdziesiąt Dwa po Dwadzieścia groszy, czyni fl. 61. 10. Przenice korcy Cztery y puł, po Dwadzieścia groszy uczyni fl. 2. 20. *Winnica*. Iest pod Zamkiem Czerskim Winnica dobrze Ogrodzona na której gdy się co urodzi posyłają do Warszawy Królownie Iey Mości. *Wolność Mieyska*. Iest w tym Mieście Domow kilka wolnych, których wolność iest opisana w Regestrze pierwszym Rewizorskim mają tez wolność Mieszcianie brać

paśne od Bydła gdy pędzą z Iarmarkow, a nie Pan Starosta y inne wolności, ma, ktore są w pierwszym rejestrze Rewizorskim opisane, y Mostowe odbierają wedle Przywileju swego, bo te Mosty ktore są przy Czersku, bardzo są potrzebne, tak Miastu, iako y Formanom, bo tamtędy Gościńiec Wielki (¹). Coronathey gdy się trafi, powinni dawać wedle starych Quietathey Florenos Sex Grossos Duodecem. Woz woienny powinni wyprawować czasu ruszenia pospolitego albo go odkupią Florenis Triginta. Summa wszystkich y osobliwych dochodow z Miasta y Młynow Facit Florenos Ducentos Octuaginta Septem Grossos Sexdecem" (²).

Ze zdarzeń historycznych, pamiętnym jest tu rok 1607, w miesiącu bowiem Czerwcu owego roku, rozłożył się pod miastem obozem Mikołaj Zebrzydowski wojewoda Krakowski, stojący na czele rokoszu podniesionego przeciwko Zygmunтови III. Wyprawieni w poselstwie senatorowie, na próżno do zgody go nakłaniali, gdy więc nie pozostało jak tylko rozprawić się orężem, Król z wojskiem zaczął się coraz bardziej zbliżać, Zebrzydowski cofnął się drogą ku Warce, gdzie przeprawiwszy się przez Pilicę, gdy wojsko królewskie tuż za nim następowało, omal że do walnej bitwy wówczas nie przyszło. W tym czasie szybko już zaczął następować upadek Czerska; daremne były starania o podniesienie go, na próżno Królowie potwierdzali wolności jego i przywileje. Już Święcicki pisząc o Czersku, nazwał go: „*obscurum oppidum*,” chwalać tylko jego ogrody mnóstwo wybornych owoców wydające. Ostateczny jego upadek nastąpił za panowania Jana Kazimierza, w czasie nieszczęśliwej wojny Szwedzkiej. Roku 1656, gdy Czarniecki zniósł

(¹) Godne to jest uwagi, którędy szedł ten gościńiec, albowiem dzisiejsza miejscowość Czerska zupełnie temu nie odpowiada. Podług śladów już bardzo dawnych, dzisiejszy trakt pocztowy przechodzący około Czerska, egzystował już od wieków, być więc może że jest tu mowa o nim i o moście znajdującym się na rzeczce Czarniej niedaleko Czerska.

(²) Kopję lustracji téj w r. 1791 zrobioną, zawdzięczać uprzejmości pana Dymińskiego, teraźniejszego burmistrza w Czersku.

pod Warką oddział Szwedów, zostających pod dowództwem Fryderyka margrabi Badeńskiego, ci uchodząc przed Polakami, zamknęli się w zamku Czerskim, a zamierzając w nim bronić się, część miasta bliższą spalili, ażeby Polacy z domów blisko zamku stojących korzystać nie mogli <sup>(1)</sup>. Wówczas to zgorzał kościół parafjalny z całym zabudowaniem plebańskim, oraz kościół Ś. Ducha i szpital <sup>(2)</sup>. Po trzech dniach jednak pobytu swojego, nocą ustąpili ztąd Szwedzi do Warszawy. Nieszczęśliwe to były czasy; co jeden nieprzyjaciół oszczędził, to drugi po nim następujący do reszty niszczył; ze wszystkich stron wdzierali się wrogowie do Polski, przynosząc jej mord i rabunek: ze wszystkich stron tłumy Szwedów, Węgrów, Kozaków, niszczyły kraj, trapiły naród, nie zawsze wiedzący za co tracił swe mienie i krew przelewał. Niedługo, bo w następującym 1657 roku, najechał Polskę Rakocy w 50,000 Węgrów; wpadli też wówczas i Kozacy, i szeroko roznosząc swoje zagony, aż w okolice Czerska się zapędzali. Wówczas to, miasto zostało przez nich do reszty zniszczonem, kościół Ś. Jakóba spalony <sup>(3)</sup>, ledwie 20 domów tylko ocalało, okolica zaś cała została przez nich jako też i przez Węgrów splądrowaną <sup>(4)</sup>. Lustratorowie w r. 1660 w następujących słowach opowiadają o Czersku: „zamek po wojnie Szwedzkiej zastaliśmy pusty, same mury gołe do koła stoją, miejscami bardzo porissowane, którego sztuka wielka ku wiosce Tatarom wypadła. W samych murach wieże trzy gołe nienakryte. Jest w pośrodku tego zamku kościółek murowany Ś. Piotra, dach na nim zły gon-towy, połapu niemasz. Bywało w tém mieście kościołów trzy, domow N. 206. Teraz nie znajduje się domow tylko

(1) Cellarjusz w Opisie Polski, Tom I, str. 359 zbiorn historyków Polskich Mitzlera de Kolof wydane r. 1761.

(2) Wizyta kościołów Czerskich r. 1661.

(3) Wizyta kościołów Czerskich przez biskupa Poznańskiego Tholibowskiego w r. 1661 odbyta.

(4) Ślady tego znajdują się w aktach dóbr Czaplina, Nr 170.

N. 22 (¹).” Wizyta biskupa Poznańskiego Tholibowskiego w r. 1661 tu odbyta, poświadcza także smutny ten stan co do zniszczenia kościołów, zalecając jak najmocniej ówczesnemu proboszczowi nie zaniedbywania pomimo braku miejsca, służby Bożej i usilnego starania się o podźwignienie świątyn z upadku. Kościoły wprawdzie choć powoli i nie wszystkie, jednak odbudowano, ale miasto już więcej nie podniosło się. Przeszkadzało do tego wznoszące się w bliskości miasto Góra Kalwarja założona r. 1670 przez biskupa Poznańskiego Stefana Wierzbowskiego, oraz grasująca w tych latach w Polsce zaraza morowa, która szczególniej trapiła ziemię Czerską, jakoż do tego to czasu zapewne, należy odnieść podanie miejscowe które opowiada, że całej ludności po przejściu zarazy, ostało się w mieście tylko 13 dusz. Przerażeni tém mieszkańcy okolic Czerska i Góry Kalwarji, udali się do modłów i nabożeństwa, dając nam dowód, że jak teraz tak i dawniej znano i również praktykowano przysłowie że: „kiedy trwoga to do Boga.” Za pośrednictwem więc biskupa Wierzbowskiego r. 1673 sprowadzono uroczyscie z Rzymu do Góry Kalwarji ciało Ś. Walerjana którego odtąd uważają za patrona od morowego powietrza ziemi Czerskiej.

Zaraz po przywróceniu spokojności w Polsce, zajęto się odbudowaniem spalonych miast i kościołów, a między innemi i w Czersku; nie wszystkich wprawdzie, bo kościół Ś. Ducha ze szpitalem, już więcej nie powstał, kościółek Ś. Piotra w Zamku do reszty niszczał, ale za to śpiesznie odrestaurowano choć w części kościół parafjalny tak, że już r. 1662 biskup Tholibowski, wielki ołtarz Wniebowzięcia Matki Bożej mógł konsekrować. Kościół téż za miastem, Ś. Jakóba, lubo mniejszy, jednak wystawiono na nowo kosztem V. Regenta ziemi Czerskiej Daniela Szlachtowicza.

Przez długi czas potem, oprócz potwierdzenia od Królów: Jana III, Augusta II i Augusta III przywilejów jakie

(¹) Starożytna Polska, T. I, str. 391.



Czersk oddawna posiadał, nie wiemy zresztą nic o jego losach; dopiero lustracja z r. 1765, a zatem w sto lat przeszło po zniszczeniu Czerska, nie tylko że nie wykazuje jakiegokolwiek polepszenia jego bytu, ale nawet przedstawia nam obraz zupełnego jego upadku. Według niej: „Lubo to miasto między innemi pierwszeństwem zaszczycone W-twa miastami, teraz zaś *penitus* zdezelowane y zniszczone, że *in summa* zostaje *egestate et paupertate*. Nie wiecey znayduie się iak 12 obywatelów dosyć z mizernemi budynkami y to bardzo nędznych y ubogich. W zamku ktorego tylko mury w około *extant* y to nie całe, do 1757 r. odprawowała się w nim jurydykcyja grodzka. JW. Fran. Bieliński Marsz. W. K. powziąwszy wiadomość o tak wielkim spustoszeniu zamku, dysponował aby nastąpiła kosztem Jego reparacya, którą *non modico sumptu* kontynuie, iakoż na materyały i magistrów wypłacono ze skarbu tegoż JW. Marsz. 24,358 zł. gr. 23. sz. 2” (¹). Pomimo tego jednak co taż lustracja powiada, zamku przecież nie odrestaurowano, bo i śladów tego żądanych nie ma, któreby się jeszcze utrzymały i współczesne świadectwa temu się sprzeciwiają. Dla pomieszczenia tylko archiwum, które nie miało stosownego miejsca, gdy dawniejsze przeznaczone na ten cel w wieży, było za szczupłe, wystawiono w obwodzie zamku dom murowany, o czém lustracja starostwa Czerskiego w r. 1789 odbyta powiada: „Zamek w tym mieście wcale zdezelowany, jako Lustracya Anni Millesimi Septingentesimi Sexagesimi Quinti iasnie tę Dezolacyą okryśla. Przy boku Muru Zamkowego przymurowano kosztem JW. Starosty iest Archiwóm do złożenia ksiąg Grodzkich y Ziemskich Czerskich, które lubo iest niedawno postawione y dosyć obszerne, wazelako Mury Jego tak w ścianach iako y sklepieniu znacznie się porysowały y niebezpieczeństwem zawalenia się grożą y dla czego połowa ksiąg do Starego Archiwum w Wieży Zamkowej o dwóch piętrach będącego y nieco na Górze wewnątrz poprawione-

(¹) Starożytna Polska, Tom I, str. 391.

go, iednak dużo szczupłego iest przeniesiona. Kancellaryi w tym zamku niemasz żadney." Dom o którym ta lustracja opowiada, musiano później zrestaurować, gdyż ostatnie sądy ziemskie w nim się odbywały. Oprócz niego, z rozkazu także Bielińskiego, w miejsce dawniej będącego mostu zwozonego, wystawiono nowy o dwóch arkadach murowany i dotąd istniejący, na pamiątkę czego, umieszczono w murze tablicę kamienną ze stosownym napisem.

Prowent miasta spisany w r. 1777, daje nam największy obraz jego upadku. Według niego, nie było już wówczas w Czersku żadnych jatek, sklepów, młynów, ogrodów, kamienio, podatki i cła należące miastu zaginęły; ratusza i miejsca stosownego do sądzenia rąk ziemskich nie było, jarmarków ani też targów żadnych tu wówczas nie odbywało się, a trzecią część prawie gruntów miejskich bezprawnie zajmowano. Widząc tak smutny stan miasta Franciszek Bieliński Marszałek W. K. ówczesny jego starosta, postanowił przyjść mu w pomoc; jakoż zawarłszy ugodę z miastem, własnym kosztem wystawił dla niego ratusz drewniany, duży kosztujący przeszło 18,000 zł., za co miał sobie ustąpione dożywotnie dechody z propinacyi na części dziedzicznej Karczewszczyznę zwanęj. Powodowany jednak ubóstwem obywateli, darował im też propinację, jako też Osepy i inne daniny, jemu jako staroście należące (<sup>1</sup>). Nie wiele to jednak pomogło, gdyż oprócz kilku nowych domów drewnianych, kosztem mieszczan wystawionych i austerji wjezdnej; „stan tego miasta, (jak mówi wspomniona już powyżej Lustracja starostwa) w Lustracyi Tysiąc Siedmset Sześćdziesiątego Piątego spisany, mało co jest odmienny. Obywatele Miasta w podobnym zostają niedostatku iak dawniej." Całą ludność nie tylko miasta, ale także i parafji, króra się składała ze wsiów; Coniewa, Podgorza, Lasu królewskiego, Borków, Brzumina, Potyeczy, Pęcławia i Linina, stanowiło chrześcijan katolików 812; żydów było 40 osiadłych po karczmach, in-

(<sup>1</sup>) Prowent miasta Czerska spisany w r. 1777.

ných wyznań nie znajdowało się tu wcale <sup>(1)</sup>. Z tego na miasto przypadało ludności chrześcijan 179 a żydów 13 <sup>(2)</sup>.

Ówczesne granice miasta podług tejże lustracyi tak są spisane: „Graniczy to Miasto od Wisły z wsią Brzuminem J. O. Xięcia Jmci Radziwiłła Wojewody Wileńskiego, od której ma kontrowersyą o Łakę Ostrowik zwaną, daley leży pomiędzy wsiami Królewskimi do Starostwa Czerskiego należącemi, za Polem Górnym graniczy z wsiami Pęcławiem Wielbnych Panien Dominikanek konwentu Górskiego, Lininem do probostwa Czerskiego należącém, Czaplinem Wielmożnego Jmci Pana Woyciecha Kalisza Łowczego Buskiego dziedziczną, tudzież y z Miasteczkiem Górą Duchownym.” Do starostwa zaś należały wówczas wsie następujące: Coniew, Las Królewski w której znajdowało się trzy młyny wodne; Podgórze, Borki, Tatary z kępą Kosomecką i Spruchem, oraz z prawej strony Wisły wsie Nieciecza, Dziecinów, Kosomce, Radwanków, Falenica z kępą Falińską i Nowa Wieś. Dochód z całego starostwa, jako téż i z wójtostwa przynosił razem do skarbu Rzeczypospolitej zł. 5,835 gr. 2 sz. 2¼.

Do ostatnich czasów Polski, miał Czersk swojego kasztelana Większego i starostę Grodzkiego; wojewodowie zaś jeszcze za Książąt, przestali się nazywać Czerskimi tylko się zwali Mazowieckimi. Sądy Czerskie, przy których miało się znajdować 27 samój palestry <sup>(3)</sup>, rząd Pruski, dla braku dogodnego miejsca, przeniósł do pobliskiego miasta Góry Kalwaryi, a z niemi razem i archiwum, które, zważając na bardzo częste pożary i zniszczenie od nieprzyjaciół, nie musiało być bardzo liczne. Za czasów téż Pruskich ratusz, za czasów zaś księstwa Warszawskiego dom i stajnie w zamku będące, gdy nadzwyczaj prędkiemu uległy zniszczeniu, rozebrano.

(1) Wizyta kościoła w Czersku odbyta przez Onufrego Szembeka w r. 1778.

(2) Prowent miasta z r. 1777.

(3) Szczegół ten i kilka innych, wiadome mi są z opowiadania szanownego

## K O Ś C I O Ł Y.

Jak nieznane nam są początki miasta i zamku Czerskiego, tak również i o kościołach jego nie pewnego powiedzieć nie można. Z przyczyn powyżej już przytoczonych, zdaje się że najdawniejszym z nich był kościółek Ś. Piotra w zamku; przez kogo jednak był założonym, którego roku, nie wiadomo. Mały ten kościółek, pomimo swój szczupłości, mieścił jednak w sobie kollegjatę kanoników i bogato był uposażonym. Pierwszą wzmiankę o archidjaconie zarządzającym tym kościółkiem, znajdujemy już dość późno, bo dopiero w r. 1297 <sup>(1)</sup>, gdy zdaje się rzeczą pewną, że kościół ten istniał już oddawna i był jednym z pierwszych po wprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce założonych. Domysły te nasuwają i starożytna data dzwonu niegdyś tu znajdującego się, oraz samo założenie tego kościołka w zamku, gdy jak wiadomo, wszystkie pierwsze kościoły w Polsce zakładane były po zamkach i miejscach obronnych. Domysły te poparte są jedynie wzmianką roku 1297 o archidjaconacie, oraz erekcją kościoła Ś. Jana w Warszawie r. 1406 która mówi: że były przy kościółku Ś. Piotra Apostoła w mieście Czersku trzy prebendy kanonickie, przez przodków Janusza Seniora założone, i pewnemi posiadłościami tudzież dziesięciami i dochodami uposażone i *oddawna* oddzielnie opatrzone. Jeżeli więc prebendy te były już oddawna założone i uposażone, to być może że kościółek istniał jeszcze dawniej, a zatem sięgał pierwszych wieków chrześcijaństwa w Polsce. Szczupłość jego, brak miejsca w zamku do powiększenia, jako też brak stosownego pomieszkania dla kanoników, skłó-

nestora Czerskiej okolicy, b. sędziego Pokoju powiatu Czerskiego Walerjana Szymanowskiego, który jeszcze te czasy pamiętał. († d. 26 Października 1857 r.)

(<sup>1</sup>) W przywileju nadanym Janowi biskupowi Poznańskiemu przez Bolesława Krócia całego Mazowsza; w Sochaczewie dnia 17 Czerwca 1247 r. Codex Diplomaticus Poloniae Ryszczewski et Muczkowski, pag. 153.



nily Księcia Janusza I, iż rozszerzywszy znacznie kościół Ś. Jana w Warszawie, do którego miał szczególne nabożeństwo, postanowił do niego przenieść téż kanoników osadzonych przy kaplicy zamkowej w Czersku. Jakoż w roku 1402 wyjednał sobie na to pozwolenie u papieża Bonifacego IX, czego dokonał we cztery lata później za zgodą Alberta Jastrzębca biskupa Poznańskiego. Erekcja kościoła Ś. Jana datowana w Poznaniu dnia 5 Stycznia 1406 roku, powiada że: „wysoki i dostojny Książę Pan Jan Starszy, Książę Mazowiecki, Pan Rusi i dziedzic Czerski, to u siebie rozpamiętywając i w duszy swojej rozmyślając zbawienie, że ma przejść na miejsce cudownego przybytku aż do domu Bożego i przed obliczem Jego stawić się, a pragnąc ofiarę chwały, przez którą Pan uczczony bywa, złożyć za siebie i na zbawienie dusz swych rodziców, z pobożną chęcią nalega, aby trzy prebendy kanonickie, na które prawo prezentowania do tegoż Księcia Pana jak wiadomo należy, w mieście Jego Czersku, w rzeczonéj dyecezi Poznańskiej w kaplicy Ś. Piotra Apostoła założone i *pewnemi posiadłościami przez przodków tegoż Księcia Pana, tudzież dziesięcinami i dochodami niżej wyjaśnionemi uposażone, i oddawna oddzielnie opatrzone*, z pomienionéj kaplicy i miasta, które tak dalece szczupłe jest, iż w niém przy téjże kaplicy kanonicy przyzwoitego mieszkania dogodnie wystawić nie mogą, do kościoła parafjalnego Ś. Jana Chrzciciela w mieście książęcém Warszawie przeznaczonej dyecezi, jako miejsca obszernego i stosowniejszego, a dla tychże kanoników dogodniejszego, były przeniesione, i aby rzeczony kościół Ś. Jana w Warszawie (do którego sam Książę Pan ma osobliwsze nabożeństwo i do którego prawo prezentowania do niego także należy) na kolegiatę był erygowany.” Fundusze jakimi był opatrzone kościółek w Czersku tak są opisane w téj Erekcji: „Rozpatrzywszy się prócz tego My Biskup i kapituła pomieniona, a pilnie i z rozwagą pomiarkowawszy że Archidjakonat rzeczonéj kaplicy świętego Piotra Czerski czyli raczój Mazowiecki w naszej dyecezi Poznańskiej, do kollacyi i zarządzenia naszego Bisku-

piego należący, tak jest dostatecznie opatrzony w dochody swoje i posiadłości, iż z nich odtrąciwszy ciężary, długi i wydatki przyzwoite dla archidjakona tegoż w czasie będącego, sam archidjakon i kilku innych kapłanów z pozostałych przychodów przystojnie utrzymać się mogą, i dla tego chcąc aby w wspomnionym kościele Ś. Jana przy kolegiacie założyć się mającej, na chwałę Boską liczba osób pomnożyła się, dziesięciny połowe w trojakim Czarnowie, Brwinowie, w Kaleni, Mrokowie, Borowy, Prameczach, Świeczycach, i w Bieniewicach, wsiach w Mazowszu, w rzeczonój dyecezzji naszój położonych, które to dziesięciny przez księdza archidjakona Czerskiego, z okoliczności samej archidjakonji zdawna posiadane były, po odbytej w téj mierze z braćmi naszymi kapitularnie należytej naradzie i za zezwoleniem Wielebnego Alberyka Stanisławowego archidjakona Czerskiego, na to wyraźnie przystającego, od tejże archidjakonji oddzielamy i odłączamy; a téż same dziesięciny na fundusz i uposażenia kanonickiej prebendy, która przez nas i następców naszych Biskupów, ile razy zawakuje, nadawaną będzie, nadajemy i na własność przeznaczamy; którą to prebendę z kanonją oddając na tych samych dziesięcinach w Czarnowie, Brwinowie, w Kaleni, Mrokowie, Borowy, Prameczach, Świeczycach, i w Bieniewicach fundujemy i na jój imie ofiarujemy, tak, aby je tenże sam Alberyk archidjakon trzymał, a po jego nastąpieniu lub zejściu przeszły od archidjakona na inną osobę, która przez nas i następców naszych (jak wyżej rzeczono) przeznaczona będzie" (1).

Pomimo przeniesienia ztąd kolegiaty, kościółek ten znacznie jednak później był jeszcze uposażonym i posiadał prebendę o dwóch księżach, którzy mieli jakiś przywilej, pewnie im przez którego z późniejszych Książąt nadany, który jednakże w czasie pożaru, niewiedomo kiedy wydarzonego spalił się. Królowa Bona zamieszkując w zamku Czerskim, przy-

(1) Erekcja ta umieszczona jest w dziełku pod tytułem: Wiadomość historyczna o kościele Metropolitalnym Ś. Jana w Warszawie, które wyszło r. 1841.

wilejem wydanym w r. 1555 w Poniedziałek po Niedzieli Przewodniój, dawniejszy przywilój spalony odnowiła, nadto opatrzyła kościół nowemi funduszami i dziesięcinami które miały składać: wieś królewska Ożarów, za której dziesięcinę opłacał starosta Warszawski rocznie 140 zł. <sup>(1)</sup>; wsie Las Królewski, Tatary, miasto Maków leżące w ziemi Rożańskiej dyecezi Płockiej, które miało płacić rocznie zł. 160; pewien roczny procent ze wsi Niecieczy leżącej w starostwie Czerskiém, po drugiej stronie Wisły; nadto też Królowa przeznaczyła pewną ilość wosku i wina na użytek kościoła, rocznie z zamku Czerskiego pobierać się mającą.

Gdy jednakże zamek przestał być mieszkalnym, kościółek także zaniedbany, wkrótce niszczał, a fundusze jego w r. 1633, za staraniem księdza Andrzeja Chawłosa, kanonika Warszawskiego, plebana Czerskiego, zostały przyłączone do funduszków kościoła parafjalnego <sup>(2)</sup>, co biskup Poznański Albert Tholibowski wizytując kościoły Czerskie w r. 1661 potwierdził, włożywszy na proboszczów obowiązek odprawiania w kościółku Ś. Piotra dwóch mszy czytanych w tydzień, za dusze fundatorów i dobrodziejów tegoż miejsca <sup>(3)</sup>. Kościółek ten, chociaż dawniej już opuszczony i sprzęt jego przeniesionym był do parafji, największemu jednak zniszczeniu uległ w r. 1656, w czasie pobytu Szwedów. Wizyta biskupa Tholibowskiego w lat kilka potem odbyta opowiada że: „tenże kościół kollegjaty jest poświęcony, w którym ołtarz większy nie konsekrowany i inne dwa ołtarze są zrujnowane, równie jak cały kościół, który przedstawia obraz zniszczenia. Dach jego ma być zreparowany.”

Pomimo zniszczenia swojego, kościółek ten trwał jeszcze przez lat 100, a nabożeństwa które z polecenia biskupa Tholibowskiego miały się w nim dwa razy na tydzień odprawiać, przeniesiono zapewne do kościoła parafjalnego gdyż inwentarz kościoła tego z roku 1750, daje o tém do zrozumienia.

(1) Wizyta kościołów Czerskich w r. 1661 odbyta.

(2) Inwentarz kościoła parafjalnego z r. 1780.

(3) Wizyta z r. 1661 i Inwentarz z r. 1750.

Tenże inwentarz pod napisem: *Capella in Arce* powiada: „Jest w zamku kościółek totaliter zdezolowany; trzy ściany w sobie murowane mający, pusty, bez żadnego nakrycia quondam Collegiata nazwany. Fundacye tego kościoła przeniesione są do kollegiaty Warszawskiej. Dziesięciny tylko niektóre pro memoria inkorporowane są kościołowi Czerskiemu iako się iusz wyżéy namieniło.”

Co się później z kościołkiem tym stało, nie wiadomo, zapewne jednak był rozebrany, lecz kiedy? to zdaje się być dla nas zupełnie obojętném, gdy oddawna był już opuszczonym.

Bardzo starożytnym był także w Czersku kościół parafjalny pod tytułem Wniebowzięcia Matki Boskiej, którego początków również nie znamy. Konrad I Książę Mazowiecki kościół ten r. 1244 erygował, istniał on jednak już dawno, utrzymując się początkowo z jałmużny. Erekcja jego brzmi w słowach następujących <sup>(1)</sup>: „W Imię Pańskie Amen. Konrad z Bożej łaski Książę Mazowiecki: Wiadomo czynimy niniejszém pismem Naszém wszystkim w ogólności i w szczególności, do kogo to należy lub należeć będzie iż: gdy kościół parafjalny dotychczas znajduje się nieuposażony, lecz z samych tylko jałmużn się utrzymuje, wynika ztąd iż gdy miłosierdzie pomiędzy ludźmi staje się mniej gorliwem w takim rzeczy niedostatku cześć Boska idzie w zaniedbanie; ażeby zatem nadal tym wspaniałej i podług godności rzeczy, cześć ta przez kapłanów i inne sługi kościoła odbywała się, postanawiamy wolą naszą rzeczony kościół uposa-

(<sup>1</sup>) Oryginalna erekcja tego kościoła zaginęła, znajduje się jednak całkowicie przytoczoną w wizycie kościołów Czerskich w r. 1661 przez biskupa Poznańskiego Alberta Tholibowskiego odbytej. Urzędowa kopja Oblaty z r. 1666 tejże wizyty uczyniona, niewiadomo jakim trafem znalazła się pomiędzy aktami do dóbr Czaplina należącemi, własności mojego ojca, z tego powodu nie zaniedbałem z niej korzystać. Co zaś do akt dawniejszych kościelnych, te składają się dzisiaj z niekompletnego inwentarza w r. 1750 sporządzonego i z wizyty kościoła w roku 1778 odbytej, które to akta miałem sobie przez szanownego księdza Kazimierza Parafiańskiego, teraźniejszego proboszcza Czerskiego, łaskawie udzielone.



żyć; a zatem w Imię Boże: Wieś Naszą Linin ze wszystkimi przyległościami, żadnych nie wyjmując ani dla Nas ani dla Naszych następców, Plebanowi teraźniejszemu Czerskiemu, i w następnym czasie mającym być dajemy, darujemy, prawa wieczystego dopuszczamy. Nadto mieszczanom naszym Czerskim i innym mieszkańcom naszych wsi, we młynie plebańskim, w rzeczonej wsi kiedyś mającym się założyć, ziarna wszelkiego rodzaju mleć (dozwalamy). Także pastwiska nasze w Czersku, które od zachodu brzegiem góry, z drugiej zaś strony od jeziora są otoczone, z samém jeziorem otaczającym dajemy, darujemy, i przyznajemy do poświętnego, które zaczyna się od ulicy przeciwległej, kończy się zaś u prawej drogi, która idzie prosto do jeziora. Także dajemy i obdarzamy tegoż plebana podatkiem (cłem) i mostowem z Warki, dla ustanowienia Mansjonarzy. Również dziesięciny które z dobrodziejstwa Przewielebnego Pana Biskupa teraźniejszego Poznańskiego Nam są odstąpione, mając od tegoż Pana zezwolenie pismem potwierdzone, temuż kościółowi albo plebanowi odepęujemy i nadajemy. A najprzód dziesięcinę wytyczną od mieszczan Naszych Czerskich, również i z gruntów wójtowskich. Także we wsiach naszych książęcych dziesięciny wytyczne z gruntów wykarczowanych i wykarczować się mogących; w Cianiowie tylko z folwarku, w Kozomcach z gruntów włościańskich i folwarcznych, jeżeli ten wystawionym kiedy będzie przez Nas lub przez Naszych następców, z Brzumina, Siedzowa, Piwonina. Także wytyczną (dziesięcinę) z Ekonomji Latowickiej Gniewany i Jaliny tak z gruntów folwarcznych jako też i włościańskich wykarczowanych lub wykarczować się mogących. Także z dóbr szlacheckich Przyłomu, Fałęcina, Potyczy, Pęcławia, Sobień jako też i innych Sobień, Ząbrzykwa, Piotrowie, Ostrowca, Mładza, Siwianki, Dobrzyńca, Rzachty, Czarnowki, Grembiszewa, z tych wszystkich wytyczne (dziesięciny) tak z folwarcznych jako też i z włościańskich wykarczowanych lub w przyszłości wykarczować się mogących gruntów. Dajemy i nadajemy także temuż Ple-

banowi miodobranie Nasze to jest dziesięciny miodowe Nam zwykle należące, jako to ze wsi Obrębów, Kamionki, Wrzosowa, Głoskowa, Dębych, Budzisk. Gdyby zaś w następnym czasie miodów nie stało, z powodu wykarczowania drzew, naówczas zamiast miodu, dziesięciny zbożowe wszelkiego rodzaju, ze wszystkich gruntów rzeczonych wsi, wykarczowanych lub wykarczować się mogących dawać będą obowiązani; gdyby zaś kto (czego niech nie będzie) z Naszych albo z urzędników albo ze szlachty był tak upartym i dziesięcin pobierać Plebanowi nie pozwalał, natychmiast starostom naszym teraźniejszym i przyszłym na wieczne czasy nakazujemy, a w szczególności zaś Czerskiemu, ażeby do dóbr suchwałego bez żadnego sądowego sporu, w Naszém Imieniu wprowadził się i tak długo zatrzymywał je w swoim posiadaniu, dopóki nie będzie zaspokojoną dziesięcina Plebanowi należąca się, a to pod karą za raz pierwszy Mark sto, za drugi dwieście, za trzeci trzysta. Któręj to kary połowę na Nasz skarb, a połowę Plebanowi ma się odstępować; za czwartym zaś razem, winien będzie z powagi urzędu wezwany Starosta exekucyi dopełnić. Dla wiary temu ręką Naszą podpisaliśmy i pieczęć Naszą niniejszém przywiesić rozkazaliśmy. Działo się w Płocku, we Środę Wielkiego Tygodnia, roku Pańskiego Tysiącznego Dwóchsetnego Czerdziestego Czwartego."

Zygmunt I będąc w Czersku r. 1537, przywilejem wydanym tu w Poniedziałek w wigilję ŚŚ. Szymona i Judy, odjął księżom Mansyonarzom z mocy powyższej erekcji służące im prawo pobierania cła i mostowego z Warki, w zamian za to nadając im rocznie 10 kop na wsi królewskiej Coniewie.

Fundusze kościoła tego i tak już liczne, pomnażane były ciągle prywatnemi legatami. Wizyta kościoła tego odbyta w r. 1778, oblicza dochody roczne probostwa na zł. 4,453 gr. 10 monety ówczesnej rachując w to i dziesięciny składane dawniej do kościoła Ś. Piotra, a po upadku tegoż przyłączone do funduszów probostwa; oprócz jednakże prowizji od kapitałów zapisanych i ulokowanych na różnych dobrach. Ka-

pitały te, które powstały już to z zapisów na kościół parafjalny, już z przyłączonego zapisu na kościół Ś. Jakóba, już to ze składek zbieranych przez księdza Andrzeja Chawłosa kanonika Warszawskiego proboszcza Czerskiego, na cel wznowienia Godzinok do Matki Boskiej, a wynoszących zł. 3,000, dochodziły do 17,000 ówczesnych złotych, od których pobierano procentu rocznie po 7%. Dodać należy, że do dochodów tych nie liczono już dziesięcin z Obrębu i z Kosomców, oddawna już przeniesionych gdzieindziej, tudzież z opustoszałych wsi Lasa Królewskiego i Tatarów. W czasie napadu Szwedów r. 1656, jak cała część miasta w pobliżu zamku stojącego, tak i kościół parafjalny z obszerném zabudowaniem do plebanji należącém, został zupełnie spalony, tak, że obrzędy religijne przez pewien czas odbywały się w kaplicy murowanej Ś. Trójcy, w pobliżu jego znajdującj się (¹). Kaplica ta, której dzisiaj i śladu nie pozostało, była fundowaną około r. 1520 przez niejakiego Bartłomieja i musiała być dosyć znacznej wielkości. W r. 1525, mieszczanin Czerski Paweł Lisz zapisał pewną część gruntu jako fundusz na zbudowanie w niej ołtarza, które to nadanie ostatni Książę Mazowiecki Janusz, tegoż samego roku potwierdził w Warszawie, w Poniedziałek w wigilję Nawiedzenia Najświętszej Marji Panny. W tymże samym roku, Jan z Obórkasztelan Ciechanowski, zapisał także wikarjuszowi Czerskiemu procent roczny trzy Marki na dobrach swoich Obory, na wybudowanie nowego ołtarza w téjże kaplicy (²). Otóż w czasie napadu Szwedów i spalenia Czerska, kaplica ta jedna tylko ocalała, i do 1662 roku zastępowała zniszczony kościółek parafjalny; nie wiadomo jednak co się z nią później stało. W r. 1750 nie ma o niej żadnej wzmianki, a wizyta z r. 1778 wyraźnie powiada, że żadnej kaplicy w Czersku się nie znajduje.

Wkrótce po ukończeniu wojen jakie wówczas trapiły Pol-

(¹) Wizyta biskupa Tholibowskiego w r. 1661 odbyta.

(²) *Visitatio Generalis Ecclesiae Parochialis Cornensis, anno 1778 expedita.*

skę, wzięto się czynnie do odrestaurowania kościoła parafialnego w Czersku. W r. 1661 był on jeszcze zupełnie zniszczonym, obrzędy religijne zaniedbane, i jak widzimy, przeniesione do pobliskiej kaplicy; ale troskliwy o chwałę Bożą biskup Tholibowski, wizytując kościoły Czerskie, zalecał jak najmocniej proboszczowi, ażeby tenże wszelkiemi siłami starał się o podźwignienie ich, oraz napominał go w słowach następujących, z powodu zaniedbania przez tegoż niektórych obrzędów religijnych: „Z niemałym żalem naszym dowiedzieliśmy się z téj wizyty, że w tém mieście ani w Niedzielę, ani téż w dniu świąteczne nie zwykły bywać kazania, nakazujemy więc jak najsurowiej, aby nadal słowo Boże, z pożytkiem wiernych w Chrystusie, we wszystkie święta było opowiadane; jakiegokolwiek téż ołtarze albo bractwa w dawnym kościele spalonym, fundacje albo zobowiązania się istniały, ażeby przez przedawnienie lub zapomnienie nie zaginęły, lecz do używania i wykonania doprowadzone były.” Niedługo téż zajęto się odbudowaniem kościoła, tak, że już w następnym 1662 roku, dnia 7 Maja, wielki ołtarz z obrazem Matki Boskiej, mógł być przez biskupa Tholibowskiego konsekrowanym, cały zaś kościół poświęconym został na nowo dnia 9 Października 1683 roku (1).

Podług inwentarza kościelnego z r. 1750, kościół ten muryrowany, dachówką kryty, stojący na wzgórzu, po lewej stronie ulicy prowadzącej nad Wisłę, miał na sobie piękną kopułę, blachą białą obitą, oraz dwa krzyże żelazne. Wewnątrz posiadał trzy ołtarze, bogato ozdobione rzeźbą i złoceniami. Wielki ołtarz który był pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej, miał swój fundusz zł. 1,000, dla niego szczególnie przez niejakiego Dziekońskiego zapisany, z obowiązkiem odprawiania jednej mszy corocznie za duszę fundatora. Obok niego stały po bokach dwie wielkie figury, Ś. Wojciecha i Ś. Stanisława, w górze zaś był obraz Ś. Mikołaja biskupa. Drugi ołtarz po prawej stronie Ewangelji z obrazem

(1) *Visitatio Generalis Ecclesiae Parochialis Cernensis, anno 1778 expedita.*



*Coronationis Domini*, u góry zaś z obrazem Ś. Józefa, również piękny, miał swój portatel konsekrowany dnia 30 Sierpnia 1701 r. przez Teodora Wolfa, koadjutora biskupa Łuckiego; trzeci zaś ołtarz z obrazem Ś. Michała Archaniola, u góry z obrazem Ś. Zofji, podobny co do budowy drugiemu, nie miał swojego portatelu. W około kościoła na gziem- sie, stało dwunastu Apostołów rzeźbiarską robotą wykończonych; obrazów olejnych na płótnie malowanych, znajdowało się 18; srebro kościelne, jako też bielizna i inne sprzęty były bardzo liczne, a to z powodu przyłączenia téż do nich sprzętów z opuszczonej kościółki Ś. Piotra i Ś. Jakóba. Ławki tylko po obudwóch stronach kościoła były już: „dobrze przez sejmiki nadpsowane.”

Szybko jednakże kościół ten zrujnował się, odnowiono go zapewne tylko powierzchownie, murów nie przedstawiając, które przez pożar zbytecznie będąc przepalone, prędkiemu téż uległy zniszczeniu. Wizyta z roku 1778 daje nam już bardzo smutny jego obraz, mówiąc: „kościół ten cały zewnętrzną y wewnętrzną ozdobą dla tego *brevitus* się opisuje tylko, ponieważ dla znaczney ruiny swoiey ledwo co się dotąd sam utrzymuje y reparowany być więcey nie może, ani téż utrzymywany iako oczywistość okazuje y kommissya *ex Illustrissimo Consistorio Varsaviensi* wyznaczona w Roku 1775 dnia 15 Marca *in loco* expedyowana zaświadcza, a to z przyczyn w tymże Akcie Kommissyi wyrażonych, iż nayprzód ścienny mór Magistralny czyli sam fundament siedm łokci wzdłuż a zaś sklepienie Grobowe łokci półtrzecia w szerz jest obalone. W środku kościoła ściany wszystkie na około wraz z gzymsami mocno od wierzchu aż do dołu są porysowane, tak dalece iż już y sama cegła ścienna rozsypuje się, belki, krokwie, łąty na całym kościele y w kopule zgniłe, dachówka także z gruntu zła y spruchniała, y ten kościół cały codziennym niebezpieczeństwem upadku y ludziom do niego schodzącym się grozi.” Tak zrujnowany przetrwał aż do czasów Pruskich, dopóki się sam nie zawalił.

Gdy tak kościół chylił się do upadku, fundusze téż jego  
*Dzieje Mazow.*

coraz to się uszczuplały. Jeszcze w r. 1681 biskup Łubieński, dziesięciny kościołowi temu należne ze wsi Obręb, przeniósł do kościoła w Parysowie; biskup Wierzbowski dziesięcinę z Kosomców przeniósł około r. 1670 do nowego kościoła w Ostrówku; dziesięcinę ze wsi Rzachta rozdzielił na dwie części i większą przeznaczył do kościoła w Górze, dziesięciny nawet z Potyczy, Łętowa, Grembiszewa, Siwianki i Czarńówki, przez lat kilka zaczęto pobierać na rzecz tegoż biskupa; dopiero ten r. 1688 dnia 25 Kwietnia w Nowej Jerozolimie czyli Górze, wydanym aktem przywrócił je kościołowi Czerskiemu. Nadto, wsie Las Królewski i Tatary, opustoszały, przeto nie z nich nie opłacano; wieś Coniew nie oddawało 10 kop które się z mocy przywileju Zygmunta I w r. 1537 wydanego należały; dziesięcinę ze wsi Dobrzyńca, pomimo dekretu dnia 26 Stycznia 1682 roku w sprawie tej wydanego, nieprawnie przywłaszczył sobie ksiądz z Kobiela. Znakomitą dziesięcinę z Makowa, która przywilejem Królowej Bony nadaną została kaplicy na zamku będącej, a z tamtąd przyłączona do probostwa, w r. 1664 wikariusze Pultuscy sobie przywłaszczyli i już jej nie ustąpili. Różne czynsze i pomniejsze summy zapisane na dobrach i przeznaczone na utrzymanie altarystów, poprzepadały. Mieszczanie Czersey, należących się od nich czynszów z ogrodów i placów przez nich zajętych, jako też prowizji od summ zapisanych do Ś. Anny, co wszystko wynosiło do trzystu kilkudziesięciu złotych, pomimo dwóch dekretów, jednego Nuncjatorskiego w r. 1724 wydanego, drugiego Assessorskiego, potwierdzającego ten pierwszy, oddawać nie chcieli. Mnóstwo trzeba by wyliczać sporów, processów, i dekretów w sprawach o zaprzeczane dziesięciny i prowizje należące się kościołowi. Niektóre całkowite nawet kapitały, ledwie po wielu processach, zdołali proboszcze poodbierać, niektóre też zupełnie przepadły jak np. zł. 500 zapisane przez Kownackiego a podniesione przez księdza Wołuńskiego, w którego też ręku zaginęły. W końcu też rząd Pruski wszystkie kapitały tu tejszego kościoła pościągał, wieś Linin jako też całe poświę-

tnie w Czersku zajął, a wystawiwszy z tego skromny bardzo, podobniejszy do szopy jakiej lub do gospodarskiego budynku niż do domu Bożego kościółek, za te wszystkie zajęte przez siebie kapitały i wiedę, wyznaczył proboszczowi kompetencji osmset kilkadziesiąt złotych.

Teraźniejszy kościół parafjalny, stojący na miejscu dawnego Ś-go Ducha, będący pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, wybudowany jest w r. 1805, na rozkaz Fryderyka Wilhelma III Króla Pruskiego, co ogłasza szumny napis umieszczony ponad drzwiami :

Fridericus Wilhelmus III Borussorum Rex  
Omnes Subditorum Religiones Aequę Protegens  
Hoc Templum Cultui Catholico Destinatum  
Extrdi Jussit A. D. MDCCCV Regni Sui A. VIII.

Pomimo pięćdziesięcioletniego istnienia swojego, kościół ten jednakże nie jest jeszcze konsekrowanym.

Trzecim z kolei był kościół Ś. Ducha, wraz ze szpitalem dla mieszczan Czerskich wystawionym, stojący dawniej na miejscu dzisiejszego parafjalnego. Fundacji jego zupełnie nie znamy, tylko dwa przywileje Stanisława i Janusza ostatnich Książąt Mazowieckich, nadane temu kościołowi w roku 1524, każą nam się domyslać, że istniał już oddawna. Z przywilejów tych, pierwszy nadawał dwa place, jeden dla szpitala a drugi z domostwem, dla proboszcza szpitalnego; drugi zaś przywilej nadawał plac, na przeniesienie szpitala, zapewne już dawnością zrujnowanego i w niedogodnym może miejscu znajdującego się. Oprócz powyższych placów, szpital ten posiadał jeszcze dwa ogrody i sad, nie wiadomo kiedy i przez kogo nadane, nie wielką część gruntu pomiędzy miejskimi polami leżącą, oraz zapis czterdziestu kop groszy średnich, przez Marcina i Mikołaja dziedziców Czaplina w r. 1540 uczyniony. Kościół ten wraz ze szpitalem został przez Szwedów w r. 1656 zupełnie spalony, a wizyta z roku 1661 opowiada: „W tém mieście był trzeci kościół na część Ś. Ducha, około dzwonnicy kościoła parafjalnego sto-

jący, który to kościół Szwedzi spalili; było tu zdawna probostwo fundacyi królewskiej; o założeniu tego kościoła nic nie wiadomo." Nieco zaś dalej taż wizyta powiada: „Szpital w tém miejscu, témże nieprzyjacielstwem spalony jest, niechaj więc miłością Bożą przejęty Wielebny Proboszcz, często pobudza Dobrodziejów, ażeby ubodzy Chrystusowi mogli mieć dom, w którymby zamieszkiwali; oddawna znajdują się pewne grunta do tegoż szpitala należące, które ażeby przynosiły pożytek, Wielebny Proboszcz starać się o to powinien." Pomimo tych napomnień biskupa Tholibowskiego, ani kościół Ś. Ducha, ani szpital już więcej nie powstał. Fundusz jego przyłączono do kościoła parafjalnego, a procent od summy zapisanej na dobrach Czaplinie, rozdzielano pomiędzy ubogich obsługujących ten kościół <sup>(1)</sup>.

O bytności kościoła Ś. Jakóba, dowiadujemy się dopiero z wizyty biskupa Tholibowskiego, w r. 1661 odbytej, która mówi: „W tém mieście był czwarty kościół za miastem stojący, na cześć Ś. Jakóba Apostoła, od Kozaków spalony <sup>(2)</sup>, założenia mieszczan, do którego kościoła należy zdawna ogród i pewien grunt, który polecamy Wielebnemu Proboszczowi, ażeby na użytek świeckich osób nie przeszedł. Postawę tego kościoła spalonego, jak najmocniej polecamy Wielebnemu Proboszczowi, ażeby gorliwością i miłością Bożą umocniony, wszelkiego starania dokładał i jak najprędzej mógł go odbudować, w czém niech mu Bóg dopomoże i wielu Dobrodziejów pobudzi, którzyby go w téj dążności wspomogli; niech się nie wstydzi zebrać na tak pobożne i święte budowanie, szczególnie u pana Starosty miejsca tego, który dla swojej wspaniałości i błogosławieństwa swój familji, wiele mógłby wyświadczyć temu miejscu." Po spaleniu tego kościoła przez Kozaków, znalazł się w lat kilkanaście nowy fundator niejaki Daniel Szlachtowicz, vice-regent ziemi Czerskiej. Ten własnym kosztem cały ten kościół na nowo

(1) Wizyta z r. 1778.

(2) Roku 1657.



odbudował, czy jednak w takiej samej wielkości jak dawny, niewiadomo, albowiem ten nowy był bardzo małym, i tylko jeden ołtarz w sobie mieścił. Wzniósłszy kościół, fundator zastrzegł sobie to, ażeby z funduszu zł. 1,000 jaki zapisał temuż kościołowi na dobrach Zaborówku w powiecie Grójeckim leżących, odprawiano jedną mszę za duszę jego i jego małżonki (¹).

Inwentarz kościoła parafjalnego z r. 1750, pod napisem: *Proventus ad Capellam S. Jacobi*, tak opisuje ten kościół: „Kaplica S. Jakuba w polu za Miasteczkiem stojąca iest wymurowana niegdyś przez J. P. Daniela Szlachtowicza V. Regenta Czerskiego, w ktorej kaplicy iest Ołtarz tegoż S. Jakuba Apostoła większego, ktory to kościółek iako y Ołtarz znacznie iest porysowany y popsuty. W tym kościółku są ławki malinkie ale złe y okien *a meridie* dwa, na kopule zaś Sygnaturka iedna. Tenże kościółek iest konsekrowany y w nim się *in Festo S. Jacobi* odprawuie nabożeństwo. Ma swój aparat Kilich y Mszał sprawione przez tegoż J. P. Szlachtowicza, ktory iusz wyżej iest napisany między innemi kilichamy. Do tego kościoła zapisał tenże s. p. J. P. Szlachtowicz Złotych Polskich Tysiąc, ktore Lokował na dobrach Zaborowku w powiecie Grodzieckim, w ziemi Czerskiej leżących iako teyże summy Inscriptio sonat *Feria Sexta ante Festum S. S. Viti et Modesti Anno D-i 1690 coram Actis Castren. Cernen. per Grosum Joannem Casimirum Boski V. Notarium Cernen.* Od tey summy należy Czynszu po zł. 70 na rok, lecz teraz y 35 iusz dawno niedaia. Do tego kościółka są dwa Ogrody od kogo nadane y zapisane *de Fundatione non extat.*”

Z opisu tego widzimy, że kościółek ten około tego czasu, znacznie już był podrujnowanym; nikt się też nie znalazł, kto-by go później wsparł, tak, że w r. 1778, jak się okazuje z wizyty w tym roku odbytej, był on już zupełnie opuszczonym, wszystek sprzęt przeniesiono do kościoła parafjalnego, a fundusze jego przyłączono także do funduszków tegoż ostatniego.

(¹) Wizyta z r. 1778.

## TERAŹNIEJSZY STAN CZERSKA.

Z teraźniejszego stanu Czerska, nie możemy mieć żadnego wyobrażenia o dawniej jego świetności, albowiem oprócz ruin zamkowych i podania ustnego, żadnych innych śladów nie pozostało, któreby o nim opowiedziały. Pozostaje nam tylko domysł, że jeszcze za czasów u nas przedchrześcijańskich, słynął już jako miasto znakomite, domysł poparty wielką starożytnością tego miejsca, oraz naturalnem nawet położeniem. Wiadomą jest rzeczą, że odsunięta dziś o kilka tysięcy kroków dalej Wisła, płynęła niegdyś pod samem miastem, a samo oddalenie się koryta rzeki, już mogło być wypadkiem nadzwyczaj wiele wpływającym na upadek miasta, gdy go odsunęło od głównej niegdyś drogi handlowej krain nadwiślańskich. Kiedy tak ważny wypadek miał miejsce, nie wiadomo; może to jeszcze w pierwszych latach naszej historii, może dopiero za czasów Książąt Mazowieckich, na to żadnych śladów wynaleść nie można. Zdaje się przecież, że wówczas kiedy Warszawa zaczęła powstawać, Czersk już nie leżał nad Wisłą, że to nawet mogło być przyczyną jej wzrostu, gdy cały przemysł i ruch handlowy, zaczęły się przenosić do miejsca nierównie dla siebie dogodniejszego, porzucając natomiast dawne. To co Święcicki opisujący Mazowsze za czasów Zygmunta III, powiada o zamku Czerskim jako ten „*Vistulam e colle despectat*” (1), dało powód niektórym mniemaniom, że Wisła jeszcze za czasów Zygmunta III płynęła tuż pod Czerskiem (2); ale nic łatwiejszego jak wykazać błędność tego zdania, albowiem jeszcze roku 1566 Zygmunt August, w przywileju nadającym niektóre wolności temuż miastu, zabrania mieszczynom łowienia ryb siecią *niswód* zwaną w jeziorze, które leży pomiędzy górą zamko-

(1) Topographia Masoviae, wydana r. 1761 T. I, str. 486.

(2) Naprzykład u Gawareckiego w Opisanu Czerska. Kalendarzyk Polityczny Fr. Radziszewskiego z r. 1835.

wą a Wisłą. Chociaż piaszczyste brzegi naszej Wisły są bardzo niestale <sup>(1)</sup>, tak znacznej jednakże zmiany, która cofnęła rzekę najmniej o parę tysięcy kroków od miasta, i całkowicie zmieniła koryto jej na parę mil wzdłuż od Góry Kalwarji w górę rzeki aż do ujścia Pilicy, i tak samo w dół aż ku Warszawie, co każdy z przejeżdżających tamtą stroną mógł uważać; tak znacznej więc zmiany nie pominęłoby pewnie milczeniem w historii; musiało to więc wydarzyć się nadzwyczaj dawno, a Czersk od niepamiętnych czasów mając dzisiejsze położenie, chociaż był miejscem warownym i przez pamięć dawniej świetności uważanym był za stolicę księstwa, nie mógł się przecież wznieść i dorównać innym miastom, jak Płock, korzystniej od niego położonym. I dla tego Czersk stolica księstwa, miejsce warowne, strategiczną głównie miał ważność, pod względem handlu, życia i wielkości ustępując pierwszeństwa innym dogodniej położonym miastom. A dopóki Warszawa nie zaczęła do siebie ściągać i koncentrować w sobie życia okolicznego kraju, Warka położona nad Pilicą była miastem największym i najhandlowniejszym w tych stronach. Z samego zamku, tego niegdyś mieszkania Książąt, smutny dziś pozostał obraz zniszczenia, szczątki przecież jego, nadzwyczaj zdają się być jeszcze trwałemi; cegły tak są dobrze wypalone, wapno łączące je tak stwardniało, że mury te zdają się być jedną kamienną masą, od której z wielką trudnością, ledwie cząsteczkę jakąś oddzielić można. Cegły te są wymiaru różnego od teraźniejszych, albowiem mają długości około cali 13, szerokości blisko 7 a grubości blisko  $4\frac{1}{2}$  cali; wapno zaś kładzione jest na 1 cal grubo. Uważałem jednak, że im wyżej, tém słabiej murowano, albowiem od dołu na kilka sążni w górę żadnej nie pozostawiono szparki pomiędzy ceglami, ale wszystkie wapnem szczelnie są założone, gdy tymczasem

(1) W roku bieżącym 1855, Wisła w czasie przyboru wiosennego, znaczną część szosy, z pół wiorsty wynoszącą we wsi Mniszewie zniosła, i tam gdzie przed kilku miesiącami najwygodniej jeżdżono, teraz rzeka chwilowo zapanowała mając najgłębsze swoje łóżysko.

im wyżej, tym większe znajdują się szpary pomiędzy niemi. Dla tego też gdy mury od dołu stoją nienaruszone, od góry coraz bardziej się rysują i w niektórych miejscach grożą upadkiem. Wieże podług opowiadania mieszkańców, były o jedno piętro jeszcze wyższe, przez opadanie jednak cegieł coraz to się zniżają a dzisiejsza ich wysokość wynosi pewnie do 60 łokci. W czworograniastój, którą się wchodzi do zamku, znajdowały się niegdyś mieszkania, przeznaczone zapewne dla służby i straży i te do dzisiaj widzieć można; za czasu sądów, było tu także więzienie przeznaczone dla wskazanych na odsiedzenie pewnego przeciągu czasu w wieży. Węzienie zaś zwane *in fundo*, w które sadzano wskazanych już na całe życie, znajdowało się w wieży okrągłej od strony jeziora stojącej, do której wejście znajduje się o parę sążni po nad ziemią; podług opowiadania, ma się tam znajdować otwór tak głęboki, jak wysoka jest wieża. Trzecia przeznaczoną była na archiwum i znajdują się w niej jeszcze ślady sklepienia zrobionego na rozkaz Fr. Bielińskiego, dla ochrony ksiąg tam złożonych. W środku zamku znajdowała się niegdyś głęboka studnia, której dzisiaj ledwie ślad pozostał. Do zamku prowadzi most murowany o którym już mówiliśmy; w jednej jego arkadzie, umieszczony jest kamień z napisem na pamiątkę wystawienia mostu i domu przeznaczonego na archiwum w zamku przez Bielińskiego; z powodu jednakże znacznej wysokości, napisu tego przeczytać nie można, widać tylko rok 1762 i wielką cyfrę F. B. u spodu umieszczoną.

Podług miejscowej tradycyi, w górze zamkowej mają się znajdować wielkie lochy, rozchodzące się na dwie strony; jedne mają przechodzić pod jeziorem i wyprowadzają aż do wsi Tatary, drugie zaś kończyć się mają w miejscu aż o pół mili odległym, w lesie należącym teraz do dóbr Czaplina. Śladów tego wcale nie widziałem, zważając jednak na dawniejszy system obrony i budowania zamków, bytność tych lochów może być prawdopodobną.

Kościół teraźniejszy pod wezwaniem Przemienienia Pań-



skiego, parafjalny, wystawiony jest na miejscu niegdyś przez Szwedów spalonego kościoła Ś. Ducha. Nie będę się wdawał za przykładem innych w drobiazgowo jego opisywanie, mało nas obchodzić może wiadomość o nędznych jego obrazach i brudnej powierzchowności, powiem tylko że jest już dosyć zniszczonym i nie ma jakoś nadziei prędkiej restauracyi <sup>(1)</sup>. Fundusze probostwa są szczupłe, wynoszą razem z dziesięcinami i kompetencją zł. 2,263 gr. 4, z tego jednak proboszcz musi opłacać organistę, dziada, a gruntu wszystkiego jest może 5—6 morgów. Parafja cała liczy teraz ludności około 1,500 dusz.

Co do stanu samego miasta, to zawsze przedstawia obraz największego upadku i nędzy. Ze znajdujących się tu niegdyś 10 ulic, ledwie tylko ślady jakiegokolwiek pozostały w rozległych brukach daleko w pola zachodzących. Domów żadnych nie przybywa, ratusza miejskiego, po rozebraniu dawnego przez Prussaków, nie ma, żadnych sklepów, żadnych targów, słowem miasteczko to wygląda gorzej od wielu wiosek. Przed laty kilku, rząd chcąc mu przyjść w pomoc, udzielił pozwolenie na 6 dorocznych jarmarków, te jednakże wcale nie bywają i nie ma też żadnych widoków podniesienia się tego miasta na przyszłość, gdyż nawet sąsiednia Góra Kalwarja, miasteczko dosyć porządne, w korzystniejszym położeniu (bo nad Wisłą) od Czerska, a nadewszystko osiadłe przez żydów, którzy jak wszędzie, tak i tu ściągają wszystek handel w swe ręce, zagraża mu drogę do tego. Podług opisu Gawareckiego, Czersk w r. 1827 miał domów 48, ludności zaś osób 448; w roku 1833 ludności 384, pomiędzy którą było rzemieślników 3, rolników 48, żydów 43; assekuracja zabudowań w Towarzystwie Ogniwém, wynosiła wówczas zł. 69,650. W końcu roku zeszłego 1854, ludność cała wynosiła tu osób 342, z których chrześcijan 325 a żydów 17.

(1) Tak było w istocie r. 1855 kiedym tę monografię pisał, obecnie jednak r. 1858 kościółek Czerski staraniem miejscowego proboszcza księdza Parafiańskiego i składką parafjan, znacznej ulega restauracyi.

Po przejściu jednak panującej tu w tym roku cholery, ludność ta nie wynosi teraz więcej jak około 300 osób. Mieszkańcy po większej części trudnią się rolnictwem, rzemieślników jest czterech, to jest: kowali 2 i młynarzy 2, którzy tu mają 2 wiatraki. Domów wszystkich drewnianych a raczej chałup, jest teraz 46, assekuracja zabudowań w Towarzystwie Ogniwem wynosi Rub. sr. 12,530. Dochody miejskie, składające się z propinacyi, czynszów wieczystych, konsensów, z dzierżawy łąk, polowania, rybołówstwa, gruntów miejskich i t. d., wynoszą ogółem Rub. sr. 474 kop. 72½. Z zakładów rządowych znajduje się tu szkołka elementarna. Dodać należy, do dokładnego opisu Czerska, iż ten pomimo dość bliskiego sąsiedztwa z Wisłą i jeziorami, położony jednak na górze, cierpi niedostatek wody. Przed laty kilku przedsięwzięte kosztem rządu kopanie studni w rynku, oprócz wydatku 200 rubli sr. do niczego więcej nie doprowadziło.

Z góry zamkowej, jako też i z całego Czerska, przedstawiające się rozległe krajobrazy, sięgające za Wisłę i kończące się we mgle oddalenia, stanowią prześliczne widoki; szczególnie piękny jest z ogrodu należącego do byłego niegdyś wójtostwa czyli Karczewszczyzny. W ogrodzie tym znajduje się mały wzgórek, na którym stoi jakiś stary słup lub też grobowiec, otóż z tego punktu przedstawia się najpiękniejszy krajobraz; z lewej strony widać zdaleka na wyniosłym brzegu Wisły piękne miasteczko Górę Kalwarię, po prawej rysują się w pewnym oddaleniu poszczerbione wieże zamku Czerskiego, z przodu zaś oko sięga po rozległą i zieloną równinę, gubiąc się gdzieś tam aż w zawiślańskiej okolicy, w mgłą osnutą sinawą wstędzę rozlegających się lasów. Kilka słupów murowanych jak powyższy, znajdujących się w Czersku, dowodzą albo pobożności naszych ojców, albo też są jakimiś pomnikami, o których celu jednakże pamięć zaginęła. Wspomniony już pomnik, zdaje się być jakimś grobowcem; do niego przywiązana jest legenda o zamurowanym w nim kluczu od skarbów. Drugi słup

murowany znajduje się przy wejściu do Czerska ulicą Wackercką; trzeci zaś jest na górze, na której stał niegdyś kościół Ś. Jakóba. Słup ten nosi u ludu nazwisko Zjawienia i ma przywiązaną do siebie legendę o jakimś cudzie; do niego też w dzień Przemienienia Pańskiego, mnóstwo ludu z okolicy się zbiega, przywiązując szczególną wiarę w modlitwie przed nim odprawioną. Obraz w nim umieszczony, mający niby przedstawiać Przemienienie Pańskie, odznacza się prawdziwie swoją karykaturą.

Przykre robi wrażenie widok Czerska na każdym, kto znając jego przeszłość, patrzy teraz na jego nędzę i upadek, nie widząc nawet śladów ubiegłej świetności; widok jego nasuwa myśl o znikomości dzieł ludzkich, a nagie i samotne wieże, kilka pomników i krzyżów znajdujących się tu, wśród głębokiej ciszy i opustoszenia, przywodzą na myśl smętarz, kres naszej ziemskiej wędrówki, gdzie w proch rozsypuje się ciało, a tylko duch na skrzydłach nieśmiertelności unosi się do Pana, z którego się począł. I w istocie, tak jest, dawno już ztąd duch uleciał, a pozostał tylko otwarty grób, w którym ledwo resztką popiołów północny wiatr pomiata. Złożmy westchnienie na tym grobie i poddajmy się z pokorą wyrokowi Opatrzności; bo taka kolej rzeczy ludzkich, bo w samym już zawiązku, naznaczonym jest kres naszego bytu. Ręka Stwórcy wszystkich nas od kolebki prowadzi zarówno do grobu, a wyteżone oko w przyszłość te jedne słowa wyczytać tylko może: „I wróci się proch do ziemi, jako przedtém był, a duch wróci do Boga, który go dał.”

### PRZYWILEJE.

W kancelaryi miejscowego burmistrza, znajdują się w całości i dosyć porządnie zachowane, z pieczęciami do nich należącemi, potwierdzenia przywilejów, jakimi niegdyś miasto Czersk obdarowaném było. Przywileje te udzielone

przez Królów: Jana Sobieskiego, Augusta II, Augusta III i Stanisława Augusta, zawierają w sobie:

1) Przywilej Janusza Seniora, w Warszawie roku 1386 w dzień Ś. Łukasza Ewangelisty wydany, obdarzający miasto Czersk prawem Chełmińskim.

2) Przywilej Zygmunta Augusta w Warszawie r. 1566, w Poniedziałek po święcie Wszystkich Świętych wydany, obdarzający Czersk niektórymi nowymi wolnościami, oraz

3) List tegoż Zygmunta Augusta, również w Warszawie dnia 4 Listopada roku 1566 wydany, uwalniający mieszczan Czerskich od opłaty wszelkich ceł i targowego, od towarów przez nich w całym obrębie królestwa rozwożonych.

Jest także wzmianka w potwierdzeniu Zygmunta III uczynioną o dekrete Zygmunta Augusta, w sprawie między mieszczanami Czerska a Instygatorem skarbu, w Warszawie na zgromadzeniu generalném królestwa w Poniedziałek po oktawie Bożego Ciała r. 1570 wydanym, uwalniającym tychże mieszczan od wszelkich podwód, od jakich ci mocą przywileju Janusza Seniora byli już wolni.

Resztę stanowią potwierdzenia przez Stefana Batorego i Zygmunta III, które oryginalne, równie jak i same przywileje potwierdzone, zaginęły, i tylko z potwierdzeń przez czterech ostatnich, powyżej przytoczonych Królów, są nam wiadome. Przywodzę je tutaj w tłumaczeniu polskiem.

## I.

W Imię Pańskie, Amen. Ponieważ co tylko uprzejmi Książęta na polepszenie swego księstwa godném być uznali i dopełnili, to pismem autentyczném i godnemi świadkami zwykli byli zatwierdzać, My więc Jan z Bożej łaski, Książę Mazowiecki i Pan Czerski, Warszawski, Zakroczymski, Wyszogrodzki, Książę i Dziedzic Czyrkawski, czyniemy wiadomo i chcemy, aby tak teraz jak i na przyszłość niniejszém pismem była wiadomość, iż zważywszy tylokrotne zniszczenie i ubóstwo miasta Naszego Czersk zwanego i aby tém ła-



twiej mogło powstać i za łaską Boską być zamieszkałem, toż miasto z naszej względnej łaskawości, prawami niżej wypisanemi uposażyliśmy, zaszczyciliśmy i niniejszém zaszczycamy, które przez Nas i Naszych następców nienaruszenie mają być zachowanemi. A przeto dajemy i pozwalamy mieszczanom miasta Naszego wyżej wspomnionego Czerska, w sprawach wszystkich, tak wielkich jako i małych, jako to: kradzieży, zabójstwa, podpalania, obrzezania, zgwałcenia, cudzołóstwa, fałszowania monety, wagi, miary, gwałtów istotnych, pod jakimkolwiek nazwiskiem przestępstwa okazałyby się, w miarę wykroczenia i wykraczających w samém mieście lub granicach jego, między mieszkańcami tegoż miasta niemniej ludźmi do niego należącemi, wymagających sądenia, wyrokowania, karania, zupełną moc dajemy i we wszelki sposób upoważniamy, tak jak wzwyż rzeczonych mieszczan prawo Teutonów Chełmińskie oryginalne, we wszystkich swoich artykułach, punktach mieć chce i wymaga; przecież z tém zastrzeżeniem, że gdyby broń Boże zdarzyło się, iżby który szlachcie Naszego państwa, powyżej wymienionych występków dopuścił się w mieście lub jego granicach, Nasza szlachta aby przed sąd miejski pociągana nie była, lecz tych My Księżę przez siebie lub sąd Nasz szlachecki, sądzić sobie zachowujemy. Zaś pograniczny kmięć, jako to: wojskowy, biskupi, klasztorny, przez mieszkańców rzeczonoego miasta, na jakim występku, wśród, lub po spełnieniu jego, gdyby schwytanym został, takowy w miarę swego występku, przez sąd miejski sądzonym być ma. Gdyby zaś takowy jak wyżej napisano pograniczny, dopuściwszy się występku z więzienia tego miasta uciekł i zapozwany przed sąd miejski, stanąć nie chciał, wtenczas po przeprowadzeniu sprawy według zwyczajnych praw miejskich tegoż osądenia, dopóty skazanemu złoczyńcy w miasto i jego granice wniknąć wolno nie będzie, dopóki tenże złoczyńca waszytkiemu, co toż miasto względem niego postanowi, w całości zadosyć nie uczyni. Inaczęj, podobny złoczyńca niestawający i nieposłuszny, w mieście często rzeczoném lub jego

granicach, przez tylekroć rzezonnych mieszkańców Czerska, kiedykolwiek w ciągu życia gdyby został schwytanym, taki w miarę winy i przekroczenia swego, jak prawo miejskie wymaga, ukaranym niech będzie. Nadto zabójstwo (co bodaj się nie zdarzyło) gdyby w tém mieście mieszczanie pomiędzy sobą popełnić mieli, takowe samiż mieszczenie, bez wdawania się Naszych prowizorów i prokuratorów; tak na majątku, jako i na ciele, stosownie do zwyczajnych praw miejskich sądzić będą. Toż uwalniamy mieszczan rzeczzonego miasta Czerska, od wszystkich dziennych robót, ciężarów, przesładowań wszelkich, jakimkolwiek imieniem zwanych, a szczególnie od wszystkich opłat; czynsz zaś roczny dla Nas należny utrzymuje się, który czynsz wspomnieni mieszczanie z domów, karczem, od szewców, rybaków i od jakiegokolwiek bądź rodzaju rzemieślników podług zwyczaju innych Naszych miast, w święto Świętego Marcina Wyznawcy, każdego roku i wiecznemi czasy Nam i następcom Naszym do opłacania są obowiązani. Także czynsz z pól miejskich dla siebie zachowujemy, szczególnie także wyłączamy i uwalniamy wyżej rzeczonych mieszczan Czerskich, od wszystkich ciężarów ogólnych i szczególnych szos zwanych, a ile razy na miasto Nasze inne podobne do powyższych wymagania nałożemy, takowych ci mieszczanie Nam i następcom Naszym dawać i opłacać nigdy nie są obowiązani, wyjąwszy tylko, ile razy gody weselne nas samych, synów naszych lub córek, z Boskiej Opatrzności wyprawiaćby Nam przyszło, lub (co niech nigdy nie stanie się) gdybyśmy albo który z synów naszych, w niewolę wojenną popadli, albo gdyby ziemię naszą odzyskać lub inną kupić wypadło, wtenczas rzeczeni mieszczanie, nie więcej tylko od grzywny zwyczajnej wszelkich swych dochodów i własności, po pół grosza, według zwyczaju innych miast Nam i następcom Naszym dać, opłacić i koniecznie złożyć będą obowiązani. Dalej uwalniamy wspomnionych mieszczan naszych od wszelkich w ogóle podwód, powszechnie *przewód* zwanych, tak, że już koni jak Nam dotąd na Nasz rozkaz zwykli byli

dawać, tak wiecznie już Nam i Następcom Naszym nie mają być zmuszanemi do dawania. Zachowujemy zaś sobie to, iż gdyby kiedy Nam osobiście na jakiej wyprawie przytomnemi być Bóg wszechmocny dopuścił, wtenczas wżwyzszeniu mieszczanie Czerska, także same wozy dokładnie złożone i wyładowane, Nam i następcom Naszym dadzą, jakie na inne miasta nasze do dziś ogólnie nałożyć uchwaliliśmy. Nakoniec z szczególnej łaski Naszej, często rzeczonym mieszczanom Naszym miasta Czerska, w obwodach Naszego księstwa i Państwa, z własnymi ich towarami podróżującym, wszelkie w ogóle i szczegóło cła podarowaliśmy i teraz łaskawie darujemy, z tém jednak wyłączeniem, iż ile razy gdzie i kiedy z obwodu Naszego księstwa, z ich jak już powiedziano towarami, za granice ziem Naszych w inne strony udawaćby się mieli, wtenczas cła Nam należne, według dawniejszego zwyczaju Nam i Następcom naszym, we wszelki sposób dawać i opłacać będą obowiązani. Żeby zaś tych dla rzeczzonego miasta Czerska ustaw łaskawe nadanie, w przemijaniu czasów przez Nas i Naszych następców zniszczoném nie zostało, niniejszy przywilej napisać i Naszej większej pieczęci wyciśnięciem zatwierdzić rozkazaliśmy. Działo się i wydano w Warszawie, we Czwartek, w dzień świętego Łukasza Ewangelisty, Roku Pańskiego Tysiąc Trzechset Ośmdziesiątego Szóstego; w przytomności tych świadków, panów Marcina wojewody Mazowieckiego, Andrzeja Płockiego, Nadboryusza Czerskiego, Piotra Ciechanowskiego chorążych, Bolesława starosty Naszego jeneralnego i innych wielu Naszych godnowiernych i wiary godnych, przez ręce kapelana i podkanclerzego Naszego zamku.

## II.

W Imię Pańskie, Amen. Ku wiecznej rzeczy pamięci, ponieważ ludzkie czyny, jakkolwiek pamięci godne i poży-

teczne, z przeciągiem czasu łatwoby niknęły, gdyby pismo służące im za dowód, i zapomnienia nie cierpiące, od zatarcia w pamięci ich nie zachowało, przeto My, Zygmunt August, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, także ziem Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej, Kujawskiej, Chełmińskiej, Elbląskiej, Pomorskiej, Ruskiej, Pruskiej, Mazowieckiej, Żmudzkiej, Pan i Dziedzic. Oznajmujemy niniejszym Listem Naszym waszem w obec i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, iż My, zlitowawszy się nad upadkiem mieszczan naszych Czerskich, którzy po tylekroć przez pożar ognia do zupełnego ubóstwa przywiedzeni, dotąd w majątkach swoich powstać nie mogą, i chcąc aby kiedyś toż miasto Nasze Czersk los swój polepszyło i jego mieszkańcy w nadaniach swoich pomnożeni wzrosli, niniejszym poniżej wypisane uwolnienia i przywileje temuż grodzkiemu miastu odnowić, i ku wygodzie tychże mieszczan łaskawie nadać i dozwolić na wieczne czasy umyśliśmy. Najprzód dozwalamy niniejszém, aby tymże mieszczanom Czerskim, ze wszelkimi w ogóle i szczególnie towarami ich własnymi, przez całe Królestwo i Państwa Nasze wolno przechodzić i podróże odbywać, w każde miejsce i tamże we wszelki sposób kupeżyć, na sprzedaż wystawiać i sprzedawać, dopóki by chcieli i potrzebowali zabawić i ztamtąd powracać bez opłaty wszelkiego cła, przez Nas ustanowionego, lub w jakim bądź kształcie później ustanowić się mającego, bez żadnej od kogożkolwiek napaści i przeszkody wolno było. Nadto wszystkim w ogóle i szczególnie rzemieślnikom, miasta Czerska mieszkańcom, z wszelkimi w ogóle i szczególnie przez nich wypracowanemi rzeczami własnymi, któreby na sprzedaż gdziekolwiek w Królestwie Naszém rozłożyli, od opłat miejscowych wszelkich uwalniamy, wyłączonemi i wolnemi mieć chcemy, niniejszej ustawy brzmieniem. Prócz tego, zważając iż to miasto Nasze Czersk jest miejscem dla sądów ziemskich i grodzkich przeznaczoném, iż po pożarze ognia, ratusza miejskiego wystawionego nie mają, a ztąd że dla sądu ziemskiego miejsca



do sądzenia przyzwoitego brakuje, chcemy odtąd aby oni ratusz wybudowali i żeby do wystawienia tegoż jakiś zasilek i wsparcie mieli. Nadajemy i dozwalamy im ten przywilej, iżby nikomu z mieszczan piwa przywoźnego, to jest Piątkowskiego, Wareckiego, Grodzieckiego i innych sąsiedzkich w mieście wspomnioném szynkować nie było wolno, tylko w powyżej rzeczonym ratuszu naszym miejskim, wystawić się mającym, i nie gdzieindziej zachowując dochód czyli czynsz na użytek wspólny miasta pobierać się mający. Podobnież na rzeczonych Naszych mieszczan, obficie łaskę Naszą zlewając, dozwalamy tymże postrzygalnię oraz wagę i przemian przy ratuszu mieścić, i z tych postrzygalni i wagi, w miarę ceny, płacę zwyczajem innych miast sąsiedzkich na przychód miejski pobierać. Łażnię także miejską, do wspólnej potrzeby wybudować, wybudowaną ocenić i z niej użytek na wspólne miasta tegoż dobro obrócić mocni będą. Także kramiki czyli budki dozwalamy tymże w rynku tegoż miasta stawiać i dochód z nich do kasy miejskiej wносить na publiczne dobro obracać. Wreszcie wiemy z doniesień niektórych Naszych dozorców, iż rzeczeni mieszczanie Nasi Czerska, na naprawę mostów miejskich, pewną część gruntu Łęg zwanego, Dębiną zarosłego naprzeciw ról tych mieszczan, przy rzece Wiśle leżącego, wraz z jeziorem téż pola oddzielającym posiadają wspólnie i zdawna spokojnie używają. Aby więc w rzeczonych dębach do wspomnionego użycia potrzebnych, i w nadmienioném jeziorze, bez wyraźnego opatrzenia ich, szkody jakiej nie mieli, oraz ażeby wszelkiemu lekkomyślnemu tam użyciu drogę przeciąć, nadajemy i dozwalamy burmistrzowi i radcom rzeczonego miasta Naszego Czerska, teraz i na przyszłość tę moc, aby bez wyraźnego ich zezwolenia, nikomu z mieszczan tam wejść, drzewa wycinać i w rzeczonym jeziorze, matnią lub siecią wielką *niewod* zwaną, ryb łowić wolno nie było, prócz sieciami mniejszemi *waty* zwanymi i tym podobnemi, jakich sami mieszczanie użyć mogą, a to pod karą, jaka podług zdania rajców na przeciwnie czyniących będzie nałożoną. Przy-

chód zaś i pożytek, jakiby tak z lasu jak z jeziora wynikał, nie na prywatne, lecz na wspólne miasta dobro użytém mieć chcemy. Co powyżej rzeczzone w ogóle i szczególe wszystko, aby należną i wieczną zatwierdzenia trwałość otrzymało, niniejszym listem stanowiąmy z tegoż poświadczeniem, a dla wiary temu i widoczniejszego świadectwa, pieczęć Naszą większą przy nim zawieszamy. Dan w Warszawie, w Poniedziałek po święcie Wszystkich Świętych najbliższy, Roku Pańskiego Tysiąc Pięćset Sześćdziesiątego Szóstego, panowania zaś Naszego Trzydziestego Siódmego roku.

Uwiedomienie Wielmożnego Walentego Dębińskiego z Dębian, Królestwa Polskiego kanclerza.

### III.

Zygmunt August, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, Pan i Dziedzic, wszystkim w ogóle i każdemu z osobna, wojewodom, kasztelanom, starostom, burgrabiom, celnikom i ich pisarzom, burmistrzom, rajcom, obywatelom miast wszystkich i innym poddanym Naszym w królestwie i państwach Naszych gdziebądź mieszkającym, do których wiadomości list niniejszy Nasz dojdzie, uprzejmie i wiernie nam miłym, łaskę Naszą Królewską. Uprzejmie i wiernie Nam mili, żalili się przed Nami mieszczenie Nasi Czerska, iż wymagane są od nich cła i targowe, przeciw ich przywilejom, które Nam okazali, iż od opłat podobnych ceł i targowego od towarów swoich są wolni i wyłączeni. Uprosilili przeto Nas abyśmy także w tej wolności ich, przez Nas i dawniej przez poprzedników Naszych im nadanej zachować i ubezpieczyć łaskawie raczyli. My słuszością prośb ich tknięci, oraz za rzecz słuszną i sprawiedliwą uznając, ażeby każdemu, zaszczytem przywilejów swoich cieszyć się wolno było, wam w powszechności nakazujemy, abyście żadnego cła i targowego od jakichkolwiek ich rzeczy i towarów wymagać nie ważyli się;

inaczéj zaś uprzejmość i wierność wasza, pod karą ciężkiego znieważenia, czynić nie ma. Dla wiary temu i świadectwa, pieczęć Nasza przy niniejszém zawiesza się. Dan w Warszawie, dnia czwartego miesiąca Listopada, Roku Pańskiego Tysiąc Pięćset Sześćdziesiątego Szóstego, królowania Naszego Trzydziestego Siódmego.

K O N I E C .





# OMYŁKI DRUKU.

| <i>strona</i> | <i>wiersz</i> | <i>zamiast</i>                | <i>czytaj</i>                                      |
|---------------|---------------|-------------------------------|----------------------------------------------------|
| 5             | ostatni       | powiatów                      | kościół                                            |
| 25            | 33            | coelitar                      | colitur                                            |
| 28            | 9             | ziemskiego                    | rycerskiego                                        |
| 29            | ostatni       | pasena                        | pascua                                             |
| 31            | 34            | sacervitum                    | saevitum                                           |
| 44            | 27            | inoidi                        | invidi                                             |
| "             | 33            | sreniussimum                  | strenuissimum                                      |
| 46            | 34            | był uczyniony w Czer-<br>sku, | był uczyniony nie w War-<br>szawie lecz w Czersku, |
| 54            | 34            | Barbari                       | Barbati                                            |
| 55            | 35            | Pakollao                      | Pakoslao                                           |
| 58            | 35            | advintum                      | adventum                                           |
| 61            | ostatni       | affligiti                     | affligit.                                          |
| 64            | 34            | pod r. 1251                   | pod r. 1241                                        |
|               | 38            | lot                           | lat                                                |
| 66            | 32            | concors                       | consors                                            |
| 68            | ostatni       | duntarat                      | duntaxat                                           |
| 69            | 21            | alconarii                     | falconarii                                         |
| "             | 25            | expediteonem                  | expeditionem                                       |
| "             | 26            | Ascriptitii                   | Adscriptitii                                       |
| "             | 30            | svo                           | sive                                               |
| "             | 32            | exacteone                     | exactione                                          |
| "             | 38            | comisarint                    | comiserint.                                        |
| 96            | ostatni       | chcąc                         | chcąc                                              |
| 99            | 33            | ca                            | eo                                                 |
| 109           | 18            | posito                        | posita                                             |
| 119           | 34            | compario                      | comperio                                           |
| "             | "             | suam                          | suane                                              |
| 122           | 35            | juge                          | jugo                                               |
| 124           | 33            | natione                       | ratione                                            |
| 129           | 31            | gravitr                       | graviter                                           |
| 130           | 1             | parafjalnych                  | parafjalny                                         |
| "             | 22            | Misterbergu                   | Münsterbergu                                       |
| 136           | 27            | statua                        | statuta                                            |
| "             | 29            | nec nos                       | necnon                                             |
| 138           | 26            | Sarmatorum                    | Sarmatarum                                         |
| "             | 28            | Camellarii                    | Cancellarii                                        |
| 141           | 26            | Abnorrebat                    | abhorrebat                                         |
| "             | 36            | vexatibuibus                  | vexationibus                                       |
| 142           | 24            | unam                          | unam                                               |
| "             | 25            | usnalis                       | usualis                                            |
| 146           | 18            | starostw                      | starostów                                          |
| "             | 34            | regem                         | reges                                              |
| "             | 39            | alienctionibus                | alienationibus                                     |
| 149           | 29            | (1)                           | (2)                                                |
| "             | 31            | (2)                           | (1)                                                |
| 158           | 32            | Ponto                         | Ponte                                              |
| "             | 39            | Święcki                       | Święcieki                                          |
| 159           | 13            | Szrońsku                      | Szreńsku                                           |
| 176           | 20            | nominium                      | omnium                                             |

| strona     | wiersz    | zamiast                  | czytaj                   |
|------------|-----------|--------------------------|--------------------------|
| <u>176</u> | ostatni   | adempto                  | adempto                  |
| <u>180</u> | ostatni   | Boncicault               | Boncicault               |
| <u>185</u> | <u>26</u> | profidentur              | profitentur              |
| "          | <u>27</u> | nueptius                 | nuptias                  |
| <u>195</u> | <u>16</u> | Wolny                    | Woźny                    |
| 200        | <u>33</u> | Sierp                    | Sierpc                   |
| 201        | <u>15</u> | gruntów                  | gruntn                   |
| <u>207</u> | <u>38</u> | unc                      | uno                      |
| "          | <u>14</u> | pixida                   | pixide                   |
| <u>216</u> | <u>35</u> | (1)                      | <u>(3)</u>               |
| 224        | <u>25</u> | patebatur                | petebatur                |
| <u>232</u> | <u>10</u> | rachować może,           | rachować nie może        |
| <u>233</u> | <u>33</u> | descendens               | discedens                |
| <u>235</u> | <u>30</u> | lat przeszło <u>60</u> , | lat przeszło <u>70</u> , |
| <u>243</u> | <u>35</u> | osady                    | osoby                    |
| 248        | <u>8</u>  | munitus                  | munita                   |
| "          | <u>32</u> | Bolesław III             | Bolesław IV              |
| "          | ostatni   | wzniesiony               | wzniecony                |
| <u>249</u> | <u>3</u>  | przerobiony              | przerabiany              |
| 255        | <u>30</u> | teraz                    | taras                    |
| 256        | <u>16</u> | Żórawiem                 | Żurawią                  |
| 258        | <u>24</u> | Strzigowo                | Strzegowo                |
| 259        | <u>8</u>  | etegerint                | elegerint                |
| 265        | <u>24</u> | Duci                     | Dei                      |
| 273        | <u>34</u> | zapisach                 | opisach                  |
| 277        | <u>4</u>  | inni                     | innym                    |
| 283        | <u>33</u> | platinum                 | perniciosum              |
| "          | <u>34</u> | tolerant                 | toleravit                |
| 285        | <u>34</u> | armos Turcorum amplios   | armis Turcorum amplius   |
| "          | <u>35</u> | paterat                  | poterat                  |
| 287        | ostatni   | Owką                     | Oroką                    |
| 288        | <u>27</u> | stricto injunget         | strictie injungit        |
| "          | <u>29</u> | resignat                 | resignet                 |
| 289        | <u>8</u>  | swego                    | jego                     |
| 290        | <u>33</u> | pacidosque adeo u,       | paridosque adeo, ut      |
| 300        | <u>5</u>  | także                    | tak, że                  |
| 306        | ostatni   | z Grzegorzewicz          | z Grzegorzewic           |
| <u>308</u> | <u>20</u> | Turachzna                | Turachana                |
| 313        | ostatni   | praeantur                | praeferantur             |
| 325        | <u>4</u>  | są umieszczone           | jest umieszczony         |
| 327        | <u>4</u>  | Szczecina                | Szczawina                |
| 328        | <u>13</u> | z Karniowa               | z Karniewa               |
| "          | <u>20</u> | terrastres               | terrestres               |
| "          | <u>26</u> | za włókę                 | za zwłokę                |
| "          | <u>32</u> | alenis                   | alienis                  |
| "          | <u>39</u> | Neystane                 | Nyestane                 |
| 331        | <u>22</u> | quas dam                 | quosdam                  |
| 332        | <u>30</u> | (1)                      | <u>(2)</u>               |
| "          | <u>32</u> | Sochaciovienis           | Sochaciovienai           |
| "          | <u>36</u> | (1)                      | <u>(3)</u>               |
| <u>336</u> | <u>31</u> | post verba               | post in verba            |
| 339        | <u>28</u> | ze Sabikowa              | ze Sdbikowa              |
| 340        | <u>34</u> | podobno                  | podobna                  |
| 345        | <u>21</u> | a teraz                  | a które teraz            |
| 364        | <u>1</u>  | nie uczynił              | nie uczyniła             |
| 366        | <u>16</u> | miłość                   | miłości                  |

| <i>strona</i> | <i>wiersz</i> | <i>zamiast</i>         | <i>czytaj</i>          |
|---------------|---------------|------------------------|------------------------|
| <u>370</u>    | <u>33</u>     | cum                    | cum                    |
| <u>376</u>    | <u>14</u>     | virgina                | virgineo               |
| <u>380</u>    | <u>36</u>     | statua                 | statuta                |
| <u>388</u>    | <u>11</u>     | Małtawa                | Moltawa                |
| "             | <u>23</u>     | Ab ultra               | At ultra               |
| <u>397</u>    | <u>31</u>     | Dum bito piwo,         | Dum bibo piwo,         |
| <u>403</u>    | <u>34</u>     | ab idque               | ob idque               |
| <u>405</u>    | <u>35</u>     | sit                    | fit                    |
| <u>408</u>    | <u>36</u>     | advenos                | advenas                |
| "             | <u>37</u>     | sit                    | fit                    |
| <u>410</u>    | <u>17</u>     | mowa                   | mówi:                  |
| <u>411</u>    | <u>11</u>     | pomysłem               | przemysłem             |
| "             | <u>35</u>     | fluunt                 | fluant                 |
| <u>424</u>    | <u>24</u>     | jura militari          | jure militari          |
| <u>432</u>    | <u>26</u>     | a cujusque             | ut cujusque            |
| <u>440</u>    | <u>36</u>     | insolentestemo         | insolentissime         |
| <u>441</u>    | <u>10</u>     | z dóbr szlacheckich od | z dóbr szlacheckich do |
|               |               | książęcych             | książęcych             |
| <u>444</u>    | <u>32</u>     | contemptas             | contemptus             |
| "             | "             | pro rumpunt            | prorumpunt             |
| <u>445</u>    | <u>25</u>     | pociek,                | pociekł                |
| <u>446</u>    | "             | Polaka                 | Polaku                 |
| "             | "             | Smiało                 | Smiale                 |
| <u>448</u>    | <u>28</u>     | aneti in partiam       | aucti in patriam       |
| <u>449</u>    | <u>22</u>     | consortein             | consortem              |
| <u>451</u>    | <u>32</u>     | eorum                  | eorum                  |
| "             | <u>35</u>     | olim                   | olim                   |
| <u>455</u>    | <u>32</u>     | in arbibus             | in urbibus             |
| <u>459</u>    | ostatni       | jaka                   | jakaś                  |
| <u>460</u>    | <u>17</u>     | łagodno                | łagodne                |
| "             | <u>25</u>     | białozorów             | białozorów             |
| <u>474</u>    | <u>34</u>     | cur ribus              | curribus               |
| <u>475</u>    | <u>34</u>     | ad concentam           | ad concentum           |
| "             | <u>37</u>     | contentus              | contentus              |
| <u>481</u>    | <u>23</u>     | onój                   | onój                   |
| <u>493</u>    | ostatni       | Academicae             | Academiae              |
| <u>521</u>    | <u>19</u>     | Wartą                  | Warką                  |
| <u>528</u>    | <u>25</u>     | Ziemowita I            | Ziemowit I             |
| <u>535</u>    | <u>23</u>     | Ziemowitowi II         | Ziemowitowi III        |
| "             | <u>33</u>     | Duplom                 | Diplom                 |
| <u>556</u>    | <u>18</u>     | coaz                   | coraz                  |
| <u>557</u>    | <u>23</u>     | muro                   | mury                   |
| <u>559</u>    | <u>7</u>      | im                     | in                     |
| <u>560</u>    | <u>31</u>     | króra                  | która                  |
| <u>561</u>    | <u>4</u>      | spisane                | opisane                |
| <u>563</u>    | <u>11</u>     | zbawienie              | zbawienie              |

. Inne pomniejsze omyłki, Czytelnik raczy sam sprostować.









This book should be returned to  
the Library on or before the last date  
stamped below.

A fine of five cents a day is incurred  
by retaining it beyond the specified  
time.

Please return promptly.

SLAV 8442.5.Y10  
Dzieje Mazowsza za panowania króla  
Widener Library 005859304



3 2044 085 656 262